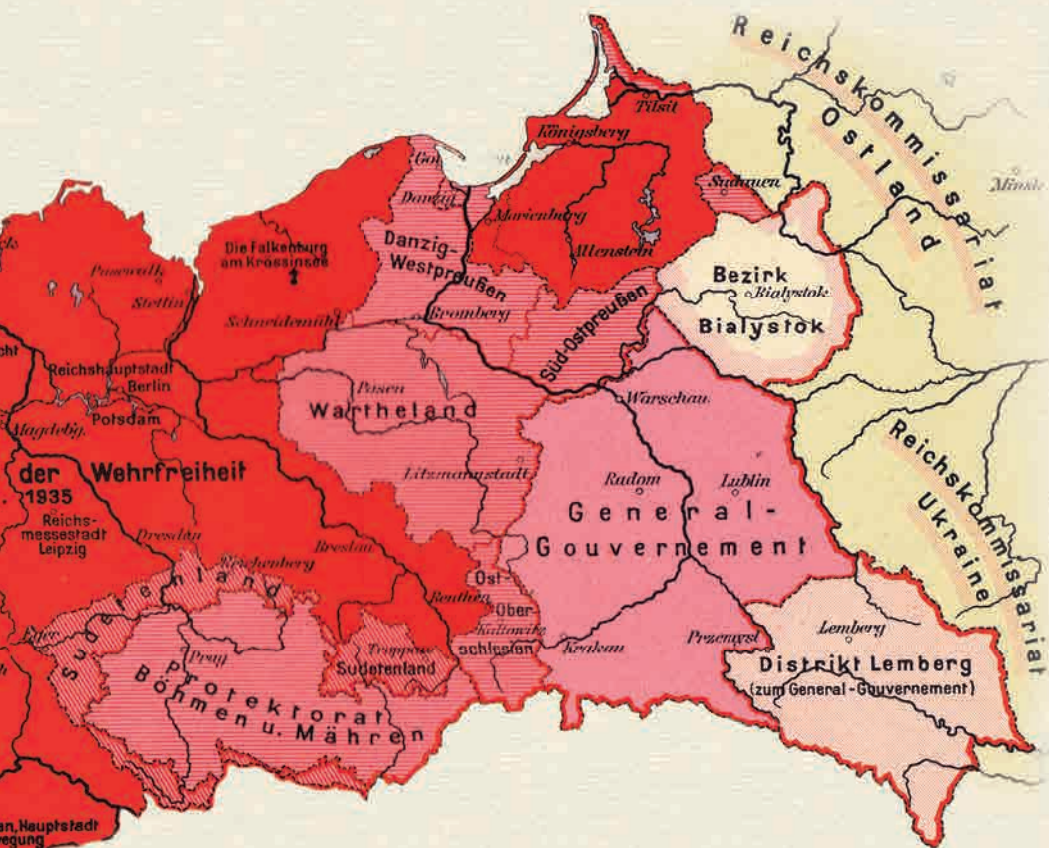


OKUPOWANA EUROPA



PODOBIENSTWA I RÓŻNICE

OKUPOWANA EUROPA
PODOBIENSTWA I RÓŻNICE

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

OKUPOWANA EUROPA PODOBIENSTWA I RÓŻNICE

Pod redakcją
Waldemara Grabowskiego



WARSZAWA 2014

Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej, zorganizowanej w Warszawie
w dniach 10–11 maja 2011 r. przez Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej

Recenzenci

prof. dr hab. Bogdan Chrzanowski, prof. dr hab. Grzegorz Mazur

Projekt okładki

Sylvia Szafrńska

Na okładce wykorzystano mapę z *Deutscher Schulatlas*, Berlin 1943

Redaktor prowadzący

Teresa Karpińska

Redakcja

Piotr Chojnacki, Magdalena Jagielska, Teresa Karpińska, Dorota Mazek, Anna Mirecka,
Aneta Muszel, Anna Równy, Jan Ruman, Irmina Samulska, Małgorzata Strasz-Sowińska,
Izabela Surga, Anna Zawadzka

Korekta

Magdalena Baj

Indeks osób

Łukasz Rybak

Redakcja techniczna

Andrzej Broniak

Skład i łamanie

Marcin Koc

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej

Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2014

ISBN 978-83-8376-765-9

Zapraszamy na stronę internetową

ipn.gov.pl

oraz do księgarni internetowej

ksiegarniaipn.pl

Spis treści

WSTĘP ♦ Waldemar Grabowski	7
---	---

CZĘŚĆ I. OKUPACJE. TERROR OKUPANTA

TOMASZ SZAROTA ♦ Warszawa, Bruksela, Paryż – czy rzeczywiście całkowicie nieporównywalna niemiecka okupacja?	13
--	----

CÉCILE VAST ♦ Metody i bilans okupacji niemieckiej we Francji: represje i środki odwetowe wobec Résistance (1940–1944)	20
--	----

JULIEN BLANC ♦ Stosunek francuskiej opinii publicznej do okupanta (1940–1941): silne nastroje antyniemieckie, anglofilstwo i pierwsze oznaki sprzeciwu w okupowanej Francji	44
--	----

TOMASZ SZAROTA ♦ Bruksela i Warszawa podczas II wojny światowej. Próba porównania dwóch okupowanych stolic	60
--	----

MAREN RÖGER ♦ (Nie)codzienność podczas niemieckiej okupacji w zachodniej i wschodniej Europie: prostytucja, stosunki intymne i „dzieci wojny” we Francji, w Belgii i w Polsce	76
---	----

CZĘŚĆ II. KWESTIA ŻYDOWSKA

DANUTA DRYWA ♦ Działalność Poselstwa RP w Bernie na rzecz polsko-żydowskich uchodźców w latach 1939–1945	99
--	----

WOJCIECH ŁUKASZUN ♦ Ratunek czy niebezpieczeństwo? Obszary leśne w Generalnym Gubernatorstwie jako miejsce schronienia ludności żydowskiej	124
---	-----

RACHEL FELDWAY BRENNER ♦ Postawa Russella, Bendy i Gide'a. Koncepcja szczęścia a rzeczywistość Zagłady w dzienniku Aurelii Wyleżyńskiej	139
--	-----

MARCIN URYNOWICZ ♦ „Jeżeli kiedyś ktoś zapyta: Jak żyliście? Jak to znosiliście?...”. Terror okupanta niemieckiego w zapiskach literatów polskich	152
--	-----

CZĘŚĆ III. WSPÓŁPRACA POLSKO-BELGIJSKA I POLSKO-FRANCUSKA

ZDZISŁAW JAN KAPERA ♦ Powołanie „Ekspozytury 300” i jej losy w okresie czerwiec 1940 – listopad 1942	175
--	-----

EMMANUEL DEBRUYNE ♦ Próby nawiązania belgijsko-polskiej współpracy wywiadowczej w okupowanej Belgii (1940–1944)	193
---	-----

FABRICE MAERTEN ♦ Udział Polaków w ruchu oporu na terenie okupowanej Belgii: integracja i partykularyzm	208
---	-----

PRZEMYSŁAW GASZTOLD-SEŃ ♦ Polskie odznaczenia dla Belgów	229
---	-----

CZĘŚĆ IV. POLSKIE PAŃSTWO PODZIEMNE

MAREK NEY-KRWAWICZ ♦ Siły Zbrojne w Kraju – Armia Krajowa	253
--	-----

MACIEJ ŻUCZKOWSKI ♦ Gwardia Ludowa Polskiej Partii Socjalistycznej i Oddziały Wojskowe Powstańczego Pogotowia Socjalistów w wojskowych strukturach Polskiego Państwa Podziemnego	285
---	-----

WALDEMAR GRABOWSKI ♦ Cywilne struktury Polskiego Państwa Podziemnego	305
--	-----

WYKAZ SKRÓTÓW	315
--------------------------------	-----

INDEKS OSÓB	319
------------------------------	-----

WSTĘP

Mam nadzieję, że konferencja belgijsko-francusko-polska (10–11 maja 2011 r.), z której materiały właśnie oddajemy w ręce Szanownych Czytelników, zapoczątkuje stałą współpracę historyków trzech wymienionych nacji. Chociaż doświadczenia lat II wojny światowej w Belgii, we Francji i w Polsce były różne, to możliwość bezpośredniej wymiany przemyśleń na ten temat jest – moim zdaniem – na tyle ważna, aby kontynuować to przedsięwzięcie w latach następnych.

Nawiązuję tutaj oczywiście do cyklicznych konferencji międzynarodowych, organizowanych w Besançon we Francji. Tamte konferencje, odbywające się co cztery lata, stanowią doskonały wzór dla Instytutu Pamięci Narodowej.

Oprócz dyskusowania i porównywania rzeczywistości okupacyjnej w krajach środkowej i zachodniej Europy tematami wartymi dogłębniejszych badań są wzajemne relacje polsko-belgijskie i polsko-francuskie. Zarówno na szczeblu rządowym, jak i w kontaktach między wojskowymi wszystkich trzech krajów działy się w latach 1939–1945 rzeczy niezmiernie ciekawe i ważne. Ważne dla nas Polaków, dążących nieustannie do wytłumaczenia przede wszystkim sobie, jak to się stało, że kraj w środku Europy, który zawarł układy sojusznicze z mocarstwami, w wyniku wojny światowej wygranej przez „naszą” koalicję – tę wojnę przegrał. Przegrał ją z kretesem i na pięćdziesiąt lat stracił swoją niepodległość.

Dla naszych belgijskich i francuskich kolegów, mam nadzieję, możliwość systematycznej współpracy z historykami polskimi też będzie interesująca.

Bezpośrednie spotkania i wspólne prowadzenie badań nad tymi samymi tematami pozwoli nam szybciej osiągnąć rezultaty przekładające się na nowe publikacje.

Tematów do wspólnych konferencji i publikacji nie zabraknie jeszcze długo. Choćby sprawa współpracy belgijsko-polskiej w latach wojny, poczynając od współpracy władz belgijskich i pojedynczych Belgów już w 1939 r. przy przekazywaniu polskiej tajnej poczty do okupowanej Polski. Warto wyjaśnić rolę, którą odgrywał tutaj Alexandre Paternotte de la Vaillée¹.

Inne niezwykle frapujące zagadnienie to współpraca belgijskich i polskich służb specjalnych; budowanie dróg łączności z Gibraltaru w głąb kontynentu. Niejeden Belg został ewakuowany przez łodzie dowodzone i obsługiwane przez Polaków, które wywoziły z Francji żołnierzy i obywateli państw alianckich. Misje takich statków jak „Seadog” i „Seawolf” stanowią temat na wiele referatów i książek.

Pułkownik Jan Kowalewski („Piotr”), szef polskiej placówki Akcji Kontynentalnej w Lizbonie, w lutym 1941 r. współpracował z Belgami w sprawie budowania dróg łączności do Francji przez Hiszpanię. Wskazywał tu na pomoc Vincenta Geversa².

Podobnie niezmiernie interesującym tematem jest współpraca polsko-belgijska w ramach polskiej Akcji Kontynentalnej i szerzej – współpracy brytyjskiego Kierownictwa Operacji Specjalnych (SOE) zarówno z Polakami, jak i z Belgami. Tutaj również należałoby szukać powiązań belgijskich płk. Jana Kowalewskiego, „urzędującego” w Lizbonie i utrzymującego nie tylko rozległe kontakty z różnymi służbami państw alianckich, lecz także tajne kontakty z krajami stojącymi po drugiej stronie ówczesnej barykady.

Rozpatrywanie kwestii współpracy polsko-belgijskiej rozpoczęliśmy już podczas naszej pierwszej, mam nadzieję nieostatniej, wspólnej konferencji. Zagadnienia tego dotyczą referaty naszych gości: Emmanuela Debruyne’a i Fabrice’a Maertena, a także referat Przemysława Gasztolda-Senia z IPN. W tym ostatnim wystąpieniu współpraca polsko-belgijska została pokazana

¹ AAN, IH, MSZ 90, k. 412, Depesza Zygmunta Gralińskiego do Leona Litwińskiego z 12 I 1940 r.

² IPiMS, A.9.III.4/8, Depesza „Piotra” do Stanisława Kota z lutego 1941 r.

od innej – niż zwykle się to czyni – strony, mianowicie nasz kolega skupił się na sprawie nadawania obywatelom belgijskim polskich odznaczeń. Temat mało znany, a uzmysławiający nam, że państwo polskie „na emigracji” nie zapominało o swych przyjaciółach.

To oczywiście tylko niektóre tematy warte podjęcia w ramach współpracy polsko-belgijskiej. Podobnie liczne czekają na przebadanie w ramach współpracy polsko-francuskiej. Tutaj prezentujemy referaty Cécile Vast i Julie-na Blanca, dotyczące francuskiej rzeczywistości okupacyjnej. Oczekuję, że w przyszłości będzie możliwe przedstawienie wyników badań nad ówczesną wojenną współpracą polsko-francuską w zakresie prowadzenia walki ze wspólnym wrogiem.

Wydaje się, że zainteresowanie Polaków historią Francji okresu II wojny światowej jest dość duże. W minionych latach zainteresowani mogli zaspokoić ciekawość, zapoznając się jedynie z nielicznymi pracami polskich historyków. Dla przykładu wymienimy publikacje Teresy Janasz³ i Jerzego Eislera⁴. Od kilku lat wśród licznie tłumaczonych książek autorów zachodnioeuropejskich znajdujemy prace m.in. Yves’a Beauvois⁵, Jacques’a Semelina⁶, Marca Blocha⁷, Alana Ridinga⁸ czy Roberta Paxtona⁹. Niedawno ukazały się dość specyficzne wspomnienia Bernarda de Roquefeuil¹⁰. Zwolennicy specjalistycznej literatury mogli się zapoznać z pracami dotyczącymi wywiadu francuskiego¹¹.

³ T. Janasz, *Państwo francuskie 1940–1944. Ideologia, organizacja, prawo*, Warszawa–Wrocław 1977.

⁴ J. Eisler, *Kolaboracja we Francji 1940–1944*, Warszawa 1989; *idem, Philippe Pétain*, Wrocław 1991.

⁵ Y. Beauvois, *Stosunki polsko-francuskie w czasie dziwnej wojny*, Kraków 1991.

⁶ J. Semelin, *Bez broni przeciw Hitlerowi. Opór cywilny w Europie w latach 1939–1945*, Lublin 2001.

⁷ M. Bloch, *Dziwna klęska*, Warszawa 2008.

⁸ A. Riding, *A zabawa trwała w najlepsze. Życie kulturalne w okupowanym Paryżu*, Warszawa 2012.

⁹ R.O. Paxton, *Francja Vichy. Stara gwardia i nowy ład, 1940–1944*, Wrocław 2011.

¹⁰ B. de Roquefeuil, *Uciekinier (1939–1945)*, Łomianki 2012.

¹¹ P. Krop, *Sekrety wywiadu francuskiego*, Warszawa 1999.

Choć trudno uznać przedstawiony powyżej wybór polskich wydawnictw za reprezentatywny dla aktualnej historiografii francuskiej, to należy mieć nadzieję, że w kolejnych latach polski czytelnik będzie miał sposobność poznać kolejne prace historyków francuskich.

Na marginesie, odchodząc nieco od tematyki okupacyjnej, należy skonstatować brak w języku polskim poważnych opracowań dotyczących działań militarnych wojsk francuskich w latach 1939–1940. Nie zmieniają tej oceny publikacje skierowane raczej do hobbystów niż „zwykłych” czytelników¹². Jedynym wytłumaczeniem takiej sytuacji jest uparte trzymanie się utrwalonej przez lata PRL, a podtrzymywanej i obecnie tezy, jakoby „w 1940 r. Francuzi ponieśli klęskę – bo siedzieli za linią Maginota”. Teza ta jest nadal rozpowszechniana w Polsce przez różnych „edukatorów historycznych”. Nie wdając się tu w wyjaśnianie wszystkich szczegółów, należy jasno i wyraźnie stwierdzić (na przekór owym „edukatorom”), że Francuzi (a także Brytyjski Korpus Ekspedycyjny) przegrali w 1940 r., ponieważ wysłali najlepsze wojska do Belgii.

Waldemar Grabowski

¹² A. Sheppard, *Francja 1940. Blitzkrieg na Zachodzie*, Poznań 2009; M. Mróz, *Sedan 12–15 maja 1940*, Zabrze 2011.

CZĘŚĆ I
OKUPACJE. TERROR OKUPANTA

Tomasz Szarota

Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

WARSZAWA, BRUKSELA, PARYŻ – CZY RZECZYWIŚCIE CAŁKOWICIE NIEPORÓWNYWALNA NIEMIECKA OKUPACJA?

Większość Polaków niewiele wie o tym, jak się żyło podczas 1533 dni okupacji paryżanom, a jeszcze mniej o 1569 dniach okupowanej przez Niemców Brukseli. Stan wiedzy Francuzów i Belgów o 1820 dniach okupacji warszawskiej Pragi, położonej na wschodnim brzegu Wisły, i 1935 dniach okupowanej Warszawy lewobrzeżnej raczej także jest ograniczony. Brak wiedzy powoduje, że zamiast posiadanymi informacjami posługujemy się stereotypami i opieramy się na własnych przekonaniach czy mniemaniach, zgodnie z którymi wielość i wielkość różnic pozbawia sensu nawet zastanawianie się nad występującymi podobieństwami. Wtedy właśnie pojawia się argument, że nie można porównywać rzeczy nieporównywalnych. Dochodzi do tego, przyjmowane jakby *a priori*, założenie, że systemy okupacyjne wprowadzone przez Trzecią Rzeszę w krajach Europy Zachodniej były niezmiennie od początku do końca okupacji, a tym samym stosunek Niemców do ludności miejscowej był identyczny wiosną 1940 i latem 1944 r. Ilustracją zmieniającej się sytuacji nad Sekwaną mogą być spostrzeżenia Polaka, Szymona Konarskiego: „W 1940 i 1941 roku nie słyszało się zupełnie o biciu przy badaniach. W 1942 roku już się to zdarzało, w 1943 roku było regułą, zastąpioną w 1944 roku przez najokrutniejsze tortury. Niemcy we Francji pokazali prawdziwą swoją naturę o trzy lata później niż w Polsce, Jugosławii i w samych Niemczech”¹.

¹ S. Konarski, *Cztery lata w okupowanym Paryżu, 14 VI 1940 – 25 VIII 1944*, Paryż 1963, s. 39.

Porównując trzy okupowane przez Niemców stolice, należy uwzględnić zarówno ewidentne różnice, jak też – znacznie już rzadziej dostrzegane – podobieństwa. Zacznę od różnic. Warszawa skapitulowała po prawie trzytygodniowym oblężeniu, pozbawiona wody, żywności, prądu, lekarstw i amunicji, po całodziennym, barbarzyńskim bombardowaniu. Niemców wkraczających do polskiej stolicy 30 września 1939 r. witały ruiny zburzonych przez nich domów i tysiące grobów zabitych przez nich warszawiaków. Ani Bruksela, zajęta 28 maja 1940 r., ani Paryż, zajęty 14 czerwca, nie stawiały oporu najeźdźcy – obie stolice poddały się bez walki, unikając tym samym zniszczeń.

Nim w Paryżu pojawili się Niemcy, miasto opustoszało, setki tysięcy jego mieszkańców uciekły, bojąc się, że wojsko dokona rzezi ludności cywilnej. Oto co pisze na ten temat francuski historyk Henri Michel: „Jedyną miłą niespodzianką paryżan było to, że spodziewali się Attyli i Hunów ze swastyką, a znajdują kupujących, zachwyconych możliwością zaopatrzenia się w produkty francuskie, nabywców tak zachłannych, o tak nieograniczonych potrzebach, że sami sprzedawcy nadają im miano »stonki ziemniaczanej«. [...] I cud, nie kradną, nie wyjmują rewolweru, by dać im towar za darmo, płacą krocie, uśmiechają się, nie dyskutują. [...] Na ulicy pieścżą dziecięce czupryny, w kawiarniach obiecują, że wojna niebawem się skończy, fotografują pomniki – powiedziałoby się – turyści”².

Obawy mieszkańców Brukseli były podobne, tym bardziej że mieli oni jak najgorsze wspomnienia z okupacji niemieckiej podczas I wojny światowej. Tym razem spotkało ich, identycznie jak paryżan, miłe zaskoczenie. W dokonywanych przez mieszkającego w Brukseli Paula Struye analizach nastrojów ludności czytamy o wojskach niemieckich: „Ich wygląd zewnętrzny, tak samo jak sposób zachowania wobec Belgów były dla wielu naszych rodaków rewelacją. Nie odnajdowali w tych dziarskich mężczyznach, poprawnie się zachowujących, zachowanego w pamięci obrazu żołnierzy cesarza”³.

Dla warszawiaków, tak jak dla brukselczyków, była to już druga niemiecka okupacja. Starsi z nich dobrze zapamiętali tę pierwszą, która mimo lat głodu i wyrzeczeń nie kojarzyła się im z rządami terroru i bezprawia. Spodziewali

² H. Michel, *Paris allemand*, Paris 1981, s. 37–38.

³ P. Struye, *L'évolution du sentiment public en Belgique sous l'occupation allemande*, Bruxelles 1945, s. 17.

się podobnej sytuacji, ale bardzo szybko pozbawiły ich złudzeń trwające od pierwszych dni okupacji znęcanie się Niemców nad Żydami, rabunek mienia, a przede wszystkim stosowanie odpowiedzialności zbiorowej, gdy np. w podwarszawskim Wawrze w nocy z 26 na 27 grudnia 1939 r. Niemcy rozstrzelali 106 zupełnie niewinnych mieszkańców.

Bez wątpienia najistotniejszą różnicę między okupowaną Warszawą a okupowanymi Brukselą i Paryżem należy widzieć w liczbie tych, którzy stracili życie, zostali zabici lub zamordowani przez Niemców, oraz tych, którzy stali się ofiarą najprzeróżniejszych represji. W wypadku Warszawy mamy do czynienia z setkami tysięcy ofiar śmiertelnych. Straty ludzkie Brukseli i Paryża były wielokrotnie niższe, choć do dokładniejszych wyliczeń nie udało mi się dotrzeć.

Tym, co w sposób zasadniczy różniło Warszawę od Brukseli i Paryża, było przekonanie Niemców, że w Polsce jako *Herrenvolk* mają do czynienia z niższą, słowiańską rasą, natomiast – w każdym razie w Paryżu – odczuwali rodzaj kompleksu niższości wobec Francuzów. Jeśli w Warszawie można mówić o stale doświadczanych przez Polaków upokorzeniach, deptaniu ludzkiej i narodowej godności, to mimo zmiany stosunku Niemców w trakcie okupacji do ludności miejscowej o czymś podobnym nie było mowy ani w Brukseli, ani w Paryżu. Dla przykładu Hitler, który odebrał w Warszawie paradę zwycięstwa, nie zdecydował się na to samo w Paryżu. Trudno sobie wyobrazić, by Niemcy wprowadzili w Paryżu specjalną linię metra, a w Brukseli linię tramwajową *nur für Deutsche* lub tabliczki tego rodzaju umieszczali na placach dziecięcych zabaw. Takimi napisami polski ruch oporu od 1943 r. ozdabiał w rewanżu warszawskie latarnie.

Ani w Brukseli, ani w Paryżu nie podjęli Niemcy, tak jak w Warszawie, próby utworzenia przeznaczonej tylko dla nich dzielnicy mieszkaniowej. I tylko w polskiej stolicy zdecydowali się na budowę odgradzonego murem getta, choć taką propozycję wysunęli francuscy kolaboranci. Ponieważ Niemcy gardzili Polakami, nie zależało im na posiadaniu polskiego Quislinga, nie starali się też zwiększyć grona zaangażowanych po ich stronie kolaborantów. W pracowniach niemieckich architektów nie powstawały plany nowego niemieckiego Paryża czy Brukseli. Gdy mówimy o ruchu oporu, bez wątpienia znacznie większą rolę odgrywali w nim komuniści w Paryżu niż w Warszawie. Skoro ani w Brukseli, ani w Paryżu Niemcy nie zamknęły szkół średnich,

jak to uczynili nad Wisłą, nie było tam potrzeby zorganizowania tajnego nauczania, w ogóle trudno jest mówić o istnieniu w tych miastach konspiracyjnego życia kulturalnego, w okupowanej Warszawie natomiast było ono istotną częścią Polskiego Państwa Podziemnego.

Omawianie podobieństw rozpocznę od wprowadzonych przez Niemców w trzech interesujących nas stolicach przepisów porządkowych, zarządzeń oraz zakazów i nakazów. Wszędzie obowiązywała – chociaż bynajmniej nie identyczna – godzina policyjna. Wszędzie też jej przesunięcie na godzinę późniejszą było propagandowym gestem, a jej cofnięcie na wcześniejszą – karą nałożoną na mieszkańców za działalność ruchu oporu. Wszędzie okupant stosował zasadę odpowiedzialności zbiorowej, jednakże w Belgii i Francji za zakładników zostali uznani wszyscy więźniowie polityczni, a w Warszawie w odwet za zamachy byli rozstrzeliwani Polacy pojmani w łapanekach ulicznych. Jeśli w Warszawie kara śmierci groziła za pomoc ukrywającym się Żydom czy za kradzież prądu, to w Brukseli i w Paryżu – za danie schronienia lub za niezameldowanie władzy obecności obywateli brytyjskich czy udzielenie pomocy załodze strąconych samolotów alianckich. W okupowanej Belgii karę śmierci mieli ponosić fałszerze kartek żywnościowych (rozporządzenie z 16 marca 1942 r.). Mieszkańcom trzech stolic nakazano zapłacenie, wyznaczonej jako kara, kontrybucji pieniężnej. W Brukseli zażądano wydania Niemcom raz 5 tys., a raz 10 tys. rowerów. Sposobem rekrutacji ludzi na roboty przymusowe do Niemiec, nie tylko w Warszawie, były łapanki uliczne; po francusku nazywały się one *rafles*. Bardzo podobnie wyglądały też przepisy dyskryminacyjne wobec ludności żydowskiej, z tym że z powodu utworzenia getta w Warszawie były one bardziej szczegółowe w Brukseli i Paryżu. Obowiązek noszenia przez Żydów gwiazdy Dawida został wprowadzony w Generalnym Gubernatorstwie już 1 grudnia 1939 r., a w Brukseli i Paryżu dopiero 7 czerwca 1942 r.

Bodaj najwięcej podobieństw wystąpiło w sferze okupacyjnego życia codziennego mieszkańców Warszawy, Brukseli i Paryża. Wszędzie został wprowadzony system kartkowy. Choć przydziały żywności były nieco wyższe w Brukseli i w Paryżu niż w Warszawie, wszędzie jednak były to raczej głodowe. Wszędzie też ratunkiem okazywał się czarny rynek, szmugiel żywności z wiejskiego zaplecza, paczki przysyłane z prowincji (we Francji nazywano je *colis familiaux*), posiłki wydawane najbiedniejszym przez pomoc społeczną

(w Brukseli nazywane *soupes populaires*), uprawa kartofli i jarzyn we własnym ogródku oraz hodowla królików. Jesienią i zimą w nieopalonych dostatecznie mieszkaniach marzli nie tylko warszawiacy, ale także brukselczycy i paryżanie. Utrapieniem ich wszystkich stało się częste wyłączanie w ich mieszkaniach prądu elektrycznego i gazu.

Dobrym wskaźnikiem następującej prymitywizacji warunków bytowych jest udział wydatków na żywność w kosztach utrzymania – wszędzie przekraczał on 70 proc. Innym tego przejawem były najprzeróżniejsze ersatze okupacyjnej doby. Nie tylko na ulicach Warszawy pojawiły się riksze zamiast taksówek, z takich samych pojazdów korzystali też mieszkańcy Brukseli i Paryża – tam nazywano je *vélos-taxis*. Inne ersatze to sacharyna zamiast cukru, buty na drewnianej lub sznurkowej podeszwie zamiast skórzanej, brukiew (*rutabaga*) zastępująca wszystkie inne warzywa, mięso królika zamiast wołowiny, świece lub lampka karbidowa zamiast palącej się żarówki.

Charakterystycznym znakiem czasu była zaradność mieszkańców okupowanej Warszawy, Brukseli i okupowanego Paryża. Francuska badaczka Dominique Veillon nazwała ową ludzką przedsiębiorczość i pomysłowość, dawanie sobie rady w ciężkich warunkach egzystencji, systemem „D” od słowa *débrouillardise*⁴. Skromne pożywienie – przede wszystkim brak mięsa i tłuszczów – powodowało, że większość warszawiaków, brukselczyków i paryżan straciła podczas okupacji na wadze. Świetnie odzwierciedlał to krążący w tych trzech miastach identyczny dowcip: „Różnica pomiędzy rokiem 1939 a 1942 polega na tym, że przed wojną człowiek nosił koszulę numer 42, a teraz nosi jej rozmiar 39”. Ewidentnym skutkiem wojny i okupacji był odnotowany zarówno w Warszawie, jak i w Paryżu ubytek naturalny, w Brukseli identyczne zjawisko demograficzne wystąpiło w latach 1940–1942, niewykluczone że także w roku 1943, choć w całej Belgii zanotowano już wówczas przyrost naturalny.

W sferze doznań i reakcji psychicznych oraz nastrojów i postaw okupowani warszawiacy, brukselczycy i paryżanie byli bardzo podobni. Ogromna większość z nich cieszyła się z tego samego: militarnych klęsk Trzeciej Rzeszy na frontach II wojny światowej. Na duchu podtrzymywały ich wszystkich

⁴ D. Veillon, *La mode sous l'Occupation. Débrouillardise et coquetterie dans la France en guerre (1939–1945)*, Paris 1990. Zob. także *eadem*, *Vivre et survivre en France 1939–1947*, Paris 1995.

audycje tej samej, brytyjskiej rozgłośni BBC. Choć warszawiakom już jesienią 1939 r. nakazano oddać aparaty radiowe, niewielu to zrobiło. Belgom i Francuzom zakazano jedynie słuchania wrogich radiostacji. W Warszawie, Brukseli i Paryżu mieliśmy do czynienia z występowaniem podczas okupacji identycznego zjawiska – popularnością najprzeróżniejszych prorocत्व i przepowiedni, zapowiadających klęskę Niemiec i szybki koniec toczącej się wojny. W każdym z tych miast olbrzymią rolę w podtrzymaniu dobrych nastrojów odegrał humor okupacyjny, opowiadane sobie dowcipy i anegdota ośmieszające okupanta. Rzecz znamienna, uśmiech wywoływały częstokroć te same, krążące po okupowanej Europie kawały, a dziś wcale nie jest łatwo ustalić, komu to należy zawdzięczać. Moim zdaniem, wcale nie jest wykluczone, że roznosicielami ich byli niemieccy żołnierze.

Dość często zapomina się o tym, że podczas okupacji na Warszawę spadały bomby zrzucone z samolotów sowieckich, natomiast Brukselę i Paryż bombardowali Anglicy i Amerykanie. Otóż reakcja ludności była dość podobna. Mimo że skutek tych nalotów ginęli ludzie (w Warszawie podczas pięciu nalotów zostało zabitych około 580 osób, w Brukseli ofiar kilku nalotów było około 950, w Paryżu, także podczas kilku nalotów, zginęło przeszło 1850 mieszkańców), uważano, że są to skutki toczzonej przez aliantów wojny z Niemcami. O jeszcze jednym podobieństwie związanym z nastrojami pragnę tu wspomnieć: mianowicie o narodzinach mody młodzieżowej połączonej ze sposobem bycia, manifestującym się używaniem angielskich zwrotów językowych oraz kultem jazzu i swinga. W Brukseli i Paryżu nazywano ich *zazous*, w Warszawie ubierających się zaskakująco podobnie chłopców i dziewczęta w wydawanej przez Niemców po polsku gazecie „Nowy Kurier Warszawski” określano z pogardą mianem „tombakowej młodzieży”.

Rozważania moje pragnę zakończyć przypomnieniem pewnych, jakże podobnych działań, przedsięwzięć i akcji polskiego, belgijskiego i francuskiego ruchu oporu, przeprowadzanych w Warszawie, Brukseli i Paryżu. Dla antyhitlerowskiej koalicji być może najważniejsze były przekazywane aliantom informacje o charakterze wywiadowczym. Zamachy na rodzimych zdrajców, żołnierzy niemieckich i przedstawicieli okupacyjnego aparatu organizowano we wszystkich trzech wymienionych miastach, z tym że akcji zbrojnych francuskiej Résistance było znacznie więcej, niż Polacy sądzą. Świadczą o tym

dokumenty z paryskiego archiwum policji. Tego samego dnia, 11 listopada, w trzech stolicach były organizowane patriotyczne manifestacje. Do identycznych działań należało wydawanie w Brukseli, Paryżu oraz oczywiście także w Warszawie prasy konspiracyjnej, pod względem liczby tytułów i różnorodności tu najbogatszej. To samo można powiedzieć o publikowanych w podziemiu książkach i broszurach. Warto nadmienić, że wydana w Stanach Zjednoczonych książka Jacques'a Maritaina *A travers le désastre* wcześniej ukazała się w okupowanej Warszawie (w tłumaczeniu przyszłego noblisty Czesława Miłosza)⁵ niż w tajnym paryskim wydawnictwie Editions de Minuit. Zarówno w Warszawie, jak i w Brukseli oraz w Paryżu mieszkańcy otrzymywali opracowane w podziemiu zasady zachowania się wobec wroga i najeźdźcy, bardziej lub mniej szczegółowe kodeksy obywatelskiej moralności. Wszędzie zostało rzucone hasło bojkotu Niemców, wystrzegania się kontaktów z nimi, nieuczestniczenia w organizowanych przez nich imprezach propagandowych. Potępiane były wszelkie formy fraternizacji. Zupełnie chyba niezależnie od siebie polskie i belgijskie podziemie wpadło na ten sam pomysł – opublikowania podrobionego numeru wydawanej przez Niemców gazety. W Warszawie zrobiono tak dwukrotnie, 21 marca 1943 r. i 6 maja 1944 r. z „Nowym Kurierem Warszawskim”, a podrobiony przez podziemie „Le Soir”, w nakładzie przeszło 50 tys. egzemplarzy, ukazał się w Brukseli 9 listopada 1943 r.

Na ulicach Warszawy, Brukseli i Paryża ruch oporu umieszczał znaki, hasła i napisy podtrzymujące na duchu wspólnotę okupowanych. Nad Sekwaną takim znakiem był między innymi krzyż lotaryński, u nas nad Wisłą kotwica, znak Polski Walczącej. Istniał jednak także znak symbolizujący europejską wspólnotę narodów, które znalazły się pod niemiecką okupacją. Tym znakiem była litera „V”, a symbol ten wymyślił pracujący w BBC w Londynie Belg, Victor de Laveleye. W styczniu 1941 r. skojarzył on sobie, że to pierwsza litera francuskiej *Victoire*, angielskiego słowa *Victory* oraz flamandzkiego *Vrijheid*.

Moją krótką wypowiedź dedykuję pamięci właśnie tego człowieka.

⁵ J. Maritain, *Drogami kłęski*, wyd. Polska Oficyna Wydawnicza, Warszawa [styczeń 1942].

Cécile Vast

Uniwersytet Franche-Comté w Besançon

METODY I BILANS OKUPACJI NIEMIECKIEJ WE FRANCJI: REPRESJJE I ŚRODKI ODWETOWE WOBEC RÉSISTANCE (1940–1944)

Pomimo głębokich zmian, które zaszły w historiografii, utrwalone rekonstrukcje pamięci nadal odbijają się na historii represji wobec francuskiej Résistance. Wiele stereotypów, zaprzeczeń lub pominięć faktów świadczy o pewnym braku wiedzy na temat mnogości aktorów i sytuacji, a także celów, które wyznaczył sobie aparat represji w okupowanej Francji w latach 1940–1944. Spośród tych błędnie ocenianych kwestii należy wymienić: oddzielanie metod stosowanych przez Wehrmacht od tych, które stosowała policja bezpieczeństwa, czyli Sipo-SD (Sicherheitspolizei und Sicherheitsdienst); nieuwzględnienie wagi judeo-bolszewizmu oraz polityki antysemitycznej ściśle związanej z walką z komunizmem; brak pełnego bilansu egzekucji osób cywilnych we Francji i używanych wobec nich środków odwetowych.

Te niejasności znajdują wyraz w pracach poświęconych historii represji. Od ponad sześćdziesięciu lat w historiografii dominują trzy zasadnicze okresy, a każdy z nich odzwierciedla odrębny kontekst, specyficzne zainteresowania, a czasem nawet swoiste ideologie. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku w badaniach Komitetu Historycznego II Wojny Światowej (Comité d'histoire de la Seconde Guerre mondiale, CH2GM) nie ma wyraźnego rozróżnienia między represjami skierowanymi przeciw członkom Résistance a represjami stosowanymi wobec Żydów. W pracach prowadzonych przez CH2GM nie wspomina się prawie wcale o szczególnym charakterze ludobójstwa i poświęca bardzo niewiele miejsca

odpowiedzialności rządu Vichy, zwłaszcza w aspekcie jego polityki antysemitycznej i roli, którą odegrał w prześladowaniu Żydów. Z tej perspektywy historiograficznej badanie represji odnosi się głównie do władz okupacyjnych; śledztwa prowadzone przez CH2GM w poszczególnych departamentach francuskich miały na celu dokonanie bilansu represji i środków odwetowych we Francji („mapy cierpienia”, artykuły publikowane w „Revue d’histoire de la Seconde Guerre mondiale”).

W przeciwieństwie do tego w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych kładziono większy nacisk na odpowiedzialność państwa francuskiego za politykę antysemityczną, idąc w ślad za dziełem Roberta Paxtona *La France de Vichy*, opublikowanym w 1973 r.¹ Największą zasługą tej książki jest przedstawienie historii reżimu Vichy oraz kwestii kolaboracji państwa. Bardziej dyskusyjne są wnioski autora na temat postawy Francuzów, podobnie jak niedoceniające znaczenia okupacji niemieckiej². Aż do lat dziewięćdziesiątych powoli zmieniało się podejście badaczy, co zauważyła Annette Wieviorka: symbolem deportacji był już nie Buchenwald (deportacje o charakterze represyjnym), ale Auschwitz (deportacje o charakterze prześladowczym)³. Badania dotyczące Vichy i okupowanej Francji, koncentrujące się na prześladowaniu Żydów, odsunęły na dalszy plan zagadnienie represji skierowanych przeciwko członkom Résistance, prace o obławie na działaczy organizacji Main-d’œuvre immigrée (MOI) stanowią wyjątek⁴.

Nowe badania prowadzone po roku 2000 przez Fundację Pamięci o Deportacjach wspólnie z Uniwersytetem w Caen (Centre de recherche et d’histoire quantitative) oraz systematyczna analiza deportacji o charakterze represyjnym zaowocowały publikacją w 2004 r. księgi pamięci deportowanych. Przedsięwzięciu temu towarzyszyły uniwersyteckie prace badawcze, którymi kierował Jean Quellien (prace magisterskie, podyplomowe, doktoraty). Ponadto – pod wpływem pionierskiej i syntetycznej książki

¹ Polskie wydanie: R.O. Paxton, *Francja Vichy. Stara gwardia i nowy ład, 1940–1944*, Wrocław 2011 – przypis redakcji.

² P. Laborie, *Le Chagrin et le venin. La France sous l’occupation, mémoire et idées reçues*, Paris 2011.

³ A. Wieviorka, *Déportation et génocide. Entre la mémoire et l’oubli*, Paris 1992.

⁴ S. Courtois, D. Peschanski, A. Rayski, *Le sang de l’étranger: les immigrés de la MOI dans la Résistance*, Paris 1989.

Denisa Peschanskiego, poświęconej polityce internowania we Francji w okresie od 1938 do 1946 r.⁵ – badania koncentrują się obecnie na deportacjach o charakterze represyjnym (Thomas Fontaine) lub dotyczą systemów okupacji i środków represji (Cédric Neveu w Alzacji i Mozeli, Laurent Thiery na temat *Militarbefehlshaber in Belgien und Nordfrankreich*, Gaël Eismann na temat *Militarbefehlshaber in Frankreich*)⁶. Prace te definitywnie zrywają z legendą o „nienagannej” i „poprawnej” armii niemieckiej, z obrazem, który został stworzony retrospektywnie przez osoby odpowiedzialne z *Militarbefehlshaber in Frankreich* jako przeciwieństwo represyjnych praktyk Sipo-SD⁷. Wnioski z tych badań są zbieżne z tymi, do których doszli historycy niemieccy (Ahlrich Meyer, Peter Lieb, Steffen Prauser w odniesieniu do okupacji niemieckiej we Włoszech), i odzwierciedlają publiczną debatę toczącą się w Niemczech w latach dziewięćdziesiątych w związku z wystawą objazdową pt. „Zbrodnie Wehrmachtu na Wschodzie”. Jest paradoksem, że rezultatem wystawy stało się pogłębienie dostrzegania różnic między wschodem a zachodem Europy, także przez historyków takich jak Peter Lieb.

Niniejszy tekst opiera się w dużej mierze na ostatnich pracach Thomasa Fontaine’a i Gaël Eismann oraz na materiałach z kolokwium na temat represji – zorganizowanego na Uniwersytecie w Caen w 2005 r. – opublikowanych w 2007 r.⁸ Ogólnie rzecz biorąc, te współczesne prace naukowe ściśle łączą badania nad represjami i aparatem przemocy z kontekstem politycznym i ideologicznym okupacji oraz postrzeganiem ruchu oporu. Po przedstawieniu wszystkich środków represji i ich wykonawców (władze okupacyjne oraz Vichy) warto będzie spojrzeć od strony tych ostatnich, aby poznać ich sposób myślenia, cele i ideologię, zmieniające się w czasie okupacji. Na koniec – patrząc wstecz – należy wrócić do doświadczeń związanych z prześladowaniami oraz ich różnorodnych konsekwencji dla *Résistance* z punktu widzenia samej organizacji, jej tożsamości czy relacji ze społeczeństwem.

⁵ D. Peschanski, *La France des camps: l'internement, 1938–1946*, Paris 2002.

⁶ Zob. bibliografię zamieszczoną na końcu tego artykułu.

⁷ G. Eismann, *Hôtel Majestic. Ordre et sécurité en France occupée: 1940–1944*, Paris 2010.

⁸ Zob. wskazówki bibliograficzne na końcu tego tekstu.

Ogólny obraz aparatu oraz środków represji

Francja rozczłonkowana po rozejmie z czerwca 1940 r.

Klęska, ówczesny stan Francji oraz postanowienia rozejmu z czerwca 1940 r. warunkują kształt okupacji kraju. W walkach zginęło 90 tys. francuskich żołnierzy, 200 tys. zostało rannych w maju i czerwcu 1940 r., do niewoli dostało się 1 850 000. Osiem milionów osób, czyli prawie jedna czwarta ludności kraju, wzięła udział w masowej ucieczce przed nieprzyjacielem. Przed ustanowieniem rządu Vichy 10 lipca 1940 r. – na żądanie marszałka Philippe’a Pétaina – zostają podpisane dwa rozejmy: pierwszy z Niemcami 22 czerwca i drugi z Włochami 24 czerwca. Zatwierdzają one częściową okupację kraju, okaleczonego i podzielonego na wiele stref geograficznych, zarządzanych przez różne władze polityczne i wojskowe⁹.

Uwzględniając fakt, że niektóre z tych stref nakładały się na siebie (strefa pod okupacją i strefa zakazana), oraz zmiany zachodzące w czasie (zajęcie strefy południowej w listopadzie 1942 r.) rozróżnia się osiem obszarów geograficznych, w których warunki okupacji były odmienne.

1. Strefa północna, pod okupacją niemiecką, zajmowała trzy piąte terytorium Francji wraz z wybrzeżem kanału La Manche i Atlantyku. Zarządzał nią Militärbefehlshaber in Frankreich (MBF). W jej skład wchodziły obszary cenne gospodarczo.
2. Strefa nazywana „wolną”, zarządzana przez reżim z Vichy, była oddzielona od strefy okupowanej „linią frontową” lub „linią demarkacyjną”.
3. Strefa okupacyjna włoska to obszar położony wzdłuż granicy alpejskiej, obejmujący około piętnastu gmin należących głównie do departamentu Alpy Nadmorskie.
4. Dwa departamenty: Nord i Pas-de-Calais bezpośrednio podlegały Militärbefehlshaber in Belgien und Nordfrankreich (MBB) w Brukseli.
5. Trzy departamenty zostały zaanektowane: Dolny Ren i Górny Ren w Alzacji oraz Mozela. Tworzyły one Gau Oberrhein dla Alzacji, którym zarządzał gauleiter Robert Wagner oraz Gau Westmark dla Mozeli, którego gauleiterem był Joseph Bürckel.

⁹ Zob. mapę stref zamieszczoną w książce Gaël Eismann, *Hôtel Majestic...*, s. 11.

6. Wewnątrz strefy okupowanej Niemcy wydzielili strefę zakazaną złożoną z 17 departamentów, ciągnących się od Sommy aż do granic Szwajcarii. Ten obszar, przeznaczony do przyszłej kolonizacji niemieckiej, stał się strefą zakazaną dla uchodźców z maja i czerwca 1940 r.
7. Latem 1941 r. została wyznaczona kolejna strefa zakazana, przebiegająca wzdłuż wybrzeża północnego aż po Pireneje.
8. Po zajęciu strefy południowej w listopadzie 1942 r. Włosi rozlokowali się w departamentach położonych na wschód od Rodanu (regiony R1 i R2 Résistance) oraz na Korsyce, gdzie pozostawali aż do upadku Mussoliniego we wrześniu 1943 r. Do tego ogólnego obrazu należałoby dodać szczególnie przypadek, którym był Paryż włączony do jednostki nazwanej „Gross Paris”. To geograficzne i administracyjne rozczłonkowanie leżało u podstaw zupełnie odmiennych systemów okupacyjnych.

Kto prześladował? Organizatorzy oraz instytucje odpowiedzialne za represje

W tej okupowanej i podzielonej na części Francji należy wyróżnić, uwzględniając politykę kolaboracji oraz przebieg wojny, dwie grupy sprawców represji o często zbieżnych celach¹⁰ – władze okupacyjne i siły reżimu Vichy.

Okupant niemiecki

Jeśli chodzi o Niemców, to systemem represji kierowały wojsko oraz siły policyjne, polityczne i dyplomatyczne. Należy unikać tutaj jakiegokolwiek spojrzenia retrospektywnego, właściwego osobom odpowiedzialnym z Militärbefehlshaber in Frankreich, ponieważ wykazują one tendencję do przypisywania wszelkich aktów przemocy, zbrodni i gwałtów wyłącznie policji RSHA oraz Sipo-SD. Gaël Eisemann jasno wykazała, że to z inicjatywy MBF dokonano masowych egzekucji zakładników w 1941 r. i zastrzono represje w latach 1943–1944. MBF miał szerokie pole manewru, niezależnie od rozkazów płynących z Rzeszy.

Jeśli chodzi o wojsko, to aż do lata 1942 r. MBF sprawował władzę wykonawczą i decyzyjną w strefie okupowanej, gdzie kierował polityką bezpieczeństwa

¹⁰ Odsyłam do wykazu terminów i skrótów na końcu artykułu.

i utrzymania porządku publicznego, sprawował także nadzór administracyjny nad Vichy. Motywy wojskowych z MBF były raczej natury politycznej niż ideologicznej. Chodziło przede wszystkim o zapewnienie bezpieczeństwa wojskom niemieckim i ułatwienie eksploatacji gospodarczej Francji. MBF miał do dyspozycji aparat represji złożony z wojskowych z Feldgendarmierie oraz Geheime Feldpolizei (GFP), którzy pełnili funkcje policyjne zarówno w zakresie utrzymania porządku publicznego, jak i zadań policji kryminalnej. GFP prowadziła śledztwa w sprawie zamachów oraz grup ruchu oporu. Feldkomandanturen, które miały niezależne sądownictwo, reprezentowały MBF na szczeblu departamentalnym, pełniły również nadzór administracyjny nad prefektami Vichy. Abwehra, czyli kontrwywiad, podlegała kompetencyjnie OKW, działała na terenach okupowanych (wywiad) i była odpowiedzialna za liczne aresztowania w tej strefie aż do 1942 r. (m.in. aresztowanie członków siatki „Musée de l’Homme”, należącej do grupy ruchu oporu „Combat-Zone-Nord”).

W maju 1942 r. do Paryża przybył Karl Oberg, wyższy dowódca SS i policji we Francji (Höhere SS- und Polizeiführer in Frankreich – HSSPF), ze swoim adiutantem Helmutem Knochenem. Podlegali Głównemu Urzędowi Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA kierowanemu przez Reinharda Heydricha) i od lata 1942 r. byli odpowiedzialni za główne decyzje dotyczące represji. W mniejszym stopniu dbali o „utrzymanie porządku i bezpieczeństwa”, starali się natomiast realizować program polityczny skierowany przeciwko „wrogom Rzeszy”: komunistom, Żydom i masonom. Do tych struktur polityczno-policyjnych należy dodać Sipo-SD oraz wchodzącą w jej skład Policję Bezpieczeństwa, czyli Gestapo, która wchłonęła GFP po lecie 1942 r.

Z biegiem czasu zmieniała się liczebność niemieckich sił wojskowych i policyjnych we Francji. Pod koniec roku 1941 oddziały bezpieczeństwa i porządkowe (MBF) liczyły 100 tys. ludzi, w 1943 r. liczba ta wzrosła do 200 tys. Trzeba jeszcze dodać oddziały operacyjne w sile 400 tys. ludzi w latach 1942–1943, a na początku 1944 r. już jednego miliona.

Vichy

Na aparat represji rządu Vichy miały wpływ pewne obsesje wywodzące się z ideologii wykluczenia przyjętej przez rewolucję narodową: utrzymanie porządku publicznego, podkreślanie swojej suwerenności, zwalczanie

„anty-Francji” i wroga wewnętrznego. Ponadto policja miała dla państwa francuskiego zasadnicze znaczenie – wzmacniała jego władzę i podtrzymywała autorytet, zwłaszcza że Vichy właściwie było pozbawione armii (100 tys. osób). Jedna z not ministerialnych jasno na to wskazuje: „Państwo o podkopanych fundamentach społecznych i politycznych swoje odrodzenie narodowe będzie zawdzięczało policji”¹¹. Dążenie do suwerenności częściowo wyjaśnia powody kolaboracji policyjnej, wynikającej ze zbieżności celów i przyznania priorytetu represjom. Rząd w Vichy występował w roli petenta – kolaboracja ta znalazła wyraz w podpisaniu, w sierpniu 1942 r., porozumienia między Karlem Obergiem a René Bousquetem, sekretarzem generalnym policji. Porozumienie Oberg–Bousquet dotyczyło zarówno represjonowania członków Résistance, jak i aresztowań i deportacji Żydów. Pod naciskiem Niemców w grudniu 1943 r. Bousqueta zastąpił szef Milicji Joseph Darnand, który objął stanowisko sekretarza generalnego do spraw utrzymania porządku publicznego.

Aparat represji Vichy składał się przede wszystkim z różnych policji, których struktury często nakładały się na siebie. Istniały „policje okazjonalne”, że użyję sformułowania Jeana-Marca Berlière’a, oraz policje pomocnicze, partyzanckie i ideologiczne, m.in. SPAC (Service de police anti-communiste – służba policji antykomunistycznej), PQJ (Police aux questions juives – policja ds. żydowskich), SSS (Service des sociétés secrètes – policja ds. tajnych stowarzyszeń); Policja Państwowa, sprowadzona do roli o znaczeniu regionalnym z chwilą utworzenia sił ochrony porządku publicznego GMR (Groupes mobiles de réserve – Mobilne Grupy Rezerwy); Prefektura Policji w Paryżu ze swoimi brygadami specjalnymi, przeznaczonymi do organizowania obław na grupy ruchu oporu (np. na grupę Missaka Manouchiana). Oprócz żandarmerii od 1943 r. Vichy dysponowało Milicją. Utworzona w styczniu 1943 r. pod dowództwem Josepha Darnanda, mającego do swej dyspozycji oddziały Franc-Garde i sądy doraźne, stanowiła prawdziwą siłę jako pomocnicza formacja policyjna sił niemieckich. Współdziałała z nimi m.in. w akcji represyjnej przeciwko partyzantce francuskiej na płaskowy-

¹¹ Nota ministerialna z lipca 1940 r. (cyt. za: J.-M. Berlière, *Les „polices” de l’État français: genèse et construction d’un appareil répressif* [w:] *La répression en France, 1940–1945. Actes du colloque international organisé par le Mémorial de Caen les 8, 9 et 10 décembre 2005*, Caen 2007, s. 109).

zu Glières na początku 1944 r. Milicja przyczyniła się w dużym stopniu do radykalizacji i poczucia zagubienia vichystowskiego państwa policyjnego. Łącznie z żandarmerią, GMR i różnymi policjami Vichy dysponowało siłami 120 tys. ludzi, do których należy dodać 30 tys. członków Milicji (7 tys. z nich należało do Franc-Garde).

Ten cały aparat represji został zaangażowany do osiągnięcia celów związanych z ideologiami i wizjami „wroga”, za którego uznawano również Résistance.

Represje i Résistance: organizatorzy represji

W wizji „wroga”, inspirowanej walką z bolszewizmem, można odnaleźć zbieżność między Niemcami a Vichy. Podczas całego okresu okupacji przejawiała się ona w łączeniu utrzymania porządku publicznego (walka z niebezpieczeństwem) z ideologicznymi wyobrażeniami postaci wroga. Należy wziąć pod uwagę zarówno cele polityki represji, jak i wyobrażenia wroga, aby poznać ofiary, formy i chronologię tej polityki.

Cele, wyobrażenia i ideologie

Punkt widzenia Vichy

Denis Peschanski wykazał, że w państwie francuskim istotną rolę odgrywała „logika wykluczenia”. Przyspieszone wyjaśnienie klęski z 1940 r. pozostało w ścisłym związku z ideą upadku, reprezentowanego przez tych, których władza Vichy nazywała „anty-Francją”: obcokrajowców, Żydów, masonów, komunistów, jak również „wrogów wewnętrznych”, do których z biegiem czasu dołączyli gaulliści. Skupienie się na tych „wrogach” wyjaśnia, dlaczego władze Vichy aż do roku 1942 nie poświęcały większej uwagi niekomunistycznym ruchom partyzanckim w strefie południowej. W kwestii żydowskiej „logika wykluczenia” reżimu Vichy połączyła się w 1942 r. z niemiecką polityką deportacji i eksterminacji Żydów. Ponadto – jak już wspomniano – rząd Vichy miał obsesję na punkcie suwerenności, którą starał się potwierdzać nasilaniem kolaboracji, gorliwością i prześciganiem się w spełnianiu niemieckich oczekiwań,

zwłaszcza w walce z bolszewizmem. Przypomnijmy, że Pierre Laval stawiał na zwycięstwo Niemiec i na budowę przyszłej niemieckiej Europy.

Po stronie okupantów

Dla Militärbefehlshaber in Frankreich polityka represji przeciwko różnym formacjom ruchu oporu była przede wszystkim częścią ogólniejszej polityki – „utrzymywania porządku publicznego i bezpieczeństwa” w połączeniu ze sprawowaniem nadzoru nad aparatem administracyjnym Vichy. Prace Gaël Eismann kładą nacisk na konieczność nieoddzielania wojskowych z MBF, rzekomo odpornych na ideologię nazistowską, od nazistów z Sipo-SD. Autorka podważa to przekonanie, dowodząc, że wojskowi odpowiedzialni za represje przyjęli nazistowski punkt widzenia. Uważa, że personel MBF „w pełni podzielał wizję świata przesiąkniętą nazistowskim systemem wartości”¹². W rzeczywistości „utrzymywanie porządku publicznego” nierozzerwalnie łączyło się z doniosłością walki przeciwko „judeo-bolszewizmowi” oraz ze starym „mitem wolnego strzelca”. Ten wątek opierał się na dawnym wyobrażeniu o „wolnym strzelcu”, pochodzącym z czasu wojny francusko-pruskiej z 1870 r. oraz z okresu Wielkiej Wojny 1914–1918. Członkowie Résistance byli traktowani jak „wolni strzelcy” i Niemcy uważali – zgodnie ze swoją wąską interpretacją – że nie spełniali oni wojskowych kryteriów ustalonych na Konferencji Haskiej w 1907 r. Według niemieckich okupantów, nielegalny charakter ich walki usprawiedliwiał zbrodnie wojenne: „nawet jeśli większość członków [...] MBF prawdopodobnie nie podzielała radykalno-narodowego antysemityzmu ludzi z Sipo-SD, to walka z »judeo-bolszewizmem« [...] była nie tylko wojennym pojęciem narodowosocjalistycznej propagandy, którym mieliby się posługiwać ze sceptycyzmem, lecz także głęboko zakorzenionym przekonaniem, które stało się zwykłą oczywistością”, precyzuje Gaël Eismann¹³.

Po napaści na Związek Radziecki i pierwszych zamachach komunistycznych znaczenie judeo-bolszewizmu wzrosło, stał się on deformującym pryzmatem wpływającym na całościowy obraz wojny, a wynikało to z przekonania, że niebezpieczeństwo zostało przeniesione ze Wschodu na Zachód¹⁴.

¹² G. Eismann, *Hôtel Majestic...*, s. 109.

¹³ *Ibidem*, s. 111–112.

¹⁴ P. Laborie, *Les mots de 39–45*, Toulouse 2006.

To przekonanie i ta ideologia określały wizerunek wroga, wskazywały na priorytetowe zadania, pomagały w ich hierarchizacji według stopnia niebezpieczeństwa i warunkowały zmieniający się w miarę upływu czasu obraz wroga. W gruncie rzeczy w pierwszym okresie okupacji aparat represji koncentrował się przede wszystkim na działaniach wywiadowczych i walce zbrojnej. Niepokój z powodu ruchu oporu gaullistów, uznawanych za względnie niegroźnych aż do kwietnia–maja 1941 r., był mniejszy. Po inwazji na ZSRR spektrum celów i ofiar represji rozszerza się; różnicuje się także nazewnictwo: Żydzi, komuniści, gaulliści, „terrorysty”, „wolni strzelcy”, „bandy terrorystyczne”, ludność pomagająca partyzantom.

Chronologia i formy represji

W swoich pracach Thomas Fontaine, wyróżniając pięć dużych okresów, nie oddziela represji od polityki antysemickiej¹⁵. Patrząc z obu punktów widzenia, można dostrzec skupianie się, nakładanie się na siebie oraz zróżnicowanie procedur i środków represji.

Od czerwca 1940 r. do lata 1941 r.: represje o charakterze sądowym

Podczas pierwszych miesięcy okupacji stopniowo wprowadzono cały arsenał środków represji przeciwko wczesnym aktom oporu. W strefie okupowanej MBF stosował m.in. internowanie administracyjne w obozie Fort Romainville. Represje opierały się przede wszystkim na szybko zaostrażającej się polityce sądowniczej niemieckich sądów. Sądy te wydawały wyroki i skazywały za działalność przeciw okupantowi (sabotaże, przecinanie linii telefonicznych) członków ruchu gaullistowskiego lub osoby usiłujące dostać się do Anglii oraz działaczy partii komunistycznej ściganych przez władze Vichy. Między czerwcem 1940 r. a lipcem 1941 r. wojskowe sądy niemieckie ogłosiły 160 wyroków, z których jedną czwartą wykonano. Na przykład w maju 1941 r. wydano wyrok na członków siatki „Nemrod”, utworzonej przez Honoré d’Estienne’a d’Orves’a.

¹⁵ Zob. T. Fontaine, *Répression et persécution en France occupée (1940–1944)* [w:] *Online Encyclopedia of Mass Violence*, <http://www.massviolence.org>

Od lata 1941 r. do jesieni 1942 r.: zaostrzenie represji i polityka zakładników

Inwazja na ZSRR 22 czerwca 1941 r. i włączenie się komunistów do walki zbrojnej pociągnęły za sobą zaostrzenie niemieckich represji wojskowych, których arsenał się rozszerzył. Zacieśniała się również czynna kolaboracja rządu Vichy (akcja brygad specjalnych, porozumienie Oberg–Bousquet z lata 1942 r.). Do nasilonych represji o charakterze sądowym doszła polityka zakładników.

W związku z wprowadzeniem dekretu Keitla podwoiła się surowość sądów – obydwie systemy represji starały się reagować na rozwój siatek i ruchów oporu w strefie okupowanej. Przejawiało się to wzrostem liczby aresztowań oraz – od wiosny 1941 r. – większą surowością wyroków sądowych i liczbą wyroków śmierci. Orzeczono 500 takich kar i trzy czwarte z nich wykonano między sierpniem 1941 a majem 1942 r. Poza wyrokami śmierci skazywano na kary więzienia, odbywane w niemieckich ciężkich więzieniach, tzw. *Zuchthaus*, zatwierdzano orzekane sądownie deportacje (1500 wyjazdów między lipcem 1941 a listopadem 1942 r.). W pokazowych procesach, przy współudziale propagandy, przedstawiano partyzantów jako zwykłych kryminalistów (proces w Maison de la Chimie, proces w Palais-Bourbon). Wprowadzenie procedury NN w grudniu 1941 r. pozwalało na uniknięcie procesu ujawniającego istnienie członków ruchu oporu oraz pozbycie się ich. Przyspieszało to deportacje do Niemiec, gdzie byli skazywani przez niemieckie sądy cywilne (*Volksgericht*) lub wojskowe w Kolonii, Saarbrücken czy Trewirze.

Polityka brania zakładników zmieniła skalę represji: stosowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej i dokonywano egzekucji zakładników bez sądu. Wprowadzony w życie – w następstwie zamachów na żołnierzy niemieckich w Barbès, Nantes i Bordeaux – „kodeks zakładników”, który zaczęto stosować od września 1941 r., wymieniał „ofiary pokutne”: Żydów, komunistów, gaullistów. Konsekwencją były masowe deportacje, przeprowadzane niezależnie od tych orzekanych sądownie i deportacji NN. Środki używane przez MBF odzwierciedlały pewną zmianę ideologiczną, wywołaną strachem przed „judeo-bolszewizmem”. Dystans między represjonowaniem Résistance a początkami „ostatecznego rozwiązania” bardzo się zawęził.

Latem 1942 r. władza wykonawcza MBF przeszła do HSSPF (RSHA i Sipo-SD). Początkowo różne warianty polityki represjonowania nakładały się na siebie (procesy i aparat sądowniczy, środki odwetowe, zakładnicy), następnie – we wrześniu 1942 r. – z obawy przed reakcją opinii publicznej polityka brania zakładników została na jakiś czas zarzucona na rzecz masowych deportacji.

Od grudnia 1942 r. do września 1943 r.: masowe deportacje i akty przemocy wobec ludności cywilnej

Wieloraki charakter represji stał się normą: procedury NN w obozach koncentracyjnych oraz orzekane sądownie deportacje do więzień na terenie Rzeszy trwały nadal. Do tego doszły łapanki przy współudziale władz Vichy (np. łapanka w Marsylii w styczniu 1943 r.) Przebieg działań wojennych na wschodzie i potrzeba zapewnienia siły roboczej powodowały, że masowe deportacje do obozów koncentracyjnych w Niemczech i w Polsce stawały się coraz systematyczniejsze i odbywały się z pominięciem więzień niemieckich. Przykładem może być Charlotte Delbo i konwój z członkami ruchu oporu wysłany 24 stycznia 1943 r. do Auschwitz.

Od września 1943 r. do lata 1944 r.: systematyczne deportacje i gwałty na ludności cywilnej

W ostatnim roku okupacji nasiliły się akty represji. Regularnie odjeżdżały niezliczone transporty z ludźmi deportowanymi bez wyroków sądu, o których losie decydowało Sipo-SD. Zwiększyły się aresztowania wśród członków ruchu oporu. Duże transporty odchodziły z obozu Royallieu-Compiègne do Buchenwaldu, Mauthausen i Neuengamme. Po lądowaniu aliantów 6 czerwca 1944 r. konwoje były kierowane bezpośrednio z więzień francuskich do obozów koncentracyjnych. W taki sposób deportowano 256 osób z Besançon do Dachau 24 czerwca 1944 r.

Równolegle do tych masowych transportów stosowano inne procedury represji na wielką skalę. Polityka brania zakładników, której zaniechano we wrześniu 1942 r., została przywrócona jesienią 1943 r., podobnie jak egzekucje partyzantów. Dotyczyło to np. członków ruchu oporu rozstrzelanych 26 września 1943 r. w Citadelle de Besançon lub egzekucji grupy Manouchiana

w lutym 1944 r. Deportacje typu NN, po rozprawach przed sądami niemieckimi, były także kontynuowane.

W związku z nasileniem się działań partyzanckich priorytet uzyskała „walka z bandami” i „wojna przeciwko wolnym strzelcom”. Na początku 1944 r., na rozkaz dowództwa wojskowego, walki te rozszerzają się również na zachód. Ponownie zmieniała się skala działań. Celem stali się nie tylko członkowie ruchu oporu lub inni „wrogowie”, których należało zwalczać, ale także ludność cywilna traktowana jako współnik. Od wiosny 1944 r. Sipos-SD, oddziały Wehrmachtu oraz Milicji działały w sposób skoordynowany: doszło do masakr ludności cywilnej w departamentach Ain (operacja „Korporal”), Dordogne i Corrèze (operacja „Brehmer”), Jura (operacja „Frühling”), a 2 kwietnia 1944 r. w Ascq w departamencie Nord. Latem 1944 r., już po lądowaniu aliantów, do poprzednich masakr i masowych represji dodano nowe: Tulle, Oradour, Jura, Vercors itp.

Koniec okupacji: od sierpnia do listopada 1944 r.

Wyzwalanie terytorium Francji przebiegało stopniowo, w niektórych regionach pod koniec lata 1944 r. dochodziło jeszcze do spóźnionych egzekucji. Kontynuowano masowe deportacje z kilku dużych miast: transporty z Tuluzi i Bordeaux w sierpniu, z Paryża, Lille i Belfortu we wrześniu, październiku i listopadzie. To właśnie z Belfortu, położonego w pobliżu Wogezów i zachodniej linii frontu, 17 listopada 1944 r. odjechał ostatni konwój. W sierpniu i wrześniu trwały nadal masowe egzekucje osób cywilnych i członków ruchu oporu: Saint-Genis-Laval (przedmieście Lyonu) – 19 sierpnia; Maillé – 25 sierpnia; Autun – 8 września 1944 r. Tych późnych masowych rzezi dokonywano zwłaszcza w północnej części regionu Franche-Comté, przez który przebiegała linia frontu w Wogezach: Étobon w departamencie Górna Saona – 27 września 1944 r. (39 zabitych), Présentevilliers, Banvillars (10 października 1944 r.).

Nie ma dotychczas dokładnego i całościowego bilansu tych masakr i akcji odwetowych prowadzonych na dużą skalę. Odnosi się wrażenie, że jest to prawdziwa biała plama w historiografii na temat represji we Francji. Ludność cywilna, dzielając często los członków ruchu oporu, współuczestniczyła w cierpieniu, utożsamiając się z wartościami, które ten ruch symbolizował.

Należy teraz wrócić do kwestii doświadczania represji i roli tego doświadczenia w budowaniu Résistance.

Résistance i represje: wpływ represji na kształt ruchu oporu

Represje były zasadniczym składnikiem tożsamości Résistance, w konspiracji żywiły ogromny świat wyobrażeń. Przedstawię kilka refleksji dotyczących wpływu represji na działalność Résistance, poruszę także temat represji jako granicy oczekiwań i przeżytych doświadczeń oraz zagadnienie ruchu oporu w więzieniach i na deportacji. To spojrzenie zakłada inne podejście do historii represji, możliwe, że nie tak chłodne. Może ono pomóc w uwzględnieniu wymiaru kulturowego, społecznego i antropologicznego tego zjawiska. Liczne źródła przywołują ten szczególny wymiar historii Résistance: prasa konspiracyjna, prasa lokalna, korespondencja i listy rozstrzelanych, osobiste dzienniki prowadzone w więzieniu (m.in. takich autorów jak Bertrande d'Astier de la Vigerie, Honoré d'Estienne d'Orves, Agnès Humbert), pisma i powieści, filmy realizowane w momencie wyzwolenia i w okresie powojennym (np. *L'armée des ombres* [Armia cieni] w reżyserii Jeana-Pierre'a Melville'a), pomniki pamięci rozrzucone po wsiach, tworzące geograficzny rejestr prześladowań.

Represje jako granica oczekiwań

Perspektywa represji, złamane życie, strach przed aresztowaniem i torturami, świadomość, że życie może być krótkie, oraz widmo bliskiej śmierci należały w pełni do świata konspiracji i życia codziennego członków ruchu oporu¹⁶.

Wytrzymać w więzieniu: inny rodzaj oporu

Po aresztowaniu, zarówno w więzieniu, jak i poza nim, tworzyły się różnorodne więzy solidarności. Dzienniki pisane w więzieniach świadczą o moralnym wsparciu, jakiego udzielali sobie więźniowie, wymieniając informacje,

¹⁶ Odsyłam do *Dictionnaire historique de la Résistance. Résistance intérieure et de la France Libre*, red. F. Marcot, Paris 2006, a zwłaszcza do artykułu Pierre'a Laborie poświęconego stosunkowi członków ruchu oporu do śmierci.

modląc się wspólnie lub śpiewając *Marsylianke* w chwili odjazdu współtowarzyszy skazanych na śmierć (Agnès Humbert, *Notre guerre*). Ruch oporu stopniowo stworzył prawdziwy system opieki społecznej, którego zadaniem było niesienie pomocy rodzinom aresztowanych członków podziemia. Historia struktur pomocy socjalnej, takich jak np. Komitet Spraw Społecznych Résistance (Comité des œuvres sociales de la Résistance – COSOR), kierowany przez ojca Pierre’a Chailleta, nadal pozostaje białą plamą w historiografii ruchu oporu.

Konsekwencje represji dla organizacji Résistance: rozbitcie, dostosowanie, reorganizacja, opuszczenie

Rozbite siatki ruchu oporu płaciły wysoką cenę. Szczególny charakter ich działalności (wywiad i sabotaż) oraz duża wrażliwość czyniły z nich główny cel dla bezwzględnych represji. Wystarczy jeden z wielu przykładów: na 3 tys. członków siatki „Alliance”, 1 tys. zostało aresztowanych, 413 osób deportowano lub wykonano na nich wyrok śmierci, m.in. w obozie koncentracyjnym Struthof w Alzacji we wrześniu 1944 r. Wielokrotne rozbijanie struktur osłabiało grupy ruchu oporu, które wymagały bezustannych reorganizacji. Represje i wypadki stanowiły zawsze katastrofę dla konspiracyjnych organizacji, niezależnie od niepokoju o los osób zatrzymanych.

Represje: składnik tożsamości Résistance

Represje były pożywką dla wyobraźni i potwierdzały szczególny charakter walki podziemnej. Doświadczenie pobytu w więzieniu, na przykład, dodawało prestiżu i tworzyło konspiracyjny życiorys. Wokół rozstrzelanych powstawała atmosfera prawdziwej martyrologii – ostatnie listy skazanych publikowano w podziemnej prasie. Członkowie ruchu oporu byli w pełni świadomi symbolicznego znaczenia konspiracyjnego życia pod groźbą represji, które urastało do wymiaru legendy. Oto fragment artykułu z podziemnego pisma „Combat” ze stycznia 1943 r., w którym próbuje się zdefiniować specyficzny charakter zaangażowania w walkę podziemną i związanego z nią ryzyka: „Pewnego dnia historia opowie, kim byli dowódcy, kierownictwo, żołnierze Résistance. Śmierć w obliczu wroga, drogo sprzedane życie, to przeznaczenie walczących żołnierzy. Każdego dnia, każdej nocy, tygo-

dniami, miesiącami, ryzykować więzienie, szubienicę – to jest los żołnierzy Résistance. Być nieznanym, często żyć w odosobnieniu, zawsze bez chwały, to honor, który jest udziałem wszystkich naszych bojowników. Jedyną ich szarfą, jedynym galonem, jedyną chwałą jest nicłość. Dla udręczonej Francji są »Nieznanymi«¹⁷.

Wojna, represje, stosunek do przemocy: zagadnienia etyczne

W 1944 r., gdy zmieniła się skala represji, które zaczęły dotyczyć wszystkich bez wyjątku – członków ruchu oporu, partyzantów i ludność, przed walczącymi stanęły głębokie pytania natury etycznej, dotyczące ich odpowiedzialności cywilnej. Od momentu klęski Francji aż do wyzwolenia ścierały się dwie przeciwstawne koncepcje działania i prowadzenia wojny. Obejmowały one wielorakie wyzwania wojskowe i strategiczne, ale przede wszystkim ideologiczne i ludzkie. Idea działania nierozzerwalnie związanego z daniem świadectwa, pojmowanego jako konieczność, była stale obecna w Résistance, a etyczny aspekt tego działania przewija się nieprzerwanie w tekstach dotyczących francuskiego ruchu oporu. Aż do końca roku 1942 i początku 1943 – z niewielkimi wyjątkami, jak przypadki udzielania sobie pomocy przez grupy „wolnych strzelców” – akcje ruchu oporu nie przypominały walki zbrojnej. Od lata 1943 r., w czasie niekończącego się oczekiwania na dzień D, w związku z perspektywą udziału grup partyzanckich w wyzwoleniu kraju walkę zbrojną ostatecznie wpisano do ich strategii. Zgodnie z zasadami prawa i współzawodnictwa z innymi grupami ruchu oporu rozpoczęła się gorąca dyskusja na temat form i metod działań, które należy podjąć. Krytykując postawę wyczekującą, niekomunistyczne grupy ruchu oporu skłaniały się, z pewnymi niuansami w zależności od terenu, sektora i przywódców, ku działaniom odpowiedzialnym i wyważonym, zarówno w teorii, jak i w praktyce.

Logika wojny, tortury, egzekucje, a także bezprecedensowe nadużycia popełniane przez okupanta i jego francuskich kolaborantów nieustannie zmuszały Résistance do analizowania swojego stosunku do przemocy. Czasami zbrodnie wywoływały sprzeczne odczucia czy zamiary. Powracał problem

¹⁷ „Combat”, styczeń 1943.

szczególnego charakteru walki z okupantem, podobnie jak problem samej istoty wojny toczonej przez zjednoczone siły partyzanckie. Odpowiedzialność moralna i obrona fundamentalnych zasad tworzyły tło podejmowanych akcji, walk i stosowanych strategii. Jednak brutalne i niespodziewane pogarszanie się sytuacji wojennej przesuwало coraz dalej granicę, spoza której nie było już powrotu. Działania członków ruchu oporu nie były wolne od aktów przemocy i pokus charakterystycznych dla tego okresu. Rozdarci między sprzecznościami nie do zniesienia: uczuciem nienawiści i pragnieniem zemsty a pokojowymi i humanistycznymi aspiracjami, potrafili jednak przezwyciężyć samych siebie i nie przekraczać czerwonej linii. Trzeźwo oceniali kondycję człowieka, byli świadomi jego słabości. Mając niejednokrotnie do czynienia z aktami niesubordynacji w swoich szeregach, nie ulegli brutalizacji i nie wyrażali na nią zgody, utrzymując na przekór wszystkiemu pewną etykę walki. Pod tym względem doświadczenia Résistance odbiegają wyraźnie od zwykłych doświadczeń kombatanckich, doznawanych i przeżywanych we wszystkich rodzajach wojny konwencjonalnej. W pewnym sensie może być to postrzegane jako odmowa zgody na wojnę i jej różne prawa, jak choćby „wojenny brak kultury”. W wyraźnej sprzeczności z oskarżeniami o „terroryzm”, rozpowszechnianymi przez Vichy i Niemców, pozostają świadectwa silnego postanowienia członków Résistance, aby nie powielać metod wroga i odciąć się od stosowanego przez niego słownika, mającego na celu oczernianie organizacji podziemnych.

W pewnym konspiracyjnym piśmie czytamy:

„Turysta, który tego pięknego i słonecznego lata trafiłby w nasz górzysty region Jury, zapamiętałby ze swojej podróży straszliwy obraz. Z licznych miasteczek, jeszcze niedawno wypiełgnowanych i ukwieconych, pełnych okrzyków dzieci i śmiechów młodych dziewcząt, zostały zaledwie fragmenty zwęglonych murów, pod którymi widać szkielety łóżek i różnych sprzętów powykęcanych przez pożar. Wojna! Czy to tylko wojna? Czyż wojna, którą narzuca nam pozbawiony ludzkich uczuć przeciwnik, nie jest szczególnie oburzająca? Czy należy drzeć ze strachu, uginając się pod nawałą żelaza i ognia? Czyż nie lepiej, drząc w szlachetnym gniewie, chwycić po męsku za broń, przeciwstawić się zdziczeniu, przywracając wolność, sprawiedliwość i braterstwo? Przepojony odziedziczonymi po przodkach cnotami, prawdziwy mieszkaniiec Franche-Comté nie jęczy pełen niemocy i poniżenia.

Bądźcie godni waszych przodków: wszyscy powstańcie, aby wyrzucić wroga z Francji i zabić wojnę, tę ohydłą rzecz...”¹⁸.

Résistance, środki odwetowe i ludność cywilna

Ludność mieszkająca w pobliżu terenów działań partyzantów była uznawana przez Niemców i oddziały Milicji za współników Résistance. Historycy, Pierre Laborie, Harry Roderick Kedward i François Marcot, podkreślają dwoisty charakter reakcji tych ludzi, rozdartych między strachem przed represjami a chęcią wstąpienia do ruchu oporu. Mimo uzasadnionych obaw i grożących niebezpieczeństw zwyciężała „obiektywna solidarność” (Pierre Laborie), pośrednia lub bezpośrednia. W regionach, w których się przejawiała, represje i środki odwetowe miały skutek odwrotny do oczekiwanego przez Niemców i władze Vichy – jednoczyły członków ruchu oporu i miejscową ludność w tej samej wspólnotcie losu. Ta solidarność wyrażała się w drobnych, anonimowych gestach – indywidualnych lub zbiorowych – udzielaniu doraźnej pomocy, ukwiecaniu grobów, organizowaniu pogrzebów itp. Takie przejawy solidarności dowodzą, że ludność utożsamiała się z tym, co reprezentował ruch oporu, z jego cierpieniami i przyszłością, której był symbolem. Fakt ten zmusza do osadzenia Résistance w jej społecznym środowisku oraz rozszerzenia definicji zjawiska do jego wymiaru społeczno-kulturowego, jak to w swoim czasie sugerowała etnolog, Germaine Tillion.

Bilans represji wobec Résistance we Francji

Sporządzenie bilansu represji i środków odwetowych napotyka liczne problemy metodologiczne oraz trudności zdefiniowania samego pojęcia. François Marcot przypomina bardzo trafnie, że trudności z dokonaniem miarodajnego i dokładnego wyliczenia wynikają w dużej mierze z definicji Résistance. Czy należy się ograniczyć wyłącznie do członków *sensu stricto*, czyli tych o potwierdzonym statusie członków siatek i organizacji ruchu oporu oraz do partyzantów? Jak traktować wtedy pojedyncze akty oporu, tak okrutnie

¹⁸ *La guerre, cette chose ignoble*, „La Libre Comté”, sierpień 1944.

tłumione? Do jakiej kategorii zaklasyfikować ofiary zbiorowego odwetu w ramach walki przeciwko Résistance? Jeśli chodzi o ten ostatni aspekt, nie istnieje we Francji dokładny obraz całości, należy więc uznać, że zaproponowany poniżej bilans odpowiada obecnemu stanowi badań, który może jeszcze ulec zmianom.

Osoby deportowane z Francji w ramach represji	Rozstrzelani, zakładnicy, skazani na śmierć przez sądy niemieckie, sądy doraźne Vichy oraz „w ramach kary” (wrzesień 1941 – październik 1943 r.)	Ofiary działań odwetowych oraz „walki z bandami”: tortury, wyroki doraźne na partyzantów, egzekucje cywilów
– Terytorium Francji w granicach z 1939 r.: ponad 89 000 deportowanych, z czego: – terytorium Francji podlegające MBF i MBB (bez zaanektowanych departamentów Alzacji oraz Mozeli): 65 000 deportowanych, z których 2/3 za udział w ruchu oporu, czyli 45 000 osób; – zmarli na deportacji: od 18 000 do 20 000 osób	– Strefy północna i południowa: 3435 – Nord-Pas-de-Calais: 513 – Mozela: 100 – Alzacja: liczba nieznana Terytorium Francji w granicach z 1939 r.: około 4000 osób straconych	– Nord-Pas-de-Calais: 400 osób, nie licząc aktów przemocy z okresu maj–czerwiec 1940 r. Na całym obszarze Francji (wg Petera Lieba): od 12 000 do 15 000 osób

Źródła: Fondation pour la Mémoire de la Déportation [Fundacja Pamięci o Deportacjach], Thomas Fontaine, Pierre Laborie, Cédric Neveu, Laurent Thiery, Peter Lieb, François Marcot, Stefan Martens, Gaël Eismann.

Przedstawiona powyżej tabela nie uwzględnia prześladowań 76 tys. Żydów, z których około 2500 powróciło z obozów zagłady.

Bibliografia (wybór)

- Dictionnaire historique de la Résistance. Résistance intérieure et France Libre*, red. François Marcot, Paris, Robert Laffont, 2006.
- Eismann Gaël, *Hôtel Majestic. Ordre et sécurité en France occupée: 1940–1944*, Paris, Tallandier, 2010.
- Fontaine Thomas, *Déportations et génocide. L'impossible oubli*, Paris, Tallandier-FNDIRP, 2009.
- Fontaine Thomas, *Répression et persécution en France occupée (1940–1944)* [w:] *Online Encyclopedia of Mass Violence*, <http://www.massviolence.org>
- La répression en France, 1940–1945. Actes du colloque international organisé par le Mémorial de Caen les 8, 9 et 10 décembre 2005*, Caen, Université de Caen, 2007.
- Laborie Pierre, 1944: *les logiques de répression de Vichy* [w:] *La répression en France à l'été 1944*, Éditions électroniques de la Fondation de la Résistance, 2007, <http://www.fondationresistance.org>
- Laborie Pierre, *Les mots de 39–45*, Toulouse, Presses universitaires du Mirail, 2006.
- Livre-Mémorial des déportés partis de France, arrêtés par mesure de répression*, Fondation pour la Mémoire de la Déportation, 2004, http://www.bddm.org/liv/index_liv.php

Sprawcy i środki represji ♦ Leksykon*

Organy władzy i administracji

MBF – Militärbefehlshaber in Frankreich: niemiecki dowódca okupacyjnego okręgu wojskowego we Francji, z siedzibą w Paryżu (Hôtel Majestic). MBF to gubernator wojskowy, który skupiał w swoim ręku pełnię władzy

* Opracowano na podstawie: *Dictionnaire historique de la Résistance*, red. F. Marcot, Paris 2006; G. Eismann, *Hôtel Majestic. Ordre et Sécurité en France occupée (1940–1944)*, Paris 2010; T. Fontaine, *Répression et persécution en France occupée (1940–1944)* [w:] *Online Encyclopedia of Mass Violence*, <http://www.massviolence.org>; *idem, Déportations et génocide. L'impossible oubli*, Paris 2009 (wkładki: Laurenta Thiery dotycząca Nord-Pas-de-Calais i Cédrica Neveu o Alzacji i Mozeli); P. Laborie, *Les mots de 39–45*, Toulouse 2006.

wykonawczej aż do czerwca 1942 r. Po tej dacie jego prerogatywy przejęło Sipo-SD. Militärbefehlshaber był odpowiedzialny za „utrzymanie porządku publicznego i bezpieczeństwo”. Po listopadzie 1942 r. jego władza rozszerzyła się częściowo na strefę południową. Miał do swojej dyspozycji Feldgendarmerie oraz GFP (Geheime Feldpolizei).

MBB – Militärbefehlshaber in Belgien und Nordfrankreich: dowództwo okupacyjnego okręgu wojskowego obejmującego Belgię i północną Francję (Nord i Pas-de-Calais), z siedzibą w Brukseli. MBB pozostawiło wojskowemu dowództwu OFK 670 (Oberfeldkommandantur 670), z siedzibą w Lille, daleko idącą autonomię w dwóch departamentach francuskich.

RSHA – Reichssicherheitshauptamt: Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy, kierowany przez Reinharda Heydricha, następnie przez Ernsta Kaltenbrünera. Instytucja koordynująca działalność Policji Bezpieczeństwa (Sipo-SD) i Tajnej Policji Państwowej (Gestapo). We Francji RSHA kierował od 1942 r. Helmut Knochen, jego zwierzchnikiem był Karl Oberg z SS.

OFK 670 – Oberfeldkommandantur 670: wojskowa administracja niemiecka powołana przez MBB, z siedzibą w Lille, zarządzająca w dwóch departamentach francuskich: Nord i Pas-de-Calais. Działała przez całą okupację, dysponując dużą autonomią. Odpowiadała za najważniejsze represje przeciwko wszystkim formom ruchu oporu.

Gau i Gauleiter: obydwie departamenty alzackie i Mozela, zaanektowane przez Rzeszę, zostały administracyjnie przydzielone do dwóch regionów nazywanych Gau i kierowanych przez Gauleitera: Gau Oberrhein (Górny Ren i Dolny Ren przyłączono do Badenii, stolicą był Strasburg) i Gau Westmark (Mozele przyłączono do Saary-Palatynatu, stolicą było Saarbrücken).

OKW – Oberkommando der Wehrmacht: Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych, podlegały mu Wehrmacht (armia niemiecka) oraz Abwehra.

Służby władz okupacyjnych

Gestapo – Geheime Staatspolizei: Tajna Policja Państwowa – policja polityczna stworzona przez Hermanna Göringa w 1933 r.; została włączona do Sipo-SD (Urząd IV). Stała się wtedy jednym z elementów niemieckiego aparatu policyjno-represyjnego, obok innych organów takich jak Abwehra, GFP (Geheime Feldpolizei), a później – po 1942 r. – Sipo-SD. Gestapo dokonywało aresztowań i deportacji większości członków francuskiego ruchu oporu.

Sipo-SD – Sicherheitspolizei und Sicherheitsdienst: Policja Bezpieczeństwa wprowadzona we Francji i w Belgii po zamachach z lata 1941 r. i kontrolowana przez Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA). Składała się z SD i Gestapo i wchodziła w konflikt z organami MBF. W czerwcu 1942 r. wszystkie zadania niemieckiej policji we Francji przeszły na Sipo-SD, odpowiedzialnej od tej chwili za represje.

FD – Feldgendarmerie: służba utrzymania porządku publicznego podległa MBF, działająca w terenie. FD i Gestapo często przedstawiano w filmach w sposób karykaturalny. Feldgendarmerie strzegła więzień i dokonywała egzekucji.

GFP – Geheime Feldpolizei: niemiecka tajna policja polowa, podporządkowana MBF. Jej głównym zadaniem była walka z partyzantką, szpiegostwem i prowadzenie śledztw. Od czerwca 1942 r. działała w ramach Sipo-SD.

Abwehra: służba wywiadowcza Wehrmachtu, podporządkowana OKW. Abwehra odpowiadała za kontrwywiad i dokonywała masowych aresztowań w strefie okupowanej (np. informacje agenta Abwehry, Roberta Alescha, przyczyniły się do wpadki dużej części siatki „Musée de l’Homme”).

Wehrmacht: armia niemiecka podporządkowana OKW.

OVRA – Organizzazione di Vigilanza e Repressione dell’Antifascismo: faszystowska policja polityczna do walki z działalnością antyfaszystów.

Działała na Korsyce i we włoskiej strefie okupacyjnej. Zwalczała włoskie i korsykańskie ruchy antyfaszystowskie oraz francuski ruch oporu.

Służby rządu w Vichy

Milicja: utworzona w styczniu 1943 r., podporządkowana bezpośrednio szefowi rządu Pierre'owi Lavalowi. Na jej czele stał Joseph Darnand, sekretarz generalny ds. bezpieczeństwa i porządku publicznego. W styczniu 1944 r. Milicja zastąpiła Legionową Służbę Porządkową (Service d'ordre légionnaire – SOL). Była to policja wspierająca siły niemieckie, organizowała obławy na Żydów, ścigała członków ruchu oporu, komunistów i partyzantów. Formacja ta wzięła udział w operacji przeciwko partyzantom w Glières w marcu 1944 r.

GMR – Groupes mobiles de réserve: Mobilne Grupy Rezerwy powołane w strefie południowej w 1941 r. GMR brały udział, zwłaszcza w latach 1943–1944, w walkach przeciwko partyzantom.

Service de police anticommuniste: Służba Policji Antykomunistycznej utworzona przez ministra spraw wewnętrznych Pierre'a Pucheu. Rodzaj policji równoległej do Policji Państwowej, której głównym zadaniem był ścisły nadzór nad komunistami i walka z nimi.

BS – Brigades spéciales: Brygady Specjalne, które odgrywały zasadniczą rolę w walce z członkami ruchu oporu, szczególnie w ramach policyjnej współpracy na mocy układu Oberg–Bousquet z sierpnia 1942 r. BS z Prefektury Policji w Paryżu wzięły udział m.in. w polowaniu na członków FTP-MOI i ich aresztowaniu.

Organy sądowe i aparat represji

Sądy doraźne: powołane 20 stycznia 1944 r. przez szefa Milicji, Josepha Darnanda. Składały się z trzech sędziów, wyznaczanych najczęściej przez Milicję. Sądy te przeprowadzały szybkie procesy „terrorystów”, bez obecności adwokata i możliwości odwołania się od wyroku. Wyroki śmierci wykonywano natychmiast.

Volksgerichtshof: Trybunał Ludowy – niemiecki sąd cywilny, w którym sądzono i skazywano niektóre grupy francuskiego ruchu oporu na podstawie dekretu Keitla (NN). Na przykład Trybunał Ludowy w Saarbrücken rozpatrywał sprawę 23 członków grupy „Combat-Zone Nord” w październiku 1943 r.

Nacht und Nebel (NN) lub dekret Keitla: znany pod nazwą „Noc i Mgła” dekret Keitla (naczelnego dowódcy Wehrmachtu) został ogłoszony 7 grudnia 1941 r. Był stosowany w Europie Zachodniej i miał na celu uniknięcie procesów publicznych, ujawniających istnienie ruchu oporu. Osoby „NN” wywożone do Niemiec (a także okupowanej Polski) i tam sądzone, osadzone w obozach, miały zniknąć bez śladu.

Procesy pokazowe: procesy bardzo nagłaśniane, nasiliły się w roku 1942. Sądzono w nich i skazywano sprawców ataków na armię niemiecką, przede wszystkim Żydów i komunistów. Można tu wymienić proces Palais-Bourbon (marzec 1942 r.), proces Maison de la Chimie (kwiecień 1942 r.) czy proces grupy Manouchiana (luty 1944 r.).

Polityka zakładników: zapoczątkował ją dekret marszałka Wilhelma Keitla z 16 września 1941 r., a 28 września tego roku wprowadzono „kodeks zakładników” (na jego podstawie miało zginąć od 50 do 100 zakładników za jednego zabitego żołnierza niemieckiego). Po atakach na oddziały okupacyjne – jako odwet – spośród internowanych (Żydów, komunistów, członków ruchu oporu) wyznaczano zakładników, którzy jako „ofiary pokutne” byli rozstrzelani (Souge, Châteaubriant, Romainville). Między wrześniem a grudniem 1941 r. w strefie okupowanej zostało straconych 215 zakładników. Egzekucje te wywoływały olbrzymie poruszenie wśród ludności. W 1942 r. egzekucje stopniowo zastępowano deportacjami.

Julien Blanc

Instytut Studiów Politycznych w Lyonie

STOSUNEK FRANCUSKIEJ OPINII PUBLICZNEJ DO OKUPANTA (1940–1941): SILNE NASTROJE ANTYNIEMIECKIE, ANGLOFILSTWO I PIERWSZE OZNAKI SPRZECIWU W OKUPOWANEJ FRANCJI

Aby opisać stan ducha Francuzów, mieszkających w strefie okupowanej, tuż po klęsce Francji na przełomie maja i czerwca 1940 r., cytuje się często słowa pisarza Jeana Cassou: „Mdła słodycz pierwszych tygodni okupacji. Wszyscy rozumieli sytuację, każdy wrócił do siebie do domu i do swoich spraw”¹. To trafne sformułowanie Cassou, sugerujące zamknięcie się w sobie, ograniczenie do własnej sfery intymnej, odnosi się do pewnej formy przystosowania² i przyzwolenia w stosunku do okupanta, precyzyjnie opisując ogólny stan ducha społeczeństwa zubożonego w następstwie klęski. Ten od dawna przyjęty sposób przedstawiania ówczesnej sytuacji stał się obowiązującą zasadą.

Chciałbym tu skorzystać z okazji, aby spróbować się przeciwstawić temu naiwnemu i sztampowemu podejściu i przedstawić w ogólnych zarysach rzeczywistość bardziej złożoną.

Niewątpliwie od początku okupacji aż do chwili wyzwolenia latem 1944 r. czynny opór przeciwko okupantowi był zjawiskiem o ograniczonym zasięgu. Jednakże ten pierwszy Ruch Oporu w strefie okupowanej, który narodził się na jesieni 1940 r., nie trafiał w próżnię zubożnienia. Wręcz przeciwnie, wczesne pojawienie się i siła nastrojów antyniemieckich, dających się odczuć

¹ J. Cassou, *La mémoire court*, Paris 1953; reed. Paris 2001, s. 22–23.

² Pojęcie przystosowania zostało wyczerpująco opisane przez Philippe’a Burrina w książce *La France à l’heure allemande, 1940–1944*, Paris 1995.

wśród szerokich warstw społecznych, stały się dobrą pożywką dla jego dalszego rozwoju. Rozumiane w ten sposób nieposłuszeństwo, nawet w jego początkowej fazie, nie było zjawiskiem marginalnym, odseparowanym od reszty społeczeństwa. Właśnie tym związkiem między stanem opinii publicznej a pierwszymi przejawami oporu w strefie okupowanej chciałbym się tu zająć.

W tym celu poruszę kolejno trzy ściśle ze sobą związane kwestie: po pierwsze – przemoc okupanta, która się przejawia od samego początku okupacji i burzy mit o niemieckich dobrych manierach, po drugie – najważniejsze cechy i zmiany opinii publicznej i wreszcie pierwsze oznaki sprzeciwu i oporu, które zaczynają się pojawiać w kolejnych tygodniach i miesiącach po podpisaniu rozejmu.

„Francja w dobie okupacji niemieckiej”³

Należy zacząć od powtórzenia tego, co już zostało powiedziane tysiące razy: klęska w czerwcu 1940 r. przez swoją niespotykaną brutalność, uczucie wstydu, poniżenia i związanego z nią strachu stanowiła podłoże następujących po niej wydarzeń tego okresu. Była bardzo silnie odczuwanym, koszmarnym przeżyciem, zważywszy że okupant na podległych mu terenach szybko dał poznać swą żelazną rękę.

Powrót do kampanii francuskiej

Przemoc najeźdźcy ujawniła się już od dnia rozpoczęcia ofensywy, czyli od 10 maja 1940 r. Pola bitewne we Francji nie wyglądały oczywiście ani tak jak w Polsce we wrześniu 1939 r., ani tak jak w Związku Radzieckim od czerwca 1941 r. Podczas tych dwóch kampanii Wehrmacht w ogóle nie przejmował się prawami ludności cywilnej. Zbrodnicze zarządzenia, wydawane przez prawników i wyższych oficerów z Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (Oberkommando der Wehrmacht), oparte na zasadach „walki etnicznej” (*Volkstumskampf*), mającej przyjąć formę „ideologicznej wojny eksterminacyjnej” (*Weltanschaulicher Vernichtungskrieg*), były przekazywane oddziałom

³ Tytuł ten nawiązuje do dzieła Philippe’a Burrina, *La France à l’heure allemande...*

operacyjnym. Brutalności w stosunku do cywilów i masowej przemocy, których armia niemiecka dała dowód w obydwu wspomnianych krajach, nie można porównywać z tym, co działo się we Francji⁴.

Mimo wszystko – w przeciwieństwie do tego, co głosi uporczywie przekazywana legenda – błyskawicznej kampanii wojskowej na Zachodzie towarzyszyły wszelkiego rodzaju akty gwałtu i przemocy. W szczególności w departamentach Nord i Pas-de-Calais, będących teatrem ciężkich walk, oddziały niemieckie wykazały się wyjątkowym okrucieństwem: ponad 600 cywilów, z czego 124 tylko w jednym mieście Oignies, zostało zmasakrowanych⁵. Prawie wszędzie naruszano prawa wojenne i obowiązujące konwencje międzynarodowe, a jeńcy wojenni pochodzący z Czarnej Afryki i służący w pułkach kolonialnych armii francuskiej byli zabijani, i to niejednokrotnie w barbarzyński sposób⁶.

Wszędzie tam, gdzie toczyła się wojna, różne walczące jednostki niemieckie żyły na koszt mieszkańców, mnożąc akty grabieży i wymuszeń. Wewnętrzny okólnik wydany dwa dni po zakończeniu działań wojennych przez generała Günthera von Kluge, dowódcę IV armii, potwierdzał zasięg tego zjawiska: „Postępowania sądowe świadczą o przerażającym wzroście przypadków gwałtów. Dokładne okoliczności zdarzeń są często po prostu bestialskie. Przestępstwa te poważnie zaciążą na dyscyplinie i reputacji Wehrmachtu”⁷.

Mit „nienagannych manier” okupanta

Wiadomo, że od pierwszych tygodni swojej obecności we Francji Wehrmacht starał się stworzyć wizerunek pokojowej armii okupacyjnej, „nienagannej” i wzbudzającej zaufanie. Wizerunek ten, którego symbolem był słynny plakat przedstawiający żołnierza niemieckiego chroniącego dzieci, miał

⁴ Zob. J. Solchany, *La lente dissipation d'une légende: la „Wehrmacht” sous le regard de l'histoire*, „Revue d'histoire moderne et contemporaine” 2000, nr 47/2, s. 323–353; O. Bartov, *L'Armée d'Hitler. La Wehrmacht, les nazis et la guerre*, Paris 1999.

⁵ E. Dejonghe, Y. Le Maner, *Le Nord-Pas-de-Calais dans la main allemande, 1940–1944*, Lille 1999.

⁶ Zob. J.-Y. Le Naour, *La Honte noire. L'Allemagne et les troupes coloniales françaises, 1914–1945*, Paris 2004; R. Scheck, „They are just savages”. *German massacres of black soldiers from the French army in 1940*, „Journal of Modern History”, czerwiec 2005, t. 77, nr 2, s. 325–344.

⁷ Okólnik gen. von Kluge z 27 VI 1940 r. cytowany przez Omera Bartova w *L'Armée d'Hitler...*, s. 105.

uwiarygodnić ideę, że Francuzi przyjęli okupanta z wdzięcznością i ulgą lub w najgorszym wypadku z obojętnością i rezygnacją. Jednak, pomimo tej propagandy, większość mieszkańców okupowanej strefy nie pogodziła się z obecnością wrogich wojsk.

Przyczyną było to, że – chociaż podpisano rozejm – wymuszenia i nadużycia nie ustawały⁸. W nocie Delegatury Francuskiej przy Niemieckiej Komisji Rozejmowej (*La Délégation française auprès de la Commission allemande d'armistice, DFCAA*) ze stycznia 1941 r. podkreślano, podpierając się przykładami, „długą serię wszelkiego rodzaju form dręczenia i sankcji, które okupant stosował i których nadużywał”⁹. W konkluzji była mowa o wyraźnym pogorszeniu sytuacji. Ta opinia o nasilaniu się przemocy znajduje potwierdzenie w ogromnej liczbie faktów¹⁰. Najczęściej żołnierze pod wpływem alkoholu zakłócali ciszę nocną, wdzierali się do prywatnych mieszkań, niszczyli mienie i wdawali się w bójki. Zdarzało się, że sprawy przyjmowały zły obrót. Pewnej mroźnej nocy w styczniu 1941 r. – kiedy termometr pokazywał poniżej 20 stopni – François Pottecher, mer Bussang, małej miejscowości w Wogezach, został przez pijanych żołnierzy wyciągnięty z domu, pobity i pozostawiony na śmierć w śniegu¹¹. Z kolei w kwietniu 1941 r., tym razem w departamencie Haute-Saône, „młoda, 22-letnia, mieszkająca samotnie nauczycielka”, panna Barbier, została w szkole brutalnie „zgwałcona i zamordowana”¹² przez żołnierzy SS udających się na Bałkany. Wydarzenia tego rodzaju, szczególnie akty agresji seksualnej, nie były rzadkością w całej strefie okupowanej.

Okupacyjne władze wojskowe miały świadomość, jak fatalne mogą być następstwa tych poczynań, zwłaszcza dla wizerunku okupanta. W końcu października 1940 r. doraźny sąd wojskowy 12. dywizji piechoty orzekł 42 kary więzienia powyżej jednego roku i skazał na śmierć pięciu żołnierzy winnych

⁸ Na ten temat jest wiele informacji w raportach francuskich i niemieckich (zob. zwłaszcza następujące teczki w Archiwum Narodowym (AN): AJ 40 18; 3AG 2 342; F 60 397-404-1483--1505-1521-1536 i F 1a 3665-3666-3674).

⁹ AN, AJ 41 18, Nota DFCAA podsumowująca raporty prefektów ze strefy okupowanej za styczeń 1941 r.

¹⁰ Są one przeważnie odnotowane przez jednostki żandarmerii.

¹¹ AN, F 1a 3666,teczka „Vosges”, Raport prefekta departamentu Wogezy (strefa zakazana) dla DGTO na temat zdarzeń w Bussang w nocy z 14 na 15 I 1941 r.

¹² Zob. AN, AJ 41 18, Nota DFCAA o raportach prefektów ze strefy okupowanej za kwiecień 1941 r.

gwałtu i kradzieży z bronią w ręku. W ciągu ostatnich trzech miesięcy 1940 r. ponad trzydziestu oskarżonych stawiało każdego miesiąca przed tymże sądem wojskowym¹³. Jednak, mimo surowości niemieckiego sądownictwa wojskowego, iluż innych sprawców aktów przemocy nie zostało nigdy pociągniętych do odpowiedzialności?

Grabieże, zakazy, prowokacje

Dla ludności cywilnej bardziej widoczna i uciążliwsza była wielkość ściąganych opłat i rekwizycji, które ludzie zmuszeni do życia w systemie racjonowanej żywności odbierali jako zwyczajną grabież, prowadzącą do systematycznego wyniszczania gospodarki francuskiej. W październiku 1940 r. w comiesięcznym raporcie Generalnej Delegatury na Terenach Okupowanych (La Délégation générale pour les territoires occupés, DGTO)¹⁴ wymienia się „wyjątkowo uciążliwe [...] rekwizycje”, które „ludność [...] znosi ze wzrastającą niechęcią”¹⁵. Oprócz regularnych rekwizycji częste były przypadki kradzieży, wyrzucania z mieszkań i niszczenia mienia ruchomego. W miarę upływu czasu sytuacja ta, zamiast się poprawić, uległa pogorszeniu.

Do tego dochodziły wszelkiego rodzaju uciążliwe zakazy, którymi nęcano ludność (godzina policyjna, przesiedlenia, zamknięcie miejsc publicznych, linie demarkacyjne), oraz różnorodne prowokacje. Wśród tych ostatnich należy wymienić ataki na pomniki ku czci zmarłych i posągi upamiętniające I wojnę światową. W Paryżu na przykład w czerwcu 1940 r. strącono pomnik generała Charles'a Mangina, dowódcy oddziałów kolonialnych, jednego ze zwycięzców bitwy pod Verdun w 1916 r. 26 lipca 1940 r. w Vincennes zniszczono pomnik poległych, a armaty z placu Inwalidów zarekwirowano. Podobne wypadki miały miejsce w całej strefie okupowanej. Okupant popełnił „poważne błędy psychologiczne”¹⁶, atakując symbole chlubnej przeszłości

¹³ Raport o działaniach 12. dywizji piechoty z 6 V 1941 r. Cyt. za: O. Bartov, *L'Armée d'Hitler...*, s. 106.

¹⁴ DGTO została powołana przez rząd Vichy w celu reprezentowania państwa francuskiego w strefie okupowanej. To ten właśnie organ był partnerem w dialogu z niemieckimi władzami okupacyjnymi.

¹⁵ AN, F 60 397,teczka „Rapports, comptes-rendus, travaux de juillet 1940 à juillet 1941”, Poufny raport generała La Laurencie dla Prezydium Rady, 18 X 1940 r.

¹⁶ Zob. *ibidem*, Raport generała La Laurencie dla Prezydium Rady, 18 X 1940 r.

wojskowej i decydując się na szeroko zakrojony rewanz, polegający na niszczeniu miejsc pamięci narodowej.

Słynne niemieckie nienagane maniery, tak wychwalane przez służby doktora Josepha Goebbelsa, były tylko mitem. Gwałcenie wszelkich zasad, rekwizycje i nadużycia, niszczenie majątku narodowego stanowiły codzienność Francuzów z terenów okupowanych. Wszystkie te czynniki działały jak silne katalizatory niezadowolenia odczuwanego przez duże grupy ludności od jesieni 1940 r., czyli od pierwszych miesięcy okupacji.

Opinia publiczna w strefie okupowanej (lato 1940 – lato 1941): wyraźna germanofobia

Opinia publiczna: wspólna obsesja

Stan ducha społeczeństwa i występujące kolejno ruchy społeczne stanowią zarówno tło tego okresu, jak i przedmiot badań historycznych¹⁷.

W kontekście polityki dławienia demokracji opinia publiczna w strefie okupowanej była dokładnie obserwowana i analizowana przez różne strony – okupanta, Vichy, Wolną Francję i grupy Résistance. Wszystkie te źródła, chociaż bardzo różnorodne, okazały się trudne do interpretacji. Ze strony niemieckiej, komendant wojskowy we Francji (Militärbefehlshaber in Frankreich, MBF) wysyłał każdego miesiąca do Berlina „raporty o sytuacji” (*Lagerbericht*), w których zawsze znajdowała się rubryka zatytułowana „Opinia publiczna i sytuacja wewnętrzna”. W dokumentach tych, napisanych przez wojskowych zazdrosnych o swoje prerogatywy (w zakresie administracji i represji) i starających się trzymać SS na dystans, widać tendencję do minimalizowania stanu nerwowości opinii publicznej¹⁸.

¹⁷ Świadczą o tym prace Pierre’a Laborie: *L’opinion française sous Vichy. Les Français et la crise d’identité nationale, 1936–1944*, Paris 1990 (reed. Paris 2001) i *Les Français des années troubles. De la guerre d’Espagne à la Libération*, Paris 2001.

¹⁸ Zob. R. Thalmann, *La mise au pas. Idéologie et stratégie sécuritaire dans la France occupée*, Paris 1991, s. 73–75.

Podobny wybieg można zaobserwować we francuskich dokumentach państwowych. Sprawozdania prefektów są przykładem „mowy pod czyjeś dyktando”¹⁹, ponieważ pochodzą od wysokich rangą urzędników, ulegających ideologii dominującej podczas rewolucji narodowej, którzy jednocześnie martwią się o postrzeganie swojego zarządzania i pragną być dobrze oceniani przez władze centralne. Przeciwnie, niektóre dokumenty sporządzone przez oficerów Armii Rozejmowej o nastawieniu antyniemieckim mają tendencję do wyolbrzymiania wrogich reakcji w stosunku do okupanta²⁰.

Wolna Francja była nie mniej ciekawa stanu opinii publicznej, ale w informacjach, które przychodziły do Londynu, kładziono głównie nacisk na odczucia i przejawy odrzucenia Niemców²¹. Jeśli chodzi natomiast o samą Résistance, to jej stosunek do opinii publicznej był czymś więcej niż tylko troską: był jedną z racji jej istnienia.

Kwestia opinii publicznej wiąże się z zachowaniem i postawami Francuzów na co dzień. Powszechnie przyjmuje się obraz ludności cywilnej przygnębionej po szoku klęski i apatycznej, ludności, która przyzwyczaiła się do obcej dominacji²². Tymczasem, przyglądając się bliżej, nie widzimy „Francji w dobie okupacji niemieckiej”, ale raczej – posługując się wyrażeniem ukutym w Londynie przez Pierre’a Brossolette’a – „Francję rozdartą”²³, z różnymi skrajnie odmiennymi sytuacjami. W zależności od badanego terenu stan umysłu ludności oraz czas reakcji na okupanta bardzo się zmieniają. Strefa południowa i strefa okupowana tworzą na tej płaszczyźnie dwa zupełnie różne światy. O ile można sobie wyobrazić tolerowanie Niemców na południe od linii demarkacyjnej aż do listopada 1942 r., o tyle taka postawa jest nie do pomyślenia w strefie północnej. Pod względem politycznym, ludzkim i men-

¹⁹ P. Laborie, *L'opinion française sous Vichy...*, s. 50–52.

²⁰ Raporty generała La Laurencie (głównego delegata na tereny okupowane) lub generała Paula-André Doyena (szefa DFCAA) dobrze odzwierciedlają tę tendencję. Na temat drogi generała Fornela de La Laurencie zob. J. Barasz, *Un vichyste en Résistance, le général de La Laurencie*, „Vingtième Siècle” 2007/2, nr 94, s. 167–181.

²¹ Można znaleźć bardzo dużo przykładów w AN, 3 AG 2 332 i 333.

²² Zob. Ph. Burrin, *La France à l'heure allemande...*

²³ P. Brossolette, Przemówienie z 18 czerwca 1943 r. („Hold poległym za walczącą Francją”), wygłoszone w Albert Hall w Londynie [w:] P. Brossolette, *Résistance (1927–1943)*, wybór tekstów i oprac. G. Piketty, Paris 1998, s. 216.

talnym występuje tu fundamentalna różnica. Oczywiście w strefie północnej także występowała znieczulica społeczna. Jednak ludność strefy okupowanej, która bezpośrednio zetknęła się z oddziałami niemieckimi i doświadczała aktów przemocy oraz wszelkiego rodzaju rekwizycji, nie pozostawała długo obojętna. Czas reakcji, ożywiony odruchem patriotyzmu, jest tu skrócony, duch walki przejawia się zdecydowanie wcześniej.

Wczesna i gwałtowna germanofobia

Strefa okupowana, departamenty podlegające dowództwu Brukseli oraz zakazane obszary były miejscami natychmiastowej i silnej germanofobii. W dokumentach pochodzących z różnych źródeł²⁴ widoczne jest wczesne pojawienie się nastrojów antyniemieckich. W październiku 1940 r. generał Benoît-Léon Fornel de La Laurencie (DGTO), na podstawie raportów prefektów z departamentów w strefie okupowanej, podkreślał z „dużym naciskiem powagę sytuacji, która z każdym dniem się pogarsza” i przedstawiał następującą analizę: „Po ogłoszeniu rozejmu opinia publiczna, początkowo przychylna Niemcom, stała się wyraźnie wroga. [...] Ludność francuska [...] nie kryje się z okazywaniem swojej wrogości. Szybka zmiana opinii publicznej [...] spowodowała pojawienie się nastrojów, które u wielu osób przeszły od poczucia rezygnacji do silnej nienawiści”²⁵.

We wszystkich swoich sprawozdaniach kładzie on nacisk na rosnące rozgoryczenie Francuzów w strefie okupowanej. W tym samym alarmującym tonie są utrzymane noty DFCAA. Podkreśla się w nich występujący „u Niemców zanik uczuć ludzkich”²⁶ i tworzącą się w przestrzeni miesięcy „przepaść między okupantami a okupowanymi”²⁷.

²⁴ Chodzi o raporty prefektów – z DGTO i z DFCAA – dotyczące kontroli listów, o niemieckie „raporty na temat sytuacji” oraz o sprawozdania i podsumowania żandarmerii i policji francuskiej. (zob. zwłaszcza AN: AJ 41 18 i 25; F 7 14927-14929-14930; F 60 397-502-505-1505 i 1536; AJ 40 444-445-446 i 447).

²⁵ AN, F 60 397, Raport generała La Laurencie dla Prezydium Rady, 18 X 1940 r.

²⁶ AN, AJ 41 18, Opracowanie DFCAA dotyczące raportów prefektów ze strefy okupowanej za grudzień 1940 r.

²⁷ *Ibidem*, Opracowanie DFCAA dotyczące raportów prefektów ze strefy okupowanej za luty 1941 r.

Po stronie okupanta odbiór był ten sam. W końcu lata 1940 r. okupacyjne władze wojskowe (MBF) odnotowały rozbudzenie się francuskiej świadomości narodowej²⁸. Niemieckie służby, choć nie wydawały się jeszcze zaalarmowane sytuacją, która nie zagrażała porządkowi i bezpieczeństwu ich oddziałów, śledziły zmiany nastawienia opinii publicznej z pewnym niepokojem. Wskazuje na to raport ze stycznia 1941 r.: „Francja, która dość długo była pozbawiona odwagi, zdezorientowana, zrozpaczona po klęsce, zaczyna powstawać z kolan. Stopniowo powraca świadomość narodowa, ze szkodą dla chęci do porozumienia niemiecko-francuskiego, ale wola jednolitej politycznej strategii jeszcze nie istnieje”²⁹.

Anglofilstwo i odrzucenie polityki kolaboracji

W przeciwieństwie do tego, jak pokazują liczne źródła, utrzymywało się silne anglofilstwo³⁰. Nastroje te przejawiały się w pilnym słuchaniu radia BBC i „wykonywaniu jego zaleceń”³¹. Niezależnie od nienaruszonych więzi przyjaźni z dawnym sojusznikiem, Anglia jawiła się w tym szczególnie ponurym kontekście jako ostatni bastion przeciwstawiający się niepodzielnej dominacji niemieckiej w Europie. Ani tragedia w Mers-el-Kébir w lipcu 1940 r., ani nawet bombardowania Royal Air Force, podczas których ludność cywilna stała się pierwszą ofiarą, nie przyczyniły się trwale do zmiany opinii o Anglii. „Wypadki lotnictwa angielskiego na nasze wybrzeże są przyjmowane z pewną ulgą przez ludność normandzką i bretońską, która od jakiegoś czasu chętnie okazuje nastroje proangielskie”³², stwierdza raport DGTO z października 1940 r.

²⁸ Zob. G. Eismann, *La politique de „maintien de l'ordre et de la sécurité” conduite par le Militärbefehlshaber in Frankreich et ses services, 1940–1944* (praca doktorska obroniona w Instytucie Badań Politycznych w Paryżu pod kierunkiem Jeana-Pierre’a Azéma w 2005 r.); R. Thalmann, *La mise au pas...*, s. 81.

²⁹ AN, AJ 40 443, Raport MBF o sytuacji za grudzień 1940 i styczeń 1941 r., 31 I 1941 r. (cyt. za: R. Thalmann, *La mise au pas...*, s. 82).

³⁰ Na przykład AN: F 7 14927; F 60 397 i 502 lub jeszcze AJ 41 18.

³¹ AN, F 60 502, Nota generała Doyena o nastrojach w strefie okupowanej, 28 IV 1941 r.

³² AN, F 60 397, Raport generała La Laurencie dla Prezydium Rady, 18 X 1940 r. Analiza została potwierdzona przez generała Doyena (AN, F 60 502, Nota o nastrojach w strefie okupowanej, 28 IV 1941 r.).

W tym ogólnym klimacie nie dziwi gwałtowne i powszechne odrzucenie polityki kolaboracji i jej zwolenników – przede wszystkim Pierre’a Laval, którego „odejście jednogłośnie świętuje opinia publiczna” w grudniu 1940 r., gdyż „uchodzi on w oczach Francuzów za polityka bez skrupułów, dbającego jedynie o własne interesy ze szkodą dla społeczeństwa”³³.

To, co tu przedstawiliśmy w ogólnym zarysie, nie uprawnia jednak do konkluzji, że wczesna i powszechna przemiana opinii publicznej przeradzała się w nieposłuszeństwo. Walka podziemna w celu wyzwolenia kraju, ruch oporu, jest zawsze nierozzerwalnie związana z działaniem w jakiegokolwiek bądź formie³⁴. W rzeczywistości istniał obszar rozbieżności między nastrojami antyniemieckimi, bez względu na to jak bardzo skrajnymi, a dobrowolnym podjęciem ryzyka, czyli zaangażowaniem się w konkretną działalność konspiracyjną.

W strefie północnej również pojawiły się ambiwalentne odczucia opinii publicznej, podobnie jak w strefie południowej. Przywiązanie do postaci Philippe’a Pétaina pozostawało u okupowanych Francuzów głębokie i trwałe, nawet jeśli pierwsze pęknięcia w jednolitym wizerunku marszałka było widać lepiej tutaj niż gdzie indziej³⁵.

Nieśmiałe głosy sprzeciwu

Te współistniejące postawy (germanofobia, odmowa kolaboracji i anglofilstwo) odzwierciedlają główne trendy opinii publicznej w strefie północnej podczas pierwszego roku okupacji. Stanowią tło, podłoże, na którym pojawią się pierwsze oznaki protestu.

³³ AN, AJ 40 447, Rapport o sytuacji w administracji sztabu generalnego z okręgu wojskowego C (Dijon), 15 I 1941 r.

³⁴ Zob. F. Marcot, *Dans quelle mesure les villes exercent-elles un pouvoir de commandement et d'orientation sur la Résistance dans son ensemble* [w:] *La Résistance et les Français: villes, centres et logiques de décision. Actes du colloque international* (Cachan, 16–18 novembre 1995), red. L. Douzou, R. Frank, D. Peschanski, D. Veillon, Paris 1995, s. 216.

³⁵ Zob. np. AN, F 60 406, Poufna nota oficera Direction des services d'armistice (DSA) na temat nastrojów w strefie okupowanej, 31 V 1941 r.; AN, F 60 397, Rapport o sytuacji w strefie okupowanej i działaniu DGTO, 7 VII 1941 r.; zob. także P. Laborie, *L'opinion française sous Vichy...*

Wyzwanie rzucone okupantowi

Nieposłuszeństwo przejawiało się początkowo w spojrzeniu albo raczej w jego braku. 16 czerwca 1940 r. prefekt policji w Paryżu, Roger Langeron, w swoim dzienniku wyrażał zadowolenie z powodu tego, że „postawa przechodniów [...] jest w najwyższym stopniu dumna”, ponieważ „patrzą oni przed siebie tak, jakby zielone mundury były niewidoczne lub przezroczyste”³⁶. Inne reakcje, bardzo rozpowszechnione, ale niemożliwe do wyliczenia, polegały na odmowie witania się, na ostentacyjnym odwracaniu się plecami lub naśmiewaniu z okupanta.

Bardziej widoczne, ponieważ odzwierciedlone w dokumentach sporządzonych na piśmie, są wzmiankowane w nich regularnie przejawy nieposłuszeństwa wobec żołnierzy Wehrmachtu. W jednym z dokumentów niemieckich czytamy: „Po dwóch tygodniach obserwacji stwierdziliśmy, że rowerzyści (w większości w wieku od 18 do 30 lat) wyrażają swoją pogardę do oficerów niemieckich gwizdami, zwłaszcza w Lasku Bulońskim, gdzie oficerowie niemieccy odbywają poranne przejażdżki konne. Wydaje się, że wśród paryżan zapanowała tajemna zmowa”³⁷.

Władze okupacyjne nie traktowały beztrasko tego buntu młodzieży paryskiej, postrzeganego jako najbardziej widoczny przejaw przebudzenia się świadomości narodowej Francuzów. W końcu września 1940 r. komendant wojskowy Paryża, generał Ernst von Schaumburg, wezwał do siebie prefekta Langerona, aby przywołać go do porządku³⁸.

Ta wyraźna wrogość przeradzała się czasami w bezpośrednie fizyczne starcie, tak jak to miało miejsce w Café d'Harcourt, na placu Sorbony, w listopadzie 1940 r. między studentami a żołnierzami. Niemiecki raport opisujący to zajście precyzuje, że wśród studentów panował od kilku tygodni zwyczaj, aby drwić z żołnierzy³⁹.

Niechęć okazywana najeźdźcy manifestowała się też w formie dowcipów i parodii piosenek. Madeleine Gex Le Verrier, przedwojenna dyrektorka pisma

³⁶ R. Langeron, *Paris, juin 1940*, Paris 1946, s. 64. Roger Langeron został zatrzymany przez Niemców w styczniu 1941 r. Podobne słowa odnajdujemy pod datą 7 IX 1940 r. w dzienniku Jeana Guéhennno, *Journal des années noires, 1940–1944*, Paris 1947; reed. Paris 2002, s. 41.

³⁷ AN, AJ 40 870, plik 3, dokument niedatowany.

³⁸ R. Langeron, *Paris, juin 1940...*, 2 IX 1940 r., s. 162.

³⁹ AN, AJ 40 870, Raport GFP 603 z 19 XI 1940 r.

zajmującego się polityką zagraniczną „L'Europe nouvelle” (Nowa Europa), w swoich pamiętnikach podkreśla krytyczno-prześmiewczy charakter paryżan, zachowujących się podobnie jak ów „sprzedawca wieńców żałobnych”, który na drzwiach swojego sklepu wywiesił napis: „tutaj pracuje się wyłącznie dla władz okupacyjnych”⁴⁰.

Niektóre miejsca, takie jak sale kinowe, sprzyjały wyrażaniu swojej głęboko skrywanej niechęci. Gwizdy i wrzawa podczas wyświetlania kroniki filmowej zdarzały się już od lipca 1940 r.⁴¹ Pomimo całej gamy środków represyjnych (pilonowanie, oświetlanie sali, zatrzymania i kary) akty sprzeciwu w dalszym ciągu były liczne.

Manifestacje

Niewyczuwalnie dokonywało się przejście od okazywania tu i ówdzie niezadowolenia do manifestacji na zupełnie inną skalę. Mimo zakazów i policyjnych represji w dni tradycyjnie świętowanych rocznic suwerenności narodowej odbywały się manifestacje uliczne⁴². Zbierały się wtedy niezliczone tłumy. Najbardziej znana jest manifestacja z 11 listopada 1940 r. w Paryżu, tuż przy placu Gwiazdy (place de l'Étoile), kiedy to zebrało się ponad 6 tys. studentów i licealistów⁴³. Podczas święta Joanny d'Arc 11 maja 1941 r. w różnych miastach strefy okupowanej, w Rennes, Nantes, Lille i Paryżu, miały miejsce akcje na szeroką skalę⁴⁴. Intonowano hymn narodowy, rzucano obelgi pod adresem oficerów niemieckich, wznoszono okrzyki „Niech żyje Francja” i „Niech żyje de Gaulle”⁴⁵.

⁴⁰ M. Gex Le Verrier, *Une Française dans la tourmente*, Paris 1945, s. 68.

⁴¹ Zob. zwłaszcza AN, AJ 40 889, Raporty prefekta policji departamentu Sekwany do komendanta wojskowego departamentu Sekwany na temat zdarzeń w kinach paryskich (maj i czerwiec 1941 r.).

⁴² D. Tartakowsky, *Les manifestations de rue en France, 1918–1968*, Paris 1997; *idem*, *Géographie des manifestations de rue* [w:] *La Résistance et les Français...*, s. 115–133.

⁴³ Zob. R. Josse, *La naissance de la Résistance à Paris et la manifestation du 11 novembre 1940*, „Revue d'histoire de la Deuxième Guerre mondiale”, czerwiec 1962, s. 1–31.

⁴⁴ Zob. AN, F 60 502, Raport prefekta Ille-et-Vilaine z 16 V 1941 r. na temat wydarzeń z 11 maja w Rennes, Fougères i Saint-Malo; AN, F 1a 3652,teczka „Cérémonies”.

⁴⁵ Na temat tego dnia w Paryżu zob. AN, AJ 40 887, plik 4, Raport Prefektury Policji Paryża skierowany do MBF dotyczący wydarzeń z 11 V 1941 r.; AN, F 1a 3652, Niepodpisany i niedatowany raport dotyczący święta Joanny d'Arc 11 V 1941 r. w Paryżu.

Podobny wydzźwięk miały burzliwe demonstracje patriotyczne i proangielskie, odbywające się podczas pogrzebów lotników alianckich zestrzelonych w strefie okupowanej, na których mogło się zebrać kilka tysięcy osób⁴⁶. Za każdym razem używana symbolika (Union Jack i piosenki angielskie, kwiaty w narodowych barwach, napisy i hasła umieszczane przy grobach) świadczyła o powszechnym szacunku dla pilotów Royal Air Force⁴⁷.

Upamiętnienie bombardowań, do których doszło podczas ofensywy niemieckiej, stanowiło kolejny silny czynnik mobilizujący. Dotyczy to na przykład wydarzeń w Rennes w czerwcu 1941 r., gdy ogromny tłum składał wiązanki kwiatów przed zamkniętym cmentarzem otoczonym kordonem żandarmerii, śpiewając jednocześnie *Marsyliankę*⁴⁸. Na tej samej zasadzie, gdy akty przemocy okupanta pociągały za sobą ofiary śmiertelne, ludność korzystała z okazji, aby wyrazić swoje emocje. Tak było 7 kwietnia 1941 r. na pogrzebie panny Barbier, młodej nauczycielki zgwałconej i zamordowanej w departamencie Haute-Saône, w którym uczestniczyło „ponad 2000 osób”⁴⁹.

Po każdej z tych manifestacji przeciwko władzy okupanta następowały dotkliwe represje. Do aresztowań dochodziły jeszcze sankcje zbiorowe w postaci godziny policyjnej⁵⁰, grzywien, zamknięcia urzędów⁵¹, a nawet konfiskaty mienia⁵².

⁴⁶ Na pogrzeb lotników brytyjskich w Lanester w departamencie Morbihan 30 XII 1940 r. przyszło spontanicznie ponad dwa tysiące mieszkańców.

⁴⁷ Np. AN, F 60 1521, Raport żandarmerii w Roubaix z 15 VII 1941 r. dotyczący manifestacji proangielskiej na cmentarzu Wattrelos 14 VII 1941 r.; AN, F 1a 3666, Raport prokuratora generalnego przy Sądzie Apelacyjnym w Caen dla ministra sprawiedliwości dotyczący pogrzebu trzech Brytyjczyków; AN, F 1a 3666, Raport komendanta sekcji żandarmerii w Béthune z 27 V 1941 r. dotyczący pogrzebu trzech brytyjskich lotników.

⁴⁸ AN, AJ 40 552, Korespondencja między Feldkommandantur w Rennes, szefem okręgu wojskowego B (Angers) a MBF (przykład cytowany przez Gaël Eismann, *La politique de „maintien de l'ordre et de la sécurité”...*, s. 216).

⁴⁹ AN, 3 AG 2 342, Fragment depechy do rozpowszechniania, źródło: lettre de France, kwiecień 1941 r.

⁵⁰ Po manifestacji 17 VI 1941 r. w Rennes, upamiętniającej rocznicę bombardowania miasta, zarządzono godzinę policyjną od 20.30 na okres 10 dni.

⁵¹ W Paryżu po wydarzeniach z 11 XI 1940 r. niemieckie władze wojskowe zarządziły zamknięcie placówek szkolnictwa wyższego.

⁵² W odpowiedzi na manifestację, które towarzyszyły świętu Joanny d'Arc w departamencie Nord, okupant skonfiskował wszystkie odbiorniki radiowe w okręgu Lille (AN, F 1a 3652, Wiadomość otrzymana przez Oberfeldkommandanta z Lille 12 V 1941 r.).

Pierwsze oznaki odmowy posłuszeństwa

Oprócz demonstrowania takich klasycznych przejawów zbiorowej mobilizacji niezadowoleni obywatele tworzyli świat własnych umownych znaków, które wypełniały przestrzeń publiczną. Bardzo szybko na murach miast zaczęła się rozprzestrzeniać kontrpropaganda. Pierwsze konkretne akty sprzeciwu były spontaniczne i świadczyły o wrażliwości poszczególnych ludzi, jeszcze niezjednoczonych. Było to niszczenie plakatów rozlepianych przez okupanta czy zamieszczanie napisów i graffiti o wydźwięku proangielskim i antyniemieckim, jak na przykład krzyży lotaryńskich, które mnożyły się od jesieni 1940 r.

Kampania wokół znaku „V” należała do wydarzeń innego rodzaju, gdyż jednocześnie odpowiadała na hasło propagowane przez BBC od marca 1941 r.⁵³ Jej sukces w obydwu strefach⁵⁴, a nawet w całej Europie, był zaskakujący. Z powodu tego łatwego do powielania i wykonania symbolu rozpoczęła się prawdziwa „bitwa o mury”. Okupant szybko zdał sobie sprawę z rzucanego mu wyzwania i wybrał, jak zawsze, drogę represji. Przy złapaniu na gorącym uczynku orzekano bardzo surowe kary, łącznie z egzekucją. Okazało się, że te środki odwetowe miały słabą siłę odstraszania. Tak jak chwasty, które odrastają zaraz po wyrwaniu, znaki „V”, krzyże lotaryńskie i inne symbole oporu ukazywały się bez przerwy na murach domów, trotuarach, drzewach i plakatach, w publicznych środkach transportu i publicznych ubikacjach.

Analiza wspomnianych zachowań powinna być jednak pogłębiona, gdyż zróżnicowaniu terytorialnemu w strefie okupowanej odpowiadała wielorakość postaw. W rzeczywistości istniała nie jedna okupowana Francja, ale mozaika Francji i terytoriów. Przykład Nord-Pas-de-Calais, podlegającego dowództwu w Brukseli, dobrze ilustruje natychmiastowe pojawienie się i gwałtowność nastrojów antyniemieckich, które wykraczały poza podziały społeczne w regionie o głęboko zakorzenionych tradycjach robotniczych i związkowych,

⁵³ Pomysłodawcą rysowania tego symbolu był szef belgijskiej sekcji BBC w Londynie, Victor de Laveleye. Znak „V” odsyła do flamandzkiego słowa *Vrijheid*, który oznacza „Zwycięstwo”.

⁵⁴ W archiwach znajdujemy bardzo liczne wzmianki o napisach antyniemieckich, np. w AN: F 1a 3666, F 60 1521 i AJ 40 554.

gdzie wspomnienie – jeszcze pałace – okresów okupacji (1870, 1914–1918) oraz dawnych konfliktów odgrywało znaczącą rolę katalizatora⁵⁵. Tendencje opinii publicznej były identyczne w departamentach strefy zakazanej, takich jak Aisne czy Somma. Ogólnie biorąc, uważa się, że zmiany nastawienia opinii publicznej zależały w znacznym stopniu od liczebności oddziałów okupanta na danym terenie⁵⁶. Duża liczba Niemców powodowała pojawienie się silnych nastrojów antyniemieckich i proangielskich. Ta relacja przyczynowo-skutkowa jest wyczuwalna od jesieni 1940 r. zarówno w północno-zachodnich regionach przybrzeżnych (Normandia, Somma, Bretania), jak i w departamentach wschodnich (Alzacja–Mozela) włączonych do Rzeszy⁵⁷. Natomiast w regionach i departamentach wewnątrz kraju, tam gdzie reżim najeźdźcy odczuwano jako mniej surowy, pogorszenie stosunków między ludnością a okupantem następowało powoli, a przejawy oporu były mniej liczne. Tutaj ludzie potrzebowali więcej czasu, by się zmobilizować i wyrazić swój sprzeciw czynnym oporem.

Milczenie, drwiny, akty buntu, napisy na murach, słuchanie rozgłośni angielskiej, manifestacje – to widoczne oznaki sprzeciwu, które się ujawniły już w pierwszych dniach okupacji i które były przejawem nieufności, a następnie prawdziwego oporu wobec okupanta.

Te rozproszone formy „cywilnej” Résistance, zawsze trudne do oszacowania, należy brać pod uwagę zwłaszcza wtedy, gdy poruszamy temat opinii publicznej i jej stosunku do najeźdźcy⁵⁸. Résistance nie ograniczała się do

⁵⁵ É. Dejonghe, Y. Le Maner, *Le Nord-Pas-de-Calais dans la main allemande...*; zob. też np. AN, F 60 505, Raport prefekta Ingranda, delegata ministra spraw wewnętrznych przy DGTO, dotyczący sytuacji w departamentach Nord, Pas-de-Calais i Somme, 7 XII 1940 r.

⁵⁶ Przyjmuję tu hipotezę wysuniętą przez Jeana Quelliena w pracy dotyczącej departamentu Calvados (*idem, Opinions et comportements politiques dans le Calvados sous l'occupation allemande (1940–1944)*, Caen 2001).

⁵⁷ Na temat Bretanii zob. Ch. Bougeard, *Histoire de la Résistance en Bretagne*, Paris 1992 oraz J. Sainclivier, *La Résistance en Ille-et-Vilaine, 1940–1944*, Rennes 1993. Na temat Alzacji zob. A. Wahl, *Le poids de la ville dans la Résistance: le cas de l'Alsace* [w:] *La Résistance et les Français...*, s. 267–278.

⁵⁸ O znaczeniu tych form cywilnego oporu zob. J. Sémelin, *Sans armes face à Hitler. La Résistance civile en Europe, 1939–1943*, Paris 1989.

akcji grup bojowych i działań w ramach struktur zorganizowanych. W rzeczywistości obydwie sposoby wyrażania nieposłuszeństwa – z jednej strony cywilna Résistance, a z drugiej zorganizowana – wydawały się czerpać siły wzajemnie jedna od drugiej. Pierwsze przejawy sprzeciwu w strefie okupowanej, indywidualne lub zbiorowe, tworzyły środowisko sprzyjających sobie współników, namiastkę solidarności, która pozwalała tym załączkom oporu zakiełkować „w głębinach społecznych”⁵⁹ i wyrosnąć.

Germaine Tillion, będąca jednocześnie świadkiem i pierwszoplanową aktorką biorącą udział w tym rodzącym się nieposłuszeństwie, podkreśla z wyjątkową ostrością wagę tej współzależności: „Czynna Résistance liczyła na początku bardzo niewielu członków. [...] W 1940 r. była nas garstka, ale czyż nie byliśmy już przedstawicielami znaczącej części francuskiej opinii publicznej? Jeśli o mnie chodzi, wierzyłam w to już od pierwszego dnia i wydaje mi się, że żaden z moich towarzyszy nigdy mi nie powiedział, że w to wątpi. [...] Sądzę [...], że od początku cieszyliśmy się powszechną bierną sympatią społeczeństwa”⁶⁰.

Antropolog doskonale określa tu złożoną zależność, która jednocześnie i różni pionierską awangardę od całej reszty społeczeństwa, i zbliża jedną do drugiej.

⁵⁹ J. Sémelin, *Qu'est-ce que résister?*, „Esprit”, styczeń 1994, s. 60. François Marcot podziela tę analizę, rozróżniając „Résistance – organizację” i „Résistance – ruch społeczny” (*idem, Pour une sociologie de la Résistance: intentionnalité et fonctionnalité* [w:] *La Résistance, une histoire sociale*, red. A. Prost, Paris 1997, s. 21–41).

⁶⁰ G. Tillion, *Première Résistance en zone occupée. Du côté du réseau „Musée de l'Homme-Haquet-Vildé”*, „Revue d'histoire de la Deuxième Guerre mondiale”, kwiecień 1958, nr 30; reed. „Esprit”, luty 2000, nr 261, s. 108. To na to wznowienie się powołujemy.

Tomasz Szarota

Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

BRUKSELA I WARSZAWA PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ. PRÓBA PORÓWNANIA DWÓCH OKUPOWANYCH STOLIC

Już podczas I wojny światowej losy stolic Belgii i Polski były podobne – obydwie miasta znalazły się pod okupacją niemiecką. Mimo iż brak jest badań porównawczych na ten temat, liczne fakty zdają się potwierdzać, że w owych latach okupacja niemiecka była trudniejsza do zniesienia dla mieszkańców Brukseli niż dla warszawiaków. Gubernator Moritz von Bissing okazał się bardziej surowy i okrutny wobec Belgów niż gubernator Hans Hartwig von Beseler wobec Polaków. Na początku II wojny światowej liczba ludności w obu stolicach była porównywalna. W grudniu 1939 r. Bruksela liczyła 1 275 000 mieszkańców, a Warszawa 1 310 000, w tym 350 tys. Żydów. Nie ulega wątpliwości, że poziom życia w Brukseli był wyższy niż w Warszawie.

Pierwsze oddziały niemieckie wkroczyły do stolicy Polski 30 września 1939 r. Mimo zacieklej obrony miasto, oblężone od 8 września, zostało zdobyte 25 dnia tego samego miesiąca w wyniku całodziennego bombardowania. Brak broni, amunicji oraz leków zmusił obrońców Warszawy do kapitulacji. Decyzję o jej obronie podjął bohaterski prezydent miasta Stefan Starzyński, dla którego wzorem do naśladowania stał się Adolphe Max, mer Brukseli z lat 1914–1918. Do Brukseli Niemcy weszli 17 maja 1940 r., nie napotykając oporu.

W pierwszych dniach okupacji Warszawy część mieszkańców miasta łudziła się, że niemiecka okupacja Polski będzie podobna do tej z lat 1915–1918, mimo iż już podczas operacji wojskowych bombardowanie szpitali ze znakiem Czerwonego Krzyża na dachach stanowiło wystarczający dowód na to, że najeźdźcy nie zamierzają respektować jakiejkolwiek konwencji między-

narodowej. Zaledwie dwa tygodnie po zajęciu Warszawy Niemcy rozlepiali pierwsze obwieszczenia o wykonaniu wyroku za nielegalne posiadanie broni. Dnia 27 października 1939 r. w ratuszu zatrzymano prezydenta stolicy Stefana Starzyńskiego, który później, prawdopodobnie w 1942 r., został zamordowany w Dachau. Dnia 22 listopada Niemcy przeprowadzili pierwszą masową egzekucję, zabijając 53 Żydów. Ofiarami następnej było 106 Polaków rozstrzelanych 27 grudnia w Wawrze pod Warszawą, gdzie po raz kolejny Niemcy zastosowali zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Warszawiaci szybko pozbyli się złudzeń. Zrozumieli, że zbliża się czas terroru i bezprawia. Przyczyn utraconych nadziei było coraz więcej. Polacy ze zdumieniem patrzyli na postępowanie niemieckich żołnierzy, na ich pełną buty i okrucieństwa postawę wobec ludności polskiej, prześladowanie Żydów, przypadki grabieży i płądrowania, co podczas I wojny światowej było nie do pomyślenia.

W przeciwieństwie do warszawiaków mieszkańcy Brukseli byli pozytywnie zaskoczeni. Po doświadczeniach z lat 1914–1918 spodziewali się najgorszego, lecz ich obawy okazały się płonne. W grudniu 1940 r. Paul Struye tak opisywał atmosferę panującą na początku okupacji niemieckiej: „Okupację przyjęto [...] w Brukseli, podobnie jak w innych regionach kraju, może nie jako wyswobodzenie, ale z poczuciem psychicznej ulgi. To wrażenie zostało wzmocnione po pierwszych kontaktach z oddziałami wroga. Wygląd zewnętrzny żołnierzy, jak również ich zachowanie wobec Belgów były dla wielu naszych rodaków zaskoczeniem. Nie odnajdywali w tych nienagannie wyglądających mężczyznach o wysportowanych sylwetkach żołnierzy armii kajzera. [...] Okupant rzeczywiście dawał przykład porządku i dyscypliny. [...] To wszystko niewątpliwie wyjaśnia, dlaczego między okupowanymi a okupantami nie wyczuwało się tej zacieklej i nieprzejednanej wrogości z lat 1914–1918, której wspomnienie wcale bynajmniej nie osłabło. Przeciwnie, zarysowywała się tendencja do »zblżenia«. Można by wymienić nawet przykłady »bratania się«”¹.

Mniej więcej od października 1940 r. dało się odczuć zmianę klimatu. W dniach 10 i 11 listopada wielu mieszkańców Brukseli wyległo na ulice, aby

¹ P. Struye, *L'évolution du sentiment public en Belgique sous l'occupation allemande*, Bruxelles 1945, s. 17.

świętować rocznicę zakończenia I wojny światowej. Pochód przemaszzerował przed Kolumną Kongresu, złożono kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza. Była to pierwsza tej wielkości patriotyczna manifestacja w okupowanej Belgii. Podobna manifestacja odbyła się 11 listopada w Paryżu. W tym samym dniu warszawiacy obchodzili Święto Niepodległości, ale z powodu panującego terroru nie było mowy, aby sformować pochód, więc warszawiacy złożyli kwiaty pod pomnikami bohaterów narodowych oraz na Grobie Nieznanego Żołnierza. W archiwach Public Record Office w Londynie zachował się raport przedstawiający sytuację w Belgii w tamtym okresie, wysłany 11 listopada 1940 r. z ambasady w Lizbonie do Londynu przez pewnego belgijskiego uchodźcę. Oto jego treść: „Odczucia ludności belgijskiej (dotyczy okresu wrzesień–październik) względem okupanta są coraz bardziej wrogie. Jednocześnie Niemcy (którzy w pierwszym okresie okupacji starali się zachowywać uprzejmie w stosunku Belgów) stali się wyraźnie bardziej wrogo i arogancko nastawieni wobec ludności. Można stwierdzić z całą pewnością, że atmosfera w Belgii (poczucie wzajemnej wrogości) jest bardzo napięta”². Sześć miesięcy później Paul Struye wypowiadał następującą myśl: „Nic nie zrobiliśmy Niemcom i nie chcieliśmy ich skrzywdzić. Dlaczego przyszli tu po raz drugi w ciągu 25 lat? Żądamy tylko jednego: niech sobie stąd pójdą!”³. Na początku 1942 r. Struye stwierdzał: „Okupacja nabiera charakteru coraz bardziej podobnego do tej z lat 1914–1918. [...] Wrogość większej części społeczeństwa wobec okupanta nie tylko się utrzymuje, ale się zwiększa”⁴. Pod koniec 1943 r. Struye pisał, że „władze okupacyjne stają się coraz bardziej uciążliwe”, a w połowie 1943 r. informował, że do tej pory Niemcy wydali dziesięciokrotnie więcej wyroków śmierci niż ich poprzednicy podczas pierwszej okupacji niemieckiej⁵.

Czy porównanie sytuacji w Brukseli i Warszawie pod okupacją niemiecką jest w ogóle możliwe? Gdybyśmy chcieli porównać wyłącznie rozmiary przemocy, liczbę ofiar, zakres strat materialnych, musielibyśmy na tak sformułowane pytanie odpowiedzieć przecząco. Do dzisiaj nieznana jest dokładna

² Wykorzystałem mikrofilm znajdujący się w Institut für Zeitgeschichte w Monachium, MA 1492/2, s. 257.

³ P. Struye, *L'évolution...*, s. 43.

⁴ *Ibidem*, s. 79.

⁵ *Ibidem*, s. 100, 132.

liczba warszawiaków, którzy zginęli podczas II wojny światowej. Ocenia się, że jest to od 600 tys. do 800 tys. Należy tu wymienić ofiary z września 1939 r., 300 tys. Żydów zamordowanych w 1942 i 1943 r. w komorach gazowych Treblinki, powstanie w getcie warszawskim w kwietniu i maju 1943 r., masowe egzekucje na ulicach Warszawy od jesieni 1943 r., prawie codzienne transporty Polaków do Oświęcimia i do innych obozów koncentracyjnych, 63 dni Powstania Warszawskiego (od 1 sierpnia 1944 r.) oraz metodyczne, dom po domu, palenie miasta po upadku powstania. Porównanie staje się jednak możliwe, jeśli obiektem naszej analizy będą warunki życia mieszkańców obydwu miast, zjawiska społeczne i demograficzne, nastroje i stany psychiczne ludzi, ograniczenie praw obywateli, wprowadzanie środków przymusu, przejawy oporu biernego i czynnego, a także metody walki z okupantem. Gdy przedmiotem naszych badań staną się wszystkie te zagadnienia, zobaczymy, że życie codzienne w Brukseli podczas okupacji czasami nie różniło się zbyt wiele od życia mieszkańców Warszawy⁶.

Nasze rozważania zacznijmy od kilku uwag dotyczących systemów okupacji niemieckiej w Belgii i w Polsce. W 1939 r. 43,4 proc. powierzchni przedwojennego państwa polskiego znalazło się pod okupacją niemiecką, resztę kraju zajęli Sowieci oraz, przez krótki okres, aż do lata 1940 r. – Litwini. Prawie połowa obszaru Polski, której powierzchnia była trzykrotnie większa od całej Belgii, została włączona do Rzeszy (pod nazwą *Eingegliederte Ostgebiete*), podobnie jak belgijski okręg Eupen-Malmedy, francuska Alzacja i Lotaryngia oraz praktycznie Luksemburg od 1942 r. Na pozostałym obszarze Polski zajętej przez Niemców utworzono w październiku 1939 r. *Das Generalgouvernement für die besetzten polnischen Gebiete*. Charakterystyczne, że to Kraków, a nie Warszawa, został stolicą Generalnego Gubernatorstwa i tam utworzył swoją kwaterę główną gubernator Hans Frank. Warszawa została zredukowana do roli prowincjonalnego miasta, siedziby szefa jednego z dystryktów. Należy podkreślić, że już kilka miesięcy po utworzeniu nowe pseudopaństwo przemianowano na Generalne Gubernatorstwo, a Hitler otwarcie oświadczył,

⁶ Dysponujemy dwiema książkami przedstawiającymi życie codzienne w Warszawie podczas okupacji: wyśmienitą kroniką Władysława Bartoszewskiego *1859 dni Warszawy*, wyd. 3, Kraków 2008, oraz monografią Tomasza Szaroty *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, wyd. 4, Warszawa, 2010. Nie ma porównywalnych prac na temat Brukseli.

że jest to ostateczne przyłączenie do Trzeciej Rzeszy⁷. W swoich dalekosiężnych planach Niemcy przewidywali, że miliony Polaków, uważanych przez nich za podludzi nienadających się do germanizacji (*Untermenschen*), zostaną wysiedlone na Syberię⁸.

Gdy jesienią 1939 r. Trzecia Rzesza przygotowywała się do kampanii wojсковej w Europie Zachodniej, opracowywano jednocześnie plany różnych wariantów okupacji zajętych obszarów. Hitler pragnął stworzyć w Belgii rząd cywilny, podobny do tych, które powstały w Norwegii, w Holandii i w Polsce. Rozważał także możliwość podziału Belgii na dwie części: walońską i flamandzką. Początkowo planowano wprowadzenie w tych krajach administracji wojskowej, a na stanowisko gubernatora *besetzten Gebiete* w Belgii, Holandii i w Luksemburgu przewidywano gen. Alexandra von Falkenhausena. Gdy pod koniec maja 1940 r. Falkenhausen przybył do Brukseli, został mianowany *Militärbefehlshaber in Belgien und Nordfrankreich* i aż do początków sierpnia sprawował władzę także w Luksemburgu. Przypomnijmy, że administracja wojskowa została również wprowadzona przez Niemców w okupowanej Francji. W Belgii trwała do 13 lipca 1944 r., czyli do dnia, w którym Hitler odwołał ze sprawowanych funkcji gen. Falkenhausena i powołał administrację cywilną z gauleiterem Josephem Grohe na czele, jako *Reichskommissar*. Warto dodać, że dopiero wtedy Heinrichowi Himmlerowi udało się utworzyć w Belgii stanowisko *Höhere SS- und Polizeiführer*, które powierzył Richardowi Junglausowi⁹. Belgia była do tego momentu jedynym krajem pod okupacją niemiecką, który takiego zwierzchnika nie miał. Według informacji Wilfrieda Wagnera, w ciągu kilku tygodni Niemcy rozstrzelali w Belgii więcej zakładników niż Falkenhausen przez cztery lata sprawowania swej władzy¹⁰.

⁷ 8 VII 1940 r. Hans Frank został przyjęty przez Hitlera w Berlinie. W *Das Diensttagebuch des deutschen Generalgouverneurs in Polen* (red. W. Präg, W. Jacobmeyer, Stuttgart 1975, s. 251) czytamy: „Führer sagt: »Die neue Bezeichnung soll zum Ausdruck bringen, dass das Generalgouvernement ein wesentlicher Bestandteil des Deutschen Reiches ist und für alle Zukunft bleiben wird«”.

⁸ Na ten temat zob. *Generalny Plan Wschodni. Zbiór dokumentów*, red. C. Madajczyk, Warszawa 1990.

⁹ Patrz szkic Alberta De Jonghe, *La lutte Himmler-Reeder pour la nomination d'un HSSPF à Bruxelles*, „Cahiers d'histoire de la Seconde Guerre mondiale” 1974, t. 3, s. 103–173; *ibidem*, 1976, t. 4, s. 5–160; *ibidem*, 1978, t. 5, s. 5–172.

¹⁰ W. Wagner, *Belgien in der deutschen Politik des Zweites Weltkrieges*, Boppard am Rhein

Czy cały ten okres można potraktować jako okupację pokojową? Czy nie należałoby widzieć w nim stopniowego zaostrzania rygorów władzy, nasilania represji i terroru, stosowania metod i doświadczeń sprawdzonych na wschodzie? Nie ulega wątpliwości, że gen. Falkenhausen nie był nazistą i odważnie przeciwstawiał się naciskom swoich zwierzchników domagających się używania gwałtownych metod, odmówił konfiskowania mieszkańcom odbiorników radiowych, tłumaczył, że egzekucje niewinnych zakładników tylko wzmocnią ruch oporu. Nie wolno jednak zapominać, że to właśnie on uznał *Vorgehen gegen Juden* za słuszne i zastosował wobec Żydów środki dyskryminacji (pierwszy przepis wszedł w życie 28 października 1940 r.), a także dopilnował, aby ich los nie różnił się od losu ludności żydowskiej z innych krajów okupowanych. Nie wahał się również podpisać 16 października 1940 r. rozporządzenia pozwalającego na wykonywanie wyroku śmierci nie tylko na osobach, które ukrywały u siebie angielskich pilotów zestrzelonych samolotów, ale też i obywateli brytyjskich w wieku od 16 do 60 lat. Dnia 19 września 1941 r. Falkenhausen wydał zgodę na to, aby wszystkich belgijskich więźniów politycznych traktować jako zakładników. Czy można pozostać obojętnym na wprowadzenie drakońskiego prawa z 16 marca 1942 r., na podstawie którego skazywano na śmierć każdego, kto sfalszował kartki żywnościowe?

Czy można się dopatrywać przejawu złagodzenia reżimu w obowiązku pracy, narzuconym 6 marca 1942 r., a zamienionym siedem miesięcy później na obowiązkowe roboty w Niemczech i obejmującym od marca 1943 r. studentów? Dnia 8 kwietnia 1941 r. prasa opublikowała pierwszy komunikat informujący o karze śmierci wykonanej na dwóch osobach, które pomogły angielskiemu lotnikowi¹¹. Paul Delandsheere i Alphonse Ooms zapisali 11 sierpnia 1942 r. w swojej kronice: „W porównaniu z tym, co działo się podczas poprzedniej okupacji, ten okres jest o wiele okrutniejszy”¹². Dnia 27 listopada 1942 r. rozstrzelano w Brukseli pierwszych ośmiu zakładników.

1974, s. 292. Informacje na temat Belgów rozstrzelanych przez okupanta zob. w: *Héros et Martyrs 1940–1945*, Bruxelles [1947]; *Livre d'Or de la résistance belge*, Bruxelles [1948].

¹¹ „Le Soir”, 8 IV 1941. Wyroków nie wykonano. Edgar Lefèvre został rozstrzelany jako zakładnik w 1942 r., nie znam losów Germaine Guérin.

¹² P. Delandsheere, A. Ooms, *La Belgique sous les Nazis*, t. 2, Bruxelles, b.d.w., s. 333. Należy podkreślić, że ci sami autorzy opublikowali w roku 1919 w Brukseli książkę *Cinquante mois de l'occupation allemande 1914–1918*.

Jeśli w latach 1941–1942 gazety zamieszczały nazwiska rozstrzelanych ofiar, to od 1943 r. coraz częściej z tego rezygnowały. Należy dodać, że wiosną 1943 r. trzy osoby skazane na śmierć za zabicie kolaboranta Paula Colina nie zostały rozstrzelane, ale powieszone (10 maja 1943 r.). Wykonanie wyroku przez powieszenie miało ostatni raz miejsce w Belgii 150 lat wcześniej.

Nie ulega wątpliwości, że okresu okupacji niemieckiej w Warszawie nie można określić terminem „łagodny”¹³. Obowiązek pracy dla wszystkich Polaków ogłoszono w dniu ustanowienia Generalnego Gubernatorstwa. Tylko w Polsce kara śmierci groziła osobom udzielającym schronienia lub pomagającym prześladowanym Żydom, a także sowieckim jeńcom wojennym. W Warszawie Niemcy nie tylko wieszali swoje ofiary, lecz wystawiali je na widok publiczny (16 października 1942 i 11 lutego 1944 r.), czego nigdy nie zrobili w Brukseli. Publiczne egzekucje, które od połowy października 1943 r. aż do początku lutego 1944 r. należały niemal do codzienności na ulicach Warszawy, w Brukseli byłyby nie do pomyślenia.

W Warszawie Żydzi już 1 grudnia 1939 r. otrzymali nakaz noszenia upokarzającego znaku rozpoznawczego w postaci opaski z gwiazdą Dawida, w Brukseli – dopiero 7 czerwca 1942 r.¹⁴ Należy dodać, że w Warszawie, gdzie getto istniało od 16 listopada 1940 r., Niemcy zrezygnowali ze stosowania niektórych zakazów, jakie wprowadzili w innych krajach Europy Zachodniej, np. zakazu chodzenia do łaźni, na basen, a nawet korzystania z budek telefonicznych. W Warszawie restrykcje zarezerwowane wyłącznie dla Żydów były czasem zbyteczne, ponieważ dotyczyły całej nieniemieckiej ludności, jak np. zakaz posiadania odbiorników radiowych. W Belgii wiosną 1941 r. skonfiskowano je wyłącznie Żydom.

Zasadnicza różnica, która według mnie istniała między sytuacją mieszkańców Warszawy i Brukseli, polegała na tym, że ci pierwsi – prawie wszyscy – przez całą okupację czuli się zagrożeni i każdego dnia groziła im śmierć,

¹³ Na temat niemieckiego terroru w Warszawie zob. W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień śmierci*, wyd. 3, Warszawa 2008.

¹⁴ Sytuacja Żydów w okupowanej Warszawie została opisana w: R. Sakowska, *Ludzie z dzielnic zamkniętej, październik 1939 – marzec 1943*, Warszawa 1974; B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie*, Warszawa 2001. Na temat Żydów w Belgii najważniejszą pracę napisał Maxime Steinberg, *L'étoile et le fusil*, t. 1–2, Bruxelles 1983–1984.

więzienie lub wywiezienie do obozu koncentracyjnego, podczas gdy w Brukseli środki tego typu stosowano wyłącznie wobec osób należących do ruchu oporu oraz ich rodzin. Inaczej mówiąc, dla Niemców każdy Polak stanowił cel. Na listach rozstrzelanych pojawiały się nazwiska osób, które nie miały nic wspólnego z jakąkolwiek działalnością konspiracyjną. Większość z nich stanowili przypadkowi przechodnie schwytani w trakcie łapanek. W latach 1940–1942 zatrzymani w ten sposób Polacy byli następnie wysyłani na przymusowe roboty do Niemiec, do obozów koncentracyjnych lub obozów zagłady. Wielu z nich sądzono jako polskich kryminalistów „na żołądce Moskwy i Londynu”. Skazywano ich potem na śmierć w trybie doraźnym. Od października 1943 do lutego 1944 r. rozstrzeliwano ich na ulicach. Należy tutaj dodać, że po odkryciu grobów oficerów polskich zamordowanych w Katyniu Niemcy zaczęli zacierać ślady własnych zbrodni popełnionych w Polsce. Już w maju 1943 r. w ruinach warszawskiego getta spalili na stosie polanym benzyną pięćset ciał Polaków, którzy zostali zamordowani w ciągu dwóch dni¹⁵. W Treblince odkopali ciała ponad 300 tys. Żydów z getta w Warszawie i spalili je na rusztowaniu zrobionym z szyn kolejowych.

Jeśli porównanie rozmiarów terroru panującego w Warszawie i w Brukseli wydaje się trudne, to bez większej trudności można znaleźć podobieństwa, porównując zakazy, nakazy, metody i środki represji. Bardzo dobrym przykładem jest tu godzina policyjna. W Brukseli przyjętą zwyczajowo godziną policyjną była północ. Niemcy rzadko ją opóźniali, ale zdarzało się, że parokrotnie przesuwano ją na okres kilku dni na wcześniejszą, jako środek represji. Dnia 21 lipca 1941 r. po demonstracji patriotycznej mieszkańców Brukseli zakazano opuszczania domów po godzinie 21. Taka sama godzina policyjna została wprowadzona od 2 do 19 stycznia 1943 r. po serii zamachów. Tylko jeden raz Niemcy wprowadzili w Brukseli wcześniejszą godzinę policyjną, która obowiązywała w określonej dzielnicy, naśladując – jak sądzę – rozporządzenie obowiązujące w Paryżu. W lutym 1944 r. zostali w ten sposób ukarani mieszkańcy dzielnicy Uccle. Osoby napotkane na ulicy po *Sperrstunde* były zabierane na komisariat i następnego dnia wypuszczane.

¹⁵ Zob. mój szkic: *Die „Aktion 1005” in Warschau. Leichenverbrennung. Verwischen der Spuren begangener Verbrechen* [w:] T. Szarota, *Stereotype und Konflikte. Historische Studien zu den deutsch-polnischen Beziehungen*, Osnabrück 2010, s. 369–378.

W Warszawie godzina policyjna o 19, 20 i 21 obowiązywała (do sierpnia 1944 r.) przez ponad 30 miesięcy, a przesunięta (na godzinę 22, 23) – przez 20 miesięcy. Nigdy nie wprowadzono godziny policyjnej późniejszej niż godzina 23 ani wcześniejszej niż 19. Zdarzało się, chociaż nie było to regułą, że strzelano do przechodniów napotkanych po godzinie policyjnej i zabijano ich na miejscu. W Warszawie nie wprowadzono nigdy osobnych zarządzeń dotyczących godziny policyjnej w takiej lub innej dzielnicy, ale przed utworzeniem getta Niemcy wydali zarządzenia dyskryminacyjne wobec Żydów, podobnie jak w Brukseli, gdzie nie pozwalano im opuszczać domów między godziną 20 a 7 rano¹⁶.

Kilkakrotnie Niemcy, zarówno w Warszawie, jak i w Brukseli, nakładali na Żydów kontrybucje w ramach sankcji dyscyplinarnych. W warszawskim getcie skonfiskowali futra, a w „aryjskiej dzielnicy” narty i buty narciarskie. Odwrotnie niż w Brukseli, gdzie w celu ukarania opornych dwukrotnie konfiskowano rowery, w Warszawie można było ich używać. W obydwu miastach Niemcy niszczyli zabytki związane z tradycją narodową. W Warszawie zdemontowali m.in. pomnik Chopina, a w Brukseli pomniki Philippe’a Baucqa i Edith Cavell. Na cmentarzu Schaerbeek zatarto napis na grobie Gabrielle Petit: „Rozstrzelana przez Niemców”. W Brukseli Niemcy nie zmienili nazw ulic, w Warszawie pod każdą tabliczką z polską nazwą ulicy umieszczono drugą, z nazwą niemiecką. Niekiedy stosowanie starej nazwy było zabronione, jak np. w przypadku ul. Focha. W Warszawie próbowano utworzyć „dzielnicę niemiecką”, w Brukseli takiego pomysłu nie zrealizowano.

W Warszawie Polacy nie mieli prawa wchodzić do kilku parków, m.in. do Łazienek, które były ulubionym miejscem spacerów. W Brukseli tylko raz, na krótko, po manifestacji patriotycznej 21 lipca 1941 r., zamknięto dla odwiedzających Bois de la Cambre. W obydwu miastach obowiązywał zakaz noszenia odznak i symboli narodowych, organizowania zgromadzeń, utrzymywania korespondencji z „wrogimi krajami”. Mieszkańcy Brukseli nie mieli prawa słuchać audycji nadawanych przez „wrogie stacje”. W Warszawie taki wymóg bezpieczeństwa nie był konieczny, ponieważ odbiorniki radiowe naka-

¹⁶ Patrz rozdział *Godzina policyjna* w mojej książce *Życie codzienne w stolicach okupowanej Europy*, Warszawa 1995, s. 98–106.

zано Polakom oddawać już jesienią 1939 r. (oczywiście wielu je zachowało). Nakaz gaszenia światła o określonej godzinie obowiązywał w obydwu miastach. W Warszawie został on wprowadzony na początku wojny sowiecko-niemieckiej.

Przejdźmy teraz do warunków życia mieszkańców Warszawy i Brukseli. Zarówno w Generalnym Gubernatorstwie, jak i w okupowanej Belgii Niemcy wprowadzili zasadę *Lohn- und Preisstopp*, czyli utrzymania pensji na poziomie sprzed wojny, a ceny racjonowanych towarów były sztywne w ramach systemu kartek żywnościowych. Wzrost zarobków był nieznaczny, w Belgii do marca 1944 r. płace wzrosły zaledwie o 33 proc. W Warszawie sytuacja wyglądała podobnie, oficjalne ceny były stałe, jednak z powodu braku produktów spożywczych oraz towarów przemysłowych oficjalny rynek nie mógł zaspokoić potrzeb mieszkańców. Natomiast ceny na czarnym rynku bez przerwy wyraźnie rosły. W marcu 1944 r. w Warszawie na czarnym rynku cena kilograma ziemniaków była 17 razy wyższa niż cena tego samego artykułu przed wojną. Chleb podrożał 38 razy, wieprzowina – 32, słonina – 100. W Brukseli ceny chleba, masła i cukru były 20 razy wyższe w lipcu 1944 r. w porównaniu z sierpniem 1939 r. Olej podrożał 80 razy, a kawa ponad 100. Wydaje się, że część wydatków na żywność w domowym budżecie można uznać za jeden ze wskaźników zubożenia ludności. Według obliczeń Guillaume’a Jacquemynsa, w latach 1941–1943 wydatki na żywność w przeciętnej rodzinie brukselskiej stanowiły 70 proc. budżetu (w 1929 r. – 58 proc.)¹⁷. W Warszawie w latach 1940–1942 wskaźnik wydatków na produkty żywnościowe przekraczał 75 proc. (w lipcu 1939 r. – 55 proc.).

Mimo że w Brukseli racje żywnościowe były większe niż w Warszawie, miały one niezbyt wysoką wartość kaloryczną. Według Ferdinanda Baudhuina, w Brukseli w latach 1940–1941 dzienna racja żywnościowa wynosiła 1350 kalorii¹⁸. W Warszawie w 1941 r. była ona ponad dwukrotnie mniejsza – 669 kalorii, co oznaczało rację głodową¹⁹.

¹⁷ G. Jacquemyns, *La société belge sous l'occupation allemande 1940–1944. Privations et espoirs*, Bruxelles 1945, s. 40.

¹⁸ F. Baudhuin, *L'économie belge sous l'occupation 1940–1944*, Bruxelles 1945, s. 236.

¹⁹ T. Szarota, *Warschau unter dem Hakenkreuz. Leben und Alltag im besetzten Warschau 1.10.1939 bis 31.7.1944*, Paderborn 1985, s. 113.

Należy zauważyć, że zaopatrzenie w Belgii było gorsze niż we Francji, w Norwegii, Holandii czy Danii. W Warszawie racje żywnościowe dla Żydów były o wiele skromniejsze niż dla „chrześcijan” (w 1941 r. taka racja w getcie miała 253 kalorie). W „dzielnicy aryjskiej” zdarzały się przypadki śmierci spowodowanej brakiem pożywienia, ale w getcie z głodu umierały tysiące osób. W podobnej sytuacji znaleźli się zimą 1941 r. mieszkańcy Aten oraz na początku 1945 r. Hagi i Amsterdamu.

Zarówno w Warszawie, jak i w Brukseli powstał czarny rynek, o którym wspominałem wcześniej. Osoby określane w Polsce jako „szmuglerzy”, a w Belgii *smokkelaers*, zajmowały się przywożeniem produktów żywnościowych ze wsi oraz nielegalnymi transakcjami zawieranymi m.in. z żołnierzami niemieckimi. Ponieważ ceny na czarnym rynku były wysokie, najubożsi mieszkańcy nie mogli się tam zaopatrywać. Dla większości z nich jedynym wyjściem były samodzielne wyprawy na wieś w poszukiwaniu jedzenia, uprawa skrawka ziemi w mieście, hodowla kur lub królików. Najubożsi zwracali się do pomocy społecznej (zupy dla biednych). Prawdopodobnie sytuacja zaopatrzeniowa w Belgii w latach 1940–1942 (później nastąpiła poprawa) wyglądała gorzej niż w Warszawie. Gazety belgijskie publikowały przepis na pieczeń z kota, chodziły słuchy, że robi się konserwy z psiego mięsa.

W Warszawie można było stosunkowo łatwo kupić ziemniaki, podczas gdy w Brukseli stanowiły one tak rzadki towar, że czasem szybko znikał z rynku. W pewnym popularnym w owym czasie dowcipie ojciec na pytanie syna „Co to są ziemniaki?”, poradził mu, aby zajrzał do słownika²⁰. Zarówno w Warszawie, jak i w Brukseli można było zaobserwować szybki wzrost liczby chorych i zgonów z powodu gruźlicy oraz nadmiernego wychudzenia. Dodajmy tylko, że – w przeciwieństwie do Warszawy – w Brukseli piwo (od 7 stycznia 1941 r.) oraz papierosy (od 4 maja 1942 r.) były racjonowane. Kartki na piwo zostały bardzo źle przyjęte przez Belgów i wzbudziły ich oburzenie, nawet Falkenhausen w swoim raporcie zastanawiał się, jak zareagowaliby na taką restrykcję Bawarczyści. I w Warszawie, i w Brukseli korzystanie z prywatnych samochodów było zabronione – aby ich używać,

²⁰ Reprodukcję karykatury pochodzącą z konspiracyjnego pisma zamieszczono w książce: J. Gérard-Libois, J. Gotovitch, *L'an 1940. La Belgique occupée*, Bruxelles 1980, po s. 352.

należało mieć specjalne zezwolenie. Taksówki zostały w zasadzie całkowicie wyparte przez riksze. Mieszkańcy Brukseli i Warszawy zostali zmuszeni do zastąpienia swoich skórzanych butów, które były zbyt drogie, drewnianymi chodakami. Zimą warszawiacy i brukselczycy z trudem znosili chłody w swoich źle ogrzewanych mieszkaniach. Dla warszawiaków przekleństwem stały się nieustanne przerwy w dopływie prądu i gazu. Mieszkańcy obydwu miast nosili stare, połatane ubrania, na ulicach było wielu żebraków, a najbiedniejsi grzebali w śmietnikach w nadziei, że znajdą w nich coś do zjedzenia. Pod koniec okupacji w Warszawie i w Brukseli wzrosła znacznie liczba napadów i rabunków²¹.

Przejdźmy teraz do atmosfery panującej w obydwu miastach, do analizy nastrojów i zachowań ich mieszkańców. Wrogość tych ostatnich do Niemców przejawiała się nawet w używanych wobec nich określeniach. W obydwu miastach mówiono o Niemcach „oni”, „ci panowie” lub „tymczasowi”. Polacy stosowali też stare terminy „szwab” lub „szkop”, a Belgowie mówili *les Boches*²². W Belgii istniało także jeszcze inne określenie: *doryphores* (stonki), zapożyczone prawdopodobnie od Francuzów. Termin ten odzwierciedlał zachowanie żołnierzy niemieckich, którzy niczym stonka ziemniaczana opróżniali sklepy ze wszystkich towarów.

W Brukseli opowiadano dowcip o dwóch szpiegach angielskich, którzy natychmiast zostali zdemaskowani, ponieważ nie dźwigali żadnych paczek²³. W Belgii, podobnie jak w całej okupowanej Europie, bardzo popularne stały się wszelkiego rodzaju wróżby, przepowiednie, dowcipy oraz anegdoty ośmieszające nieprzyjaciela. Większość mieszkańców Brukseli i Warszawy oburzały jakiegokolwiek przejawy kolaboracji z Niemcami. Mimo że Polska to

²¹ W Warszawie między styczniem a grudniem 1943 r. liczba rabunków wzrosła z 14 do 379, a kradzieży z 835 do 3790 (T. Szarota, *Warschau unter dem Hakenkreuz...*, s. 97). W Belgii (nie ma danych dotyczących Brukseli) liczba przypadków „bandytyzmu” między styczniem a wrześniem 1943 r. wzrosła z 19 do 617 (J.-L. Charles, Ph. Dasnoy, *Les secrétaires généraux face à l'occupant. Procès-verbaux des réunions du Comité des Secrétaires Généraux (1940-1944)*, Bruxelles 1974, s. 221).

²² Istnieje interesująca praca Feliksa Pluty, *Język polski w okresie drugiej wojny światowej*, Opole 1975.

²³ Von Falkenhausen zacytował, prawdopodobnie z prasy konspiracyjnej, ten dowcip w swoim raporcie z 3 I 1941 r. (Institut für Zeitgeschichte w Monachium, MA 677/2/2, mikrofilm, s. 665).

jedyny kraj, który nie miał swojego Quislinga i gdzie nigdy nie było mowy o jakiejkolwiek współpracy politycznej z okupantem, której zresztą on wcale nie pragnął, to jednak niestety i wśród Polaków byli zdrajcy. Podobnie jak w Brukseli, w Warszawie również działali konfidenti gestapo, wydający wrogowi ukrywających się Żydów, osoby współpracujące z gazetami znajdującymi się pod kontrolą okupacyjnego urzędu propagandy. W Warszawie Niemcy szybko zrezygnowali z popierania grup polskich nazistów, w Brukseli natomiast wspierali ruch *Christus Rex* Léona Degrelle'a, *Vlaamsch Nationaal Verbond* Stafa De Clercq'a, a także flamandzki ruch *Verdinaso*. W trakcie przemarszu Legionu Walońskiego Degrelle'a ulicami Brukseli jego żołnierzy obrzucano obelgami. Na murach miejskich przyklepiano ulotki z napisem „Reksizm to silna trucizna”²⁴. W Brukseli i w Warszawie celem zamachów byli kolaboranci (np. Louis Fonsny, zabity 27 stycznia 1943 r., czy Paul Colin – 14 kwietnia 1943 r.; w Warszawie Igo Sym – 7 marca 1941 r.).

Morale mieszkańców Warszawy i Brukseli zależało od podobnych czynników: zaopatrzenia, nasilenia represji, wydarzeń politycznych na świecie, przebiegu operacji wojskowych na frontach. Każda porażka Niemców i każde zwycięstwo aliantów były przyjmowane z wielką radością. Brukselczycy mieli nadzieję, że ich miasto zostanie wyzwolone przez Anglików lub Amerykanów. Od jesieni 1943 r. dla Polaków stało się jasne, że to Armia Czerwona przyniesie im wolność. Oczywiście ta perspektywa nie wywoływała entuzjazmu. Czyż nie mieli w pamięci 123 lat niewoli, paktu Ribbentrop–Mołotow, deportacji swoich rodaków zamieszkałych na obszarach siłą włączonych do ZSRR oraz zbrodni katyńskiej?

Bardzo trudno w tak krótkim tekście przedstawić różnorodne formy biernego oporu oraz aktywnej walki z najeżdżącą. Ograniczę się do przykładów o zbliżonym charakterze lub identycznych. Zarówno w Brukseli, jak i w Warszawie najpowszechniejszą formę walki z nieprzyjacielem stanowiły akcje przecinania kabli telefonicznych i telegraficznych. Pierwsza

²⁴ Ulotki te zamieszczono w książce: J. Gérard- Libois, J. Gotovitch, *L'an 40...*, po s. 368. Zob. także T. Szarota, *V – jak zwycięstwo. Symbole, znaki i demonstracje patriotyczne walczącej Europy 1939–1945*, Warszawa 1994; J. Semelin, *Sans armes face à Hitler. La résistance civile en Europe 1939–1945*, Paris 1989 (wyd. polskie: *Bez broni przeciw Hitlerowi. Opór cywilny w Europie w latach 1939–1945*, Lublin 2001).

konspiracyjna gazeta ukazała się w Warszawie zaledwie trzy dni po wejściu oddziałów niemieckich. W Brukseli dziennik „Chut” ukazał się 15 czerwca 1940 r. – miesiąc po zajęciu stolicy²⁵. W obydwu miastach przyjął się zwyczaj obchodzenia święta narodowego (21 lipca w Brukseli i 3 maja w Warszawie) oraz innych rocznic. Zwyczaj składania kwiatów pod pomnikami i na grobach osób, które poległy za ojczyznę, śpiewanie pieśni patriotycznych i regularne uczestniczenie we mszy stały się popularne w obydwu miastach. W dniu niemieckiej napaści ruch oporu zorganizował milczące manifestacje, namawiając mieszkańców Warszawy (1 września) oraz mieszkańców Brukseli (10 maja), aby zrezygnowali z pójścia do restauracji i po południu zostali w domach. W Warszawie już na początku okupacji wezwano do bojkotu orkiestr wojskowych oraz wszelkiego rodzaju przejawów propagandy organizowanej przez okupanta. Mieszkańcy obu miast surowo krytykowali zachowanie osób chodzących do kina lub do teatru. W Brukseli bojkot oficjalnej prasy zdarzał się raczej sporadycznie (np. 17 lutego, w rocznicę śmierci króla Alberta). W kinach, podczas projekcji wiadomości, widzowie tupali nogami i gwizdali. I w Warszawie, i w Brukseli dochodziło do aktów sabotażu, w miejscach uczęszczanych przez Niemców wybuchały bomby, mnożyły się zamachy na kolaborantów i Niemców. Warto przypomnieć, że w Brukseli pierwszy żołnierz niemiecki został ranny 7 grudnia 1941 r. przez Białorusinkę, Marinę Marutajewą.

Według oceny Tomasza Strzembosza, podczas okupacji niemieckiej na ulicach Warszawy ruch oporu przeprowadził około tysiąca akcji zbrojnych²⁶. Nie wydaje mi się, aby w Brukseli liczono akcje tego typu. Prawdopodobnie było ich o wiele mniej. Niewątpliwie najbardziej spektakularną i najbardziej znaną akcją belgijskiego ruchu oporu było wydanie 9 listopada 1943 r. fałszywego numeru „Le Soir” w nakładzie 50 tys. egzemplarzy. Podobna akcja miała miejsce w Warszawie wcześniej – fałszywy dziennik „Nowy Kurier Warszawski” ukazał się 21 marca 1943 r. (kolejny 6 maja 1944 r.).

Tym, co odróżniało Polskę od innych krajów okupowanych, była próba utworzenia konspiracyjnego państwa, podporządkowanego rządowi

²⁵ Patrz szkic José Gotovitcha *Photographie de la presse clandestine de 1940*, „Cahiers d'histoire de la Seconde Guerre mondiale” 1972, t. 2, s. 113–156.

²⁶ T. Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1983.

emigracyjnemu, z siedzibą początkowo we Francji, a później w Londynie. To podziemne państwo (Polskie Państwo Podziemne) miało swoje siły zbrojne – Armię Krajową, namiastkę parlamentu, tajne sądownictwo, policję, instytucje opieki społecznej, a także doskonale zorganizowany system tajnego nauczania. Konieczne jest tu pewne wyjaśnienie. Niemcy zamknęli wszystkie licea i szkoły wyższe. W szkołach podstawowych zakazano nauczania literatury i historii. W tej sytuacji nauczanie na poziomie szkoły średniej odbywało się w budynkach szkół zawodowych lub w prywatnych mieszkaniach profesorów i uczniów. Ta sama formuła tajnego nauczania obejmowała także studentów uczelni wyższych. Badając działalność tajnego uniwersytetu, ponownie odnajdujemy podobieństwa między Warszawą a Brukselą. Dnia 25 listopada 1941 r. władze Wolnego Uniwersytetu w Brukseli, protestując przeciwko ingerencji Niemców w sprawy nominacji profesorskich, zawiesiły prowadzenie zajęć²⁷. Wielu profesorów pozostawało w kontakcie ze swoimi studentami i organizowało konspiracyjne wykłady – podobnie jak w Warszawie – w prywatnych mieszkaniach.

Kończąc, pragnę oddać hołd pewnemu Belgowi, któremu narody okupowanej Europy zawdzięczają symbol ich wspólnej walki z tym samym wrogiem. Mam na myśli Victora de Laveleye'a, pomysłodawcę używania znaku „V” jako symbolu oporu wobec okupanta. Dnia 14 stycznia 1941 r. w programie Radia Belgijskiego z Londynu tak zwracał się do swoich rodaków: „Proponuję wam literę V jako znak zjednoczenia. Dlaczego? Ponieważ jest to pierwsza litera francuskiego słowa »Victoire« [Zwycięstwo] i pierwsza słowa »Vrijheid« [Wolność] po flamandzku. Te dwa słowa się uzupełniają, jak Walonowie i Flamandowie, którzy maszerują teraz ręką w rękę, te dwa pojęcia, z których pierwsze jest konsekwencją drugiego – Zwycięstwo da nam Wolność, Zwycięstwo naszych wielkich angielskich przyjaciół. Zwycięstwo po angielsku to »Victory«. [...] Litera V jest więc doskonałym symbolem porozumienia angielsko-belgijskiego. Proponuję V także z innego powodu. Jest to litera, którą pisze się łatwo i szybko. [...] Możecie pokryć literami V mury waszych miast, umieścić je w tysiącach miejsc, które uznacie za odpowiednie.

²⁷ M. Vauthier, *L'Université de Bruxelles sous l'occupation allemande*, Bruxelles 1944; *Quarantième anniversaire de la fermeture de l'Université Libre de Bruxelles (25 novembre 1941)*, Bruxelles 1982.

[...] Możecie pójść dalej i tworzyć ten znak palcami jako znak rozpoznawczy między wami, gest pozdrowienia między patriotami”²⁸.

Znak „V” zrobił natychmiast międzynarodową karierę. Pojawił się na murach Brukseli, Paryża, Oslo, Kopenhagi, Amsterdamu, Pragi i Belgradu. W połowie lipca 1941 r. dotarł do Warszawy. Ktoś wpadł na pomysł, aby wykorzystywać go w formie dźwiękowej, odpowiadającej literze V w alfabecie Morse’a. W ten sposób zrodziło się słynne „bum, bum, buuum”, którym rozpoczynała się każda audycja BBC. Ktoś inny odkrył, że są to pierwsze akordy V Symfonii Beethovena. W lipcu 1941 r. Joseph Goebbels przywłaszczył sobie wynalazek, zaczynając swoją kampanię propagandową pod znakiem „V” – *Deutschland siegt an allen Fronten*. W Warszawie zaczęto wypisywać na murach słowa *Vernichtung, vergraben, verspielt*. Kilkadziesiąt lat później, w roku 1980, znak „V” stał się symbolem „Solidarności” walczącej w Polsce o wolność. Gest Winstona Churchilla, który w dniu zakończenia wojny podniósł w górę rękę z dwoma rozchylonymi palcami, został powtórzony przez Lecha Wałęsę po wygranych wyborach prezydenckich. Nie wydaje mi się, aby polski przywódca wiedział, że posługuje się symbolem wymyślonym 49 lat wcześniej przez belgijskiego patriotę.

²⁸ Tekst wystąpienia Victora de Laveleye’a cyt. za: „Le Courier de l’Air”, 6 II 1941, nr 3 (wersja flamandzka została opublikowana w „Die Luchtpost” z tą samą datą).

Maren Röger

Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie

(NIE)CODZIENNOŚĆ PODCZAS NIEMIECKIEJ OKUPACJI W ZACHODNIEJ I WSCHODNIEJ EUROPIE: PROSTYTUCJA, STOSUNKI INTYMNE I „DZIECI WOJNY” WE FRANCJI, W BELGII I W POLSCE

Heinrich Böll, który w 1972 r. otrzymał literacką Nagrodę Nobla i do dziś jest uważany za jednego z najbardziej wpływowych pisarzy niemieckich, od 1939 do 1945 r. służył w niemieckim Wehrmachcie. Na początku wojny stacjonował przede wszystkim we Francji i w Niemczech, potem przeniesiono go na front wschodni, z czym wiązały się pobyty w Polsce i na Ukrainie. W swym pierwszym opowiadaniu zatytułowanym *Pociąg nie miał spóźnienia* z 1947 r. Heinrich Böll opisywał doświadczenia żołnierzy z okresu II wojny światowej. Temat ten powracał potem stale w jego twórczości pisarskiej. W debiucie książkowym istotną rolę odgrywał motyw związków intymnych z kobietami wywodzącymi się z ludności miejscowej podbijanych terenów. Oto np. refleksje, które snuł pewien żołnierz pod wrażeniem wiadomości o zdradzie żony: „Zabawne: włóczyło się po całej Europie, spało się u jakiejś Francuzki, łajdaczyło się z jakąś Rumunką, uganiało za jakimiś Rosjankami; a gdy w drodze na urlop miało się postój w Warszawie czy w Krakowie, nie mogło się oprzeć pięknym Polkom”¹. W listach Bölla wysyłanych z frontu, obszernym zbiorze kilkuset dokumentów, znajdziemy mnóstwo wzmianek na temat seksualności i prostytucji. Parokrotnie Böll opisuje, jak tłumaczył dla innych żołnierzy listy miłosne do ich francuskich

¹ H. Böll, *Pociąg nie miał spóźnienia*, tłum. S.W. Kozłowski, „Kultura” (Paryż) 1955, nr 7/8 (93/94), s. 134.

kochanek². W liście do żony wysłanym 30 stycznia 1944 r. ze Stanisławowa w Dystrykcie Galicja zwraca uwagę na – wymuszoną zapewne również przez biedę – sprzedajność kobiet: „Pisałem Ci już przecież, w Rosji i Polsce można kupić wszystko, dosłownie wszystko, jeśli ma się gruby portfel. [...] W Odessie [...] na bazarze można było kupić wszystko, od najpiękniejszych mieszkańek południowej Rosji aż do wesoło skwierczącej kielbasy prosto z patelni”³.

Intymne związki między okupantami i okupowanymi należały do ówczesnej codzienności w zachodniej i wschodniej Europie. Poświadczają to nie tylko listy i dzieła literackie Bölla, lecz także inne listy polowe nieznanymi żołnierzami, dzienniki, powieści oraz dokumenty niemieckich władz okupacyjnych. W historycznej świadomości Europy istnieją jednak przede wszystkim niemiecko-francuskie wojenne związki intymne. Wizerunki francuskich kobiet ukaranych za takie kontakty (*les tondues*), które przede wszystkim w okresie oczyszczenia (*Épuration*) musiały przejść klasyczną procedurę pohańbienia przez ogolenie głowy, a następnie publiczne przepędzenie przez ulice swojej rodzinnej miejscowości, wryły się w zbiorową pamięć nie tylko Francji, ale całej Europy⁴. Zdjęcia, w tym słynne fotografie Roberta Capy, jak również przedstawienia tego tematu w kulturze, np. w filmach takich jak *Hiroszima, moja miłość* Alaina Resnais’go lub powieściach, np. *Francuska suita*⁵ odkrytej niedawno na nowo pisarki Irène Némirovsky – wszystko to kształtowało w dekadach powojennych nasze wyobrażenia o tym elemencie codzienności okupacyjnej.

Celem niniejszego artykułu jest porównanie tego aspektu historii Francji czasów okupacji z historycznymi realiami odnoszącymi się do spraw płci i seksualności w okupowanej przez Niemców Polsce. W niektórych fragmentach zostanie przywołana również Belgia. O ile w przypadku Francji istnieją już monografie poświęcone systemowi domów publicznych Wehrmachtu, jak również tzw. *children born of war*, czyli dzieciom urodzonym w wyniku

² *Idem, Briefe aus dem Krieg 1939–1945*, t. 1, Köln 2001, zob. np. s. 852.

³ *Ibidem*, t. 2, Köln 2001, s. 987.

⁴ Za wybitnego znawcę tego okresu w historii Francji jest uznawany przede wszystkim Henry Roussou. Zob. np. H. Roussou, *L'épuration en France, une histoire inachevée*, „Vingtième Siècle. Revue d'histoire”, styczeń–marzec 1992, nr 33, s. 78–105.

⁵ I. Némirovsky, *Suite française*, Paris 2004 (wyd. polskie: *Suita francuska*, tłum. H. Pawlikowska-Gannon, Warszawa 2006).

intymnych związków z czasu wojny⁶, o tyle w przypadku Polski stan badań nad tym aspektem codzienności jest jeszcze wciąż niewystarczający i ogranicza się nadal do kilku zaledwie artykułów⁷. Przedstawione tu wyniki badań na temat Polski, uzyskane dzięki kwerendom archiwalnym oraz wywiadam, są częścią mojego projektu naukowego, którego przedmiotem jest kwestia intymnych związków i przemocy seksualnej podczas okupacji niemieckiej.

Po pierwsze, jest to kwestia przemocy seksualnej, wliczając w to zjawisko przymusowej prostytucji, a także wspomniany system domów publicznych na użytek Wehrmachtu, tworzonych zarówno w Generalnym Gubernatorstwie, jak i na ziemiach wcielonych. Po drugie, chodzi o poddanie analizie różnych form stosunków intymnych między okupantami a ludnością miejscową, które mogły istnieć na ziemiach polskich okupowanych przez Niemców: od przypadków prostytucji dobrowolnej, umotywowanej chęcią przetrwania i uprawianej w zamian za jedzenie lub inne dobra pierwszej potrzeby, aż po

⁶ Na temat systemu prostytucji na potrzeby Wehrmachtu we Francji zob. I. Meinen, *Wehrmacht und Prostitution während des Zweiten Weltkriegs im besetzten Frankreich*, Bremen 2002 (wyd. francuskie: *Wehrmacht et prostitution sous l'Occupation (1940–1945)*, tłum. B. Husser, Paris 2006). O francusko-niemieckich „dzieciach wojny” zob. F. Virgili, *Naitre ennemi. Les enfants de couples franco-allemands nés pendant la Seconde Guerre mondiale*, Paris 2009. Termin *children born of war* został zaczerpnięty z prac m.in. Ingvill C. Mochmann (zob. np. I.C. Mochmann, S. Lee, B. Stelzl-Marx, *The Children of the Occupation Born During the Second World War and Beyond – An Overview*, „Historical Social Research/ Historische Sozialforschung” 2009, t. 34, nr 3, s. 263–282).

⁷ W pracy Tomasza Szaroty o codzienności okupacyjnej w Warszawie, opublikowanej po raz pierwszy w 1973 r., a potem kilkakrotnie wznawianej (ostatnio w 2010 r.), podane są informacje o liczbie prostytutek w Warszawie oraz o akcjach ulotkowych skierowanych przeciwko Polkom utrzymującym intymne kontakty z Niemcami (*idem*, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 2010, s. 156, 428). W książce Andrzeja Chwalby o okupowanym Krakowie można znaleźć wyrywkowe informacje na temat prostytucji w tym mieście (*idem*, *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1939–1945*, Kraków 2002, s. 62 i nn.). W 2010 r. została opublikowana praca Stephana Lehnstaedta o życiu codziennym okupantów w Warszawie (i w Mińsku). W jednym z rozdziałów tej książki poruszono kwestię stosunków intymnych między okupantami a okupowanymi (*idem*, *Okkupation im Osten. Besatzeralltag in Warschau und Minsk 1939–1944*, München 2010). Zob. też B. Kundrus, *Regime der Differenz. Volkstumspolitische Inklusionen und Exklusionen im Warthegau und im Generalgouvernement 1939–1944* [w:] *Volksgemeinschaft. Neue Forschungen zur Gesellschaft des Nationalsozialismus*, red. F. Bajohr, M. Wildt, Frankfurt am Main 2009; M. Röger, *Sexual Contact Between German Occupiers and Polish Occupied in World War II Poland* [w:] *Women and Men at War. A Gender Perspective on World War II and its Aftermath in Central and Eastern Europe*, red. M. Röger, R. Leiserowitz, Osnabrück 2012.

związki także dobrowolne, ale oparte na relacjach innego typu, w tym związki miłosne. Trzecim obszarem wchodzącym w zakres tego projektu są następstwa okupacyjnych kontaktów intymnych między Polakami a Niemcami, i to zarówno te natychmiastowe, obserwowane w czasie wojny, jak i powojenne. Do tej pierwszej grupy następstw można zaliczyć odbiór niemiecko-polskich intymnych kontaktów okupacyjnych przez społeczeństwo polskie – w wymiarze lokalnym, tj. w obrębie środowiska, z którego wywodziła się dana osoba, oraz szerszym, rozumiejąc pod tym zwłaszcza system wymiaru sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego. System ten przewidywał – jak wiadomo – stosowanie kar za czyny uznawane za kolaborację z okupantem – od stosunkowo łagodnych, jak powszechnie stosowanych kar hańbiących, np. golenia kobietom głów za tzw. „kolaborację horyzontalną”, aż po wyroki śmierci. Spośród następstw powojennych na plan pierwszy wybijają się kwestie sposobu traktowania kobiet uznawanych za byłe kochanki Niemców przez społeczeństwo polskie oraz jego stosunku do dzieci zrodzonych z niemiecko-polskich związków okupacyjnych. Dzieci te można nazywać „dziećmi okupacji”, „dziećmi Wehrmachtu” lub „dziećmi zrodzonymi z wojny” (*children born of war*)⁸.

Porównanie Polski z Francją i Belgią, które zostanie przedstawione w tym artykule, może na pierwszy rzut oka zaskakiwać. Wiadomo wszak powszechnie, że kraje te znacząco się różniły pod względem warunków codzienności okupacyjnej oraz polityki niemieckich okupantów. W Polsce zachowanie Niemców było brutalniejsze niż w krajach zachodnioeuropejskich: polska inteligencja stała się celem represji od razu po wybuchu wojny, za drobne przestępstwa niemieccy okupanci wymierzali tutaj karę śmierci i także stosunki intymne między niemieckimi wojskowymi lub członkami cywilnych organów okupacyjnych a ludnością miejscową były o wiele surowiej karane. Polityka rasowa nazistów uznawała Polaków, podobnie jak i inne słowiańskie narody, za podludzi. To tu poza tym miał miejsce Holocaust.

Historyczne porównanie realiów okupacyjnych w Europie Zachodniej i Wschodniej może jednak przynieść owoce. Może zarówno wyostrzyć nasze spojrzenie na specyfikę danej sytuacji, jak i zweryfikować stereotypowe

⁸ Wstępny artykuł zawierający hipotezy: M. Röger, *Children of German Soldiers in Poland* [w:] *The Children of Foreign Soldiers in Finland, Norway, Denmark, Austria, Poland and Occupied Soviet Karelia*, red. L. Westerlund, Helsinki 2011, s. 261–272.

wyobrażenia o istnieniu diametralnej różnicy między okupacją niemiecką we wschodniej i w zachodniej Europie. Udowadniają to różne prace komparatystyczne, m.in. książka Tomasza Szaroty o życiu codziennym w stolicach europejskich okupowanych przez Niemców⁹.

Przedstawione zostaną kolejno trzy aspekty historii stosunków intymnych we Francji, w Belgii i w Polsce. Na początku system prostytucji na potrzeby armii okupacyjnej, funkcjonujący ówczesnie we wszystkich krajach okupowanych. Następnie obraz ten zostanie uzupełniony o kilka tez dotyczących stosunków intymnych o innym charakterze niż prostytucja zorganizowana. Na końcu omówię wyniki badań na temat tzw. dzieci wojny.

Systemy prostytucji na potrzeby Wehrmachtu

Armia niemiecka zakładała domy publiczne we wszystkich krajach okupowanej Europy. Praktykowana przymusowo w domach publicznych, kontrolowanych przez Wehrmacht, procedura oczyszczenia po odbyciu kontaktu płciowego (umycie ciała za pomocą substancji farmaceutycznych) miała na celu, jeśli nie zapobieżenie, to ograniczenie rozprzestrzeniania się chorób wenerycznych wśród żołnierzy. Z problemem chorób wenerycznych zmagало się wiele nowożytnych armii, dlatego dowództwo Wehrmachtu nie było pierwszym i jedynym dowództwem wojskowym, które zdecydowało się na ten krok. Smutną sławę – ze względu na wysoką liczbę pokrzywdzonych i trwające od lat dziewięćdziesiątych akcje protestacyjne ofiar – zyskał system prostytucji na potrzeby armii japońskiej, znany pod eufemistycznym określeniem „kobiet do towarzystwa” (*Comfort Women System*). Według literatury przedmiotu, ofiarami tego systemu było od 80 do 200 tys. kobiet, przeważnie z Korei i Chin¹⁰.

Czy instytucje organizujące domy publiczne dla Wehrmachtu również stosowały środki przymusu, nie można stwierdzić w przypadku wszystkich

⁹ T. Szarota, *Życie codzienne w stolicach okupowanej Europy. Szkice historyczne, kronika wydarzeń*, Warszawa 1995.

¹⁰ Takie liczby podaje w swojej książce Yoshiaki Yoshimi, który sam szacuje liczbę ofiar na 150 tys. (*idem, Comfort Women. Sexual Slavery in the Japanese Military During World War II*, New York 2000, zob. zwłaszcza s. 91–94).

terenów okupowanych. W swojej pracy, wydanej po raz pierwszy w 2001 r. (francuskie wydanie ukazało się w 2006 r.), historyczka Insa Meinen analizowała represyjność systemu prostytucji zorganizowanej w okupowanej Francji. Zakładał on systematyczną kontrolę kobiet, a w przypadku wykrycia choroby wenerycznej umieszczenie ich w internacie aż do pełnego wyleczenia. Ponieważ działania te podejmowano wbrew woli prostytutek, należy je uznać za ograniczanie wolności. Także domy publiczne, w większości przejęte od cywilnych zarządców obiektów istniejących już wcześniej, Meinen klasyfikuje jako „domy zamknięte” (*maison close*) w pełnym znaczeniu tego słowa. Kluczowe znaczenie ma dla niej przy tym fakt, że już sam pobyt kobiet w domach publicznych miał charakter częściowo przymusowy, ponieważ nie mogły one – całkiem odwrotnie niż w okresie międzywojennym – opuścić ich z własnej woli¹¹. Mimo to Meinen wyraźnie podkreśla, że „nadzór Wehrmachtu nad prostytucją we Francji [...] nie powinien być zaliczany do historii przemocy seksualnej skierowanej przeciwko kobietom w czasie wojny”¹². Natomiast w odniesieniu do okupowanych przez Niemcy krajów Europy Środkowo-Wschodniej autorka ta formułuje tezę, że „jeżeli da się to stwierdzić, mimo niedostatecznej ilości badań, wojskowy przemysł związany z seksem opierał się w większym stopniu na gwałtach popełnianych w warunkach terroru niż na prostytucji”¹³. Teza ta zdradza dychotomiczne postrzeganie realiów okupacyjnych w Europie Wschodniej i Zachodniej i należy ją uznać za zbyt ostrą.

Trzeba zauważyć, że polityka władz okupacyjnych wobec prostytucji na ziemiach polskich nawiązywała do obowiązującego w II Rzeczypospolitej od 1922 r. systemu tzw. neoreglamentacji, który miał na celu rejestrację wszystkich prostytutek i objęcie ich kontrolą sanitarną¹⁴. Niemcy przejmowali zarejestrowane zawodowe prostytutki, podobnie jak działające wcześniej domy publiczne. Następnie domy publiczne specjalnie reorganizowano, tak aby osobno były zaspokajane potrzeby seksualne zwykłych żołnierzy, oficerów oraz policjantów i członków SS. Oprócz tego okupacyjne władze wojskowe

¹¹ I. Meinen, *Wehrmacht und Prostitution...*, s. 208.

¹² *Ibidem*, s. 214.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ M. Antoniszyn, A. Marek, *Prostytucja w świetle badań kryminologicznych*, Warszawa 1985 (zob. zwłaszcza rozdział *Prostytucja w Polsce międzywojennej*).

i cywilne, które w poszczególnych miastach wspólnie nadzorowały funkcjonowanie systemu prostytucji, zajmowały się wyszukiwaniem budynków zdalnych do zaadaptowania ich na domy publiczne. Niejednokrotnie były to siedziby prywatnych lub publicznych instytucji polskich Żydów, zawłaszczone uprzednio w czasie akcji tworzenia gett. W Krakowie np. zamieniono na dom publiczny dawną żydowską bursę¹⁵. Ogólna liczba zarówno niemieckich domów publicznych, jak i pracujących w nim kobiet jest trudna do ustalenia, ponieważ niektóre obiekty w mniejszych miejscowościach działały stosunkowo krótko, tylko w czasie, gdy stacjonował tam dany oddział. Główny oficer ds. sanitarnych przy dowództwie wojskowym w Generalnym Gubernatorstwie w datowanym na 2 października 1940 r. liście do lekarza piechoty w tej prowincji donosił: „Obecnie w większości dużych miast Generalnego Gubernatorstwa domy publiczne zostały już uruchomione lub ich uruchamianie jest w toku. [...] Na początku roku ustalono z zarządem cywilnym, że tam, gdzie istnieje zapotrzebowanie, domy publiczne będą tworzone przez miejscowe urzędy”¹⁶.

Nie jest z pewnością zaskakujący fakt, że głównymi ośrodkami zorganizowanej prostytucji – ale nie tylko – stały się duże miasta. To, co Aurore François stwierdziła na temat Belgii, że stolica „to zarówno największa aglomeracja miejska kraju [...], jak i główne centrum prostytucji”¹⁷, daje się równie dobrze odnieść do okupowanej Polski. Potencjalną klientelę prostytutek stanowili nie tylko przebywający w Warszawie przez czas dłuższy członkowie cywilnych i wojskowych organów okupacyjnych, których łączna liczba szacowana jest na 60 tys., lecz także przejeżdżający często przez to miasto żołnierze Wehrmachtu¹⁸. W 1942 r. w Warszawie działało pięć domów publicznych przeznaczonych dla żołnierzy Wehrmachtu, trzy przeznaczone dla członków SS i policji oraz jeden oficerski dom publiczny, który mieścił

¹⁵ AIPN Kr, 502/318.

¹⁶ BA, Abt. MA, RH 12-23/1818, k. 6.

¹⁷ A. François, „Une véritable frénésie de jouissance...”. *Prostitution juvénile et armées d'occupation en Belgique (1940–1945)*, „Le Temps de l'histoire. Revue d'histoire de l'enfance «irrégulière»” 2008, nr 10, s. 17. Za zwrócenie mi uwagi na ten artykuł dziękuję Emmanuelowi Debruyne.

¹⁸ Dokładne dane liczbowe podaje w swojej pracy Stephan Lehnstaedt, *Okkupation im Osten...*, s. 20, 36.

się w lokalu przy ul. Nowogrodzkiej¹⁹. Prawdopodobnie jednak ten ostatni odwiedzali również członkowie SS i policjanci. W październiku 1943 r. lokal ten stał się celem zamachu zorganizowanego przez komunistyczną Gwardię Ludową, w którego wyniku zginęło wielu Niemców, ale także prostytutek²⁰. Według pracy Tomasza Szaroty, ogólna liczba zarejestrowanych prostitutek w okupowanej Warszawie wynosiła w końcu roku 1940 – 1482, a w końcu roku następnego – 1781²¹.

Prostytutkami pracującymi w niemieckich domach publicznych były głównie Polki. Przedstawiciele władz okupacyjnych skrupulatnie wyjaśniali, że fakt ten nie stoi w sprzeczności z zakazem utrzymywania stosunków towarzyskich z Polakami, których naziści uznawali przecież za podludzi. Oficer sanitarny stacjonujący w Generalnym Gubernatorstwie przedstawiał tę kwestię następująco: „Kobiety są Polkami. Obcowanie z Polkami w domach publicznych nie jest uznawane za stosunki towarzyskie, które zgodnie z rozporządzeniem Führera są zakazane. Stosunki między prostytutkami a zmieniającymi się klientami (niekiedy do 20–30 dziennie) mają charakter rzeczowo-gospodarczy”²². Zachowane źródła nie przekazują informacji tego rodzaju na temat wszystkich domów publicznych, niemniej można założyć, że ten ekstremalny wyzysk prostitutek był w okupowanej Polsce regułą.

Na podstawie znanych przypadków wydaje się uprawnione ponadto postawienie tezy, że Niemcy nie tylko zatrudniali w domach publicznych zawodowe prostytutki, ale dochodziło także do zmuszania Polek do uprawiania nierządu jako kary za naruszenie przepisów wynikających z rasistowskiej polityki. Oto przykład. Mieszkająca w Poznaniu handlarka Maria K. została po raz pierwszy zatrzymana przez policję, gdy postawiono jej zarzut utrzymywania – wbrew nazistowskiemu prawu – stosunków płciowych z Niemcem. Po kolejnym przestępstwie (chodziło już o inną sprawę) wysłano ją najpierw do obozu poprawczego, po czym skierowano pod przymusem do

¹⁹ Zob. APW, 482/162.

²⁰ Relacja Stefana Oszymowskiego udzielona autorce, Warszawa, 28 VII 2010 r. Na istniejącej do dziś tablicy pamiątkowej wmurowanej w ścianę tego budynku wymienione są jednak wyłącznie niemieckie ofiary, co oznacza nie tylko wykluczanie marginalizowanych grup społecznych, m.in. prostitutek, ale może także świadczyć o ekskluzji żeńskich ofiar okupacji.

²¹ T. Szarota, *Okupowanej Warszawy...*, s. 156.

²² BA, Abt. MA, RH 12-23/1818, k. 6.

domu publicznego. Cytuję z podpisanego przez nią protokołu: „Oznajmiono mi dzisiaj, że z dniem dzisiejszym zostałam objęta nadzorem obyczajowym i mam zamieszkać w domu publicznym Fischerei 19. Oznajmiono mi także, że dwa razy w tygodniu, a dokładnie we wtorki i w piątki, powinnam się stać w miejskim urzędzie zdrowia w celu przebadania, w przeciwnym razie zostanę ukarana. Wydano mi dzisiaj instrukcję o prostytutkach. Jestem zobowiązana przestrzegać określonych w niej reguł postępowania, w przeciwnym razie zostanę skierowana do aresztu lub wysłana do obozu koncentracyjnego”²³. Ta młoda kobieta, z której uczyniono prostytutkę, nie mogła opuszczać domu publicznego bez pozwolenia. W końcu za kilkakrotne złamanie tego rozporządzenia została wysłana do Auschwitz.

Na niebezpieczeństwo zostania niewolnicą seksualną były narażone zwłaszcza kobiety zamieszkujące Kraj Warty. Na tamtym terenie stanowiło to część rasistowskiej polityki okupacyjnej i ludnościowej, która opierała się na innych zasadach niż w Generalnym Gubernatorstwie. Okólnik, wydany 25 września 1940 r. przez Arthura Greisera, wyraźnie określał przymusową prostytucję jako jedną z kar, które mogły być wymierzane za naruszenie zakazu kontaktów intymnych między Niemcami a Polkami. Przedstawiciele narodu niemieckiego, którym dowiedzono taki występki, musieli się liczyć z karą aresztu ochronnego, Polkom natomiast za to samo groziło seksualne zniewolenie. W dosłownym brzmieniu dokument ten przewidywał, że „polskie osoby żeńskie, które dopuszczają się utrzymywania kontaktów płciowych z przedstawicielem narodu niemieckiego, mogą zostać wysłane do domu publicznego”²⁴. Przykład ten pokazuje, że przypuszczenie Insy Meinen, iż w Europie Wschodniej system prostytucji na użytek Wehrmachtu przyjmował formy „systematycznego gwałtu w warunkach terroru” w odniesieniu przynajmniej do Kraju Warty było słuszne²⁵. Można zatem skonstatować istnienie wyraźnej różnicy między tym obszarem a okupowaną Europą Zachodnią, gdzie – po pierwsze – nie było warunków do powstania wykroczenia zagrożonego karą seksualnego zniewolenia, jako że tam kontakty intymne między niemieckimi okupantami a ludnością miejscową nie miały kwalifikacji „pohańbienia rasy”,

²³ AP Poznań, 1024/18, k. 31.

²⁴ Zob. AP Poznań, 465/281, k. 2.

²⁵ I. Meinen, *Wehrmacht und Prostitution...*, s. 214.

a po drugie nie można mówić o żadnych poświadczonych przez odpowiednie źródła przypadkach stosowania tej formy terroru okupacyjnego wobec kobiet należących do ludności miejscowej. Innym obszarem, na którym z pewnością dochodziło do przypadków seksualnego zniewolenia, zarówno Polek, jak i kobiet innych narodowości, były obozy koncentracyjne. W tym przypadku liczbę poszkodowanych Polek szacuje się na około 50, a łączną liczbę wszystkich ofiar na około 200, nie licząc w tym Polek narodowości żydowskiej.

Stosunek kobiet wykorzystywanych przez władze okupacyjne jako niewolnice seksualne do zawodowych prostytutek będzie analizowany w ramach tego projektu w dalszej kolejności. Już teraz jednak da się stwierdzić, że w odniesieniu do kwestii przemocy seksualnej istniały ewidentne różnice między Polską a Francją i Belgią: we Francji i w Belgii nie zachodziły okoliczności prowadzące do seksualnego zniewolenia, poza tym stosowanie przez Niemców w tych krajach takich form terroru okupacyjnego nie znalazło jak dotąd potwierdzenia w badaniach naukowych.

Omówienie kwestii bezpośredniej przemocy seksualnej w formie gwałtów zostanie tu ograniczone jedynie do wzmianki. Odnosząc się do historii okupowanej Francji, Fabrice Virgili stwierdził, że do 1943 r. gwałty popełniane przez Niemców na francuskich kobietach zdarzały się jedynie sporadycznie, wyraźny wzrost napadów na tle seksualnym nastąpił dopiero po dotarciu do tego kraju oddziałów walczących wcześniej na froncie wschodnim, zbrutalizowanych w wyniku mających tam miejsce masowych mordów i terroru²⁶. Od lata 1944 r. takich przypadków rejestrowano już bardzo wiele²⁷. W Polsce silna jest pamięć o gwałtach popełnianych przez okupantów podczas tłumienia powstania warszawskiego, przy czym najczęściej wymienia się w tym kontekście pomocnicze oddziały złożone z Rosjan i Ukraińców. Wydaje się prawdopodobne, że niemałą rolę odgrywają w tym wypadku stereotypy narodowościowe – brutalnego Rosjanina i zdyscyplinowanego Niemca²⁸.

²⁶ Podstawowym opracowaniem dotyczącym przemocy seksualnej w Związku Sowieckim jest książka Reginy Mühlhäuser, *Eroberungen. Sexuelle Gewalttaten und intime Beziehungen deutscher Soldaten in der Sowjetunion, 1941–1945*, Hamburg 2010.

²⁷ F. Virgili, *Naître ennemi...*, s. 193 i nn.

²⁸ B. Szacka, *II wojna światowa w pamięci rodzinnej* [w:] P.T. Kwiatkowski i in., *Miedzy codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, wstęp P. Machcewicz, komentarz M. Kula, Gdańsk 2000, s. 116.

Z dotychczasowej analizy dokumentów wyłania się taki oto schemat działania okupanta: już od września 1939 r. równolegle do aktów urzędowego bezprawia i rabunku dochodziło do napaści na kobiety polskie i żydowskie, co stanowiło kolejny wyraz poczucia wszechwładzy²⁹.

Od prostytucji w celu przeżycia do związków miłosnych

Tworząc system domów publicznych, wojskowi i cywilni urzędnicy we wszystkich okupowanych krajach dążyli do zahamowania niekontrolowanych kontaktów intymnych między żołnierzami i członkami związków paramilitarnych a mieszkankami podbitych terenów. Kontakty o charakterze homoseksualnym były postrzegane jeszcze gorzej i surowo karane, ponieważ ideologia nazistowska uznawała je za sprzeczne z naturą³⁰. Władze okupacyjne nieustannie obawiały się zdrady tajemnicy wojskowej, fraternizacji oraz wybuchu epidemii chorób wenerycznych. Aby temu zapobiec, starano się wyłapywać „wolne” prostytutki, co jednak nigdzie nie było w pełni możliwe.

Wiele źródeł dotyczących Warszawy ukazuje biedę ulicznych prostytutek, znane są też przypadki oferowania usług seksualnych w mieszkaniach prywatnych³¹. Okupacja niemiecka doprowadziła ludność Polski do stanu chronicznego niedożywienia, problem uprawiania prostytucji w celu zdobycia środków na wyżywienie rodziny istniał jednak już przez wojnę. W latach

²⁹ Na temat owego poczucia dominacji [„*Herrenmensch*”-*Gefühl* – przyp. tłum.] okupacyjnych funkcjonariuszy i głównych komisarzy rejonowych zob. M. Roth, *Herrenmenschen. Die deutschen Kreishauptleute im besetzten Polen – Karrierewege, Herrschaftspraxis und Nachgeschichte*, Göttingen 2009.

³⁰ Podstawowym opracowaniem omawiającym problematykę stosunku nazistów do homoseksualizmu jest praca *Homosexualität in der NS-Zeit. Dokumente einer Diskriminierung und Verfolgung*, red. G. Grau, Frankfurt am Main 2004. Popularnonaukowe wprowadzenie do tego tematu w języku polskim zob. S. Maiwald, G. Mischler, *Seksualność w cieniu swastyki. Świat intymny człowieka w polityce Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 2003 (zwłaszcza rozdział 5).

³¹ Na temat prostytucji ulicznej zob. F. Blättler [właśc. F. Mawick], *Warszawa 1942. Zapiski szofera szwajcarskiej misji lekarskiej*, oprac. T. Szarota, tłum. K. Bartos, Warszawa 1982. O prostytucji uprawianej w mieszkaniach prywatnych wspomina m.in. Zofia Żukowska, której (żydowska) matka ukrywała się w czasie okupacji u pewnej prostytutki (Relacja Zofii Żukowskiej udzielona autorce, Warszawa, 18 VI 2011 r.).

1925–1935 w Urzędzie Obyczajowym w Warszawie zarejestrowano ponad 2600 prostytutek, z czego 60 proc. było nieletnich. Obraz ten należy uzupełnić o wiele tysięcy prostytutek niezarejestrowanych³².

Wniosek, że i w czasie okupacji prostytucja nieletnich stanowiła w Polsce ważny problem społeczny, można wysnuć *per analogiam* na podstawie danych dotyczących Francji i Belgii³³. Aurore François rekonstruuje tę ciemną stronę codzienności okupacyjnej w Belgii, opierając się na aktach sądów do spraw nieletnich z Brukseli i Namur. Z dokumentów tych wynika, że miejscami odbywania kontaktów płciowych z nieletnimi kobietami były oprócz stosunkowo nielicznych „domów zamkniętych” (*maisons closes*) kwatery żołnierzy, bursy, hotele studenckie, a także miejsca publiczne, takie jak parki lub bramy kamienic. Dziewczyny, które uciekły z domu, oddawały się Niemcom za niewielką ilość pieniędzy lub jedzenia³⁴. Bardzo rzadko popychało je do tego pragnienie przygody – całkiem inaczej niż w Danii, jak wykazuje Lulu Anne Hansens w artykule poświęconym stosunkom między duńskimi nieletnimi a niemieckimi żołnierzami³⁵. Badania François dowodzą jednak, że w Belgii także istniało zjawisko „prostytucji w celu przeżycia”³⁶.

Zła sytuacja materialna mogła stanowić motywację również dla wielu polskich kobiet zadających się z niemieckimi okupantami, ale nie była to motywacja jedyna. Należy tu zaznaczyć, że polskie kobiety utrzymujące kontakty z Niemcami bardzo wiele ryzykowały, groziły im zarówno surowe kary ze strony okupanta, jak i ostracyzm rodaków³⁷. Zgodnie z polityką rasową naziści uznawali Polaków, tak jak i inne narody słowiańskie, za podludzi, głosili ich rasową niższość. Z tego powodu wszelkie formy stosunków intymnych między wojskowymi i cywilnymi członkami organów okupacyjnych

³² Zob. M. Antoniszyn, A. Marek, *Prostytucja w świetle badań...*, s. 34.

³³ Na temat sytuacji w okupowanej Francji zob. I. Meinen, *Wehrmacht und Prostitution...*, s. 101.

³⁴ A. François, „*Une véritable frénésie de jouissance...*”, s. 20–22.

³⁵ Por. L.A. Hansen, „*Youth Off the Rails*”: *Teenage Girls and German Soldiers – A Case Study in Occupied Denmark, 1940–1945* [w:] *Brutality and Desire. War and Sexuality in Europe's Twentieth Century*, red. D. Herzog, Basingstoke 2009, s. 135–167.

³⁶ Por. I. Bandhauer-Schöffmann, E. Hornung, *Von der Trümmerfrau auf der Erbse. Ernährungssicherung und Überlebensarbeit in der unmittelbaren Nachkriegszeit in Wien*, „*L'Homme. Zeitschrift für feministische Geschichtswissenschaft*” 1991, R. 2, z. 1, s. 77–105.

³⁷ Zob. M. Röger, *Sexual Contact Between German Occupiers and Polish Occupied...*

a ludnością miejscową były surowo zabronione. Fakt ten stanowi istotną różnicę w porównaniu do sytuacji panującej w okupowanych krajach zachodnio-europejskich, gdzie niemieckim żołnierzom i członkom władz okupacyjnych wolno było odwiedzać francuskie lub belgijskie rodziny, zapraszać kobiety na spacer czy do kawiarni lub nawet angażować się w dłuższe związki intymne. Świadectwem takich związków w okupowanej Francji są listy, wspomnienia, filmy dokumentalne, a przede wszystkim duża liczba „dzieci wojny”³⁸. Nie bez znaczenia był tu zapewne fakt, że w niemieckiej armii Francję postrzegano stereotypowo jako kraj przygód miłosnych³⁹.

Podczas gdy kobiety francuskie, zadając się z niemieckimi okupantami, ryzykowały jedynie utratę reputacji w oczach swych rodaków, kobietom polskim w analogicznej sytuacji groziła utrata zarówno dobrego imienia, jak i nietykalności cielesnej, a niekiedy nawet życia. Za złamanie rasistowskich przepisów można było na przykład trafić do obozu koncentracyjnego. W sytuacjach odwrotnych, gdy polski mężczyzna wdał się w intymny związek z Niemką, zdarzało się to nagminnie. Historykom znane są zwłaszcza przypadki romansów niemieckich kobiet z wysłanymi do Rzeszy polskimi (i innymi nieniemieckimi) robotnikami przymusowymi. Gdy związek taki wychodził na jaw, Polaków najczęściej natychmiast wieszano lub wysyłano do obozu koncentracyjnego, ich niemieckie kochanki poddawano natomiast karze publicznego pohańbienia⁴⁰. Wynika stąd, że w myśl nazistowskiego światopoglądu polscy mężczyźni doprowadzający do „zbrukania” niemieckich kobiet zasługiwali na ostrzejszą karę niż polskie kobiety utrzymujące stosunki intymne z niemieckimi mężczyznami przebywającymi na polskich terenach okupowanych. Na podstawie dotychczasowych badań można stwierdzić, że spektrum kar stosowanych przez władze okupacyjne było dość szerokie: od zwykłych dymisji (jeśli dana kobieta była zatrudniona przez jedną z instytucji okupacyjnych) i karnego przeniesienia na inny teren⁴¹,

³⁸ Co ciekawe, nie skutkowało to jednak znaczną liczbą francusko-niemieckich ślubów zawieranych w czasie wojny, przynajmniej nie w Paryżu (T. Szarota, *Życie codzienne...*, s. 203).

³⁹ Zob. m.in. F. Virgili, *Naitre ennemi...*, s. 26, 33.

⁴⁰ Zob. B. Kundrus, *Forbidden Company: Romantic Relationships between Germans and Foreigners, 1939–1945*, „Journal of the History of Sexuality” 2002, t. 11, nr 1/2, s. 201–222.

⁴¹ Relacja Renaty Latoszewskiej udzielona autorce, Jantar, 6 VI 2011 r.

przez areszt i seksualne zniewolenie w domu publicznym, aż do wysłania do obozu koncentracyjnego.

Kary, które wymierzano niemieckim mężczyznom, były często mniej surowe niż przewidywały obowiązujące przepisy. Władze okupacyjne tolerowały wizyty u niezarejestrowanych prostytutek, jeżeli nie dochodziło do zarażenia chorobą weneryczną. Przełożeni zezwalali żołnierzom również na w miarę regularne kontakty z Polkami, dopóki nie zaczynało w tym widzieć zagrożenia dla dyscypliny wojskowej. Wewnętrzna korespondencja Reichsführera SS Heinricha Himmlera sugeruje jednak, że poważniejsze związki i dłuższe romanse miały być zdecydowanie zwalczane. Z dotychczasowych badań wyłania się następujący obraz: gdy związki miały charakter powierzchowny, przełożeni ograniczali się do wymierzania łagodnych kar, ponieważ – tak można wnioskować na podstawie wielu listów – zakazywanie członkom SS i policji utrzymywania stosunków z Polkami i Ukrainkami spotykało się z reguły z brakiem zrozumienia potencjalnie zainteresowanych⁴². Często stosowaną karą było przeniesienie na inny teren⁴³, „recydywiści” natomiast byli prawdopodobnie wysyłani na front wschodni⁴⁴.

Niemieccy mężczyźni wiele ryzykowali, angażując się w poważne związki z Polkami, ale one ryzykowały znacznie więcej. Powodem, dla którego kochankowie decydowali się ponosić to ryzyko, mogły być silne uczucia. Zdarzało się, że zakochując się w niemieckim żołnierzu, młoda dziewczyna przeżywała swą pierwszą wielką miłość, której wspomnienie przechowywała przez całe życie, mimo niebezpieczeństw mogących się wiązać z ujawnieniem tego faktu. Materialnym dowodem takiego przywiązania mogła być

⁴² BA B, NS, 7/13, Notatki i sprawozdania z konferencji sędziów w Monachium 7 V 1943 r., dotyczące różnych punktów obrad, w tym kontaktów seksualnych z kobietami innej rasy.

⁴³ Potwierdzony jest m.in. przypadek przeniesienia pewnego członka SS z Warszawy do Małkini z powodu utrzymywania kontaktów seksualnych z Polką (APW, 482/70).

⁴⁴ Informacje te opierają się na razie głównie na wywiadach i są potwierdzone również przez inne pojedyncze przypadki. Przedstawiciele władz państwowych i armii często jednak zajmowali się tą kwestią, na co wskazuje m.in. zalecenie Adolfa Hitlera z 2 IV 1942 r. adresowane do dowództwa Wehrmachtu: „Wymierzanie kar w czasie wojny należy jak najszybciej dostosowywać do zmieniającej się sytuacji. Nie można dalej stosować procedur, które nie sprawdziły się w innych okolicznościach. W przyszłości należy w jeszcze większym stopniu niż dotychczas wykorzystywać możliwość odbywania wyroku warunkowego na froncie wschodnim” (BA, Abt. MA, RH 12-23/1384).

nawet fotografia noszona w portfelu do końca życia. Ogólnie rzecz biorąc, wydaje się jednak, że w bardzo wielu wypadkach decydujące znaczenie miały motywy materialne. Nieprzypadkowo wiele „dzieci wojny” wspomina, że ich niemieccy ojcowie byli kwatermistrzami, którzy swoimi podarunkami wspierali całą rodzinę.

Dzieci okupacji: „przeklęte dzieci” (*les enfants maudits*)⁴⁵ i „hitlerowcy”

W Finlandii znano satyryczne piosenki, w których obśmiewano dzieci niemieckich żołnierzy i miejscowych kobiet⁴⁶, w Holandii dzieci te przezywano *Rotmof*, we Francji zaś *sales boches*, co w obu przypadkach można tłumaczyć jako „brudny Niemiec”. Gerlinda Swillen, belgijsko-niemieckie „dziecko okupacji” i autorka książki o belgijskich „dzieciach wojny”, wspomina, że za jednym z jej kolegów z klasy, który także miał takie korzenie, wołano *Hitlerjugend*⁴⁷. W Polsce również nie powstało żadne nowe słowo na określenie „dzieci okupacji”. Ci, którzy chcieli je wyszydzić, przezywali je „hitlerowcami” lub posługiwali się pejoratywnym określeniem „szwab”/„szwabka”, które stosowano w odniesieniu do wszystkich Niemców, a także *volksdeutschów*. Za szczególnie podejrzane o posiadanie niemieckich ojców – tak przynajmniej wynika z przeprowadzonych dotąd wywiadów – uchodziły dzieci rude. Odzwierciedlała się tu więc nowa interpretacja znanych uprzedzeń dotyczących posiadaczy konkretnego koloru włosów, na którą nakładały się stereotypy narodowościowe. W Norwegii o bycie dziećmi Niemców podejrzewano niekiedy osoby mające brązowe włosy, we Francji zaś blondynów i blondynki⁴⁸.

⁴⁵ Por. J.-P. Picaper, L. Norz, *Enfants maudits. Ils sont 200 000, on les appelait les „enfants de Boches”*, Paris 2004.

⁴⁶ A. Heiskanen, *A Useless War Memory: Erotic Fraternization, German Soldiers and Gender in Finland* [w:] *The Gender of Memory. Cultures of Remembrance in Nineteenth- and Twentieth-Century Europe*, red. S. Paletschek, S. Schraut, Frankfurt am Main 2008, s. 213.

⁴⁷ H.-J. Schlamp, *Gelöschte Namen*, „Spiegel” 2009, nr 52, s. 123; G. Swillen, *Koekoekskind. Door de vijand verwekt (1940–1945)*, Amsterdam–Antwerpen 2009.

⁴⁸ F. Virgili, *Naitre ennemi...*, s. 261.

W Polsce na szykany byli narażeni zwłaszcza ci, których niemieckie pochodzenie, początkowo skrywane przez rodzinę, z czasem stało się tajemnicą poliszynela. W większości dotychczas zbadanych przypadków nieprzyjemne doświadczenia publicznego odrzucenia wynikały z tego, że dziecko było nieślubne, czego na ogół nie dawało się ukryć⁴⁹. W rezultacie matki, aby chronić swoje dzieci, wykorzystywały różne możliwości, które otwierały przed nimi realia powojennej Polski, i starały się zbudować swoje życie na nowo. Opuszczały miejsce, gdzie przebywały podczas wojny – jednocześnie sąsiadów, znajomych itd. – i przeprowadzały się do innych miejscowości. Szczególną popularnością cieszyły się zasiedlane na nowo przez Polaków dawne tereny niemieckie, gdyż tam więzy społeczne i społeczna kontrola dopiero się odradzały. Podejmowano także próby zatajenia tożsamości. Pewna kobieta, która po wojnie pracowała jako urzędniczka w małym polskim mieście, przyjęła dla siebie i córki nazwisko zmarłego obcego mężczyzny. Inne wykorzystywały możliwości wprowadzonego po wojnie przepisu, który pozwalał osobom nieposiadającym dokumentów tożsamości i niefigurującym z tego powodu w rejestrach odpowiednich urzędów na wystawienie nowych dokumentów. Potrzebna była do tego jedynie obecność świadka. Często wpisywano więc do dokumentów zarówno fikcyjne daty i miejsca urodzenia, jak i fikcyjne nazwiska ojców.

Matki, których dzieci urodziły się w wyniku okupacyjnych związków z Niemcami, były w Polsce prawdopodobnie mniej widoczne niż w krajach skandynawskich lub zachodnioeuropejskich, gdzie udokumentowano wiele tysięcy przypadków takich dzieci. W Norwegii szacuje się ich liczbę na 10–12 tys.⁵⁰, w Danii na 10 tys.⁵¹, we Francji na około 100 tys.⁵², a w Belgii

⁴⁹ Polskie procedury administracyjne wymagają podawania imion rodziców. Nieślubne pochodzenie było więc widoczne nie tylko w dzienniku szkolnym, lecz także stanowiło skazę towarzyszącą „dzieciom wojny” przez całe życie.

⁵⁰ A. Øland, *Silences, Public and Private [w:] Children of World War II. The Hidden Enemy Legacy*, red. K. Ericsson, E. Simonsen, Oxford 2005, s. 53–70.

⁵¹ Zob. I.C. Mochmann, A. Øland, *Der lange Schatten des Zweiten Weltkriegs: Kinder deutscher Wehrmachtssoldaten und einheimischer Frauen in Dänemark*, „Historical Social Research/Historische Sozialforschung” 2009, t. 34, nr 3, s. 284. Są to nowe szacunki, do niedawna wiedziano tylko o około 5 tys. zarejestrowanych dzieci.

⁵² Zob. F. Virgili, *Naitre enemi...*, s. 154 i nn. Virgili znacząco skorygował dane podawane wcześniej przez Jeana-Paula Picapera, mówiące o 200 tys. „dzieci wojny”, uznając te dane

na 20 tys.⁵³ Całkowitą liczbę polskich „dzieci wojny”, tj. potomków zarówno żołnierzy Wehrmachtu, jak i Armii Czerwonej, niektórzy szacują nawet na 80–100 tys., są to jednak dane zaczerpnięte z nieopublikowanego nigdy wykładu i nieoparte badaniami⁵⁴. Z faktu, że Francja i Polska miały w czasie wojny zbliżoną liczbę ludności i że okupacja trwała w tych krajach podobnie długo, nie należy wysnuwać prostego wniosku, iż liczba polskich i francuskich „dzieci wojny” musiała być podobna, ponieważ odmienne były realia okupacji oraz polityka okupanta. Przeprowadzone dotychczas badania archiwalne i rozmowy z „dziećmi okupacji” pozwalają przypuszczać (jest to tymczasowa hipoteza), że liczba takich przypadków w Polsce nie przekraczała 10 tys. Prawdopodobne wydaje się ponadto, że polskie kobiety, które zaszły w ciążę w wyniku przelotnego związku z Niemcem, często decydowały się na aborcję, jeśli ujawnienie takiego związku narażało je na niebezpieczeństwo. Niemieckie akta policyjne potwierdzają przypadki, gdy to niemieccy okupanci, w tym wysoko postawieni funkcjonariusze SS, organizowali dla swoich polskich kochanek zabieg aborcji, co było oczywiście niezgodne z obowiązującym wówczas prawem⁵⁵. Nie można także wykluczyć, że część dzieci została zabita tuż po narodzinach. Katarzyna Ślepowrońska relacjonowała, że jej własna babka próbowała ją otruć, ponieważ nie mogła znieść wstydu, jakim było dla niej posiadanie w rodzinie dziecka niemieckiego żołnierza⁵⁶.

Wojna doprowadziła do rozbicia wielu rodzin i spowodowała, że stosunki ludnościowe stały się bardzo nieprzejrzyste. Około 6 mln polskich obywateli straciło życie w wyniku działań okupantów, w tym prawie cała trzymilionowa ludność żydowska, wymordowana przez Niemców w ramach Holocaustu. Łącznie około 500 tys. Polaków dotknęły represje sowieckie, z czego około 320 tys. deportowano w głąb ZSRS w latach 1939–1941. Niemcy wysłali na roboty przymusowe do Rzeszy około 2 mln mieszkańców polskich ziem okupowanych. Po wojnie repatriowano z ZSRS około 1,7 mln mieszkańców

za mocno zawyżone. Por. J.-P. Picaper, L. Norz, *Die Kinder der Schande. Das tragische Schicksal deutscher Besatzungskinder in Frankreich*, München 2005.

⁵³ H.-J. Schlamp, *Gelöschte Namen...*, s. 123; G. Swillen, *Koekoekskind...*

⁵⁴ Chodzi o wykład Michaela Foedrowitza wspomniany m.in. w artykule Arne Ølanda (*idem*, *Silences, Public and Private* [w:] *Children of World War II...*, s. 53–70).

⁵⁵ BA B, NS, 19/3878, Sprawa Hermanna Fegeleina.

⁵⁶ Relacja Katarzyny Ślepowrońskiej udzielona autorce, Kraków, 4 XI 2010 r.

dawnych wschodnich terenów II Rzeczypospolitej, a z tzw. Ziem Odzyskanych przymusowo wysiedlono około 3,5 mln Niemców⁵⁷. Biorąc pod uwagę te wielkie liczby, łatwiej zrozumieć, dlaczego kilka tysięcy „dzieci okupacji” właściwie nie istnieje w świadomości polskiego społeczeństwa.

W polskich sierocińcach po wojnie przebywało mnóstwo sierot i półsierot nieznanego pochodzenia⁵⁸. Były to na ogół dzieci ofiar nazistowskich Niemiec, ale znajdowały się wśród nich także dzieci niemieckie zagubione przez krewnych w chaosie ucieczki lub po prostu podrzutki – dzieci porzucone przez rodzinę z przyczyn materialnych lub politycznych, ponieważ miały „niewłaściwego” ojca. Z dokumentów wynika, że bardzo wiele dzieci porzucano zarówno w czasie okupacji, jak i w okresie powojennym⁵⁹.

Historie życia polskich „dzieci wojny” nie mogą tu zostać przedstawione. Można tylko powiedzieć jedno: w przeciwieństwie do krajów skandynawskich, Francji, Holandii oraz Belgii w Polsce ten temat nie jest obecny w świadomości publicznej. Do niedawna jedynym „dzieckiem wojny” znanym powszechnie – czy raczej znanym „medialnie” – był Mietek Pociągło z serialu telewizyjnego *Dom*, wyświetlanego w polskiej telewizji publicznej w latach 1980–2000. Mietek przyszedł na świat w wyniku gwałtu popełnionego na jego polskiej matce przez niemieckiego ojca podczas powstania warszawskiego. Inne formy związków między niemieckimi okupantami a Polkami nie mogły być wtedy ukazywane na polskich ekranach⁶⁰. Ponadto niedawno pewien

⁵⁷ W. Borodziej, *Flucht – Vertreibung – Zwangsaussiedlung* [w:] *Deutsche und Polen. Geschichte, Kultur, Politik*, red. A. Lawaty, H. Orłowski, München 2006, s. 92. [Inną liczbę podaje Stanisław Jankowiak, który pisze, że w 1945 r. z Polski wyjechało około 400 tys. Niemców, a w latach 1946–1947 wysiedlenia objęły 2 189 286 osób (*idem*, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1970*, Warszawa 2005, s. 119, 501) – przypis redakcji].

⁵⁸ M. Zapartowiec, S. Zapartowiec, *Rodzinny Dom Dziecka w Świdwinie* [w:] *Odzyskane domy rodzinne. Z doświadczeń rodzinnych domów dziecka w Polsce Ludowej: praca zbiorowa*, red. A. Kelm, Warszawa 1976, s. 48.

⁵⁹ Zob. np. raporty łódzkiego oddziału policji kryminalnej z okresu okupacji, przechowywane w zbiorach IPN (AIPN, GK, 71/2) i dla czasów bezpośrednio po wojnie akta domów dziecka z Gdańska (AP Gdańsk, 1164/875).

⁶⁰ W czasach PRL konsensualne związki między Polakami a Niemcami nie mogły stać się tematem kultury masowej, chyba że kochankowie mieli uchodzić za bohaterów negatywnych. Niemożliwe było także wprowadzenie do scenariusza filmu lub programu telewizyjnego wątku gwałtów popełnianych na polskich kobietach przez żołnierzy Armii Czerwonej,

mężczyzna opowiedział swoją historię w tygodniku „Polityka”⁶¹. Być może losy dzieci okupacji staną się kiedyś w Polsce tematem publicznej debaty, tak jak we Francji, w Belgii oraz w krajach skandynawskich.

Podsumowanie

Jeszcze przed paroma laty badania nad niemieckimi reżimami okupacyjnymi z perspektywy historii płci można było uznać za niezaawansowane, zarówno jeśli chodzi o zachodnią, jak i wschodnią Europę⁶². Dotyczyło to z jednej strony dobrowolnych związków między członkami Wehrmachtu a mieszkankami i mieszkańcami krajów okupowanych, z drugiej problemu gwałtów i prostytucji, w tym także prostytucji przymusowej. Nawet jeśli pewne obszary pozostają ciągle niezbadane, możemy już dzięki nowszym pracom i własnym badaniom porównywać codzienność okupacyjną we Francji, w Polsce, a częściowo także w Belgii pod kątem zorganizowanych kontaktów w domach publicznych Wehrmachtu, niekontrolowanych stosunków i ich skutków czy wreszcie tzw. dzieci wojny.

Niestety, z uwagi na ograniczoną objętość pracy o wielu wątkach jedynie wspomniano, ale wyniki można krótko podsumować w następujący sposób. Tworząc system domów publicznych, zarówno w Polsce, jak i we Francji, władze okupacyjne nawiązywały do zasad neoreglamentacji. W ten sposób powstawał represyjny system kontroli, który obejmował zarówno prostytutki

ponieważ cenzura ściśle zabraniała przedstawiania ZSRS w negatywnym świetle. Po 1989 r. temat represji i zbrodni sowieckich stał się jednym z głównych obszarów badań polskich historyków, ale problem aktów przemocy seksualnej nadal stanowi „białą plamę” w historii Polski.

⁶¹ Zob. M. Bunda, *Matka Joanna*, „Polityka” 2010, nr 52, s. 36–39.

⁶² W 1999 r. ukazał się artykuł Birthe Kundrus, w którym omówiono ówczesny stan badań dotyczących tej problematyki (*eadem*, *Nur die halbe Geschichte. Frauen im Umfeld der Wehrmacht 1939 und 1945 – Ein Forschungsbericht* [w:] *Die Wehrmacht. Mythos und Realität*, red. R.-D. Müller, München 2009, s. 720–735). W odniesieniu do Europy Wschodniej ocena ta została powtórzona w 2004 r. (zob. sprawozdanie z konferencji: Ch. Hess, *Volk, Raum, Gewalt, Geschlecht. Die deutsche Besatzung in Osteuropa aus geschlechtergeschichtlicher Perspektive*, Hamburg, 24 IX 2004 r., „H-Soz-u-Kult”, 26 X 2004, <http://hsozkult.geschichte.hu-berlin.de/tagungsberichte/id=567> [dostęp: 17 IV 2013 r.]).

pracujące w domach publicznych Wehrmachtu, jak i działające niezależnie. W przypadkach prostytucji przymusowej, uzasadnianej naruszeniem norm rasistowskich, odzwierciedla się po raz kolejny szczególna brutalność reżimu nazistowskiego w Polsce. Fakt, że naziści uważali Polaków za gorszych pod względem rasowym, stanowi ponadto podstawową różnicę w odniesieniu do związków konsensualnych. We wszystkich trzech krajach – Francji, Belgii i w Polsce – motywem pchającym kobiety do prostytucji, zarówno tej zwykłej, jak i tzw. prostytucji w celu przeżycia, była często bieda. Zdarzały się jednak także przypadki prawdziwej miłości. Przetrwanie tych związków w Polsce było z uwagi na politykę rasistowską o wiele trudniejsze. Z drugiej strony sytuacja polskich „dzieci okupacji” mogła się wydawać pod pewnym względem lepsza niż w innych krajach. Brutalność okupacji doprowadziła bowiem do tego, że mogły się one łatwiej ukryć wśród mnóstwa sierot, półsierot i dzieci robotników przymusowych, nie rzucając się w oczy tak bardzo jak w Belgii czy we Francji.

Z języka niemieckiego tłum. Katarzyna Chimiak

CZĘŚĆ II
KWESTIA ŻYDOWSKA

Danuta Drywa

Muzeum Stutthof w Sztutowie

DZIAŁALNOŚĆ POSELSTWA RP W BERNIE NA RZECZ POLSKO-ŻYDOWSKICH UCHODźCÓW W LATACH 1939–1945

Okupacja Polski przez III Rzeszę po agresji we wrześniu 1939 r. nie oznaczała końca państwowości polskiej na arenie międzynarodowej. Chociaż już w połowie września 1939 r., jeszcze w trakcie działań wojennych w Polsce, niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych (Auswärtiges Amt) ogłosiło, że dotychczasowe państwo polskie przestało istnieć, w Paryżu 30 września 1939 r. utworzono nowy rząd polski. Był on legalnym kontynuatorem przedwojennego rządu polskiego, na nim też spoczął ciężar ochrony interesów obywateli RP, którzy czy to jeszcze przed wojną, czy też w wyniku działań wojennych znaleźli się na obczyźnie. Ważną rolę w niesieniu pomocy obywatelom polskim odegrały nadal funkcjonujące polskie placówki dyplomatyczne. Centralą zapewniającą łączność między rządem polskim na uchodźstwie a placówkami polskimi w państwach neutralnych oraz z okupowanym krajem stało się Poselstwo RP w Bernie.

W szczególnym niebezpieczeństwie od samego początku II wojny światowej znaleźli się Żydzi obywatele polscy, nie tylko pozostający w okupowanym przez Niemców kraju, ale również na stałe mieszkający w krajach Europy Zachodniej. Ich położenie znacznie się pogorszyło w wyniku prowadzonej przed wojną przez rząd RP akcji pozbawiania obywatelstwa polskiego osób przebywających poza granicami kraju. Akcja ta była wynikiem nasilającego się od marca 1938 r. napływu Żydów z Austrii i Niemiec do Polski, spowodowanego wzmagającymi się prześladowaniami ludności żydowskiej w III Rzeszy. W Polsce, gdzie ludność żydowska stanowiła 10 proc. społeczeństwa, obawiano się powrotu z Niemiec około 20 tys. Żydów posiadających polskie obywatelstwo. Dlatego

prezydent Ignacy Mościcki, po dokonanej przez Niemcy 12 marca 1938 r. inkorporacji Austrii do III Rzeszy (*Anschluss*), wydał 31 marca 1938 r. Ustawę o pozbawieniu obywatelstwa polskiego¹.

6 października 1938 r. rząd polski ogłosił dekret zobowiązujący obywateli polskich przebywających za granicą, pod groźbą utraty obywatelstwa polskiego, do prolongowania swoich paszportów do 29 października tego roku. Była to odpowiedź Polski na wydane 5 października 1938 r. zarządzenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych Niemiec, unieważniające wszystkie paszporty zagraniczne Żydów, którzy nie dokonali ich ponownego ostemplowania. Rząd niemiecki w obawie, że w wyniku decyzji rządu polskiego duża część Żydów zostanie pozbawiona obywatelstwa polskiego, a tym samym ich emigracja z Niemiec stanie się praktycznie niemożliwa, 26 października 1938 r. zagroził wypędzeniem z całej Rzeszy wszystkich Żydów obywateli polskich (około 40–50 tys. osób), jeżeli Polska nie zmieni swojego stanowiska w tej sprawie².

Jednocześnie Reinhard Heydrich, nie czekając na odpowiedź strony polskiej, na rozkaz Reichsführera SS Heinricha Himmlera polecił przygotować dla wszystkich Żydów obywateli polskich nakazy opuszczenia granic Niemiec w terminie do 29 października. Akcję doręczania nakazów wyjazdów oraz deportacji Żydów mających ważne paszporty, nazwaną *Polenaktion*, rozpoczęto 27 października 1938 r.³ Pociągi z wysiedlonymi Żydami kierowano na Górny Śląsk, mniejsze transporty na Pomorze, a głównym punktem docelowym osób z miast północnych Niemiec był Zbąszyń, dokąd dotarły też transporty z Norymbergi i Wiednia⁴.

Jednak po zapowiedzi rządu polskiego, że do Rzeszy zostaną wypędzeni obywatele niemieccy z Pomorza i Poznańskiego, rozpoczęte 27 października deportacje Żydów polskich z Niemiec wstrzymano. Mimo to do grudnia 1938 r. przybyło do Polski około 20 tys. uchodźców⁵.

¹ DzU RP 1938, nr 22, poz. 191; AfZ, ETH, 2321, Rozporządzenie z 31 III 1938 r. dotyczące pozbawienia obywatelstwa polskiego [Verordnung vom 31. März 1938. betr. Ausbürgerung]; P. Stauffer, *Polacy – Żydzi – Szwajcarzy*, Warszawa 2008, s. 111.

² A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961, s. 121, przyp. 16.

³ J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie polskich Żydów z Niemiec w 1938 r.*, Warszawa 1998, s. 114–135.

⁴ *Ibidem*, s. 137–145.

⁵ A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów...*, s. 121–122.

Ustawa z 31 marca 1938 r., pozbawiająca obywatelstwa polskiego te osoby, które z powodu długiego pobytu za granicą utraciły łączność z krajem, dotknęła przede wszystkim Żydów pochodzenia polskiego od lat mieszkających w państwach Europy Zachodniej. W takiej sytuacji znaleźli się nie tylko Żydzi pochodzenia polskiego, mieszkający w Niemczech, ale też we Francji, w Szwajcarii i innych krajach. Spośród około 600 tys. obywateli polskich przebywających przed wojną na stałe we Francji niecałe 100 tys. stanowili Żydzi. Większość z nich uciekła z Rosji po 1917 r.; Polska była dla nich tylko krajem tranzytowym w drodze m.in. właśnie do Francji. W rejestrach francuskich figurowali jako pochodzący z Polski, chociaż często nawet nie znali języka polskiego⁶.

Tak było też w Szwajcarii, gdzie Wydział Konsularny Poselstwa RP w Bernie miał w ewidencji około 4 tys. Żydów⁷. Często osoby te urodziły się już w Szwajcarii, ale po rodzicach miały nadal obywatelstwo polskie, mimo że nigdy w Polsce nie były i nie znały języka. Wielokrotnie ich starania o otrzymanie obywatelstwa szwajcarskiego, podjęte na kilka lat przed wybuchem wojny, kończyły się niepowodzeniem. Wysłanie przez nich swoich paszportów do konsulatu polskiego w Zurychu automatycznie prowadziło do pozbawienia ich obywatelstwa polskiego⁸.

Początkowo Poselstwo RP w Bernie, podobnie jak polskie konsulaty w Harbinie i Szanghaju, dość liberalnie stosowało przepisy ustawy z marca 1938 r.⁹ Jednak od wiosny 1939 r. akcja pozbawiania obywatelstwa polskiego przebywających w Szwajcarii Żydów polskich przybrała na sile; trwała ona do końca sierpnia 1939 r.¹⁰ Pozbawieni obywatelstwa polscy Żydzi stawali się bezpaństwowcami i niektórzy z nich musieli opuścić Szwajcarię, innym

⁶ S. Zabiello, *Na posterunku we Francji*, Warszawa 1967, s. 159–160.

⁷ S.E. Nahlik, *Przesłane przez pamięć*, t. 2, Kraków 2002, s. 285.

⁸ AfZ, ETH, 2321, Pismo Maxa Scheinera do Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Zurychu [Israelitische Cultusgemeinde] z prośbą o wpłacenie kaucji Policji do Spraw Cudzoziemców [Eidgenössische Fremdenpolizei], umożliwiającej dalszy pobyt w Szwajcarii, 27 VIII 1939 r.

⁹ W. Skóra, *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry, działalność*, Toruń 2006, s. 589–590.

¹⁰ AfZ, ETH, 2321, Korespondencja pomiędzy Żydowską Gminą Wyznaniową w Zurychu a Szwajcarską Federacją Gmin Żydowskich [Schweizerische Israelitische Gemeindebund] w St. Gallen, szefem kantonalnego Departamentu Polcji i osobami prywatnymi, 3 VII–17 VIII 1939 r.

przyznawano tzw. prośbę o tolerancję. Władze szwajcarskie także unieważniały polskie paszporty, które nie zostały na nowo ostemplowane¹¹.

Tymczasem działania wojenne w Polsce oraz rozpoczęta już we wrześniu 1939 r. eksterminacja społeczeństwa polskiego spowodowały, że od września 1939 r. liczba uciekinierów z kraju – Polaków i polskich Żydów, stale wzrastała. W związku z tą sytuacją oraz narastającym problemem ponownego ostemplowania paszportów minister spraw zagranicznych August Zaleski wydał 5 października 1939 r. oświadczenie odzwierciedlające jego stosunek do polskich Żydów. Według niego, ten był dobrym Polakiem, który służył szczerze ojczyźnie, bez względu na wyznanie. Podczas wojny tak samo cierpieli polscy Żydzi, jak i inni Polacy. Taki sam był też ich bohaterski udział w walce o Polskę. Dlatego konsulaty RP miały przyjmować paszporty polskich Żydów; o zaleceniu tym winny być natychmiast telegraficznie poinformowane polskie placówki¹². Jednak dopiero w kwietniu 1940 r. zaczęło się zmieniać położenie polskich Żydów w Szwajcarii. 13 marca 1940 r. poseł RP w Bernie, Tytus Komarnicki, złożył w szwajcarskim Departamencie Sprawiedliwości i Policji protest, w którym przedstawił stanowisko poselstwa „w sprawach samowolnych utrudnień pobytu obywateli polskich przez policję niektórych kantonów”¹³. Komarnicki zdecydował się na taki krok w związku ze skargami na zachowanie policji szwajcarskiej, które napływały do Poselstwa RP w Bernie od obywateli polskich. Placówkę informowano o kwestionowaniu ważności polskich paszportów, o utrudnieniach przy przedłużaniu prawa pobytu, a także o żądaniu kaucji wysokości 5 tys. franków.

Wieści napływające z okupowanego kraju, gdzie od samego początku wojny przystąpiono do akcji likwidacji Żydów, spowodowały, że prawo pozbawiania obywatelstwa zostało przez rząd RP w Angers cofnięte. Dlatego też polski konsulat w Bernie zaczął stawiać stemple w paszportach niemal wszystkim, którzy jeszcze nie zostali pozbawieni obywatelstwa polskiego, a wobec tych, którzy obywatelstwa już nie posiadali, rozpoczęto postępowanie w celu

¹¹ *Ibidem*, Pismo Gminy Żydowskiej [Jüdische Gemeinde] „Agudas-Achim” do przewodniczącego Szwajcarskiej Federacji Gmin Żydowskich, Saly Braunschweiga, 25 VII 1939 r.

¹² *Ibidem*, Oświadczenie „Polscy Żydzi” [Erklärung „Die polnische Juden”].

¹³ AAN, Poselstwo RP w Bernie w latach 1939–1945, 401, Pismo Tytusa Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych w Angers, 14 III 1940 r.

jego przywrócenia. Osoby te musiały złożyć w polskim konsulacie w Bernie prośbę i określić w niej swój stosunek do państwa polskiego oraz poziom znajomości języka¹⁴.

Prośby o wydawanie polskich paszportów przez Poselstwo RP w Bernie pojawiały się już w 1939 r. 1 grudnia 1939 r. do polskiego konsulatu w Zurychu wpłynęło pismo w sprawie wydania paszportów małżeństwu z Wiednia, na podstawie których mogliby wyjechać do Szwajcarii¹⁵. Podobne pisma napływały również bezpośrednio z okupowanego kraju od ukrywających się rodzin żydowskich, a także od rządu RP w Angers, który zwracał się do poselstwa w Bernie z prośbą o uzyskanie w Szwajcarii wiz wjazdowych dla osób pochodzenia żydowskiego, ukrywających się w Warszawie. Proszono o wydanie nowych paszportów konsularnych wraz z federalnymi wizami wjazdowymi lub upoważnienia dla konsulatu Szwajcarii, by na miejscu w Warszawie mógł takie wizy wystawić¹⁶. Po wybuchu wojny, chcąc chronić swoich obywateli, Szwajcarzy wydali zarządzenie o konieczności posiadania wiz przez cudzoziemców. Władze federalne wystawiały tylko wizy tranzytowe, wizy pobytowe zaś otrzymywano jedynie na czas ograniczony, i to wyłącznie w przypadku, gdy dana osoba mogła przedstawić oficjalne zaświadczenie, że po wygaśnięciu wizy pobytowej będzie mogła wyjechać do innego kraju¹⁷.

Poselstwo RP w Bernie starało się również jak najszybciej przekazywać opinii światowej wiadomości o położeniu ludności polskiej w okupowanym przez Niemców kraju. Już w lutym 1940 r. minister spraw zagranicznych informował poselstwo polskie w Bernie o swoim trzydniowym pobycie w Londynie, podczas którego rządy trzech państw alianckich zobowiązały się do opracowania deklaracji o okrucieństwach niemieckich w Polsce¹⁸. W tym czasie artykuły na ten temat były już publikowane w prasie angielskiej, francuskiej, amerykańskiej, w Brazylii i innych państwach. Jednak państwo szwajcarskie, z uwagi na ciągłe naciski dyplomacji niemieckiej, podchodziło z dużą ostrożnością

¹⁴ AfZ, ETH, 2321, Pismo dr. Eugena Rubinsteina do lokalnego oddziału Szwajcarskiej Federacji Gmin Żydowskich w Zurychu [Lokalsekretariat S.I.G. Zürich], 16 IV 1940 r.

¹⁵ AAN, Poselstwo RP w Bernie w latach 1939–1945, 404.

¹⁶ *Ibidem*, 401, Pismo Leona Chrzanowskiego do Poselstwa RP w Bernie, 8 XII 1939 r.

¹⁷ *Ibidem*, 34, Pismo Tytusa Komarnickiego do wiceprezesa Rady Ministrów RP w Angers, 12 II 1940 r.

¹⁸ *Ibidem*, 318, Telegram z Angers nr 21, 15 II 1940 r.

do ujawniania tych informacji w swojej prasie. Coraz ostrzejsza cenzura wojskowa w Szwajcarii utrudniała przenikanie do tego kraju wiadomości o bezwzględnym postępowaniu Niemców w Polsce¹⁹. Dlatego pod koniec marca 1940 r. ukazała się w księgarniach w Szwajcarii polska Biała Księga – ze specjalnym rozdziałem poświęconym prześladowaniom Żydów – która miała pomóc Poselstwu RP w Bernie w poinformowaniu społeczeństwa szwajcarskiego o sytuacji w Polsce²⁰.

Wcześniej, gdyż już w listopadzie 1939 r., chargé d'affaires ambasady polskiej w Paryżu Feliks Frankowski wręczył rządowi francuskiemu protest przeciw okrucieństwom niemieckim popełnianym w Polsce, a od 10 grudnia tego roku Polska Agencja Telegraficzna codziennie o godzinie 18.55, opierając się na informacjach przekazywanych ze Szwajcarii, nadawała z Paryża przez Radio Paris „Trapp” serwis dla korespondentów, w którym przedstawiała położenie ludności polskiej zarówno pod okupacją niemiecką, jak i sowiecką²¹.

Od 1941 r., kiedy stopniowo zaczęto zamykać polskie placówki dyplomatyczne w krajach satelitarnych lub podbitych przez Niemcy, działalność Poselstwa RP w Bernie przestała się ograniczać do terytorium Szwajcarii. Placówka ta, w której 31 maja 1940 r. stanowisko posła jako chargé d'affaires oficjalnie objął Aleksander Ładoś, pozostała jedynym pośrednikiem w przekazywaniu informacji i pieniędzy dla uchodźców z Polski – Polaków i Żydów, znajdujących się nie tylko w krajach europejskich, ale także w Chinach i Japonii. Rząd polski w Londynie podkreślał, że „czyni konsekwentne wysiłki, by zapewnić uchodźcom żydowskim opiekę na równi z innymi obywatelami polskimi. [...] Placówki RP winny dbać o odpowiednie traktowanie Żydów – obywateli polskich i informować organizacje i prasę żydowską o wszystkim, co świadczy o opiece rządu nad Żydami – obywatelami polskimi”²². Wszędzie tam, gdzie przebywali uchodźcy z Polski, rząd powoływał delegatów do spraw opieki

¹⁹ *Ibidem*, 35, Pismo Tytusa Komarnickiego do MSZ w Angers, 16 II 1940 r.

²⁰ *Ibidem*, 318, Telegram z Paryża nr 9, 18 III 1940 r.; *ibidem*, Telegram do Angers nr 29, 28 III 1940 r.

²¹ *Ibidem*, 195, Radiotelegram nr 385/p; *Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej. Zbiór dokumentów*, oprac. T. Berenstein, A. Eisenbach, A. Rutkowski, Warszawa 1957, dok. nr 10, s. 43.

²² AAN, Poselstwo RP w Bernie w latach 1939–1945, 320, Deklaracja rządu, 24 II 1942 r.

nad uchodźcami polskimi. Ponadto organizował dotacje pieniężne na utrzymanie swoich obywateli we wszystkich krajach, w których się znajdowali. Do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych miały być zgłaszane wszelkie potrzeby, które rozpatrywano w porozumieniu z Ministerstwem Opieki Społecznej. MSZ rozdysponowywało fundusze przekazywane przez Polonię amerykańską czy organizacje żydowskie²³.

Informacje o wysokości dotacji i drodze ich dostarczania do określonych placówek polskich przekazywano z Londynu przez Poselstwo RP w Bernie. Tą drogą docierały też informacje o dotacjach na Węgry, przez które już od września 1939 r. uchodźcy z Polski przedostawali się na zachód Europy – zarówno wojskowi, jak i cywile: Polacy i polscy Żydzi. Duży procent stanowili Żydzi, którzy zbiegli z Polski i przebywali w węgierskich gminach wyznaniowych²⁴. Wśród nich byli Żydzi nielegalnie napływający na Węgry po upadku powstania w getcie warszawskim oraz po likwidacji getta w Krakowie.

W listopadzie 1939 r. rozpoczął pracę Komitet Obywatelski do Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech, którego prezesem został Henryk Sławik. Działał on we współpracy z powołanym jesienią 1939 r. przez władze węgierskie Węgiersko-Polskim Komitetem Opieki nad Uchodźcami, a od stycznia 1940 r. – z rządowym Biurem do Spraw Uchodźców przy IX Wydziale Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, na którego czele stanął József Antall²⁵.

Komitet Obywatelski do Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech kontynuował swą działalność do 19 marca 1944 r., kiedy to wojska niemieckie wkroczyły na Węgry. Przez cały ten czas Poselstwo RP w Bernie pośredniczyło w przekazywaniu środków pieniężnych z Ministerstwa Opieki Społecznej i Ministerstwa Skarbu przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Po 19 marca 1944 r. Aleksander Ładoś z ramienia rządu polskiego wystąpił do szwajcarskiego Departamentu Politycznego o przejęcie opieki nad Polakami na Węgrzech przez Szwajcarię²⁶.

²³ *Ibidem*, 319, Telegram Augusta Zaleskiego do Poselstwa RP w Bernie nr 61, 29 III 1941 r.

²⁴ *Ibidem*, 33, Pismo z Poselstwa RP w Bernie do MSZ w Londynie, 13 II 1945 r.; G. Łubczyk, *Polski Wallenberg. Rzecz o Henryku Sławiku*, Warszawa 2003, s. 25.

²⁵ G. Łubczyk, *Polski Wallenberg...*, s. 26.

²⁶ AAN, Poselstwo RP w Bernie w latach 1939–1945, 317, Pismo z British Legation do Aleksandra Ładosia, 17 V 1944 r. (telegram nr 15202, 15 V 1944 r.).

Po zlikwidowaniu w listopadzie 1940 r. polskiej ambasady w Bukareszcie opiekę nad obywatelami polskimi w Rumunii sprawowało poselstwo Chile. Od października 1939 r. do listopada 1940 r. Ambasada RP w Bukareszcie oraz polskie placówki konsularne i Komitet Obywatelski Pomocy i Opieki nad Uchodźcami w Rumunii, którym kierował Mirosław Arciszewski, brały czynny udział w przerzucaniu polskich uchodźców na Zachód. Pozostającym w Rumunii, zwłaszcza po likwidacji Komitetu Obywatelskiego, starano się zapewnić opiekę konsularną²⁷. W lutym 1943 r. opiekę nad interesami polskimi w Rumunii przejęło od Chile przedstawicielstwo szwajcarskie²⁸. Dlatego minister spraw zagranicznych rządu RP na uchodźstwie, Edward Raczyński, prosił Aleksandra Ładosia o uzyskanie instrukcji od rządu szwajcarskiego dla posła Szwajcarii w Bukareszcie. 26 lutego 1943 r. Ładoś został poinformowany przez Raczyńskiego, że od lipca 1942 r. do Rumunii przybyło kilkuset Żydów oraz 200 młodych Polaków. Stronie polskiej chodziło o zdobycie ścisłych danych o uchodźcach z Polski, warunkach, w jakich przebywali, oraz o interwencję w sprawie uwolnienia uwięzionych. Osoby zwolnione z więzienia miały być kierowane pod opiekę Polskiego Komitetu w Bukareszcie²⁹. Starano się jak najszybciej wydestakować polskich uchodźców z Rumunii, gdyż już w styczniu 1943 r. pojawiły się w prasie brytyjskiej informacje o wprowadzeniu przez rząd rumuński prac przymusowych dla ludności polskiej³⁰. W związku z tym w czerwcu 1943 r. poproszono posła RP w Bernie o zbadanie – przez posła Szwajcarii – możliwości ewakuacji z Rumunii przez Turcję około 600 uchodźców, którym Turcja była gotowa wydać wizy tranzytowe. Brano też pod uwagę uzyskanie dla nich wiz palestyńskich³¹. Przy poselstwie szwajcarskim w Bukareszcie działało Polskie Biuro Paszportowe, do którego polskie paszporty dostarczało poselstwo pol-

²⁷ BAR, E2001(D), 1000/1553, vol. 107, B. 24. Pol. 4.; W. Michowicz, *Organizacja polskiej służby dyplomatycznej w okresie II wojny światowej* [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 5: 1939–1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999, s. 84–86.

²⁸ AAN, Poselstwo RP w Bernie w latach 1939–1945, 321, Depesza nr 44, 1 II 1943 r.

²⁹ *Ibidem*, 321, Depesza nr 87, 26 II 1943 r. W depeszy tej jest mowa o transportach kierowanych do obozu zagłady w Bełżcu koło Rawy Ruskiej, dokąd od połowy marca 1942 r. byli wywożeni Żydzi z części południowo-wschodniej dawnej RP w ramach operacji „Reinhard”, zob. *Eksterminacja Żydów...*, dok. nr 185, s. 352.

³⁰ AAN, Poselstwo RP w Bernie w latach 1939–1945, 321, Depesza nr 9, 8 I 1943 r.

³¹ *Ibidem*, 321, Depesza nr 273, 17 VI 1943 r.

skie w Bernie za pośrednictwem Federalnego Departamentu Politycznego³².

W październiku 1943 r. Ministerstwo Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu poleciło poselstwu w Bernie przekazanie dotacji dla wysiedleńców w Besarabii i Transnistrii³³. Ponadto rząd polski wystąpił do Aleksandra Ładosia o ustalenie konkretnych danych o ilości i rodzaju potrzebnych rzeczy oraz wysokości niezbędnych funduszy, które Ministerstwo Opieki Społecznej miałyby wyłożyć na zakup żywności w Rumunii oraz lekarstw i odżywek w Szwajcarii³⁴.

Po zajęciu Węgier przez Niemcy do Rumunii dotarło około 800 polskich Żydów z Węgier³⁵. Ponieważ sytuacja w Rumunii stawała się niebezpieczna, w maju 1944 r. poseł RP w Bernie miał wydać odpowiednie instrukcje Kazimierzowi Świdierskiemu, kierującemu instytucją do spraw uchodźców, z poleceniem opuszczenia przez Polaków niebezpiecznej strefy na południu Rumunii i Jugosławii. Aleksander Ładoś miał również zaaranżować przesłanie pieniędzy przeznaczonych na pomoc dla uchodźców, w czym uczestniczyłyby – o ile byłoby to możliwe – strona szwajcarska³⁶. W razie konieczności Ładoś miał się zwrócić do szwajcarskiego poselstwa w Budapeszcie z prośbą o wydanie czasowych paszportów dyplomatycznych, umożliwiających polskim uchodźcom opuszczenie Rumunii³⁷.

Od 1942 r. rząd polski zaczął organizować pomoc dla uchodźców przebywających w Jugosławii. Kres działalności Poselstwa RP w Belgradzie położył atak Niemiec na Jugosławię 1 kwietnia 1941 r.³⁸ W tej sytuacji poselstwo w Bernie miało zbadać możliwości przekazywania pieniędzy na pomoc uchodźcom polskim w Jugosławii przez Węgry³⁹. Akcja pomocy rządu polskiego dla uchodźców w Jugosławii trwała także w 1943 r.⁴⁰

³² *Ibidem*, 322, Depesza nr 439, 23 IX 1943 r.

³³ *Ibidem*, 322, Depesza nr 503, 25 X 1943 r.

³⁴ *Ibidem*, 322, Depesza nr 503, 25 X 1943 r.

³⁵ *Ibidem*, 33, Pismo z Poselstwa RP w Bernie do MSZ w Londynie, 3 II 1945 r.

³⁶ *Ibidem*, 317, Pismo rządu polskiego w Londynie do posła RP w Bernie, 30 V 1944 r. (telegram nr 25209, 27 V 1944 r.).

³⁷ *Ibidem*, 317, Telegram nr 05214, 6 VI 1944 r.

³⁸ W. Michowicz, *Organizacja polskiej służby dyplomatycznej...*, s. 43.

³⁹ AAN, Poselstwo RP w Bernie w latach 1939–1945, 320, Telegram z MSZ do Poselstwa RP w Bernie nr 67, 24 II 1942 r.

⁴⁰ *Ibidem*, 321, Depesza nr 83, 4 III 1943 r.

Aleksander Ładoś miał również uzyskać informacje o możliwościach ewentualnej pomocy ze strony Międzynarodowego Czerwonego Krzyża dla Polaków z wyspy Veglia (obecnie wyspa Krk w Chorwacji), którzy zostali deportowani do Niemiec i osadzeni w obozach koncentracyjnych – mężczyźni w Dachau, a kobiety i dzieci w Ravensbrück⁴¹.

Od sierpnia 1940 r. do lata 1941 r. przez Władywostok dotarło na Daleki Wschód około 6 tys. Żydów, którym konsul japoński w Wilnie, Chiune Sugihara, wydał ponad 2139 wiz. Wśród uciekinierów byli Żydzi litewscy, rosyjscy oraz ponad 2 tys. Żydów polskich⁴². Początkowo trafili oni do Kobe, gdzie zaopiekował się nimi Tadeusz Romer, polski ambasador w Japonii, który powołał w Tokio Polski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny z biurami w Jokohamie i Kobe. 26 października 1941 r., po zlikwidowaniu Ambasady RP w Tokio, Romer wraz z rodziną i personelem opuścił Japonię i przybył do Szanghaju w charakterze „ambasadora misji specjalnej na Dalekim Wschodzie”⁴³. Jednocześnie władze japońskie przystąpiły do deportacji polskich Żydów z Japonii do Szanghaju. Dołączyli oni do znajdującej się już tam grupy polskich Żydów, którzy pod koniec 1938 i na początku 1939 r. opuścili Niemcy, obawiając się deportacji do Polski.

W lipcu 1942 r. w Szanghaju przebywało 970 polskich uchodźców – Żydów, którym od ich pobytu w Japonii do przybycia do Szanghaju pomocy finansowej udzielał JOINT. Po grudniu 1941 r. udaremniono napływ funduszy bezpośrednio ze Stanów Zjednoczonych. Szanghajscy przedstawiciele JOINT-u, za zgodą japońskich władz okupacyjnych, zaciągali pożyczki w walucie chińskiej u miejscowych kapitalistów. Jednak w kwietniu 1942 r. w wyniku nowych zarządzeń amerykańskich JOINT został zmuszony do odmowy udzielania dalszych pożyczek, a nawet do zaprzestania korespondencji z uchodźcami. Sytuacja uchodźców – zwłaszcza polskich – w Szanghaju stała się krytyczna⁴⁴. Dłatego 9 maja 1942 r. polski rząd w Londynie

⁴¹ *Ibidem*, 317, Telegram od Józefa Czapskiego do Aleksandra Ładosia, 17 VI 1944 r.

⁴² E. Pałasz-Rutkowska, A.T. Romer, *Historia stosunków polsko-japońskich 1904–1945*, Warszawa 2009, s. 259; F. Viey, *Synowie Jakuba u synów niebios. Żydzi na brzegach rzeki Wampoo*, „Midrasz. Pismo Żydowskie” 2009, nr 1, s. 26; S. Tobiasz, *Szanghajska przystań*, *ibidem*, s. 18.

⁴³ H. Batowski, *Walka dyplomacji hitlerowskiej przeciw Polsce 1939–1945*, Kraków–Wrocław 1984, s. 135–138, 157; W. Michowicz, *Organizacja polskiej służby dyplomatycznej...*, s. 60.

⁴⁴ E. Pałasz-Rutkowska, A.T. Romer, *Historia stosunków polsko-japońskich...*, s. 272.

zwrócił się do posła RP w Bernie o zbadanie możliwości przesłania pieniędzy z Genewy do Szanghaju⁴⁵.

W sierpniu 1942 r. nastąpiła ewakuacja całego polskiego personelu dyplomatycznego i konsularnego z Japonii, Chin i Mandżurii. W tej sprawie Aleksander Ładoś zwracał się do rządu szwajcarskiego z prośbą o pomoc przy ewakuacji z Szanghaju polskich urzędników i ich rodzin, w tym również ambasadora polskiego Tadeusza Romera⁴⁶. Wśród ewakuowanych uchodźców znajdowało się m.in. trzech rabinów, trzech przedstawicieli szkół rabinackich, siedmiu syjonistów, pięciu działaczy Bundu⁴⁷.

W lipcu 1943 r. rozpoczęto przygotowywanie kolejnej ewakuacji uchodźców polskich z Szanghaju. O wywiezienie obywateli polskich z Dalekiego Wschodu zabiegano za pośrednictwem rządu brytyjskiego w ramach wymiany osób cywilnych z Japonią. W związku z tym strona polska prosiła poselstwo Szwajcarii o pełną pomoc w ewakuacji polskiej grupy⁴⁸.

Rząd polski interesował się również możliwością repatriacji 400 osób z polskiej szkoły rabinackiej w Szanghaju przez teren ZSRR, o czym Aleksander Ładoś poinformował Departament Polityczny 31 marca 1944 r.⁴⁹ Z ramienia rządu polskiego Polakami w Szanghaju opiekował się także francuski konsul generalny Roland de Margerie, na którego nazwisko już we wrześniu 1943 r. przekazano z banku w Zurychu fundusze jako dotację na pomoc społeczną dla obywateli polskich w Szanghaju⁵⁰.

Żydzi, którzy zostali w Szanghaju, przetrwali wojnę. Już po jej zakończeniu, 22 czerwca 1945 r., Aleksander Ładoś informował jeszcze ks. Stanisława Albrechta Radziwiłła, delegata Polskiego Czerwonego Krzyża przy MCK w Genewie, o przekazaniu pieniędzy na potrzeby istniejącej tam polskiej

⁴⁵ AAN, Poselstwo RP w Bernie w latach 1939–1945, 320, Depesza z Londynu nr 211, 9 VII 1942 r.

⁴⁶ *Ibidem*, 320, Depesza nr 2, 7 I 1942 r.; Tadeusz Romer – przyjaciel uchodźców, oprac. A. Madeyska, <http://polish-jewish-heritage.org/pol/06-12>, s. 3.

⁴⁷ W. Michowicz, *Organizacja polskiej służby dyplomatycznej...*, s. 60, E. Pałasz-Rutkowska, A.T. Romer, *Historia stosunków polsko-japońskich...*, s. 271.

⁴⁸ AAN, Poselstwo RP w Bernie w latach 1939–1945, 322, Depesza nr 305, 6 VII 1943 r.

⁴⁹ BAR, E2001(D), 1000/1553, vol. 107, B. 24. Pol. 4., Informacja szwajcarskiego konsula generalnego w Szanghaju dla szwajcarskiego Wydziału Spraw Zagranicznych, 3 IV 1944 r.

⁵⁰ AAN, Poselstwo RP w Bernie w latach 1939–1945, 322, Depesza nr 445, 27 IX 1943 r.

kolonii⁵¹. Później, także dzięki staraniom rządu RP w Londynie, grupa polskich Żydów z Szanghaju wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych i Palestyny.

W grudniu 1944 r. do Poselstwa RP w Bernie trafiały informacje o polskiej kolonii w Harbinie, gdzie od 1919 r. do 1941 r. działał Konsulat Generalny RP. W sierpniu 1942 r., po cofnięciu przez stronę polską uznania dla Mandżukuo, na podstawie zawartego układu obie strony – chińska i polska – podniosły pozycję swoich przedstawicielstw do rangi ambasad⁵². W miejsce zlikwidowanego w Harbinie Konsulatu Generalnego RP powstało Polskie Towarzystwo Dobroczynności (Polish Charity Society), któremu na potrzeby lokalnej kolonii polskiej fundusze przekazywał Międzynarodowy Czerwony Krzyż⁵³.

W najgroźniejszej sytuacji znaleźli się polscy uchodźcy we Francji. Po kapitulacji Francji w czerwcu 1940 r. francuskie MSZ wyraziło zgodę na niemieckie żądania zlikwidowania w nieokupowanej części kraju wszystkich polskich placówek dyplomatycznych⁵⁴. Jedynym czynnym polskim ośrodkiem na południu Francji stał się konsulat w Tuluzie⁵⁵. Natomiast w celu utrzymania niezbędnych kontaktów dyplomatycznych przy francuskim MSZ akredytowano nieoficjalnego przedstawiciela rządu polskiego. Był nim Stanisław Zabiello działający jako rzecznik interesów ludności polskiej we Francji.

Nieoficjalnym łącznikiem politycznym, o przewidzianych z góry i uzgodnionych z rządem polskim i z rządem w Vichy funkcjach, stał się Zarząd Polskiego Czerwonego Krzyża⁵⁶. W czerwcu 1941 r. PCK przekształcono w Towarzystwo Opieki nad Polakami we Francji (TOPF), ponieważ Niemcy uważali, że Polski Czerwony Krzyż pod taką nazwą mógł działać jedynie w Generalnym Gubernatorstwie.

⁵¹ *Ibidem*, 343, Pismo Aleksandra Ładosia do Stanisława Albrechta Radziwiłła, 22 VI 1945 r.

⁵² W. Michowicz, *Organizacja polskiej służby dyplomatycznej...*, s. 60.

⁵³ AAN, Poselstwo RP w Bernie w latach 1939–1945, 33, Pismo Stanisława Albrechta Radziwiłła do Poselstwa RP w Bernie, 26 XII 1944 r.; *ibidem*, Pismo z Poselstwa RP w Bernie do Delegacji PCK w Genewie, 3 I 1945 r.; *ibidem*, Pismo z Poselstwa RP w Bernie do MSZ w Londynie, 4 I 1944 r.

⁵⁴ H. Batowski, *Walka dyplomacji hitlerowskiej...*, s. 83–84.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 84; S. Zabiello, *Na posterunku we Francji...*, s. 96.

⁵⁶ AAN, Poselstwo RP w Bernie w latach 1939–1945, 318, „Biuletyn Informacyjny” 1940, nr 4; *ibidem*, 318, Depesza z Londynu nr 80, 28–29 IX 1940 r.

W najtrudniejszym położeniu znajdowali się polscy uchodźcy, a zwłaszcza cza polscy Żydzi, którzy przebywali we Francji w strefie nieokupowanej. Od 1941 r. pod naciskiem Niemców wzmożły się szykany wobec Żydów. Początkowo były one wymierzone głównie w Żydów, którzy nie pochodzili z Francji. Biura Polskie podjęły natychmiastową akcję ratunkową. Dostarczano fałszywe dowody osobiste i wystawiano fikcyjne świadectwa aryjskości. Starano się nawet wydostawać osoby już zamknięte w obozach. Jedyną pewną drogą uratowania Żydów polskich przed wywózką na zagładę na Wschód było przerzucanie ich przez zieloną granicę do Szwajcarii, gdyż drogi przerzutowe prowadzące przez Hiszpanię nie były już bezpieczne⁵⁷. W związku z tym dość duże rozmiary przybrała akcja wystawiania przez Poselstwo RP w Bernie paszportów polskich dla obywateli polskich przebywających we Francji. Z działań tych skorzystali też Żydzi polscy, którym Biura Polskie odmówiły wystawienia świadectw tożsamości z powodu braku dowodów posiadania obywatelstwa polskiego⁵⁸.

W drugiej połowie 1942 r. sytuacja we Francji stawała się coraz bardziej niebezpieczna, dlatego do Poselstwa RP w Bernie zaczęły napływać alarmujące doniesienia z MSZ w Londynie. 9 grudnia 1942 r. Stanisław Zabiello został aresztowany przez policję francuską. W rejonie Cannes aresztowano kilka osób z polskiego wywiadu, Polaków i Francuzów, przejęto też wiele nadawanych przez Berno zaszyfrowanych depesz⁵⁹.

Wydawanie Niemcom polskich Żydów przez Vichy spotkało się ze zdecydowaną reakcją polskiego rządu w Londynie. We wrześniu 1942 r. minister spraw zagranicznych RP, Edward Raczyński, w pismach kierowanych przez Poselstwo RP w Bernie do polskich placówek dyplomatycznych, a także do Watykanu, zwracał się kilkakrotnie z prośbą o wystąpienie przez polskich dyplomatów do rządów państw, przy których byli akredytowani, sugerując zgłoszenie energicznego sprzeciwu (*démarche*). Prośbę o wystosowanie *démarche* wobec Vichy w sprawie deportacji polskich Żydów skierował też bezpośrednio do tych państw. Sytuacja wymagała zdecydowanego stanowiska

⁵⁷ S. Zabiello, *Na posterunku we Francji...*, s. 203.

⁵⁸ AAN, Poselstwo RP w Bernie w latach 1939–1945, 404, Pismo Stanisława Zabiella do Poselstwa RP w Bernie, 18 X 1941 r.

⁵⁹ S. Zabiello, *Na posterunku we Francji...*, s. 273–274.

państw neutralnych, gdyż Francuzi odmawiali Żydom zezwolenia na wyjazd, co uniemożliwiało uratowanie ich przed wydaniem Niemcom. Jednocześnie polscy dyplomaci mieli wystąpić do rządów państw, przy których byli akredytowani, o przyznanie pewnego kontyngentu wiz dla obywateli polskich z Francji. Mogło to ułatwić starania u władz francuskich o umożliwienie im wyjazdu z Francji i zapewnienie tymczasowego azylu w Szwajcarii lub Portugalii⁶⁰.

W związku z tą sytuacją 26 września 1942 r. Poselstwo RP w Bernie zostało powiadomione o staraniach polskiego rządu – przy poparciu rządu brytyjskiego – o uzyskanie wiz amerykańskich. Ponadto Ministerstwo Opieki Społecznej zwróciło się do rządu brytyjskiego o transfer do Szwajcarii funduszy przeznaczonych na opiekę. Jednocześnie o pomoc finansową poproszono organizacje żydowskie, a zwłaszcza JOINT w Ameryce⁶¹.

Oprócz tego 29 września 1942 r., przez polską placówkę w Bernie, Raczyński zwrócił się do ambasadora RP w USA o złożenie ambasadorowi Vichy w Waszyngtonie noty z protestem rządu polskiego „przeciw zarządzeniom o deportacji Żydów – obywateli polskich do zony okupowanej, jako sprzeczne z prawem międzynarodowym i elementarnymi zasadami moralności”⁶².

Nie znajdując na razie żadnej pomocy z zewnątrz, starano się o inne rozwiązania, które mogłyby uchronić uchodźców przed wywiezieniem. W październiku 1942 r. poselstwo polskie w Bernie miało się zorientować, w jaki sposób Biura Polskie względnie władze duchowne mogą ułatwić obywatelom polskim stwierdzenie ich wyznania, ewentualnie wyznania ich rodziców. Miało to umożliwić otrzymanie od władz francuskich zezwolenia na wyjazd, gdyż oficjalne potwierdzenie aryjskości przez urzędy polskie nie było brane pod uwagę. Takie zaświadczenia wydawały dopiero władze francuskie właśnie na podstawie zaświadczenia o wyznaniu. Przypuszczano, że proponowana procedura ułatwiłaby uzyskanie potrzebnych dokumentów od władz francuskich⁶³.

⁶⁰ AAN, Poselstwo RP w Bernie w latach 1939–1945, 320, Depesze z Londynu do Poselstwa RP w Bernie: nr 271, 12 IX 1942 r.; nr 272, 15 IX 1942 r.; nr 274, 15 IX 1942 r.; nr 281, 19 IX 1942 r.

⁶¹ *Ibidem*, 320, Depesza nr 291, 26 IX 1942 r.

⁶² *Ibidem*, 320, Depesza nr 295, 29 IX 1942 r.

⁶³ *Ibidem*, 320, Depesza nr 299, 5 X 1942 r.

Exodus Polaków z Francji trwał już od 1940 r. Tysiące Polaków ścigało do Bayonne, skąd wyruszali drogą morską do Anglii lub lądową do Hiszpanii⁶⁴. Punktem węzłowym dla uchodźców była Lizbona, skąd władze polskie w Londynie kierowały ludzi w miejsca, gdzie byli potrzebni. Portugalczycy jednak zaczęli utrudniać przepływ uchodźców, gdyż twierdzili, że większość osób przybywających do ich kraju, nawet z wizami tranzytowymi, pozostaje tam na stałe. W związku z tym Portugalia wydała zarządzenie odnośnie do wiz tranzytowych. Miały być przydzielane według imiennej listy, obejmującej zagrożonych wojskowych oraz techników. O tysiąc wiz proszono też prezydenta Argentyny⁶⁵. Zgodę na wydawanie wiz otrzymała z Buenos Aires również ambasada argentyńska w Vichy⁶⁶. W marcu 1943 r. także konsulat portugalski w Marsylii został przez rząd w Lizbonie upoważniony do przedłużenia 200 wiz, wydanych w listopadzie 1942 r. obywatelom polskim⁶⁷.

Większe rygory w stosunku do polskich uchodźców stosowała Hiszpania, która już w 1940 r. zaostrzyła kontrole graniczne w związku z pojawieniem się paszportów z fałszywymi danymi i z fałszywymi stemplami granicznymi. Osoby legitymujące się takimi dokumentami zostały aresztowane, a mężczyznom od 18 do 40 roku życia – obywatelom państw wojujących – zamknięto możliwość wjazdu. Osoby, które posiadały paszport dyplomatyczny, musiały mieć również wizę dyplomatyczną⁶⁸.

Ostatecznie, w wyniku starań rządu polskiego, w styczniu 1943 r. Hiszpanie zwolnili 220 obywateli polskich internowanych w Hiszpanii, osadzonych głównie w obozie w Miranda de Ebro. W marcu tego roku zwolniono wszystkich pozostałych – około 500 mężczyzn w wieku wojskowym. Warunkiem, który postawiła Hiszpania, było skierowanie ich do krajów neutralnych⁶⁹. O uwolnienie polskich wojskowych z obozu w Mirandzie starała się polska placówka wojskowa w Lizbonie, współpracująca w tej sprawie z ambasadą brytyjską.

⁶⁴ S. Zabiello, *Na posterunku we Francji...*, s. 91–93.

⁶⁵ AAN, Poselstwo RP w Bernie w latach 1939–1945, 320, Depesza nr 347, 10 XII 1942 r.; S. Schimitzek, *Na krawędzi Europy. Wspomnienia portugalskie 1939–1945*, Warszawa 1970, s. 429–430.

⁶⁶ AAN, Poselstwo RP w Bernie w latach 1939–1945, 329, Depesza nr 399, 24 XII 1942 r.

⁶⁷ *Ibidem*, 321, Depesza nr 122, 8 III 1943 r.

⁶⁸ *Ibidem*, 318, Depesza z Madrytu nr 58, 12 X 1940 r.

⁶⁹ *Ibidem*, 321, Biuletyn nr 23, 27 III 1943 r.; S. Schimitzek, *Na krawędzi Europy...*, s. 459–460.

Kolejnym państwem, w którym objęto opieką polskich obywateli, była Grecja. 27 kwietnia 1941 r., w momencie kiedy Ateny zostały zajęte przez Niemców, w Grecji nie istniała już żadna polska placówka dyplomatyczna. Poselstwo RP w Atenach wraz z konsulatami generalnymi w Salonikach i Pireusie zamknięto 22 kwietnia tego roku. Organizowaniem pomocy liczным uchodźcom polskim w Grecji zajął się Julian Rummel, działający z ramienia Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie. Właśnie to jemu miała być przekazana informacja o udzieleniu w lipcu 1942 r. doraźnej pomocy 22 osobom w Grecji⁷⁰. Dotację na pomoc uchodźcom polskim w Grecji Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Ministerstwem Opieki Społecznej przekazało również przez MCK we wrześniu 1942 r.⁷¹ Jeszcze w połowie 1944 r. w Grecji przebywała niewielka grupa polskich uchodźców, gdyż w sprawie udzielenia im pomocy Józef Czapski z Londynu w połowie czerwca 1944 r. zwrócił się do Aleksandra Ładosia z prośbą o wstawiennictwo u władz szwajcarskich lub w Międzynarodowym Czerwonym Krzyżu⁷².

W 1940 r., wskutek rozbicia się u wybrzeży Dodekanezu statku z uchodźcami, na wyspie Rodos znalazło się 530 Żydów. W lutym 1942 r. rozbitkowie, wśród których znajdowało się wówczas 100 obywateli polskich, zostali przeniesieni do obozu Ferramonti di Tarsia we Włoszech⁷³. Opieszałość rządu polskiego w udzieleniu pomocy polskim obywatelom spowodowała interwencję Stanisława Albrechta Radziwiłła, w wyniku której polskie poselstwo w Bernie, samo nie będąc w stanie udzielić pomocy finansowej uchodźcom, depeszę wraz z raportem o ich stanie wysłało do Londynu oraz poinformowało o tym przedstawiciela Światowego Kongresu Żydów, dr. Adolfa Silberscheina⁷⁴.

20 lipca 1943 r. rząd RP za pośrednictwem Ładosia przekazał rządowi szwajcarskiemu prośbę o roztoczenie opieki przez posła szwajcarskiego nad obywatelami polskimi w Rzymie, których obywatelstwo polskie było bezspor-

⁷⁰ AAN, Poselstwo RP w Bernie w latach 1939–1945, 320, Depesza z Londynu nr 211, 9 VII 1942 r.

⁷¹ *Ibidem*, 320, Depesza nr 238, 9 IX 1942 r.

⁷² *Ibidem*, 317, Telegram z British Legation do Aleksandra Ładosia nr 1967, 20 VI 1944 r. (telegram od Józefa Czapskiego nr 14219, 15 VI 1944 r.).

⁷³ *Ibidem*, 24, Notatka sporządzona przez Stanisława Albrechta Radziwiłła, 30 VI 1943 r.

⁷⁴ *Ibidem*, 321, Pisma Poselstwa RP w Bernie do MSZ w Londynie i Delegacji RP w Genewie, 26 VII 1943 r.

ne lub prawdopodobne. Zapewniano również, że MSW ponownie rozpatrzy podania osób klasyfikowanych przez Ładosia, które utraciły obywatelstwo na podstawie ustawy z 1938 r. Ładoś miał uzyskać od władz szwajcarskich zgodę na przesyłanie tych podań przez kuriera szwajcarskiego, co ochroniłoby Polaków przed deportacją. Jednocześnie wystąpiono z propozycją, żeby poselstwo szwajcarskie wystawiło tym osobom zaświadczenia stwierdzające, „iż sprawa ich obywatelstwa jest w opracowaniu u władz polskich”⁷⁵.

Według zestawienia z 17 czerwca 1943 r., we Włoszech, w Dalmacji, Słowenii i Albanii znajdowało się łącznie około 1500 żydowskich uciekinierów, mających polskie obywatelstwo⁷⁶.

Zajęcie wolnej Francji przez Niemców i Włochów w listopadzie 1942 r. spowodowało nasilenie ucieczek Żydów, głównie do Szwajcarii. Aleksander Ładoś w depeszy do prezydenta RP z 16 września 1942 r. informował o napływających do tego kraju Żydach z Belgii, Holandii, z nieokupowanej i okupowanej części Francji, dodając, że zapewnił im utrzymanie. Pisał też, że zdarzały się przypadki odstawiania uciekinierów do granicy niemieckiej, gdyż Szwajcarzy obawiali się, że uchodźcy pozostaną na stałe, co wzmogłoby tylko trudności aprowizacyjne. Ładoś interweniował u władz szwajcarskich w sprawie pozostawienia polskich obywateli. Jednak powodzenie tej misji zależało od zapewnienia dodatkowych środków na utrzymanie uciekinierów w Szwajcarii oraz zagwarantowania przez państwa alianckie prawa wjazdu do któregoś z tych krajów lub jego kolonii⁷⁷. Ładoś starał się również uzyskać wsparcie organizacji żydowskich – były one jednak już i tak obciążone pomocą dla Żydów niemieckich i bezpaństwowych. Poseł RP w Bernie podkreślał, że „zapewnienie całkowitego utrzymania jest warunkiem pozostawienia uchodźców w Szwajcarii”⁷⁸.

W związku z tą sytuacją minister spraw zagranicznych rządu RP w Londynie Edward Raczyński, przez Poselstwo RP w Bernie, w listopadzie 1942 r.

⁷⁵ *Ibidem*, 322, Depesza nr 325, 20 VII 1943 r.

⁷⁶ AfZ, ETH, 2321, „Troska o żydowskich uchodźców we Włoszech” [„Fürsorge für die jüdischen Flüchtlinge in Italien”], Zurych, 17 VI 1943 r., mikrofilm.

⁷⁷ J. Zieliński, *Lista posła Ładosia i doktora Kühla*, „Zeszyty Literackie” 2000, nr 72, s. 159 (dokumenty polskiego MSZ w Londynie pochodzą z Hoover Institution w Stanford).

⁷⁸ *Ibidem*.

zwrócił się ponownie do posłów z polskich placówek dyplomatycznych o interwencję u rządów, przy których byli akredytowani, w sprawie wydania zarządzenia urzędom granicznym, by te nie cofały polskich obywateli przechodzących granicę bez wiz. Specjalnie wystąpił do posła szwajcarskiego w Londynie, by telegraficznie poparł polskie starania o udzielanie przez Szwajcarię azylu osobom nielegalnie przechodzącym granicę, zapewniając, że fundusze na ich utrzymanie zostaną przekazane przez rząd polski⁷⁹.

W marcu 1943 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przekazało polskiemu poselstwu w Bernie informację o uzyskaniu zgody władz brytyjskich na dodatkowy transfer 50 tys. franków miesięcznie, począwszy od 1 marca 1943 r., na pomoc dla uchodźców w Szwajcarii. Całkowity budżet miesięczny przeznaczony na ten cel miał wynieść 68 tys. franków szwajcarskich⁸⁰. Ponadto w styczniu 1943 r. na opiekę nad uchodźcami Poselstwo RP w Bernie otrzymało z Ministerstwa Skarbu jednorazową dotację w wysokości 50 tys. franków szwajcarskich.

Do lipca 1943 r. do Szwajcarii przybyło około 4 tys. uchodźców, wśród których przeważali Żydzi. Przedostawali się oni z Francji, Niemiec, a także z Polski. 10 grudnia 1943 r. Ładoś informował, że około 5 tys. Żydów podających się za obywateli polskich przeszło z Francji do Szwajcarii i korzystało z opieki społecznej polskiego poselstwa. Środki łożone na utrzymanie tych uchodźców stanowiły 90 proc. całego jego budżetu. Liczba uchodźców, przede wszystkim polskich Żydów, stale wzrastała, dochodząc pod koniec 1944 r. do około 6 tys. osób. Szwajcarzy umieścili uchodźców w blisko 70 obozach⁸¹.

Jedną z akcji ratowania Żydów, podejmowaną już w 1939 r., było wystawianie im paszportów krajów środkowo- i południowoamerykańskich. Objęto nią zarówno Żydów mieszkających w okupowanej Polsce, jak i w Niemczech. Początkowo konsulaty Ameryki Środkowej i Południowej wystawiały paszporty jeszcze w Polsce, następnie w Portugalii i innych państwach. Już w maju 1941 r. wśród uciekinierów żydowskich w Szwajcarii znajdowało

⁷⁹ AAN, Poselstwo RP w Bernie w latach 1939–1945, 320, Depesza nr 340, 14 XI 1942 r.

⁸⁰ *Ibidem*, 321, Depesza nr 97, 4 III 1943 r.

⁸¹ P. Stauffer, *Polacy – Żydzi – Szwajcarzy...*, s. 114; AfZ, ETH, 162, Pamiętnik dr. Juliusa Kühla, [Memoiren von dr. Julius Kühn], s. 39.

się około 7400 osób z dokumentami wystawionymi przez San Domingo i Kostarykę⁸².

W Szwajcarii, gdzie na przełomie 1941 i 1942 r. rozpoczęto akcję uzyskiwania paszportów państw południowoamerykańskich dla Żydów w okupowanej Polsce, rolę punktu kontaktowego spełniała polska placówka dyplomatyczna w Bernie. Do osób zaangażowanych w tę działalność należał dr Adolf Silberschein, były przedstawiciel Żydowskiego Klubu Parlamentarnego w Polsce. Akcja zdobywania paszportów krajów południowoamerykańskich dla Żydów polskich była szczególnie aktualna w maju 1943 r., po upadku powstania w getcie warszawskim. W ten sposób udało się wydostać z okupowanej Polski wielu Żydów. Jednak działania polskiego poselstwa w tym zakresie nie uszły uwagi Niemców, którzy na początku kwietnia 1943 r. przystąpili do osadzania Żydów, legitymujących się paszportami krajów południowo- i środkowoamerykańskich, w obozach internowania dla cudzoziemców w Tittmoning w Bawarii oraz na terenie Francji. Najważniejszy z nich powstał w uzdrowisku Vittel, dokąd również docierały transporty Żydów z warszawskiego getta⁸³.

Niemiecka komisja kontroli zaczęła weryfikować osoby posiadające paszporty krajów południowoamerykańskich, w wyniku czego wiosną 1944 r. Żydów z takimi dokumentami deportowano do specjalnych obozów, m.in. do Drancy. W ten sposób oczyszczano obozy dla internowanych w Vittel i Compiègne, a Żydów ostatecznie wywieziono do obozu koncentracyjnego Auschwitz. Około 200 holenderskich Żydów trafiło natomiast do obozu Bergen-Belsen⁸⁴.

Aleksander Ładoś kilkakrotnie zwracał się do polskiego MSZ w Londynie o pomoc i interwencję w sprawie ratowania przed deportacją osób

⁸² BAR, E2001(D), 1000/1552, vol. 277, B.44.11, Pismo szefa Wydziału Policji do Federalnego Departamentu Politycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych [Eidgenössische Politische Departement Abteilung für Auswärtiges], Berno, 17 V 1941 r.

⁸³ AAN, Poselstwo RP w Bernie w latach 1939–1945, 403, Pismo Aleksandra Ładosia do MSZ, 4 I 1944 r.; P. Kamber, *Der Verrat von Vittel. Wie fiktive Pässe aus Übersee hätten vor der Deportation retten sollen*, „Magazin der Basler Zeitung” 1999, nr 16, s. 1; I. Lewin, *Próby ratowania Żydów europejskich przy pomocy polskich placówek dyplomatycznych podczas drugiej wojny światowej*, „Biuletyn ŻIH” 1977, nr 1 (101), s. 92; A. Haska, „Jestem Żydem, chcę wejść”. *Hotel Polski w Warszawie, 1943*, Warszawa 2006, s. 56, 101–105.

⁸⁴ P. Kamber, *Der Verrat von Vittel...*

z paszportami południowoamerykańskimi, przebywających w obozach dla internowanych. Poseł RP w Bernie prosił ministra o interwencję u odpowiednich rządów, by „wszystkie takie paszporty wystawione wyłącznie w celach humanitarnych dla ratowania ludzi od pewnej śmierci i nienakładające na zainteresowane państwa po wojnie żadnych zobowiązań – uznano na czas wojny za ważne”⁸⁵. Z kolei 27 grudnia 1943 r. pisał do Londynu o gotowości Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w pośredniczeniu „w ewentualnej wymianie Żydów, zagrożonych z powodu zakwestionowania paszportów południowoamerykańskich, za internowanych Niemców”⁸⁶.

Interwencja polskiego ministra spraw zagranicznych u ministra spraw zagranicznych Paragwaju doprowadziła do pomyślnego przebiegu sprawy. Paragwaj już w styczniu 1944 r. uznał ważność paragwajskich paszportów wydanych w Europie. Jednak ani władze Hiszpanii, ani Szwajcarii nie przekazały tej informacji Niemcom, gdyż wszyscy internowani w Vittel zostali deportowani do Drancy⁸⁷.

Według ustaleń polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 25 lipca 1944 r., łączna liczba paszportów państw środkowo- i południowoamerykańskich wystawionych w Bernie dla polskich Żydów wyniosła około 4 tys.⁸⁸ Ale zaledwie 400 osób – Żydów z Warszawy i innych miast polskich – posiadających te paszporty, przeżyło wojnę.

Poselstwo RP w Bernie brało również udział w przekazywaniu towarów do okupowanego kraju. 19 lutego 1942 r. rząd przeznaczył 300 tys. dolarów na zakup lekarstw, środków dezynfekcyjnych i witamin dla ludności w Polsce. Z kwoty tej miała być opłaconą ewentualna misja sanitarna Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża do Polski. Ponadto 200 tys. dolarów przeznaczono na zakup artykułów żywnościowych na Węgrzech i w Rumunii. Sprawę tę powierzono Aleksandrowi Ładosiowi, który miał przeprowadzić rozmowy z MKCK w kwestii zakupów żywności i lekarstw (głównie szczepionek przeciwtyfusowych, środków dezynfekcyjnych i odżywczych) oraz

⁸⁵ J. Zieliński, *Lista posła Ładosia...*, s. 160.

⁸⁶ *Ibidem*.

⁸⁷ I. Lewin, *Próby ratowania Żydów europejskich...*, s. 95.

⁸⁸ AAN, Poselstwo RP w Bernie w latach 1939–1945, 328, Depesza poselstwa w Bernie do MSZ, 25 VII 1944 r.

wysłania ich do Polski i dokonania rozdziału pod kontrolą⁸⁹. W związku z trudnościami z transferem dolarów do Szwajcarii poproszono polskiego posła, by dążył do uzyskania lekarstw z zapasów MCK w Genewie, w czym daleko idącą pomoc obiecał Amerykański Czerwony Krzyż. Ładów miał też ustalić ogólne potrzeby w kraju, a ponieważ władze niemieckie nie zgadzały się na działalność w Polsce Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, miał również dokładnie omówić z MKCK sposób dostawy lekarstw i ich dystrybucji. Do pomocy dla kraju włączyła się także Federacja Żydów Polskich w Argentynie (Ispol – Union Israelita Polaca en la Argentina). Zaoferowała się ona wysłać dla ludności w Polsce 4 tys. ampułek serum przeciw tyfusowi, które miały być dostarczone organizacjom żydowskim w Warszawie i Krakowie⁹⁰.

Przesyłki do okupowanego kraju były przekazywane za pośrednictwem Komitetu Pomocy Uchodźcom Polskim w Portugalii. Lizboński komitet już w grudniu 1940 r. rozpoczął wysyłanie paczek z odzieżą i żywnością. Towary kupowano ze środków zdobywanych w różnych ośrodkach polonijnych, do których z apelem zwrócił się minister pracy i opieki społecznej Jan Stańczyk. Dopiero na początku 1942 r. komitet otrzymał na ten cel z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej jednorazową dotację w kwocie 12 tys. funtów⁹¹.

Poselstwo RP w Bernie było ważnym ogniwem w przekazywaniu różnym czynnikom rządowym oraz zagranicznej prasie i rozgłośniom radiowym wiadomości o losie Żydów polskich i obywateli innych państw. Powiadamiano świat o egzekucjach dokonywanych na Żydach czy też deportacjach do obozów zagłady i obozów koncentracyjnych. Szczególnie niepokojące informacje napływały z okupowanej Polski w 1942 r., gdy Niemcy rozpoczęły operację „Reinhard”. Od połowy tego roku do obozów zagłady i obozów koncentracyjnych położonych w okupowanej Polsce zaczęły również przybywać coraz liczniejsze transporty Żydów z Czechosłowacji, Niemiec, Francji, Belgii

⁸⁹ *Ibidem*, 320, Depesza z MSZ w Londynie do Poselstwa RP w Bernie nr 54, 20 II 1942 r.; *ibidem*, Depesza nr 82, 10 III 1942 r.

⁹⁰ *Ibidem*, 320, Depesza z MSZ do Poselstwa RP w Bernie nr 86, 8 III 1942 r.; *ibidem*, Depesza nr 108, 27 III 1942 r.; *ibidem*, Depesza nr 118, 5 IV 1942 r.; *ibidem*, Depesza nr 120, 10 IV 1942 r.; *ibidem*, Depesza nr 160, 23 V 1942 r.; *ibidem*, Depesza nr 162, 29 V 1942 r.; *ibidem*, Depesza nr 208, 9 VII 1942 r.

⁹¹ S. Schimitzek, *Na krawędzi Europy...*, s. 438, 448.

i Holandii. Strona polska starała się zwrócić uwagę świata zachodniego na sytuację panującą w kraju. 19 czerwca 1942 r. Aleksander Ładoś złożył na ręce przewodniczącego szwajcarskiej Rady Narodowej w Bernie, Charles'a Rosseleta, apel polskiej Rady Narodowej z Londynu. Skierowany do parlamentu wolnych narodów, przedstawiał on niemieckie zbrodnie popełnione na narodzie polskim⁹².

Napływające do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Londynie meldunki z informacjami o kolejnych fazach prześladowań i eksterminacji ludności żydowskiej przekazywały radiostacje Komendy Głównej Armii Krajowej oraz Kierownictwa Walki Cywilnej. Stały kontakt z rządem polskim i sztabem Naczelnego Wodza, najpierw we Francji, a później w Londynie, tajne radiostacje utrzymywały już od lutego 1940 r. Przesyłane depesze zawierały informacje o przymusowym przesiedlaniu Żydów do gett i o zbiorowych morderstwach, a zarazem świadczyły o próbach zaalarmowania świata o zagładzie Żydów⁹³.

Niezwykle ważną rolę w kontaktowaniu się rządu polskiego na emigracji z polskimi placówkami w różnych krajach oraz w przekazywaniu informacji z okupowanej Polski na Zachód odegrała radiostacja w Poselstwie RP w Bernie, działająca już od pierwszych dni II wojny światowej. Jej rola wzrosła zwłaszcza po zajęciu przez Niemców w listopadzie 1942 r. wolnej strefy we Francji, co przerwało łączność kurierską z Londynem. Telegramy szyfrowe stały się jedynym środkiem łączności. Liczba nadawanych wówczas depesz znacznie się zwiększyła. Tą drogą Poselstwo RP w Bernie przekazywało depesze z Londynu do działających jeszcze placówek polskich w Europie, tą samą drogą przechodziły też depesze do rządu polskiego w Londynie⁹⁴.

Dzięki pośrednictwu polskich placówek dyplomatycznych w Nowym Jorku i w Bernie powstał stały, chociaż działający nielegalnie, kontakt między organizacjami żydowskimi w Stanach Zjednoczonych a Europą. Aleksander Ładoś zezwolił na korzystanie z polskiego tajnego kodu dyplomatycznego, co

⁹² BAR, E2001(D), 1000/1552, vol. 56, B. 15.41. Pol. 2, Apel polskiej Rady Narodowej z Londynu, 19 VI 1942.

⁹³ J. Nowak-Jeziorański, *Kierownictwo Podziemia i rząd RP w Londynie w obliczu zagłady*, „Przegląd Polski. Literacko-Społeczny Dodatek do Nowego Dziennika”, 13 IV 2001, <http://dziennik.com/przegląd>, s. 1–2.

⁹⁴ S.E. Nahlik, *Przesłane przez pamięć...*, s. 201–202.

było o tyle ważne, że pozwoliło przesyłać do Stanów Zjednoczonych informacje niezrozumiałe dla alianckich i szwajcarskich cenzorów, którzy utrudniali przekazywanie wiedzy o prawdziwym wymiarze zbrodni dokonywanych przez Niemców w okupowanej Polsce⁹⁵.

Za pośrednictwem polskiego kanału dyplomatycznego 3 września 1942 r. do Stanów Zjednoczonych została przesłana depesza, podpisana przez współpracującego z polskim poselstwem w Bernie przedstawiciela ortodoksyjnych Żydów w Szwajcarii, Icchaka Sternbucha, o trwającej likwidacji getta warszawskiego i wymordowaniu około 100 tys. jego mieszkańców⁹⁶. Wiadomość ta przez polski konsulat generalny w Nowym Jorku dotarła do ambasady polskiej w Waszyngtonie z pominięciem cenzorów amerykańskiego Departamentu Stanu. Pośrednikiem między polskim konsulem a organizacjami żydowskimi był dr Izaak Lewin. Z treścią depeszy zapoznali się przedstawiciele organizacji ortodoksyjnych Żydów w Ameryce, Jakub Rosenheim z World Agudath Israel i Rabbi Kalmanowitz z Vaad Hatzalah. W celu omówienia sytuacji i poruszenia amerykańskiej opinii publicznej zwołano spotkanie najwyższych przywódców żydowskich. Na naradzie był obecny dr Stefan Wise, przewodniczący Światowego Kongresu Żydów, który kilka dni wcześniej także otrzymał alarmujące wieści z Londynu. W depeszy, przesłanej przez członka Izby Gmin Samuela Silvermana, była mowa o planach wymordowania przez Niemców od 3,5 mln do 4 mln europejskich Żydów. O sprawdzenie wiarygodności tych informacji poproszono wywiad amerykański, który po kilku tygodniach potwierdził przedstawione w nich fakty⁹⁷.

We współpracy z rządem RP Federacja i Reprezentacja Żydostwa Polskiego w Ameryce wydała w 1944 r. obszerną publikację w języku angielskim

⁹⁵ AfZ, ETH, 162, Pamiętnik dr. Juliusa Kühla [Memoiren von dr Julius Kühll], s. 30.

⁹⁶ L. Rosenthal, „*Endlösung der Judenfrage*”. *Massenmord oder „Gaskammerlüge”?*, Darmstadt 1979, s. 55. W wytycznych dla wszystkich komendantów SS-Aussenkommandos Sonderkommando 4a z 19 III 1943 r. jest mowa o skierowaniu pomiędzy 22 VII a 3 X 1942 r. (Sonderaktion Warschau) do komór gazowych Treblinki około 310 tys. mieszkańców getta warszawskiego (P. Stauffer, *Polacy – Żydzi – Szwajcarzy...*, s. 119).

⁹⁷ I. Lewin, *Próby ratowania Żydów europejskich...*, s. 87–88. Podawane liczby były i tak zaniżone, gdyż *de facto* Niemcy na konferencji w Wannsee 20 I 1942 r. przygotowali program „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, który obejmował wymordowanie i deportacje 11 mln Żydów europejskich (zob. D. Cesarani, *Eichmann – jego życie i zbrodnie*, Zakrzewo 2008, s. 152).

o prześladowaniach Żydów w Polsce. Natomiast Bund opublikował w języku jidysz broszurę *Di Jidisze Tragedie in Europe*, w której przytoczono fakty i dokumenty dotyczące losu ludności żydowskiej pod okupacją niemiecką do początku 1943 r.⁹⁸

Wiele informacji przychodzących w depeszach z Londynu przekazywano z Berna do Watykanu. Przesyłano zwłaszcza te wiadomości, które mówiły o ogólnej sytuacji uchodźców oraz o zbrodniach popełnianych na Żydach w Polsce i w innych krajach europejskich. Ważnym punktem kontaktowym zarówno dla Stanisława Nahlika z poselstwa polskiego, jak i dla Juliusza Kühla, nieformalnego pracownika tego poselstwa, zajmującego się pomocą dla żydowskich uchodźców, była siedziba nuncjusza papieskiego w Szwajcarii Filippa Bernardiniego. Nahlik wraz z Pawłem Minkowskim – jako przedstawiciele Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny – odwiedzali Bernardiniego co parę miesięcy i zawsze, jak podkreśla Nahlik, otrzymywali pokaźną kwotę pieniędzy. Pieniądze te wraz z funduszami zbieranymi wśród szwajcarskiej Polonii i dotacją od rządu polskiego były przeznaczone na potrzeby komitetu. Najhojniejszym spośród wszystkich ofiarodawców okazywał się zawsze nuncjusz papieski, który podkreślał, aby z jego dotacji korzystali również Żydzi. Świadczeniami komitetu objęto przede wszystkim obywateli polskich czasowo przebywających w Szwajcarii – studentów czy chorych na gruźlicę, leczących się w słynnej miejscowości uzdrowiskowej Leysin. Ponad 80 proc. z nich stanowili polscy Żydzi⁹⁹.

27 października 1942 r. Saly Mayer, przewodniczący Szwajcarskiego Związku Gmin Żydowskich, przesłał Aleksandrowi Ładosiowi podziękowanie za działania, które miały ulżyć niedoli uchodźców przybywających do Szwajcarii od połowy lipca 1942 r. Jak zauważył Saly Mayer, Aleksander Ładoś udowodnił w ten sposób, że jest skłonny do współpracy w niesieniu pomocy¹⁰⁰.

Kolejne podziękowanie, które 2 stycznia 1945 r. wpłynęło na ręce Manfreda Lachsa, sekretarza londyńskiej Rady do spraw Ratowania Ludności Żydowskiej w Polsce, od przewodniczącego Światowej Organizacji „Agudas Israel” w Londynie H.A. Goodmana, dla posła RP Aleksandra Ładosia, dr. Juliu-

⁹⁸ K. Iranek-Osmecki, *Kto ratuje jedno życie... Polacy i Żydzi 1939–1945*, Londyn 1968, s. 218.

⁹⁹ S.E. Nahlik, *Przesiane przez pamięć...*, s. 312.

¹⁰⁰ AAN, Poselstwo RP w Bernie w latach 1939–1945, 525, Pismo z St. Gallen, 27 X 1942 r.

sza Kühla i Konstantego Rokickiego zostało przesłane do Berna przez Jana Bociańskiego, kierownika Referatu Żydowskiego przy MSZ w Londynie¹⁰¹.

Pisma te są dowodem świadczącym o wkładzie wniesionym w dzieło ratowania Żydów polskich przez posła RP w Szwajcarii Aleksandra Ładosia i innych pracowników polskiego poselstwa. Wśród nich należałoby jeszcze wymienić Stanisława Nahlika, Stefana Ryniewicza i zapewne wiele innych osób, bez których udziału nie byłyby możliwe jakiekolwiek działania na rzecz ratowania polskich Żydów.

Polskie poselstwo w Szwajcarii, jako placówka przekazująca informacje o dokonywanej przez Niemców eksterminacji Żydów w obozach zagłady i obozach koncentracyjnych położonych w okupowanej Polsce, nie było odosobnione w tym zakresie. Podobnie czyniły poselstwa w Sztokholmie i Watykanie. Jednak to Poselstwo RP w Bernie było głównym przekąźnikiem tych wiadomości do organizacji żydowskich w Stanach Zjednoczonych i głównym odbiorcą decyzji podejmowanych przez rząd RP w Londynie.

¹⁰¹ *Ibidem*, 562, Podziękowanie Światowej Organizacji „Agudas Israel” [Agudas Israel World Organisation] skierowane na ręce dr. Lachsa, 2 I 1945 r.

Wojciech Łukaszun

Uniwersytet Gdański

RATUNEK CZY NIEBEZPIECZEŃSTWO? OBSZARY LEŚNE W GENERALNYM GUBERNATORSTWIE JAKO MIEJSCE SCHRONIENIA LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ

W czasie II wojny światowej działania zbrojne oraz długotrwała okupacja w znaczącym stopniu wpływały na ludność cywilną. W wielu państwach, zwłaszcza Europy Środkowej i Wschodniej, terror okupacyjny i działania mające na celu całkowitą eliminację poszczególnych nacji były powodem masowych ucieczek i poszukiwania miejsc schronienia. W szczególny sposób dotyczyło to ludności żydowskiej w Generalnym Gubernatorstwie. Początkowo niemieckie władze okupacyjne skoncentrowały się na tworzeniu gett, zaś w 1942 r. rozpoczęły na szeroką skalę eksterminację Żydów¹.

Oprócz kilkunastu przypadków stawiania zbrojnego oporu wobec działań niemieckich, najistotniejszą próbą przeciwstawienia się zagładzie było przechodzenie Żydów z gett na tzw. aryjską stronę. Masowe ucieczki datują się od połowy 1942 r., od momentu rozpoczęcia przez Niemców likwidacji gett i eksterminacji zamieszkałych je osób w obozach zagłady². Mimo początkowego niedowierzania w to, że celem Niemców jest całkowite wyniszczenie

¹ S. Friedländer, *Czas eksterminacji – nazistowskie Niemcy i Żydzi 1939–1945*, Warszawa 2010, s. 473–474; więcej zob. *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004; F. Katzmann, *Rozwiązanie kwestii żydowskiej w dystrykcie Galicja*, Warszawa 2001.

² *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950)*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993, s. 364; M. Melchior, *Uciekinierzy z gett po stronie aryjskiej na prowincji dystryktu warszawskiego – sposoby przetrwania [w:] Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka, Warszawa 2007, s. 328.

ludności żydowskiej, skutki akcji niemieckiej zmuszały do zmiany zdania. Wspomina o tym w swojej relacji Icchak Grinbaum: „Od dłuższego czasu słyły pogłoski o tym, że wysiedla się Żydów do większych miast, że wywozi się ich do obozów i innych miejsc na roboty, że zabija się starców i dzieci w komorach gazowych. [...] Gdy przez stację [...] zaczęły przejeżdżać zamknięte wagony z Żydami do Treblinki, nawet najwięksi sceptycy wśród nas zaczęli wierzyć w komory gazowe i zagładę”³. Żydzi szukali ratunku, ukrywając się poza gettem u członków rodzin lub osób znajomych, wykupując kryjówki lub funkcjonując „na powierzchni” po aryjskiej stronie⁴. Niejednokrotnie jednak żydowscy uciekinierzy z gett i obozów musieli się chować na obszarach leśnych, w jednym z najtrudniejszych miejsc schronienia.

Składało się na to wiele różnych czynników. Las wybierano na kryjówkę wtedy, gdy brakowało środków finansowych na opłacenie innego miejsca, nie było zaufanych znajomych po aryjskiej stronie lub działania sił niemieckich uniemożliwiały dotarcie do wcześniej przygotowanego schronienia. Ratunku w lesie szukali także Żydzi, którzy wcześniej nie czynili jakichkolwiek przygotowań do ucieczki i akcja likwidacji getta była dla nich zupełnym zaskoczeniem. Istotną rolę odgrywały również semicki wygląd uciekinierów, nieznajomość okolicy, brak dokumentów, słaba znajomość języka polskiego; wszystko to znacznie utrudniało poszukiwanie schronienia w skupiskach ludzkich, w miastach czy wsiach⁵. Zmuszeni do ucieczki w leśne ostępy byli także ci, których okradziono z zasobów finansowych lub pozbawiono dotychczasowego schronienia⁶. W takim wypadku ich jedyną kryjówką stawały się tereny oddalone od osiedli ludzkich – pola, wzgórza, a szczególnie lasy. Wielokrotnie o wyborze tego schronienia decydował jednak przypadek. Często była to pierwsza kryjówka dla osób, które uciekły przed likwidacją getta lub w jej trakcie, z transportu kolejowego czy

³ AYV, 03/1845, Relacja Icchaka Grinbauma.

⁴ Więcej o ucieczkach z gett, sposobach ukrywania się i problemach ludności żydowskiej zob. M. Melchior, *Zagłada a tożsamość*, Warszawa 2004; J. Nalewajko-Kulikow, *Strategie przetrwania. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy*, Warszawa 2004.

⁵ B. Engelking, *Jest taki piękny słoneczny dzień... Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945*, Warszawa 2011, s. 34, 50–51.

⁶ J. Grabowski, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa 2011, s. 59.

z obozu, lub w dramatycznych okolicznościach uniknęły śmierci w masowych egzekucjach⁷.

Można wyróżnić trzy główne sposoby wykorzystania lasu jako schronienia. Najczęściej las był miejscem krótkotrwałego pobytu, zazwyczaj zaraz po ucieczce, korzystano z niego także w momencie zagrożenia dotychczasowej kryjówki lub w trakcie poszukiwania nowej⁸. We wszystkich tych przypadkach las miał zapewnić tylko czasowe bezpieczeństwo, był jedynie dodatkowym, pomocniczym miejscem schronienia. Jak wspomina Icchak Grinbaum: „W pierwszych dniach pobytu w lesie nie chcieliśmy tworzyć większej grupy, bo to było niebezpieczne, i rozbiegliśmy się jak zające po polu. Jeden w lesie, drugi w polu, trzeci w rowie, czwarty w chlewie czy oborze, za wiedzą lub bez wiedzy chłopą. [...] Tak żyliśmy przez 2–3 tygodnie, potem zebrała się grupa 25 ludzi z rozmaitych kryjówek i dziur i wędrowaliśmy razem, przenosząc się z miejsca na miejsce, gdzie byliśmy za dnia, tam nie byliśmy w nocy”⁹.

Ten rodzaj poszukiwania kryjówki odbywał się najczęściej w dramatycznych okolicznościach, często w czasie prowadzonych przez okupanta akcji deportacyjnych w gettach lub innych wydarzeń, które skłaniały do ucieczki zarówno grupy, jak i pojedyncze osoby¹⁰. W przypadku czasowego wykorzystania lasu jako miejsca schronienia uciekinierzy starali się ze względów bezpieczeństwa ograniczać kontakty z mieszkańcami okolicznych osiedli: „Czasami znalazła się jakaś żywa dusza w lesie – byli to Polacy, którzy rąbali drzewo, zbierali grzyby i korzenie. Jeśli nas taki spotkał, to nie pozwalaliśmy mu odejść aż do nocy (żeby nam kogoś nie sprowadzili), potem opuszczaliśmy to miejsce”¹¹.

Jeżeli dochodziło do spotkań, były one przypadkowe i zazwyczaj wynikały z tragicznej sytuacji uciekinierów. Przykładem może być relacja Edy Lichtman, uciekinierki z obozu w Sobiborze: „Po kilku minutach zjawiał się młody mężczyzna w ciemnym ubraniu i w ciemnym kożuchu. Serce mi zamarło. Prze-

⁷ B. Engelking, *Jest taki piękny słoneczny dzień...*, s. 41–45, 48.

⁸ AYV, 03/1291, Relacja Edy Lichtman; M. Melchior, *Uciekinierzy z gett...*, s. 347; B. Engelking, *Jest taki piękny słoneczny dzień...*, s. 57–59, 67.

⁹ AYV, 03/1845, Relacja Icchaka Grinbauma.

¹⁰ AYV, 03/1637, Relacja Arona Bingla (Jana Strycharza); AYV, 03/1653, Relacja Józefa Kneppela; AYV, 03/1291, Relacja Edy Lichtman; E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*, Warszawa 1988, s. 100.

¹¹ AYV, 03/1845, Relacja Icchaka Grinbauma.

cież to polski policjant. Było mi już wszystko jedno. Mężczyzna patrzył bystro na nas chwilę, wreszcie spytał przez zaciśnięte zęby: »Judy«? Skinęłam głową twierdząco. »Sobibór?« – zapytał znowu. Odpowiedziałam »tak«. »A teraz proszę, niech nas pan zabije tu na miejscu, bo my tam nie chcemy wrócić«. [...] mężczyzna [...] przez zaciśnięte zęby powiedział: »A pani myśli, że ja już Boga w sercu nie mam? Idźcie z powrotem do lasu, ja tam zaraz przyjdę« – powiedział rozkazująco. Usłuchaliśmy go, nie mając innego wyjścia»¹².

Tymczasowo wykorzystywano lasy także wówczas, gdy ukrywający się Żydzi musieli się przemieszczać. Wędrowanie lasami w przeciwieństwie do dróg było bowiem teoretycznie o wiele bezpieczniejsze, pozwalało na w miarę swobodne poruszanie się między skupiskami ludzkimi i szukanie pomocy¹³. »Byłem więc już tylko z moimi towarzyszami w lesie. Było nas wtedy 18 osób w grupie. [...] Wędrowaliśmy z jednego lasu do drugiego, wszędzie robiliśmy sobie bunkry, większe i mniejsze, kryliśmy się w nich podczas nocy. W naszej wędrowce niejedną noc też przebyliśmy w śniegu czy błocie. Kryliśmy się przez ludźmi jak zwierzęta»¹⁴ – czytamy w relacji ocalonego.

Czasem takie okazjonalne miejsce schronienia przekształcało się w stałą kryjówkę, w której starano się doczekać końca okupacji. Błąkający się po lasach ludzie, całe rodziny lub większe, kilkudziesięcioosobowe grupy organizowały się i razem budowały leśne obozy, najczęściej na obszarach bezludnych, niejednokrotnie podmokłych¹⁵. Obozy powstawały przede wszystkim w dużych kompleksach leśnych, a kryjący się w nich Żydzi niejednokrotnie mieli broń palną, która w wielu przypadkach umożliwiała im egzystencję¹⁶. Najbardziej znany obóz leśny tego typu został zorganizowany przez braci Bielskich w Puszczy Nalibockiej¹⁷. Jednak w całym Generalnym Gubernatorstwie istniały podobne obozy żydowskie, zwłaszcza w dystrykcie lubelskim i galicyjskim¹⁸.

¹² AYV, 03/1291, Relacja Edy Lichtman.

¹³ *Ibidem*; M. Melchior, *Uciekinierzy z gett...*, s. 347.

¹⁴ AYV, 03/1845, Relacja Icchaka Grinbauma.

¹⁵ AYV, 03/1639, Relacja Tauba Rubina; *Najnowsze dzieje Żydów...*, s. 369.

¹⁶ AYV, 03/1586, Relacja Kalmana Tajgmana.

¹⁷ *Najnowsze dzieje Żydów...*, s. 369. Więcej zob. P. Duffy, *Bracia Bielscy. Historia żydowskich partyzantów, którzy rzucili wyzwanie nazistom*, Kraków 2009; P. Głuchowski, M. Kowalski, *Odwet. Prawdziwa historia braci Bielskich*, Warszawa 2009.

¹⁸ *Najnowsze dzieje Żydów...*, s. 369–370.

Przykład leśnego obozu możemy odnaleźć w relacji Tauba Rubina: „Pod koniec 1941 r., kiedy dowiedzieliśmy się, że Niemcy szykują nam zagładę, mąż mojej kuzynki Klajn zorganizował grupę Żydów – około 40 ludzi, wśród której i ja się również znalazłem, i uciekliśmy do okolicznych gęstych lasów. Posiadaliśmy trochę broni, lecz nie wszyscy potrafili się nią posługiwać, przechodziliśmy więc przeszkolenie przygotowujące nas do zadań bojowych. Początkowo nie dochodziło do żadnych starć i w miarę możliwości unikaliśmy sytuacji, w których musielibyśmy użyć broni, i nasza działalność ograniczała się w zasadzie do ukrywania się, woleliśmy bowiem, żeby nie wiadano o naszym istnieniu”¹⁹. Icchak Grinbaum wspominał: „Zorganizowała się wtedy w miasteczku grupa 50 mężczyzn (byli też wśród nas żydowscy policjanci) i zaczęliśmy myśleć o tym, co zrobimy, gdy nadejdzie dzień wysiedlenia. Po kilku naradach (samo zbieranie się było niebezpieczeństwem) postanowiliśmy zaopatrzyć się w broń i amunicję. W okolicy naszej skapitulowała część armii polskiej w dniach wrześniowych i u każdego Polaka można było nabyć broń za pieniądze. Każdy uczestnik naszej organizacji miał wkrótce u siebie broń różnego kalibru. Drugim zadaniem naszej organizacji było wybudować w pobliskim lesie ogromny bunkier i tam przygotować broń, ubranie i produkty żywnościowe nieulegające zepsuciu. Z początku pracowaliśmy przy budowie tego bunkra tylko nocami, ale potem robiliśmy i za dnia, bo wokół były tak gęste lasy, że ludzkie oko nie docierało tam. Wysokość bunkra była taka, że dorosły człowiek mógł w nim stać. Materiały na budowę wzięliśmy z tegoż lasu, w którym się znajdowaliśmy. Przygotowania te trwały tygodniami. Nasza organizacja wzięła na siebie zadanie ocalenia jak największej ilości ludzi”²⁰.

Grupy te nie stanowiły początkowo oddziałów, które można by uznać za partyzanckie. Ich głównym celem było przetrwanie, a nie działalność zbrojna. Wielokrotnie jednak z takich leśnych obozów werbowano członków zarówno polskich, jak i sowieckich oddziałów partyzanckich²¹.

Były również inne grupy, zazwyczaj znacznie mniejsze niż te wyżej opisane, stale ukrywające się na terenach leśnych. Losy ich członków, często

¹⁹ AYV, 03/1639, Relacja Tauba Rubina.

²⁰ AYV, 03/1845, Relacja Icchaka Grinbauma.

²¹ AYV, 03/1824, Relacja Ele-Eliahu Libermana; AYV, 03/1845, Relacja Icchaka Grinbauma; AYV, 03/1291, Relacja Edy Lichtman.

należących do jednej rodziny, wyglądały nie mniej dramatyczne. Inaczej niż w przypadku dużych obozów, swoją egzystencję opierały one na własnych środkach finansowych, korzystając także z pomocy okolicznej ludności lub dokonując drobnych kradzieży²². Żydzi, którzy korzystali z takiej formy schronienia, egzystowali zazwyczaj w lepszych warunkach niż szukający leśnej kryjówki okazjonalnie lub w momencie zagrożenia. Także w porównaniu z leśnymi obozami kryjówki małych grup (najczęściej rodzinnych) lub pojedynczych osób były bezpieczniejsze. Bardzo trudno było je wykryć, jeśli uciekinierzy zachowywali ostrożność i swoim postępowaniem nie narażali się na niebezpieczeństwo²³. Ta forma schronienia była najbardziej uzależniona od pomocy z zewnątrz, polegającej na dostarczaniu żywności i organizowaniu kryjówki. Znamy wiele takich przypadków pomocy na mniejszą lub większą skalę, udzielanej przez polską lub ukraińską ludność chłopską²⁴. Jak wspomina Aron Bingl: „Mieliśmy przygotowany w lesie bunkier, dokąd udawaliśmy się dość często. Kopaliśmy go po nocach i pomagał nam w tym gajowy – Ukrainiec. Bunkier ten znajdował się 8 km od Janowa, w głębokim lesie. Od Polaków dowiedzieliśmy się o likwidacji janowskiego getta i o planowanej wywózce wszystkich Żydów do Gródka Jagiellońskiego. Postanowiliśmy więc ostatecznie ukryć się w naszym bunkrze. Udaliśmy się tam w nocy – 9 mężczyzn i jeszcze 6-letni chłopczyk”²⁵. Niejednokrotnie znaczącą pomocą było już samo pokazanie sposobów przetrwania w lesie i zdobywania żywności, o czym wspominał Florian Majewski: „Weszliśmy w głąb lasu. Tu zaczynała się puszcza. Po drodze Marian [osoba udzielająca pomocy – W.Ł.] powiedział, że powinienem szukać znaków, żebym mógł zapamiętać drogę powrotną. [...] W tej puszczy drzewa rosły tak gęsto, że tylko malutkim zwierzętom udawało się jakoś przecisnąć. [...] musieliśmy się pochylać, żeby przejść pod gałęziami. [...] Marian zatrzymał się. – Możesz tu zostać i rozpalić ognisko. Ale tylko z suchych kawałków drewna, nie będą dymiły. Usiedliśmy przy ognisku i Marian opowiedział mi o lesie i o tym, jak w nim przetrwać.

²² AYV, 03/1658, Relacja Mordechaja Goldhechta.

²³ F. Majewski, *Pustelnik*, Warszawa 2002, s. 41, 54.

²⁴ AYV 03/1844, Relacja Nachuma Perelmana; AYV 03/1639, Relacja Tauba Rubina; AYV, 03/1686, Relacja Margot Dranger.

²⁵ AYV, 03/1637, Relacja Arona Bingla (Jana Strycharza).

Powiedział, jak trafić do oddalonej o 5 km Pilicy po wodę. Kazał uważać na dziki i zabronił podchodzić do loch z małymi. Jeżeli zaatakują, najlepiej wdrapać się na drzewo. [...] Marian wręczył mi topór, saperkę, młotek i trochę gwoździ, które wrzuciłem do plecaka. Dostałem także trochę ziemniaków, butelkę wody i ronderek²⁶.

Mimo znaczących różnic w sposobie ukrywania się wszyscy przebywający w lasach Żydzi spotykali się z podobnymi problemami wynikającymi ze specyfiki terenu, na którym znaleźli schronienie. Jednym z podstawowych było zapewnienie ochrony przed warunkami atmosferycznymi – opadami i niską temperaturą. Nie miało to dużego znaczenia w przypadku krótkotrwałego pobytu w okresie letnim, jednak warunki występujące późną jesienią, zimą i wczesną wiosną mogły uniemożliwić skuteczne ukrywanie się na terenach leśnych²⁷. W celu ochrony przed warunkami pogodowymi Żydzi budowali, samodzielnie bądź z pomocą okolicznej ludności, kryjówki o zróżnicowanych formach. Osoby chroniące się w lasach czasowo oraz trafiające tam w dramatycznych okolicznościach najczęściej konstruowały najprostsze schronienia – szałas, zamaskowane doły, prymitywne ziemianki lub wykorzystywały jedynie osłonę, którą dawały gałęzie drzew.

W lepszej sytuacji znajdowali się ci, którzy schronili się w leśnych obozach. Były one niejednokrotnie dość dobrze zorganizowane. „Po długich perypetiach i przygodach zawędrowaliśmy do Lasów Parczewskich. [...] Rozpoczęła się nowa epoka. Śnieg padał i już grubą warstwą pokrył ziemię. Tu w lesie palono ognisko, przy którym można się było ogrzać, przygotowano strawę ciepłą i jeść było do syta, a co najważniejsze, wśród swoich kobiet i towarzyszy. Radość była wielka, otoczono nas ze wszech stron i wysłuchiowano naszych opowiadań. Szybko zapadła noc. Niektórzy spali w uplecionych z patyków budach, niektórzy pod gęstymi liściastymi drzewami. [...] Zdawało mi się, że tu już będzie spokój i koniec naszej tułaczki²⁸. W podobnych warunkach egzystowali Żydzi, którzy ukrywali się w lesie samotnie lub w małych grupkach. Nieraz mieli solidnie zbudowane i wyposażone ziemianki. Przykład takiej „dobrej” ziemianki możemy znaleźć we wspomnieniach Floria-

²⁶ F. Majewski, *Pustelnik...*, s. 54–55.

²⁷ AYV, 03/1291, Relacja Edy Lichtman.

²⁸ *Ibidem*.

na Majewskiego, który zbudował ją i wyposażył dzięki pomocy znajomych i spędził w niej samotnie wiele miesięcy²⁹.

Jednak dłuższe przebywanie w surowych, leśnych warunkach, niezależnie od formy schronienia, niejednokrotnie było powodem chorób i mogło się stać przyczyną śmierci³⁰. Decydowały o tym jednak, oprócz kwestii klimatycznych, także inne czynniki.

Niezwykle ważne znaczenie miał dostęp do żywności. Możliwości uzyskania żywności z lasu były ograniczone, zwłaszcza dla osób nieobeznanych z danym terenem³¹. Potwierdza to relacja Edy Lichtman, która ukrywała się wraz z grupą uciekinierów: „Nie mieliśmy co jeść, ale strach był tak wielki, że nie mieliśmy odwagi w dzień się poruszać, w nocy też niewiele można było chodzić i widzieć. Kiedy więc [nastał – W.L.] zmierzch, wyłaziliśmy z gęstych krzaków i zbieraliśmy resztki jagód pozostałych na krzakach. Jagody dzieliliśmy między siebie, obliczywszy je dokładnie. Groziła nam śmierć głodowa. [...] Nogi nam popuchły z głodu. Obok jakiegoś bunkra rośło drzewo z dzikimi małymi jabłkami. Nie mieliśmy odwagi zerwać jabłka. Ptak jakiś spłoszony przez nas opuścił nadgryzione jabłuszko. Było nas wtedy 5 osób. Podzieliliśmy się tym cierpkim jabłuszkciem. Nasz staruszek nazbierał jakieś psie żółte grzybki. Zaszliśmy się w gąszcz lasu. Staruszek miał zapalniczkę, pozbierał trochę szpilek z drzewa, rozniecił mały ogień i na nożyku obwędził grzybki. Zjedliśmy ledwie po jednym i zaczęliśmy wymiotować, dostaliśmy kurczy. Żołądki były puste i w mgnieniu oka reagowały na truciznę. Co będzie to będzie, postanowiliśmy za wszelką cenę wydostać się z tego lasu. Chyba wszystko inne będzie lepsze od śmierci głodowej. I tak zawędrowaliśmy do pierwszej wsi”³².

Niezbędne do życia produkty zdobywano na kilka sposobów. W wielu przypadkach pomocy żywnościowej udzielali okoliczni chłopci – bezinteresownie³³, za pieniądze³⁴ lub w zamian za wykonaną w gospodarstwie

²⁹ F. Majewski, *Pustelnik...*, s. 56–88.

³⁰ AYV, 03/1639, Relacja Tauba Rubina; F. Majewski, *Pustelnik...*, s. 70.

³¹ B. Engelking, *Jest taki piękny słoneczny dzień...*, s. 68.

³² AYV, 03/1291, Relacja Edy Lichtman.

³³ AYV, 03/1686, Relacja Margot Dranger; M. Paul, *Na ratunek Żydom uciekającym z obozu zagłady w Treblince* [w:] *Złote serca czy złote żniwa. Studia nad wojennymi losami Polaków i Żydów*, red. M.J. Chodakiewicz, W.J. Muszyński, Warszawa 2011, s. 123–142.

³⁴ AYV, 03/1291, Relacja Edy Lichtman.

prace³⁵. Częściej jednak jedyną możliwością zdobycia żywności była kradzież z pól, sadów czy gospodarstw³⁶ lub rabunek, o jakim wspomina np. Kalman Tajgman: „Nocą uzbrojeni w karabin i dwa rewolwery chodziliśmy do chłopów po jedzenie. »Uciekajcie stąd, bo nie chcemy przez was zginąć« – mówili nam chłopci. Ale my nie mieliśmy innej rady, musieliśmy przecież jeść”³⁷. Czasem zdobywanie żywności odbywało się w sposób doskonale zorganizowany: „Postanowiliśmy jakiś czas odpocząć w [...] bunkrze. To nie było takie proste, bo wszak trzeba było ciągle na nowo wychodzić w poszukiwaniu żywności. Mieliśmy zapas na dwa miesiące produktów niepsujących się, a oprócz tego wychodziliśmy co dwa tygodnie po produkty świeże. Zazwyczaj wychodziły 2–3 grupy”³⁸. Jednak dłuższe poszukiwanie żywności na jednym terenie przez duże, uzbrojone grupy niosło konkretne zagrożenia: „Pewnej nocy udali się niektórzy z nas na wieś, by kupić trochę jedzenia. Nagle psy zaczęły szczekać i ze wszystkich stron posypały się kule. Wioski się wtedy organizowały i nie chciały nam pomagać, nie tylko, że nie dostaliśmy od nich żadnych produktów darmo, ale nawet za pieniądze nie chcieli nam sprzedać. A jeśli doniesiono o tym Niemcom, to taki chłop, u którego nocą psy szczekały, był obrabowany i Niemcy zabierali go, że nikt nie wiedział, gdzie się podział”³⁹.

Surowe warunki panujące w lasach miały także wpływ na relacje między ukrywającymi się uciekinierami. Wiele niebezpieczeństw, które mogły znacząco wpłynąć na ich losy, wynikało z braku porozumienia i ścisłej współpracy, a niedostatek żywności czy problemy aprowizacyjne tylko te konflikty pogłębiały. Wspomina o tym Ada Goldman: „Tułałyśmy się po lasach i polach. Przyłączyła się do nas kobieta z dwiema dziewczynkami, która także uciekła z getta. Potem zaczęły się deszcze. Postanowiłyśmy pójść do bunkra w lesie. [...] W bunkrze spotkaliśmy cztery osoby z getta kozowskiego. Okropne było to życie w bunkrze. Ciągłe kłócili się między sobą. A te wszy – nie do zniesie-

³⁵ AYV, 03/1658, Relacja Mordechaja Goldhechta.

³⁶ AYV, 03/1639, Relacja Tauba Rubina; AYV, 03/1658, Relacja Mordechaja Goldhechta; AYV, 03/1845, Relacja Icchaka Grinbauma.

³⁷ AYV, 03/1586, Relacja Kalmana Tajgmana.

³⁸ AYV, 03/1845, Relacja Icchaka Grinbauma.

³⁹ *Ibidem*.

nia to było. Przyjęli nas niechętnie. Tymczasem przyszła jesień, nadchodziła zima i spadł pierwszy śnieg. Banderowcy zaczęli szukać śladów w lesie i tropili ukrywających się Żydów. W bunkrze było coraz niebezpieczniej”⁴⁰. Brak współpracy mógł znacząco zwiększyć ryzyko wykrycia ukrywającej się grupy.

Trudne warunki często doprowadzały uciekinierów do załamania nerwowego: „Nieraz, leżąc z kolegami w lesie, stawiałem pytanie, czy walka o życie w warunkach gorszych niż mają zwierzęta się opłaca, czy warto, po co i dlaczego, czy kogoś uda się ocalić! Przecież zazdrościłem wtedy psu, którego szczekanie rozlegało się z zagrody chłopskiej wsi. Skończyło się wtedy dla mnie wszystko! Nie miałem już żadnej nadziei i nie mogłem znaleźć żadnej pociechy! Co dalej robić? Kto wie, jak to długo jeszcze potrwa? Po prostu nie mieliśmy widoków przetrwania, kiedy wszyscy dookoła byli wrogami, których celem było – zgładzenie nas co do jednego”⁴¹. Nierzadko takie osoby, poddając się emocjom, rezygnowały z dalszego ukrywania się i oddawały się w ręce niemieckiego okupanta⁴².

Skala niebezpieczeństw, na które była narażona ukrywająca się w lasach ludność żydowska, zmieniała się w trakcie trwania okupacji niemieckiej. Na jej nasilenie lub zelżenie miały wpływ działania sił okupacyjnych, propaganda oraz rozporządzenia władz Generalnego Gubernatorstwa⁴³. Kryjówka w lesie nie dawała bowiem, podobnie jak inne wybierane przez Żydów techniki i kierunki ratunku, gwarancji całkowitego bezpieczeństwa.

Teoretycznie obszary leśne wydawały się miejscem, do którego rzadko wkraczały oddziały okupacyjne. Jednak niejednokrotnie Niemcy wybierali właśnie lasy na miejsce masowych egzekucji ludności cywilnej. W przypadku zagłady Żydów najczęściej były to obszary leśne położone w okolicach likwidowanych gett⁴⁴.

Jedno z największych niebezpieczeństw dla ukrywającej się w lasach ludności żydowskiej stwarzały działania prowadzone przez niemieckie siły

⁴⁰ AYV, 03/1687, Relacja Ady Goldman z d. Mayer.

⁴¹ AYV, 03/1845, Relacja Icchaka Grinbauma.

⁴² Z. Klukowski, *Zamojszczyzna*, t. 1: 1918–1943, Warszawa 2007, s. 311.

⁴³ M. Melchior, *Uciekinierzy z gett...*, s. 323–324.

⁴⁴ AYV, 03/1690, Relacja Juliana Statterra; AYV, 03/1657, Relacja Szosany Rosy Unger; AYV, 03/1688, Relacja Eliasza Weinreba.

policyjne⁴⁵. Choć struktury policji i sił bezpieczeństwa w Generalnym Gubernatorstwie były bardzo rozbudowane, to dla Żydów szukających schronienia na terenach leśnych szczególne zagrożenie stanowiły niemieckie oddziały żandarmerii⁴⁶, wspierane przez polską lub ukraińską policję pomocniczą oraz lokalnych przewodników i pomocników⁴⁷, a także specjalnie formowane jednostki, zajmujące się przede wszystkim tropieniem i mordowaniem Żydów⁴⁸.

Jan Grabowski zwraca uwagę na dwie fazy „polowań na Żydów” organizowanych przez siły okupacyjne: pierwszą w czasie akcji likwidacyjnej danego getta i drugą, bardziej rozciągniętą w czasie, trwającą na określonym terenie zazwyczaj do końca okupacji niemieckiej. Wszyscy Żydzi ukrywający się w lasach mogli się stać ofiarami obu tych faz⁴⁹. Opisy takich polowań można odnaleźć w większości relacji osób, które ukrywały się w lasach. Eda Lichtman: „Na pierwszy wystrzał wszyscy się zerwali i uciekli. Ja miałam jeszcze rany na nogach, w nagłym strachu nie mogłam się poruszać. Często pozostawałam sama, aż się zorientowano, że [mnie] brakuje. [...] Wieczorem samoloty niemieckie krążyły nad lasami, wypatrywały ogniska, których w pośpiechu nie sposób było zamaskować. Dniem zajeżdżali okoliczni chłopci, niby rąbać drzewa, donosili o nas Niemcom. Często ostrzeliwano nas z samolotów i robiono obławy”⁵⁰. Icchak Grinbaum: „Rozbiegliśmy się we wszystkie strony i nikogo z nas wtedy nie złapali ani nie zabili. Ale zdarzyło się inne nieszczęście! Oni [Niemcy i pomagający im Polacy – W.Ł.] odkryli wtedy bunkier w drugim lesie, który się nazywał Wojcieszów, i wystrzelali około 70 znajdujących się tam w ukryciu Żydów”⁵¹.

Zdarzało się jednak, że siły policyjne natrafiały na opór Żydów: „I tej właśnie nocy [30 lipca 1943 r. – W.Ł.], a właściwie nad ranem, rozpoczęła się obława na nasze lasy. Setki Niemców [...] i policjanci polscy otoczyli las i rozpoczęła się strzelanina ze wszystkich stron. [...] Przez kilka godzin trwała walka, ale wro-

⁴⁵ J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 95–105.

⁴⁶ B. Engelking, *Jest taki piękny słoneczny dzień...*, s. 145.

⁴⁷ J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 84, 100–109.

⁴⁸ C.R. Browning, *Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, Warszawa 2000.

⁴⁹ S. Friedländer, *Czas eksterminacji...*, s. 516, 704; J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 9, 57–62.

⁵⁰ AYV, 03/1291, Relacja Edy Lichtman.

⁵¹ AYV, 03/1845, Relacja Icchaka Grinbauma.

gów były setki, a nas tylko mała grupa. Otoczeni byliśmy ze wszystkich stron i ostrzeliwani. Zrozumiałe, że nie mogliśmy dalej walczyć przeciwko takiej sile, ale przysięgliśmy poprzednio, że żywi nie wpadniemy w ręce wroga. Gdy stwierdziliśmy, że amunicja się kończy, zaczęliśmy się wycofywać z walki”⁵².

Wbrew niektórym opiniom oblawy leśne, mimo że nierzadko organizowane na szeroką skalę, nie były bardziej niebezpieczne dla osób pomagających ukrywającym się Żydom niż przeszukania prowadzone w gospodarstwach⁵³. Prawdą jest, że Żydzi przebywający w leśnych schronieniach korzystali niejednokrotnie z pomocy wielu osób w organizowaniu kryjówki lub zdobywaniu żywności, ale wykrycie ukrywających się nie zawsze kończyło się denuncjacją pomagających. Nie mieli szans natomiast ani pomagający, ani Żydzi odkryci podczas rewizji w gospodarstwie.

Niemcy prowadzili oblawy na ukrywających się w lasach Żydów niemalże do momentu wejścia wojsk sowieckich. Dodatkowe zagrożenie ze strony sił okupacyjnych stwarzały walki frontowe, ruchy wojsk i ludności czy prowadzone na tyłach frontu działania przeciwpartyzanckie. Oznaczało to bowiem pojawienie się na obszarach leśnych w drugiej połowie 1944 r. dodatkowych oddziałów niemieckich, które mogły wykryć leśne kryjówki⁵⁴. Relacje dają przykład takich sytuacji, kiedy ostatnie chwile przed wkroczeniem wojsk sowieckich okazywały się dla Żydów tragiczne: „W Kretowicach – wsi czysto polskiej – ukrywało się po likwidacji getta w Zbarażu wielu Żydów. Chowali się oni w lasach i polach, nocami zachodzili po żywność do wsi. Większość z nich zginęła w ostatnich tygodniach wojny. Tedy to wraz z cofającym się wojskiem niemieckim zatrzymali się we wsi uciekający volksdeutsche [...]. Wystrzelali prawie wszystkich ukrywających się”⁵⁵.

Zagrożenie pochodziło także w wielu wypadkach ze strony okolicznej polskiej ludności. Jej stosunek do przebywających w lasach Żydów był zróżnicowany i zmieniał się w trakcie okupacji⁵⁶. Motywacja do działań

⁵² *Ibidem*.

⁵³ J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 80.

⁵⁴ AYV, 03/1824, Relacja Ele-Eliahu Libermana; J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 9–10, 130.

⁵⁵ AYV, 03/1770, Relacja Ludwika Landaua.

⁵⁶ AYV, 03/1686, Relacja Margot Dranger; E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 147. Więcej zob. B. Engelking, *Jest taki piękny słoneczny dzień...*, s. 131–140.

przeciwko Żydom była niejednolita. Oprócz względów materialnych⁵⁷ ważną rolę odgrywał strach przed sprzeciwieniem się nakazom okupanta⁵⁸. Chłopi niejednokrotnie brali udział w akcjach prewencyjnych w celu poszukiwania Żydów, obawiając się przeciwdziałania strony niemieckiej w sytuacji, gdy np. krążyły zbyt liczne pogłoski o szukających schronienia uciekinierach z gett, lub też chcąc zapobiec kradzieżom i napadom dokonywanym przez ukrywających się w lasach Żydów⁵⁹. Ponadto dużym zagrożeniem dla chowających się w lasach Żydów była zmiana nastawienia osób, które wcześniej udzielały im pomocy⁶⁰. W takim wypadku dotychczasowi opiekunowie stawali się źródłem niebezpieczeństwa⁶¹. Przypadki aktywnej, samodzielnej działalności skierowanej przeciwko ukrywającej się ludności żydowskiej nie były zjawiskiem marginalnym. Potwierdzają to liczne opisy takich patologicznych sytuacji, które można odnaleźć w relacjach uratowanych⁶². Mordechaj Goldhecht: „Z Niemcami i bandą »Dziadka« Kiełbasy współpracowały w walce przeciwko ukrywającym się w lesie Żydom całe bandy »ochotników«. [...] Niemcy dawali za każdego żywego Żyda – litr wódki, kilo cukru i inne produkty, za martwego – dawali mniej. Te bandy broni nie miały, tylko zajmowały się tym, że Żydów łapały i przekazywały Niemcom”⁶³.

Kolejne zagrożenie wynikało ze styczności z działającymi w lasach oddziałami podziemnymi. Część leśnych grup żydowskich szukała kontaktu z oddziałami partyzanckimi, planując wstąpić w ich szeregi⁶⁴, udawało się to jednak niezwykle rzadko, gdyż w okresie najliczniejszych ucieczek do lasu w 1942 r. oddziały partyzanckie w Generalnym Gubernatorstwie dopiero się

⁵⁷ AYV, 03/1586, Relacja Kalmana Tajgmana; E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 104; Z. Klukowski, *Zamojszczyzna...*, s. 312; J.T. Gross, *Złote żniwa. Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach zagłady Żydów*, Kraków 2011, s. 73–77, 100–103, 106–107; B. Engelking, *Jest taki piękny słoneczny dzień...*, s. 111–114, 181–185.

⁵⁸ AYV, 03/1634, Relacja Ber-Dow Rozbrucha; J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 80.

⁵⁹ J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 80–84.

⁶⁰ E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 147; J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 71–87, 91–95.

⁶¹ AYV, 03/1686, Relacja Margot Dranger.

⁶² AYV, 03/1637, Relacja Arona Bingla (Jana Strycharza); AYV, 03/1658, Relacja Mordechaja Goldhechta; AYV 03/1686, Relacja Margot Dranger. Więcej zob. J. Grabowski, *Judenjagd...*; B. Engelking, *Jest taki piękny słoneczny dzień...*

⁶³ AYV, 03/1658, Relacja Mordechaja Goldhechta.

⁶⁴ AVY 03/1634, Relacja Ber-Dow Rozbrucha.

właściwie tworzyły⁶⁵. Jeśli już udało się nawiązać kontakt z siłami podziemnymi, wiele zależało od lokalnych relacji, powiązań, doświadczeń, osobistych poglądów dowódców i członków grup partyzanckich. Obok współpracy i pomocy zdarzało się bowiem okradanie, złe traktowanie lub mordowanie Żydów przez członków podziemia, niezależnie od tego, do jakiej organizacji konspiracyjnej należeli⁶⁶. Ponadto w wielu przypadkach pod szyldem organizacji niepodległościowej lub komunistycznej kryły się bandy, które zajmowały się wyłącznie działalnością rabunkową, a ich ofiarami często stawiali się ukrywający się w lasach Żydzi⁶⁷.

Na stosunek oddziałów podziemnych miało także znaczny wpływ zachowanie samych Żydów. Wcześniej już wspominałem, że niekiedy grupy ukrywające się w lasach były uzbrojone, a ich przetrwanie zależało w dużym stopniu od kradzieży i rabunków na okolicznej ludności cywilnej. Niejednokrotnie skazywało to uciekinierów na interwencję ze strony lokalnych oddziałów podziemnych⁶⁸, zwłaszcza po wydaniu w 1943 r. rozkazu dowódcy Armii Krajowej o zwalczaniu bandytyzmu⁶⁹.

* * *

Odpowiedź na pytanie, czy lasy były ratunkiem czy niebezpieczeństwem dla ukrywających się Żydów, nie może być jednoznaczna. Wydaje się, że zależy ona od konkretnego przypadku. Niejednokrotnie las stawał się dla uciekinierów zarówno miejscem ratunku, jak i obszarem, gdzie nie mogli się czuć bezpiecznie. W swojej relacji z czasów okupacji Icchak Grinbaum zawarł słowa, które doskonale oddają ten niejednoznaczny charakter leśnych

⁶⁵ *Najnowsze dzieje Żydów...*, s. 364.

⁶⁶ AYV, 03/1845, Relacja Icchaka Grinbauma; AYV, 03/1824, Relacja Ele-Eliahu Libermana; B. Engelking, *Jest taki piękny słoneczny dzień...*, s. 235–240. Więcej zob. D. Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów polskich [w:] Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006; P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)*, Warszawa 2006; M.J. Chodakiewicz, *Żydzi i Polacy 1918–1955. Współistnienie – Zagłada – komunizm*, Warszawa 2000.

⁶⁷ AYV, 03/1658, Relacja Mordechaja Goldhechta.

⁶⁸ Z. Klukowski, *Zamojszczyzna...*, s. 338.

⁶⁹ Rozkaz Tadeusza Bora-Komorowskiego nr 116, 15 IX 1943 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 6: *Uzupełnienia*, Wrocław 1991, s. 347–348.

kryjówek: „Uciekliśmy tej ciemnej nocy do lasu, gdzie miała się zacząć dopiero walka o zachowanie życia. [...] Ze złamanym sercem, bez domu, bez nadziei, zaczęliśmy wędrówkę w lesie, między niebem a ziemią”⁷⁰.

Las ratował przede wszystkim ludzi szukających czasowego schronienia lub tych, którzy znajdowali się pod stałą opieką okolicznej ludności, w ograniczonym stopniu byli narażeni na donosy, a sami nie zdradzali swojej obecności. W każdej innej sytuacji las mógł się stać śmiertelnym zagrożeniem.

Z kilkumilionowej populacji Żydów zamieszkujących Generalne Gubernatorstwo większość została wymordowana, losu tego uniknęła grupa szacowana na 40–80 tys. Żydów⁷¹, która funkcjonowała po aryjskiej stronie aż do momentu, kiedy wojska sowieckie wyparły Niemców z ziem polskich. W tej liczbie jest 10–15 tys. osób – odliczając działających w partyzantce – które znalazły schronienie w lesie⁷².

⁷⁰ AYV, 03/1845, Relacja Icchaka Grinbauma.

⁷¹ G. Berendt, *Straty osobowe polskich Żydów w okresie II wojny światowej* [w:] *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009, s. 75.

⁷² *Najnowsze dzieje Żydów...*, s. 384.

Rachel Feldhay Brenner

Uniwersytet Wisconsin–Madison

POSTAWA RUSSELLA, BENDY I GIDE'A. KONCEPCJA SZCZĘŚCIA A RZECZYWISTOŚĆ ZAGŁADY W DZIENNIKU AURELII WYLEŻYŃSKIEJ¹

Jestem... o 20 lat starszą kobietą... i z tą samą pożądlivo-
ścią wrażeń patrzę na przyrodę... Sosna polska... na sza-
rym już błękitie nieba... *J'aime les nuages... les nuages qui
passent.* Od jak dawna powtarzam to za Baudelaire'em?

Aurelia Wyleżyńska²

Wprowadzenie

Nie jest to zapewne przypadek, że wiersz Charles'a Baudelaire'a, który Wyleżyńska znała tak dobrze, jest zatytułowany *L'étranger* (Obcy). Pisarka spędziła znaczną część swojego życia poza granicami Polski. Urodziła się w 1881 r. w guberni podolskiej, która należała do carskiej Rosji. Lata między rokiem 1907 i 1911 spędziła w Krakowie, gdzie studiowała filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim i gdzie rozpoczęła karierę literacką, publikując eseje i artykuły w popularnych magazynach. Podczas I wojny światowej Wyleżyńską ewakuowano z Królestwa Polskiego w głąb Rosji, a po zakończeniu wojny zamieszkała we Lwowie, tam też

¹ Dziennik opisuje wydarzenia z okresu od 27 września 1939 do 29 sierpnia 1943 r. Manuskrypt nie był opublikowany i znajduje się w Bibliotece Narodowej w Warszawie, Dział Rękopisów, IV 6456, III 10786, III 10787. Pierwsza część manuskryptu, od 27 września 1939 do 1 stycznia 1942 r., istnieje tylko w oryginale, który jest częściowo uszkodzony: niektóre strony są zupełnie nieczytelne i, oprócz kilku wyjątków, nie można odczytać dat wpisów. Dlatego, cytując z części pierwszej, podaję daty w przybliżeniu. Druga część dziennika została przepisana maszynowo i daty są czytelne.

² Cytat pochodzi z wiersza *L'étranger* [w:] Ch. Baudelaire, *Petits poèmes en prose. Le Spleen de Paris*, Paris 1952, s. 5.

została aktywnym członkiem Związku Pisarzy Polskich. W 1924 r. zamieszkała w Paryżu, gdzie pisała powieści, studia literackie, biografie, zajmowała się tłumaczeniami³, publikowała także artykuły w prasie polskiej. Wyleżyńska była aktywnym członkiem paryskiej Polonii oraz stowarzyszenia Les Amis de la Pologne. W tym okresie podróżowała do Włoch, Niemiec, Austrii i Hiszpanii. W 1937 r. powróciła do Polski i osiadła na stałe w Warszawie. Podczas okupacji prowadziła działalność społeczną, pracowała jako wolontariuszka w szpitalu, zaangażowała się też w pomoc w ukrywaniu Żydów. Pisała również artykuły i recenzje dla prasy podziemnej. 1 sierpnia 1944 r., w chwili wybuchu powstania warszawskiego, pisarka została postrzelona i 3 sierpnia zmarła.

Pomimo częstego uczucia obcości, które zapewne wynikało nie tylko z jej długiej nieobecności w Polsce, ale także z niekonwencjonalnej osobowości pisarki, Wyleżyńska postanowiła pozostać w Polsce pod okupacją. Prawdopodobnie na początku 1940 r. zanotowała: „Melduję się jako mieszkanka Warszawy”, dodając: „Latawiec tylu lat osiedla się... pewno już do końca zostanie na tej ziemi”. Pogarszające się warunki życia podczas okupacji nie podważyły tego postanowienia. W 1941 r., odwołując się do miesięcznika „La Gerbe” wydawanego przez Vichy, Wyleżyńska przewidywała: „Nadejdzie, tylko czy wkrótce, dzień zapłaty. Mój Paryż, moja Francja, druga po Polsce ojczyzna, okaże się godna wielkiej miłości”. A tak tłumaczyła ostateczny wybór Polski: „Hiszpania niegdyś była na trzecim w sercu miejscu, ale miłość do niej była koniunkturalna, wynik miłości (?), tak się to nazywało, do jej człowieka [Hiszpana]... Takie uczucia są mniej trwałe aniżeli bezinteresowne, wynikające z bardziej skomplikowanych pobudek, Paryż czy Polska, to nie jakiś Georges albo Gilbert, to ja sama. Ta forma egoizmu stanowi najsilniejszy węzeł z krajem, tkwię mocno teraz w większej mierze w pierwszej ojczyźnie, a był czas, kiedy druga była najistotniejszym źródłem wrażeń”.

Kwestia wyboru między krajami świadczy o szerokich kosmopolitycznych horyzontach autorki, z kolei jej introspekcja wykazuje świadomą niezależność.

³ Wydała m.in. studium o Ryszardzie Berwińskim (1913), biografię Narcyzy Żmichowskiej (1919), historyczną nowelę *Maria Leszczyńska na dworze wersalskim* (1923), za którą otrzymała nagrodę literacką, powieści *Niespodzianki* (1924) i *Księga udręki* (1925), studium *L'émigration polonaise en France* (1928), książkę podróżniczą *Z duszą twoją na ramieniu. Listy z Hiszpanii* (1933) oraz tłumaczenia: z rosyjskiego – D. Mereżkowski, *Narodziny bogów. Tutankhamon na Krecie* (1926) i z francuskiego – W. Mickiewicz, *Pamiętniki* (1926, 1927, 1933).

Rzeczywiście dziennik Wyleżyńskiej odzwierciedla autobiograficzną relację osoby o silnej woli i mocnych przekonaniach. Z ideologicznego punktu widzenia dziennik ten świadczy o świadomie podjętej decyzji, by bronić cywilizacji, świadczy też o determinacji, by chronić wartości humanizmu w dehumanizującej się rzeczywistości. Przedwojenne poparcie pisarki dla ruchów pacyfizmu, komunizmu i antyfaszyzmu (Wyleżyńska popierała Front Ludowy, potępiała wojnę abisyńską i hiszpański reżim faszystowski) ukształtowało jej ideologiczny opór wobec reżimu niemieckiego. Z kolei altruistyczna forma owego oporu ujawnia psychologiczną przyczynę, dla której Wyleżyńska postanowiła pozostać w Warszawie. Decyzja ta wypływała z przekonania, że podejmowanie czynów altruistycznych w ekstremalnej sytuacji, jaką była okupacja i Zagłada, umożliwi osobiste uszlachetnienie moralne. Pod wpływem Bertranda Russella, który uważał, że szczęście polega na skoncentrowaniu się na innych, a nie na sobie, pisarka uwierzyła, że niesienie pomocy cierpiącym wyzwoli ją z egoistycznych tendencji, które stały na przeszkodzie do samozadowolenia.

Osiągnięcie szczęścia *à la* Russell okazało się niezwykle problematyczne w czasach, gdy klimat okupacji i ludobójstwa powodował demoralizację Polaków i wywierał równie negatywny wpływ na Żydów. Szukając ulgi od uczucia bezradności i desperacji, Wyleżyńska zwróciła się ku humanistycznym rozwiązaniom kwestii szczęścia w twórczości Julien'a Benda i André Gide'a, których dzieła poznała w czasie pobytu w Paryżu. Niemniej bezprecedensowa sytuacja Zagłady wykazała bezsilność przedwojennych światopoglądów humanistycznych, wobec czego pojawiła się potrzeba, by dokonać rewizji owych humanistycznych przekonań. Mimo iż dziennik Wyleżyńskiej przerywa się *in medias res*, można wyczuć jej rosnące przekonanie, że w czasach ludobójczego terroru wiarygodność humanizmu jest uwarunkowana redefinicją koncepcji szczęścia i rewizją etyki altruistycznej.

Za przykładem Russella

Już w 1939 r. Wyleżyńska była świadoma swych orientacji altruistycznych: „Wypadek zdarzył czy los przydzielił mnie, abym właśnie ja, pacyfistka, niosła im [cierpiącym] odrobinę swej pomocy. Bo czas robić, co się da, choćby w małym zakresie”. Dodaje przy tym komentarz, który pokazuje jej

zdolność do samorefleksji: „Nigdy nie wyobrażałam siebie, indywidualistki, tak podporządkowaną. W »idyllicznych« czasach *éducation* nie *sentimentale*, a społecznej, w czasach paryskich, lata [19]35 i [19]36, teoretycznie jedynie byłam uległą ogólnej dyscyplinie. Dziś [...] dobrowolnie gotowam im się poddać. To, co z dziedziny pracy obywatelskiej [...] spełniam jak żołnierz [...] w tej chwili chodzi mi o nastawienie buntowniczego dawniej ducha. Zmieniłam się”.

Jednakże poddanie się dyscyplinie nie znaczyło, że Wyleżyńska wyrzekała się swej niezależnej osobowości. Nie ulega wątpliwości, iż w rzeczywistości okupacji jej determinacja, by pomagać ofiarom opresji, świadczyła o jej buntowniczym nastawieniu. Kontestacja władz okupacyjnych szczególnie wyrażała się w pomocy, której Wyleżyńska nieustrudzenie udzielała Żydom. To altruistyczne przedsięwzięcie świadczyło o konfrontacyjnej postawie zarówno wobec niemieckiego zakazu jakichkolwiek kontaktów z Żydami, za którego złamanie groziła kara śmierci, jak i wobec wrogiego nastawienia dużej części polskiej ludności do narodu żydowskiego. Należy tu zaznaczyć, że Wyleżyńska uparcie podkreślała swą niezależność. Od maja 1941 do lutego 1942 r. pisarka powtarzała pięć razy zaadaptowaną przez nią dewizę Franciszka I: *tel est mon bon plaisir* (czynię tak, jak mi się podoba)⁴, po to, aby podkreślić niezależność swej decyzji poświęcenia się tak niebezpiecznej i mało popularnej sprawie. Język francuski i królewskie pochodzenie dewizy oraz imperialny ton Wyleżyńskiej uwydatniały jej nieugięty non-konformizm i determinację.

Mimo tej autopercepcji – osoby kapryśnej i samowolnej – Wyleżyńska analizowała swe przesłanki oddania się sprawie Żydów. Pisała: „Nic we mnie nigdy z ducha poświęcenia ani obowiązku” (30 stycznia 1942 r.), oświadczając: „zawodową społeczniczką nigdy nie byłam, podchodziłam do ludzi, gdy wzbudzili w sercu potrzebę dania im czegoś ze siebie” (13 lutego 1942 r.). Można oczywiście zrozumieć potrzebę dawania jako oznakę uczucia litości dla cierpiących. Można też tłumaczyć potrzebę niesienia pomocy ofiarom żydowskim jako opór przeciwko niemieckiej opresji. Ale opis niesienia

⁴ Parafraza dewizy przypisana Franciszkowi I: *Car tel est notre bon plaisir*. Wyleżyńska powtarza ją 20 kwietnia, 14 maja, 3 października 1941 r., 30 stycznia i 13 lutego 1942 r.

tej pomocy jako „osobistej” potrzeby przekonuje, że bezinteresowna, altruistyczna pomoc to warunek, by ulepszyć swoją konstytucję moralną. Jesienią 1942 r. Wyleżyńska wspomina z pewnym żalem dzień, kiedy zrezygnowała – na korzyść innej osoby – ze znacznej sumy pieniędzy, za którą mogłaby kupić parę potrzebnych butów: „Ale trudno, zaczęłam wtedy być nieegoistką, raczej mniej niż zwykle, bo najgorszą nigdy nie byłam. Czy mam żałować odruchów zmienionego serca, oddanego tylko innym, dziś, gdy chciałoby się znów żyć przede wszystkim tylko dla siebie. Ano to nie jest dość. Zapisuję to dla własnej psychologicznej orientacji”.

Potrzeba walki z egoizmem cechująca Wyleżyńską pokazuje, że pisarka była przekonana, iż altruistyczna relacja ze światem prowadzi do szczęścia, które wynika z samozadowolenia. Ta koncepcja szczęścia odzwierciedla silny wpływ filozoficznej pracy Bertranda Russella z 1930 r., *The Conquest of Happiness*, na etyczne przekonania Wyleżyńskiej, szczególnie na początku wojny. Wkrótce po upadku Warszawy pisarka notuje: „Russell uważa [...] że od zawiści możesz uwolnić się tylko, radując się z przyjemności, jakie przypadają ci w udziale. Ekspansywna i szlachetna postawa wobec innych jest niewyczerpanym źródłem szczęścia dla tego, kto ją posiada, ponieważ dzięki temu jest powszechnie lubiany”. Wyleżyńska potwierdza ową percepcję na płaszczyźnie personalnej: „To jest zasada mojej etyki – od dawna biorę życie przez przyjazne zainteresowanie się ludźmi. [...] Russell radzi odejść od siebie jak najdalej ku zewnętrznemu światu, a ja zajęta sobą [...] jednak zawsze miałam zainteresowania do innych [...] będąc bogata, dawałam nadmiar innym”.

Zauważmy, że Russell twierdził, iż ludzie to stworzenia racjonalne: „A man should make up his mind with emphasis as to what he rationally believes” (Człowiek powinien podejmować decyzje pod wpływem tego, co uważa za racjonalne). Zachowanie altruistyczne jest racjonalne, ponieważ zapewnia szczęście: nie tylko daje altruistom poczucie, że są lubiani, ale również dodaje im wiary w potencjał potrzebny do tego, by zmienić rzeczywistość cierpienia: „The man who is actuated by purely altruistic suffering caused by the spectacle of human misery will, if his suffering is genuine, desire power to alleviate misery” (Człowiek, który altruistycznie odczuwa cierpienie, widząc ludzką niedolę, zapagnie, jeśli jego cierpienie jest szczere, mocy, aby ulżyć

cierpieniu)⁵. Widzimy więc, że argumentacja Russella wykazuje niezachwianą wiarę filozofa w racjonalizm, pragnienie szczęścia i skłonność do altruizmu.

Wyleżyńska odkryła wkrótce, że taka optymistyczna percepcja natury ludzkiej nie sprawdza się w rzeczywistości okupacji. W 1941 r. pisarka zaobserwowała: „Może były złudzeniem wszelkie nadzieje na najlepszą ludzką przyszłość świata, tak być musi wbrew temu, co prorokował [pacyfista i humanista] Huxley, wbrew temu, co radzi czynić Russell, wbrew temu, w co tak wierzyć chciałam. Cóż narody, skoro każdy pojedynczy człowiek nie brat drugiemu, lecz wróg”. Wyleżyńska winiła bezskuteczność pacyfizmu i łatwowierność demokracji europejskich za klęskę humanizmu Oświecenia. 19 października 1942 r. przypominała: „wierzącą atmosferę w [19]30 r., gdy widmo Hitlera było jeszcze blade” i stwierdzała, że „demokracja też zawiodła. Dała się zwieść nadziei spokoju, a następnie nie umiała przeciwdziałać najstraszliwszym w dziejach ludzkości mordom”. Już dwa lata wcześniej pisarka wyrażała obawy o wpływ ówczesnego całkowitego załamania się cywilizacji powojennej Europy: „Jakże dalej żyć z nimi [Niemcami], w sercu Europy mieć barbarzyńców?”.

Jej rozczarowanie dotyczyło nie tylko przeszłej klęski demokracji i niepewnej przyszłości humanizmu. Przerzątał ją również ówczesny moralny rozpad społeczeństwa polskiego. Opisywała bandy, które rabowały dwory i wsie, młodych chuliganów, którzy atakowali niewinnych przechodniów na ulicach Warszawy i rosnącą ekonomiczną korupcję. Najostrzejsza moralna krytyka Wyleżyńskiej dotyczyła reakcji Polaków na tragedię Żydów, która rozgrywała się w Warszawie. Często zauważała, że „antysemityzm kwitnie” i notowała stale wyrażaną aprobatę dla Niemców, ponieważ rozwiązała Polakom „kwestię żydowską”. Spisywała też wypowiedzi o przyszłości Żydów w powojennej Polsce. Przykładem niech będzie zapisek z 12 kwietnia 1942 r.: „Antysemityzm, słowo tak dziś na pozór śmieszne, ma wielką i smutną wagę. »Szaniec« [podziemna publikacja prawicy] walczy o to, aby w przyszłej Polsce ghetto pozostało... »postawimy milicję, będziemy strzelali jak do psów«”. Autorka dodaje sarkastyczną uwagę o przyjęciu przez społeczeństwo polskie postawy moralnej okupanta: „Czyli z dobrego przykładu skorzystali”. 30 kwietnia

⁵ B. Russell, *The Conquest of Happiness*, London 1930, s. 30–32, 39, 77.

1943 r. Wyleżyńska opisuje słynną karuzelę na placu Kasińskich naprzeciwko palącego się getta, zadając sobie pytania: „czy to przykład braku serca? A może tu brak wyobraźni?...”.

Taka *Schadenfreude* w stosunku do Żydów nie była typowa tylko dla antysemickiej prawicy i dla powszechnie antysemickiej ludności Warszawy. Demoralizująca postawa okupanta miała również wpływ na postępowe elity pisarzy polskich. Ciekawy w tym sensie jest zapis z 23 maja 1943 r. pod sarkastycznym tytułem „Z frontu antyżydowskiego, wśród ludzi intelektualnie wyższej miary”. Wyleżyńska opisuje incydent, kiedy to prof. Władysław Tatarkiewicz oburzał się, gdy przypomniała mu, jak grał w tenisa z prof. Marcelim Handelsmanem. Tatarkiewicz zakończył rozmowę poradą: „lepiej zajmować się polską inteligencją, bardziej poszkodowaną”. Następnie pisarka odnotowuje, jak Karol Irzykowski powraca do dawno zapomnianego w sferze elity pisarskiej ubliżającego wyrażenia „Żydek”, gdy mówi o kinowych reżyserach czy krytykach, i jak na przyjęciach goście „śmieją się dyskretnie” z przedwojennych artystycznych zasług Żydów.

Natychmiast po tym opisie, dotyczącym reakcji polskich pisarzy na wymordowanie Żydów, Wyleżyńska notuje dwie wnikliwe obserwacje. Pierwsza odnosi się do psychologicznej natury takich reakcji: „Zdawało się, iż nieszczęścia, które zgotowali wspólni wrogowie, winne były trochę odciążyć niechęć, ale gdzie tam! Widocznie kult silnego istnieje wśród naszych pisarzy, tych, którym udało się pozostać przy życiu: cali, choć zagrożeni, wszyscy używają sobie na wykreślonych”. Druga uwaga dotyczy braku literackiego przedstawiania rzeczywistości. Widocznie brak jakiegokolwiek uczucia wobec przerażającej teraźniejszości zablokował wyobraźnię literacką pisarzy, gdyż piszą tylko o rzeczach „przedwojennych”, „przebrzmiałych”, „wczorajskich”. Wyleżyńska odnotowuje: „Ogarnęło mnie zdziwienie, więc nad tymi ludźmi przechodzą burze całych wieków, oni drepczą na miejscu, grzebią w śmieciach godnych przecież zapomnienia”.

Regresja, która zablokowała prawdziwą działalność literacką, odzwierciedlała aprobatę dla zagłady Żydów. Co więcej, pogarda pisarzy dla zamordowanych kolegów żydowskich ukazała także iluzoryczność ich poczucia wyższości. Owo poczucie wyższości świadczyło o gloryfikowaniu mocy okupanta niemieckiego, mimo że był on gnębicielem. Demoralizacja pisarzy

uniemożliwiła Wyleżyńskiej trwanie w wierze w założenie Russella o ludzkiej racjonalności, pragnieniu szczęścia i skłonności do altruizmu. I tak, szukając bardziej przekonującego postrzegania natury ludzkiej, pisarka zwróciła się w stronę kolejnego twórcy – Juliena Bendy i jego *Délice d'Éleuthère* (1935).

Śladami Bendy

Ślady lektury pracy Bendy z 15 maja 1943 r. odnajdujemy w zapisie o polskich pisarzach tylko parę dni później (23 maja). Benda uważał, że nie potrzeba szczęścia, a raczej żądza wielkości kieruje ludzkością. Obserwując zwycięstwo faszyzmu niemieckiego, pisarz przestrzega, że pragnienie wielkości i siły zwycięży pragnienie szczęścia. Wyraźnie zgadzając się z Bendą, Wyleżyńska cytowała pisarza: „Quand Saint-Just disait que le bonheur est une idée nouvelle, c'était tout juste vrai pour la France. Pour le reste du monde, le bonheur est une idée folle” (Kiedy Saint-Just mówił, że szczęście to nowa idea, była to prawda tylko dla Francji. Dla reszty świata była to idea szalona)⁶. Odnotujmy tu stwierdzenie Bendy: „Il est vrai que les Français ont une mystique de leur bonheur... la déclaration des Droits de l'Homme” (Prawdą jest, że Francuzi posiadają mistyczne pojęcie swojego szczęścia... jest to Deklaracja Praw Człowieka)⁷, które definiuje szczęście jako prawo wszystkich ludzi do równości i godności. Postawa Bendy rzuca światło na wyjaśnienia Wyleżyńskiej, że antysemityzm pisarzy zrodził się z głodu mocy. Pogardliwy stosunek literatów do Żydów niweczył godność zamordowanych i tym samym przeczył uniwersalnemu prawu równości wszystkich ludzi. W tym sensie identyfikacja z okupantem, który obalił owe uniwersalne prawa, pozbawiała pisarzy ich szczęścia, równości i godności.

Zatroskanie Wyleżyńskiej z powodu posuchy literackiej jest widoczne, gdy 15 maja 1943 r. pisarka cytuje twierdzenie Bendy o roli literatury w tragicznych okolicznościach: „C'est le propre de ma race d'exprimer ma douleur sous le mode du poème sans la perdre pour cela. Et de vouloir l'exprimer sous le mode

⁶ J. Benda, *Délice d'Éleuthère*, Paris 1935, s. 36.

⁷ *Ibidem*, s. 37.

du poème dans l'instant même où elle m'arrive" (Jest to stosowna rzecz dla poety wyrazić ból w formie wiersza, nie tracąc przez to uczucia bólu. I także [jest to rzecz stosowna] pragnąć wyrazić ten ból w chwili, kiedy się go odczuwa)⁸. Natychmiastowa reakcja Wyleżyńskiej na postawę Bendy podkreśla wagę, którą pisarka przykładła do literatury moralnego i duchowego kryzysu: „Nowe piękno literatury polskiej jest ogółowi – niedostępne [...]. Nigdy Polacy nie byli tak pozbawieni żywego słowa piękna, jak obecnie. [...] gdy nie można było pisać jawnie, [literaci] wyrażali swoje myśli pod symbolami, alegoria musiała być w codziennym użyciu, tą drogą szły wskazania dla wszystkich wtajemniczonych. [...] Dziś literaci nie chcą pisać” (16 maja 1943 r.).

Nacisk Wyleżyńskiej na to, by literaturę odbierać jako piękno, które wskazałoby właściwą drogę w ówczesnej teraźniejszości, nie odnosił się tylko do ogółu pisarzy polskich, odzwierciedlał również jej własny problem literacki. Dziennik pisarki jest przeplatany próbami opowiadań i szkiców, które koncentrują się na rzeczywistości okupacji, ale z żadnego z tych projektów nie rodzi się kompletne dzieło literackie. Świadomość, że dziennik może zmienić swój pierwotny, kronikarski cel i przeistoczyć się w tekst literacki, kształtuje się dopiero 5 maja 1943 r. Tytuł „Powieść mimo woli”, który Wyleżyńska nadaje dziennikowi, wskazuje, że nie było jej intencją przeobrazić swoje codzienne zapiski w dzieło literackie. Dopiero 28 kwietnia definiuje ona temat przypadkowej powieści: „Dominującym tematem moich pamiętników jest problem żydowski. Sam wysunął się na pierwszy plan, nie wybrany, lecz narzucony przez zetknięcie z ludźmi”. Te bardzo opóźnione i jakby niechętnie redefinicje tekstu dziennika są bardzo zastanawiające. Przecież zgodnie z koncepcjami Russella i Bendy ta opowieść o ratowaniu Żydów powinna przynieść Wyleżyńskiej poczucie szczęścia jako ostatecznego dowodu altruizmu, który afirmowałby równość i godność Żydów skazanych na dehumanizację i Zagładę. Ale rzeczywistość Zagłady nie potwierdziła tego przekonania.

Jak pokazuje rozwijająca się narracja tej dziennikarskiej powieści, rzeczywistość prześladowań prowadzących do masowego mordu zabiła również wiarę w szczęście, które przynoszą czyny altruistyczne. Nieunikniona świadomość *Endlösung* przeobraziła normy altruistycznych stosunków między

⁸ *Ibidem*, s. 94.

ukrywającymi się Żydami a pomagającymi im osobami. 8 października 1942 r. Wyleżyńska pisała o swej pracy: „Chyba zwariuję, to wieczne: temu nie mówić tego, tamtemu nie powiedzieć to... W ogóle koncentrują się przy mnie cudze sprawy, jak gdyby we mnie samej była odtrutka na zło czyhające... czyhające przecież na nas wszystkich. A potem ktoś powie ze szczerym współczuciem: »Pani mogłaby tak spokojnie żyć, gdyby nie ja, nie my...«. Jestem z pewnością nieraz gwałtowna, pocieszam swoją dobroć, iż wynika to z ważności przyjscia innym z należytą pomocą [...] jakbym karmiła nie najbliższych, lecz najgłodniejszych [...] Jestem też bezradna, gdy »ktoś« od wypadku powierza mnie swoje duchowe czy materialne troski. Mam dać gwarancję, że bomba nie spadnie na nasz dom, gestapo nie przyjdzie, nikt nie zabierze rzeczy poruczonych mojej pieczy. Wśród tych różnych dezyderatów są nawet śmieszne, większość jest jednak groźna i nie do wykonania. Kiedyś molestowana, a potem napastowana, spytałam: »A czy zrobiłby Pan to dla mnie?«. Otrzymałam szczerą odpowiedź: »Nie«. Byłabym niesprawiedliwa, gdybym powoływała się na cudze obawy, wiele przykładów dałoby się przytoczyć: odwagi, spokoju, męstwa. Ale jesteśmy skłonni do mówienia raczej o złem niż dobrem”.

Przeziąknięty żarliwością a zarazem rozgoryczeniem tekst pokazuje, że oddanie, które okazywała uciekającym przed *Endlösung*, nie dało Wyleżyńskiej uczucia szczęścia i na pewno nie spowodowało samouszlachetnienia. Jej świadomość braku tolerancji wywołała niezadowolenie z samej siebie oraz zrodziła poczucie, że uciekinierzy to egoiści, a ich nieustanne prośby i żądania pozbawiają ją owej niezależności, którą się niegdyś się chlubiła i którą określała swą dumną dewizą: *tel est mon bon plaisir*. Fakt ten przeistoczył ją w zakładniczkę zależnych od niej ludzi. I tak altruistka, poświęcająca swoje życie dla żydowskich ofiar Zagłady, czuła się zobowiązana do tego, by tłumaczyć się uciekinierce Marii, która „klasyfikuje wszystko jako za mało”, i przypominać jej robione dla niej „wysiłki i dodatni bilans opieki”.

Niesiona pomoc prowadzi do uczucia bezradności, gniewu na samą siebie i na uciekinierów, którzy są pod opieką pisarki. Głębokie niezadowolenie Wyleżyńskiej rodzi pytania, które mogą przekreślić wszelkie nadzieje i aspiracje prowadzące do szczęścia: „Obawiam się, czy ich nie znienawidzę?”. W tym sensie dziennik, który miał być świadectwem walki autorki z barbarzyństwem okupanta drogą altruistycznego humanizmu, przeistoczył się w „powieść”

o jej walce z samą sobą. Jest to walka o niezatrącenie humanistycznej postawy wobec ludzi, których Wyleżyńska obiecała ocalić od dehumanizującej śmierci. Pragnienie ocalenia samej siebie od demoralizacji skłania ją do powrotu do jej „ulubionego pisarza”, André Gide’a, którego „mądrość” – jak przypomina sobie jesienią 1941 r. – „łowiałam w jego dzienniku i w jego książce *Les nouvelles nourritures*”.

Powrót do Gide’a?

Dwa lata później – 24 i 25 lipca 1943 r. – nadal twierdząc, że Gide to „mój duchowy sobotwór”, Wyleżyńska powraca do *Les nouvelles nourritures*, jego traktatu z 1935 r. o szczęściu i przyszłości ludzkości. Czytając tę książkę, pochodzącą z komunistycznego okresu Gide’a, Wyleżyńska pisze, iż autor „postanowił być szczęśliwym”, i stawia pytanie: „Ale z czego składa się szczęście? Z dóbr jakich?” oraz cytuje za nim: „*Biens naturels, communs à tous*” (dobra naturalne, które wszyscy dzielą)⁹. André Gide uważa – podkreśla Wyleżyńska – że warunkiem szczęścia jednostki jest szczęście całej ludzkości, i przytacza słowa pisarza: „*Mon bonheur est d’augmenter celui des autres. J’ai besoin du bonheur des tous pour être heureux*” (Moje szczęście to powiększać szczęście innych. Potrzebuję szczęścia wszystkich, aby być szczęśliwym)¹⁰.

Rozdźwięk między przedwojenną utopijną percepcją ludzkiej solidarności i braterstwa, które przedstawiał Gide, a rzeczywistością okupacji i Zagłady zniszczył wiarę pisarki. Z odczuwalnym prawie bólem notuje: „Dalej nie mogę posiłkować się zaufaniem, wiarą w przyszłość, radami dla ludzi – na dzień dzisiejszy są to lekarstwa niedostępne. Co teraz myśli André Gide, patrząc na upadek ludzkości... W mądrość jego wierzyłam jak we własne doświadczenie”.

Wyleżyńska nie ukrywa rozczarowania i zwątpienia w mądrość myśliciela, którego uznawała za swojego duchowego i intelektualnego przewodnika. Gide nie miał wnikliwości i wrażliwości, dających mu możliwość oceny ludzkiego zła. Zło, które obserwowała i którego doświadczała Wyleżyńska, całkowicie

⁹ A. Gide, *Les nouvelles nourritures*, Paris 1935, s. 226.

¹⁰ *Ibidem*, s. 227.

unicestwiło wizję szczęścia. Tak jak Russell i Benda, również Gide nie potrafił dostarczyć jej argumentów w walce o humanizm w czasach barbarzyństwa. Modele, które przedstawiali trzej przedwojenni intelektualiści, okazały się bezskuteczne w rzeczywistości Zagłady.

Mimo to, nieoczekiwanie, twórczość Gide'a pozwoliła pisarce zrozumieć proces przekształcania się natury szczęścia w czasach terroru. Przy końcu swego przerwane go dziennika Wyleżyńska wspomina dwa razy teorię Gide'a o uciekających zwierzętach, na które się poluje, i – co ważne – opisuje swą reakcję na tę teorię. 24 lipca 1943 r. notuje: „Gide pisze, iż zwierzę nie zna ludzkich bólów, gdyż nie istnieje dlań wczoraj ani jutro. Żyje w dziś. Zwierzę, uciekając przed napastnikiem, czuje rozkosz biegu, a przez to pozbywa się trosk”, i pyta: „Czy nie dzieje się podobnie – pocieszam siebie – z prześladowanymi, katowanymi?”. W jednym z jej ostatnich zapisów, z 13 sierpnia 1943 r., Wyleżyńska zastanawia się: „André Gide pisał o zwierzętach, że w ucieczce przed wrogiem nie czują ciężaru ciała, bólu zbyt dalekich skoków. Nawet zabijane, broniąc się podświadomie, może nie doznają cierpień...” i komentuje: „Życzę tego z całego serca zarówno całemu światu prześladowanych, jak też ludziom”. Niezwiązane z sytuacją Zagłady obserwacje Gide'a dały Wyleżyńskiej możliwość przeprowadzenia analogii między prześladowanymi uciekinierami a uciekającymi zwierzętami. Spontaniczne reakcje pisarki na to porównanie pomogły jej odkryć u siebie samej cechy, które potwierdzały jej humanizm.

Zakończenie

Komentarze Wyleżyńskiej przedstawiają dwie wnikliwe obserwacje dotyczące tego, jak zrozumieć siebie i innych w sytuacji ludobójstwa. Przede wszystkim jej metaforyczne porównanie uciekinierów do zwierząt, na które się poluje, pozwala na głębsze zrozumienie odseparowania Żydów od reszty ludzkości. Rzeczywiście, nieodwołalny i nieubłagalny wyrok *Endlösung* zdehumanizował Żydów nie tylko dlatego, że w gettach, w obozach zagłady czy w ukryciu odrywał ich od przedwojennej przeszłości, ale również dlatego, że wchłonił ich w teraźniejszość horroru masowego mord. Przeniesienie obserwacji

Gide'a dotyczących sytuacji tropionych zwierząt na sytuację uciekinierów wyjaśniało, że jest niemożliwe, by poczuwać się do ludzkiej wspólnoty z osobami żyjącymi w niekończącym się strachu przed wyrokiem skazującym ich na nieludzką śmierć. Cel eksterminacji ulokował jej ofiary w rzeczywistości, której reszta ludzkości nie była w stanie zrozumieć.

Pojmując w ten właśnie sposób rzeczywistość Zagłady, która zdehumanizowała część ludzkości, możemy mówić o przeobrażeniu się całej ludzkości. Niemożność zrozumienia czy postawienia się w sytuacji, w jakiej znajdowali się Żydzi, zmieniała pojęcia altruizmu i szczęścia oraz koncepcję dotyczącą powiązań między nimi. Jak pokazują reakcje Wyleżyńskiej, obserwacje zwierząt zanotowane przez Gide'a są paralelę świata, w którym istnieje ludobójstwo. Szczęście nie polega na wdzięczności, którą okazują ratowani, *pace* Russell, nie istnieje ono również w Deklaracji Praw Człowieka, *pace* Benda, i nie zapewnia go wizja braterstwa, *pace* Gide.

Wracając do metafory „tropionego zwierzęcia”, trzeba stwierdzić, że humanizm w świecie Zagłady jest zależny od nieugiętej woli altruisty, by bronić uciekiniera od tortur i bólu. Oznacza to, że w świecie ludobójstwa najwyższym szczęściem jest potrzeba chronienia ofiar przed masową śmiercią na tyle, na ile pozwalają siły. Dlatego – mimo niecierpliwości, gniewu i desperacji – niezmordowane wysiłki Wyleżyńskiej, by uciekinierzy mogli „biec” tak szybko i tak długo, jak tylko będą mogli, sugerują koncepcję szczęścia i humanizmu altruisty w rzeczywistości Zagłady. Jest to koncepcja, która zastąpiła naiwną wiarę w racjonalność, wdzięczność i braterstwo ludzkości, wiarę, którą można było mieć przed *Endlösung*.

Marcin Urynowicz

Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie

„JEŻELI KIEDYŚ KTOŚ ZAPYTA: JAK ŻYLIŚCIE? JAK TO ZNOSILIŚCIE?...”. TERROR OKUPANTA NIEMIECKIEGO W ZAPISKACH LITERATÓW POLSKICH

Dziś w nocy z 13/14 II [1941] rozmawialiśmy z żoną o tej strasznej zmurze, która nas ssie, o tej płycie grobowej, która się na nas położyła. St[efania] powiedziała: „Może Bóg nie dopuści do tego, może nas uratuje?...”. A ja nie odpowiedziałem nic. Bo wiem, że Bóg już nie raz dopuścił do wymarcia i wymordowania miast, do głodów, epidemii, ludożerstwa, do nieprzebranej nędzy ludzkiej, krzywdy ludzkiej, która teraz tu, u nas, wezbrała niesłychaną falą...

K.L. Koniński, *Uwagi 1940–1942*¹

Błyskawicznego zwycięstwa Wehrmachtu nad Wojskiem Polskim we wrześniu 1939 r. oraz inwazji Armii Czerwonej, sprzymierzonej z agresorem niemieckim, nie przewidzieli nawet najwięksi pesymiści. Mocarstwowe pobrzękiwania szabelką, oderwanie od realiów politycznych, wiara w papierowe obietnice zachodnich sprzymierzeńców nie przygotowały społeczeństwa polskiego na tak szybki upadek państwa i wymazanie go z mapy Europy. Okupacja i niszczenie struktur państwowości polskiej spowodowały destrukcję wielu środowisk inteligenckich, także środowiska literatów polskich, które zostało rozczłonkowane na trzy grupy w zależności od miejsca zamieszkania: 1) ziemie zachodnie i centralne pod okupacją niemiecką,

¹ K.L. Koniński, *Uwagi 1940–1942*, oprac. B. Mamóń, Poznań 1987, s. 42.

2) ziemie wschodnie pod okupacją rosyjską, 3) Europa Zachodnia, gdzie udała się większość emigrantów².

Nad emocjami wywołanymi gwałtowną katastrofą państwa dominowało rozgoryczenie wobec dotychczasowej polityki władz, uciekających z podbitego kraju, oraz szok wywołany dzikością i brutalnością armii wkraczających na ziemie polskie. Zofia Nałkowska nie mogła sobie wybaczyć, że jak inni uległa „przechwałkom radia”, „kłamanemu entuzjazmowi” i „bałwochwalstwu prasy”, że wyparła się „swojej racji” i „dała sobie wmówić, by dla dobra ojczyzny milczeć” (18 IX 1939). Oto jej ocena faktycznego stanu dyskusji publicznej w przededniu wojny: „Pozwoliliśmy na kultywowanie frazesu i głupoty, na kultywowanie niewiedzy [...], trudno było czytać gazety bez obrzydzenia, nie można było słuchać radia [...], kult głupoty i nieszczerości, kult uczuć wmówionych [...], bezmiar błagierskich słów [...], nic z tego nie było rzeczywiste – tylko głupi urzędnicy i nauczyciele myśleli, że tak trzeba. Myślenie – że – tak – trzeba – to nam jednak zdołano narzucić” (4 X 1939)³. Klęskę odczuwała jako „nieznośne cierpienie, żal i wstyd” (18 IX 1939)⁴. Falę rozpacz, która ją ogarnęła na wieść o inwazji rosyjskiej, oddała następująco: „Jestem na ogół bardzo mocna, teraz mogę służyć za wzór opanowania i krople walerianowe mam tylko dla innych. Ale tam właśnie [kościół w Jeleńcu koło Łukowa – M.U.] podczas nabożeństwa i muzyki uczułam w gardle całą falę łez. Co się stało przez te parę dni, o Boże! Kraj, którego już jakby nie ma – czy to możliwe! Te miasta – jak Lwów, Kraków – nie odzywają się już przez radio, miasta, do których nie ma pociągów, do których nie można wysłać depezy, z których nie mogą przyjść listy ani gazety! Warszawa... Widzę to wszystko dalej jak nieprzejrzaną ciemność, kawał przestrzeni, wyjęty z minionych wieków” (17 IX 1939)⁵.

Podobne uczucia były nie tylko jej udziałem. W środowisku literatów doszło w tym czasie do licznych samobójstw. 6 września pod Annopolem odebrał sobie życie Józef Gałuszka, poeta krakowski. Następnego dnia uczynił

² Więcej na temat sytuacji wojennej środowiska literatów polskich zob. J. Święch, *Literatura polska w latach II wojny światowej*, Warszawa 1997 (za wskazanie tej publikacji dziękuję dr Małgorzacie Ptaszkiej).

³ Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 5: 1939–1944, oprac. H. Kirchner, Warszawa 1996, s. 72–73 oraz 118–119.

⁴ *Ibidem*, s. 73.

⁵ *Ibidem*, s. 70–71.

to w drodze z Warszawy Szymon Horończyk, pisarz żydowski, który – jak wielu innych – opuścił miasto na apel płk. Romana Umiastowskiego. 18 września we wsi Jeziory na Polesiu podciął sobie żyły Stanisław Ignacy Witkiewicz. 28 września w Warszawie, zapewne na wieść o kapitulacji, zakończył życie literat Zdzisław Dąbrowski⁶.

Likwidację państwa polskiego postrzegano powszechnie jako koniec pewnej epoki. Wedle cytowanej Nałkowskiej, „to był wstrząs, to był koniec jednego świata, odmiana życia do dna” (29 VI 1941)⁷. Trauma cierpień odczuwanych we wrześniu 1939 r. z powodu polityki okupanta nie tylko się nie zmniejszała, lecz wręcz narastała w miarę upływu czasu⁸. W nastrojach dominowały przygnębienie i depresja, szczególnie w okresie przed pierwszymi klęskami militarnymi III Rzeszy. Maria Dąbrowska pisała, że „ciężko na duszy – trudno wytrzymać ten odmęt cierpienia i rozpacz potęgujących się z dnia na dzień” (16 X 1940). „Przytłaczały” ją do ziemi „groza naszego położenia i straszliwy smutek” (13 XI 1940). Odczuwała nieraz „upadek sił, energii, rozpacz i melancholię” (27 II 1941). Miewała dni „beznadziejnego upadku ducha” (5 III 1941). Niejeden też dzień upływał jej w „bezbarwnej męce” (1 IV 1941)⁹. Także i w późniejszym okresie nastroje się nie poprawiały. Aurelia Wyleżyńska w lutym 1942 r. pisała o zbliżającej się „beznadziejnej wiośnie” (28 II 1942), z gorą rok później określała swój nastrój jako „beznadziejny

⁶ Istnieją także przesłanki, iż samobójstwem zakończyło się życie Samuela Adalberga, badacza literatury polskiej (Warszawa, 11 X 1939 r.) – por. S. Sierotwiński, *Kronika życia literackiego w Polsce pod okupacją hitlerowską w latach 1939–1945*, t. 1, Kraków 1988, s. 5–7.

⁷ Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 5: 1939–1944..., s. 303.

⁸ Ciekawym zjawiskiem psychologicznym był fakt, że obraz wojny w świadomości społecznej Polaków jeszcze przed jej zakończeniem zaczął się kształtować pod wpływem przeżyć najdramatyczniejszych, stając się syntezą bilansu zbrodni hitlerowskich popełnionych na narodzie polskim. (Badania nad tym zagadnieniem prowadziła dr Alicja Rokuszewska-Pawełek, ich wyniki opublikowała w dwóch pracach: *Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków – analiza biograficzna*, Łódź 2002, s. 172–173 oraz *Biografia a tożsamość narodowa*, red. M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rokuszewska-Pawełek, Łódź 1996, s. 24; zob. także E. Dmitrów, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Warszawa 1987, s. 87). Obecnie wydaje się, że obraz ten kształtował się także pod wpływem zbrodni na narodzie żydowskim, stąd m.in. można by tłumaczyć, dlaczego wciąż – choć coraz rzadziej – powtarzają się opinie, jakoby Polacy więcej wycierpieli od Żydów.

⁹ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*, t. 4: 1937–1941, wyd. pod kierunkiem T. Drewnowskiego, Warszawa 2009, s. 171, 174, 190, 191.

smutek” (17 III 1943), w maju 1943 r. odczuwała „nową, straszliwą falę beznadziejności” (1 V 1943), w czerwcu tegoż roku ogarniał ją „ogólny smutek, beznadziejność” (4 VI 1943), w lipcu twierdziła, że jest „coraz smutniej... Stoimy na martwym punkcie dziejów...” (5 VII 1943)¹⁰.

Analiza terroru okupanta niemieckiego w zapiskach literatów to także klucz do zrozumienia postrzegania wojny przez szerszą grupę społeczeństwa polskiego, która nie pozostawiła po sobie żadnych świadectw pisanych. Dlatego m.in. postanowiono zastosować ściśle kryteria terytorialno-narodowościowe, ograniczając się do polskich pisarzy wyznania chrześcijańskiego, przebywających w centrum okupowanego kraju, głównie w Warszawie i jej okolicach (ale nie tylko, wyznacznikiem były granice niemieckiego tworu administracyjnego zwanego Generalnym Gubernatorstwem). Było to konieczne także ze względu na potrzebę doboru materiału wytworzonego przez grupę o podobnym doświadczeniu (pisarze prześladowani ze względu na pochodzenie żydowskie znajdowali się bez wątpienia w gorszej sytuacji). Z tychże względów odrzucono również wszelkie wspomnienia i pamiętniki pisane po latach jako inną kategorię źródeł, wzbogaconych o wiedzę powojenną, poddanych dodatkowo, wewnętrznej, a nierzadko także zewnętrznej cenzurze. W sumie wybrano kilka nazwisk, reprezentujących jednak zróżnicowane postawy życiowe i światopoglądy, inny stopień kariery pisarskiej oraz różne pokolenia pisarzy polskich tamtego czasu. Do osób najstarszych, a zarazem do ścisłej elity zaliczyć należy Marię Dąbrowską, Zofię Nałkowską, Karola Irzykowskiego i Jarosława Iwaszkiewicza. Najmłodszych, zaledwie początkujących, może tutaj reprezentować Andrzej Trzebiński (ur. 1922). Postawę religijną, katolicką, pełną żarliwej wiary, ale i zwątpienia w instytucję Kościoła prezentował Karol Ludwik Koniński (notabene jedyny spoza Warszawy i jej okolic, zamieszkały w Rudawie pod Krakowem). Z kolei Aurelia Wyleżyńska, autorka jedyne w tym kręgu niepublikowanego dotychczas dziennika, wyrażała światopogląd całkowicie wolnomyślicielski i antyklerykalny. Także w kwestii koniecznego współistnienia z okupantem na tej samej ziemi pisarze ci prezentowali bardzo odmienne postawy. Od zaangażowania w ścisłą konspirację antyniemiecką (Andrzej Trzebiński), przez wymuszoną warunkami ekonomicznymi działalność

¹⁰ BN, IV 6456, Aurelia Wyleżyńska, Dziennik z lat 1939–1943, rkps.

(współpracę) gospodarczą (Zofia Nałkowska), aż do pochwały ewentualnego powołania jakiejś formy rządu polskiego pod zwierzchnictwem okupanta (Karol Irzykowski – nie ma tu jednak mowy o politycznej kolaboracji, autorowi chodziło wyłącznie o poszerzenie możliwości ochrony Polaków i polskich dóbr kultury do czasu zwycięstwa nad Niemcami)¹¹.

Inność tej wojny oraz wyjątkowa brutalność okupantów zostały przez literatów szybko zauważone. Jeszcze w trakcie walk we wrześniu 1939 r. odnotowywali zdarzenia, które nie mieściły się w dotychczasowym wyobrażeniu o prowadzeniu działań wojskowych. Przede wszystkim chodziło o powtarzające się ataki Niemców na obiekty i ludność cywilną. Jarosław Iwaszkiewicz obserwował robotników żydowskich, którym strzelano ponad głowami, widział wypędzenie Żydów z Pułtusza („Pędzono ich wpływ przez Narew, a potem szosą obok nas. Nie mieli ze sobą żadnych rzeczy i idąc beładną gromadą lamentowali głośno”), przejeżdżał przez wypalone wsie w okolicy Wyszomierza („Wszędzie mogiły, mogiły. Naokoło popalone wsie, drzewa. Spotykamy nieprzytomną babę, która głośno zawodzi. Spalono jej chałupę, spalono całą wieś. A ona błąka się głodna po polach”)¹². Podobne widoki w okolicach Stoczka zanotowała Nałkowska. Gdy zbliżała się do miasta, „zaczęły się te spalone wsie, o których słyszałam. Z każdej chałupy został tylko komin”; samo miasto nie przedstawiało się lepiej: „z całych dzielnic pozostały tylko kominy” (30 IX 1939)¹³. Widziała też ataki samolotów ostrzeliwujących bezbronnych uchodźców, a nawet domy: „Samolot nurkuje i obsypuje uciekających kulami. Każdy woźnica chowa konia z wozem pod drzewo, jadący kryją się w krzaki i rowy. Co to jest?” – pytała (10 IX 1939)¹⁴.

¹¹ Bez wątpienia zabrakło tekstów wielu ważnych przedstawicieli środowiska literackiego, którzy albo nie pozostawili po sobie zapisków dziennych (np. Zofia Kossak-Szczucka, której dziennik – choćby ze względu na jej rolę w utworzeniu „Żegoty” – byłby niezwykle interesującym źródłem do opisu terroru okupanta), albo ich zapiski nie przetrwały do naszych czasów lub też dotyczyły tylko wybranego okresu wojennego, jak dziennik Mirosława Białoszewskiego poświęcony wyłącznie okresowi powstania warszawskiego (*Pamiętnik z Powstania Warszawskiego*, Warszawa 1970).

¹² J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911–1955*, oprac. A. i R. Papiescy, wstęp A. Gronczewski, Warszawa 2010, s. 161–163.

¹³ Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 5: 1939–1944..., s. 99.

¹⁴ *Ibidem*, s. 55. Ona też w Mysłowie zanotowała przypadek zbombardowania domu, w którym zginęło dziecko (*ibidem*, s. 57).

Terror niemieckich sił zbrojnych, który we wrześniu 1939 r. dotyczył ogółu ludności polskiej, po opanowaniu ziem polskich został szybko skierowany przede wszystkim na tych, z których strony spodziewano się oporu w pierwszej kolejności: na warstwy przywódcze i inteligencję – w tej grupie literaci odgrywali szczególnie ważną rolę. Już chociażby z tego względu musieli bardziej niż inni uważać na to, co czynili, mówili i pisali¹⁵. Intymność i osobisty charakter codziennych zapisków, co jest cechą właściwą gatunkowi literackiemu, jakim są dzienniki, zostały z tego powodu na ogół maksymalnie pogłębione¹⁶. Z lektury większości analizowanych tutaj tekstów można odnieść wrażenie, że wizja świata ich autorów ograniczała się do własnego mieszkania i kwestii związanych z codzienną egzystencją, takich jak znalezienie dachu nad głową (bo nie każdy miał), źródeł dochodu (o to było jeszcze trudniej) i wyżywienia¹⁷. Możliwość dekonspiracji rzutowała w pierwszej kolejności na to, co i jak się pisało. Strach przed uwięzieniem i utratą życia ze względów politycznych sprzyjał zamykaniu się w jak najwęższym widnokręgu, a może nawet zmuszał do nieporuszania pewnych tematów, np. zagranicznych, z czego chyba najtrudniej byłoby się wytłumaczyć¹⁸. Milczenie wynikłe

¹⁵ Szczególnie znane są działania niemieckie pod nazwą Akcji AB (*Ausserordentliche Befriedungsaktion*, co można tłumaczyć jako „nadzwyczajna akcja pacyfikacyjna”), której celem była fizyczna likwidacja osób podejrzanych o wrogą postawę wobec władzy niemieckiej. W jej wyniku zamordowano kilka tysięcy Polaków.

¹⁶ Więcej na temat charakteru i cech tego gatunku literackiego zob. np. esej Romana Zimanda, poświęcony dziennikowi prezesa Judenratu Warszawskiego – Adama Czerniakowa („*W nocy od 12 do 5 rano nie spałem*”. *Dziennik Adama Czerniakowa – próba lektury*, Warszawa 1982). Ponadto literaci polscy, szczególnie ci najbardziej znani, pozostawali pod mniejszym lub większym wpływem *Dziennika* André Gide’a i niejednokrotnie na nim wzorowali swój styl i sposób prowadzenia notatek. Wspomina o nim m.in. Zofia Nałkowska (*Dzienniki*, t. 5: 1939–1944..., zapis z 20 II 1941, s. 264). Wielokrotnie też powołuje się na niego Aurelia Wyleżyńska (BN, IV 6456, Aurelia Wyleżyńska, *Dziennik z lat 1939–1943*, rkps, zapis z 12 VI 1943).

¹⁷ Są takie fragmenty w zapiskach niektórych literatów, zwłaszcza kobiet, że na ich podstawie można by odnieść wrażenie, iż pisali to autorzy książek kucharskich, a nie wybitni przedstawiciele inteligencji trzydziestomilionowego społeczeństwa. Przykładów można by dać wiele, np. zapis Marii Dąbrowskiej z 21 II 1943: „Gotowanie pęczaku: Weźmie się tego pęczaku – trochę wody – I dopiero słoninki przysmażyć i do tej kaszy wlać – Przykryć. I postawić. Na wolnym ogniu. I dopiero do tego zraziki. Z sosem. I ta kasza – Jakie to dobre” (*Dzienniki 1914–1965*, t. 5: 1942–1947, wyd. pod kierunkiem T. Drewnowskiego, Warszawa 2009, s. 42; por. też zapis z 13 VI 1941, *ibidem*, t. 4: 1937–1941..., s. 153).

¹⁸ Nie pozostało to bez wpływu na kształt niniejszego tekstu, który początkowo – pod

z obaw przed represjami jest bodaj najbardziej wymownym świadectwem sterroryzowania społeczeństwa polskiego. Nie tylko nie pozwalano sobie na pozostawianie jakichkolwiek śladów swej antyniemieckiej postawy, lecz także starano się niszczyć te powstałe we wcześniejszym okresie. „Sama spaliłam swoje archiwa, kiedyś pieczołowicie porządkowane przez Bogusława. Zostało tylko to, co mieści się w paru szufladach biurka i sekretery w tym jednym pokoju. A i to zniszczyć” – pisała w grudniu 1939 r. Nałkowska. I dorzucała: „Wieści ustnych nie mogę powtarzać” (31 XII 1939)¹⁹.

Przykłady kryptoinformacji i przemilczeń można by mnożyć. Dominuje przechodzenie do porządku dziennego nad stanem rzeczy i poszukiwanie namiastek normalności, a nawet pozytywnej niezwykłości, w wytworzonych przez okupanta realiach. Na przykład zamiast opisu ciemności, w jakich zmuszeni byli żyć mieszkańcy Warszawy, podkreśla się, jak fantastycznie wygląda miasto, gdy z konieczności obserwuje się je nocą wyłącznie w świetle księżyca, którego – jak zauważa Dąbrowska – „przy normalnym oświetleniu miejskim nie widać” (4 X 1941)²⁰. Pełno jest opisów, także przyrody, które pozornie brzmią jakby były sprzed roku 1939 i tym tylko różnią się od tamtych, że są bardziej zabarwione smutkiem i melancholią²¹. Lekturę podziemnej prasy

wplywem lektury dziennika-kroniki Aurelii Wyleżyńskiej – miał dotyczyć porównania tego, co pisano o terrorze w Polsce i Europie Zachodniej. Okazało się jednak, że zapiski Wyleżyńskiej z powodu jej nadzwyczajnego zainteresowania losami ukochanej Francji były wyjątkowe pod tym względem. W innych, analogicznych tekstach takiego materiału w zasadzie nie odnaleziono.

¹⁹ Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 5: 1939–1944..., s. 175.

²⁰ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*, t. 4: 1937–1941..., s. 221. Jak naprawdę wyglądało poruszanie się po mieście w ciemnościach, zdradza w pewnym momencie Nałkowska, „doprowadzona zniszczeniami Warszawy do rozpacz”: „Odprowadza mię aż pod Belweder. Tu idę już sama w błocie i ciemności wreszcie już złamana, z trudem powstrzymując się od płaczu” (*Dzienniki*, t. 5: 1939–1944..., zapis z 16 X 1939, s. 141).

²¹ Zofia Nałkowska i Aurelia Wyleżyńska szczególnie celowały w tego rodzaju opisach, gdy przebywały poza Warszawą. Ta pierwsza w Adamowiźnie, druga w Wielgolesie. 3 VII 1941 r. Nałkowska zanotowała: „Chodzę na niedalekie spacerzy, często sama – długimi miedzami wśród ścian stojącego żyta. Kłosa są jeszcze zielone, ale przelewna powierzchnia pól, pachnąca i chrzęszcząca, wydaje się pod słońcem, objęta smugami i kępami czarnych drzew – biała. Bławatki pasują do mojej sukni z niebieskiego płótna, uszytej rok temu w Truskawcu wedle wskazań Gizeli, jak wszyscy teraz nie noszę pończoch, pantofle z białego boksu na gumowej podeszwie, jeszcze paryskie, są świetne do chodzenia. I tą reszteczką życia, samym wąskim skrawkiem trzymam się tego świata” (*Dzienniki*, t. 5: 1939–1944..., s. 195).

określa się mianem „czytania gazetek” (Maria Dąbrowska, 12 XII 1943)²². Także o własnej biedzie mówi się oszczędnie. Tylko z powodu wzburzenia Marii Dąbrowskiej na skutek krążących o niej plotek dowiadujemy się, że w połowie 1941 r. miała około 500 zł miesięcznie na utrzymanie, że chcąc utrzymać dom – wedle jej własnych określeń – „wiła się jak mucha w ukropie i łamała głowę” (8 VI 1941)²³. Ból, głód czy chłód są nie tyle powodem do narzekań, ile sposobnością do zaprezentowania literackiej transgresji doznań, tak bardzo obcych przedwojennej normalności. Zimno związane z brakiem opału opisała Zofia Nałkowska: „Życie jest oporne, idzie jak z kamienia. Mróz nieustający, nie pamiętany od lat, zaciska się na wszystkim jak obręcz. Zimno w domu, zimno w sklepie, wszystkie wędrówki po mieście odbywają się w tym dziwnym medium, w świecie arktycznym czy w świecie epoki lodowej. Stało się wreszcie to, co już zagrażało od dawna, skończył się koks i w całej kamienicy ogrzewanie centralne przestało działać. Skostniałe, ociekające dreszczami, wieczorami w całym ubraniu włożymy pod koldrę. Odczuwa się to jakby polewanie strumieniami lodowej wody” (20 I 1940)²⁴.

Brak zainteresowania wojenną rzeczywistością jest jeszcze bardziej uderzający w analizowanych tu tekstach pisanych przez mężczyzn. W dziennikach postaci reprezentujących najmłodsze i najstarsze pokolenie literatów polskich, Andrzeja Trzebińskiego czy Karola Irzykowskiego, z wielkim trudem doszukać się można otaczających ich realiów. Trzebiński, bardzo młody, bo dwudziestoletni zaledwie chłopak, był bardziej zajęty swymi wewnętrznymi przeżyciami, także uczuciami względem kobiet, aniżeli otaczającą go nędzą. Raz, może dwa, wspomina tylko o całkowitym braku pieniędzy i środków na zakup żywności. O biedzie, w jakiej się znajdował, pisali jego przyjaciele, np. Tadeusz Borowski²⁵. Z kolei najbardziej może charakterystycznym dla Karola Irzykowskiego odniesieniem do warunków, w których przyszło mu

²² M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*, t. 5: 1942–1947..., s. 76.

²³ *Ibidem*, t. 4: 1937–1941..., s. 207.

²⁴ Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 5: 1939–1944..., s. 180.

²⁵ We wstępie znajdujemy m.in. takie słowa Tadeusza Borowskiego: „Andrzej chodził wiecznie głodny i niewyspany. Nie miał porządných butów. Nosił drewniaki. Ubranie miał to jeszcze z licealnej, ciasne, krótkie i wysłużone. Słynne były jego nogawki, sięgające pół łydki. Rzucił się wszędzie w oczy. Kto go raz widział, pamiętał na zawsze” (A. Trzebiński, *Pamiętnik*, oprac. P. Rodak, Warszawa 2001, s. 6).

żyć, są jego uwagi dotyczące słabego zdrowia i nieustannie traconej wagi. Gdy udawało mu się przytyć kilka deko, natychmiast z radością odnotowywał to w zapiskach, miało to znaczenie, wzięwszy pod uwagę, że bodaj tylko raz udało mu się osiągnąć wagę 60 kg²⁶.

Nic więc dziwnego, że niewiele pisano na temat działań wojennych i przebiegu walk na froncie, choć najpopularniejsze czasopismo podziemne, „Biuletyn Informacyjny”, dość dobrze o tym informowało. Najczęściej można znaleźć wzmianki o wydarzeniach tworzących nową sytuację w układzie sił, np. nowych konfliktach zbrojnych. Poza walkami we wrześniu 1939 r. największym echem w zapiskach literatów odbijają się zwycięstwa Niemiec na Zachodzie Europy w roku 1940 (Dania, Norwegia, Belgia, Holandia, Francja). Pośród tych wydarzeń szczególnie upadek Francji, na którą najbardziej liczono, wyrzył mocne piętno²⁷. Stał się przyczyną podsumowywania niemieckiego „nieprzerwanego pochodu zwycięzców” (Zofia Nałkowska, 4 VII 1940) i szukania nowych nadziei („Może jeszcze będzie wojna Niemiec z Ameryką?”, Maria Dąbrowska, 26 VI 1940). Zaczęto też mniej krytykować słabość polskiej obrony w roku 1939²⁸.

²⁶ Jego odporną na nieszczęścia wojenne postawę zauważyła nawet bardzo mu niechętna Nałkowska, która przeciwstawiła siłę Irzykowskiego słabości Stefana Napierskiego: „Wizyta Napierskiego, który nigdy nie był przyjemny ani przyjazny, ale zawsze bardzo inteligentny, dowcipny i zajmujący. Jest złamany swą nagłą nędzą, bezdomnością, swym żądostwem, tak o tej chwili trudnym. Z tych żalów widać, jak naprawdę nieprzyzwoicie był bogaty. Irzykowski, który ma spalone całe mieszkание, wszystkie rzeczy i książki, znosi to nierównie lepiej” (*Dzienniki*, t. 5: 1939–1944..., zapis z 25 XI 1939, s. 166). Przecistawienie opanowanej postawy polskiej bardziej nerwowemu podejściu żydowskiemu występuje także w zapiskach Aurelii Wyleżyńskiej, choć ta zastrzega, że nie ma to nic wspólnego z pochodzeniem. Porównuje ona zachowanie żony dr. Stawińskiego i Marii Mirskiej: „Mimo woli zestawiam dwa cierpienia, nie klasyfikując wedle pochodzenia, lecz jako objawy pewnych indywidualności. D-rowsa Stawińska reaguje inaczej na doznane nieszczęście aniżeli M.M. Nie mówi wcale, że ją spotkało, tylko że męża spotkało wielkie cierpienie. Jest w tym godność, opanowanie pomimo łez, nie narzucanie swej smutnej osoby. Nikogo nie obwinia, nie wytacza żalów do nikogo, nie cofa w słowach, czego cofnąć się nie da, nie szuka oparcia w innych własnej duszy – zostawiając zmaganie się z olbrzymią stratą. M.M. zaczyna: dlaczego to, a dlaczego tamto? Bo nie trzeba było...” (BN, IV 6456, Aurelia Wyleżyńska, *Dziennik z lat 1939–1943*, rkps, zapis z 24 V 1943).

²⁷ Wydarzenie to stało się nie tylko powodem depresji wielu inteligentów, ale nawet przyczyną samobójstwa (zob. M. Uryniewicz, *Stosunki polsko-żydowskie w Warszawie w okresie okupacji hitlerowskiej* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006, s. 549).

²⁸ Wyraziła to m.in. wierząca mimo wszystko nadal we Francję Aurelia Wyleżyńska, która

Po upadku Francji dopiero atak Niemiec na Rosję w czerwcu 1941 r. wywołał nieco żywsze zainteresowanie literatów frontem. Nie ujawniają przy tym swych emocji, zapis jest beznamiętny, czysto informacyjny. Tylko Koniński nieco je ujawnia, pisząc, iż „ruszyła płyta grobowa nad nami” (31 VI 1941)²⁹. Od tego jednak momentu, częściej na ogół niż wcześniej, widać zainteresowanie walkami na froncie, wyraźnie pojawia się nadzieja na przełom w niemieckim paśmie zwycięstw. Największy entuzjazm spośród wszystkich wydarzeń frontowych wywołało oczekiwane od lat lądowanie aliantów we Francji i otwarcie drugiego frontu w czerwcu 1944 r. Nałkowska napisała: „A zaraz nazajutrz zaczęła się **ofensywa**, o której mówi się od iluż lat! Dowiadujemy się o tym w tajnych szeptach na zakupie. Po przedśmionkach, po korytarzach spieszne rozmowy, radość powściągnięta przed obcymi oczami. *Z czego się pan tak cieszy?*, pyta jeden z nich przebiegającego urzędnika. *Z tego samego, co pan*, odpowiada konspiracyjnie tamten”³⁰. Przeciętny poziom informacji prezentowanych przez polskich literatów w tym zakresie odpowiada temu, czego można się dowiedzieć z zapisków prezesa Judenratu w Warszawie, Adama Czerniakowa. To także pokazuje stopień sterroryzowania tego środowiska.

18 I 1941 r. zapisała: „[Francja – M.U.] obecnie nie tylko trwa, lecz idzie naprzód, to znaczy opuszcza dotychczasowe szeregi bierności. Myśmy mieli wrzesień, oni haniebną czerwiec, ale gdy nasza rehabilitacja sama się przez się **ujawniła** mocą porównania, oni czynnie przekreślają chwilową słabość. Wierzę w nich bardziej aniżeli w nas...” (BN, IV 6456, Aurelia Wyleżyńska, Dziennik z lat 1939–1943, rkps).

²⁹ K.L. Koniński, *Uwagi 1940–1942...*, s. 130.

³⁰ Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 5: 1939–1944..., zapis z 10 VI 1944, s. 549. Podobny entuzjazm odnotował aktor Marian Wyrzykowski (*Dzienniki 1938–1969*, oprac. B. Lasocka, Warszawa 1995, s. 106). Znacznie bardziej powściągliwa była Maria Dąbrowska, która tylko zapisała, że informacje o inwazji są podawane przez „Nowy Kurier Warszawski” (7 VI 1944) oraz przez gazety niemieckie (8 VI 1944), (*Dzienniki 1914–1965*, t. 5: 1942–1947..., s. 113). Koniec okupacji niemieckiej i wkraczanie Rosjan na ziemię polską także się wyróżnia na tle pomijania sytuacji na frontach i bywa tematem rozważań. Aurelia Wyleżyńska, która tego nie doczekała, doceniała rolę Armii Czerwonej w pokonaniu Hitlera i podkreślała, że z dwu wrogów to Niemcy są wrogiem numer jeden i to ich należy się przede wszystkim pozbyć. Inaczej myślała Maria Dąbrowska, która spędziła kilka pierwszych miesięcy okupacji na Kresach. W lipcu 1944 r., po podejściu Armii Czerwonej pod Warszawę, z ulgą przyjęła informacje o planowanym przez Niemców odepchnięciu Sowietów: „O losie nasz tragiczny, że musimy to słyszeć z ulgą i raczej się z tego cieszyć. Myśl o inwazji bolszewickiej jest najzupełniejszym koszmarem” (*Dzienniki 1914–1965*, t. 5: 1942–1947..., zapis z 27 VII 1944, s. 124; por. też zapis z 10 II 1944, s. 91).

Analizując to, co i jak notowali w swych dziennikach polscy literaci, należy dojść do wniosku, że cała sfera terroru wojennego o charakterze polityczno-społecznym – poczynając od ścisłej cenzury, likwidacji instytucji, przez ograniczenie edukacji do poziomu podstawowego i zawodowego, aż po wyzysk ekonomiczny, doprowadzenie do gwałtownej pauperyzacji szerokich warstw ludności i stworzenie warunków do biologicznej degradacji większości społeczeństwa polskiego – nie została prawie wcale odzwierciedlona. Więcej trzeba się domyslać, znając realia *post factum*, niż można się dowiedzieć, budując swoją wiedzę na podstawie lektury i szukając konkretnych informacji. Nie wiele więcej miejsca poświęcono terrorowi bezpośrednio godzącemu w życie jednostek, grup i warstw, mającemu na celu ich natychmiastową, ewentualnie rozłożoną w czasie likwidację, i niekryjącemu swych zamiarów pod takim czy innym pozorem. Tylko niektóre wydarzenia, najbardziej znane, dotyczące najbliższego kręgu znajomych autorów lub te, których autorzy byli naocznymi świadkami, zostały – na ogół bardzo lakonicznie – wspomniane³¹.

Dobrym przykładem może być tutaj dziennik Marii Dąbrowskiej. Notuje ona jedynie nieliczne przypadki terroru, a i te tylko dlatego, że w jakimś stopniu są związane bezpośrednio z jej osobą. Jeśli zauważa zamykanie drukarni polskich, to głównie z tego powodu, że właścicielką jednej z nich jest znajoma, z którą tegoż dnia się widziała (12 VII 1940); o „wielkiej obławie na mężczyzn” pisze, gdy jest jej naocznym świadkiem w drodze do domu (12 VIII 1940); analogicznie o wysiedleniach w Warszawie wspomina dopiero wtedy, gdy sama czuje się zagrożona, ponieważ „po domu rozeszła się dziś pogłoska, że mają całą Polną wysiedlać” (22 IX 1940); o rekwirowaniu zaś niektórych domów w Rembertowie pisze dlatego, że dotyczy to jej znajomych (19 IV 1941)³². Wyjątki od tej zasady czyniła od roku 1941, i to tylko

³¹ Często też nie pisano o nich wprost, raczej dążono do zawaalowania ich prawdziwego znaczenia, stosując kryptoinformację. Po scenach z września 1939 r. w zapiskach przewijają się m.in. takie wydarzenia: masowy mord w Wawrze pod Warszawą w grudniu 1939 r., łapanie latem 1940 r., wzięcie zakładników po zabójstwie Igo Syma 7 III 1941 r., kwestia żydowska i walki w getcie warszawskim, tragedia jeńców sowieckich i bandy leśne na prowincji, łapanie i egzekucje na przełomie 1943 i 1944 r., zbrodnie niemieckie podczas powstania warszawskiego. Pewną rolę odgrywał także mord na oficerach polskich w Katyniu, który jednak zalicza się do zbrodni rosyjskich, a nie niemieckich.

³² M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*, t. 4: 1937–1941..., s. 158, 162, 168, 198.

dla najbardziej spektakularnych wydarzeń, jak np. branie i rozstrzeliwanie zakładników. Ale także w tym wypadku nie jest wykluczone, że wiązało się to z charakterem represji niemieckich, które na ślepo szukały ofiar, a więc mogły dotyczyć każdego, także jej. Tak było w przypadku represji za zabójstwo Igo Syma (7 i 12 III 1941)³³. Nasilenie informacji tego rodzaju przypada na przełom 1943 i 1944 r., gdy po likwidacji warszawskich Żydów Niemcy zaczęli stosować coraz ostrzejsze środki przeciw Polakom. 17 października 1943 r. notuje informację o rozstrzeliwaniu nieletniej młodzieży, 24 pisze o strasznych rzeczach na mieście, „tak że prawie nie wychodzimy z domu”, 19 listopada ogląda „amarantowe płachty – z nazwiskami pomordowanych i nowych kandydatów na rzeź”, 4 grudnia pisze o egzekucji „ogromnej masy ludzi” na rogu Rakowieckiej i Puławskiej, odetchnęła dopiero 9 grudnia, gdy policzyła, że już od sześciu dni nie było na mieście publicznych egzekucji³⁴. Spokój nie trwał długo. W lutym 1944 r. znów pisze o „wielkich egzekucjach” i „panicznych nastrojach” (2 II 1944), o „nowych listach rozstrzelanych” (24 II 1944), w marcu odnotowuje „40 męczenników” (11 III 1944)³⁵.

Związek między prawdopodobieństwem zostania przypadkową ofiarą zbiorowych egzekucji a zapisywaniem o nich informacji może potwierdzać dziennik Zofii Nałkowskiej, która – wyraźnie wstrząśnięta – zapytywała podobnie jak we wrześniu 1939 r., gdy lotnicy niemieccy zabijali bezbronnych cywilów: „Co to jest? Ludzie tacy jak ja, ludzie zwyczajni, wzięci z ulicy. Jest strach, jest wstyd rozdzierający serce, ssący wnętrzości” (15 X 1943). Po pierwszym szoku starała się opanować i stosowała kryptoinformację do komunikowania kolejnych zdarzeń. Zapisuje np. „To nie ustaje, powtarza się w różnych punktach miasta” (16 X 1943), albo „wczoraj znowu w trzech miejscach” (10 XI 1943). Oswoivszy się nieco z nową sytuacją, zdradza zasłyszane szczegóły: „Mają przewiązane oczy, skrępowane ręce. Ale ostatnio przywożeni są w obszernych workach, umocowanych w pasie. **Po** – rozwiązuje się worek, potrząsa i związany ponownie ponad głową wrzuca z powrotem na platformę” (27 X 1943). Podaje też, jakie stosuje się środki ostrożności. Dąbrowska pisała o niewychodzeniu z domu, Nałkowska była chyba nieco

³³ *Ibidem*, t. 4: 1937–1941..., s. 192.

³⁴ *Ibidem*, t. 5: 1942–1947..., s. 67, 68, 71, 75, 76.

³⁵ *Ibidem*, t. 5: 1942–1947..., s. 90, 92, 95.

odważniejsza: „Nie jeździ się tramwajem, bo idąc, nasłuchuje się, skąd idą strzały, rozgląda się, czy nie ma bud” (27 X 1943)³⁶. Robiło to duże wrażenie, ponieważ mogło dotyczyć samych pisarzy i ich najbliższych (tak właśnie zginął początkujący pisarz Andrzej Trzebiński, rozstrzelany w publicznej egzekucji na rogu Wareckiej i Nowego Świata 12 listopada 1943 r., w wieku zaledwie 21 lat).

Naczelne miejsce wśród zapisów dotyczących terroru okupanta zajmuje jednak tragedia Żydów, która – jeśli chodzi o Warszawę – ogranicza się prawie wyłącznie do ostatecznej likwidacji getta warszawskiego i oporu stawionego przez żydowskich bojowców. Rzadko który literat (z wyjątkiem Aurelii Wyleżyńskiej) do wiosny 1943 r. poświęcał uwagę tej części ludności. Niechętna Żydom Maria Dąbrowska o getcie napisała tylko tyle, że powstało, a i to w kontekście podziału całego miasta: „Dziś wyszło w NKW rozporządzenie o podziale Warszawy na getto żydowskie, dzielnicę niemiecką i dzielnicę polską” (14 X 1940). Potem, aż do wiosny 1943 r. (z wyjątkiem odnotowanej 8 listopada 1940 r. pogłoski o odłożeniu planu getta do maja 1941 r.), nie miała na ten temat nic do powiedzenia. Zdarzało się za to, że Żydzi pojawiali się w jej snach. Nie pominęła też przypadku, gdy w jej mieszkaniu dokonano rewizji w poszukiwaniu Żydów, których nie ukrywała: „Po południu Elżunia – i rozgrywa się scena zupełnie jak z dramatu. [dopisek ołówkiem] Policja szukała u mnie Żydów” (12 I 1943)³⁷. Wydaje się, że uprzedzenia, które żywiła Dąbrowska, nie zaważyły na skromności opisu, na co może wskazywać fakt, że osoby takowych pozbawione, jak Nałkowska, Iwaszkiewicz czy Irzykowski, równie mało o Żydach pisali. Nałkowska zauważa ich co prawda jeszcze we wrześniu 1939 r., ale wspomina jedynie o trzymających się osobno uchodźcach żydowskich (15 IX 1939) oraz o spaleniu synagogi w Łukowie (27 IX 1939). Długie milczenie, które potem zapada, zostaje przerwane dopiero wtedy – identycznie jak w przypadku Iwaszkiewicza – gdy jest zmuszona przejechać tramwajem przez getto: „Tramwaj przebywa egzotyczną dzielnicę żydowską o strasznych, zatłoczonych mimo mrozu ulicach, sklepach zabitych, spalonych domach. Mieszkają tam naprawdę już tylko Żydzi i wszyscy Żydzi, przy

³⁶ Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 5: 1939–1944..., s. 479, 484, 486, 489.

³⁷ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*, t. 5: 1942–1947..., s. 38.

wjeździe i wylocie stoją straże, a tramwaj nie zatrzymuje się przez cały czas ani razu” (8 I 1941)³⁸.

Pominięto też całkowicie (nie licząc Aurelii Wyleżyńskiej) największą *de facto* tragedię getta warszawskiego, czyli akcję wysiedleńczą latem 1942 r., gdy około 250 tys. osób zamordowano w komorach gazowych Treblinki. Maria Dąbrowska nie napisała na ten temat ani jednego słowa. Natomiast już po akcji, w listopadzie 1942 r., była „straszenie zaniepokojona” napadami „band żydowsko-sowieckich, które nie tylko grabią, ale i mordują” (25 XI 1942). Niewiele lepiej wygląda to u Nałkowskiej, która więcej pisała o nalocie na Warszawę w sierpniu 1942 r. niż o tragedii getta. To pierwsze zdarzenie i jego konsekwencje odnotowała dwukrotnie (27 VIII i 1 IX 1942), to drugie tylko raz, 31 sierpnia, i też tylko ze względu na przejazd przez fragment opustoszałego getta: „Przejazd przez miasto wymarłe, miasto straszliwości i męczarni. Wszystkie okna i balkony – dawniej pełne stłoczonych ludzi – dzisiaj puste”³⁹. Jarosław Iwaszkiewicz nie pisze na ten temat ani słowa. Podobnie jak kronika Aurelii Wyleżyńskiej wyjątkiem są zapiski Karola Ludwika Konińskiego, który od początku akcji masowego mordowania Żydów zwracał na nią baczną uwagę. Już w maju 1941 r. zauważa, że „Żydzi błakają się jak mrówki skrzydlate jesienne, nie wiadomo, gdzie i po co. Taki Grünstein łązi po wsiach, żeby go gdzie przyjęli, nie chcą go przyjąć bez jakichś extrapozwoleń, których nie można dostać. Wyprzedają rzeczy za bezcen; żona kiedyś widziała chorą biedną Żydówkę na wozie, jadącą na nowe miejsce zamieszkania; świadomi są,

³⁸ Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 5: 1939–1944..., s. 249–250. Zapis Iwaszkiewicza, powstały kilkanaście dni później, jest bardziej emocjonalny: „Stoimy z woźnym na przedniej platformie tramwaju i ze ściśniętym sercem obserwuję. Przede wszystkim, co mnie uderza, to szalone natłoczenie ulic czarnym, zwartym tłumem. Tłum ten wygląda egzotycznie, niepodobny nawet do tego, co się widziało na Nalewkach. Dużo sklepów, ruch handlowy. Zauważam, że na ulicy, na trotuarach leżą żebracy o strasznych, białych twarzach. Jest kilku nakrytych gazetami: to są trupy. Widzę rikszarza – karawan. Pcha przed sobą duże czarne pudełko, nie wiem, czy już z trupem, czy puste. Na Lesznie jest parę pięknych kawiarni. Motorniczy tramwajowy ma parę paczek przy sobie, zwalniając na zakrętach, wyrzuca je, wypatrując sobie tylko wiadomych ludzi. Paczki porwane wprawna, chciwą ręką znikają w czarnym tłumie. Dreszcz mnie przechodzi, że tutaj mieszkają moi przyjaciele, rodzice przyjaciół. Miewam zresztą od nich wiadomości, ale są one pisane jakby z tamtego świata. Nie mogę otrząsnąć się z tego wrażenia” (*Dzienniki 1911–1955...*, zapis z 23 II 1941, s. 175).

³⁹ Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 5: 1939–1944..., s. 411.

że za krótki czas znowu ich stamtąd przepędzą, Bóg wie gdzie” (2 V 1941)⁴⁰. Interesuje się on losami nie tylko mas, ale i pojedynczych osób. Pokazuje też Polaków takimi, jakimi byli, zarówno tych, którzy przyczyniali się swą bezduszną do śmierci Żydów, jak i tych, którzy nad ich losem ubolewali i szczerze im współczuli⁴¹. Jego zapiski kończą się informacją o „paleniu żywcem i duszeniu gazami Żydów” w Lubelskiem⁴².

Walki w getcie wywołały jednak głośny rezonans, głównie dlatego, że ich konsekwencje były widoczne w całym mieście. Stało się tak nawet w przypadku niechętnie do Żydów ustosunkowanej Marii Dąbrowskiej. Obserwacja dymów nad gettem napełniała ją grozą: „Przez okno widać wciąż chmurę dymu – Przerażające – trwóżne – straszne myśli opanowują mózg” (27 IV 1943)⁴³. Narastała w niej z tego powodu niechęć do życia: „Strasznie nudzi mi się żyć na świecie – na okropnym, zapłutym, zgnojonym świecie. Strasznie, strasznie, strasznie” (1 V 1943)⁴⁴. Podobnie przeżywała to Nałkowska, która znacznie lepiej oddała swe odczucia. Pierwszy raz zaobserwowała płonące getto podczas wizyty na cmentarzu, gdy odwiedzała grób matki: „Bo oto słychać i oto widać. Ponad murem cmentarza, nad najświeższą drobniutką zielenią drzew czarne chmury, niby kłęby dymu, wstępują w górę. Czasami widać płomienie – jak czerwona, szybka migocąca szarfa na wietrze. I słuchać tego tam nad ciemnymi bratkami grobu. I myśleć o tym. I żyć” (25 IV 1943)⁴⁵. Widok ginącego getta powodował narastanie poczucia winy. Kilka dni później zaczyna jakby się tłumaczyć: „Rzeczywistość jest do wytrzymania, gdyż nie cała dana jest w doświadczeniu, nie cała jest widzialna. Dociera do nas w ułamkach zdarzeń, w strzępach relacji, w echach wystrzałów – straszliwa i niedotykalna – w kłębach dymów, w pożarach [...]. Oto groby, które podważyły cały dotychczasowy układ relacji. Jesteśmy oto rozciągnięci – my tutaj – ściśle wzdłuż osi tej symetrii. Los tych ludzi daleko, los tych ludzi obok. Umarli, umarli. Poważne defilady zrezygnowanych, skoki w płomienie, sko-

⁴⁰ K.L. Koniński, *Uwagi 1940–1942...*, s. 119.

⁴¹ *Ibidem*, s. 215–217, 224, 232.

⁴² Czyli kończą się tam, gdzie rozpoczęła się Akcja Reinhardt (*ibidem*, s. 234).

⁴³ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*, t. 5: 1942–1947..., s. 49.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 5: 1939–1944..., s. 445.

ki w przepaść [...]. Chłopczyk w oknie, dzieci na rękach. Nie mogę wytrzymać myśli, zmieniam się od nich” (28 IV 1943)⁴⁶. Poczucie winy staje się tak wielkie, że nie mogąc zaprotestować, nie mogąc uczynić nic, by zbrodnię powstrzymać, sam fakt swego bytu, swej egzystencji, zaczyna postrzegać jako formę przyzwolenia: „Żyję obok tego, mogę żyć! [...] Jak mogę być do tego zmuszona, żeby w tym być, żeby już tylko żyjąc – przystawać! Jest to jeszcze hańbą, nie tylko męczarnią. Jest to straszny wstyd, nie tylko współczucie. Wszelkie wysiłki, by wytrzymać, by nie dostać obłędu, by jakoś zachować siebie w tej grozie, uczuwa się jak winę” (28 V 1943)⁴⁷.

Najwięcej miejsca wydarzeniom w getcie poświęciła Aurelia Wyleżyńska, pisała o tym od pierwszego dnia walk. Odmienne od Nałkowskiej, w czym rolę odgrywała jej aktywność w zbieraniu informacji o obronie Żydów, swe bycie postrzegała nie jako przyzwolenie na wydarzenia, ale jako formę oporu, sposób na walkę po stronie bojowników getta: „Walka trwa. Choć podobno bronią się ostatnie gniazda oporu. Rano biorę w tym udział. Słyszę, bezpośrednio jestem w boju, w dzień zbieram wiadomości: Opowiada ktoś, kto wdarł się w obręb murów, dziś zresztą nadwerężonych” (21 IV 1943)⁴⁸. Ona też jako jedyna poświęciła tej tragedii cały artykuł w prasie konspiracyjnej, który zatytułowała *Gloria Victis* (Chwała Zwycięzonym), zakończony następująco: „Obroncy getta ulegli nie tylko przeważającej sile, brutalnej przemocy napastników, lecz przeszli też piekło okrucieństw, w którym oprawcy zastosowali wszystkie udręki, jakie człowiek człowiekowi zadać może. Legendy o najbardziej sadystycznych masakrach zdobyły nową, niepisaną dotąd kartę. Odchodzą – w dosłownym i przenośnym znaczeniu – ofiary całopalenia. Lecz świat cywilizowany zachowa o nich chlubną pamięć”⁴⁹. Ona też najmocniej spośród znanych mi literatów przeżywała tragedię Żydów. Do tego stopnia, że nie mogła spać. W dniu pierwszych walk w getcie zapisała: „Zamknęłam oczy z lęku. Stało się coś strasznego, koszmar dręczyć zaczął słuch. Z kąta pokoju do drugiego kąta wciąż jeździł pociąg, którego huk spoza okien przedostał

⁴⁶ *Ibidem*, s. 445–446.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 446.

⁴⁸ BN, IV 6456, Aurelia Wyleżyńska, Dziennik z lat 1939–1943, rkps, zapis z 21 IV 1943.

⁴⁹ BN, III 6457, Aurelia Wyleżyńska, Artykuły i szkice literackie z okresu okupacji niemieckiej 1940–1943, mps, k. 2.

się tutaj. Tego uczucia nie potrafię powtórzyć, męki zupełnie fizycznej. Nie umiem zdać sobie sprawy, co za łączność z poprzednimi wrażeniami, czy to symbol jakiejś nieudanej ucieczki? Po czym u węzłowie mego, bo tak należy w tej chwili powiedzieć, zasiadły mary żywych dotąd ludzi? Będących na zewnątrz pola walki, ale tam przynależnych. Czułam od kilku już dni, iż dręczyć będą ci jako wysłańcy tamtych ginących”⁵⁰.

Za symptomatyczne pod tym względem uznać można, że jeszcze w okresie wojennym niektórzy polscy literaci poświęcali tej kwestii utwory literackie, czego przykładem jest wiersz *Campo di Fiori* Czesława Miłosza czy opowiadanie *Wielki Tydzień* Jerzego Andrzejewskiego.

W tym kontekście, a przynajmniej względem literatów prowadzących dziennik w czasie wojny, nie można podtrzymać twierdzenia, jakoby pomijali oni zjawisko zagłady Żydów, a to z powodu „niewygodny moralnej świadków Zagłady”⁵¹. W przypadku omawianej tutaj grupy było odwrotnie. To zagłada Żydów wstrząsnęła nimi najmocniej. Widoczne jest to jednak wyłącznie na tle innych form terroru przez nich opisywanych. Konkluzje o pomijaniu tragedii Żydów można czynić jedynie wówczas, gdy punktem odniesienia staje się los tylko tej grupy, a nie sytuacja całego społeczeństwa polskiego. Literatów, a więc być może także szersze kategorie piszących wówczas dzienniki, jeśli już interesowało coś więcej niż własne sprawy, to los ogółu, a nie określonej grupy, i to tylko przez pryzmat tego, co oni sami, ewentualnie ich bliscy naocznie widzieli i czego osobiście doświadczali. Jak inaczej wytłumaczyć fakt, że Maria Dąbrowska, ostentacyjnie Żydów nie lubiąca, bez porównania bardziej interesowała się ich tragedią aniżeli mordem w Katyniu?⁵² Potwierdza to także przykład Karola Irzykowskiego, którego się wskazuje jako przykład literata nieinteresującego się Żydami. Otóż pomija się fakt, że tak jak terrorem antyżydowskim nie interesował się on również żadnym innym i próżno w jego zapiskach szukać informacji o terrorze antypolskim. W zapiskach tych

⁵⁰ BN, IV 6456, Aurelia Wyleżyńska, Dziennik z lat 1939–1943, rkps, zapis z 19 IV 1943.

⁵¹ F. Tych, *Długi cień Zagłady. Szkice historyczne*, Warszawa 1999, s. 9–54.

⁵² Mord w Katyniu pojawia się u Marii Dąbrowskiej w zapiskach okresu wojennego tylko raz, i to zrelacjonowany dość bezzamiennie: „Wiadomość o wycieczce zorganizowanej przez władze niemieckie do Smoleńska – do wielkiego grobu pomordowanych przez bolszewików oficerów polskich” (*Dzienniki 1914–1965*, t. 5: 1942–1947..., s. 48).

od pewnego momentu rzadko w ogóle występuje jakiekolwiek nawiązanie do realiów wojennych.

Życie w takiej atmosferze od pierwszych dni wojny zaowocowało dwoma ciekawymi zjawiskami: z jednej strony przeświadczeniem o wyjątkowości cierpień Polski i Polaków oraz o wytworzeniu się atmosfery apokalipsy, końca świata, z drugiej zaś zobojętnieniem na wszechogarniające dookoła zło. Tezę o wyjątkowości cierpień Polaków najpełniej sformułował Karol Ludwik Koniński, który podkreślając, że z Polski – poza miernotami bez znaczenia – nie wyszedł żaden kolaborant, 27 lutego 1941 r. pisał: „Cierpimy razem jak dotąd żaden naród w historii nowożytnej Europy i nikt o poddaniu się nie myśli. To się nazywa być wielkim narodem, mieć za sobą wielkie tradycje, mieć wielką ambicję; to tradycje tak trzymają, tradycje, które wycisnęły pieczęć na mózgach. I patrzy na nas świat; patrzcie i wstydźcie się, jeśli kiedykolwiek nas zlekceważyliście; to my – my Polska! Zdychamy i czekamy – na nasz dzień”⁵³. Wyjątkowość tę odczuwała także Maria Dąbrowska, która pisząc o ciąglej grozie wysiedleń, komentowała: „Czegoś podobnego jeszcze się w dziejach świata nie widziało – Boże – żeby się prędzej ta męczarnia skończyła” (30 IX 1940)⁵⁴. Szczególnie po wymordowaniu Żydów, gdy stało się jasne, do czego są zdolni Niemcy, polskość i Polacy zaczęli się jawić w jej oczach jako świat skazany na zagładę. W czerwcu 1944 r. po wizycie na cmentarzu powązkowskim zapisała: „Na Powązkach nic się nie zmieniło. Poczułam się tam dobrze, niemal wesoło – Poczułam, że nasz świat, świat skazany na zagładę, jeszcze tylko tam żyje i trwa – poczułam się wśród tych umarłych w domu – Po raz pierwszy od czasu wojny – w domu” (30 VI 1944)⁵⁵. Podobne uczucie zmierzchu świata miała Nałkowska, która obserwując jesienią 1943 r. eskalację brutalnego terroru, w tym uliczne egzekucje, była przekonana, że Polaków czeka ten sam los co Żydów: „Znowu wiadomości. Czy nie jest rzeczą zadziwiającą, że nam właśnie dane jest uczestniczyć w tym zaiste **końcu świata**. Oto wiadomy już nam jest nasz los, oto nie mamy złudzeń, nie mamy najmniejszych wątpliwości. I robimy to, co nas zdumiewało najbardziej u tamtych wiosny ostatniej: że właśnie mogli żyć, **wiedząc**, że co rano

⁵³ K.L. Koniński, *Uwagi 1940–1942...*, s. 59.

⁵⁴ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*, t. 4: 1937–1941..., s. 169.

⁵⁵ *Ibidem*, t. 5: 1942–1947..., s. 118.

wstawali, myli się i ubierali, że coś jedli, że wieczorem rozbierali się, by iść spać. – Jednak jedynym spokojem byłoby mieć przy sobie truciznę – łatwą i szybką. Ale nawet tego nie ma” (28 XI 1943)⁵⁶.

Uczucie to było wspólne szerszym warstwom społeczeństwa. Pogłoski o komorach gazowych dla Polaków wciąż krążyły po mieście (Maria Dąbrowska, 20 XI 1943)⁵⁷. Polacy stali się w powszechnym odczuciu zwierzyną łowną. Koniński już w 1941 r. porównywał ich sytuację do zarzylanego bydła, z którego oprawca wyciąga sobie co jakiś czas kolejne sztuki⁵⁸. Nałkowska odnotowywała narastanie samotności: „Po prostu jest już coraz mniej znajomych, tak to idzie”. Opisując techniki poruszania się po mieście przechodniów, którzy w każdej chwili mogli zostać porwani i zabici, którzy byli zmuszeni do maksymalnej ostrożności, wypatrywania i nasłuchiwania, widziała to jako walkę o przetrwanie za pomocą instynktu, walkę, w której ofiara broni się jedynie „najprostszymi zmysłami jak w mrokach geologicznych, jak w dżungli” (27 X 1943)⁵⁹. Rezultat mógł być tylko jeden, śmierć wcześniej czy później. W maju 1944 r. odczuwała „z bliska nadchodzącą grozę, tak zwany **miażdżący rydwan historii**” (2 V 1944). Nie skłaniała się jednak ku myśli o ucieczce gdzieś pod fałszywym imieniem: „Uciekać jak inni? Być gdzieś w nieoznaczonym miejscu, w drodze czy u kogoś, bez swoich papierów i książek, bez wnętrza szuflad, bez tych paru doznających mnie ludzi – samą mną, nagą, osobną, bez akcesoriów, bez komentarzy – co za smutek, co za dziwność” (2 V 1944)⁶⁰.

Obserwacja poczynąń okupanta i wzrastające w miarę upływu czasu poczucie zagrożenia nieuchronnie musiały prowadzić do stępienia wrażliwości na to, co działo się dookoła. Aresztowania czy śmierć na ulicy przestały robić na kimkolwiek wrażenie⁶¹. Charakterystyczną sytuację zanotował

⁵⁶ Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 5: 1939–1944..., s. 495.

⁵⁷ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*, t. 5: 1942–1947..., s. 71.

⁵⁸ K.L. Koniński, *Uwagi 1940–1942...*, zapis z 4 IV 1941, s. 90 oraz z 8 III 1942, s. 195.

⁵⁹ Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 5: 1939–1944..., s. 484.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 535–536.

⁶¹ Nie tylko literaci to zauważali. Zjawisko trafnie opisał Zygmunt Zaremba: „Ludzie otępieli w stosunku do niebezpieczeństw, które czyhały na każdym kroku i były niezależne od nas jak fatum. Wyobraźnia przestała się nimi zajmować. Obojętność stanowiła wygodny i skuteczny pancerz. Obojętność nie tylko na niebezpieczeństwo osobiste. Skamieniały również serca na okrucieństwa, śmierć, cierpienie bliznich. W miarę narastania czasu okupacji i jej potwornych przejawów łapałem się nieraz na nieludzkich reakcjach: wieść o aresztowaniu,

Iwaszkiewicz, który w czerwcu 1943 r. widział, jak na rogu Trębackiej i Krakowskiego Przedmieścia zatrzymany chłopiec wkroczył na jezdnię, powodując niechcący zatrzymanie gestapowskiej karetki. Żandarmi porwali jego karkę i wciągnęli go do samochodu, który odjechał w kierunku al. Szucha. „Obejrzałem się dookoła, szukając jeszcze u kogoś zrozumienia, współczucia dla tego, co się tutaj zdarzyło. Przecież młodzieniec z książką zginął. Z najwyższym zdumieniem spostrzegłem, że nikt tego wydarzenia nie zauważył. Wszystko, co opisałem, odbyło się tak szybko, tak błyskawicznie, każdy z tłumu na ulicy tak był zajęty swoim pośpiechem, że porwanie młodzieńca przeszło niepostrzeżenie. Panie stojące tuż przy mnie spierały się, którym numerem tramwaju będzie im wygodniej jechać, dwóch jegomościów za słupkiem tramwajowym zapalało papierosy, baba przy koszu ustawionym pod ścianą powtarzała bez przerwy swoje *Cytryn, cytryn, cytryn ładnych*. [...] Ja jeden zauważyłem, że Ikar utonął” (30 VI 1942)⁶². Świadkiem jeszcze drastyczniejszej sceny była Maria Dąbrowska: „Kiedy wracałam, przy Chmielnej – prawie w moich oczach zabito trzema wystrzałami z rewolweru człowieka. Ktoś obejrzał się i powiedział: – Czy to kogoś zabili? – Ktoś drugi odpowiedział: – Leży – I wszyscy obojętnie szli dalej za swoimi sprawami – Śmierć ludzka nie robi już na nikim wrażenia” (27 VII 1944)⁶³. Podobnego zdania była Aurelia Wyleżyńska, która zauważała, że we wszystkich sferach występowało zbliżone zjawisko. Podając przykład żydowskiego gonciarza, który stracił całą rodzinę, wskazywała na zapominanie nawet o oplakiwaniu zmarłych, kiedy los jednostki nie był pewien⁶⁴. Zobojętnienie tego rodzaju

torturach, śmierci, jeśli nie bliskich, to znanych mi ludzi nie wywoływała już lzy w oku czy skurczu serca, jak do niedawna. Trudno – padł w walce. Nie da się odwrócić faktu. Obserwowałem to samo u innych. Pytaliśmy się wzajemnie, czy oznacza to wyzbycie się ludzkich uczuć? Czy mamy wyjść z tej wojny ze skamieniałymi sercami, niezdolnymi do odzewu na ludzkie cierpienie i nieszczęście? Odpowiedź zostawialiśmy przyszłości. Na razie bez tego pancerza zobojętnienia nie sposób było działać i stawiać czoło losom” (*Wojna i konspiracja*, Londyn 1957, s. 147–148).

⁶² J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911–1955...*, s. 227–229.

⁶³ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*, t. 5: 1942–1947..., s. 123.

⁶⁴ „We wszystkich sferach to samo. Zapomina się nawet oplakiwać zmarłego, gdy jutro moje niepewne. Żydek gonciarz w Wielgolesie równie mało troszczył się o żonę i dziecko, jak przestaje o nich myśleć doktor inteligent. Siebie ocalić, to najważniejsze” (BN, IV 6456, Aurelia Wyleżyńska, Dziennik z lat 1939–1943, rkps, zapis z 24 IV 1943).

nie pozostawało rzecz jasna – oprócz wszystkich innych czynników, o których była wyżej mowa – bez wpływu także na to, co i w jaki sposób pisano o sytuacji Żydów. Celnie ujął to Karol Ludwik Koniński, który wspominając dyskryminację Żydów, pisał: „Wobec takiej katongi naszego społeczeństwa, nie miałem już po prostu miejsca na litość dla Żydów” (27 II 1941)⁶⁵.

Podsumowując, należy stwierdzić, że zapiski literatów polskich z okresu wojennego pokazują, że była to grupa ludzi strauumatyzowanych i sterroryzowanych polityką okupanta niemieckiego. Sporządzane notatki koncentrowały się głównie na własnych problemach autorów. Głównym czynnikiem na to wpływającym – oprócz cechy intymności przynależnej dziennikowi – była obawa przed ewentualnymi represjami ze strony okupanta, gdyby ich notatki trafiły w niepowołane ręce. Z tego względu stosunkowo niewiele wspomina się w nich o sprawach terroru, a jeśli już, to tylko o tym, czego autorzy byli naoczniymi świadkami lub co bezpośrednio ich dotyczyło. Przeważa kryptoinformacja i unikanie treści mogących zaszkodzić autorom lub osobom, o których wspominają. Stosunkowo największe poruszenie wywołała tragedia Żydów polskich, a zwłaszcza jej ostatni etap, czyli fizyczna likwidacja tej społeczności. Tym wydarzeniom spośród innych przejawów terroru niemieckiego poświęcano stosunkowo najwięcej miejsca lub też wywoływały one najbardziej emocjonalne reakcje. Z innych przejawów terroru obecnego na ziemiach polskich tylko masowe egzekucje z przełomu 1943 i 1944 r. wywoływały zbliżoną reakcję. Traktowano je jako przejaw woli okupanta doprowadzenia do tego, by ludność polska skończyła w ten sam sposób co społeczność żydowska. Widmo „końca świata” stawało się coraz realniejsze. Nawet jednak wówczas zapiski poświęcone terrorowi zajmowały bardzo niewielką część tekstu. Są to częściej pojedyncze zdania niż akapity. Jeśli – jak twierdzą znawcy gatunku – dziennik może stanowić formę ucieczki autora od rzeczywistości, to wydaje się, że polscy literaci poprzez swoje zapiski ten właśnie postulat realizowali w pierwszej kolejności.

⁶⁵ K.L. Koniński, *Uwagi 1940–1942...*, s. 61.

CZĘŚĆ III
WSPÓŁPRACA POLSKO-BELGIJSKA
I POLSKO-FRANCUSKA

Zdzisław Jan Kapera
Uniwersytet Jagielloński

POWOŁANIE „EKSPOZYTURY 300” I JEJ LOSY W OKRESIE CZERWIEC 1940 – LISTOPAD 1942

Wprowadzenie

Archiwa dotyczące działalności polskiego Biura Szyfrów Oddziału II Sztabu Głównego, szczególnie w latach II wojny światowej, do dziś nie zostały dostatecznie przebadane i powinny być przeanalizowane na nowo. Nawet ostatnie francuskie i polskie publikacje (również te w języku angielskim) bazują ciągle na tych samych dokumentach, do których historycy dotarli po pierwszych publikacjach gen. Gustave’a Bertranda¹ i Władysława Kozaczuka². Zaledwie kilka lat minęło od oficjalnego, bardzo spóźnionego, wydania w „Przeglądzie Historyczno-Wojskowym” wspomnień Mariana Rejewskiego, głównego świadka wydarzeń³. Opublikowane w 1973 r. wspomnienia gen. Bertranda, jak sam o tym pisze, powstały w reakcji na pracę fałszującą obraz dorobku francuskiego radiowywiadu, a ściślej kierowanej przez niego tzw. Section d’examen (Sekcji Badań), wchodzącej w skład Deuxième Bureau (Drugiego Oddziału Sztabu

¹ G. Bertrand, *Enigma ou la plus grande énigme de la guerre 1939–1945*, Paris 1973.

² W. Kozaczuk, *W kręgu Enigmy*, wyd. 2, Warszawa 1986. Zawodowi historycy powinni jednak korzystać z poprawionej i uzupełnionej wersji angielskiej (*Enigma. How the German Machine Cipher Was Broken, and How It Was Read by the Allies in World War Two*, Washington 1984) lub niemieckiej (*Geheimoperation Wicher. Polnische Mathematiker knacken den deutschen Funkschlüssel „Enigma”*, Koblenz 1989).

³ M. Rejewski, *Wspomnienia z mej pracy w Biurze Szyfrów Oddziału II Sztabu Głównego w latach 1930–1945 oraz Uzupełnienie do Wspomnień z mej pracy w Biurze Szyfrów Oddziału II Sztabu Głównego w latach 1930–1945*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2005, nr spec. 5 (210), s. 71–160 i 161–204 (wersja polsko-angielska).

Generalnego), tj. służby wywiadu (Service de Renseignement, SR)⁴. Niestety Bertrand nie podaje wielu szczegółów, raczej wrywkowo, choć w układzie chronologicznym, przytacza przykłady swojej działalności. Jednak Polakom składa należny hołd za złamanie szyfru niemieckiej maszyny cyfrowej Enigma i podziwia ich dorobek z czasu kampanii francuskiej i okresu Vichy. Szkoda że pomija część ważnych faktów i nie identyfikuje wielu postaci. Wyczuwa się też pewną niechęć do ppłk. Gwidona Langer, związaną z ich współpracą w okresie między zawieszeniem broni a ewakuacją ośrodka „Cadix” (Poste de commandement „Cadix”, P.C. „Cadix”) w Prowansji po lądowaniu aliantów w północnej Afryce 8 listopada 1942 r. Definitywnie poróżniła ich sprawa nieudanego przekroczenia Pirenejów przez pięciu członków ekipy zimą 1943 r.

W ostatnich latach ukazały się drukiem pierwsze, choć niestety nieliczne, nowe dokumenty związane z działalnością „Ekspozytury 300”⁵. Jest to rezultat m.in. prac członków Polsko-Brytyjskiej Komisji Historycznej do spraw Dokumentacji Działalności Polskiego Wywiadu w II Wojnie Światowej i Jego Współdziałania z Wywiadem Brytyjskim⁶. Dokumentów zachowało się jednak znacznie więcej i wymagają one bardziej szczegółowej analizy niż ta, którą można znaleźć w związanych opracowaniach na temat Enigmy i radiowywiadu zawartych w I tomie prac komisji. Archiwalia te znajdują się zarówno w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Londynie w zbiorze dokumentów ppłk. Gwidona Langer i ppłk. Maksymiliana Ciężkiego z kolekcji 100 (Archiwum Stefana Mayera), jak i w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego oraz w rękach prywatnych. Na ten temat wypowiadali się ostatnio Jean Medrala (rozdziały poświęcone „Ekspozyturze 300” i „Agencji Afryka”)⁷ oraz Marek Grajek (rozdział *Turyści Sikorskiego* w jego monografii

⁴ Por. M. Garder, *La guerre secrète des services spéciaux français (1935–1945)*, Paris 1967.

⁵ Znaleźć je można w: *Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej*, t. 2: *Wybór dokumentów*, oprac. J.S. Ciechanowski, Warszawa 2005.

⁶ Zob. *Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej*, t. 1: *Ustalenia Polsko-Brytyjskiej Komisji Historycznej*, red. T. Dubicki, D. Nałęcz, T. Stirling, Warszawa 2004.

⁷ J. Medrala, *Les réseaux de renseignements franco-polonais 1940–1944. Réseau F, Marine, Famille-Interallié, Réseau F2, Etoile, PSW-Afrique, Enigma-équipe300, Suisse3*, Paris 2005 (odnośnie do „Ekspozytury 300” zob. rozdział *Le Réseau Equipe 300-Enigma avec le col. Langer*, s. 175–197; odnośnie do „Agencji Afryka” zob. rozdział *Le Réseau PSW-Afrique avec le major Slowikowski*, s. 203–246).

dotyczącej Enigmy)⁸, obaj na podstawie raczej dość ograniczonej bazy źródłowej. Bardzo ważnym źródłem, umożliwiającym weryfikację dat i faktów, są opublikowane niedawno notatki gen. Louisa Riveta z lat wojny⁹. Trochę pełniejszy obraz Posterunku Oficerskiego nr 1 „Ekspozytury 300” w Algierze uzyskamy także dzięki wydany po raz pierwszy w kraju pamiętnikom gen. Mieczysława Słowikowskiego¹⁰.

Biuro Szyfrów w ramach Section d'examen wywiadu francuskiego

Dzięki inicjatywie Gustave'a Bertranda, za pośrednictwem placówki wywiadu francuskiego w Bukareszcie, wszyscy ewakuowani pracownicy Biura Szyfrów już w październiku 1939 r. znaleźli się w Paryżu. Generał Władysław Sikorski – na prośbę Bertranda – oddał całą grupę Sekcji Radiowywiadu francuskiej „dwójki” (5. Bureau, Section d'examen), która przejęła ją na swój żołąd. Decyzję tę trudno podważyć, gdyż gromadzące się we Francji Wojsko Polskie nie dysponowało stacjami radionasłuchu i włączenie tego zespołu do tworzonych oddziałów byłoby beużyteczne¹¹. Grupę polskich kryptologów umieszczono w Gretz-Armainvilliers (tzw. P.C. „Bruno”) pod Paryżem, tuż koło miejsca pobytu centrali francuskiego wywiadu w czasie wojny. Pracowała tam intensywnie do 8 czerwca 1940 r. pod komendą ppłk. Langer, dostarczając na bieżąco pod koniec kampanii francuskiej rozszyfrowywane depesze, przede wszystkim z niemieckiej Enigmy. W sumie dowództwo francuskie zawdzięczało „Equipe Z”, czyli polskim kryptologom, 1151 rozszyfrowanych depesz w czasie kampanii norweskiej i 5084 w trakcie kampanii francuskiej¹². Był

⁸ M. Grajek, *Enigma. Bliżej prawdy*, Poznań 2007, s. 290–307. Por. także *idem*, *Pułkownik Gwido Karol Langer 1894–1948*, Warszawa 2010, zwłaszcza s. 35–51 oraz B. Ciężka, M. Grajek, *Maksymilian Ciężki 1898–1951*, Szamotuły 2008, s. 31–37.

⁹ L. Rivet, *Carnets du chef des services secrets 1936–1944*, Paris 2010.

¹⁰ M.Z. Rygor Słowikowski, *W tajnej służbie. Jak polski wywiad dał aliantom zwycięstwo w Afryce Północnej*, Poznań 2011.

¹¹ J.S. Ciechanowski, J. Tebinka, *Współpraca kryptologiczna. Enigma* [w:] *Polsko-brytyjska współpraca...*, t. 1, s. 450.

¹² Por. Z.J. Kapera, *Raport podpułkownika Karola Gwidona Langer. Sojusznicy*

to jednak dopiero okres uczenia się przez aliantów korzystania z radiowywiadu w dobie *Blitzkriegu* i dane z Enigmy – jak złośliwie piszą niektórzy historycy – sztab francuski wykorzystywał do odszukania na mapie swoich zagubionych oddziałów. Pozostaje jednak faktem, że przy szybkich zmianach pozycji w wojnie manewrowej właśnie Enigma była najlepszym źródłem informacji o nieprzyjacielu.

Pod koniec kampanii francuskiej Bertrand zdołał obie swoje sekcje, polską i hiszpańską, bezpiecznie wycofać w kierunku Bon-Encontre i Tuluzy. Tuż przed wejściem w życie zawieszenia broni przewiózł je do Oranu, a potem do Algieru. Tam wypoczywały po tygodniach ciężkiej pracy, trwającej niekiedy całą dobę, i oczekiwały stabilizacji sytuacji byłego Service de Renseignement. Dzięki poparciu gen. Maxime’a Weyganda, a potem gen. Charles’a Huntzigera, a także funduszom otrzymanym od nich, z końcem sierpnia 1940 r. Bertrandowi umożliwiono utworzenie w wolnej strefie tajnej placówki wojskowego Biura Działań Antynarodowych (Bureau des menées antinationales, BMA) jako sekcji BMA-II z siedzibą koło Uzès, na dużej farmie zwanej Château des Fouzes¹³. P.C. „Cadix” rozpoczął działalność na początku października 1940 r., po wielotygodniowych sporach i niezdecydowaniu zespołu polskiego, który życzył sobie przerwienia do Wielkiej Brytanii i współpracy z Bletchley Park (tzw. Station X)¹⁴. Zgodnie z wolą Polaków mjr Bertrand uzyskał na piśmie (tak jak przyrzekł) rozkaz kontynuacji współpracy od polskich władz wojskowych w Londynie. 8 października 1940 r. gen. Juliusz Kleeberg, wówczas dowódca zdemobilizowanej polskiej armii we Francji (tzw. kompanii roboczych), z woli gen. Sikorskiego, przekazał rozkaz ppłk. Langerowi¹⁵. Należy przypuszczać, że Kleeberg uzyskał łączność z Oddziałem II w Londynie za

radiowywiad w kampanii francuskiej 1940 r., „Studia Historyczne” 1990, t. 33, nr 1, s. 115–134 oraz wersja niemiecka tego artykułu: *Bericht des Obstlt.i.G., K.G. Langer: Funkaufklärung der Alliierten im Frankreichfeldzug 1940*, „The Enigma Bulletin”, grudzień 1990, nr 1, s. 15–32.

¹³ G. Bertrand, *Enigma...*, s. 99–105 i 107–110.

¹⁴ Por. IJP Londyn, Archiwum Stefana Mayera, kol. 100, Luźne notatki ppłk. Gwidona Langer’a z Algieru, lipiec–sierpień 1940 r., rkps.

¹⁵ Langer przechował ten dokument, podpisany przez całą jego grupę. Jego kopia znajduje się w IJP w Londynie (zob. *ibidem*, Rozkaz gen. Władysława Sikorskiego dotyczący kontynuacji współpracy z francuskim wywiadem, 8 X 1942 r.).

pomocą radiostacji będącej w dyspozycji mjr. Wincentego Zaremskiego ps. „Tudor”, szefa „Ekspozytury Francja”¹⁶.

Tydzień po wydaniu tego rozkazu, z Londynu dotarły do Langer – przez „Tudora” i Kleeberga – rozkazy powołania zespołu pod nazwą „Ekspozytura 300” i ściśle instrukcje, czego Oddział II w Londynie od niego oczekuje¹⁷. Langera powiadomiono, że jego komórka zostaje uznana za komórkę Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza, prowadzącą dla niego „prace podsłuchowe”. Zdobyte materiały miały być przesyłane do Londynu oddzielnie w wypadku, gdyby Bertrand nie przekazywał ich Oddziałowi II. Miały być wtedy sygnowane jako „źródło 300”. Oddział II prosił o dostarczanie wiadomości na temat *Ordre de Bataille* sił niemieckich we Francji (zarówno Wehrmachtu, Luftwaffe, jak i Kriegsmarine), transportów niemieckich do Włoch i przez Włochy do Afryki oraz transportów niemieckich wojsk do Hiszpanii. Był zainteresowany również jednostkami Wehrmachtu i Luftwaffe w Polsce. Prosił o podsłuch radiostacji policji niemieckiej w Polsce i na terenach okupowanych. Oczekiwał także informacji o stanie armii, lotnictwa i floty francuskiej w wolnej strefie oraz danych o armii włoskiej. Langer miał poufnie, bez wiedzy francuskich zwierzchników, dokonywać oceny zebranego materiału. Swoje raporty przekazywał początkowo (do momentu pozyskania radiostacji) siatce wywiadowczej „Tudora” w Marsylii.

Dwuznaczna pozycja „Ekspozytury 300”

Major Gustave Bertrand miał swój kanał przekazywania informacji Anglikom i nie był skłonny do ścisłej współpracy z Oddziałem II i polskimi sieciami wywiadu we Francji. Robił to jedynie wówczas, gdy zachodziła zbieżność interesów. Wiadomości od Bertranda początkowo były przekazywane pocztą dyplomatyczną Vichy do Madrytu, do jego znajomego z Secret Intelligence Service (SIS) – kmdr. Wilfreda Dunderdale’a. Do marca 1941 r. Bertrand

¹⁶ Por. *Por. Polsko-brytyjska współpraca...*, t. 2, s. 137–138.

¹⁷ IJP Londyn, Archiwum Stefana Mayera, kol. 100, Rozkaz powołania zespołu „Ekspozytura 300”, l.dz. 2060, 18 X 1940 r., odpis.

nie miał bowiem własnej radiostacji¹⁸, a jedynie aparaty podsłuchowe. Po jej otrzymaniu od SIS – nawiasem mówiąc, polskiej produkcji i patentu, choć wykonanej w Anglii – jego placówka nadawała bez przerwy przez 610 dni, średnio według wyliczeń Bertranda ponad trzy godziny dziennie¹⁹. Tak naprawdę po uwzględnieniu tajnych polskich raportów Langerera, a także przekierunkowywanych raportów mjr. Mieczysława Zygfryda Słowikowskiego ps. „Rygor”, szefa „Agencji Afryka”, nadawała nawet dłużej. Okazało się to możliwe, ponieważ radiotelegrafistami byli Polacy, a tych Bertrand w niewielkim stopniu mógł kontrolować, choćby ze względu na nieznaną mu języka polskiego.

Wydaje się jednak, że całkowicie ufał Langerowi. Zresztą Bertrand nie miał czasu na kontrole, bez przerwy podróżował bowiem po wolnej strefie i do Paryża, skąd po ponad dwudziestu wizytach przewiózł do wolnej strefy części trzech egzemplarzy francuskich klonów Enigmy²⁰. W każdym tygodniu Bertrand zbierał materiały podsłuchowe z placówek Vichy, oficjalnie śledzących nielegalne radiostacje Anglików i gaullistów, a w gruncie rzeczy nasłuchujących radiostacji niemieckich i innych. Odbывало się to w ramach działalności Groupement des contrôles radioélectriques kpt. Gabriela Romana²¹. Materiału podsłuchowego ciągle jednak było niewiele, mimo nacisków i wysiłków samego Bertranda, który osobiście uruchomił nasłuch Polaków w P.C. „Cadix”. Major Bertrand musiał szybko przekazywać zdobyte informacje swoim przełożonym, kolegom z sieci kontrwywiadowczej Vichy pod krypt. „Travaux Ruraux” oraz SIS. Dwuznaczna rola „Ekspozytury 300” nie została rozpoznana przez Bertranda, choć mógł coś podejrzewać²².

¹⁸ Na temat pozyskania radiostacji zob. G. Bertrand, *Enigma...*, s. 110–111.

¹⁹ *Ibidem*, s. 129.

²⁰ Bertrand pokazał płk. Louisowi Rivetowi pierwszą francuską Enigmę (po złożeniu jej w ośrodku „P.C. Cadix” przez polskich techników z elementów przez niego dostarczonych) dopiero 22 VII 1942 r.; por. L. Rivet, *Carnets...*, s. 521. Tak więc w Uzès *de facto* pracowano cały czas na polskich klonach Enigmy wyprodukowanych w Warszawie.

²¹ Por. H. Navarre, *Le Service de renseignements 1871–1944*, Paris 1978, s. 147–148.

²² Maksymilian Ciężki informował Mieczysława Słowikowskiego o podejrzaniach jego francuskiego kolegi z powodu zbyt dużej liczby transmisji radiowych z Algieru do „Cadixu”. Por. M.Z. Rygor-Słowikowski, *W tajnej służbie. Polski wkład do zwycięstwa w drugiej wojnie światowej* (In *Secret Service. The Polish Contribution for Victory in the Second World War*), Londyn 1977, s. 177.

Funkcje Polaków w P.C. „Cadix”

Dzięki zachowanemu raportowi mjr. Wiktora Michałowskiego, dotyczącemu działalności „Ekspozytury 300” w 1942 r., znamy dokładny skład i role członków zespołu. Podpułkownik Gwido Karol Langer pełnił funkcję szefa; mjr Maksymilian Ciężki był jego zastępcą, kierował podsłuchem francuskim, odpowiadał za szyfry mechaniczne (tj. przy użyciu Enigmy); por. Antoni Palluth pilnował szyfrów niemieckiego wywiadu, technicznie kierował radiołącznością i zajmował się szyframi własnymi; kpt. Jan Graliński, por. Stanisław Szachno-Romanowicz oraz urzędnicy cywilni Marian Smoleński i Tadeusz Rakusa-Suszczewski analizowali szyfry rosyjskie; por. Henryk Paszkowski zajmował się szyframi własnymi (polskimi i francuskimi); Marian Rejewski, Jerzy Różycki i Henryk Zygański odpowiadali za deszyfrazę z Enigmy; ppor. rez. Kazimierz Gaca pilnował szyfrów niemieckiej Komisji Zawieszenia Broni; ppor. Sylwester Palluth, brat Antoniego Pallutha, był radiooperatorem i szyfran-tem materiału francuskiego przekazywanego Anglikom; Edward Fokczyński, a potem pani Paszkowska (imię nieznane) pełnili funkcje sił pomocniczych w deszyfracji. Pod nieobecność Ciężkiego, który wraz z Różyckim, Gralińskim i Smoleńskim przebywali na wydzielonym Posterunku Oficerskim nr 1 w Algierze, funkcję zastępcy Langer'a pełnił mjr Wiktor Michałowski. Dokonywał on „eksploatacji ogólnego materiału odczytanego”, zajmował się szyframi policyjnymi i przestawieniowymi. W trakcie powrotu z Algieru na początku stycznia 1942 r. zespół poniósł niepowetowaną stratę, utonęło trzech ekspertów²³.

Pierwsze rezultaty prac „Ekspozytury 300”

„Ekspozytura 300” rozpoczęła działalność z początkiem października 1940 r., a już 27 grudnia płk Stanisław Gano dopominał się o pierwsze rezultaty prac, podkreślając, że do dekryptażu przywiązuje wielką wagę²⁴. Tymczasem

²³ Por. datowane na 9 VIII 1943 r. *Sprawozdanie mjr. Wiktora Michałowskiego, zastępcy szefa Ekspozytury „300” Oddziału Informacyjno-Wywiadowczego Sztabu Naczelnego Wodza, z działalności placówki* [w:] *Polsko-brytyjska współpraca...*, t. 2, s. 661–662.

²⁴ IJP Londyn, Archiwum Stefana Mayera, kol. 100, Depesza płk. Stanisława Gano do

w raporcie z 25 lutego 1941 r. Langer skarżył się, że choć ruszyły prace na kierunku niemieckim i rosyjskim, brakuje materiałów z niemieckiej Enigmy i że współpraca z Bletchley Park została przerwana. Zespół brytyjskich kryptologów pracujących w oddalonej o około 80 km od Londynu posiadłości Bletchley Park niezbyt chętnie udostępniał rozwiązane kody dnia, bez których nasi kryptologowie byli bezsilni. Mimo to odnieśli pewne sukcesy. Odcyfrowali m.in. szyfr szwajcarskiej wojskowej Enigmy i złamali tajne szwajcarskie kody konsularne²⁵. Odczytywanie kodów pogodowych lotnictwa Szwajcarów mogło mieć duże znaczenie dla pilotów alianckich przelatujących nad Alpami.

Opóźnienie udzielenia odpowiedzi przez Langerą Londynowi w związku z rozkazem z 8 października 1940 r. najprawdopodobniej wynikało z zamieszania, które powstało w Vichy po zatrzymaniu w areszcie domowym Pierre'a Lavała przez marszałka Pétaina w połowie grudnia²⁶. Przez pewien czas spodziewano się ostrej reakcji Niemców. 10 stycznia 1941 r. Langer otrzymał nawet nowy rozkaz gen. Kleeberga, aby przenieść się ponownie do Afryki, jeśli zażyczą sobie tego Francuzi²⁷. Service de Renseignement rozpoznał bowiem znaczące ruchy wojsk niemieckich w okupowanej Francji w pobliżu granic Vichy²⁸. W połowie stycznia 1941 r. sytuacja była tak napięta, że rozpoczęto ewakuację polskiego zespołu do Marsylii²⁹. Na szczęście mjr Bertrand powstrzymał ją dosłownie w ostatnim momencie, tuż przed zaokrętowaniem się. Będąc w dobrych stosunkach z byłymi oficerami SR, uzyskał informację, że rozpoczął się transfer niemieckich dywizji do Belfortu i w kierunku północno-wschodnim³⁰. Oczekiwana militarna decyzja Hitlera nie była związana z inwazją na Vichy, ale ze zmianą polityki dotyczącej Anglii i Bałkanów.

„Ekspozytury 300”, l.dz. 2780, w odpowiedzi na pismo l.dz. 58, 27 XII 1940 r., odpis.

²⁵ Por. *ibidem*, Pismo Gwidona Langerą do szefa Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza za pośrednictwem szefa wywiadu mjr. Jana H. Żychonia, l.dz. 10/41, 25 II 1941 r.

²⁶ Por. J. Eisler, *Philippe Pétain*, Wrocław 1991, s. 154–164 i bardziej szczegółowo F. Kupferman, *Laval (1883–1945)*, Paris 1988, s. 261–290 ;

²⁷ IJP Londyn, Archiwum Stefana Mayera, kol. 100, Kopia rozkazu gen. Juliusza Kleeberga, 10 I 1941 r.

²⁸ Por. L. Rivet, *Carnets...*, s. 447–448.

²⁹ Potwierdzona w „Dzienniku wojennym” Henryka Zygałskiego pod datami 12–21 I 1941 r. Pani Annie Zygałski-Cannon (Wielka Brytania) bardzo serdecznie dziękuję za udostępnienie odpisu tego dokumentu.

³⁰ Por. L. Rivet, *Carnets...*, s. 450 (informacja pod datą 15 I 1941 r.).

Powołanie Posterunku Oficerskiego nr 1 w Algierze

Rozkaz gen. Kleeberga z 10 stycznia 1941 r. został wykorzystany przez płk Louisa Riveta do wydania z kolei mjr. Bertrandowi polecenia utworzenia Posterunku Oficerskiego nr 1 z polską obsadą w mieście Algier³¹. Jego zadaniem miała być obserwacja działalności Komisji Zawieszenia Broni i jej aktywności radiowej. Komisja ta, z siedzibą w Wiesbaden, była tak bardzo dociekliwa, że Francuzi robili wszystko, aby powstrzymać jej działania. Oczekiwano, że dzięki deszyfrowanym przez Posterunek nr 1 w Algierze przekazom radiowym komisji uda się uprzedzić jej wrogie posunięcia i wyeliminować konflikty, których rząd w Vichy za wszelką cenę chciał unikać.

Obsada posterunku miała się zmieniać co trzy miesiące, poczynając od marca 1941 r. Wiemy o dwóch zmianach. Po powrocie pierwszej, druga pozostała już do końca 1941 r. Niestety S/S „Lamoricière”, którym wracała do Marsylii druga zmiana, zatonął w czasie sztormu 8 stycznia 1942 r. koło Belearów. Zginęli kpt. François Lane (Francuz opiekujący się grupą kryptologów), Jerzy Różycki, Piotr Smoleński i kpt. Jan Graliński. Uratował się jedynie por. rez. Henryk Paszkowski („Materon”). W wyniku katastrofy utonęła ważna dokumentacja oraz egzemplarz Enigmy³².

Sukcesy roku 1941

Dzięki obecności Posterunku Oficerskiego nr 1 w Algierze ośrodek „Cadix” odniósł największe sukcesy. Istnienie tej placówki z francuską stacją nasłuchową pozwoliło śledzić niemiecką i włoską Komisję Zawieszenia Broni, nasłuchiwać depezy z frontu na Bałkanach i w Libii, a potem z frontu wschodniego, i to obu walczących stron – Niemców i Rosjan, a także rejestrować poczynania niemieckiej policji na terenie okupowanej Europy. Nareszcie docierało sporo materiałów szyfrowanych Enigmą i naszym kryptologom udało się kontrolować

³¹ IJP Londyn, Archiwum Stefana Mayera, kol. 100, „Ordre pour l'Equipe Z” podpisany przez Louisa Riveta, szefa MA, 7 III 1941 r.

³² *Ibidem*, Raport Henriego Materona, „Podróż na »G.G. Lamoricière« i jego zatonięcie”, 20 I 1942 r., kopia.

jedną z armii Luftwaffe przez pełne 17 dni szyfrowych. Odtworzono jej OdB, losy w trakcie kampanii bałkańskiej i śledzono ją do września 1941 r. W sumie 673 odczytane depesze wojskowe, szyfrowane Enigmą Luftwaffe, stanowiły około 15 proc. materiału pozyskanego do obróbki kryptologicznej. Biorąc pod uwagę to, jak daleko od działań bojowych 1941 r. pracowali nasi kryptologowie, budzi zdumienie tak duża ilość pozyskanego z tych depesz materiału do rekonstrukcji OdB oddziałów w Austrii, Belgii, Bułgarii, na Krecie i na Rodos, we Francji, w Polsce, Rosji, Jugosławii i Libii³³.

Według wspomnień Bertranda, był to największy sukces 1941 r. i choć trudno posądzać ich autora o nadmierną skromność, to warto przytoczyć jeszcze jedną opinię. Generał Henri Navarre oceniał rezultaty pracy ekipy Bertranda jeszcze wyżej: „Dzięki przechwyconym depeszom i ich rozszyfrowaniu ewolucja sytuacji militarnej na różnych frontach była znana w każdym momencie. Kampania na Krecie w każdym szczególe. Tę z Rosji poznano dostatecznie, aby doprowadzić SR z końcem 1941 r. do wyrażenia przekonania o prawdopodobnej klęsce Niemców”³⁴.

Większość rozszyfrowanych radiogramów Komisji Zawieszenia Broni była szyfrowana za pomocą Enigmy³⁵. Działalność komisji stanowiła istotne utrudnienie dla rządu Vichy, który pragnął zachować wartość bojową swych sił militarnych. Dla francuskiej armii i marynarki, zarówno w wolnej strefie, jak i we Francuskiej Afryce Północnej, niezwykle ważne było, aby znać plany komisji. Stąd obserwacja i dekryptaż w P.C. „Cadix” aż 17 sieci radiowych, np. na liniach Tulon–Wiesbaden (siedziba główna komisji); Bourges–Lyon, Paris, Tulon–Wiesbaden; Marseille–Paris, Tanger–Casablanca, Casablanca–Madrid; Saint-Jean-de-Luz–Paris; Nantes–Paris. Komisja przez swoje placówki w głównych portach i sieć szpiegów kontrolowała wszystkie rodzaje broni, ruch statków handlowych i aktywność lotnictwa. Niewielka placówka komisji w Nantes przekazywała nawet codzienne raporty pogodowe. Placówka w Marsylii natomiast była ukierunkowana na rozpoznanie nielegalnej działalności francuskiego

³³ Por. G. Bertrand, *Enigma...*, s. 117; IJP Londyn, Archiwum Stefana Mayera, kol. 100, Depesza nr 592 21/117 z „Ekspozycji 300” do płk. Stanisława Gano, 21 I 1942 r., odpis.

³⁴ H. Navarre, *Le Service...*, s. 146.

³⁵ G. Bertrand, *Enigma...*, s. 119.

kontrwywiadu Vichy³⁶. Grupa Bertranda rozwiązywała średnio przynajmniej jedną depeszę komisji dziennie i dlatego w algierskiej placówce przebywało przez cały czas dwóch kryptologów, ekspertów w zakresie Enigmy (Francuz kpt. Henri Braquenié oraz Polacy: zamiennie, Henryk Zygański i Jerzy Różycki).

Wraz z rozpoczęciem wojny z Rosją zwiększyła się znacznie liczba rozszyfrowywanych depesz policji. Część z nich najprawdopodobniej była szyfrowana Enigmą, przynajmniej niektóre depesze Einsatzgruppen. Przypuszczalnie używano w tym wypadku kodu zwanego w Bletchley Park „Orange I”³⁷. Przekazy radiowe dawały obraz niewyobrażalnych morderstw dokonanych przez specjalne grupy SD na wschodnich terenach Rzeczypospolitej w lipcu i sierpniu 1941 r., gdzie rozstrzeliwano partyzantów, komunistów, a przede wszystkim Żydów. Bertrand cytuje tylko jeden przykład, ale znamienity: tylko 27 sierpnia 1941 r. brygada SS rozstrzelała 16 Żydów, Polizei Regiment Süd – 914, a Batalion Policji nr 320 aż 4200 Żydów³⁸. Łącznie zamordowano tego dnia aż 5130 osób. Na marginesie dodam, że te supertajne informacje musiały dotrzeć na biurko gen. Sikorskiego, ponieważ o odtworzonej na ich podstawie strukturze wojsk policyjnych na zapleczu frontu wschodniego został poinformowany wówczas także gen. Stefan Rowecki, przywódca Armii Krajowej. Podając te ustalenia nie do końca zatarto źródło ich pochodzenia, dzięki temu wiemy, że pochodziły z własnego nasłuchu radiowego³⁹. Zbieżność dat jest zaskakująca: daty tych informacji pokrywają się z datami odbioru przez Oddział II depesz z „Cadixu” dotyczących policji⁴⁰.

W sumie w 1941 r. odniesiono wiele sukcesów, i to nie tylko dzięki współpracy z Bletchley Park, gdyż po 23 maja kmdr Alastair Denniston niechętnie

³⁶ *Ibidem*, s. 119–120.

³⁷ Por. F.H. Hinsley, R.C. Knight, C.F. Ransom, E.E. Thomas, *British Intelligence in the Second World War*, t. 2: *Its Influence on Strategy and Operations*, London 1981, s. 668 (szyfry policji: s. 669–673).

³⁸ G. Bertrand, *Enigma...*, s. 118, zob. też Z.J. Kapera, *The Polish Signals Intelligence in the West Discovers the Holocaust (1941–1944)*, „Studia Judaica” (Kraków) 2002, t. 5, nr 1 (9), s. 131–137. Por. też R. Hanyok, *Eavesdropping on Hell. Historical Guide to Western Communication Intelligence and the Holocaust, 1939–1945*, Fort Meade (MD) 2005, s. 14–15.

³⁹ Por. A. Chmielarz, *Przyczynek do historii polskiego radiowywiadu w latach II wojny światowej*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2011, nr 1 (234), s. 146–147.

⁴⁰ Pokrywa się z datami depesz znanymi Brytyjczykom (por. H. Hinsley, R.C. Knight, C.F. Ransom, E.E. Thomas, *British Intelligence...*, s. 671).

przekazywał rozwiązane klucze dnia Enigmy⁴¹. Wbrew opinii wyrażonej w 1974 r. przez płk. Stefana Mayera⁴², udostępnione niedawno dokumenty z The National Archives (Kew) potwierdzają, że pod koniec 1941 r. Bertrand był bardzo zirytowany z tego powodu. Z kolei mjr Michałowski w swoim raporcie zwrócił uwagę na fakt, że przekazanie z Bletchley Park w całym roku 1942 tylko około 25 kluczy dziennych bardzo utrudniło pracę „Ekspozytury 300”⁴³. Mimo pełnej otwartości Bertranda na współpracę z SIS Anglicy coraz zazdrośniej strzegli tajemnicy złamania Enigmy i nie wierzyli w bezpieczeństwo jego grupy. Warto dodać, że Brytyjczycy wówczas nie powierzyli jeszcze całej tajemnicy Enigmy Amerykanom⁴⁴.

Sukcesy roku 1942

Największe sukcesy drugiego roku działalności „Ekspozytury 300” są związane przede wszystkim z szyframi niższego rzędu, tzw. szyframi ręcznymi, używanymi przez niemiecką policję kryminalną (Kripo) oraz porządkową (Orpo), a także Gestapo. To one prowadziły ożywioną działalność, śledząc aktywność grup polskiego i francuskiego ruchu oporu, polskiej sieci „F-2” (a właściwie wielu polskich sieci) oraz sieci francuskiej Résistance: zarówno sieci „Kléber” (nielegalnego Service de Renseignement), sieci komunistycznych, jak i sieci biura wywiadu gen. Charles’a de Gaulle’a. Nie mówiąc oczywiście o sieciach brytyjskiego SOE. Pozyskiwane z rozszyfrowanych telegramów policyjnych informacje, choć były uznawane w „Cadixie” za trzeciorzędnej wartości⁴⁵, pozwalały chronić osoby działające w konspiracji, licznych uciekinierów z obozów jenieckich, wreszcie karać zdrajców. Niektóre informacje,

⁴¹ Por. H. Sebag-Montefiore, *Enigma*, Warszawa 2010, s. 195–196.

⁴² Por. J. Tebinka, *Relacja byłego szefa polskiego wywiadu o złamaniu Enigmy z 31 V 1974 roku* [w:] Marian Rejewski 1905–1980. *Życie Enigmą pisane*, red. J.S. Ciechanowski i in., Bydgoszcz 2005, s. 214.

⁴³ Por. *Polsko-brytyjska współpraca...*, t. 2, s. 662. Klucze były bezużyteczne z powodu braku nasłuchu.

⁴⁴ Por. B.F. Smith, *The Ultra-Magic Deals and the Most Secret Special Relationship, 1940–1946*, Novato (CA) 1992.

⁴⁵ Por. *Polsko-brytyjska współpraca...*, t. 2, s. 662–663.

jak dyrektywy dotyczące wystawiania dokumentów podróży, miały dużą wartość praktyczną. Dzięki nim osoby zaangażowane w działalność podziemną mogły bezpiecznie poruszać się po okupowanych terytoriach⁴⁶.

Należy przypuszczać, że do sukcesów kontrwywiadu mjr. Paula Paillolé'a znacznie przyczynili się kryptologowie „Ekspozytury 300”. Jak wiadomo, w okresie Vichy około 1500–2500 osób zostało aresztowanych dzięki wysiłkowi sieci kontrwywiadu „Travaux Ruraux”, z tego 42 osoby zostały skazane za działalność szpiegowską na śmierć na mocy legalnych wyroków, a ponad 50 osób, których nie można było oficjalnie zatrzymać, wyeliminowano drogą współpracy ze światem podziemnym, używając tzw. środków D. Wiele tysięcy śledzonych miało założone kartoteki, żeby można ich było postawić przed sądem nawet po wojnie⁴⁷. Ile osób zostało zidentyfikowanych dzięki ścisłej współpracy z Bertrandem, nie wiemy z powodu utajnienia jego archiwum, ale wiemy, że rozszyfrowane depesze zawierały dane techniczne dotyczące ukierunkowania pracy poszczególnych szpiegów, używanych przez nich szyfrów, ich korespondencji radiowej, kryptonimów. Wszystko to przyczyniało się do niewątpliwych sukcesów nieoficjalnego kontrwywiadu Vichy. Przykładowo, w maju 1942 r. aresztowano w Tulonie dwie grupy agentów wysłanych przez Abwehrę na terytorium Afryki francuskiej i przy okazji skonfiskowano sześć radiostacji. Z raportu mjr. Wiktora Michałowskiego wynika, że Francuzi zawdzięczali ten sukces, tj. całkowitą likwidację sieci niemieckiej w momencie zebrania się jej w Marsylii w celu przerzucenia do Maroka, właśnie naszym kryptologom⁴⁸. Bertrand jednak tej akcji nawet nie wymienia wśród swoich sukcesów, a Navarre opisuje ją, ale pomija informacje z „Cadixu”⁴⁹.

O tym, jak ważna była osłona kryptologiczna nielegalnej działalności SR, Polaków, SOE i Résistance, mogą pośrednio świadczyć straty poniesione zimą 1942/1943 przez wszystkie siatki rozbite lub czasowo unieruchomione przez Gestapo po zajęciu wolnej strefy⁵⁰. Tymczasem do ostatniej chwili, czyli

⁴⁶ Por. G. Bertrand, *Enigma...*, s. 118.

⁴⁷ Por. S. Kitson, *The Hunt for Nazi Spies. Fighting Espionage in Vichy France*, Chicago–London 2008, s. 134; P. Paillolé, *Fighting the Nazis. French Military Intelligence and Counterintelligence 1935–1945*, New York 2002, s. 468.

⁴⁸ *Polsko-brytyjska współpraca...*, t. 2, s. 663; M. Rejewski, *Wspomnienia...*, s. 142.

⁴⁹ H. Navarre, *Le Service...*, s. 196.

⁵⁰ Przykładowo Jan E. Zamojski wylicza zlikwidowane polskie radiostacje (*Profesjonaliści*

pierwszego tygodnia listopada 1942 r., kryptologowie polscy – z Rejewskim włącznie – śledzili działania kompanii niemieckiego wywiadu radiowego (Funkabwehr)⁵¹, wpuszczonej niestety na teren wolnej strefy przez Laval⁵². Rozszyfrowywane przez Polaków depesze z podsłuchu Abwehry pozwalały unikać pułapek zastawianych przez niemiecką żandarmerię i Gestapo⁵³.

Współpraca z siecią „Agencji Afryka”

„Ekspozytura 300” pełniła niesłychanie ważną funkcję pośrednika między siecią mjr. Mieczysława Słowikowskiego ps. „Rygor”, tzw. Ekspozyturą Afryka⁵⁴, a Londynem w okresie od końca lipca 1941 do marca 1942 r. W tym czasie Słowikowski nie miał bezpośredniego połączenia radiowego z Anglią i zarówno wytyczne Oddziału II (czyli *de facto* Brytyjczyków), jak i konkretne pytania były przekazywane do niego drogą radiową z Uzès, dostarczane mjr. Ciężkiemu w Algierze i wręczane szefowi sieci „Afryka”. Odwrotną drogą radiową wędrowały pozyskane i zaszyfrowane przez Słowikowskiego informacje, które po odbiorze w P.C. „Cadix” (pamiętajmy, że bez zgody Bertranda) szyfrowano ponownie przy użyciu maszyny szyfrującej Lacida i nadawano do Londynu. Gdy „Agencja Afryka” pozyskała własną radiostację, technicy Langer pomogli prawidłowo ukierunkować antenę nadawczą, aby Londyn mógł bezpośrednio słuchać Algieru. Dostarczyli również kody sygnałów wywoławczych i wszelkie instrukcje techniczne. O wkładzie „Ekspozytury 300” w pracę „Agencji Afryka” świadczy fakt, że tylko w okresie lipiec–grudzień 1941 r. kryptologowie przekazali 813 depesz z Londynu do mjr. Sło-

i amatorzy. Szkic o dziejach polskiej służby wywiadowczej we Francji w latach 1940–1945 – „F-2”, „Dzieje Najnowsze” 1980, t. 12, nr 4, s. 107; zob. też W. Biegański, W konspiracji i w walce. Z kart polskiego ruchu oporu we Francji 1940–1944, Warszawa 1979, s. 118). O ówczesnych sukcesach niemieckich kryptologów i Funkabwehry pisze W.F. Flicke, War Secrets in the Ether, Laguna Hills (CA) 1977, s. 229–232.

⁵¹ Por. M. Rejewski, *Wspomnienia...*, s. 151; G. Bertrand, *Enigma...*, s. 130–134.

⁵² Por. L. Rivet, *Carnets...*, s. 518.

⁵³ Por. M. Rejewski, *Wspomnienia...*, s. 151.

⁵⁴ Por. A. Peptłowski, *Wywiad Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1945*, Warszawa 1995, s. 116–127; *idem, Afryka Północna [w:] Polsko-brytyjska współpraca...*, t. 1, s. 254–261.

wikowskiego i 380 do Londynu. „Rygor” nadał do P.C. „Cadix” 666 depesz, a „Cadix” przekazał do Algieru 328 depesz. Razem to 1719 depesz o objętości 127 232 grupy szyfrowe⁵⁵. Widać zatem, jak wielką dodatkową pracą zostali obciążeni trzej radiotelegrafisci z zespołu w Uzès. To dzięki nim i kryptologom lądowanie aliantów we Francuskiej Afryce Północnej 8 listopada 1942 r. mogło być lepiej przygotowane. Przypomnijmy, że sieć Słowikowskiego obejmowała obszar większy niż Europa i była na tym obszarze najefektywniejszą siatką aliancką⁵⁶. Świadczą o tym Order Imperium Brytyjskiego i amerykańska oficerska Legia Zasługi przyznane szefowi „Agencji Afryka”⁵⁷.

P.C. „Cadix”, „Ekspozytura 300” i siatka „F-2”

Należy rozróżnić te trzy organizacje, ponieważ każda z nich miała inne cele. Powiązania między nimi nie są do końca jasne. Zarówno Bertrand, jak i Langer grali podwójne role: zasadniczo byli lojalni wobec siebie, ale przede wszystkim wobec swoich krajów i swoich służb. Bardzo mało depesz Langer jest dostępnych. Z całą pewnością nadawał on drogą radiową nie tylko dane uzgodnione z Bertrandem, ale i takie, których ten ostatni by nie zaakceptował. Tak było np. w sprawie szyfrów armii szwajcarskiej i ich służby konsularnej. Langer na pewno przysyłał informacje przekazywane mu poufnie przez Bertranda po wizytach w Vichy. Pracował dla Oddziału II i służb brytyjskiego wywiadu, ale pozyskiwane przez niego dane z pewnością pomagały także sieci „F-2”. Kolejni szefowie „F-2” spotykali się z Bertrandem i Langerem, aby wymieniać informacje⁵⁸. Sieć „F-2” z kolei pośredniczyła np. w przekazywaniu

⁵⁵ Por. IJP Londyn, Archiwum Stefana Mayera, kol. 100, Depesza płk. Gwidona Langer do centrali Oddziału II, nr 595 21/132, 23 I 1942 r., odpis.

⁵⁶ J. Herman, *The Importance of Agency Africa. A Note on the Historical Evidence and Sources* [w:] M.Z. Rygor Słowikowski, *In The Secret Service. The Lighting of the Torch*, London 1988, s. 250–268; J. Herman, *Agency Africa: Rygor's Franco-Polish Network and Operation Torch*, „Journal of Contemporary History” 1967, t. 22, nr 4, s. 681–706; Z.J. Kaper, *Mieczysław Zygfryd Słowikowski (1896–1989)*, „The Enigma Bulletin” 2000, nr 5, s. 85–92 (szczególnie s. 88–90).

⁵⁷ Zob. fotografie dokumentów nominacji w: M.Z. Rygor Słowikowski, *W tajnej służbie. Polski wkład...*, na wklejce przed s. 3.

⁵⁸ Por. IJP Londyn, Archiwum Stefana Mayera, kol. 100, Depesza płk. Gwidona Langer do

Bertrandowi pieniędzy z Londynu. Przygotowując się do ewakuacji, Bertrand pertraktował o pomoc właśnie z „F-2”. Cokolwiek byśmy o nim powiedzieli, Bertrand dbał o powierzony mu zespół, nawet o rodziny jego członków pozostawione w Polsce (wysyłał ze Szwajcarii ustaloną korespondencję, a nawet paczki)⁵⁹, przede wszystkim dbał jednak o interes Francji, z konieczności Anglii i aliantów, choć niekoniecznie Vichy.

Znaczenie „Ekspozytury 300”

Aby nie być posądzonym o stronnictwo, zacytuję fragment pamiętników mjr. Paula Paillole’a, szefa utajnionego kontrwywiadu Vichy, któremu po wojnie przypisywano przyczynienie się do wpadek niektórych polskich agentów, zatrzymanych przez Niemców. Był on ponadto odpowiedzialny za umieszczenie Mathilde Carré jako wtyczki Service de Renseignement w sieci kpt. Romana Czerniawskiego (nazywanej w literaturze „Progress” lub „Interrallie”). Ta ostatnia, gdy została schwytana, wydała Abwehrze niemal całą siatkę Czerniawskiego.

Otóż Paillole napisał o P.C. „Cadix”: „Z pomocą [gen.] Weyganda Bertrand zakupił duży majątek koło Uzès w departamencie Gard, znany jako »Cadix«, gdzie przekształcił i osadził swoją sekcję deszyfrażu. Odzyskał swoich cudzoziemskich techników (siedmiu Hiszpanów i piętnastu Polaków), których wcześniej ewakuował do Algieru. Dopiero dzięki wykorzystaniu Enigmy służby Bertranda stały się w pełni operacyjne ponownie od września 1940 r. »Cadix« był zdolny precyzyjnie dopełniać i kompletować informacje zebrane przez »Travaux Ruraux« odnośnie do niemieckich służb wywiadu, takich jak Abwehra, RSHA, komisja zawieszenia broni, siły policyjne, żandarmeria itp., ale także umożliwiał kontrolę pracy penetrujących [nas] agentów poprzez przechwytywanie ich meldunków do Abwehry. To była nasza najbardziej produktywna i najpewniejsza więź z wywiadem brytyjskim”⁶⁰.

plk. Stanisława Gano, nr 598 21/124, 23 I 1942 r. oraz IPiMS Londyn, kol. 344, „Annexe à l’historique du Réseau F2”, s. 3.

⁵⁹ Por. G. Bertrand, *Enigma...*, s. 121.

⁶⁰ P. Paillole, *Fighting the Nazis...*, s. 176.

Pomijam to, że Polacy zostali potraktowani jako najemna siła techniczna, co prawdą nie było, bo opłacał ich Oddział II. Między wierszami można jednak wyczytać, że ich działalność była pomocna dla kontrwywiadu i wywiadu SR. Zaskakuje jedynie brak słowa dziękuję dla polskich oficerów i urzędników cywilnych, których Paillole nazywa „obcymi specjalistami”. Jestem przekonany, że gdyby Bertrand nie opublikował w 1973 r. swoich wspomnień, świetna karta polskiej kryptologii poszłaby w zapomnienie. Na przykład w wielotomowej publikacji François Broche’a o armii francuskiej w czasie okupacji nazwisko Bertranda pada tylko jeden raz (został wymieniony jako szef radiowywiadu), a istnienie P.C. „Cadix” zostało skwitowane tylko jednym przypisem z przytoczeniem ostatniego zdania z cytowanych wspomnień Paillole’a⁶¹. Warto dodać, że w tej samej publikacji autor poświęcił kilkadziesiąt stron Service de Renseignement, płk. Rivetowi, mjr. Paillole’owi, a nawet specjalny rozdział – Bureau des menées antinationales, ale brak w nim choćby wzmianki o działalności BMA-II mjr. Bertranda⁶².

Jest prawdą, że „Ekspozytura 300” nie dostarczyła przełomowych informacji militarnych decydujących o losach II wojny światowej. Jednakże nieocenioną wartość dla aliantów miały:

- informacje o niemieckich przygotowaniach do Operacji „Felix”, czyli o planowanym zajęciu brytyjskiej bazy w Gibraltarze z użyciem pułku Brandenburczyków⁶³;
- ostrzeżenie Szwajcarów o słabości ich szyfrów, i to w okresie, kiedy Hitler myślał jeszcze o zajęciu Szwajcarii;
- rekonstrukcja OdB jednej z armii Luftwaffe wiosną 1941 r.;
- wczesna informacja o początkach Holokaustu na byłych terenach Rzeczypospolitej i Związku Radzieckiego;
- obserwacja poczynąń policji niemieckiej śledzącej struktury szpiegowskie aliantów i Résistance, zarówno w okupowanej, jak i w wolnej strefie;
- ułatwienie walki z niemiecką agenturą Abwehry i SD na terenie wolnej strefy i Francuskiej Afryki Północnej;

⁶¹ F. Broche, *L'Armée française sous l'Occupation*, t. 1: *La dispersion*, Paris 2002, s. 313, 337.

⁶² *Ibidem*, s. 311–358.

⁶³ P. Paillole, *Fighting the Nazis...*, s. 193.

- współpraca z najlepszą polską siatką we Francji i ochrona przed działaniami Funkabwehry;
- logistyczne, radiowe i szyfrowe wsparcie „Agencji Afryka”;
- pomoc rządowi Vichy w hamowaniu aktywności Komisji Zawieszenia Broni.

Byli pracownicy Biura Szyfrów, stanowiący trzon „Ekspozytury 300”, pracowali nie tylko dla Polski, ale również dla francuskich, brytyjskich, a pośrednio nawet amerykańskich służb specjalnych. Nie można ich za to winić, nie byli najemnikami Vichy. Zaakceptowali współpracę z BMA-II, gdyż taki mieli rozkaz, i to dzięki współpracy z mjr. Bertrandem odnieśli swój największy sukces – złamali jeszcze przed wojną szyfr Enigmy. Byli lojalnymi żołnierzami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, bohaterami doby okupacji. Jesteśmy im winni dalsze badania nad dziejami „Ekspozytury 300”, aby ta wspinała karta polskiego radiowywiadu i polskiej kryptologii została w pełni wyjaśniona. Oceniając natomiast działalność P.C. „Cadix” jako placówki wywiadu Vichy, nie sposób pominąć poglądu Martina Thomasa, który stwierdził, że radiowywiad Vichy „ostatecznie był zakotwiczony w sporze między protagonistami i oponentami kolaboracji w reżimie Vichy”, ale że to „Niemcy i ich sprzymierzeńcy byli wrogami, zaś alianci byli przynajmniej potencjalnymi przyjaciółmi”⁶⁴. Zaskakujący może być dla nas inny wniosek Thomasa. Jego zdaniem, radiowywiad Vichy dostarczał w latach 1940–1942 z większym sukcesem rozważnych informacji o zagrożeniach Francji i jej imperium, niż czynił to SR w okresie przed czerwcem 1940 r.⁶⁵ Innymi słowy, P.C. „Cadix” profesjonalnie wypełnił swój obowiązek wobec Francji. W to, że „Ekspozytura 300” wypełniła go także względem Polski i aliantów, również nie wolno wątpić⁶⁶. Paradoksem jest jedynie dwuznaczna rola, którą wyznaczyła jej historia.

⁶⁴ M. Thomas, *Signals Intelligence and Vichy France, 1940–44. Intelligence in Defeat* [w:] *Allied and Axis Signals Intelligence in World War II*, red. D. Alvarez, London–Portland 1999, s. 197.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 196.

⁶⁶ Por. też Z.J. Kapera, *In the Shadow of Pont du Gard. The Polish Enigma in Vichy France*, Kraków–Mogilany 2011.

Emmanuel Debruyne

Uniwersytet Katolicki w Louvain

PRÓBY NAWIĄZANIA BELGIJSKO-POLSKIEJ WSPÓŁPRACY WYWIADOWCZEJ W OKUPOWANEJ BELGII (1940–1944)

Począwszy od roku 1940 aż do lat 1944–1945, rządy wielu krajów na uchodźstwie umieszczały swoje służby wywiadowcze w Wielkiej Brytanii. W ramach tajnej wojny, którą zamierzały prowadzić u boku swych brytyjskich gospodarzy, współpraca z Secret Intelligence Service (SIS) była właściwie nieunikniona¹. A co ze współpracą przeciwko wspólnemu wrogowi?

Rozpatrując to zagadnienie, nie będę się koncentrować na działalności szpiegowskiej w okupowanym kraju, w którym Belgowie i Polacy mieli wiele okazji do współdziałania. Przypomina o tym zresztą zarówno wystąpienie Fabrice’a Maertena, który przedstawił udział Polaków w belgijskim ruchu oporu, jak i Przemysław Gasztolda-Senia potwierdzające współpracę Polaków i Belgów w okupowanej Belgii. Przedmiot mojego zainteresowania sytuje się o szczebel wyżej – chodzi o prześledzenie możliwości (z punktu widzenia belgijskiego) nawiązania współpracy wywiadowczej między tajnymi służbami na uchodźstwie. Potraktuję tę kwestię jako element walki o wpływy, a moja analiza będzie się koncentrować szczególnie na oddziaływaniu tej współpracy na wewnętrzną strukturę belgijskiego wywiadu i na jego stosunki z brytyjskim odpowiednikiem.

¹ Pisząc o Secret Intelligence Service, od momentu jej powstania do początku zimnej wojny, odwołuję się do ostatnich badań Keitha Jeffery’ego, który miał możliwość skorzystania z archiwów służby (*idem*, *MI6. The History of the Secret Intelligence Service 1909–1949*, London 2010).

Utworzenie Służby Bezpieczeństwa Państwa (Sûreté de l'État)

20 października 1940 r. premier Hubert Pierlot wraz ze swoimi trzema współpracownikami utworzył rząd belgijski na uchodźstwie w Londynie². Powrót legalnego państwa belgijskiego na arenę międzynarodową zakończył czteromiesięczny okres niepewności i wahań. Ofensywa niemiecka na Zachodzie spowodowała, oprócz innych konsekwencji, rozłam geograficzny i polityczny belgijskiej władzy wykonawczej: z jednej strony był król, który pozostał w kraju i stał się więźniem, z drugiej ewakuowany do Francji rząd, pogrążony w niemocy i zniechęceniu w następstwie rozejmu francusko-niemieckiego, a z trzeciej kilku ministrów, którzy udali się do Anglii, aby stamtąd pilnować zagranicznych interesów belgijskich, zwłaszcza w kolonii kongijskiej. Po ukonstytuowaniu się w Londynie rząd Pierlota mógł wykorzystać swoje prerogatywy prawne, które zapewniały mu prawomocność zarówno w oczach gospodarza, jak i większej części wspólnoty międzynarodowej³. Utrzymywał więc regularne kontakty z rządem Władysława Sikorskiego; Belgowie i Polacy tworzyli zresztą dwie największe społeczności w Wielkiej Brytanii⁴. Na płaszczyźnie wewnętrznej natomiast Belgowie znajdujący się pod okupacją nie uznawali prawomocności rządu na uchodźstwie. Widzieli oni w rządzie Pierlota wyłącznie spadkobiercę przedwojennych swarów politycznych, ludzi odpowiedzialnych za klęskę 1940 r. i przeciwników panującego władcy, który dla okupowanych Belgów był ucieleśnieniem złudnych nadziei na przyszłość. Niezależnie od tego rząd na wygnaniu pragnął kontynuować u boku aliantów walkę aż do zwycięstwa, potwierdzać *extra muros* i w porozumieniu ze

² Na temat Huberta Pierlota i rządu na uchodźstwie zob. P. Van den Dungen, *Hubert Pierlot (1883–1963)*, Bruxelles 2010.

³ Na temat kwestii prawomocności rządu na uchodźstwie zob. I. Goddeeris, *The Temptation of Legitimacy: Exile Politics from a Comparative Perspective*, „Contemporary European History” 2007, t. 16, nr 3, s. 395–405.

⁴ J.E. Zamojski, *The Social History of Polish Exile (1939–1945). The Exile State and the Clan-destine State: Society, Problems and Reflections* [w:] *Europe in Exile. European Exile Communities in Britain, 1940–1945*, red. M. Conway, J. Gotovitch, New York–Oxford 2001, s. 183–212; I. Goddeeris, *La Belgique et la Pologne entre 1939 et 1989. Contacts bilatéraux dans un monde divisé* [w:] *Intégration ou représentation? Les exilés polonais en Belgique et la construction européenne / Integration or representation? Polish exiles in Belgium and the European construction*, red. M. Dumoulin, I. Goddeeris, Louvain-la-Neuve 2005, s. 53–68.

wszystkimi narodami istnienie państwa belgijskiego opartego na podstawach konstytucyjnych, a także przygotować kraj do wielkich wyzwań po zakończeniu wojny, nawet jeśli ta perspektywa wydawała się dość odległa.

Jedną z głównych trudności, z jakimi musiał zmierzyć się rząd, był prawie całkowity brak kontaktu między Londynem a okupowaną Belgią. Dlatego też do jego pierwszych inicjatyw należało odtworzenie – w zasadzie z niczego – tajnych służb, których najważniejszym zadaniem było nawiązanie łączności z kontynentem i powiadamianie ministrów o sytuacji w kraju⁵. Ponieważ kierownictwo starych służb znajdowało się na terenach okupowanych, rząd powierzył tę delikatną misję młodemu urzędnikowi Fernandowi Lepage. Wprawdzie nie dysponował on większym doświadczeniem w dziedzinie tajnych operacji, ale miał związki z Wielką Brytanią oraz koncepcję, co należy zrobić. Lepage został powołany na szefa *ad interim* Sûreté (Służby Bezpieczeństwa) na mocy rozporządzenia z 19 listopada 1940 r.

„Londyńska” Sûreté podlegała w większym stopniu Ministerstwu Sprawiedliwości niż Obrony Narodowej, ponieważ rząd pragnął zachować jej cywilny charakter. Nie chodziło wcale o to, aby negować fakt, że Belgia jest w stanie wojny, ani o to, aby tę instytucję pozbawić wszelkich wojskowych funkcji, lecz o to, aby potwierdzić jej większą zależność od władzy politycznej niż od armii. W istocie rząd żywił nieufność do zawodowych wojskowych, uważając ich za mało lojalnych ze względu na przywiązanie do Leopolda III oraz mniej lub bardziej okazywaną pogardę dla samego rządu. Pierlot i jego ministrowie nie chcieli wracać do konfliktu, który skłócił ich z królem, ale uważali, że taka postawa osłabia ich wizerunek i pozycję wobec aliantów, zwłaszcza że „leopoldyzm” łatwo akceptował autorytarne koncepcje i aspiracje dotyczące powrotu Belgii do polityki neutralności, nawet pod dominacją niemiecką.

Wojskowa służba wywiadowcza, Sekcja Druga (Deuxième Section) Ministerstwa Obrony Narodowej, została odbudowana w tym samym czasie co Służba Bezpieczeństwa Państwa, ale rząd przyznał jej bardzo ograniczone kompetencje. Zbieranie i dostarczanie informacji oraz wstępne ich rozpowszechnianie,

⁵ Na temat Sûreté de l'État na uchodźstwie zob. É. Verhoeven, E. Debruyne, „*Les années londoniennes*” [w:] *De Staatsveiligheid. Essays over 175 jaar Veiligheid van de Staat. La Sûreté. Essais sur les 175 ans de la Sûreté de l'État*, red. M. Cools, K. Dassen, R. Libert, P. Ponsaers, Bruxelles 2005, s. 75–92.

włącznie z tymi o charakterze wojskowym, przez cały czas trwania wojny pozostawały w gestii resortu bezpieczeństwa, działania Sekcji Drugiej natomiast ograniczono do analizy i przetwarzania otrzymywanych danych wojskowych po ich uprzednim przesianiu przez SIS. Brak równowagi kompetencyjnej między tymi dwiema służbami był źródłem ostrej rywalizacji, której mimo polubownych działań rządu nie udało się nigdy definitywnie zneutralizować.

Belgijska Sûreté to nie pierwsza tajna służba na uchodźstwie, tolerowana przez Brytyjczyków na swoim terytorium. Rządy Holandii, Polski oraz skupieni wokół de Gaulle'a⁶ Francuzi wyprzedzili o kilka miesięcy inicjatywę belgijską. Przyzwolenie na działalność obcych służb na własnym terytorium stanowiło ze strony Brytyjczyków dyskretny, ale mocny dowód ich uznania dla rządów na uchodźstwie. Te z kolei widziały w swojej ontologicznej słabości oryginalny atut, traktując obszar swojego okupowanego kraju jako wysunięty punkt obserwacyjny na terytorium wroga. Pokazując w ten sposób wolę kontynuowania walki, chciały jednocześnie wykazać własną przydatność, a nawet udowodnić, że są nie do zastąpienia! Jeśli w momencie silnej presji nieprzyjaciela, czyli bitwy o Anglię, konsekwencją polityczną zgody na powstanie tych tajnych służb mogło być zacieśnienie więzów między aliantami, to było to jednak pewne przejściowe ustępstwo, ograniczające suwerenność państwa gospodarza. Trudno sobie wyobrazić, aby w zamian za takie ustępstwo ze strony silniejszego partnera, nie stawiał on warunków ograniczających zasięg tej niezależności, czerpiąc jednocześnie jak najwięcej korzyści dla siebie. Podstawowa obowiązująca tu zasada polegała na tym, aby podejmowane działania w żadnym stopniu nie naruszały interesów gospodarza i aby były skierowane przede wszystkim przeciwko wspólnemu wrogowi.

Niewiele wiadomo o pierwszych miesiącach działania Sûreté na ziemi brytyjskiej ani o jej relacjach z Brytyjczykami. Ten początkowy okres wykorzystano głównie na zbudowanie łączności z okupowanym krajem. Rozpoczęto od umieszczenia w Lizbonie ekspozytury Sûreté, której agentom udało się przez Hiszpanię wejść w kontakt z grupą belgijskich wojskowych ewakuowanych do Francji Vichy, należących do siatki „Benoît”. Na początku 1941 r. Sûreté

⁶ Na temat gaullistowskich tajnych służb zob. S. Albertelli, *Les services secrets du général de Gaulle. Le BCRA 1940–1944*, Paris 2009.

skontaktowała się z pierwszymi komórkami wywiadowczymi w okupowanej Belgii – łączność między południem Europy a Belgią zapewniali głównie agenci „Benoît”. W tym czasie otrzymane z Belgii informacje Sûreté zaczęła wymieniać z Secret Intelligence Service, która ze swojej strony też wysyłała agentów i organizowała siatki wywiadowcze, nie współdziałając jednak z Sûreté. Ta ostatnia nie była zadowolona z takiej sytuacji, zwłaszcza że Brytyjczycy odnosili korzyści dzięki kanałom łączności utworzonym przez Belgów.

Mimo wymiany informacji granica tolerancji została szybko przekroczona. 12 sierpnia 1941 r. szef SIS – sir Stewart Menzies i premier Pierlot położyli fundamenty dynamicznej, pogłębionej kooperacji między Sûreté a SIS. Porozumienie zostało opracowane na podstawie następujących punktów⁷:

1. Siatki wywiadowcze w Belgii będą służbami wspólnymi dla Belgów i dla Brytyjczyków.
2. Osobą odpowiedzialną przed premierem za kontakty z Belgami będzie Lepage. Do jego obowiązków będzie należała rekrutacja wolontariuszy przeznaczonych do misji specjalnych.
3. Połączenia radiowe zapewnią wyłącznie Brytyjczycy, wykorzystując własne kody.
4. Sûreté będzie przyjmować kurierów z siatek belgijskich i w tym wypadku będzie mogła używać własnego szyfru. Zapewni przekazanie go do SIS, która zdobyte w ten sposób informacje prześle zainteresowanym instytucjom brytyjskim.

Lepage doceniał to porozumienie, które uważał za bardzo korzystne dla Sûreté i które jego zdaniem – co warto podkreślić – kładło kres ostrej rywalizacji charakteryzującej stosunki między tajnymi służbami sojuszników podczas I wojny światowej⁸. Przestrzeganie go i zapewnienie jak najszybszego przekazywania informacji wywiadowczych brytyjskim partnerom traktował zatem jako punkt honoru. Obawiał się jednak, że wszelka inicjatywa belgijska uznana przez Brytyjczyków za przejaw nielojalności może ich skłonić do podważenia układu.

⁷ Nie znaleziono żadnego sprawozdania z zebrania, ale te punkty zostały wymienione w liście Jamesa Marshall-Cornwalla do ministra sprawiedliwości Antoine’a Delfosse’a z 20 V 1943 r. (CEGES, AA 1333, Archives de la Sûreté de l’État, nr 382).

⁸ Zob. zwłaszcza L. van Ypersele, E. Debruyne, *De la guerre de l’ombre aux ombres de la guerre. L’espionnage en Belgique durant la guerre 1914–1918. Histoire et mémoire*, Bruxelles 2004.

Z tego powodu Lepage podchodził z wielką rezerwą do możliwości nawiązania współpracy ze służbami innych krajów sprzymierzonych. Nie wszyscy zresztą mieli takie same umowy z SIS, ponieważ jej kontakty opierały się na umowach dwustronnych i każdy przypadek rozpatrywała z osobna. Z treści porozumienia zawartego 26 września 1940 r. między SIS a Oddziałem II Sztabu Naczelnego Wodza⁹, którego dokładne warunki nie są niestety znane, wynika, że służby polskiego wywiadu, w przeciwieństwie do ich odpowiednika belgijskiego, były uzależnione od Brytyjczyków pod względem finansowym. Oddział II natomiast zachował dużą autonomię w zakresie połączeń radiowych.

Na krótko przed podpisaniem układu belgijsko-brytyjskiego Lepage radził swojemu przedstawicielowi w Lizbonie Frédéricowi Dumonowi, aby zachował daleko idącą ostrożność w nawiązywaniu kontaktów z innymi służbami sprzymierzonych, o co ten zabiegał w stolicy Portugalii. Dumon, młody kolega Lepage'a, przybył do Lizbony w lipcu 1941 r., wyposażony w jego pełnomocnictwo do kierowania ekspozyturą założoną przez Sûreté kilka miesięcy wcześniej. W swojej działalności miał dwa priorytety: przyjmowanie uciekinierów oraz rozszerzanie kontaktów z Belgią. Otóż Dumon zdaniem Lepage'a, który początkowo darzył go pełnym zaufaniem, przejawiał zbyt dużą niezależność.

Kryzys „portugalski”

Dumon, wspomagany przez porucznika Vincenta Geversa¹⁰, który brał udział w nawiązaniu kontaktów z siatką „Benoît”, po przybyciu do Lizbony podjął rozmowy z portugalską ekspozyturą „P” polskiego Oddziału

⁹ W kwestii polskiego Oddziału II odwołuję się do: J. Tebinka, *British and Polish Intelligence Services in the 20th Century. Co-operation and Rivalry*, „Acta Poloniae Historica” 2001, t. 84, s. 101–135; A. Peplowski, *Wywiad Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1945*, Warszawa 1995 (tłumaczenie s. 226–230 na angielski uzyskałem dzięki uprzejmości Macieja Szwedowskiego). [Zob. też: G. Bennett, *Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza [w:] Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej*, t. 1: *Ustalenia Polsko-Brytyjskiej Komisji Historycznej*, red. T. Dubicki, D. Nałęcz, T. Stirling, Warszawa 2004, s. 170; *Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej*, t. 2: *Wybór dokumentów*, oprac. J.S. Ciechanowski, Warszawa 2005, s. 456–460 – dwie notatki Desmonda Mortona z 26 IX 1940 r. (uzupełnienie redakcji)].

¹⁰ Gevers jeszcze przed przybyciem Dumona utrzymywał kontakty z lokalnym ośrodkiem

łu II¹¹. Warto podkreślić, że wywiad polski już raz miał sposobność skontaktować się ze swoimi belgijskimi odpowiednikami – podczas „dziwnej wojny” przy okazji wymiany informacji kontrwywiadowczych¹². Ofensywa niemiecka wiosną 1940 r. przerwała jednak te kontakty, doprowadzając do rozpadu służb belgijskich. Niezależnie od wszystkiego Lepage wiedział o tych lizbońskich rozmowach, chociaż Dumon – mimo wielokrotnych nalegań – nie uważał za konieczne poinformować swojego zwierzchnika o ich pełnej treści.

Podczas jednej z podróży do Londynu, we wrześniu 1941 r., Dumon posuwał się jeszcze dalej w swoim dążeniu do nawiązania współpracy belgijsko-polskiej, spotykając się osobiście – za zgodą Lepage’a – z płk. dypl. Stanisławem Gano, szefem Oddziału II. W czasie tego spotkania uznał za celowe stworzenie „sekcji belgijskiej” wewnątrz Oddziału II. Stopniowo Dumonowi i jego rozmówcom udało się opracować w listopadzie 1941 r. ambitny projekt mający na celu utworzenie pod kierownictwem ekspozytury „P” siatki składającej się wyłącznie z Belgów, której zasięg rozciągałby się na Belgię, Francję, Holandię i Afrykę Północną! Siatka ta, nazwana „Leopold”, miałaby zbierać informacje o charakterze wojskowym na temat armii niemieckiej i francuskiej oraz wszystkich sił militarnych współpracujących z państwami Osi.

Bez wątpienia siatka „Leopold” nie zdążyła rozwinąć szerszej działalności poza siatką „Benoît”, a także przyjęciem, dostarczonych przez ekspozyturę „P”, jednej czy dwóch cennych radiostacji, których tak bardzo brakowało Belgom. Dumon jednak widział w tym porozumieniu szansę, by wyzwolić Sûreté z zależności od SIS w zakresie połączeń radiowych, korzystając z niezależności Polaków w tej dziedzinie¹³. Jedna radiostacja musiała być konspiracyjnie

polskiego Oddziału II (AGR, Archives des cabinets du Premier ministre Pierlot à Londres, nr 609, [F. Dumon], „La Question Polonaise”, b.m., [kwiecień 1942]).

¹¹ Zob. J. Tebinka, *British and Polish Intelligence Services...*, s. 101–135; A. Peplowski, *Wywiad Polskich Sił Zbrojnych...*, s. 226–230.

¹² Kontakty te, z natury poufne, kontrastowały z poważnymi zastrzeżeniami wysuwanymi w tym samym czasie przez władze belgijskie wobec werbunku obywateli polskich mieszkających w Belgii do oddziałów tworzonych przez rząd polski na uchodźstwie we Francji. Belgia widziała w tym werbunku zagrożenie dla swojej neutralności i swoich interesów gospodarczych, głównie w sektorze górniczym (F. Caestecker, *Het Poolse leger in ballingschap en de Poolse gemeenschap in het neutrale België (september 1939 – mei 1940)*, „Cahiers-Bijdragen”, grudzień 1992, nr 15, s. 233–255).

¹³ AGR, Archives des cabinets du Premier ministre Pierlot à Londres, nr 609, [F. Dumon],

ulożona na Gibraltarze, by belgijski oficer łącznikowy por. Idesbald Floor mógł nawiązać regularną łączność z Afryką Północną. Jeden aparat został także wysłany dla siatki „Benoît”, tym razem za wyraźną zgodą Lepage’a¹⁴. Żywiono przy tym nadzieję, że dzięki tej radiostacji wzmożenie się łączność z siatkami ruchu oporu w okupowanej Belgii, ale nie potrafiono sprawić, aby urządzenie działało właściwie. Wówczas, pod koniec 1941 r., wysłano polskiego radiooperatora Detko, który miał zapewnić wsparcie techniczne. W tym momencie jednak belgijsko-polskie przedsięwzięcie było już skazane na porażkę.

Od początku 1941 r. SIS domyślała się czegoś i podejrzewała kręćactwa wśród Belgów i Polaków. Claude Dansey, zastępca szefa SIS, wezwał Lepage’a w sprawie nadajnika na Gibraltarze oraz wysłania agentów do Afryki Północnej¹⁵. Lepage mógł się tylko zasłaniać niewiedzą na temat wydarzeń w Portugalii. Wściekły szef Sûreté niespodziewanie zwrócił się przeciw Frédéricowi Dumonowi i zarzucił mu, że podejmując decyzje, przekroczył swoje uprawnienia. Dumon wraz z Geverssem zostali wezwani do Londynu, dokąd przybyli 28 grudnia 1941 r. Pod naciskiem brytyjskim wezwano tam również Floora, którego Brytyjczycy nie chcieli już widzieć w Gibraltarze w związku ze sprawą nadajnika radiowego. Jeśli chodzi o siatkę „Benoît”, to stała się ona ofiarą fali aresztowań, dokonanych przez policję francuską w wyniku podwójnej gry jednego z agentów łącznikowych siatki¹⁶. Agenci „Benoît”, jako objęci ochroną tajnych służb Vichy, zostali później zwolnieni. To wystarczyło, aby Sûreté straciła zaufanie do siatki „Benoît”, której szef, Hervé Doyen, zjawił się wkrótce w Londynie w celu złożenia raportu.

W ten sposób w 1941 r. skończył się wspólny projekt belgijsko-polski. Do porażki tego projektu doprowadziły przede wszystkim różnice poglądów między Lepage’em i jego przedstawicielami za granicą, dotyczące zakresu autonomii tych ostatnich. Szef Sûreté chciał nadzorować wszystkie inicjaty-

„La Question Polonaise”, [kwiecień 1942 r.]. [Na temat komórki „Leopold” zob. J.S. Ciechanowski, *Półwysep Iberyjski* [w:] *Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej*, t. 1: *Ustalenia...*, s. 270–271 (uzupełnienie redakcji)].

¹⁴ AGR, Archives des cabinets du Premier ministre Pierlot à Londres, nr 609, List Fernanda Lepage’a do Frédérica Dumona, [Londyn], 5 VIII 1941 r.

¹⁵ *Ibidem*, Fernand Lepage do Huberta Pierlota, Londyn, 28 IV 1942 r.

¹⁶ Na ten temat zob. zwłaszcza: S. Kitson, *Vichy et la chasse aux espions nazis, 1940–1942*, Paris 2005, s. 78–82.

wy podejmowane przez jej kierownictwo, aby m.in. nie zostały podważone zasady współpracy belgijsko-brytyjskiej. Konsekwencją wielu dymisji, które nastąpiły zimą na przełomie 1941 i 1942 r., była w następnych miesiącach fala buntu przeciwko Lepage'owi wywołana przez Dumona, Doyena i Geversa, wspieranych przez Sekcję Drugą, która dostrzegła okazję do osłabienia Sûreté. Lepage'a oskarżono o złe zarządzanie swoimi służbami i nieszczerłość wobec podwładnych. Rząd nagle został zaatakowany przez buntowników żądających dymisji Lepage'a. Dumon wysunął wobec niego zarzut torpedowania współpracy nawiązanej ze służbami polskimi, aby oskarżyć swojego zwierzchnika: „Pan Lepage nie dość, że naraził w ten sposób na niebezpieczeństwo operacje realizowane za cenę wielkich wysiłków, to jeszcze uznał za konieczne zdyskredytowanie mnie wobec zagranicznych instytucji, w szczególności polskiego Oddziału II, a jednocześnie zdyskredytowanie Służby Bezpieczeństwa Państwa”¹⁷. Pierlot wziął jednak stronę Lepage'a, który zachował swoje stanowisko aż do końca wojny, ściągając na siebie jeszcze wiele niechęci. Frédéric Dumon został ostatecznie zwolniony ze swoich funkcji w maju 1942 r.

Ten niemiły wypadek nie przeszkodził kierownictwu Sûreté w podjęciu decyzji o nawiązaniu latem 1942 r. stosunków ze swoimi odpowiednikami z innych rządów na uchodźstwie¹⁸. Bez wątpienia najważniejszym celem było nie tyle dążenie do pogłębienia współpracy, która zresztą nie sprawdziła się w żadnym przypadku (z wyjątkiem Luksemburga¹⁹), ile utrzymywanie regularnych kontaktów, aby unikać niepotrzebnych tarć albo, co gorsza, szkodliwej konkurencji. Jeśli chodzi o powiązania między Sûreté a belgijską sekcją SIS, obydwie służby wyszły z kryzysu „portugalskiego” raczej wzmocnione. Kryzys ten wpisuje się zresztą w szerszy kontekst serii drobnych napięć i uzgodnień między dwiema służbami, które pod koniec 1941 i na początku 1942 r. musiały docierać wzajemne relacje, wystawiając na próbę lojalność. Napięcia te doprowadziły do tego, że 15 maja 1942 r.

¹⁷ AGR, Archives des cabinets du Premier ministre Pierlot à Londres, nr 609, Frédéric Dumon, Exposé des Faits, b.m., 20 IV 1942 r.

¹⁸ CEGES, AA 884, Archives William Ugeux, nr 15, Sprawozdanie z zebrania z 26 VIII 1942 r. Komitetu Wewnętrznego Służby Bezpieczeństwa Państwa, b.d.

¹⁹ Na ten temat zob. zwłaszcza: G. Heisbourg, *Le gouvernement luxembourgeois en exil*, t. 4, Luxembourg 1991, s. 89–163.

Lepage i Dansey przygotowali protokół pozwalający wyjaśnić niektóre dwuznaczności i kontynuować współpracę na solidnych podstawach, która okazała się bardzo owocna.

Sprawa „szwajcarska”

Mimo dużych napięć wywołanych przez kryzys „portugalski” wewnątrz Sûreté nie miał on większego wpływu na rozwój alianckich służb wywiadowczych w okupowanej Belgii²⁰. Pierwsze grupy wywiadowcze, które powstawały spontanicznie w 1940 r. w oparciu o komórki typu *stay-behind* lub dzięki działaniom agentów wysłanych przez Brytyjczyków, nieustannie się rozbudowywały. Począwszy od 1941 r. grupy te stały się celem wzmożonych represji ze strony Niemców, co doprowadziło do unicestwienia wielu z nich. Tym, którzy przeżyli, udało się jednak nawiązać kontakt z „Londynem” i rozwijać siatki coraz lepiej zorganizowane i coraz rozleglejsze. W dużej mierze dzięki kontaktom z „Londynem”, czyli z tandemem złożonym odtąd z Sûreté i belgijskiej sekcji Secret Intelligence Service, główne siatki osiągnęły, począwszy od 1942 r., pewien stopień dojrzałości. Przejawiało się to w sporządzaniu systematycznych raportów (często tygodniowych), liczących dziesiątki stron, wysyłaniu tych raportów wspólnym kanałem zorganizowanym przy pomocy „Londynu”, nawiązaniu kontaktów radiowych z „Londynem”, który w tym celu dokonywał zrzutów radiostacji oraz operatorów do ich obsługi, a wreszcie uzyskiwaniu – *via* tandem belgijsko-brytyjski – funduszy, coraz potrzebniejszych dla wspierania działalności wywiadowczej. Pomocy ze strony Sûreté i SIS towarzyszyła chęć stworzenia kontrolowanego monopolu na działalność siatek wywiadowczych belgijskiego ruchu oporu. Ten monopol doprowadził do zerwania kontaktów w terenie ze służbami Vichy²¹ czy z rządem polskim oraz do odsunięcia Special Operations

²⁰ Na temat wywiadu belgijskiego, jego siatek i agentów podczas II wojny światowej zob. E. Debruyne, *La guerre secrète des espions belges, 1940–1944*, Bruxelles 2008.

²¹ Na temat belgijskich członków ruchu oporu, wykorzystywanych przez tajne służby francuskie zob. É. Verhoeyen, *Au service de la France* [w:] *Jours de Guerre*, 11–12–13, Bruxelles 1997, s. 180–197.

Executive (SOE) i Sekcji Drugiej od spraw wywiadu w okupowanej Belgii²².

Na początku 1944 r. Sûreté zdała sobie sprawę, że siatka belgijska wymyka się spod kontroli, pracując już od ponad roku dla Polaków. Rzeczywiście placówka „S” z Berna, należąca do Oddziału II, pozyskała w końcu 1942 r. ppor. Justina Duchamps, belgijskiego oficera uwolnionego z niemieckiego obozu jenieckiego. Wrócił on do Belgii pod koniec grudnia 1942 r., przekonany, że pracuje dla służb alianckich. Zwerbował tam kilku agentów i na początku lutego 1943 r. ponownie przybył do Szwajcarii z pierwszymi informacjami wojskowymi, które natychmiast przekazał swoim mocodawcom. Jego kontakt, „Étienne” alias Stanisław Appenzeller²³, polecił mu rozwinąć załączek siatki, którą stworzył w Belgii, i wyznał, że pracuje dla polskiego wywiadu. Duchamps zgodził się kontynuować działalność pod warunkiem, że zebrane informacje będą przekazywane do belgijskiego sztabu w Londynie, który – jak pewnie myślał – miał prawo je pozyskiwać²⁴.

Siatka nosiła od tej pory nazwę „Rivert”²⁵ i mimo kilku tragicznych wypadków rozwijała się dalej w 1943 i 1944 r. Pokrywała ona głównie terytory wokół Brukseli, Namur i Charleroi, a także wzdłuż swojej linii łączności przechodzącej przez wschód Francji, przez Givet, Nancy i Belfort. Rozległość pozwalała jej na dostarczanie coraz większej ilości informacji Oddziałowi II, który wspierał ją materialnie i finansowo. „Rivert” działała więc bez wiedzy

²² Na temat związków między Sûreté i SOE, a zwłaszcza o głębokim kryzysie między tymi służbami trwającym od lata do jesieni 1942 r., zob. É. Verhoeyen, *La Résistance belge vue de Londres. Ententes et divergences entre Belges et Britanniques: le cas du S.O.E.* [w:] *La Résistance et les Européens du Nord* [actes du colloque tenu à Bruxelles du 23 à 25 novembre 1994], Bruxelles 1994, s. 156–182; M.R.D. Foot, *SOE in the Low Countries*, London 2001.

²³ Appenzeller brał także udział w utworzeniu dużej siatki francusko-polskiej „F-2”. [Stanisław Appenzeller (1901–1980), porucznik, malarz. Od 1922 r. pracował w polskim wywiadzie jako kierownik placówek wywiadowczych w Monachium i Bernie; w czasie II wojny światowej kierownik Placówki Oficerskiej nr 2 w Zurichu Ekspozytury „S”, oficjalnie attaché poselstwa RP, następnie kierownik komórki wywiadu w Lozannie. Po wojnie przebywał na emigracji, mieszkał w Prowansji (*Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej*, t. 2: *Wybór dokumentów...*, s. 348 – nota biograficzna (uzupełnienie redakcji)].

²⁴ CEGES, AA 884, Archives William Ugeux, nr 442, Justin Duchamps, Raport o działalności „Rivert”, Bruksela, 10 VII 1945 r.

²⁵ Na temat siatki „Rivert”, Duchamps i jego agentów zob. CEGES, AA 1333, Archives de la Sûreté de l'État, nr 92 i 221; J.A. De Backer, „Nos amis, les Suisses... 1941–1945. Le renseignement occidental en territoire helvétique”, mps nieopublikowany, b.m., b.d.

tandemu Sûreté–SIS aż do momentu, kiedy w listopadzie 1943 r. Pierre Diepenrijckx, belgijski attaché wojskowy przy rządzie polskim i dawny szef Sekcji Drugiej (przemianowanej w międzyczasie na Drugi Wydział [Deuxième Direction]), poinformował Jeana Marissala, dowódcę belgijskich tajnych służb wojskowych, o istnieniu siatki „Rivert”²⁶. Choć Marissal nie popierał udziału oficerów belgijskich w polskiej agencji wywiadowczej, nie odmówił przyjęcia z rąk ppłk. Witolda Mikulicza-Radeckiego²⁷, polskiego attaché wojskowego przy rządzie belgijskim, kopii informacji uzyskanych przez siatkę „Rivert”, które zostały także przekazane Brytyjczykom. Jak można się było spodziewać, Sekcja Druga „zapomniała” poinformować Lepage’a o istnieniu siatki „Rivert”. W lutym 1944 r. Sûreté dowiedziała się w końcu o siatce „Rivert” i jej kontaktach dzięki swojemu przedstawicielowi, który od kilku miesięcy działał w Szwajcarii i z którym Duchamps nawiązał kontakt, aby uzyskane informacje dotarły do właściwych osób²⁸. Lepage szybko dowiedział się o tym i był oburzony, ponieważ sprawa ta mogła bardzo zaszkodzić układom, które Belgowie mieli z Brytyjczykami. Niedługo potem kierownik Sûreté de l’État powiadomił o tej sytuacji Fredericka Jempsona ps. „Page”, szefa belgijskiej sekcji SIS.

Lepage był bardzo wściekły, ponieważ w tym czasie uzyskał informację, że wkrótce Polacy mieli zrzucić nadajniki na terytorium Belgii²⁹. Obawiał się, że wyposażając w ten sposób siatkę „Rivert”, Oddział II jeszcze bardziej pogorszy sytuację. Organizował bowiem akcję, która mogła wyglądać na kolejną próbę zdublowania łączności radiowej zapewnianej przez SIS. Jego

²⁶ CEGES, AA 1311, Archives du Haut Commissariat à la Sécurité de l’État, nr 187.

²⁷ Witold Mikulicz-Radecki (1891–1979), płk dypl., od marca 1918 r. w I Polskim Korpusie Wschodnim, od listopada 1918 r. w Wojsku Polskim, wykładowca Wyższej Szkoły Wojennej, w 1939 r. zastępca szefa Polskiej Misji Wojskowej w Paryżu, w latach 1941–1945 attaché wojskowy przy rządach Belgii i Holandii, w latach 1944–1946 oficer łącznikowy przy Dowództwie Wojsk Wolnych Francuzów (T. Dubicki, A. Suchcitz, *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939–1945*, t. 1, Warszawa 2009, s. 234–238) – przypis redakcji.

²⁸ CEGES, AA 1333, Archives de la Sûreté de l’État, nr 83, Telegram od JOB, 10 II 1944 r.

²⁹ *Ibidem*, nr 86, Telegram od JOB, 29 II 1944 r. Być może były to nadajniki zrzucone później w celu wyposażenia ekspozytury, którą polskie służby wywiadowcze „F-2” próbowały utworzyć w Belgii. Na skutek usterki technicznej sprzęt ten okazał się mało przydatny (A. Colignon, *Les réseaux polonais libres en Belgique* [w:] *Jours de Guerre*, 11–12–13, Bruxelles 1997, s. 207). Zresztą Polska Organizacja Walki o Niepodległość, założona w Belgii, dodatkowo zajmowała się pozyskiwaniem informacji, które przekazywała przez francuskie służby międzysojusznicze (*ibidem*, s. 203–204).

złość dodatkowo podsycala rola, którą w tej sprawie odegrała Sekcja Druga, otrzymująca informacje bez jego wiedzy. Odnosiło się wrażenie, że może to znowu wywołać „krótkie spięcie”. Ze strony belgijskiej sprawa „Rivert” była jedynie kolejnym epizodem w stosunkach, co najmniej napiętych, między Służbą Bezpieczeństwa Państwa i Sekcją Drugą. Tych napięć nigdy nie udało się rządowi całkowicie załagodzić.

Belgijskie służby wojskowe próbowały jeszcze wykorzystać Polaków, prosząc pod koniec sierpnia 1944 r. Tajną Armię (*Armée secrète*) – największą belgijską formację ruchu oporu – o ułatwienie utworzenia polskiej siatki w Belgii przez przyjęcie agentów wywiadu, którzy mieli w niej działać³⁰. Decyzja ta wywołała kolejną polemikę, a kilka dni później, po błyskawicznym wyzwoleniu Belgii, stała się *ipso facto* już nieważna. Sûreté natomiast próbowała przede wszystkim podporządkować sobie siatkę „Rivert”, uważając jednocześnie, aby nie zaostreżać stosunków z Polakami. Starła się więc wywikłać z porozumienia z nimi. 12 czerwca 1944 r. Lepage i Jean Nicodème, jego szef wywiadu, spotkali się z kpt. Mieczysławem Jaworskim³¹, przedstawicielem Oddziału II, aby omówić sprawę związaną z przyłączeniem Polaków z siatki „Rivert”³². Jaworski przyznał, że nie wiedział o istnieniu porozumienia belgijsko-brytyjskiego i podkreślił, iż siatka „Rivert” została utworzona wyłącznie w celu współpracy, a nie z zamiślem jakiegokolwiek współzawodnictwa. Użyte informacje, według słów Duchamps, miały być przekazywane przez Diepenrijckxa do „sztabu belgijskiego”. Później okazało się, że Diepenrijckx swobodnie zinterpretował te słowa jako odnoszące się wyłącznie do Sekcji Drugiej, chociaż nie mógł on nie wiedzieć, że tylko Sûreté de l’État miała uprawnienia do zbierania informacji.

Po spotkaniu w czerwcu 1944 r. Sûreté przyznała ostatecznie, że brak dowodów świadczy na korzyść Jaworskiego i – zgadzając się z nim –

³⁰ CEGES, AA 1311, Archives du Haut Commissariat à la Sécurité de l’État, nr 187.

³¹ Mieczysław Jaworski (1897–1949), kpt./mjr, w 1939 r. zastępca kierownika Referatu „Zachód” w Oddziale II, od grudnia 1939 r. w Wojsku Polskim we Francji, od 1940 r. w Lizbonie oficer ewakuacji i wywiadowczo-kontrwywiadowczy, następnie w Ekspozyturze „P” Oddziału Informacyjno-Wywiadowczego, od marca 1942 r. kierownik Referatu Centralnego Wydziału Wywiadowczego w Londynie (T. Dubicki, A. Suchcitz, *Oficerowie wywiadu WP i PSZ...*, t. 1, s. 153–156) – przypis redakcji.

³² A. Peplński, *Wywiad Polskich Sił Zbrojnych...*, s. 226–230.

postanowiła włączyć siatkę „Rivert” do organizacji belgijsko-brytyjskiej, razem z kluczowymi działami finansów i kontaktów. Duchamps, szef siatki „Rivert”, był jednak zobowiązany do utrzymywania dobrych stosunków z polskimi tajnymi służbami w Szwajcarii. Sûreté domagała się także udostępnienia jej przez Polaków nazwisk agentów pracujących dla „Rivert”, aby mogła ich kontrolować i zapewnić im ochronę³³. Liczba tych agentów była całkiem spora; choć siatka „Rivert” nie mogła się równać z największymi siatkami belgijskimi, znacznie się rozwinęła: liczyła 350 agentów, którzy po wojnie zostali uznani przez władze belgijskie. Duschamps zachował autonomię działania w terenie, ale jego kontakty przechodziły odtąd przez szwajcarską ekspozyturę Sûreté, której przekazywał pocztę wielu innych siatek belgijskich. Ostatecznie pod koniec sierpnia 1944 r. Sûreté, być może naciskana przez SIS, postanowiła jednostronnie położyć kres temu belgijsko-polskiemu *modus vivendi*, narzucając siatce „Rivert” swoje wyłączne zwierzchnictwo. Miesiąc później nadejście aliantów zakończyło działalność tej siatki w Belgii. Jej agenci znajdujący się na obszarze Belfort jeszcze przez dwa miesiące dostarczali informacji na temat sił niemieckich rozlokowanych we wschodniej Francji. Duchamps, który pozostał w Szwajcarii i pracował dla Sûreté, utrzymywał dobre stosunki z Oddziałem II w okresie między wyzwoleniem Belgii a zakończeniem wojny. Za swoje zasługi został wielokrotnie odznaczony medalami belgijskimi i francuskimi, a także polskim Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami³⁴. Napięte stosunki z okresu wojny nie przeszkodziły na szczęście oficjalnemu uznaniu zasług agentów działających w terenie³⁵.

³³ CEGES, AA 1333, Archives de la Sûreté de l'État, nr 11, List Jeana Nicodème'a do Fernanda Lepage'a, 4 VII 1944 r.

³⁴ CEGES, AB 2050, Nekrolog Justina Duchamps, „La Libre Belgique”, kwiecień 2002. Przyznanie medali francuskich wyjaśnia jego związki z siatką „F-2” za pośrednictwem Stanisława Appenzellera.

³⁵ Zupełnie inaczej było po I wojnie światowej – przyznanie medali przez mocarstwo sprzymierzone powodowało często pozbawienie (choć nie zawsze) członków ruchu oporu, którzy działali dla służb brytyjskich lub francuskich, prawa do otrzymania honorowych odznaczeń belgijskich (E. Debruyne, *Sortir de l'ombre – Des combattants clandestins en quête de reconnaissance* [w:] *Quand les canons se taisent. En toen zwegen de kanonnen. When the Guns fall Silent* [actes du colloque organisé à Bruxelles du 3 au 6 novembre 2008], red. P.-A. Tallier, P. Nefors, Bruxelles 2010, s. 449–479).

Wnioski

Nieliczne próby nawiązania współpracy belgijsko-polskiej ostatecznie się nie powiodły. Zarówno w przypadku „portugalskim” z 1941 r., jak i „szwajcarskim” z 1944 r. wola współpracy z Polakami w końcu została stłumiona z powodu powiązań belgijsko-brytyjskich oraz kłótni belgijsko-belgijskich. Troszcząc się o zachowanie współpracy z SIS, kierownictwo Sûreté w obydwu przypadkach starało się odsunąć wszelkie zaangażowanie innych służb w sprawy wywiadu na terenie okupowanej Belgii. Sekcja Druga natomiast wykorzystała kilka okazji stworzonych przez stronę polską, aby zawłaszczyć prerogatywy Sûreté.

Ostatecznie – mimo lokalnych napięć – Sûreté nic nie straciła, a Sekcja Druga nic nie zyskała na tej sytuacji, podczas gdy polski Oddział II nie mógł w ogóle liczyć na poparcie Belgów z Londynu w kwestii poszerzenia doskonałych siatek wywiadu, które udało mu się stworzyć w Europie Zachodniej.

Fabrice Maerten

*Centrum Badań i Dokumentacji Wojny i Społeczeństw Współczesnych (CEGES)
w Brukseli*

UDZIAŁ POLAKÓW W RUCHU OPORU NA TERENIE OKUPOWANEJ BELGII: INTEGRACJA I PARTYKULARYZM

Celem niniejszego artykułu jest nie tylko przedstawienie w podstawowych zarysach form, a w szczególności zasięgu walk z okupantem, w których uczestniczyła pewna liczba Polaków mieszkających w Belgii, ale także określenie, w jakiej mierze to zaangażowanie łączyło – lub nie – we współpracy różne grupy społeczności polskiej w Belgii z członkami ruchu oporu narodowości belgijskiej. Na zakończenie spróbujemy odpowiedzieć na trudne pytanie, czy te silne przeżycia, będące w większym lub mniejszym stopniu udziałem osób zaangażowanych w walkę z okupantem, mogły mieć wpływ – a jeśli tak, to jakiego rodzaju – na stosunki między różnymi grupami społeczności polskiej oraz między Belgami a Polakami mieszkającymi w Belgii.

Zanim przejdziemy do sedna naszych rozważań, wydaje się konieczne przedstawienie w zarysie portretu imigracji polskiej w Belgii w przededniu wybuchu II wojny światowej¹. Charakterystyczne cechy tej społeczności będą miały znaczący wpływ na główny przedmiot niniejszej analizy.

W 1940 r. w Belgii mieszkało około 30 tys. „etnicznych” Polaków. Między rokiem 1922 a 1925 z Westfalii w Niemczech przybyło 4–5 tys. górników wraz

¹ Zob. przede wszystkim I. Goddeeris, *De poolse migratie in België, 1945–1950. Politieke mobilisatie en sociale differentiatie*, Amsterdam 2005, s. 13–36 i A. Vanderputten, *L'immigration polonaise dans le bassin de Charleroi à travers le prisme d'un millier d'immigrés arrivés en 1929*, praca licencjacka z historii na Katolickim Uniwersytecie w Louvain-la-Neuve, 1984.

z rodzinami, co wiązało się z silnymi nastrojami antypolskimi, panującymi wtedy po drugiej stronie Renu. Większość Polaków emigrowała jednak bezpośrednio z ojczyzny. Duży wyż demograficzny, a zwłaszcza zastój ekonomiczny nowego państwa, skłoniły ich, aby odpowiedzieć na apel, powtarzany przez władze belgijskie po 1927 r., o uzupełnienie siły roboczej w kopalniach węgla w Hainaut, Liège i Campine. Polacy tworzyli zwartą wspólnotę, którą cechowało głębokie przywiązanie do ojczyzny, wspierane przez władze w Warszawie. Wierność korzeniom przejawiała się także w zachowaniu tradycyjnego katolicyzmu i prawie całkowitym braku kultury politycznej i związkowej. Dlatego istniało jedynie kilka grup komunistycznych, głównie w Charleroi, ale przede wszystkim w Liège.

Poza narodowością właściwie wszystko różniło pierwszą grupę imigracyjną Polaków od drugiej, składającej się z Żydów wywodzących się również z Polski. Obydwie grupy miały nie tylko odmienną religię i odmienny język, ale także zachowywały się inaczej. Tak więc nawet jeśli większość polskich Żydów żyjących w Belgii w 1940 r. przybyła także z Polski, którą opuścili głównie pod koniec lat dwudziestych, to jednak nie wyjechali oni ani z tych samych powodów, ani w tym samym celu.

Imigrantów żydowskich dotknęły bezpośrednio zarówno wstrząsy gospodarcze w Polsce, jak i fakt, że musieli stawić czoło rosnącemu nacjonalizmowi i antysemityzmowi, które pomału wykluczały ich ze społeczeństwa polskiego. Dlatego też w przeciwieństwie do większości nie-Żydów uważali swój wyjazd za definitywny. Osiedlali się przeważnie w dwóch dużych miastach belgijskich, Antwerpii oraz Brukseli, i zajmowali się działalnością na wpół przemysłową lub rzemieślniczą. Utrzymywali kontakty przeważnie z innymi Żydami i wspólnie z nimi zakładali instytucje społeczne, kulturalne i polityczne – w zasadzie syjonistyczne i komunistyczne.

Począwszy od 1933 r., do Żydów pochodzących z Polski dołączali inni, tej samej narodowości, którzy uciekli z III Rzeszy. W sumie w przeddzień wielkiego światowego konfliktu w Belgii mieszkało około 30 tys. polskich Żydów.

Dla tych dwóch dużych grup Polaków mieszkających w Belgii okupacja wyglądała zupełnie inaczej. Niemiecka administracja wojskowa, urzędująca w Brukseli, traktowała „etnicznych” Polaków przede wszystkim jako cenną siłą roboczą dla przemysłu wojennego III Rzeszy. Natomiast Żydzi – tolerowani

jeszcze w 1940 r. – od 1941 r. byli powoli wykluczani ze społeczeństwa i działalności ekonomicznej, a począwszy od lata 1942 r. skazani na deportacje i eksterminację.

Jeśli chodzi o działalność ruchu oporu, to znaczenie tych okoliczności jest podstawowym elementem niezbędnym do interpretacji różnic w zachowaniach Polaków pochodzenia żydowskiego i nieżydowskiego. Nie jest to jednak jedyny klucz do zrozumienia przyjętych postaw, ponieważ nie pozwala wyjaśnić odmiennych wyborów dokonywanych w każdej ze wspólnot².

Z jednej strony tysiące „etnicznych” Polaków odpowiadało dobrowolnie na niemieckie oferty pracy w Niemczech w latach 1940–1942, a inni – zdecydowanie mniej liczni – wracali do obywatelstwa niemieckiego, z którego zrezygnowali w 1918 r. podczas przyłączania przez Polskę terenów należących uprzednio do Niemiec. Niektórzy z nich, podejrzewani o kolaborację z okupantem, zginęli z rąk członków ruchu oporu w 1944 r. – do takich wydarzeń doszło zwłaszcza w Limburgii³. Z drugiej strony od 1942 r. powstawały komórki ruchu oporu, które w przeddzień wyzwolenia skupiały setki Polaków.

Niestety nadal nie ma solidnych podstaw pozwalających na dokładne określenie zasięgu i znaczenia tego ruchu oporu. Odnaleziono niewiele śladów tej działalności w okresie okupacji, a te „odtworzone” po wojnie są dość wątpliwe. Źródła, które wtedy powstawały, odzwierciedlają przede wszystkim

² Jeśli chodzi o Polaków niebędących Żydami zob. zwłaszcza: A. Colignon, *Les réseaux polonais libres en Belgique* [w:] *Jours mêlés (Jours de guerre, 11–12–13)*, Bruxelles 1997, s. 199–211; I. Goddeeris, *De poolse migratie in België...*, s. 36–43 (Goddeeris wykorzystuje m.in. dokumenty polskiego rządu na uchodźstwie, dotyczące ruchu oporu w Belgii, zachowane w Paryżu [Biblioteka Polska] i w Londynie [Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego]); papiery Edwarda Pomorskiego przechowywane w CEGES (AA 813), (przede wszystkim jego tłumaczenie na francuski IV rozdz. – poświęconego Belgii – książki Witolda Biegańskiego, Mieczysława Juchniewicza i Stanisława Okęckiego, *Polacy w ruchu oporu narodów Europy 1939–1945*, Warszawa 1977); dokumenty Rudolfa Brendla zachowane w CEGES (AA 601/9); belgijskie akta agentów wywiadu Rudolfa Brendla i Karola Bravmanna-Zamorskiego przechowywane w CEGES. Na temat Polaków żydowskiego pochodzenia zob. zwłaszcza: M. Steinberg, *L'étoile et le fusil*, t. 1–3, Bruxelles 1983–1986; *Partisans armés juifs: 38 témoignages*, Bruxelles 1991; *Dictionnaire biographique des Juifs de Belgique. Figures du judaïsme belge, XIXe–XXe siècles*, red. J.-Ph. Schreiber, Bruxelles 2002.

³ Zob. komentarze Francisca Balace'a [w:] *Intégration ou représentation? Les exilés polonais en Belgique et la construction européenne – Integration ou representation? Polish exiles in Belgium and European construction*, red. M. Dumoulin, J. Goddeeris, Louvain-la-Neuve [2005], s. 71–77.

chęć udowodnienia, że „nasz obóz” bardziej się zasłużył w walce z okupan-tem niż ten „drugi”.

Polemika się nasiliła i jednocześnie wzrosła liczba dokumentów w chwili, gdy po dojściu do władzy w Polsce dawnego uczestnika ruchu oporu i górnik-a z Limburgii – Edwarda Gierka, historycy z komunistycznej Polski postanowili wykazać znaczący udział polskich komunistów w belgijskim ruchu oporu. To dyskusyjne „odtworzenie” faktów, oparte prawie wyłącznie na niepotwier-dzonych świadectwach komunistów polskich, którzy powrócili do ojczystego kraju po wojnie, nie było obojętne dla zwolenników drugiej strony – katolic-kich narodowców, związanych podczas wojny z polskim rządem w Londynie. W latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia dwaj główni przedstawiciele tego kierunku, Rudolf Brendel, a zwłaszcza Edward Pomorski, przekazali to, co pozostało w archiwach po ich organizacjach, i złożyli zeznania przed przyszłym CEGES (Centre d'études et de documentation guerre et sociétés contemporaines), aby udowodnić wyższość własnych podziemnych organi-zacji nad strukturami komunistycznymi.

Mimo braku pogłębionych, wolnych od stronniczości badań tego pro-blemu (nie miałem możliwości zapoznania się z tezą Tadeusza Paneckiego⁴, którą w krótkim zarysie przedstawia historyk belgijski Idesbald Goddeeris) te różnorodne opracowania i źródła pozwoliły mi jednak, zwłaszcza dzięki uwzględnieniu nie zawsze bezpodstawnej krytyki dotyczącej innego obozu, stworzyć sobie pewien obraz działalności „etnicznych” Polaków w ruchu oporu. Przekonania te mogły zostać potwierdzone lub osłabione w zestawie-niu z historiografią belgijską, a w szczególności z moim długim osobistym doświadczeniem w badaniu ruchu oporu w regionie Hainaut, gdzie w 1938 r. mieszkało prawie 14 tys. „etnicznych” Polaków⁵.

⁴ T. Panecki, *Polonia w belgijskim ruchu oporu (1940–1944)*, Poznań 1986.

⁵ Na temat ruchu oporu wśród Polaków pochodzenia nieżydowskiego i żydowskiego w Hainaut zob. F. Maerten, *Du murmure au grondement. La résistance politique et idéolo-gique dans la province de Hainaut pendant la Seconde Guerre mondiale (mai 1940 – septem-bre 1944)*, t. 1–3, Mons 1999, („Analectes d'histoire du Hainaut”, t. 7), zwłaszcza s. 33–34, 190–191, 195, 281, 369–371, 523–525, 534–535. Dane te zostały uzupełnione przez zba-danie około 50 akt osobowych, sporządzonych w celu uznania tych osób przez państwo belgijskie za członków ruchu oporu (lub więźniów politycznych). Akta konsultowano z Generalną Dyrekcją Ofiar Wojennych (cywilni członkowie ruchu oporu i więźniowie

Według syntetycznego opracowania na temat polskiego ruchu oporu w Belgii, napisanego przez historyków okresu komunizmu – Witolda Biegańskiego, Mieczysława Juchniewicza i Stanisława Okęckiego (miałem okazję skorzystać z tłumaczenia książki na francuski⁶), polski ruch oporu w tym kraju nigdy nie tworzył odrębnych struktur, a jego członkowie działali wewnątrz różnych formacji belgijskiego ruchu oporu, z wyjątkiem tych, którzy należeli do Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość (POWN) o prawicowej orientacji. Historycy ci dodają, że Polacy tworzyli własne sekcje i grupy w belgijskich organizacjach, takich jak Front Niepodległości (Front de l'indépendance, FI) lub Tajna Armia (Armée secrète, AS), tylko wtedy, gdy było to możliwe. Według nich, możliwość taka istniała jedynie tam, gdzie kolonia polska była dość liczna i gdzie członkowie partii komunistycznej i postępową część imigrantów mieli wystarczająco duże wpływy. Jednak ta zasada nie wszędzie się sprawdzała, ponieważ – zdaniem wymienionych badaczy – wśród Polaków mieszkających w Belgii byli komuniści i socjaliści, ale także prawicowcy i skrajni prawicowcy.

To przyznanie się do słabości polskiego komunistycznego ruchu oporu (oraz w dużej mierze całego polskiego ruchu oporu) jest tym wyraźniejsze, że drugą z wymienionych wcześniej organizacji belgijskich – AS – kierowali wojskowi, na ogół o orientacji antykomunistycznej. Nie przeszkadza to wspomnianym historykom rozwódzić się długo nad czymś, co nazywają antyhitlerowskim ruchem oporu, który – jak się wydaje – był szczególnie aktywny i licznie reprezentowany w rejonie Liège.

Brak dokładniejszych badań nad ruchem oporu w prowincji Liège nie pozwala na porównanie stwierdzeń polskich autorów z innymi opracowaniami. Różne wskazówki skłaniają nas jednak do przekonania, że te twierdzenia nie są bezpodstawne. Rzeczywiście w większości źródeł i opracowań podkreśla się, że komuniści polscy byli znacznie liczniejsi w Liège niż gdzie

polityczni), z Ministerstwem Obrony (członkowie zbrojnego ruchu oporu) i z CEGES (agencji wywiadu i akcji). Niestety z powodu braku miejsca nie mogliśmy rozwinąć tematu polskiego ruchu oporu w Eindhoven, w Campine, badanego przez Jana Kohlbachera (*Kroniek van 'n oorlog: eisdense Polen in het verzet*, „Eindhoven / uitgegeven door Geschied- en Heemkundige Kring Eindhoven” 2007, R. 24, nr 3, s. 29–40).

⁶ Zob. przypis 2.

indziej. Ponadto 61 proc. ze 140 Polaków, którzy wstąpili do Brygad Międzynarodowych i których miejsce zamieszkania jest znane, pochodziło z tego regionu, a 15 byłych ochotników walczących w ruchu oporu mieszkało – jak się wydaje – także w Liège⁷.

Jednak nawet w Liège w czasie okupacji w szeregach komunistów znalazła się tylko niewielka grupa Polaków. Zarówno stan liczebny struktur prokomunistycznych, czyli kilka setek mężczyzn i kobiet, jak i łączna liczba przeprowadzonych akcji, które podają Biegański i współautorzy, są wyraźnie zawyżone w stosunku do rzeczywistości. To skłania do bardzo ostrożnego traktowania informacji, w dodatku mniej licznych, dotyczących prowincji Hainaut. Tak więc ryzykowne wydają się twierdzenia, według których w regionie Borinage do zbrojnego ramienia partii komunistycznej, partyzantów z FI, przyłączyło się 150 Polaków, a 50 z nich poniosło śmierć podczas walk. W sumie znalazłem tylko jedno oświadczenie z okresu powojennego, w którym wymieniono wspólne akcje komunistyczne w tym regionie (14 polskich grup działało w zagłębiu węglowym Borinage), i tylko 3 przypadki śmierci mogące mieć związek z zaangażowaniem w miejscowy zbrojny ruch oporu.

Jeśli chodzi o Liège, należy wymienić, z zastrzeżeniem co do wiarygodności: powołanie w czerwcu 1942 r. – w ramach FI – Polskiego Komitetu Wyzwolenia im. T. Kościuszki, dużej organizacji zjednoczeniowej, założonej przez komunistów belgijskich, która skupiała się głównie na akcjach sabotażowych i propagandowych w kopalniach; utworzenie polskiej grupy wśród partyzantów z FI, odpowiedzialnej za liczne sabotaże i atak na więzienie w cytadeli w Liège tuż przed wyzwoleniem, oraz udział wielu Polaków w akcjach sabotażowych i strajkach organizowanych przez działaczy związkowych pod kierownictwem belgijskiego metalowca André Renarda.

Biegański, Juchniewicz i Okęcki, stosunkowo bezkrytyczni wobec świadectw dawnych polskich działaczy komunistycznych z Belgii, stają się bardziej krytyczni, gdy chodzi o POWN. Stwierdzają, że jeśli POWN chciała naprawdę walczyć z okupantem i jeśli to rzeczywiście robiła, zbierając informacje i propagując działalność antyhitlerowską, to jedną z jej głównych misji było

⁷ Zob. F. Caestecker, R. Van Doorslaer, *Poolse vrijwilligers uit België in de Internationale Brigaden*, „Revue belge d'histoire contemporaine” 1987, R. 18, nr 1–2, s. 215–241.

utrzymanie „politycznej dyspozycyjności” Polaków z Belgii wobec polskiego rządu w Londynie oraz przygotowanie rekrutacji Polaków do Polskich Sił Zbrojnych. Dodają, że POWN kierowali ludzie blisko związani z dawnym aparatem administracyjnym i konsularnym, których głównym celem nie była bezkompromisowa walka z okupantem hitlerowskim, ale zwalczanie wpływów komunistycznych wśród Polaków mieszkających w Belgii.

Były szef POWN w Belgii, nauczyciel Edward Pomorski, zareagował na te słowa, minimalizując znaczenie grup komunistycznych. Stwierdził, że w maju 1944 r. podczas spotkania w Liège z regionalnymi szefami FI, ci ostatni poinformowali go, że FI miał w swoich szeregach kilku działających osobno Polaków, a nie grupę. Przede wszystkim Pomorski przedstawił, opierając się na dokumentach i relacjach, zakres działania POWN podczas okupacji. Jako osoba odpowiedzialna od 1937 r. za szkolnictwo polskie w Belgii i prawdopodobnie też od tego samego czasu instruktor polskich harcerzy oświadczył, że na jesieni 1939 r. razem z żoną pełnił funkcję komisarza ds. mobilizacji do armii polskiej we Francji. Odcięty od wszelkiego kontaktu ze zwierzchnikami po klęsce w czerwcu 1940 r., stwierdził, że latem 1941 r. udał się do Francji, aby ich powiadomić o trudnej sytuacji materialnej polskich nauczycieli w Belgii i przy okazji poznać ich zdanie na temat ostatnich wydarzeń.

Wiosną 1942 r., po długich debatach, Pomorski („Bolesław”) został wyznaczony przez kierownictwo POWN – organizacji utworzonej niedawno we Francji pod auspicjami rządu polskiego w Londynie – na szefa belgijskiej komórki należącej do Grupy „Północ” (Nord) POWN, której najważniejszy ośrodek mieścił się w Lille. Od tej pory Pomorski otrzymywał z Francji wsparcie finansowe, umożliwiające sprawne funkcjonowanie tajnych kompletów nauczania języka polskiego w Liège, Charleroi, Borinage, jak również w rejonie centrum. Pieniądze te służyły ponadto do opłacania kosztów związanych z wydawaniem małej gazetki „Marsz”, którą wraz z żoną Jadwigą założył w marcu 1942 r. Wiosną 1944 r. ta konspiracyjna publikacja została zastąpiona przez pismo podziemne „Sztandar”, drukowane w rejonie Lille. Przekazywane sumy były także przeznaczane na pokrywanie kosztów podróży kurierów i kurierek oraz na inną działalność ruchu, w tym – według Pomorskiego – eskortowanie uciekinierów, akcje sabotażowe i zbieranie informacji.

Dzięki swoim licznym znajomościom wśród Polonii belgijskiej Pomorski stopniowo rozszerzył działalność POWN na Liège, Borinage, Charleroi, Limburgię, a pod koniec okupacji także na Holandię⁸. W 1943 r. ruch liczył 137 zaprzysiężonych członków, a w przededniu wyzwolenia ponad 500. Lecz co z ich działalnością? Pomorski przyznawał po cichu, że była ona ograniczana przez jego zwierzchników, którzy nie chcieli, aby podlegli im ludzie wstępowali do innych organizacji belgijskich ani nawet nawiązywali z nimi kontakt. Odradzano pomoc uciekinierom z obawy o wrogą infiltrację, a sabotaż tolerowano jedynie w czasie wycofywania się Niemców. Podsumowując, działalność członków POWN miała się ograniczać do rozpowszechniania podziemnej prasy, zbierania informacji i wspierania sił alianckich podczas wyzwolenia. Rzeczywiście sekcje POWN wyróżniały się w czasie ofensywy aliantów na początku września 1944 r., zwłaszcza w rejonie Borinage, w Charleroi i w Limburgii⁹. Pomorski usprawiedliwiał tę ostrożność, *a posteriori*, szybkim posuwaniem się oddziałów alianckich i obawą przed egzekucjami ludności cywilnej, tak jak to miało miejsce w czasie powstania warszawskiego. Przyznawał jednak, że po wyzwoleniu mobilizacja ochotników do wojska polskiego została powierzona POWN, co wydaje się potwierdzać tezę historyków

⁸ Według Tadeusza Paneckiego (*Polonia zachodnioeuropejska w planach Rządu RP na emigracji (1940–1944) – Akcja Kontynentalna*, Warszawa 1986, s. 121–122), w lipcu 1942 r. powstały pierwsze ogniwa POWN w Mons, Charleroi, Liège i Limburgii. Później rozszerzono działalność na Limburgię holenderską, komórka POWN powstała m.in. w Heerleheide. Jej szefem był Zaremba. Z czasem na terenie Belgii utworzono samodzielny okręg POWN (krypt. „Pomorze”, „Bianca”). W skład kierownictwa, poza Edwardem Pomorskim, wchodził Edward Maliszewski („Bob”), ks. Jacek Przygoda oraz Feliks Witholz. Główne ośrodki (w lecie 1944 r. podokreśli) to Liège (d-ca Żak), Mons (d-ca Malinowski), Limburgia belgijska (d-ca sierż. Julian Fabiańczyk „Zbyszko”) oraz Limburgia holenderska (d-ca Zaremba). Dowódcami wojskowymi okręgu „Bianca” byli kolejno: sierż. Bronisław Wieterski („Bobe”), a od czerwca 1944 r. ppor. Henryk Bronicki („Orzeł”). Oddział POWN dowodzony przez ppor. Bronickiego opanował budynek konsulatu RP w Lille, zanim jeszcze wkroczyły do tego miasta wojska alianckie (zob. W. Grabowski, *Konspiracja polska we Francji – część 2*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2009, z. 170, s. 89–119) – przypis redakcji.

⁹ Na terenie Limburgii belgijskiej i holenderskiej w walkach we wrześniu 1944 r. uczestniczyło około 80 żołnierzy POWN. Pluton dowodzony przez sierż. Juliana Fabiańczyka w pierwszych dniach września zajął szkołę w Eisden, rozbrajał pojedynczych żołnierzy niemieckich, a od 28 IX do 7 X 1944 r. 23 żołnierzy plutonu walczyło w składzie oddziału armii USA. Po zakończeniu walk utworzono w Eisden biuro werbunkowe do Polskich Sił Zbrojnych – przypis redakcji.

polskich, sformułowaną w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, a dotyczącą głównego celu ruchu.

Bilans strat obliczony przez POWN wzmacnia wrażenie małej aktywności organizacji, ponieważ Pomorski informuje o czterech mężczyznach zabitych podczas okupacji i jednym, który nie powrócił z obozu, czyli współczynnik umieralności jest około 10 razy mniejszy od tego, który przyjmuje się zwykle dla członków ruchu oporu. W prowincji Hainaut, gdzie POWN dysponowała ponad połową swoich sekcji, ruch oporu występował jako struktura sprzyjająca zjednoczeniu „etnicznych” Polaków. To względne kunktatorstwo popchnęło mniejszą część członków ruchu, chcących aktywniej przeciwstawić się okupantowi, do wstępowania do organizacji belgijskiego ruchu oporu, takich jak FI, AS czy Belgijski Ruch Narodowy (Mouvement national belge), który był ugrupowaniem centroprawicowym o wyraźnym profilu katolickim. Zajmowali się oni przede wszystkim niewielkimi akcjami sabotażowymi, zwłaszcza w kopalniach, i zasadniczo byli wykorzystywani jako pośrednicy między belgijskimi członkami ruchu oporu a rosyjskimi lub niekiedy polskimi więźniami skazanymi na ciężkie roboty w kopalniach, a także uciekinierami. Wśród Polaków byli też tacy, którzy przed wstąpieniem do POWN działali w innym ugrupowaniu polskim.

Wbrew temu, co starają się nam wmówić Biegański, Juchniewicz i Okęcki, POWN nie była jedyną polską organizacją ruchu oporu w Belgii w czasie okupacji. Polska Organizacja Wojskowa (POW) powstała nawet wcześniej niż POWN, gdyż założono ją w maju 1941 r. Jej historia jest mniej znana, działała bowiem tylko do lata 1942 r. Od tego momentu jej komórka organizacyjna pracowała wyłącznie dla belgijskiej służby wywiadowczej „Athos”, a wielu jej członków przystąpiło do POWN.

W czasie swojej największej aktywności POW, która – jak się wydaje – była organizacją powstałą spontanicznie w środowisku weteranów, zorganizowała siatkę przerzutową pozwalającą na przedostanie się do Francji wielu dziesiątków więźniów polskich – uciekinierów z Niemiec, a także żołnierzy holenderskich i Belgów uchylających się od przymusowych robót w Niemczech. Zresztą grupa ta, zajmująca się zdobywaniem informacji, propagandą, sabotażem w kopalniach i przygotowywaniem fałszywych dokumentów tożsamości, nie wahała się rekrutować Belgów, aby zwiększyć swoją sku-

teczność. Jej szczególnie charakterystyczną cechą było to, że łączyła Żydów i nie-Żydów: jej przywódca Karol Bravmann-Zamorski, jubiler (i kapitan w wojsku polskim), podobnie jak i jeden z jego głównych zastępców, inżynier włókiennictwa, związany przed wojną z polskim Oddziałem II – Rudolf Brendel („Hardy”), byli Żydami pochodzącymi z Polski, którzy osiedlili się w Belgii – pierwszy w Antwerpii, drugi w Brukseli. Grupa mogła liczyć także na poparcie ze strony katolickiej takich osobistości jak Stanisław Nowak¹⁰, ostatni przedwojenny prezes Centralnego Związku Towarzystw i Organizacji Polskich w Belgii, czy biskup Jacek Przygoda, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii od 1942 r., działający głównie w regionie Charleroi, gdzie rezydował. Silny antykomunizm zarówno tych dwóch osób, jak i członków kierownictwa siatki „Athos” pozwala sądzić, że taka postawa była bez wątpienia elementem jednoczącym cały ruch.

Przyczyny wypierania POW przez POWN od 1942 r. nie są jasne, ale można sądzić, że wsparcie udzielone grupie Pomorskiego przez dużą organizację polskiego ruchu oporu we Francji oraz trudności napotykanne przez Bravmanna i Brendla od lata 1942 r., związane z ich statusem (lub według ich powojennych oświadczeń, z nagonką policji niemieckiej, dla której byli celem z powodu działalności w ruchu oporu), musiały w znacznej mierze wpłynąć na ten proces. W każdym razie – jak się wydaje – od lata 1942 r. Stanisław Nowak dołączył do POWN. Natomiast biskup Przygoda, który od 1943 r. wydawał mały biuletyn parafialny „Głos” o dość wyraźnym wydźwięku katolickim i antykomunistycznym, przeszedł ze swoją grupą do POWN jesienią 1943 r., tworząc podwaliny tej organizacji w rejonie Charleroi.

Wydaje się jednak, że udział „etnicznych” Polaków w ruchu oporu w Belgii był dość marginalny: nie tylko liczba walczących była bardzo mała – nie więcej niż kilkaset osób, ale ich działalność miała stosunkowo niewielkie znaczenie i odnosi się wrażenie, iż często odbywała się na marginesie społeczeństwa belgijskiego.

Różnica w porównaniu z polskimi Żydami, których udział w ruchu oporu został wyjątkowo dobrze zbadany przez belgijskiego historyka

¹⁰ Stanisław Nowak od lipca 1942 r. należał do kierownictwa komórki POWN w Mons – przypis redakcji.

Maxime’a Steinberga, jest uderzająca. Ci ostatni – członkowie najliczniej reprezentowanej wspólnoty narodowej wśród belgijskich Żydów¹¹, przyczynili się w dużym stopniu do sukcesu Komitetu Obrony Żydów (Comité de défense des Juifs, CDJ) – organizacji cywilnego ruchu oporu, która pozwoliła uchronić tysiące Żydów belgijskich przed eksterminacją; poza tym tworzyli siłę napędzającą pierwszoplanowe belgijskie struktury podziemne.

Jak we wszystkich grupach ludności w okupowanej Europie Zachodniej, żydowscy członkowie ruchu oporu narodowości polskiej stanowili wśród swoich tylko mniejszość: większość miała inny cel, który nie zawsze kończył się sukcesem – uniknąć śmierci, uciekając na południe Europy, ukrywać się, wykonywać polecenia nazistów, nawet czasem będąc na ich usługach.

Jednak dość znaczna grupa nie zachowywała się w ten sposób. Tworząc zwarty zespół, który skupiał całkiem pokaźną część polskich Żydów, komuniści byli gotowi walczyć z okupantem jeszcze przed inwazją niemiecką na Związek Radziecki. Radykalne środki podjęte w 1942 r. przeciwko tej wspólnocie tylko zwiększyły jej motywację. Zgrupowani wokół żydowskiej sekcji Main d’œuvre immigrée (MOI) – istniejącej od lat trzydziestych komunistycznej struktury dla cudzoziemców – już w przededniu okupacji Żydzi komuniści działali w Solidarności Żydowskiej (Solidarité juive), organizacji mającej na celu wspieranie towarzyszy zmuszonych do życia w ukryciu.

Począwszy od jesieni 1942 r. Solidarność Żydowska stanowiła trzon komunistycznej reprezentacji w strukturach CDJ, którego komórki powstały w Brukseli, Charleroi, Liège, a później także w Antwerpii. Ta nowa struktura, stworzona naprędce po łapanekach latem 1942 r., obejmowała również syjonistów (zwłaszcza członków radykalnej lewicy – Linke Poalei Zion), a także nie-Żydów, lecz komuniści odgrywali w niej najważniejszą rolę. Szczególnie aktywni (może należałoby powiedzieć „aktywne”, gdyż w większości były to kobiety) działali w sekcji ds. dzieci, która umieściła w rodzinach belgijskich i utrzymywała około 3 tys. żydowskich dzieci; odgrywali także dużą rolę w sekcji ds. dorosłych, pomagającej finansowo jeszcze większej liczbie osób.

¹¹ Według Lievena Saerensa, jednego ze znanych specjalistów zajmujących się prześladowaniami Żydów w Belgii, Polacy na początku okupacji stanowili około 54 proc. Żydów w Antwerpii i 58 proc. w Brukseli (a nawet 66 proc. w Liège i 78 proc. w Charleroi, a więc w miastach, w których mieszkało o wiele mniej ludności żydowskiej).

Steinberg, który ma bardzo wyostrzony zmysł krytyczny, wspomina, że w działalność CDJ w Brukseli (ośrodka bynajmniej nie najważniejszego) było zaangażowanych kilkudziesięciu współpracowników, oprócz członków komitetu zarządzającego. Nie wszyscy byli komunistami, ani tym bardziej nie wszyscy byli pochodzenia polskiego. Szczególnie znany jest mi przypadek CDJ z Charleroi.

Od września 1942 r. około dwudziestu komunistów i komunistek żydowskich pochodzenia polskiego robiło wszystko, aby przyjść z pomocą kilkuset dzieciom i dorosłym Żydom w regionie. Ich działalność sięgała jednak o wiele dalej. Dynamiczna kierownicza trójka, w której skład wchodził kupiec Pinkus Broder, inżynier Isaac Katz i krawiec Szmerel Makowski, zorganizowała cywilną siatkę ruchu oporu, pomagającą nie tylko Żydom z innych regionów kraju, ale także bardzo wielu „nielegalnym” w Belgii. Katz i Makowski potrafili zwłaszcza znajdować liczne rodziny zastępcze dla żydowskich dzieci, a także mieszkania dla dorosłych. Ponadto pozyskali do współpracy osoby godne zaufania w 126 gminach w prowincjach Hainaut i Namur, co umożliwiło im zbudowanie rozległej siatki zajmującej się sporządzaniem fałszywych dokumentów, z których korzystali zarówno Żydzi, jak i nie-Żydzi.

Stosując w sposób perfekcyjny komunistyczną strategię frontu patriotycznego, Katz i Makowski nie byli tak naprawdę liderami CDJ, struktury połączonej zresztą z FI. Katz był założycielem FI na południu Hainaut oraz w prowincji Namur. Był także, począwszy od lata 1943 r., reprezentantem CDJ w Komitecie narodowym FI, a jednocześnie wraz z Makowskim odpowiadał za sekcję zajmującą się wyrabianiem fałszywych dokumentów na potrzeby ruchu oporu. Jako faktyczny szef CDJ w Charleroi uczestniczył również w działalności Solidarności w FI, struktury ds. pomocy rodzinom więźniów politycznych, a właściwie – szerzej ujmując – osobom „nielegalnym” należącym do organizacji w Charleroi. Makowski natomiast odpowiadał za Solidarność w FI w swoim przybranym mieście w okresie od września 1942 r. do jesieni 1943 r., kiedy to przeszedł do krajowej komisji ds. fałszywych dokumentów. Na początku 1943 r. założył podziemną gazetkę „Solidarité”, do której większość artykułów wstępnych redagował jego przyjaciel Katz. Gazetkę tę rozdawali w miejscowych sekcjach FI młodzi kurierzy pochodzący z tej samej polskiej wspólnoty żydowskiej.

Katz, który wpadł w ręce okupanta w kwietniu 1944 r. i zginął w Auschwitz, został zastąpiony na stanowisku szefa regionalnego CDJ przez Brodera. Oprócz działalności mającej na celu umożliwienie przetrwania społeczności żydowskiej, od lutego 1943 r. Broder wydawał w języku jidysz gazetkę „Unzer Kampf” (Nasza Walka), która miała podwójne zadanie: po pierwsze przekonać Żydów do zachowania jak największej ostrożności, a po drugie – nakłonić ich do walki z okupantem zgodnie z linią nakreśloną przez partię komunistyczną.

To wezwanie do bezpośredniej walki w ogóle nie dotarło do małej wspólnoty Żydów polskich w Charleroi, liczącej przed okupacją około tysiąca członków. Ich działania ograniczyły się głównie do pomocy humanitarnej i propagandy. Inni polscy Żydzi, w większości komuniści, przybyli tu z Brukseli – a zwłaszcza z Antwerpii – na początku lata 1942 r., uciekając „legalnie” przed wysłaniem do robót przy budowie Wału Atlantyckiego, co stanowiło preludium do wysyłki na Wschód. Część z nich również przystąpiła do walki, angażując się zwłaszcza w wydawanie regionalnej komunistycznej prasy podziemnej. Nieliczni rozpoczęli walkę zbrojną, czując się niewątpliwie zbyt izolowani w regionie, w którym pod koniec 1942 r. partyzanci byli dziesiątkowani przez okupanta.

Prawdę powiedziawszy, Żydzi, którzy chcieli fizycznie bić się z najeźdźcą, skupiali się głównie w Brukseli. Bruksela to jedyne miejsce, gdzie wpływy żydowskie w partii komunistycznej były na tyle duże, aby mogła powstać wymagana przy walce tego typu grupa zbrojna minimalnej wielkości. Ten próg nie jest zbyt wysoki – około dwudziestu osób – ale niełatwo go osiągnąć. Stanowiąc wspólnotę już i tak dość ograniczoną, komuniści żydowscy *de facto* ryzykujący życie podwójnie – jako Żydzi i jako członkowie ruchu oporu – musieli stanąć do śmiertelnej walki, do której nie byli przygotowani. Tak więc liczba stu partyzantów żydowskich, których doliczono się w Brukseli w całym okresie okupacji, jest sama w sobie godna uwagi.

Większość z nich, w tym od samego początku od dwudziestu do trzydziestu Polaków wchodzących w skład tej samej kompanii, przyłączyła się do Corps Mobile (Grupy Mobilnej) Partyzantów Brukselskich (Partisans de Bruxelles), powstałej wiosną 1942 r. głównie dzięki żydowskim rekrutom. Nie dziwi więc fakt, że jednym z najważniejszych celów tego doborowego oddziału podziemnego było wywieranie presji na Żydów, którzy starali się

układać z okupantem, aby zaniechali tych praktyk. Dlatego też Żydzi z Corps Mobile sabotowali i podpalali zakłady konfekcyjne, gdzie niektórzy z ich współwyznawców wytwarzali zimowe ubrania wojskowe dla Wehrmachtu. Czasem zamiast niszczenia zakładów zmuszali ich żydowskich właścicieli do wpłacania znacznych sum pieniędzy na pokrycie potrzeb finansowych ruchu. W razie odmowy, a zwłaszcza wobec gróźb denuncjacji, nie wahali się wykonywać egzekucji, jak to miało miejsce 20 czerwca 1942 r. Ci sami partyzanci atakowali także od lata 1942 r. Stowarzyszenie Żydów w Belgii (Association des Juifs en Belgique, AJB) i jego notabli, którzy brali udział w wysyłaniu Żydów na przymusowe roboty. Palili kartoteki i zabili osobę pochodzenia żydowskiego odpowiedzialną za tę akcję. Przez cały czas starali się także zmusić do milczenia żydowskich denuncjatorów.

Wydaje się, że od samego początku działalność Corps Mobile wykraczała poza strefę świata żydowskiego. Celem ataków stały się również fabryka napraw silników lotniczych samolotów Luftwaffe, zbiory płodów rolnych przeznaczonych dla okupanta, a przede wszystkim transporty kolejowe (uszkadzanie systemów sygnalizacyjnych, niszczenie szyn itp.).

Inni Żydzi, szczególnie polscy, brali udział w tym samym czasie w wielu akcjach Corps de Bruxelles u boku Belgów w większości niebędących Żydami. Partyzanci ci dokonywali również sabotaży (podpalenia pól rzepaku, przecinanie przewodów hamulcowych Westinghouse'a w wagonach kolejowych, wysadzanie szyn i zwrotnic, niszczenie ciężarówek należących do wojska niemieckiego). Jednakże główna ich działalność polegała na bezpośrednim atakowaniu tych, którzy kolaborowali z okupantem. Polityka terroru osiągnęła punkt kulminacyjny na przełomie roku 1942 i 1943, kiedy partyzanci zaczęli zabijać żołnierzy niemieckich. Okupant odpowiedział ze skrajną gwałtownością, rozstrzelując zakładników spośród mężczyzn podejrzewanych o udział w walkach zbrojnych. Wśród nich zginęło wielu Żydów, także polskich.

Represje były tak silne, że – pomimo regularnego poboru coraz młodszych rekrutów pochodzących z organizacji młodzieżowych partii komunistycznej – Corps Mobile musiała, począwszy od wiosny 1943 r., scalić się z wyjątkowo osłabionymi szeregami Corps de Bruxelles. Corps Mobile, w mniejszym stopniu dotknięta represjami, straciła jednak w okresie od zimy 1942 do wiosny 1943 r. wielu ludzi.

22 lutego 1943 r. został zatrzymany szef I kompanii złożonej z polskich Żydów, Szaja Rochman. Ten czeladnik krawiecki, urodzony w 1913 r. w Warszawie, przybył do Belgii w 1929 r. i działał w żydowskim związku zawodowym pracowników zakładów odzieżowych, a także w MOI. Zwerbowany do Brygad Międzynarodowych w Hiszpanii, powrócił stamtąd po trzech latach, ciężko ranny. W 1939 r. brał udział w tworzeniu Solidarności Żydowskiej i jako podejrzany został deportowany do Francji w maju 1940 r. W kwietniu 1941 r. uciekł z obozu internowania i powrócił do Brukseli, gdzie w niedługim czasie otrzymał wyżej wspomniane dowództwo. Rekrutował partyzantów spośród weteranów Brygad Międzynarodowych i posługujących się językiem jidysz bojowników MOI, do której kierownictwa należał. Uczestniczył wraz z nimi w akcjach przeciwko AJB. Deportowany do Niemiec, został zamordowany w Mauthausen 26 listopada 1943 r.

Jego zastępca, krawiec Mosjek Rakower, urodzony w Warszawie w 1907 r., który przybył do Belgii w 1930 r., nie zaznał lepszego losu. 5 grudnia 1942 r. znaleziono przy nim broń i został rozstrzelany w Hechtel 6 stycznia 1943 r. Jako sekretarz polityczny żydowskiej sekcji MOI w 1939 r., po powrocie z wygnania kierował agitacją komunistyczną wśród ludności żydowskiej w Brukseli. Jako partyzant uczestniczył w większości pierwszych ważnych akcji Corps Mobile.

Pomimo ciężkich ciosów Partyzanci Brukselscy, do których należeli od tej pory prawie w równej proporcji Żydzi i nie-Żydzi, nasilili od wiosny 1943 r. swoje akcje. W porównaniu z poprzednim okresem można zauważyć jedynie zmniejszenie liczby zamachów na Niemców (chciano uniknąć zbyt okrutnych represji) oraz wzrost liczby przypadków kradzieży z bronią w rękę, które miały pokryć rosnące potrzeby finansowe partii komunistycznej i organizacji ruchu oporu.

Jak już wspomnieliśmy, większość partyzantów żydowskich nadal odczuwała łączącą ich silną więź. Wszyscy pochodzili z tego samego środowiska kulturowego i społeczno-politycznego i wszyscy żyli w rozłące ze swoimi rodzinami. Ścigani za działalność w ruchu oporu oraz za pochodzenie żydowskie, mocno przeżywali braterstwo broni, a także braterstwo żydowskie. To uczucie powodowało, że czasami popełniali nieostrożności, które nie podobały się kierownictwu krajowemu, zawsze bardzo wyczulonemu na przestrzeganie podstawowych zasad bezpieczeństwa. Tak było w przypadku, kiedy ponad-

dziesięcioosobowa grupa młodych chłopców i dziewcząt, głównie Żydów związanych z formacjami ruchu oporu z partii komunistycznej, zebrała się, aby świętować sylwestra 1943/1944 r.

Zgromadzenie dziesięciu partyzantów żydowskich, w tym co najmniej trzech dowódców kompanii, podczas uroczystości zorganizowanej w usytuowanej w samym sercu Brukseli restauracji, w której odbywały się czarnorynkowe transakcje, pociągnęło za sobą sankcje ze strony kierownictwa. Od tej pory starało się ono wzmocnić scentralizowaną strukturę organizacyjną, która miała kształt piramidy, aby doprowadzić do większego rozdzielenia grup. Poza tym partyzanci żydowscy byli teraz regularniej wysyłani na prowincję. Miało to na celu nie tylko wypełnienie pustych miejsc, ale także osłabienie jedności grupy, która jako zbyt zżyta nie spełniała wymogów bezpieczeństwa, a jako zbyt niezależna i za bardzo związana ze sprawami ściśle żydowskimi nie była wystarczająco skuteczna.

Obławy na Corps de Bruxelles od końca marca 1944 r. pogłębiły wzajemną nieufność między obydwoma obozami. Partyzanci żydowscy nie uznawali nowego dowódcy Partyzantów Brukselskich mianowanego przez kierownictwo i woleli jednego ze swoich, młodego Żyda polskiego pochodzenia, Izaaka Glaza. Kierownictwo nie mogło zaakceptować takiej niesubordynacji i wykluczyło tych, których uważało za dysydentów. Zerwanie stosunków nastąpiło w czerwcu 1944 r., a nawiązano je ponownie dopiero po wyzwoleniu. Skądinąd, złagodzenie napięcia między kierownictwem komunistycznym a bojownikami żydowskimi będzie trwało tylko kilka miesięcy.

W całym kraju stwierdzono łącznie śmierć 37 żydowskich partyzantów, którzy zginęli w wyniku działalności w ruchu oporu; 25 z nich, czyli około 68 proc., było pochodzenia polskiego, co i tak stanowiło o ponad 10 proc. więcej niż odsetek polskich Żydów wśród Żydów belgijskich¹². To znaczący udział. Na tej podstawie możemy oszacować, że około setki Żydów polskich należało do partyzantki belgijskiej. Można to częściowo wytłumaczyć atrakcyjnością komunizmu dla tej ludności względnie upośledzonej.

Liczba ta jest tym bardziej znamienna, że nie uwzględnia wszystkich polskich Żydów, biorących udział w podziemnych strukturach stworzonych

¹² Zob. przypis 11.

przez komunistów lub z ich pomocą, jak CDJ, FI itp. Tak więc szacunkowo 15 na 30 „belgijskich” współpracowników Czerwonej Orkiestry – służby wywiadowczej armii radzieckiej w Europie Zachodniej, której centrum od końca 1940 do lata 1942 r. znajdowało się w Belgii – było Żydami, najczęściej pochodzącymi z Polski, jak ich szef Leopold Trepper¹³.

Do przynajmniej kilkuset Żydów pochodzenia polskiego, działających w organizacjach bliskich konspiracyjnej partii komunistycznej, należy także doliczyć dziesiątki innych, związanych z ruchem oporu – syjonistów (zwłaszcza lewicowych) oraz kilku trockistów, bundystów lub bezpartyjnych. Steinberg podkreśla zarówno niewielkie zaangażowanie w walkę syjonistów, dla których najważniejszym celem podczas okupacji było przeżycie wojny, aby następnie móc założyć państwo żydowskie w Palestynie, jak i małą liczbę przedstawicieli innych nurtów. I tak wśród 67 biogramów żydowskich członków ruchu oporu pochodzenia polskiego, zamieszczonych w *Dictionnaire biographique des Juifs de Belgique*, 46 poświęcono komunistom i sympatykom marksizmu (czyli około 69 proc.), 12 (czyli 18 proc.) syjonistom, 4 trockistom, 3 bundystom lub socjalistom, a 2 bezpartyjnym.

W biografiach syjonistów pochodzenia polskiego na pierwszy rzut oka widać przede wszystkim ich związki z CDJ w Brukseli, w którym stanowili prawdziwą przeciwwagę dla komunistów. Na przykład przedsiębiorca David Ferdman, członek organizacji od maja 1943 r., w 1944 r. stał się skarbnikiem organizacji i jej nieoficjalnym szefem. Przed wyzwoleniem liczba syjonistów była już tak duża, że chcieli mieć dla siebie więcej miejsc w strukturach, zwłaszcza w sekcji zajmującej się ratowaniem dzieci. Komuniści jednak odmówili, zarówno ze względów bezpieczeństwa, jak i politycznych. W perspektywie powojennej stawka była rzeczywiście ogromna.

Obraz polskiego ruchu oporu w Belgii jest więc wyjątkowo złożony i pełen kontrastów. Wrażenie najbardziej zaangażowanych sprawiają komuniści żydowscy. Trzeba przyznać, że składało się na to wiele czynników: uciążliwość życia codziennego, zwłaszcza nagonka, której celem byli głównie Żydzi

¹³ É. Verhoeyen, *L'Orchestre rouge en Belgique, 1939–1942* [w:] *Jours mêlés (Jours de guerre, 11–12–13)*, Bruxelles 1997, s. 141–160. [Zob. także V.E. Tarrant, *Czerwona orkiestra. Radziecka sieć szpiegowska w hitlerowskiej Europie*, Warszawa 1996; L. Trepper, *Wielka gra*, Katowice 2012.

oraz komuniści; obrona jednej z najważniejszych wartości motywujących do działania w ruchu oporu – antyfaszyzmu; strategia walki totalnej z okupantem, opracowana przez partię komunistyczną po napaści Niemców na Związek Radziecki w czerwcu 1941 r.; kultura przekraczania granic praworządności, będąca nie tylko spuścizną długiej historii narodu prześladowanego, ale także doświadczeniem ruchu komunistycznego; a wreszcie względna siła i dyscyplina żydowskiej organizacji komunistycznej w Belgii, pochodzące jeszcze sprzed inwazji niemieckiej.

Uwzględnivszy te wszystkie czynniki, lepiej zrozumiemy, dlaczego inne grupy społeczeństwa polskiego w Belgii były mniej związane z ruchem oporu. Syjoniści – jeśli wyłączymy tych ze skrajnej lewicy – nie działali z pobudek antyfaszystowskich, mieli mniejsze doświadczenie niż komuniści, gdy chodzi o omijanie prawa, ale przede wszystkim sprawa, o którą walczyli, sytuowała się poza bieżącym konfliktem.

Może natomiast dziwić niewielka ilość śladów działalności w ruchu oporu pozostawionych przez komunistów „etnicznych”, zwłaszcza w porównaniu z komunistami belgijskimi. Stanie się to zrozumiałe, gdy weźmiemy pod uwagę ich wyobcowanie ze wspólnoty, w której nie znajdowali solidnego oparcia, być może z wyjątkiem Liège. Z kolei liczni i stosunkowo dobrze zorganizowani katolicy mogli opierać swoją walkę na innej wielkiej wartości jednoczącej ruch oporu – na patriotyzmie. Wiele czynników nie sprzyjało jednak ich zaangażowaniu w tę walkę: brak bezpośredniego zagrożenia ze strony okupanta, brak doświadczenia w przekraczaniu norm prawnych, długie odizolowanie od rządu polskiego w Londynie oraz zalecana przez niego ostrożność, a nawet powściągliwość. Poza tym polscy komuniści i katolicy nie mieli zmienników wśród ludności belgijskiej, w przeciwieństwie do komunistów żydowskich, lepiej zintegrowanych z miejscowym społeczeństwem.

W rezultacie izolacja „etnicznych” Polaków była podwójna, ponieważ byli odseparowani również od swoich żydowskich współziomków. Stwierdzenie tego faktu jest zadziwiające, zwłaszcza jeśli chodzi o mniejszość komunistyczną, która mogłaby znaleźć wsparcie w polskiej wspólnotie żydowskiej o tej samej orientacji politycznej. Niezależnie od tego, że przeważnie znajdowali się oni w różnych regionach kraju, to dzieląca ich kulturowa przepaść była wyraźnie zbyt wielka, by dało się ją przeskoczyć.

Ogólnie rzecz biorąc, naturalny odruch narodowy w stosunku do innej dużej części polskiej wspólnoty nie miał znaczenia ani dla nie-Żydów, którzy – o ile wiadomo – bardzo rzadko szukali pomocy, a jeszcze rzadziej oferowali ją swoim rodakom zagrożonym zagładą, ani dla Żydów, którzy z wyjątkiem organizacji międzynarodowych związanych z ich światem zwracali się wyłącznie do ludności belgijskiej. Jedyny – zatajony po wojnie – dowód na współpracę między polskimi Żydami i nie-Żydami można znaleźć w działalności organizacji wojskowej POW, ale zniknął on po jej likwidacji z końcem 1942 r. Można zatem stwierdzić, że dramat okupacji nie stanowił wystarczającego czynnika, by zbliżyć do siebie te dwa tak odległe światy.

W okresie tużpowojennym zaobserwowano w Belgii zbliżenie między żydowskimi komunistami polskiego pochodzenia i nie-Żydami w związku z wprowadzeniem ustroju prosowieckiego w Polsce, ale ta tendencja okazała się bardzo krótkotrwała¹⁴. Droga sprzedawcy galanterii skórzanej Jacoba Gutfraynda, następcy Szai Rochmana na stanowisku dowódcy partyzantów żydowskich pochodzenia polskiego w Corps de Bruxelles, była charakterystyczna. Po powrocie do Polski w 1952 r., w okresie kiedy komuniści żydowscy byli odrzucani (wprawdzie już coraz słabiej) przez Komunistyczną Partię Belgii z powodu pochodzenia, rozczarowany ustrojem i panującym antysemityzmem opuścił szeregi partii w 1957 r. i osiadł w Izraelu.

Powrót do rodzinnego kraju wielu komunistycznych bojowników, zwłaszcza „etnicznych”, np. wyjazd z Belgii do Polski, albo rzadziej za morze, 30–50 proc. Polaków mieszkających przed wojną we Flandrii, w Walonii lub Brukseli, którzy przeżyli okupację, świadczy o tym, że słabo zakorzenili się w Belgii. Ten odsetek jest tym bardziej znamieny, że ta przeważnie katolicka ludność (prawie połowa Żydów polskich zginęła) musiała mieć duże obawy przed powrotem do kraju, w którym nastał komunizm. Większość

¹⁴ Na temat tego okresu zob. przede wszystkim: A. Bozzini, *De l'engouement à la rupture. Les Juifs communistes à Bruxelles et le PCB (1944–1956)*, „Les Cahiers de la mémoire contemporaine” 2006–2007, nr 7, s. 131–158; I. Goddeeris, *De poolse migratie in België...*; J. Gotovitch, *Juif sur la pointe des pieds: le Parti communiste belge et les Juifs dans l'immédiat après-guerre. Notes succinctes* [w:] Hertz Jospa. *Juif, résistant, communiste*, red. J.-Ph. Schreiber, Bruxelles 1997, s. 101–110; *Partisans armés juifs...*; *Dictionnaire biographique des Juifs de Belgique...*; A. Vanderputten, *L'immigration polonaise dans le bassin de Charleroi...*

kadr, wywodzących się ze starego systemu, związanych z POWN wolała wyjechać za morze z obawy przed „czerwoną zarazą”. Udział w belgijskim ruchu oporu nie zmienił zasadniczo uczuć „etnicznych” Polaków do ich polskiej ojczyzny, być może dlatego, że najczęściej walczyli na marginesie organizacji belgijskiego ruchu oporu.

Jednym z pierwszych publicznych wystąpień, które miały miejsce po wyzwoleniu, było złożenie – z inicjatywy grupy POWN z Charleroi – kwiatów na cmentarzu miejskim na grobach polskich lotników zestrzelonych w tym regionie¹⁵ oraz odśpiewanie pieśni *Boże, coś Polskę*. Wprawdzie oddziały POWN defilowały w Charleroi razem z belgijskimi członkami ruchu oporu, a hołd polskim lotnikom oddawano w obecności i za zgodą tych samych żołnierzy podziemia, to więź między nimi była zbyt krucha, aby mogła być trwała.

Nawet ci Polacy, którzy mniej lub bardziej szczerze pragnęli wykorzystać swoje zaangażowanie w walkę w ruchu oporu, by lepiej zintegrować się w kraju, mieli kłopoty, aby to osiągnąć. Ten stan ducha dotyczył przede wszystkim komunistów żydowskich, bez wątpienia najbardziej przywiązanych do swojej ojczyzny z wyboru. Mieli oni świadomość, że w kraju, z którego pochodzą, trwa nadal antysemityzm, lecz nie dążyli – tak jak syjoniści – do założenia nowej ojczyzny w Palestynie. Większość z nich żywiła nadzieję, że po zakończeniu ciężkich walk toczonych najczęściej ramię w ramię z belgijskimi towarzyszami zostaną przyjęci przez Belgię, uzyskają obywatelstwo tego kraju, zachowując jednocześnie swoją żydowską tożsamość. Jak pokazuje silne napięcie powstałe w szeregach Partyzantów Brukselskich pod koniec okupacji, niełatwo było tę walkę wygrać. Na ogół musiało upłynąć wiele lat, by żydowscy członkowie ruchu oporu, którzy byli zmuszeni do wyrzeczenia się swojej tożsamości kulturowej, jeśli chcieli pozostać w komunistycznej rodzinie, i których państwo belgijskie obawiało się, ponieważ byli

¹⁵ Na cmentarzu miejskim w Charleroi spoczywają polscy lotnicy: 1) nawigator Jerzy Sukienik oraz strzelcy Mieczysław Saferna i Wacław Rybak – wchodzili oni w skład załogi Wellingtona z 305 Dywizjonu Bombowego, zestrzelonego 6 VIII 1941 r. w czasie wyprawy nad Akwizgran; 2) cała załoga Wellingtona z 304 Dywizjonu Bombowego: pilot Ryszard Szczurowski, nawigator Edward Kowalski, radiotelegrafista Zdzisław Pieczyński oraz strzelcy Stefan Ferenc i Wincenty Garbacz. Samolot został zestrzelony 28 IV 1942 r. – przypis redakcji.

cudzoziemcami i wywodzili się z orientacji politycznej bardzo szybko wyrzucanej poza nawias społeczeństwa, otrzymali obywatelstwo belgijskie.

Tak więc o ile partykularyzm, którego domagali się liczni polscy członkowie ruchu oporu, znalazł swoje rozwiązanie po wojnie w postaci odbudowy państwa polskiego i utworzenia państwa Izrael, o tyle integracja bez asymilacji z narodem belgijskim, wymarzona i tylko przez niektórych osiągnięta w czasie okupacji, okazała się o wiele trudniejsza do zrealizowania.

Przemysław Gasztold-Seń

Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie

POLSKIE ODZNACZENIA DLA BELGÓW

Hitlerowskie dywizje zaatakowały Belgię 10 maja 1940 r. Mimo dzielnej obrony wojska belgijskie nie miały żadnych szans i skapitulowały już 28 maja. Początkowo realia okupacyjne nie były zbyt uciążliwe dla mieszkańców królestwa. Dopiero po paru miesiącach poczynania okupanta zaczęły budzić coraz większy sprzeciw społeczeństwa¹. Ruch oporu kształtował się samorzutnie oraz we współpracy z rządem emigracyjnym w Londynie. Ruch ten tworzyli także Polacy zamieszkali w Belgii. Przed wybuchem II wojny światowej mieszkało ich tam około 60 tys., z czego połowa była pochodzenia żydowskiego. Polonia belgijska wywodziła się głównie z emigrantów zarobkowych, przyjeżdżających do tego kraju w poszukiwaniu pracy. Byli to najczęściej górnicy, którzy pracowali w belgijskich kopalniach². Stanowili oni 80 proc. polskiej emigracji. Reszta była zatrudniona w rzemiośle i handlu³.

¹ Szerzej zob. E. Debruyne, *La guerre secrète des espions belges 1940–1944*, Bruxelles 2008; E. Duraczyński, J.J. Terej, *Europa podziemna 1939–1945*, Warszawa 1974, s. 69–85; P. Matusak, *Europa Walcząca 1939–1945*, Siedlce 2005, s. 277–286; É. Verhoeyen, *La Belgique occupée. De l'an 40 à la libération*, Bruxelles 1994.

² Szerzej na temat emigracji polskiej zob. W. Eder, *Dzieje Polonii belgijskiej 1919–1980 (w zarysie)*, Warszawa 1983; eadem, *Belgia [w:] Akcja niepodległościowa na terenie międzynarodowym 1945–1990*, red. T. Piesakowski, Londyn 1999, s. 280–295; eadem, *Diaspora polska w Belgii i Holandii [w:] Polska diaspora*, red. A. Walaszek, Kraków 2001, s. 201–207; I. Goddeeris, *Polonia belgijska w pierwszych latach po II wojnie światowej*, Warszawa 2005.

³ W. Biegański, M. Juchniewicz, S. Okęcki, *Polacy w ruchu oporu narodów Europy 1939–1945*, Warszawa 1977, s. 115.

W czasie okupacji niemieckiej Polonia włączyła się w działalność konspiracyjną⁴. W ruch oporu zaangażowało się około 2–3 tys. Polaków. Część z nich stanowili zbiegli z niewoli jeńcy wojenni. Polscy partyzanci wstawili się zwłaszcza licznymi akcjami dywersyjnymi na terenie kopalń Zagłębia Liège: wysadzili wieżę wyciągową w kopalni „Gosson I”, doprowadzili do zawalenia szybu w „Bon Buveur”, zniszczyli kolejkę linową prowadzącą z koksowni „Flémalle” do zakładów zbrojeniowych „Cockerill”. Polski ruch oporu rozwijał się przede wszystkim w Liège, Charleroi, Mons i Limburgii, gdzie znajdowało się najwięcej skupisk Polonii i gdzie kwitło jej życie kulturalno-oświatowe. Na czele dużej międzynarodowej grupy sabotażowo-dywersyjnej stał Edward Pietruszka („Peters”). Jego oddział należał do Frontu Niepodległości (Front de l’indépendance, FI) i w okręgu Liège liczył 340 osób, w tym 120 Polaków⁵. Pietruszka koordynował akcję uwalniania Belgów z niemieckich więzień. W 1941 r. jego grupa postanowiła przyłączyć się do belgijskiego oddziału dowodzonego przez płk. Jeana Pirueta („Miraut”)⁶; w 1943 r. Pietruszka został mianowany majorem przez belgijskie Ministerstwo Obrony⁷. Maksymilian Bartz, dowódca innej grupy, uczestniczył w akcji ratowania Żydów polskich z obozu w Machelen⁸, a Stefan Kruszyna, członek tej grupy, organizował pomoc dla uwięzionych działaczy polonijnych. W 1942 r. osiemnastoosobowy oddział, w którym było trzech Polaków, wysadził kopalnię „Ste Marie” w Lambusart. Niemcy aresztowali część grupy, w tym Kruszyne, którego zesłali do obozu koncentracyjnego w Breendonk⁹.

Niektóre akcje sabotażowe i dywersyjne były prowadzone przez Polaków w ramach działań SOE (Special Operations Executive) oraz Akcji Kontynentalnej kierowanej przez polski rząd w Londynie¹⁰. Dużą aktywnością na tere-

⁴ Szerzej zob. W. Biegański, *Ku wolnej Polsce. O udziale Polaków w belgijskim ruchu oporu*, Warszawa 1978; J. Łaptos, *Historia Belgii*, Wrocław 1995, s. 240–241; M. Juchniewicz, *Gdzie był wróg – tam walczyli Polacy*, Warszawa 1980, s. 76–85; I. Goddeeris, *Polonia belgijska...*, s. 34–41; T. Panecki, *Polonia w belgijskim ruchu oporu 1940–1944*, Poznań 1986.

⁵ W. Biegański, M. Juchniewicz, S. Okęcki, *Polacy...*, s. 122.

⁶ T. Panecki, *Polonia...*, s. 52.

⁷ W. Biegański, M. Juchniewicz, S. Okęcki, *Polacy...*, s. 122.

⁸ J. Łaptos, *Historia...*, s. 240–241.

⁹ W. Biegański, M. Juchniewicz, S. Okęcki, *Polacy...*, s. 116–117.

¹⁰ *Ibidem*.

nie Belgii odznaczała się placówka Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość (POWN) o kryptonimie „Monika”¹¹, utworzonej we Francji we wrześniu 1941 r., a od 1944 r., czyli od ujawnienia się, działającej pod nazwą „Bianka”¹². Pierwsze ogniwa POWN powstały w Belgii w lipcu 1942 r.¹³ Na czele okręgu „Pomorze” tej struktury stał polonijny nauczyciel Edward Pomorski („Bolesław”), a w jej kierownictwie był m.in. ks. Jacek Przygoda¹⁴. Ugrupowanie to liczyło około 130 zaprzysiężonych członków. Organem prasowym POWN w Belgii było od 1942 r. pismo „Marsz”, z którym współpracowali Edward i Jadwiga Pomorscy. Ukazywał się także „Sztandar”, a w 1943 r. wychodziła konspiracyjna gazeta „Głos”, która docierała nawet do Holandii i Luksemburga. Jej wydawcą, a zarazem redaktorem naczelnym był ks. Przygoda¹⁵. POWN organizowała również kursy dla młodzieży polskiej w Charleroi, Liège i Péronnes-lez-Binche oraz wspierała finansowo dziennik „La Démocratie Nouvelle” partii liberałów w zamian za zamieszczanie w tej gazecie przychyl-nych artykułów o polskiej tematyce¹⁶.

W 1942 r. kilka lokalnych, antykomunistycznych organizacji polskich działających w Belgii, np. w Charleroi (ze Stanisławem Nowakiem), Liège i Limburgii (Polska Organizacja Wojskowa [POW] Juliana Fabiańczyka), przystąpiło do POWN, przyjmując zwierzchnictwo Edwarda Pomorskiego w Brukseli. Warto zwrócić uwagę, że POW powstała w okręgu Eijsden już pod koniec 1940 r. Po scaleniu z POWN przyjęła nazwę POWN „Bytom”, a swym zasięgiem obejmowała teren belgijskiej i holenderskiej Limburgii. Jak pisze Idesbald Goddeeris, z kilku powodów POW była skłócona z POWN. Te dwie organizacje różniły się m.in. w sprawie metod walki (organizacja Pomorskiego odmawiała podejmowania akcji wojskowych), a także w zakresie taktyki i aspektów prawnych.

¹¹ Szerzej zob. T. Panecki, *Polska Organizacja Walki o Niepodległość we Francji, Belgii i Holandii. Powstanie, struktura i oblicze polityczne (1941–1943)*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1986, nr 4, s. 153–173.

¹² W. Biegański, M. Juchniewicz, S. Okęcki, *Polacy...*, s. 126.

¹³ T. Panecki, *Polska Organizacja Walki o Niepodległość we Francji...*, s. 160.

¹⁴ T. Panecki, *Polska Organizacja Walki o Niepodległość „Monika” w walkach powstańczych we Francji i Belgii. Wiosna – lato 1944*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1985, nr 1–2, s. 383, 407–408.

¹⁵ T. Panecki, *Polonia...*, s. 65–66.

¹⁶ I. Goddeeris, *Polonia belgijska...*, s. 37.

Nie bez znaczenia były również kwestie ambicjonalne, gdyż dowódcy obydwu struktur dążyli do monopolizacji polskiego ruchu oporu w Belgii¹⁷.

Polskie organizacje konspiracyjne współpracowały na wielu płaszczyznach z belgijską Résistance. Aktywność Polaków w ruchu oporu zyskała uznanie społeczeństwa i rządu belgijskiego. Władze królestwa doceniły polski wkład w walkę z okupantem, przyznając najbardziej zasłużonym konspiratorom wysokie odznaczenia: Srebrny Krzyż Kawalerski, Medal Ruchu Oporu i Order Leopolda II – w 1960 r. otrzymał go m.in. Stefan Kruszyna za wysadzenie i unieruchomienie na trzy miesiące kopalni „Ste Marie” w Lambusart¹⁸.

W okresie rządów komunistycznych w Polsce nagminnie fałszowano i świadomie pomijano dokonania polskiej konspiracji w Belgii. Peerełowscy historycy wyolbrzymiali działalność polskiego podziemia komunistycznego, nie zauważając zasług oddziałów wiernych rządowi polskiemu w Londynie. W latach siedemdziesiątych przyznawano nawet główną rolę w polskiej konspiracji Edwardowi Gierkowi¹⁹. Liczne przekłamania dotyczyły również Belgów współpracujących z polskim ruchem oporu. Rząd Polski Ludowej, kierując się kryteriami politycznymi, odznaczał jedynie tych, którzy współdziałali z organizacjami komunistycznymi i socjalistycznymi i udzielali im pomocy. Wśród odznaczonych znaleźli się m.in. Gustaaf Lampaert – żołnierz Brygad Międzynarodowych w Hiszpanii, członek dowództwa odcinka 0,32 Milicji Patriotycznej Belgijskiej Armii Partyzantów; François Cordenier – szef brygady „Tito”, wyróżniony za pomoc dla polskich grup ruchu oporu i oddziałów regularnych w walkach o wyzwolenie Belgii; Andomarus Meets i Joseph Vlaeminck – członkowie Milicji Patriotycznej, uhonorowani za pracę w organizacji „Solidarité”, Gustave Schmid – oficer ruchu oporu i urzędnik miejski, odznaczony za dostarczanie dowodów osobistych polskim Żydom; Amedes de Keuleneir – urzędnik i działacz socjalistycznych związków zawodowych, łącznik grupy wywiadowczo-dywersyjnej „Socrate”; Ferdinand Minnaert – założyciel Belgijskiej Armii Partyzantów we Flandrii, nagrodzony za udzielanie pomocy ukrywającym się polskim uczestnikom belgijskiego ruchu oporu²⁰.

¹⁷ *Ibidem*, s. 37–38; W. Eder, *Dzieje Polonii...*, s. 118.

¹⁸ I. Goddeeris, *Polonia belgijska...*, s. 40.

¹⁹ *Ibidem*, s. 35–36.

²⁰ W. Biegański, M. Juchniewicz, S. Okęcki, *Polacy...*, s. 136–137.

Warto dodać, że niektórzy Belgowie odmówili przyjęcia odznaczeń proponowanych przez komunistyczny rząd w Warszawie, gdyż nie chcieli być honorowani przez „bolszewików”²¹.

Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz zasłużonych dla sprawy polskiej cudzoziemców honorowano różnymi orderami i odznaczeniami za zasługi bojowe, osobiste męstwo i poświęcenie na polu walki²². Początkowo były to ordery i odznaki, które przyznawano w okresie II Rzeczypospolitej, czyli Order Orła Białego, Order Wojenny Virtuti Militari, Order Odrodzenia Polski, Krzyż Walecznych i Krzyż Zasługi. Poza Orderem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych pozostałe ordery i odznaczenia miały charakter cywilny, mimo to nadawano je za zasługi wojenne. Orderem Odrodzenia Polski honorowano najczęściej wyższych rangą dowódców oraz polityków polskich i zagranicznych, Order Orła Białego przyznano zaś pośmiertnie gen. Władysławowi Sikorskiemu. Order Virtuti Militari był najstarszym polskim odznaczeniem wojskowym nadawanym za zasługi na polu bitwy. Dzielił się na pięć klas: I – Krzyż Wielki, II – Krzyż Komandorski, III – Krzyż Kawalerski, IV – Krzyż Złoty, V – Krzyż Srebrny (mogły nim być odznaczane także osoby cywilne i jednostki zbiorowe, np. oddziały, miasta). Krzyże I, II i III klasy były nadawane przez kapitułę, a IV i V klasy na wniosek dowódców oddziałów²³. Order Virtuti Militari przyznawano również żołnierzom i osobom cywilnym państw sojuszniczych, np. 25 listopada 1944 r. gen. Stanisław Maczek w imieniu prezydenta RP odznaczył marszałka Bernarda Montgomery’ego Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari²⁴. Za kampanię wojenną z lat 1914–1921 odznaczeniem tym zostało uhonorowanych czterdziestu Belgów²⁵.

²¹ IPiMS, kolekcja 97, 9A, Pismo przewodniczącego Komitetu Głównego Polskiej Partii Socjalistycznej w Belgii do premiera rządu RP w Londynie Tomasza Arciszewskiego, Liège, 24 IX 1947 r. (za udostępnienie dokumentów dziękuję dr. Waldemarowi Grabowskiemu i Maciejowi Żuczkowskiemu).

²² Z. Puchalski, *Dzieje polskich znaków szczytnych*, Warszawa 2000, s. 191–230; Z. Puchalski, I.J. Wojciechowski, *Ordery i odznaczenia polskie i ich kawalerowie*, Warszawa 1987, s. 110–120; J. Partyka, *Odznaki i oznaki Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1945*, Rzeszów 1997.

²³ J. Murgrabia, *Symbolle wojskowe Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1946*, Warszawa 1990, s. 63–65.

²⁴ *Ibidem*, s. 74.

²⁵ K. Filipow, *Order Virtuti Militari 1792–1945*, Warszawa 1990, s. 111.

Polskim i sojusznicznym żołnierzom nadawano też Krzyż Zasługi z Mieczami, wprowadzony dekretem prezydenta RP z 19 października 1942 r., i Krzyż Walecznych, ustanowiony rozporządzeniem Rady Obrony Państwa 11 sierpnia 1920 r. Krzyż Zasługi z Mieczami dzielił się na trzy stopnie: Złoty, Srebrny i Brązowy²⁶. Krzyż Walecznych był w latach 1921–1923 jedynym powszechnie przyznawanym polskim odznaczeniem wojskowym. Czterokrotnie została nim nagrodzona królowa Belgów Elżbieta oraz trzykrotnie następca tronu książę Leopold²⁷. W okresie II wojny światowej podczas walk na terenie Belgii Krzyżem Walecznych wyróżniono m.in. łączniczkę oddziałów „maquis” za współpracę z 1 Dywizją Pancerną. Na wniosek ppłk. Zdzisława Szydłowskiego gen. Stanisław Maczek udekorował wtedy Simone Brugge²⁸, harcerkę z Flandrii, która była przewodniczką polskich żołnierzy z 9 Batalionu Strzelców Flandryjskich²⁹ koło miasta Roulers. Jak pisze Grzegorz Krogulec, do 30 kwietnia 1948 r. Krzyże Walecznych otrzymało 722 obcokrajowców, w tym siedemnastu Belgów³⁰.

Wspólna walka z okupantem niemieckim przyniosła wymierne rezultaty. W dowód wdzięczności oraz w celu podtrzymania kontaktów polsko-belgijskich, nawiązanych w tych trudnych latach, dowódcy polscy występowali do swoich władz państwowych o uhonorowanie Belgów polskimi odznaczeniami. Podobną praktykę stosowano w odniesieniu do pozostałych aliantów. Warto wspomnieć choćby o odznaczeniach dla Holendrów³¹ lub mieszkańców Luksemburga. Jako przykład może posłużyć wniosek z 1946 r. o odznaczenie Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami dr. Fernanda Loescha, konsula honorowego RP w Luksemburgu, przed wojną odznaczonego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. We wniosku tym czytamy: „W dniu

²⁶ W. Bigoszevska, *Polskie ordery i odznaczenia*, Warszawa 1989, s. 80–81.

²⁷ G. Krogulec, *Krzyż Walecznych – świadek zwycięstwa i klęski*, Warszawa 1998, s. 115–116.

²⁸ J. Murgrabia, *Symbole wojskowe...*, s. 75–79.

²⁹ 9 Batalion Strzelców Flandryjskich wchodził w skład 3 Brygady Strzelców z 1 Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka.

³⁰ G. Krogulec, *Krzyż Walecznych...*, s. 117.

³¹ W 1945 r. wystąpiono z wnioskami o nadanie Krzyża Walecznych trzem obywatelom holenderskim: Janowi Smitowi (ur. 12 XI 1926 r.), Hendrikusowi Franciscusowi Englemowi (ur. 23 IV 1927 r.), Christianowi Gerardusowi van Dongenowi (ur. 8 I 1910 r.). Ci trzej strzelcy wyróżnili się w akcji bojowej 29/30 grudnia 1944 r. przy forsowaniu Oude Maasje przez 9 Brygadę Strzelców z polskiej 1 Dywizji Pancernej.

zajęcia miasta Luxemburg przez wojska niemieckie dom konsula honorowego RP dr. Loescha, jako placówka polska, został doszczętnie zrewidowany i dr Loesch po raz pierwszy aresztowany. Dzięki zapobiegliwości dr. Loescha wszelkie dokumenty konsularne zostały już uprzednio z budynku usunięte i odpowiednio zabezpieczone. Konsul, dr Loesch, został ponownie aresztowany w 1941 r. i deportowany do Niemiec na ciężkie roboty na skutek podejrzeń – odpowiadających rzeczywistości – że okazuje i udziela pomocy Polakom znajdującym się w Luxemburgu. Po 3 latach ciężkich robót został on osadzony w Dachau, skąd został wyswobodzony po pobiciu Niemiec. W 1942 roku cała rodzina dr. Loescha została również wywieziona przez Niemców i osadzona początkowo w obozie Leubus, później w obozie Boberstein³².

Nadanie odznaczenia – zarówno Polakom, jak i obcokrajowcom – wymagało spełnienia określonych warunków. Poniżej przedstawiono kryteria przyznawania wybranych odznaczeń polskich.

Przyjęte w POWN	Przyjęte przez Oddział Informacyjno-Wywiadowczy Sztabu
Krzyż Walecznych	
– Jawna walka z bronią; – Sabotaże kolejowe i urządzeń wojskowych]; – Rozbrajanie samotnych Niemców; – Dostarczanie oddziałom bojowym broni, mat[eriałów] wybuch[owych] i innego sprzętu wojennego; – Dostarczanie wiadomości, szkiców i planów urządzeń i składów wojsk; – Przewożenie broni, szyfrów, sprzętu radio, rozkazów i pieniędzy pod ogniem nieprzyjaciela; – Łącznicy, którzy po aresztowaniu i ciężkim przesłuchaniu nie zdradzili tajemnic organizacji, a których los jest do tej pory nieznany.	– Organizowanie i prowadzenie placówek ewakuacyjnych; – Organizowanie placówek wywiadowczych; – Przechowywanie i przewożenie mat[eriałów] kompromit[ujących] (szyfry i pieniądze); – Przewożenie radiostacji i ich przechowywanie; – Pracownicy wywiadu, którzy po aresztowaniu i przesłuchaniu nie zdradzili tajemnic organizacyjnych; – Pracownicy za wzorową pracę w warunkach niebezpiecznych.

³² IPiMS, A.XII.85/82/132, b.p.

Przyjęte w POWN	Przyjęte przez Oddział Informacyjno- -Wywiadowczy Sztabu
Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami	
– Działacze społeczni sprzed wojny, którzy jako członkowie POWN położyli wybitne zasługi dla organizacji; – Kierownicy działów głównych organizacji tajnej (wywiad, prasa, łączność itp.); – Francuzi zajmujący wybitne stanowiska, którzy jako przyjaciele Polaków sprzed wojny położyli duże zasługi dla POWN.	– Za kierownictwo w krótkim okresie czasu pracą wywiadowczą na terenie zajęтым przez nieprzyjaciela; – Za kierownictwo pracą wywiadowczą na terenie państwa neutralnego; – Odbieranie zrzutów spadochronowych; – Praca jako radiotelegrafista; – Podawanie wiadomości o stacjach niemieckich.
Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami	
– Dostarczanie informacji o V1, składach mat[eriałów] pędnych, amunicji itp.; – Przewożenie broni, mat[eriałów] wybuch[owych], wywiad itp.; – Organizacja zamachów na agentów Gestapo; – Pilnowanie z bronią bezpieczeństwa w czasie nadawania wiadomości przez radio; – Wykradanie dokumentów z miejsc pilnowanych przez Gestapo; – Przechowywanie broni, sprzętu radio, archiwum, spadochroniarzy; – Prowadzenie skrzynki.	– Oddanie mieszkania na melinę; – Praca dla wywiadu bez wynagrodzenia; – Praca pomimo zagrożenia i poszukiwania przez Gestapo; – Prowadzenie skrzynki pocztowej; – Ewakuowanie oficerów polskich; – Branie udziału w niebezpiecznych misjach; – Pracowanie dla wywiadu w warunkach niebezpiecznych.

Źródło: IPiMS, A XII 85/82, Wytyczne w sprawie odznaczeń, b.p.

W trakcie wojny, a także po jej zakończeniu zasłużonych żołnierzy Polski Walczącej honorowano zarówno orderami i odznaczeniami polskimi, jak i państw sprzymierzonych. Podobnie czyniły polskie władze państwowe. Odznaczenia nadawano i Polakom, i obywatelom innych państw. Jedną z najbardziej znanych uroczystości tego rodzaju odbyła się 6 lutego 1945 r.

w Ambasadzie RP w Paryżu. Generał Władysław Anders udekorował wówczas gen. Alphonse'a Juina, szefa Sztabu Generalnego Armii Francuskiej, Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, gen. Juin zaś odznaczył gen. Andersa Komandorią Legii Honorowej oraz Croix de Guerre (Krzyżem Wojennym) z palmami³³. Na uroczystości tej, oprócz wielu innych znamienitych gości, był również *attaché* wojskowy Belgii.

Odnaczenia przyznawano Polakom, którzy walczyli zarówno w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, jak i w Armii Krajowej (po uwolnieniu z obozów jenieckich), a także w polskich organizacjach konspiracyjnych na całym świecie. Wśród nich byli też żołnierze i działacze POWN w Belgii. Warto wymienić kilku z nich.

Wniosek o odznaczenie Krzyżem Walecznych Zygmunta Kuleszy, syna Zygmunta i Franciszki z Oczykowskich, urodzonego 12 września 1902 r. w Odessie, wystawił 22 marca 1947 r. w Brukseli Edward Przesmycki. Kulesza, były wicekonsul RP w Brukseli, od 1 lipca 1942 r. był sekcyjnym w POWN w Brukseli. Należał do specjalnej brygady szturmowej Mouvement national belge (MNB, Belgijski Ruch Narodowy). Był redaktorem do spraw polskich we wspomnianym tajnym piśmie belgijskim „La Démocratie Nouvelle”. Dostarczał materiały drukarskie (farbę, papier itp.), kolportował prasę polską („Sztandar” z Francji) i belgijską. Opracował plan sabotażu rozdzielni wysokiego napięcia w Antwerpii, zorganizował także sieć informacyjną w Brukseli i Antwerpii³⁴.

Doceniono również konspiracyjną działalność starszego sierżanta/aspiranta Remigiusza Szczęsnego („Janowicz”, „Paul”, „Polkowski”) – szefa grupy „Północ” POWN. Wnioskowano o nadanie mu Orderu Wojennego Virtuti Militari V klasy, opisując jego chwalebne działania w podziemiu: „Dzięki talentowi organizacyjnemu, wielkiej odwadze, zimnej krwi i poświęceniu osobistemu, ukrywając się, mimo wątłego zdrowia, w pracy górnika, zorganizował grupę »Północ« będącą chlubą Organizacji. Dowodził 5600 ludźmi na terenie Francji i Belgii, zorganizował 32 zespoły specjalne i akcję sabotażu wyrzutni bomb latających. Dowodził działaniami grupy w chwili

³³ „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 8 II 1945.

³⁴ IPiMS, A.XII.85/110/7, b.p.

odwrotu Niemców, zdobywając liczny materiał, zabezpieczając budynki polskie i mienie obywateli. Nie przerwał pracy informacyjnej nawet w czasie działań bojowych na jego terenie. W szeregach organizacji od początków 1942 roku³⁵. Warto dodać, że w maju 1942 r. Szczęsny został mianowany przez szefa głównego POWN Aleksandra Kawałkowskiego ps. „Justyn” komendantem na obszar francuskiej strefy okupowanej. Nowo powołany szef rozpoczął pracę w kopalni, co ułatwiło mu konspirację i kontakt z wieloma ludźmi³⁶. Wniosek o odznaczenie sporządził 20 października 1945 r. jego dawny przełożony Aleksander Kawałkowski.

Również kapral Roman Lewandowski, urodzony 21 lutego 1904 r., miał zostać odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Od 1 lutego 1943 r. do 30 września 1944 r. był dowódcą placówki POWN w Charleroi. W uzasadnieniu wniosku czytamy: „Z narażeniem życia wykradł z kopalni dynamit służący do wyrobu materiałów wybuchowych. W dniach boju wystąpił na czele swych ludzi do akcji, biorąc wspólnie z patriotami belgijskimi udział w oczyszczaniu miasta i okolic Charleroi”³⁷.

Za działalność w POWN zostało uhonorowanych oczywiście znacznie więcej Polaków, opisano tu dokonania tylko niektórych z nich. Zajmijmy się jednak przedstawieniem sylwetek Belgów, którzy współpracowali z polskim ruchem oporu. Bardzo często to od nich zależało powodzenie akcji konspiracyjnych. Jako wieloletni mieszkańcy rejonów, w których działała polska konspiracja, mieli różnorodne kontakty służbowe i prywatne, dlatego ich pomoc dla polskiego ruchu oporu była nieoceniona. Członkowie polskich organizacji w Belgii chcieli uhonorować jak największą liczbę przychylnych im mieszkańców królestwa, ale musieli oni spełnić kryteria, o których wspomniano.

Wnioski o odznaczenia dla Belgów przedkładali polscy dowódcy. Można je było składać do 1 grudnia 1947 r. Propozycje odznaczenia Belgów Srebrnym³⁸ oraz Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami³⁹ wpłynęły już w lipcu

³⁵ IPiMS, A.XII.85/105/11, b.p.

³⁶ T. Panecki, *Polska Organizacja Walki o Niepodległość we Francji...*, s. 160–161.

³⁷ IPiMS, A.XII.85/99/97, b.p.

³⁸ Odznaczenia mieli otrzymać: Aurelien Baudson, Albert Chantraine, Émile Debouck, Louis Dehout, Marcel Depasse, Isidore Dethier, René Gauverit, Gaston Leblanc, Marie Leciuse, Jean Van Houdt, Lucien Wibail.

³⁹ Byli to: Mariette Dethier, Paul Laden, Michel Salmon.

1945 r.⁴⁰ Nie wszystkie zostały rozpatrzone pozytywnie, o czym świadczą odręczne dopiski na oficjalnych dokumentach. W kilku przypadkach trudno jednoznacznie stwierdzić, czy odznaczenie rzeczywiście zostało przyznane. Mimo że polskie władze w Londynie odmówiły przyznania odznaczenia niektórym Belgom, warto jednak przytoczyć informacje, które zachowały się w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie o osobach wytypowanych do odznaczeń. Jest to niewątpliwie świadectwo odwagi w czasach, kiedy takie zachowanie nie było normą.

Wniosek o odznaczenie Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami Émile'a Deboucka, urodzonego 13 lutego 1894 r. w Roubaix, został wystawiony 6 maja 1945 r. Czytamy w nim: „Członek honorowy Bianki. [...] Członek belgijskiego ruchu oporu”. Jako uzasadnienie podano: „Za usługi oddane polskiemu ruchowi podziemnemu pod okupacją”. Wniosek został opatrzony odręczną adnotacją: „Nie poparty”⁴¹.

To samo odznaczenie proponowano przyznać Gastonowi Edmondowi Leblanc, urodzonemu 9 października 1899 r. Był komisarzem policji i porucznikiem MNB. W uzasadnieniu napisano: „Pomagał w czasie okupacji i za jego pośrednictwem POWN wstąpiło do Fédération Belge de la Résistance”⁴².

Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami zamierzano też odznaczyć René Jeana Émile'a Gauverita, urodzonego 8 grudnia 1896 r. w Amsterdamie, „za usługi oddane polskiemu ruchowi podziemnemu pod okupacją”. We wniosku, wystawionym 15 maja 1945 r., Edward Pomorski napisał: „Członek honorowy Bianki. [...] Członek belgijskiego ruchu oporu [...] przyczynił się do przyjęcia POWN Bianka do Fédération Belge de la Résistance. Prezes zarządu Fédération Belge de la Résistance”. Na dokumencie tym widnieje odręczna adnotacja: „Nie popieram 26/IX [19]45”, opatrzona nieczytelnym podpisem⁴³.

Srebrnego Krzyża Zasługi z Mieczami nie otrzymał także Jean Baptiste van Houdt, urodzony 19 maja 1887 r. w Westmeerbeek, który był „członkiem honorowym Bianki”. Wniosek wystawił 5 maja 1945 r. Edward Pomorski.

⁴⁰ IPiMS, A.9E/72, poz. 5., b.d., b.p.

⁴¹ IPiMS, A.XII.85/82/161, b.d., b.p.

⁴² IPiMS, A.XII.85/82, Notatka na temat odznaczeń polskich dla obywateli belgijskich, Bruksela, 20 V 1946 r., b.p.

⁴³ IPiMS, A.XII.85/82/160, b.p.

Jego zdaniem, Belgowi należało przyznać odznaczenie „za usługi oddane polskiemu ruchowi podziemnemu pod okupacją”. We wniosku wymieniono też zasługi van Houdta: „Przyczynił się do przyjęcia POWN Bianka do Fédération Belge de la Résistance. Członek zarządu Fédération Belge de la Résistance”. Na wniosku znajduje się odręczna adnotacja: „Nie popieram 25/IX [19]45” oraz nieczytelny podpis⁴⁴.

Również 5 maja 1945 r. Edward Pomorski występował o odznaczenie Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami Victora Leopolda Pauwelsa, urodzonego 13 czerwca 1904 r. w Brukseli, „za usługi oddane polskiemu ruchowi podziemnemu pod okupacją”. We wniosku Pomorski napisał: „Członek honorowy Bianki. [...] Członek belgijskiego ruchu oporu MNB”, a w uzasadnieniu dodał: „Przyczynił się do przyjęcia POWN Bianka do Fédération Belge de la Résistance. Członek zarządu Fédération Belge de la Résistance”. Także ten wniosek został 26 września 1945 r. odrzucony⁴⁵.

Brązowy Krzyż Zasługi z Mieczami proponowano przyznać Mariette Dethier, urodzonej 15 listopada 1904 r. Wniosek wystawiono 6 maja 1945 r. Czytamy w nim: „Belgijka. [...] Za zasługi dla sprawy polskiej pod okupacją niemiecką”. Również tu widnieje adnotacja „Nie poparty”⁴⁶.

Jak wynika z pisma Edwarda Przesmyckiego do Sztabu Głównego w Londynie z 24 maja 1947 r., w maju tego roku Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami nadano natomiast Eugène’owi Juchtmansowi, zamieszkałemu w Brukseli kierownikowi poczty i komendantowi MNB, oraz dr. Victorowi Thirionetowi⁴⁷. W piśmie tym zostali też wymienieni inni uhonorowani obywatele belgijscy: André Moyen⁴⁸, Jules Brismez, Georges Ballez, Franz de Launoy, Louis van Calck, Edmond Cosyns, Victor de Greef oraz inżynier Dawid Katz, który w 1946 r. otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi. Pięciu z nich było żołnierzami organizacji „Athos”⁴⁹. Najprawdopodobniej zostali oni udekorowani przez

⁴⁴ IPiMS, A.XII.85/82/158, b.p.

⁴⁵ IPiMS, A.XII.85/82/159, b.p.

⁴⁶ IPiMS, A.XII.85/82/162, b.p.

⁴⁷ IPiMS, A.XII.85/82, b.p.

⁴⁸ Szerzej zob. E. Debruynne, *La guerre...*, s. 26–27.

⁴⁹ IPiMS, A.XII.85/13, Pismo Edwarda Przesmyckiego do mjr. Władysława Klonkowskiego, kierownika samodzielnego referatu odznaczeń w Oddziale Ogólnym Sztabu Głównego, Bruksela, 21 I 1947 r., k. 168–169. Chodzi o organizację Service clandestin belge

szeffa Polskiej Misji Wojskowej w Paryżu we wrześniu 1946 r.⁵⁰ Warto przyjąć się bliżej ich działalności, a zwłaszcza pomocy udzielanej Polakom.

André Michel Moyen (capitaine „Freddy”) urodził się 29 września 1914 r. w Resteigne. Był komendantem oddziału szturmowego „Athos” i oficerem Oddziału II Sztabu Głównego Belgii. Współdziałał z POW, której dostarczał broń, amunicję oraz tajne dokumenty dla zakonspirowanych polskich jeńców wojennych. W 1943 r. w mundurze oficera niemieckiego dokonał inspekcji niemieckich umocnień nadmorskich. Za wskazanie miejsca jego pobytu Niemcy wyznaczili nagrodę w wysokości 500 tys. franków belgijskich. Stale poszukiwany przez Gestapo, do wyzwolenia Belgii dowodził oddziałem szturmowym⁵¹.

Burmistrz Hensies, Jules Brismez, urodzony w 1883 r., do POW należał od 1941 r. Dostarczał dokumentów i ubrań cywilnych jeńcom polskim w obozach internowania, a także ułatwiał im przekraczanie granicy belgijsko-francuskiej. Za działalność konspiracyjną był dwukrotnie aresztowany przez Gestapo. „Z wielkim poświęceniem służył, w największym niebezpieczeństwie ratował jeńców polskich od zagłady, głodu itp., dzielny żołnierz” – napisał o nim w opinii komendant główny POW w Belgii⁵².

Georges Ballez, urodzony w 1898 r., był komendantem policji na prowincję Hensies, a od 1941 r. członkiem POWN. W 1944 r., podczas przeprowadzania przez granicę belgijską sześciu jeńców polskich, został aresztowany przez Gestapo w Lille i skazany na karę śmierci. Uwolnili go alianci. We wniosku o odznaczenie, wystawionym przez kpt. Karola Bravmanna-Zamorskiego, komendanta POW w Belgii, czytamy: „Dzielny i odważny, obowiązek swój spełniał wzorowo, waleczny, energiczny, o wysokich walorach żołnierskich, zawsze gotów do czynu”⁵³.

de renseignements militaires „Athos” (Belgijska Podziemna Służba Wywiadu Wojskowego „Athos”).

⁵⁰ IPiMS, A.XII.85/13, Referat mjr. Władysława Kłonkowskiego, kierownika samodzielnego referatu odznaczeń w Oddziale Ogólnym Sztabu Głównego, Londyn, 5 X 1946 r., b.p.

⁵¹ IPiMS, A.XII.85/13/72, Wniosek o odznaczenie Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, b.d., k. 195–196.

⁵² IPiMS, A.XII.85/13/69, Wniosek o odznaczenie Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, b.d., k. 189–190.

⁵³ IPiMS, A.XII.85/13/68, Wniosek o odznaczenie Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, b.d., k. 187–188.

Zastępca szefa głównego biura kart żywnościowych w Brukseli Franz de Launoy, sierżant podchorąży, urodzony w 1920 r., w POW działał od 1942 r. Dostarczał polskim konspiratorom kart żywnościowych, dokumentów tożsamości oraz broni i amunicji. Brał udział w nocnych akcjach, sabotował zarządzenia niemieckie. Pełnił funkcję kuriera-łącznika z placówkami na terenie Belgii. Uzasadniając wniosek o jego odznaczenie, kpt. Bravmann-Zamorski napisał: „Dzielny, wzorowo spełnił rozkazy Komendy Głównej POW, pełen inicjatywy i odwagi”⁵⁴.

Sierżant armii belgijskiej Louis van Calck, urodzony w 1905 r., był szefem biura żywnościowego w Molenbeek. Do POW należał od 1942 r. Pomagał w ucieczce z obozów polskim jeńcom wojennym, którym udostępniał swoje mieszkanie i dostarczał kart żywnościowych. Za pomoc Polakom został aresztowany przez Gestapo. Charakteryzując van Calcka, komendant POW w Belgii stwierdził: „Wzorowy członek POW, pełen inicjatywy i odwagi, zadanie swe spełnił z entuzjazmem, świecił przykładem innym”⁵⁵.

Krzyżem Zasługi z Mieczami miał zostać odznaczony główny komisarz policji belgijskiej Jules Arens, urodzony 17 sierpnia 1899 r. Należał on do organizacji „Athos” i koordynował prace poszczególnych grup podziemnej armii. Przygotowywał akcje sabotażowe i często osobiście nimi kierował. Współpracował z POW, której służył informacjami i inną pomocą. W październiku 1946 r. gen. Tadeusz Bór-Komorowski postawił wniosek o odznaczenie go Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami⁵⁶.

Edmond Cosyns oraz Victor de Greef zostali przedstawieni do odznaczenia Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Pierwszy z nich urodził się 15 stycznia 1891 r. w Anderlecht; był szefem Biura Policji dla Cudzoziemców. Wniosek, wystawiony 18 marca 1947 r. w Brukseli, Edward Przesmycki uzasadnił „wybitną pomocą obywatelom polskim podczas okupacji”⁵⁷. Tego samego dnia Przesmycki wystawił też wniosek dotyczący Victora de Greefa,

⁵⁴ IPiMS, A.XII.85/13/71, Wniosek o odznaczenie Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, b.d., k. 193–194.

⁵⁵ IPiMS, A.XII.85/13/70, Wniosek o odznaczenie Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, b.d., k. 191–192.

⁵⁶ IPiMS, A.XII.85/13/91, k. 268–271.

⁵⁷ IPiMS, A.XII.85/82/97, b.p.

urodzonego 3 października 1902 r. w St Gilles. W dokumencie czytamy: „Kierownik Biura Zakładów Przemysłowych Kuhlman. Komendant Sektora [Brabant] Mouvement National Belge. Zastępca komendanta specjalnej brygady komandosów MNB. Więzień polityczny od 13 III 1944 do 3 IX 1944 (zraniony przy przesłuchaniu w Geheime Feldpolizei). Służba wywiadowcza. Organizacja sabotażu w garażach HKP przy montowaniu i reperacji samochodów w zakładach Doyen w Haren. Zniszczenie 47 kolejowych hamulców Westinghouse’a. Defensywa: zdemaskowanie ważnego agenta niemieckiego na Hiszpanię i Amerykę Południową. Pomoc pilotom alianckim. Pomoc ukrywającym się od pracy w Niemczech (dostarczanie dokumentów, ukrywanie). Prasa podziemna. Współpraca z polskim ruchem oporu”⁵⁸.

Niecodziennym wydarzeniem było odznaczenie Krzyżem Walecznych sztandaru Grupy Forest (Groupe Forest) należącej do organizacji Mouvement national belge. O odznaczenie wystąpił szef podgrupy POWN w Belgii Edward Pomorski, który podkreślił, że organizacja ta powstała z inicjatywy emigracyjnego rządu belgijskiego w Londynie i podobnie jak POWN była kierowana z Londynu. Współpraca POWN z MNB, nawiązana na początku działalności polskiego ruchu oporu w Belgii, trwała przez cały okres okupacji. Współdziałało zwłaszcza w dziedzinie wywiadu politycznego i wojskowego, a także wspólnie pomagano deportowanym i zbiegłym jeńcom wojennym. W czasie powstania zbrojnego na początku września 1944 r. polskie oddziały POWN walczyły wraz z oddziałami belgijskiego ruchu oporu w Limburgii i Charleroi. Po wyzwoleniu Belgii MNB – Grupa Forest otrzymała z rąk ministra wojny własny sztandar za heroiczną postawę podczas okupacji i powstania. Dodajmy, że struktura ta była uznaną przez państwo „Organizacją Belgijskiego Ruchu Oporu”. Pomorski argumentował, że po wojnie współpraca POWN z MNB stała się „szczególnie ważna i owocna”. Dzięki belgijskiemu pośrednictwu udało się rozwiązać wiele problemów dotyczących pobytu i warunków pracy emigracji robotniczej, które wcześniej były niezwykle trudne do zrealizowania „z uwagi na szczególnie złożony układ sił politycznych w Belgii”. Wniosek o odznaczenie Krzyżem Walecznych sztandaru Grupy Forest „gorąco poparł” szef główny POWN Aleksander Kawałkowski. W rezultacie

⁵⁸ IPiMS, A.XII.85/82/100, b.p.

zarządzeniem z 5 marca 1947 r. prezydent RP nadał Krzyż Walecznych sztan-darowi MNB Grupy Forest⁵⁹.

Edward Pomorski, kierujący belgijskim oddziałem POWN, w 1946 r. złożył kilka kolejnych wniosków o przyznanie Srebrnego Krzyża Zasługi z Mieczami Belgom, którzy podczas II wojny światowej współpracowali z polską konspiracją. Do odznaczenia przedstawił m.in. Maurice'a Flamme'a, urodzonego 20 października 1906 r., kierownika grupy belgijskiej organizacji AB⁶⁰ w Hautrage, „za pomoc okazywaną Polakom w czasie okupacji, dostarczanie informacji, przechowywanie dokumentów, dostarczanie kart pracy, pieczętek, fałszywych dokumentów osobistych”. Oprócz tego Flamme „pomagał w ukrywaniu jeńców polskich [...]. Doręczył dla użytku POWN aparat podsłuchowy. Przechowywał tajne dokumenty POWN okręgu Mons. Oddał do dyspozycji swój dom dla łączników POWN przybywających z Francji”. Wniosek, wystawiony w Brukseli 20 marca 1946 r., „gorąco poparł” szef główny POWN Aleksander Kawałkowski i gen. Tadeusz Bór-Komorowski (31 października 1946 r.)⁶¹.

Victor Jean Baptiste Hazette, urodzony 18 lipca 1885 r., zamieszkały w Sirault, był członkiem belgijskiego ruchu oporu. We wniosku o odznaczenie go czytamy: „pomagał materialnie jeńcom polskim pracującym w kopalniach – przysyłał żywność, ubrania i lekarstwa. Ukrywał u siebie przez kilka miesięcy dwóch jeńców. Podejrzewany o to, został niestety aresztowany i trzymany przez miesiąc w więzieniu wraz z całą swoją rodziną”. Propozycję tę poparli Aleksander Kawałkowski i gen. Tadeusz Bór-Komorowski⁶². Podobny wniosek wystawiono pannie Fernande Hazette, prawdopodobnie córce Victora, urodzonej 2 grudnia 1923 r. Należała ona do organizacji AB. W dokumencie tak opisano jej pomoc dla Polaków: „Ułatwiała ucieczkę jeńcom polskim przebywającym w Ville-Pommeroeul – dostarczała żywność, ubrania cywilne, lekarstwa – by pomóc zjeżdżała przebrana za górni-

⁵⁹ IPiMS, A.XII.85/82/108. Tym samym zarządzeniem prezydenta RP Krzyże Walecznych po raz pierwszy zostały nadane dwóm członkom POWN w Belgii: inż. Dawidowi Rogerowi Katzowi oraz st. sierż. Markowi Wasowerowi.

⁶⁰ Prawdopodobnie chodzi o Armée de Belgique (Armée secrète).

⁶¹ IPiMS, A.XII.85/82/92, b.d., b.p.

⁶² IPiMS, A.XII.85/82/93, b.d., b.p.

ka do kopalni węgla Tertre, by pilnowanym łatwiej mogła doręczyć paczki i porozumieć się w sprawie ucieczki. Wyszukiwała kwatery dla tych, którzy zbiegli, zaopatrywała [ich] w fałszywe dokumenty. Podejrzana o ukrywanie jeńców, wraz z rodzicami siedziała w więzieniu”⁶³. Po wojnie wyszła za mąż za Polaka o nazwisku Grabarczyk.

Marcel Louis Logeot, urodzony 22 marca 1921 r., zamieszkały w Tertre był członkiem organizacji AB i szefem grupy obejmującej geograficznie kilkanaście miejscowości. W dokumencie wymieniono jego następujące zasługi: „Współpracuje z Polakami w dziedzinie wywiadu, dostarcza cenne i solidnie wykonane plany. Pomaga w organizowaniu ucieczki jeńcom polskim, dostarcza fałszywe karty tożsamości, kartki żywnościowe”. W uzasadnieniu dodano: „Od 1942 r. był w stałym kontakcie z organizacją POWN, dostarczał materiału wywiadowczego, materiał wybuchowy do sabotażu, kolportował otrzymywane od POWN gazety. Ułatwiał wydobyć z obozu w Ville-Pommeroeul jeńców polskich. Pomagał w ukrywaniu i ich wyżywieniu oraz w dostarczaniu fałszywych kart tożsamości”. Ten wniosek również poparli (31 października 1946 r.) Aleksander Kawałkowski i gen. Tadeusz Bór-Komorowski⁶⁴.

Z kolei Claire Renelde Bart („Isabelle”), urodzona 17 lutego 1926 r., zamieszkała w Wasmuël, była łączniczką między AB a POWN. „Dostarczała wiadomości dla wywiadu polskiego. Przewoziła plany i wiadomości dla POWN z komendy AB w Tertre. Pomagała w ukrywaniu i ucieczce jeńcom polskim” – napisano we wniosku, który – podobnie jak poprzednie – poparli Kawałkowski i gen. Bór-Komorowski⁶⁵.

Do odznaczenia Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami przedstawiono też Gilberte Raymonde Gevenois, urodzoną 7 sierpnia 1922 r., zamieszkałą w Tertre. Działała w organizacji AB, „pomagała materialnie jeńcom polskim pracującym w kopalni Tertre, dowożąc żywność, ubrania, pomagała w ucieczce z obozu. Przechowywała w domu rodziców swoich jednego jeńca przez kilka miesięcy. Wyrabiała fałszywe paszporty, które za pośrednictwem członków POWN dawała dla ukrywających się. Dostarczała cennych informacji dla wywiadu polskiego”. Wniosek poparł Kawałkowski,

⁶³ IPiMS, A.XII.85/82/94, b.p.

⁶⁴ IPiMS, A.XII.85/82/95, b.p.

⁶⁵ IPiMS, A.XII.85/82/96, b.p.

a 31 października 1946 r. gen. Bór-Komorowski polecił przyznać jej Brązowy Krzyż Zasługi z Mieczami⁶⁶.

Takie samo odznaczenie Pomorski postulował przyznać także Alphonse'owi Gobertowi, urodzonemu w 1906 r., zamieszkałemu w Hautrage. Belg, który był członkiem organizacji AB, pomagał jeńcom polskim. We wniosku czytamy: „Wielki przyjaciel Polaków. Będąc w centrali telefonicznej w Sirault, usłyszał, że centrala Gestapo pyta o adres szefa POWN obwodu Mons, natychmiast go zawiadomił, nie znając go osobiście”. Odznaczenie poparli Kawałkowski i gen. Bór-Komorowski (31 października 1946 r.)⁶⁷.

Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami miał również otrzymać Abel Renaut, urodzony 21 września 1901 r., zamieszkały w Quaregnon. Należał do „organizacji belgijskiej FI” (Front Niepodległości). Jego zasługą było przekazywanie informacji polskiemu wywiadowi oraz pomoc polskim jeńcom pracującym w kopalni w Quaregnon: ułatwiał im ucieczkę, dostarczał ubrań, żywności i fałszywych kart tożsamości, a następnie lokował ich „u pewnych ludzi”. Wniosek poparli Kawałkowski i gen. Bór-Komorowski⁶⁸.

Wnioski odznaczeniowe dla Belgów, którzy wspomagali polską konspirację, znajdziemy także w dokumentach Polskiej Wojskowej Misji Likwidacyjnej we Francji z 1947 r. Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami proponowano przyznać kapelanowi wojskowemu Josephowi Ferdinandowi Marie Augustinowi Pierre'owi Masai, urodzonemu 2 czerwca 1900 r. W latach 1940–1945, będąc kapłanem więzienia w Tournai, umożliwiał obywatelom polskim ukrywanie się przed prześladowaniami ze strony niemieckich władz okupacyjnych i ułatwiał im ucieczki. Ponadto „pomagał ewakuować żołnierzy polskich zrzuconych za linią frontu”. Wniosek złożył 22 kwietnia 1947 r. kpt. A.M. Zdanowicz, szef ekspozytury PWMLF w Brukseli. Jego przełożony, szef Misji, płk dypl. A. Szymański gorąco poparł ten wniosek. Do pisma dołączono oświadczenie kapłana Masai, który stwierdził, że przyjmie proponowane odznaczenie⁶⁹.

Listę Belgów zasłużonych dla polskiej konspiracji przesłał do Londynu również przewodniczący Komitetu Głównego PPS w Belgii. W piśmie do

⁶⁶ IPiMS, A.XII.85/82/98, b.p.

⁶⁷ IPiMS, A.XII.85/82/99, b.p.

⁶⁸ IPiMS, A.XII.85/82/101, b.p.

⁶⁹ IPiMS, A.XII.85/82/91, b.p.

Tomasza Arciszewskiego z 24 września 1947 r. podkreślał, że wymienieni przez niego Belgowie od lat oddawali przysługi mieszkającym tam Polakom, a także współpracowali z POW. „Jednym słowem, zasługi tych ludzi dla nas są tego rodzaju, że nie można nawet powiedzieć, który z nich jest, a raczej powinien być pierwszy do odznaczenia, a który ostatni, bo wszyscy są szczerzy zwolennicy Wielkiej i Niepodległej Polski w naszym zrozumieniu” – wyjaśniał. Dlatego proponował przyznanie każdemu z wymienionych Srebrnego Krzyża Zasługi z Mieczami⁷⁰.

Wśród wytypowanych do odznaczenia znalazł się Jules Henri Gérard Breulet, urodzony w 1901 r., zamieszkały w Liège. Był oficerem belgijskiego ruchu oporu, szefem Biura Administracji Miasta Liège, prezesem Związku Funkcjonariuszy Miasta Liège, prezesem „Rescapés” (Ocaleni) podziemnej organizacji „Miquet” i „wielkim przyjacielem Polaków” jeszcze z czasów przedwojennych. Proponowano także uhonorować Henriego Nicolasa Marie Lambinona, urodzonego w 1892 r., sekretarza generalnego zakładów produkcyjnych firmy Ateliers de construction de La Meuse, prezesa Stowarzyszenia „Les Ansois Reconnaissants”. W czasie okupacji niemieckiej współpracował on z POW, m.in. przekazując Polakom różne informacje. POW wspierał również Paul Timmermans, urodzony w 1887 r., dyrektor generalny firmy Ateliers de construction de La Meuse. Był „przyjacielem Polski” i „zdecydowanym przeciwnikiem uszczuplania Jej granic”. Lekarz François Danthine, urodzony w 1875 r., bezinteresownie opiekował się chorymi Polakami: konspiratorami z POW i robotnikami z kopalni, którzy mogli liczyć na jego przychylne orzeczenia w sprawach o przyznanie renty inwalidzkiej. Odznaczenia mieli też otrzymać Leon Leonard, urodzony w 1889 r., prezes Narodowej Federacji Belgijskich Inwalidów Wojennych, który „prowadził propagandę na rzecz Polski” na zjazdach i zebraniach swojej macierzystej organizacji, oraz Julien Nelis, dyrektor firmy Produits chimique du pays de Liège, który współpracował z POW i ukrywał Polaków poszukiwanych przez Gestapo. Joseph George Lavallee, urodzony w 1905 r., był podkomisarzem policji IV Komisariatu w Liège, w dzielnicy zamieszkaanej

⁷⁰ IPiMS, kolekcja 97, 9A, Pismo przewodniczącego Komitetu Głównego Polskiej Partii Socjalistycznej w Belgii do Tomasza Arciszewskiego, Liège, 24 IX 1947 r., b.p.

licznie przez polskie rodziny robotnicze. W czasie okupacji działał w belgijskim ruchu oporu, m.in. należał do tajnej organizacji „Service D”. Pełniąc funkcję komisarza policji, opiekował się polskimi rodzinami, chroniąc je przed niemieckimi kolaborantami i Gestapo. Jak czytamy we wniosku, posługiwał się językiem polskim, którego sam się nauczył. W liście do Arciszewskiego wymieniono ponadto Henriego Spee, profesora matematyki na wyższych uczelniach Liège i sekretarza Narodowej Federacji Kombatantów Belgijskich, zdeklarowanego przyjaciela Polaków. Opiekował się on polskimi studentami, którym służył radą i pomocą⁷¹. Nie wiadomo, czy ci Belgowie zostali udekorowani proponowanymi odznaczeniami, ale z informacji, które się o nich zachowały, jednoznacznie wynika, że znacząco wspierali polską konspirację w Belgii.

Zarządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej z lutego 1948 r. Belgom współpracującym z polskim ruchem oporu przyznano również Złote Krzyże Zasługi z Mieczami. Otrzymali je: Edmund Konnings, Jean Naus, Adolph Peters, Philippe Solange i Jean Venelle⁷².

Jednym z odznaczeń, którym honorowano zarówno Polaków, jak i cudzoziemców, w tym Belgów, był Polski Znak Spadochronowy – odznaka bojowa, ustanowiona rozkazem Naczelnego Wodza z 20 czerwca 1941 r. Ustalono dwa rodzaje tej odznaki: bojowy i zwykły. Znak bojowy nadawano żołnierzom, którzy bezpośrednio uczestniczyli w akcji bojowej, a zwykły żołnierzom z wykształceniem przewidzianym dla oddziałów spadochronowych. Znaki spadochronowe otrzymywali spadochroniarze, którzy przeszli specjalistyczne szkolenie w polskich ośrodkach spadochronowych w Wielkiej Brytanii i we Włoszech, a przede wszystkim żołnierze Brygady Spadochronowej, cichociemni, kurierzy polityczni przetrzucani do służby krajowej, polscy skoczkowie biorący udział w operacjach SOE, a także cudzoziemcy przeszkoleni przez Polaków. Ogółem przyznano 6536 znaków, w tym 238 Francuzom, 172 Norwegom, 46 Brytyjczykom, 4 Belgom, 4 Holendrom, 2 Czechom i 2 Amerykanom⁷³. Wśród wyróżnionych Belgów znaleźli się: Ledel Leclef Marcel – 2/Lt. (podporucznik) (nr 1560), Schils Robert – Sgt. (sierżant) (nr 1561), Van der

⁷¹ IPiMS, kolekcja 97, 9A, Lista Belgów do odznaczenia, [1947], b.p.

⁷² IPiMS, A.XII.85/82, b.d., b.p.

⁷³ J. Murgrabia, *Symbole...*, s. 104–105.

Heyden Raymond – Lt. (porucznik) (nr 1559) oraz Verbeckmoes Josef – Sgt. (sierżant) (nr 1562)⁷⁴.

Analizując kryteria odznaczania Belgów przez polskie władze emigracyjne, można zauważyć, że większość odznaczeń nadano nie za współdziałanie bojowe czy akcje militarne, lecz za współpracę w ramach ruchu oporu. Uhonorowani obcokrajowcy dostarczali Polakom fałszywych dokumentów i ubrań lub wymieniali się danymi wywiadowczymi. Chociaż taka forma współpracy nie miała charakteru spektakularnego, to stanowiła podstawę innych działań. Specyfika polskiej konspiracji w Belgii polegała właśnie na pracy w podziemiu i na kształceniu kadr, a nie na akcjach bojowych wymierzonych przeciwko niemieckiemu okupantowi. Gdy jednak alianci zaczęli wyzwalać okupowaną Belgię, członkowie polskiego ruchu oporu nie pozostali bierni i włączyli się do działań militarnych.

Polskie odznaczenia dla Belgów są świadectwem współdziałania dwóch narodów w walce z niemieckim okupantem. Chociaż Polacy przebywali daleko od ojczyzny, nie zaprzestali walki o jej wyzwolenie. Pierwszym etapem na tej długiej drodze stało się pokonanie wroga w Belgii. Działalność konspiracyjna nie byłaby jednak możliwa, gdyby nie bezinteresowna pomoc mieszkańców królestwa. Lista Belgów zasłużonych dla polskiego ruchu oporu na pewno nie ogranicza się do wymienionych tu osób. Wielu z nich w ogóle nie zostało uhonorowanych za swoją bohaterską postawę, nie możemy jednak o nich zapomnieć. Wzajemne zrozumienie i współpraca w czasie II wojny światowej przyniosły rezultaty. Jako podsumowanie można przytoczyć słowa burmistrza miasta Dampremy, który na spotkaniu z przedstawicielami Polonii w marcu 1945 r., opisując polsko-belgijskie braterstwo broni, stwierdził: „Znam Polaków i jestem dla nich pełen podziwu za ich umiłowanie pracy i wolności, które skłoniło ich do walki z okupantem w szeregach belgijskiego ruchu oporu. Ta wspólna walka złączyła dwa narody uczuciem wzajemnej sympatii, a wyrazem tej sympatii jest połączenie dwóch sztandarów, pod którymi walczyli Polacy i Belgowie”⁷⁵.

⁷⁴ *Historia Polskiego Znak Spadochronowego. Polskie Wojska Desantu Powietrznego w II Wojnie Światowej. Lista odznaczonych – Polaków i obcokrajowców*, oprac. J. Lorys, Londyn 1993, s. 182.

⁷⁵ W. Biegański, M. Juchniewicz, S. Okęcki, *Polacy...*, s. 118.

CZĘŚĆ IV
POLSKIE PAŃSTWO PODZIEMNE

Marek Ney-Krwawicz

Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

SIŁY ZBROJNE W KRAJU – ARMIA KRAJOWA

Przystępując do przedstawienia najistotniejszych kwestii dotyczących Armii Krajowej, należy przede wszystkim podkreślić ciągłość działania konstytucyjnych władz Rzeczypospolitej Polskiej w latach II wojny światowej, a tym samym ciągłość państwa polskiego w tym czasie. Mimo klęski militarnej poniesionej w 1939 r. utworzony we Francji w końcu września tegoż roku rząd polski, chociaż reprezentujący inne opcje polityczne, był pełnoprawnym rządem RP na obczyźnie¹. Niczego w tym względzie nie zmieniła jego ewakuacja do Wielkiej Brytanii po klęsce Francji w 1940 r. Tym samym wszelkie działania najwyższych cywilnych i wojskowych władz państwowych RP były z punktu widzenia prawa międzynarodowego działaniami w pełni legalnymi. To z pozoru banalne stwierdzenie jest niezwykle istotne w usytuowaniu Armii Krajowej w dziejach polskich struktur państwowych.

Dzieje Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego rozpoczynają się faktycznie 27 września 1939 r., gdy w wyniku zbiegu w tym samym czasie oddolnej inicjatywy gen. bryg. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza i rozkazu Naczelnego Wodza Wojska Polskiego marszałka Edwarda Rydza Śmigłego w oblężonej i broniącej się przed Niemcami Warszawie utworzono tajną organizację pod nazwą Służba Zwycięstwu Polski. Generał dyw. Juliusz Rómmel, dowódca Armii „Warszawa”, przekazał gen. Tokarzewskiemu otrzymane od Naczelnego Wodza „pełnomocnictwo dowodzenia w wojnie z najazdem na

¹ Szerzej zob. M. Hulaś, *Status rządów i przedstawicielstw okupowanej Europy w Londynie*, cz. 1, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska w Białymstoku” 1993, nr 7, s. 28–49; *eadem*, *Goście czy intruzi? Rząd polski na uchodźstwie, wrzesień 1939 – lipiec 1945*, Warszawa 1996.

całym obszarze Państwa”². Tym samym tworzona przez gen. Tokarzewskiego (ps. „Torwid”) Służba Zwycięstwu Polski otrzymywała mandat ówczesnych władz państwowych do działania na terenie całego Kraju. Była więc wówczas jedyną strukturą konspiracyjną wśród wielu tego typu inicjatyw niepodległościowych, legitymującą się pełnomocnictwami najwyższych władz Rzeczypospolitej, co automatycznie sytuowało ją nad tworzonymi w różnych częściach Polski strukturami podziemnymi.

Służba Zwycięstwu Polski była organizacją o charakterze wojskowo-cywilnym, która swymi wpływami zaczęła obejmować całość ziem polskich, zarówno pod okupacją niemiecką, jak i radziecką. Przystąpiono do organizowania Dowództwa Głównego i komend okręgów. Rozpoczęła też działalność Rada Główna Obrony Narodowej.

Podczas gdy w okupowanym Kraju rozwijała się Służba Zwycięstwu Polski, na obczyźnie, we Francji, podjął pracę gabinet rządowy gen. Władysława Sikorskiego, złożony z sił politycznych będących w opozycji do obozu rządzącego do tej pory. Nie pozostało to bez wpływu na dalszy bieg wydarzeń w Kraju, tym bardziej że twórca SZP, gen. Tokarzewski, był utożsamiany przez nowy gabinet z poprzednią ekipą, co zresztą nie do końca odpowiadało prawdzie³.

Na mocy decyzji nowych władz RP 13 listopada 1939 r. utworzono Związek Walki Zbrojnej, którego Komendantem Głównym (z siedzibą we Francji) został mianowany gen. broni Kazimierz Sosnkowski (używający na tym stanowisku pseudonimów „Józef Godziemba” i „Godziemba”). Na stanowisku Komendanta Głównego miał działać jako zastępca Naczelnego Wodza.

Już 4 grudnia 1939 r. została podpisana pierwsza instrukcja organizacyjna, skierowana przez KG ZWZ gen. Kazimierza Sosnkowskiego i Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego do płk. dypl. Stefana Roweckiego, pełniącego w Dowództwie Głównym SZP funkcję zastępcy DG i szefa Sztabu Dowództwa Głównego SZP. Jakkolwiek formalnie dotychczasowe poczynania SZP zostały zdezawuowane na rzecz nowej struktury konspiracyjnej, to jednak przesłanie zasadniczej dla rozpoczęcia działania ZWZ w Kraju instruk-

² *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945 [dalej AK]*, t. 1, Londyn 1970, s. 2.

³ Szerzej zob. D. Bargielowski, *Po trzykroć pierwszy. Michał Tokarzewski-Karaszewicz – generał broni, teozof, wolnomularz, kapłan Kościoła liberalnokatolickiego*, t. 2, Warszawa 2001.

cji właśnie do zastępcy DG SZP i wyznaczenie go komendantem Obszaru Nr I w Warszawie, kluczowego dla pracy podziemia krajowego, wskazywało na częściowe uznanie przez najwyższe władze RP dotychczasowych poczynań niepodległościowych SZP. W praktyce więc od chwili dotarcia do Kraju Instrukcji nr I z 4 grudnia 1939 r., co nastąpiło na przełomie 1939 i 1940 r., dotychczasowe struktury SZP stawały się strukturami ZWZ.

Związek Walki Zbrojnej w odróżnieniu od SZP był już strukturą tylko wojskową. Podkreślały to zasady regulaminowe, w których stwierdzano, że „ZWZ jest organizacją ścisłą, tajną, wojskową, opartą o bezwzględnie pojęte zasady hierarchii, karności i dyscypliny”⁴. Bardzo istotne dla miejsca ZWZ w powstającym wówczas, jeszcze w załączkowej formie, państwie podziemnym było sformułowanie w tejże Instrukcji nr I, że „ZWZ jest organizacją jednolitą, jedyną działającą na terenie Kraju i nie może być w żadnym wypadku związkiem kilku organizacji pokrewnych”⁵. Celem ZWZ było stworzenie ośrodków czynnego oporu narodowego oraz współdziałanie w odbudowie państwa na drodze walki orężnej. Z chwilą wkroczenia do Kraju wojsk polskich organizacja miała ulec rozwiązaniu i wejść w szeregi regularnej armii.

W zasadach regulaminowych pisano:

1. „ZWZ stanowi część składową Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej podległą przez Komendanta Głównego Naczelnemu Wodzowi Wojsk Polskich.
2. Każdy oficer i szeregowy WP, biorący udział w pracach ZWZ, jest w dalszym ciągu żołnierzem armii działającej na froncie, przysługują mu wszelkie prawa moralne i materialne żołnierza czynnej służby.
3. Wszyscy członkowie ZWZ, którzy uprzednio nie należeli do Siły Zbrojnej Rzeczypospolitej, mogą uzyskać stopień wojskowy na wniosek Komendanta Głównego ZWZ.
4. W momencie wybuchu powstania zbrojnego, nakazanego decyzją Rządu, komendanci okupacji, wzgl[ędnie] obszarów, mają prawo rozkazodawstwa wojskowego w stosunku do wszystkich osób wojskowych znajdujących się na odnośnym terytorium i prawo to mogą przenieść na podległe im organa zwiazkowe.

⁴ AK, t. 1, s. 13.

⁵ *Ibidem*, s. 11.

5. W zasadzie służba w ZWZ jest służbą ideową. Rekompensaty materialne przewidziane w p. 2 mogą mieć miejsce dopiero po odzyskaniu terytorium suwerennego Państwa Polskiego”⁶.

W przytoczonych powyżej zasadach regulaminowych wyraźnie więc stwierdzano, że ZWZ jest częścią Wojska Polskiego, częścią Sił Zbrojnych RP. Konsekwencją takiego usytuowania ZWZ była depesza nr 2926 z 3 września 1941 r., skierowana jednocześnie do Komendanta Głównego ZWZ i do Delegata Rządu RP na Kraj. Generał Władysław Sikorski – Premier i Naczelny Wódz – pisał w niej:

1. „W obecnej sytuacji najistotniejszym czynnikiem w przyszłej walce o odzyskanie niepodległości Polski jest Organizacja Wojskowa w Kraju, którą uważam za główną część dowodzonych przeze mnie sił zbrojnych.
2. By armia przygotowywana konspiracyjnie w Kraju stała się tym czynnikiem siły w odpowiedniej chwili, praca wojskowo-organizacyjna musi zespolić wszystkie wysiłki, jakie w tym zakresie na terenie kraju istnieją. Jest to najpilniejsze zadanie”⁷.

Bezpośrednim skutkiem tej depeszy był fakt używania przez gen. Roweckiego terminu – Siły Zbrojne w Kraju, stosowanego od października 1941 r. Termin ten funkcjonował od tej pory do końca istnienia Armii Krajowej w 1945 r. Występował zarówno w rozkazach dowódcy krajowego, jak i w dekretach Prezydenta RP. Trzeba stwierdzić, że właśnie on najtrafniej określał miejsce i rolę Armii Krajowej w strukturach zarówno Polskiego Państwa Podziemnego, jak i Sił Zbrojnych RP, które składały się z dwóch członów – konspiracyjnych Sił Zbrojnych w Kraju i pozakrajowych regularnych Sił Zbrojnych. Innym następstwem tej depeszy był rozkaz Naczelnego Wodza z 14 lutego 1942 r., znoszący dla użytku zewnętrznego nazwę ZWZ z zaznaczeniem, że: „Wszyscy żołnierze w czynnej służbie wojskowej w Kraju stanowią Armię Krajową [...]”⁸ podległą jej dowódcy.

To przemianowanie ZWZ na AK nie pociągało żadnych zmian w strukturze organizacyjnej. Było natomiast podniesieniem rangi krajowych Sił Zbrojnych ze związku do armii, w której skład weszli wszyscy żołnierze pozostający

⁶ *Ibidem*, s. 73–74.

⁷ Depesza nr 2926, zbiory autora.

⁸ AK, t. 2, Londyn 1973, s. 199.

w czynnej służbie wojskowej. Stanowiąc część Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej, była więc Armia Krajowa – powtórzmy to raz jeszcze – podziemnym Wojskiem Polskim, z rozlicznymi tego konsekwencjami. Rozkazem z 15 sierpnia 1942 r. Naczelny Wódz zarządził podporządkowanie Dowódcy Armii Krajowej wszystkich istniejących na terenie Kraju organizacji wojskowych.

Formalnoprawnym usankcjonowaniem miejsca Armii Krajowej w strukturze Polskiego Państwa Podziemnego był „Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 1 września 1942 r. o tymczasowej organizacji władz na ziemiach Rzeczypospolitej”, powtórzony z niewielkimi zmianami 26 kwietnia 1944 r.

Dekret ten normował zadania Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju następująco:

„Art.11.1. Na czas nieobecności Naczelnego Wodza dowództwo Sił Zbrojnych na ziemiach zwalnianych od okupacji sprawuje wyznaczony przez Naczelnego Wodza i podlegający mu bezpośrednio Dowódca Sił Zbrojnych w Kraju.

2. Dowódcy Sił Zbrojnych w Kraju służy prawo stawiania Delegatowi Rządu wniosków w sprawach łączących się bezpośrednio z działaniami wojennymi oraz będących w związku z obronnością Państwa, tudzież dezyderatów co do wydawania rozporządzeń w powyższych sprawach”⁹.

Innymi słowy – zestawiając powyższy zapis z odpowiednimi zapisami „Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 maja 1942 r. o organizacji naczelnych władz wojskowych w czasie wojny” – Komendant Sił Zbrojnych w Kraju dowodził Siłami Zbrojnymi w Kraju i kierował całością operacji wojskowych w Kraju. Administrował on także zasobami materiałowymi i ludzkimi będącymi w dyspozycji Naczelnego Wodza. Generalnie rzecz ujmując, Dowódca Armii Krajowej – Komendant Sił Zbrojnych w Kraju – miał w stosunku do Delegata Rządu RP na Kraj analogiczne uprawnienia i obowiązki, jakie miał Naczelny Wódz w stosunku do Premiera rządu RP. Należy tu jeszcze dodać, że w listopadzie 1942 r. Minister Obrony Narodowej powierzył gen. Roweckiemu – Komendantowi Sił Zbrojnych w Kraju – Delegaturę Ministra Obrony Narodowej przy Delegacie Rządu. Tak więc Dowódca Armii Krajowej

⁹ *Ibidem*, s. 304–305.

był istotnym czynnikiem życia i walki Polskiego Państwa Podziemnego. Od lata 1943 r. stał on także na czele Kierownictwa Walki Podziemnej, w skład którego wchodził reprezentanci Komendy Głównej Armii Krajowej (Komendy Sił Zbrojnych w Kraju) i Delegatury Rządu.

Przedstawiając powyższe informacje dotyczące usytuowania Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego, należy szczególnie mocno podkreślić fakt, że Polskie Państwo Podziemne było ewenementem w skali podziemnej Europy w latach II wojny światowej. W żadnym z krajów okupowanych przez Niemcy nie powstały tak rozbudowane w konspiracji struktury aparatu państwowego, z takim umocowaniem formalnoprawnym. Dodajmy tu, że Delegat Rządu RP na Kraj był w randze zastępcy Premiera rządu RP¹⁰.

Funkcję dowódcy podziemnego Wojska Polskiego w Kraju pełnili kolejno¹¹: gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz („Torwid”), gen. Stefan Rowecki („Grot”), gen. Tadeusz Komorowski („Bór”) i gen. Leopold Okulicki („Niedźwiadek”). Od listopada 1939 r. do czerwca 1940 r. Komendantem Głównym ZWZ był gen. Kazimierz Sosnkowski, dowodzący krajową konspiracją wojskową z Francji. Już po rozwiązaniu Armii Krajowej w 1945 r., ale jeszcze w czasie istnienia struktur Polskiego Państwa Podziemnego stanowisko Delegata Sił Zbrojnych piastował płk dypl. Jan Rzepecki („Ożóg”).

Na czele Sił Zbrojnych w Kraju stała ich Komenda, której trzon organizacyjny uformował się już na przełomie 1939 i 1940 r., jeszcze w fazie SZP. Następnie do przełomu 1942 i 1943 r. dokonywał się jej stopniowy rozwój organizacyjny, a lata 1943–1944 to okres funkcjonowania już w pełni zorganizowanego centralnego aparatu dowodzenia. Był on bardzo celowo konstruowany, biorąc pod uwagę bieżące i planowane działania ZWZ-AK. Funkcjonował niezwykle sprawnie, mimo że działało w nim codziennie blisko 4 tys. ludzi¹². W Komendzie Sił Zbrojnych w Kraju pracowały oddziały sztabu

¹⁰ Szerzej zob. W. Grabowski, *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003; S. Salmonowicz, *Polskie Państwo Podziemne. Z dziejów walki cywilnej*, Warszawa 1994; G. Górski, *Polskie Państwo Podziemne 1939–1945*, Toruń 1998; T. Strzembosz, *Rzeczpospolita podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne 1939–1945*, Warszawa 2000.

¹¹ Szerzej zob. M. Ney-Krwawicz, *Dowódcy Armii Krajowej*, Warszawa 2009.

¹² Szerzej zob. *idem*, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 1990.

podzielone na wydziały, a w nich poszczególne specjalistyczne referaty. Poza tym funkcjonowały szefostwa wszystkich służb.

Cały teren Rzeczypospolitej był podzielony na okręgi (odpowiadające przedwojennym województwom)¹³. Okręgi zaś zostały podzielone na obwody, a te na rejony i placówki. W celu usprawnienia sieci dowodzenia tworzono komendy obszarów (grupujące kilka okręgów) oraz podokręgi i inspektoraty (grupujące kilka obwodów). Terenowe komendy (obszarów, okręgów, obwodów) były zorganizowane analogicznie do Komendy Głównej, rzecz jasna w zmniejszonej skali, odpowiadającej zakresowi kompetencji dowódczych.

Jednym z istotnych czynników wpływających na możliwości organizacji i w konsekwencji realizację różnych form walki Armii Krajowej były warunki, w jakich mogła ona działać. Te zaś wyznaczał okupant. Tu trzeba przypomnieć, że w wyniku układów niemiecko-radzieckich z sierpnia 1939 r. ziemie polskie były okupowane przez te dwa kraje. Dodatkowo Wileńszczyzna przejściowo znalazła się pod okupacją litewską, by przez rok, od czerwca 1940 r. do czerwca 1941 r., ponownie być okupowana przez ZSRR. Od czerwca 1941 r. do 1944 r. całe terytorium Rzeczypospolitej znajdowało się pod okupacją niemiecką.

Możliwości życia i walki pod obydwoma okupacjami nie były jednakowe, co stanowiło konsekwencję przyjętych i realizowanych przez okupantów założeń wobec podbitego terytorium i jego mieszkańców. Należy stwierdzić, że trudniejsze warunki do rozwoju konspiracji panowały pod okupacją radziecką. Innymi słowy, to co było możliwe do zrealizowania pod okupacją niemiecką, nie było możliwe w takiej skali pod okupacją radziecką. Okupant radziecki nie stosował (w odróżnieniu od niemieckiego) zasady zbiorowej odpowiedzialności, ale dążył do maksymalnego poddania podbitego społeczeństwa swojej kontroli, rozwijając do niebywałych rozmiarów jego infiltrację przez system donosicieli i przenikanie do struktur konspiracyjnych. Jednocześnie rozgrywał wszelkie różnice narodowościowe i społeczne, osiagając przez to atomizację podbitego społeczeństwa. Okupant niemiecki, nastawiony na fizyczne wyniszczenie narodu polskiego, stosował bezwzględny terror (publiczne egzekucje, aresztowania na wielką skalę, łapanki na ulicach,

¹³ Zob. *Armia Krajowa. Rozwój organizacyjny*, red. K. Komorowski, Warszawa 1996; *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa*, Londyn 1950.

wywózki do obozów koncentracyjnych) i zasadę odpowiedzialności zbiorowej. W konsekwencji pod okupacją niemiecką wytwarzał się w miarę zwarty front przeciwniemiecki, pozwalający na funkcjonowanie podziemnych struktur. Trzeba jednak podkreślić, że warunki i możliwości działań konspiracyjnych nie były jednakowe na całym terenie Polski podbitym przez Niemcy. Wyraźnie zaznaczał się podział na trzy pasy, tj. ziemie wcielone do Rzeszy, gdzie było najtrudniej, Generalne Gubernatorstwo – gdzie, o ile to w ogóle można tak określić, panowały najbardziej sprzyjające warunki do podziemnej „roboty” (choć i tu istniały ogromne różnice np. między Warszawą a Krakowem, w którym znajdowały się niemieckie władze GG). Trzecim pasem były ziemie wschodnie, mające za sobą radziecką okupację do lata 1941 r., ze znacznie osłabionym (przez masowe deportacje w głąb ZSRR) żywiołem polskim, szczególnie w warstwach przywódczych.

Tym samym mechaniczne zestawianie liczby plutonów Armii Krajowej z różnych terenów oraz identycznie traktowanie działań podejmowanych przez podziemne państwo, bez uwzględnienia kontekstu tych działań, może prowadzić do mylnych ocen i wniosków. Należy podkreślić także i to, że dwukrotnie ziemie polskie stawały się bezpośrednim zapleczem frontu niemiecko-radzieckiego – w 1941 r. i w latach 1944–1945.

Przedstawione uprzednio powołanie ZWZ jako części Sił Zbrojnych RP miało dalekosiężne konsekwencje. Dotyczyły one przede wszystkim miejsca i roli krajowych Sił Zbrojnych w strategicznych koncepcjach najwyższych władz wojskowych RP, co było bezpośrednią pochodną polskich celów wojennych, w tym głównego – przywrócenia niepodległego państwa polskiego, opartego na własnych wzorcach ustrojowych, w granicach na wschodzie sprzed sierpnia 1939 r. i poszerzonego na zachodzie i północy o tzw. ziemie postulowane. Realizacja polskich celów wojennych miała przebiegać na płaszczyźnie dyplomatycznej i militarnej. W działaniach militarnych istotną rolę miała odegrać właśnie Armia Krajowa.

Już w 1939 r. jako kulminację działań niepodległościowych ZWZ przyjęto przygotowanie i przeprowadzenie powstania zbrojnego¹⁴. Początkowo

¹⁴ Szerzej zob. M. Ney-Krwawicz, *Powstanie powszechne w koncepcjach i pracach Sztabu Naczelnego Wodza i Komendy Głównej Armii Krajowej*, Warszawa 1999.

widziano je jako samoistne działanie kadrowego wówczas ZWZ. W ciągu roku jednak (od listopada 1939 do października 1940 r.) urosło ono – przy zmieniającej się sytuacji po klęsce Francji – do zasadniczego polskiego czynu militarnego w końcowej fazie wojny. W wypracowanym w Sztapie NW w marcu 1941 r. „Planie użycia całości sił zbrojnych Polski” jako zasadnicze polskie działanie w końcowej fazie wojny przyjęto powstanie powszechne, które miało być realizowane właśnie przez ZWZ przy zewnętrznym wsparciu przez pozakrajowe Siły Zbrojne RP. Dodać tu trzeba, że w tym jeszcze czasie to planowane powstanie polskie idealnie wpasowywało się w brytyjskie koncepcje Special Operations Executive (SOE) i widzenie przez Wielką Brytanię finału wojny, tj. koncepcję powstań narodów ujarzmionych, rozsadzających Niemcy od wewnątrz¹⁵.

Po włączeniu się do wojny ZSRR, a potem Stanów Zjednoczonych uległo to zasadniczej zmianie. Punkt ciężkości przesunął się wówczas na działania wojsk regularnych przy zaledwie pomocniczej roli akcji dywersyjnych ruchów oporu krajów podbitych. Polski Sztab Naczelnego Wodza w dalszym ciągu jednak wyznaczał planowanemu powstaniu pierwszoplanową rolę i wiązał je z tzw. koncepcją bałkańską, tj. inwazją aliantów zachodnich na kontynent europejski przez Bałkany. Uznanie realizowanego przez Siły Zbrojne w Kraju powstania, wspartego przez Brygadę Spadochronową i lotnictwo pozakrajowych Sił Zbrojnych RP, za zadanie pierwszoplanowe nakazywało wmontowanie go w strategię Sprzymierzonych i zabezpieczenie od strony logistycznej, w tym przede wszystkim dostarczenie Armii Krajowej uzbrojenia. Nie powiódł się (bo i nie mógł) proponowany przez gen. Sikorskiego Winstonowi Churchillowi plan utworzenia międzyalianckiego sztabu koordynującego europejskie działania powstańcze.

Zagadnienie planowanego powstania i rola Armii Krajowej stały się w Waszyngtonie przedmiotem rozmów Naczelnego Wodza i Premiera rządu RP z Prezydentem USA Franklinem Delano Rooseveltem i sztabem amerykańskim na przełomie 1942 i 1943 r. W ich rezultacie otrzymano zgodę na polskiego przedstawiciela w Połączonym Komitecie Szefów Sztabów (Combined Chiefs of Staff, CCS) w Waszyngtonie. Został nim (jako zastępca szefa

¹⁵ Zob. D. Stafford, *Wielka Brytania i ruch oporu w Europie (1940–1945)*, Warszawa 1984.

Sztabu NW) płk dypl. Leon Żołłtek-Mitkiewicz. Jego głównym zadaniem stały się zabiegi o pomoc materiałową dla Armii Krajowej i włączenie planu powstania do strategii Sprzymierzonych¹⁶. Wszystko to jednak odbywało się przy coraz bardziej niekorzystnej dla Polski sytuacji politycznej. W kwietniu 1943 r. ZSRR faktycznie zerwał (choć formalnie tylko „przerwał”) stosunki dyplomatyczne z Polską. Coraz mocniej podważał też pozycję konstytucyjnego rządu RP oraz wschodnie granice RP. Jednocześnie jego pozycja w trójkącie Waszyngton–Londyn–Moskwa była coraz silniejsza. Gdy więc strona polska występowała wobec sojuszników zachodnich z postulatami dotyczącymi powstania czy uzbrojenia Armii Krajowej na większą skalę, z ich strony padało jedno, ale za to zasadnicze pytanie – „A co na to Rosja?”. W konsekwencji takiego stanowiska we wrześniu 1943 r. CCS przekazał stronie polskiej swoją odmowną decyzję na postulaty dotyczące użycia Armii Krajowej. Oznaczało to *de facto* fiasko polskich poczynań mających na celu wmontowanie powstańczych działań Armii Krajowej w strategię Sprzymierzonych. Decydującym czynnikiem była tu polityka. Przedstawione powyżej kwestie wskazują wyraźnie, na jakich szczeblach strona polska poruszała zagadnienie użycia Sił Zbrojnych w Kraju i jaką do tego przykładła wagę.

Generalnie rzecz ujmując, działania Armii Krajowej miały przebiegać w trzech następujących po sobie fazach: 1. konspiracji, 2. powstania powszechnego i 3. Odtwarzania Sił Zbrojnych¹⁷. W fazie konspiracji przygotowywano plany powszechnego wystąpienia zbrojnego oraz plan Odtwarzania Sił Zbrojnych. Głównym przy tym celem i zadaniem Sił Zbrojnych w Kraju było przygotowanie i przeprowadzenie w końcowej fazie wojny zwycięskiego powstania powszechnego. Temu podporządkowano podejmowane przez Armię Krajową działania mające na celu skoncentrowanie posiadanych sił i środków do uderzenia w decydującym momencie powszechnego zrywu.

W „Zasadach naszej walki powstańczej” pisano w 1942 r., że „[...] powstanie musi charakteryzować długotrwałe, precyzyjne w szczegółach przygotowanie, a następnie krótkie, gwałtowne, powszechne i jednoczesne uderzenie,

¹⁶ Szerzej zob. L. Mitkiewicz, *W Najwyższym Sztabie Zachodnich Aliantów 1943–1945*, Londyn 1971.

¹⁷ Szerzej zob. M. Ney-Krwawicz, *The Polish Home Army 1939–1945*, Londyn 2001 oraz *idem*, *Armia Krajowa. Siły Zbrojne Polskiego Państwa Podziemnego*, Warszawa 2009.

które przez postawienie wszystkiego na jedną kartę i działanie niezwykle śmiało powinno doprowadzić do rozstrzygnięcia w ciągu niewielu godzin powstańczej nocy”¹⁸.

W warunkach ścisłej konspiracji przygotowano w KG ZWZ w 1940 r. pierwszy plan powstania powszechnego. Był on opracowywany w sytuacji, gdy ziemie polskie znajdowały się pod dwiema okupacjami – niemiecką i radziecką. Gdy plan powstania (Raport Operacyjny nr 54) dotarł do Sztabu NW w Londynie, trwała już wojna niemiecko-radziecka, co dotychczasowego okupanta (ZSRR) stawiało w roli sojusznika w walce z Niemcami. W nowej sytuacji przygotowano więc drugi plan powstania powszechnego, który po zaszyfrowaniu we wrześniu 1942 r. (Raport Operacyjny 154) został wysłany do Sztabu NW. Plan ten zakładał jednoczesny wybuch walki powstańczej na terenie tzw. bazy (tj. przede wszystkim GG) i osłonę powstania od wschodu. Zmieniająca się sytuacja militarna na froncie wschodnim i komplikujące się stosunki z ZSRR spowodowały, że na początku 1943 r. KG AK wystąpiła z propozycją stopniowego uruchamiania powstania, którego wybuch byłby związany nie ze stanem rozkładu armii niemieckiej, lecz z wkraczaniem na ziemie polskie wojsk radzieckich. Zagadnienie walki powstańczej jeszcze bardziej się skomplikowało po „przerwaniu” przez ZSRR stosunków dyplomatycznych z rządem RP, a w konsekwencji odmowie (we wrześniu 1943 r.) CCS włączenia polskiego powstania do strategii Sprzymierzonych. Wszystko to spowodowało opracowanie w październiku 1943 r. w Sztabie NW w Londynie Instrukcji dla Kraju, która została przesłana do Komendy Głównej Armii Krajowej. Zgodnie z instrukcją Komenda Sił Zbrojnych w Kraju przygotowała w listopadzie 1943 r. plan alternatywnego do powstania działania w formie wzmożonej akcji dywersyjnej, uruchamianej stopniowo wobec wkraczania na nasze ziemie armii radzieckiej. I ten plan (pod kryptonimem „Burza”) był ostatecznie realizowany w 1944 r.

W tym momencie dochodzimy do kwestii bieżącej walki zbrojnej. Problem podjęcia walki z wrogiem pojawił się już w chwili narodzin Służby Zwycięstwu Polski. W pierwszym punkcie statutu SZP znalazło się sformułowanie mówiące, że zadaniem SZP jest podjęcie zdecydowanej i nieustępliwej walki z najeźdźcą na każdym polu jego działalności w Polsce.

¹⁸ *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa...*, s. 270.

Rzucenie hasła walki z okupantem jednak nie kończyło problemu, a właściwie dopiero ukazywało konieczność podjęcia decydujących rozwiązań. Należało bowiem przyjąć taką koncepcję walki z wrogiem, by poprzez tę walkę – zadając mu straty, podtrzymując społeczeństwo na duchu – dążyć jednocześnie bezpośrednio do odzyskania niepodległości i suwerenności narodowej, przy równoczesnym maksymalnym zachowaniu substancji narodowej i tym samym uchronieniu własnego społeczeństwa od strat, których można by uniknąć. Zespolenie tych wszystkich elementów i wyważenie ich zgodnie z polską racją stanu znajdowało się cały czas w centrum uwagi najwyższych władz państwowych i wojskowych zarówno na obczyźnie, jak i w Kraju.

Jak uprzednio zaznaczono, zasadniczą rolę wyznaczono powstaniu powszechnemu, które miało być podjęte w końcowej fazie wojny. I temu podporządkowano wszelkie działania militarne i organizacyjne Sił Zbrojnych w Kraju. W pierwszym okresie swego istnienia ZWZ był nastawiony na rozbudowę swoich struktur, które w przyszłości umożliwiłyby mu przeprowadzenie planowanych działań zbrojnych.

Koncepcji walki w Kraju nie można było rozważać bez brania pod uwagę ogólnej sytuacji militarno-politycznej II wojny światowej. Wpływała ona w znacznym stopniu, a nawet determinowała możliwości i skuteczność walki Sił Zbrojnych w Kraju. Rzucenie hasła bezwzględnej walki zbrojnej w Kraju w chwili największych zwycięstw niemieckich byłoby samobójstwem narodowym, pozbawiającym naród jego najwartościowszego i najbardziej dynamicznego elementu. Dlatego też u podstaw założeń strategicznych ZWZ-AK legła koncepcja prowadzenia bieżących działań zbrojnych w ograniczonym, choć stale zwiększającym się zakresie, przy jednoczesnym zachowaniu maksimum sił i środków do wystąpienia jawnego w postaci powstania powszechnego w chwili załamywania się Niemiec, a więc w sytuacji, gdy będzie ono miało największe szanse powodzenia. Jak już zaznaczono, założeniem powstania było to, że nie może się ono nie udać.

W marcu 1940 r. Komendant Okupacji Niemieckiej ZWZ polecił komendantom obszarów i okręgów przystąpienie do wykonywania działań represyjnych wobec osób wysługujących się okupantowi, a także sabotażowych – skierowanych na transport kolejowy, materiały pędne, wytwórnie uzbrojenia, oraz do działań dywersyjnych. W tym ostatnim przypadku zastrzegano:

„Wyklucza się w dzisiejszym położeniu wszelkie sporadyczne i doraźne akty zbrojne czy dywersyjne. Każde wystąpienie tego rodzaju musi zawierać pewien sens i wyraźny cel związany z przebiegiem działań wojennych, stosowane one też być muszą wyłącznie na mój rozkaz”¹⁹. Powyższe sformułowanie – będące dokładnym powtórzeniem instrukcji Komendanta Głównego ZWZ gen. Sosnkowskiego – dotyczące sensu i celu wystąpień zbrojnych i dywersyjnych, jest w zasadzie kwintesencją koncepcji działań zbrojnych ZWZ-AK w zakresie walki bieżącej nie tylko w pierwszym okresie wojny.

Komendant Okupacji Niemieckiej ZWZ nakazywał, by każda z planowanych akcji była drobiazgowo przygotowana: „Nie wolno ryzykować działań improwizowanych i takich, które mają z jakichś względów małe szanse powodzenia. Należy więc każdorazowo dokładnie rozpoznać teren i obiekt akcji i przy pomocy ludzi obeznanych zbadać dokładnie możliwości wykonania (obiekt pilnowany czy też nie), obliczyć konieczne środki, moment akcji, sposoby przeprowadzenia, wreszcie różne warianty wycofania się po akcji względnie zamaskowania jej”²⁰.

W kwietniu 1940 r. w ramach ZWZ utworzono specjalny pion do walki czynnej pod nazwą Związek Odwetu (ZO).

Klęska Francji wpłynęła na koncepcję bieżących działań w Kraju. W depe-szy Naczelnego Wodza i Komendanta Głównego ZWZ do gen. Stefana Rowec-kiego z 18 czerwca 1940 r. nakazano zaniechanie aż do odwołania wszelkich aktów z bronią w ręku, z wyjątkiem działań koniecznych dla bezpieczeństwa organizacji.

W lutym 1941 r. wobec – jak przypuszczano – nowej fazy wojny, w szczególności spodziewanej próby decydującego ataku Niemiec na Wielką Bry-tanię i wzmocnienia działań na wszystkich frontach, nakazano wzmożenie akcji sabotażowej w Kraju.

Tymczasem następowały istotne wydarzenia militarno-polityczne. 22 czerwca 1941 r. Niemcy zaatakowały ZSRR. Tworzyło to nową sytuację ziem polskich, które jednocześnie stawały się zapleczem frontu wschodniego i w całości były okupowane przez jednego okupanta. Również zawarty 30 lipca

¹⁹ AK, t. 1, s. 181.

²⁰ *Ibidem*, s. 182.

1941 r. układ między Premierem rządu RP gen. Sikorskim a ambasadorem ZSRR w Wielkiej Brytanii Iwanem Majskim tworzył nową konfigurację polityczną, w której dotychczasowy okupant stawał się sojusznikiem.

W nowych okolicznościach, w sierpniu 1941 r., Naczelnny Wódz pisał do Komendanta Głównego ZWZ: „1. W sytuacji obecnej jawna akcja dywersyjno-partyzancka na terytorium Polski przeciwko Niemcom byłaby przedwczesna. Nie wpłynęłaby ona poważnie na przebieg operacji na froncie sowiecko-niemieckim, a naraziłaby ludność Kraju i Organizację Wojskową na masowe represje. Zadaniem ZWZ jest jak najenergiczniejsza rozbudowa Organizacji celem przygotowania powstania zbrojnego, które stanie przed nami wcześniej, aniżeli sądziliśmy przed kilku miesiącami. 2. Już obecnie jednak przyczynić się musimy do osłabienia wspólnego wroga. Dokonać tego powinien ZWZ, organizując przez swoich członków oraz przy pomocy robotników rolnych i przemysłowych, kolejarzy itp. – zgodnie z dotychczasowymi instrukcjami – sabotaż i nasilając go do maksymalnych granic na terenie Niemiec oraz na bezpośrednich tyłach walczącej armii niemieckiej. Akcje sabotażowe zmierzające do niszczenia dróg i środków transportu mogą być wykonywane pod warunkiem takiego zamaskowania, że wykluczy ono zbiorowe represje w stosunku do ludności polskiej”²¹. Jednocześnie Naczelnny Wódz odrzucał tworzenie i działalność oddziałów partyzanckich na tyłach frontu wschodniego jako przedsięwzięcie jeszcze przedwczesne.

Generalnie jednak nowa sytuacja wpłynęła na zaktywizowanie z czasem działań dywersyjno-sabotażowych. Wyrazem tego było m.in. stosunkowo szybkie przekierowanie na bieżącą akcję dywersyjną utworzonego latem 1941 r. „Wachlarza”, którego początkowe zadanie polegało na osłanianiu planowanego powstania²². Na czele „Wachlarza” stanął ppłk Jan Włodarkiewicz („Jan”), a po jego śmierci ppłk dypl. Remigiusz Grocholski („Doktor”, „Inżynier”, „Waligóra”).

Głównymi zadaniami nowego pionu walki ZWZ stało się: przyczynianie się do zniszczenia materialnej siły Niemców, utrudnianie aprowizacji frontu niemieckiego, a także partyzantka na tyłach Niemców, działania osłonowe

²¹ AK, t. 2, s. 45–46.

²² Zob. C. Chlebowski, „Wachlarz”. *Monografia wydzielonej organizacji dywersyjnej Armii Krajowej. Wrzesień 1941 – marzec 1943*, Warszawa 1985.

(w sytuacji, gdyby wojska radzieckie – bijąc Niemców – zbliżały się do granic Polski) oraz podejmowanie wspólnych akcji z nastawionymi polonofilsko Ukraińcami.

Teren działania „Wachlarza” został podzielony ogólnie na dwie strefy: strefę zaplecza i teren wypadowy do wejścia w rejon właściwego działania, wynikającego z planu osłony powstania powszechnego, oraz strefę działania dywersyjnego i wykonania planu osłony. Granicą między dwiema strefami była przedwojenna wschodnia granica Polski. Obie strefy podzielono promiennieście od Warszawy ku Dnieprowi i Dźwinie na pięć odcinków, numerowanych od południa ku północy. Miały one ustalone kierunki działania, przebieżenie wzdłuż głównych linii kolejowych i drogowych z zachodu na wschód.

Przedłużająca się wojna oraz nasilenie propagandy komunistycznej, wzywającej do natychmiastowej walki z Niemcami, wywarły duży wpływ na decyzje wojskowych władz Polskiego Państwa Podziemnego. W konsekwencji wielostronnej i głębokiej analizy bieżącej sytuacji w drugiej połowie 1942 r. Dowódca Armii Krajowej podjął decyzję o przestawieniu Sił Zbrojnych w Kraju na wszystkich terenach na aktywniejszą działalność bojową. W tym celu postanowił zwiększać stopniowo sabotaż do maksimum, nasilić akty dywersyjne, zwiększyć liczbę akcji likwidacyjnych konfidentów, zdrajców i Niemców oraz przygotować akty represyjne na szerszą skalę.

Koniec 1942 r. przyniósł ostateczne uporządkowanie koncepcji i organizacji walki bieżącej. W rezultacie podjętych wówczas decyzji utworzono Kierownictwo Dywersji, którego cele i działania normował formalny rozkaz z 22 stycznia 1943 r. „Uporządkowanie odcinka walki czynnej”. Wyznaczał on dwa podstawowe cele akcji Kedywu: „1. Nękanie przeciwnika i zadanie mu coraz mocniejszych ciosów przez akcję dywersyjną i sabotażową oraz stosowanie w chwili obecnej wobec okupanta odwetu za akty gwałtu w stosunku do ludności polskiej. 2. Zaprawianie i hartowanie ludzi do wykonania zadań bojowych w zakresie powstania oraz utrzymywania w społeczeństwie postawy bojowej i przygotowania w ten sposób atmosfery sprzyjającej powstaniu”²³. Głównymi zadaniami Kedywu KG AK było: planowanie akcji dywersyjnych i sabotażowych

²³ I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939–1944*, cz. 2: *Dokumenty*, Lublin 1971, s. 508.

w skali ogólnokrajowej oraz opracowywanie wytycznych w tym zakresie dla okręgów, kierowanie akcją oddziałów dyspozycyjnych Kedywu KG, kontrole okręgowych kedywów, a także prowadzenie studiów nad metodami i sposobami organizowania akcji sabotażowo-dywersyjnych, szkolenie dowódców, centralna produkcja środków walki oraz zaopatrywanie w nie terenu.

Szefem Kedywu KG AK został płk August Emil Fieldorf („Nil”)²⁴, w 1944 r. stanowisko to przejął ppłk Jan Mazurkiewicz („Radosław”).

W ramach walki z aparatem terroru okupanta siłami Kedywu prowadzono akcję polegającą na wykonywaniu zamachów na niemieckich funkcjonariuszy tego aparatu, których działanie było szczególnie niebezpieczne dla społeczeństwa polskiego i miało wyraźnie zbrodniczy charakter. Działania tego typu prowadzono od wiosny 1943 r. do lata 1944 r. głównie w Warszawie²⁵, chociaż terenowe kedywy również przeprowadzały takie akcje.

Wychodzono przy tym z założenia, że taki właśnie zastraszający typ działań jest bardziej celowy niż uderzanie w masy bezimiennych żołnierzy wroga, jakkolwiek i akcje tego rodzaju były przeprowadzane. Duże znaczenie dla rozwoju operacji miejskich Kedywu miała akcja odbicia więźniów pod Arsenalem 26 marca 1943 r., która uwidoczniła możliwość wykonania i skuteczność takich działań. Uwalnianie więźniów nie było wszakże charakterystyczne tylko dla oddziałów Kedywu. Przeprowadzał je uprzednio np. „Wachlarz”, a potem oddziały partyzanckie, odbijające uwięzionych w wielu miejscach Kraju.

Analiza poczynąń Kedywu z terenu całej Polski wykazuje wielką różnorodność prowadzonych działań. Przede wszystkim są to uderzenia w niemiecki aparat terroru, a głównie w jego funkcjonariuszy, poza tym akcje zdobywania środków bojowych i pieniężnych, likwidacja zdrajców, paraliżujące ruch akcje na niemieckie linie komunikacyjne, zamachy bombowe (także na terenie Rzeszy), odbijanie więźniów, działania sabotażowe oraz wiele innych mniej efektownych, lecz niezwykle ważnych, jak np. niszczenie spisów kontyngentowych.

²⁴ Zob. M. Fieldorf, L. Zachuta, *Generał Fieldorf „Nil”. Fakty, dokumenty, relacje*, t. 1–2, Warszawa 2006.

²⁵ Zob. T. Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*, wyd. 2, Warszawa 1983.

Rok 1943 stanowi początkową fazę rozwoju na szerszą skalę ruchu partyzanckiego Armii Krajowej, którego apogeum przypada na rok 1944. Od początków 1943 r. na bazie kadry tworzonego Kedywu zaczęły powstawać załączki oddziałów partyzanckich AK. Analiza akcji oddziałów partyzanckich AK w 1943 i 1944 r. wykazuje duże zróżnicowanie podejmowanych działań. Są to więc uderzenia na linie komunikacyjne wroga, na okoliczne posterunki żandarmerii, akcje samoobrony, uderzenia na posterunki straży granicznej, niszczenie spisów kontyngentowych, młynów, młockarni, czyli substancji, która pracowała na rzecz niemieckiej maszyny wojennej. Jednocześnie przeprowadzano akcje odbijania więźniów z więzień i aresztów.

Istnienie i działanie oddziałów partyzanckich, poza wymiarem czysto woj-skowym mierzonym efektywnością przeprowadzanych akcji, miało jeszcze inny, nie mniej istotny wymiar – podtrzymywania na duchu społeczeństwa gnębio-nego przez okupanta. Często dowódca oddziału partyzanckiego był traktowany przez miejscową ludność, zgodnie zresztą ze stanem faktycznym, jako przed-stawiciel polskiej władzy, do którego okoliczni chłopci zwracali się o wymierze-nie sprawiedliwości we wsi czy o rozsądzenie kwestii spornych między nimi.

Szczególne role przypadała oddziałom partyzanckim i w ogóle Armii Kra-jowej w okręgach wschodnich. Ludność polska zagrożona tu była nie tylko ze strony okupanta niemieckiego. Na Wołyniu i w okręgach Obszaru Lwowskiego na porządku dziennym stawał problem ukraiński. Siły Armii Krajowej musiały tu działać wielokierunkowo – walcząc z Niemcami, jednocześnie ochraniać ludność przed rzeziami ukraińskimi. Wobec mordów ludności polskiej przez Ukraińców w maju 1943 r. Komenda Okręgu Wołyńskiego zarządziła two-żenie samoobrony polskiej w większych skupiskach polskich. Sprzęgło się to z samorzutnymi akcjami tworzenia ośrodków tego typu. Decyzje Komendy Okręgu Wołyni inicjatywom tym nadały ramy organizacyjne i zapewniły stałą pomoc w zaopatrzeniu w broń i amunicję. Powstające ośrodki samoobrony, wspierane przez okoliczne oddziały partyzanckie AK, odegrały niezwykle istotną rolę w obronie mordowanej ludności polskiej. W jednym z największych takich ośrodków, w Przebrażu, w początkach 1944 r. znalazło schro-nienie około 25 tys. Polaków.

Nie mniej skomplikowana była sytuacja partyzanckich oddziałów AK na Nowogródczyźnie i Wileńszczyźnie. Tu z kolei siły Armii Krajowej,

prowadząc walkę z Niemcami, musiały ochraniać ludność przed oddziałami partyzantki radzieckiej, która – uznając te tereny za część ZSRR (jako skutek układów niemiecko-radzieckich z 1939 r.) – wszelkie oddziały AK uważała za nieprawnie operujące na tych ziemiach. Ten stan rzeczy normował działania Armii Krajowej w Okręgach Nowogródzkim i Wileńskim. Siły Armii Krajowej znajdowały się tam między okupantem niemieckim z jego eksterminacyjną polityką w stosunku do narodu polskiego a radziecką partyzantką, posuwającą się do czynnej likwidacji Armii Krajowej na tym terenie. Nie oznacza to, że nie dochodziło do współpracy między polskimi i radzieckimi oddziałami. Na ogół jednak panowały niezwykle napięte stosunki, zmuszające Armię Krajową do czynnych wystąpień w obronie ludności polskiej przed radziecką partyzantką.

Na rozwój ruchu partyzanckiego wpływały więc różne czynniki, przede wszystkim warunki terenowe i możliwości działania. Stąd też rozwój oddziałów partyzanckich AK na Kielecczyźnie, Podkarpaciu, Lubelszczyźnie, Wileńszczyźnie, Nowogródzczyźnie, Wołyniu. Ruch partyzancki na terenach włączonych do Rzeszy, ze względu na szczególnie trudne warunki, nie mógł się rozwijać z taką dynamiką jak na pozostałych obszarach, co nie oznacza, że nie było go wcale, np. w Borach Tucholskich operowała partyzantka, a oddziały partyzanckie z Okręgu Śląskiego działały też poza jego granicą w Okręgu Krakowskim. Należy tu dodać, że w sytuacji polskiej mieliśmy do czynienia z bardzo rozbudowaną partyzantką, ale nie jak np. w Jugosławii z wojną partyzancką.

Kulminacja działań partyzanckich Armii Krajowej przypada na rok 1944 i wiąże się z realizacją planu „Burza”. Po upadku Powstania Warszawskiego następowało stopniowe wygaszanie „Burzy”, a tym samym zmiana założeń działań partyzanckich i dywersyjnych, nastawionych w tym ostatnim okresie głównie na obronę ludności polskiej przed terrorem niemieckim.

Analizując poszczególne okresy istnienia ZWZ-AK, można prześledzić rozwój koncepcji walki bieżącej. Była ona podporządkowana głównemu założeniu strategicznemu Sił Zbrojnych w Kraju: gromadzenia sił i środków do decydującego wystąpienia zbrojnego w końcowej fazie wojny w postaci, jak zakładano, powstania powszechnego. Walka bieżąca musiała spełniać konkretne cele i zadania. Nie mogła być bezładnym działaniem, powodującym straty przy niewielkich osiągnięciach. Szczególnie mocno należy tu

podkreślić, że każde posunięcie musiało być przemyślane i dostosowane do konkretnej sytuacji na danym terenie, a szerzej – uzależnione od sytuacji wojennej na frontach II wojny światowej. Stąd początkowo oszczędne gospodarowanie siłami w chwili największych powodzeń niemieckich i okupacji kraju przez dwóch okupantów. Zmiana sytuacji wojennej i politycznej spowodowała przejście do szerszych działań dywersyjnych („Wachlarz”, aktywizacja ZO, powołanie Kedywu), aż wreszcie w 1943 r. do organizowania na większą skalę oddziałów partyzanckich i w 1944 r. – wobec zbliżania się frontu wschodniego, w konkretnej sytuacji braku stosunków dyplomatycznych z ZSRR – realizacji jawnych działań zbrojnych w myśl założeń planu „Burza”. Nie bez wpływu na ewolucję tych założeń było powstanie obozu lewicy komunistycznej i głoszenie przez nią chwytliwych haseł natychmiastowej walki czynnej, podporządkowanych radzieckiej racji stanu i niebio-rących pod uwagę polskiej racji stanu, reprezentowanej przez władze RP na obczyźnie i ich emanację w postaci Polskiego Państwa Podziemnego w Kraju. Przechodzenie do coraz aktywniejszych form walki Armii Krajowej wiązało się także z koniecznością ujęcia w ramy organizacyjne mogących się ujawnić żywiołowych odruchów walki, rozbudzanych przez lewicowe hasła natychmiastowej walki zbrojnej, nieliczące się z aktualną sytuacją militarną i polityczną. Racje te zostały zaprezentowane na łamach czołowego organu Armii Krajowej „Biuletynu Informacyjnego” w dwóch artykułach w 1943 r.: *Z bronią u nogi i Walka zbrojna tak – ale ograniczona*.

W 1944 r., jak uprzednio zaznaczono, Armia Krajowa przystąpiła do realizacji planu „Burza”²⁶. Pierwszy do „Burzy” wszedł Okręg Wołyński, wystawiając 27 Wołyńską Dywizję Piechoty Armii Krajowej. Dywizja ta liczyła ponad 6 tys. żołnierzy, dowodzonych przez ponad 100 oficerów i 500 podoficerów. Przeszła szlak bojowy (w ciężkich walkach, także na linii frontu niemiecko-radzieckiego) liczący ponad 500 km, od Wołynia, przez Polesie, na Lubelszczyznę. Mimo pomocy udzielanej wojskom radzieckim, w lipcu 1944 r. została przez nie rozbrojona i internowana. W lipcu do „Burzy” przystąpiły Okręgi Wileński i Nowogródzki, podejmując operację „Ostra Brama”, mającą na celu

²⁶ Zob. *Operacja „Burza” i Powstanie Warszawskie 1944*, red. K. Komorowski, Warszawa 2004.

uwolnienie Wilna. Wymuszony rozwojem sytuacji militarnej przyspieszony atak na Wilno nie przyniósł spodziewanych rezultatów. Ostatecznie po ciężkich walkach i we współdziałaniu z wojskiem radzieckim zdobyto Wilno, oddziały Armii Krajowej zostały jednak wciągnięte w pułapkę przez stronę radziecką, rozbrojone i internowane, a w konsekwencji deportowane w głąb ZSRR. Także w lipcu do „Burzy” przystąpiły siły Obszaru Lwowskiego AK, podejmując m.in. walki o Lwów. W walce o miasto stanowiły bardzo istotną pomoc dla radzieckich oddziałów pancernych, które nie zdążyły podciągnąć oddziałów piechoty. Rolę piechoty spełniały siły Armii Krajowej. I tu także dowództwo AK zostało wciągnięte w pułapkę i internowane. Kolejne okręgi: Białostocki, Poleski i najsilniejszy – Lubelski w miarę zbliżania się frontu stopniowo podejmowały realizację „Burzy”. Uderzano na trafnie wybrane obiekty, samodzielnie wyzwalano szereg miejscowości. Współdziałano z wojskiem radzieckim na polu walki. Jednak finał „Burzy”, bez względu na to, czy miało to miejsce na wschód czy na zachód od tzw. linii Curzona, był taki sam – realna, licząca się pomoc dla wojsk radzieckich ze strony Armii Krajowej, współdziałanie w walce, a potem represje, aresztowania i nawet fizyczna likwidacja Sił Zbrojnych w Kraju przez stronę radziecką.

Największą bitwą Armii Krajowej, stoczoną w latach wojny, była otwarta walka o Warszawę w sierpniu i wrześniu 1944 r., która przeszła do historii jako Powstanie Warszawskie²⁷. Jakkolwiek terytorialnie ograniczała się ona do jednego miasta, to swoimi reperkusjami wykraczała daleko poza Warszawę. Była kulminacją zmagających Armii Krajowej w jej walce o niezależny i suwerenny byt państwowy.

W decyzji podjęcia walki o Warszawę i w jej konsekwencjach ogniskowały się najistotniejsze polskie problemy ostatniej wojny. Podjęcie tej walki było stanowczym głosem najwyższych czynników Polskiego Państwa Podziemnego i, co ważniejsze, popierającego powstanie społeczeństwa Warszawy, domagającym się prawa do samodzielnego decydowania o losach własnego państwa i narodu. W decyzji boju o Warszawę nierozzerwalnie sprzęgły się czynniki polityczne, militarne i psychologiczne.

²⁷ Zob. A. Borkiewicz, *Powstanie Warszawskie*, Warszawa 1957; K. Komorowski, *Bitwa o Warszawę '44. Militarne aspekty Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2004.

Siły Armii Krajowej w okręgu stołecznym w chwili podjęcia walki o Warszawę liczyły około 50 tys. żołnierzy. Oblicza się, że najwyższe stany osiągnięte przez oddziały walczące w Powstaniu Warszawskim sięgały około 47 tys. żołnierzy, gdyż nie wszyscy żołnierze Okręgu Warszawskiego zostali zaangażowani do walki.

Uzbrojenie sił powstańczych w stosunku do zadań przedstawiało się bardzo słabo. Podstawowym uzbrojeniem do walk w mieście były granaty, pistolety, karabiny, pistolety maszynowe oraz do działań obronnych – butelki zapalające. Zapasy amunicji wystarczały na dwa, trzy dni walki. W czasie powstania uzbrojenie uzupełniano dzięki zrztom aliantów zachodnich, a od września także radzieckim, oraz dzięki zdobywaniu broni w czasie walk i własnej powstańczej produkcji.

Pod względem charakterystyki terenu przyszłych walk powstańczych Warszawa nie stanowiła jednolitego kompleksu. Różnica w zabudowie poszczególnych dzielnic wpływała automatycznie na możliwości walki powstańczej. Do pierwszych starć doszło 1 sierpnia 1944 r. jeszcze przed godziną 17, co w niektórych przypadkach spowodowało utracenie czynnika zaskoczenia. Zasadniczo jednak w dniach od 1 do 4 sierpnia inicjatywa bojowa należała do oddziałów powstańczych.

Decydującym czynnikiem w pierwszym okresie walki było masowe poparcie wystąpienia zbrojnego Armii Krajowej przez społeczeństwo Warszawy, dzięki czemu – jak meldował Dowódca AK do Sztabu Naczelnego Wodza – „Walka ma charakter powszechnej akcji w całym mieście [...]”²⁸.

Po pierwszym zaskoczeniu Niemcy zaczęli ściągać posiłki i zdecydowali się podjąć działania ofensywne. Powoli też ogólna inicjatywa zaczęła przechodzić w ich ręce. 5 sierpnia rozpoczęło się niemieckie natarcie na Wolę. Nastąpił przełom w działaniach na korzyść wroga i mimo zaciętej obrony Wolę utracono.

Od 13 sierpnia w wyniku dalszych działań niemieckich Stare Miasto zostało ściśle oblężone przez blisko dwukrotnie silniejszego przeciwnika. Próba sił powstańczych przebicia się do Śródmieścia, podjęta 31 sierpnia, nie powiodła się. Jedyną drogą otwartą dla obrońców pozostawały kanały. 1 września

²⁸ AK, t. 4, Londyn 1977, s. 47.

odparto jeszcze jeden niemiecki szturm generalny na Stare Miasto. W nocy z 1 na 2 września obrońcy Starego Miasta kanałami ewakuowali się do Śródmieścia, część przeszła na Żoliborz.

Podjęte przez wroga 19 sierpnia natarcie na Śródmieście Południowe doprowadziło do utraty niektórych punktów oporu.

Po upadku Starówki Niemcy skierowali uderzenie na Powiśle Północne i Śródmieście. Po ciężkich walkach wróg opanował Powiśle Północne, co zagroziło z kolei pozycjom powstańczym na Powiślu Czerniakowskim. Tym samym Niemcy odrzucili siły powstańcze od Wisły.

24 września rozpoczęło się decydujące natarcie niemieckie na Mokotów. Mimo zaciętej obrony kurczył się stan posiadania strony polskiej. Atakowano powstańcze pozycje w Śródmieściu. 27 września padł Mokotów. 29 września podjęto natarcie na Żoliborz.

Wobec tragicznej sytuacji osamotnionego miasta Komenda Główna Armii Krajowej i Delegatura Rządu zdecydowały o rozpoczęciu rozmów z Niemcami o wstrzymaniu walk w Warszawie. 2 października został podpisany układ o zaprzestaniu działań wojennych w stolicy. Był to koniec trwającej 63 dni otwartej walki Armii Krajowej o Warszawę. Na mocy układu żołnierze AK odchodzili do niemieckiej niewoli. Ludność cywilna opuszczała miasto.

W Powstaniu Warszawskim poległo ponad 18 tys. żołnierzy. Zniszczeniu uległa znaczna część substancji miasta. Resztę Niemcy burzyli już po zakończeniu walk. Straty ludności cywilnej szacowane są na około 180 tys. poległych.

Powstanie Warszawskie to jedyna bitwa tego typu w całej Europie w latach II wojny światowej, kiedy walczyły ze sobą z jednej strony słabo uzbrojona podziemna armia, a z drugiej wielokrotnie silniejsza armia regularna, dysponująca bronią ciężką i lotnictwem. Zmagania te trwały dwa miesiące na bezpośrednim zapleczu frontu niemiecko-radzieckiego. Choć powstanie było przede wszystkim dobitnym polskim głosem domagającym się prawa do suwerennego bytu państwowego, było także wymiernym działaniem zbrojnym na rzecz frontu wschodniego – wiązało znaczne siły niemieckie, które przez to nie mogły być użyte w działaniach na froncie niemiecko-radzieckim.

W czasie Powstania Warszawskiego na opanowanym przez powstańców terenie wychodziło z podziemia państwo polskie. I ten wymiar powstania

jest nie do przecenienia – Warszawa na zajętych przez powstańców terenach była po pięciu latach okupacji miastem wolnym. Odpowiednie struktury Delegatury Rządu i Armii Krajowej organizowały codzienne życie miasta w niecodziennych warunkach.

Chociaż działania bojowe toczyły się w izolowanych rejonach walk, to powstanie nie przekształciło się w chaotyczną walkę odosobnionych punktów oporu, lecz było jednolicie dowodzoną bitwą Armii Krajowej o Warszawę.

Mimo sprawnego działania powstańczych oddziałów, ich dobrego wyszkolenia, zapału do walki i wsparcia tej walki przez ludność cywilną Warszawy, toczony przez Armię Krajową bój o miasto nie miał jednak w tej konkretnej sytuacji lata 1944 r. żadnych szans na zwycięskie zakończenie. Przede wszystkim wiązało się to z wielką polityką, w której Polsce przypadło miejsce nie podmiotu, lecz przedmiotu dyplomatycznych rozgrywek w trójkącie Związek Radziecki – Stany Zjednoczone – Wielka Brytania. Powstanie Warszawskie w pełni ujawniło rzeczywisty stosunek tych państw do sprawy polskiej. Możliwa technicznie pomoc militarna ze strony ZSRR była niemożliwa ze względu na wrogie ustosunkowanie się tego państwa do legalnych i konstytucyjnych władz RP, ich reprezentacji krajowej oraz do naszych dążeń niepodległościowych. Z kolei trudna technicznie (ze względu na odległość baz przerzutu materiału) pomoc sojuszników zachodnich była ograniczona ze względów politycznych, by przywołać tu tylko przykład losów wyprawy amerykańskiej i długotrwałych odmów radzieckich na lądowanie samolotów sojuszniczych na terenach ZSRR. Dopełnieniem dramatu Warszawy stało się zatrzymanie się u jej wrót radzieckiej ofensywy po bitwie pod Radzyminem. Tak więc samotnie walcząca Warszawa w starciu z przeważającymi, dobrze uzbrojonymi i stale uzupełnianymi wojskami niemieckimi nie miała szans. Patrząc przez pryzmat wielkiej polityki, walka o Warszawę już w chwili jej podejmowania była skazana na niepowodzenie. Z drugiej zaś strony walka ta była wyraźnym i dobitnym polskim głosem o prawo do samostanowienia o losie własnego państwa i narodu, była walką o honor i imponderabilia narodowe. Bitwa o Warszawę była bitwą o Polskę.

Biorąc pod uwagę całokształt zagadnień związanych z samotnym bojem Warszawy, Powstanie Warszawskie stanowiło niepowtarzalne w II wojnie światowej doświadczenie wojskowe i polityczne.

W powyższym przeglądzie skupiono się przede wszystkim na formalno-prawnych aspektach dziejów Sił Zbrojnych w Kraju oraz koncepcji i niektórych przykładach ich działań zbrojnych. Nie sposób jednak nie zasygnalizować innych pól aktywności Armii Krajowej.

Wojna z wrogiem toczyła się nie tylko w formie walki orężnej. Niezwykle ważnym polem walki był wywiad. Armia Krajowa rozwinęła bardzo rozbudowaną sieć wywiadu ofensywnego, który obejmował prawie całą Europę okupowaną przez Niemcy²⁹. Najbardziej spektakularną akcją wywiadu AK było rozszyfrowanie miejsc produkcji niemieckiej broni V oraz w 1944 r. zdobycie V2 i dostarczenie jej najważniejszych części do Londynu (w operacji „Most” – lądowania alianckiego samolotu w okupowanej Polsce)³⁰. Warto odnotować tu także rozszyfrowanie niemieckiej koncentracji przed atakiem na ZSRR w 1941 r. oraz kierunków natarć niemieckich na froncie wschodnim w 1942 r. Generalnie informacje wywiadowcze Armii Krajowej były wysoko oceniane przez aliantów.

Innym istotnym polem działań była walka propagandowa³¹. Armia Krajowa prowadziła w nowoczesnej formie przeciwniemiecką wojnę psychologiczną w postaci Akcji N, polegającą na podszywaniu się pod nieistniejącą w takiej skali niemiecką opozycję antyhitlerowską i pozorowanie jej aktywności. Ogółem wydano ponad milion druków, przygotowanych w nienagannej niemieckim i kolportowanych przede wszystkim na terenach Rzeszy oraz na trasach transportowych na front wschodni. Wymagało to z jednej strony bardzo sprawnej sieci kolportażu, z drugiej zaś bazy poligraficznej. W Komendzie Głównej AK – w ścisłej konspiracji i przy codziennym zagrożeniu ze strony wroga – zorganizowano Tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze, stanowiące podziemny koncern poligraficzny, największy w okupowanej Europie. Poza Warszawą silnymi ośrodkami wydawniczymi były Lwów i Kraków. Armia Krajowa podjęła bardzo szeroką działalność wydawniczą (prasa i druki zwarte) skierowaną do własnego społeczeństwa, co wobec odcięcia przez Niemców od rzetelnych źródeł informacji (konfiskata odbiorników radiowych i dra-

²⁹ Zob. A. Peptoński, *Wywiad Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1945*, Warszawa 1995.

³⁰ Zob. M. Wojewódzki, *Akcja V-1, V-2*, wyd. 4, Warszawa 1984.

³¹ Zob. G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939–1945*, Warszawa 1987.

końskie kary za ich posiadanie) nabierało kapitalnego znaczenia. Czołowym pismem był „Biuletyn Informacyjny”, osiągający w konspiracji nakład ponad 40 tys. egzemplarzy. Był najdłużej wychodzącym periodycznym pismem konspiracyjnym w czasie II wojny światowej – ukazywał się od listopada 1939 r. do stycznia 1945 r. Ogólnie rzecz biorąc, podziemna działalność wydawnicza Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego stawiają Polskę w tym względzie w ścisłej czołówce europejskiej.

Z powodu odczuwalnego braku środków walki Armia Krajowa podjęła w konspiracji ich produkcję³². Wyprodukowano m.in. ponad tysiąc pistoletów maszynowych, wprowadzając własne oryginalne rozwiązania techniczne. Wytwarzano też granaty. Podjęto także samodzielną produkcję środków łączności – radiowych aparatów nadawczo-odbiorczych.

Jako jedyna w podziemnej Europie Armia Krajowa, wobec planowanego powstania powszechnego, zorganizowała tajny druk map wojskowych i wydawała arkusze map z naniesionymi obiektami zajęтыми przez wroga³³.

Na podkreślenie zasługuje bardzo sprawny system łączności zarówno wewnątrz samej armii podziemnej (tzw. łączność konspiracyjna oparta na łącznikach oraz łączność techniczna), jak i ze Sztabem Naczelnego Wodza w Londynie³⁴.

Początkowo zakładano, że ZWZ będzie organizacją o charakterze kadrowym³⁵. Z czasem jednak nastąpił rozrost stanów osobowych i Armia Krajowa stała się podziemną armią, liczącą w 1944 r. w stanach ewidencyjnych ponad 350 tys. żołnierzy. Była więc liczniejsza niż Wojsko Polskie na stopie pokojowej w początkach 1939 r. Tak jak i przedwojenne wojsko była armią ogólnonarodową, z tym że opartą w tych specyficznych warunkach na ochotniczym zaciągu. Elementy mobilizacji wystąpiły dopiero w 1944 r. w czasie „Burzy”.

Wzrost stanów osobowych wynikał m.in. z prowadzonej od początku tzw. akcji scaleniowej, tj. włączania w szeregi ZWZ-AK konspiracyjnych

³² Zob. K. Satora, *Podziemne zbrojownie polskie 1939–1944*, Warszawa 2001.

³³ Zob. B. Krassowski, „*Schronisko*” Służba Geograficzna Armii Krajowej, Warszawa 1981.

³⁴ Zob. K. Malinowski, *Żołnierze łączności walczącej Warszawy*, Warszawa 1983 oraz odpowiednie fragmenty *Polskich Sił Zbrojnych w II wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa...*

³⁵ Zob. M. Ney-Krwawicz, „*Mam szereg pierwszorzędnych pracowników...*”. *Z zagadnień kadrowych Polskiego Państwa Podziemnego*, Warszawa 2009.

organizacji wojskowych, podporządkowanych różnym ugrupowaniom i stronictwom politycznym. Mimo że akcja ta nie została do końca zrealizowana, to większość wojskówek (w różnym stopniu) weszła w skład Armii Krajowej. W szeregach AK służyło ponad 10 tys. oficerów, co jednak nie pokrywało zapotrzebowania na kadrę dowódczą. Dlatego z jednej strony rozwinięto w konspiracji szkolenie niższych dowódców, z drugiej zaś szeregi Armii Krajowej zasililo 316 (a odliczając straty – 305) cichociemnych. Byli to zarówno oficerowie (do generała włącznie), jak i szeregowi, którzy jako ochotnicy zgłaszali się z pozakrajowych Sił Zbrojnych do służby w Kraju. Po specjalistycznym przeszkoleniu przetrzucano ich tutaj drogą lotniczą. Zaznaczyli oni swą obecność na każdym polu działań Sił Zbrojnych w Kraju³⁶. Poruszając zagadnienia kadrowe Armii Krajowej, nie sposób nie zauważyć udziału w niej kobiet. Obecne były we wszystkich strukturach podziemnego wojska, pełniąc wielokrotnie odpowiedzialne funkcje kierownicze. W działania zarówno Sił Zbrojnych w Kraju, jak i innych pionów Polskiego Państwa Podziemnego włączyła się elita inteligencji polskiej. Bazę społeczną tej armii stanowiły wszakże wszystkie warstwy społeczne, gdyż – jak powiedziano powyżej – była to ogólnonarodowa armia podziemna. Nie mogłaby ona trwać, działać i skutecznie walczyć bez poparcia własnego społeczeństwa i oparcia w nim. Była to przecież armia bez koszar, głęboko jednak wrosnięta w polską tradycję walki o niepodległość.

W swej ponadpięćdziesięcioletniej historii Armia Krajowa ponosiła straty. Z jednej strony wynikały one z zaangażowania w walkę, z drugiej były rezultatem eksterminacyjnej polityki okupanta niemieckiego oraz radzieckiego (w latach 1939–1941 w stosunku do ZWZ, a potem posuwającego się do fizycznej likwidacji żołnierzy AK w latach 1944–1945). Szacuje się, że straty tylko w kadrze dowódczej w okresie od lutego 1940 do lutego 1944 r. (a więc czasie, w którym były raportowane do władz na obczyźnie) wynosiły ponad 6 tys. ludzi. Faktycznie były znacznie wyższe i osiągały wszystkich ogniw organizacyjnych. Symbolem strat Armii Krajowej mogą być postacie gen. Stefana Roweckiego, który został zamordowany przez Niemców w 1944 r., oraz gen. Leopolda Okulickiego, który nie wyszedł na wolność z radzieckiego więzienia w Moskwie...

³⁶ Zob. J. Tucholski, *Cichociemni*, Warszawa 1988.

Powstanie Warszawskie stanowiło szczytowy moment czynu zbrojnego Polskiego Państwa Podziemnego i Sił Zbrojnych w Kraju. W tym też czasie wskutek usilnych zabiegów władz RP alianci zachodni – Stany Zjednoczone Ameryki i Wielka Brytania – uznali Armię Krajową za siłę kombatancką. Miało to ogromne znaczenie dla Warszawskiego Korpusu Armii Krajowej, który w październiku 1944 r. po zaprzestaniu walk w Warszawie odszedł do niemieckiej niewoli na prawach jeńców wojennych. W pozostałych przypadkach, tj. np. oddziałów partyzanckich AK, Niemcy tych praw nie uznawali. Tak samo jak ZSRR, który nie uznawał władz RP na obczyźnie.

Jesienią 1944 r. nastąpiło wygaszanie „Burzy”. Oddziały AK pod okupacją niemiecką znajdowały się na bezpośrednim zapleczu frontu wschodniego. Ograniczyły działania do ochrony społeczeństwa polskiego przed odwetowymi akcjami niemieckimi.

Po wschodniej stronie linii frontu zarówno władza radziecka, jak i nowe władze tzw. Polski Lubelskiej przystąpiły do bezwzględnego niszczenia struktur legalnych władz polskich, czyli Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. „Terror NKWD taki sam jak Gestapo”³⁷, raportował jesienią 1944 r. szef sztabu Komendy Okręgu AK w Lublinie do władz w Londynie.

Rozpoczęta 12 stycznia 1945 r. ofensywa radziecka doprowadziła do zajęcia przez armię radziecką całości ziem polskich i instalacji na nich nowych władz polskich całkowicie zależnych od Moskwy. W tej sytuacji 19 stycznia 1945 r. gen. Leopold Okulicki, już jako pełnoprawny Dowódca Armii Krajowej, rozwiązał szeregi Sił Zbrojnych w Kraju.

W nowej rzeczywistości podjęła początkowo działalność organizacja NIE³⁸. Po aresztowaniu gen. Okulickiego oraz 15 innych przywódców Polskiego Państwa Podziemnego przez Rosjan w marcu 1945 r., dowodzenie poakowskimi strukturami przejął płk dypl. Jan Rzepecki ps. „Ożóg”, który w maju 1945 r. stanął na czele Delegatury Sił Zbrojnych, mając uprawnienia dyscyplinarne byłego Dowódcy AK. Delegatura Sił Zbrojnych dążyła do rozładowania poakowskiego podziemia leśnego, co jednak nie było proste z powodu represyjnej polityki władz komunistycznych.

³⁷ AK, t. 5, Londyn 1981, s. 86.

³⁸ Zob. *Armia Krajowa. Dramatyczny epilog*, red. K. Komorowski, Warszawa 1994.

Nowa sytuacja powstała po utworzeniu w czerwcu 1945 r. Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (całkowicie zależnego od ZSRR). Rada Jedności Narodowej, reprezentująca Polskie Państwo Podziemne, podjęła decyzję o samorozwiązaniu. W lipcu 1945 r. mocarstwa zachodnie cofnęły uznanie legalnym władzom RP działającym w Londynie. Wszystko to skłoniło płk. Rzepeckiego do rozwiązania 6 sierpnia 1945 r. Delegatury Sił Zbrojnych, ostatniej struktury przedłużającej dzieje Armii Krajowej.

Dokonując bilansu działań Armii Krajowej w latach ostatniej wojny, trudno zamknąć go tylko w zestawieniach liczbowych przeprowadzonych akcji sabotażowo-dywersyjnych, bitew i potyczek oddziałów partyzanckich, nakładów konspiracyjnych pism czy w sumie wyprodukowanych pistoletów maszynowych. Te wymierne efekty walki i działania Armii Krajowej stanowią bowiem tylko fragment jej obrazu i dorobku.

Trzeba raz jeszcze szczególnie podkreślić, że była to unikalna w Europie armia podziemna, tak jak unikalne było samo zjawisko Polskiego Państwa Podziemnego, którego część stanowiła Armia Krajowa. W żadnym z okupowanych krajów europejskich nie wykształciły się bowiem tak silne struktury podziemnego aparatu państwowego. Struktury te realnie oddziaływały na społeczeństwo, obejmując swym zasięgiem – rzecz jasna w różnym stopniu – prawie wszystkie dziedziny życia pod okupacją.

Europejski ruch oporu jest zjawiskiem trudno porównywalnym. Wynika to przede wszystkim z warunków, w których powstawały i działały europejskie konspiracje, a więc z celów, jakie stawiał sobie okupant, realizując właśnie taki, a nie inny model okupacji, a co za tym idzie terror w stosunku do podbitego kraju. Z drugiej strony czynnikiem determinującym możliwość działania struktur konspiracyjnych była ich akceptacja społeczna.

Operowanie terminem ruch oporu, tak adekwatnym np. do sytuacji Francji, nie oddaje faktycznego stanu konspiracji polskiej, która przybrała najwyższą i nigdzie w takiej skali niespotykaną formę podziemnego państwa, będącego emanacją działających na emigracji konstytucyjnych władz Rzeczypospolitej.

Rekapitułując to, co zostało przedstawione powyżej, należy raz jeszcze zwrócić uwagę na zasadnicze kwestie.

Siłami zbrojnymi Polskiego Państwa Podziemnego była Armia Krajowa, wchodząca w skład Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej. Była więc – z wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami – podziemnym Wojskiem Polskim. Armia Krajowa obejmowała swym zasięgiem całość terytorium państwowego Rzeczypospolitej Polskiej w granicach z sierpnia 1939 r., wielokrotnie jednak poza te granice wykraczając. Głównym zaś celem Sił Zbrojnych w Kraju było przygotowanie, a potem przeprowadzenie w końcowej fazie wojny powszechnego zrywu narodowego w postaci powstania powszechnego. I temu właśnie celowi zostały podporządkowane wszystkie działania Armii Krajowej – gromadzenie sił i środków do precyzyjnie przygotowanego powstania. Jednocześnie prowadzono walkę bieżącą. Działania Armii Krajowej były bardzo różnorodne, nie ograniczały się tylko do akcji bojowych przeprowadzanych przez oddziały dywersyjne i partyzanckie. Na szeroką skalę podjęto działania sabotażowe, godzące w przemysł okupanta. Rozwinięto walkę z aparatem terroru wroga, likwidując jego funkcjonariuszy. Uderzenia były przy tym celnie wymierzone, dobrze przygotowane i skutecznie przeprowadzone.

Na szczególną uwagę zasługuje prowadzona przez Armię Krajową wojna psychologiczna w postaci Akcji N. W takim nasileniu i precyzyjnym przygotowaniu nie miała sobie równej w podziemnej Europie. Nie był to bynajmniej jedyny element wyróżniający Armię Krajową. Nie miały swego odpowiednika funkcjonujące w Warszawie Tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze, dysponujące jedyną w podziemnej Europie tajną chemografią. Ewenementem było także podjęcie na szeroką skalę produkcji środków walki, w tym pistoletów maszynowych czy środków łączności. W żadnej wojskowej konspiracji europejskiej nie przygotowywano i nie drukowano map, jak czyniono to w Armii Krajowej.

Działania Armii Krajowej wyróżnia też podjęcie otwartej walki o Warszawę w lecie 1944 r. Była to jedyna w Europie dwumiesięczna bitwa o wielkie miasto, w której walczyły ze sobą wojska tak zróżnicowane pod względem uzbrojenia i możliwości uzupełnień – konspiracyjnie przygotowana armia podziemna przeciwko regularnym wojskom niemieckim, wspartym bronią pancerną i lotnictwem. Natężenie walk w Warszawie porównywano tylko do walk o Stalingrad. Było przy tym Powstanie Warszawskie nie bezładną walką poszczególnych punktów oporu, ale jednolicie dowodzoną bitwą Armii Krajowej.

Sieci wywiadu ofensywnego rozciągały się na dużych obszarach Europy, dostarczając aliantom cennych informacji.

Armia Krajowa organizowała także podziemną administrację, z czasem częściowo przekazaną Delegaturze Rządu. Pręźnie prowadziła działalność propagandową poprzez wydawane pisma i druki zwarte. W szeregach tego wojska w konspiracji pracowały wszystkie służby regularnej armii, jak łączności, uzbrojenia, intendentury, zdrowia, działało wojskowe duszpasterstwo, a Wojskowe Sądy Specjalne wydawały wyroki na zdrajców i kolaborantów. Funkcjonowały konspiracyjne szkoły podchorążych kształjące kadry niższych dowódców.

Swoimi działaniami Armia Krajowa obejmowała więc różne dziedziny podziemnego życia. Miała przy tym silne oparcie w społeczeństwie. Jakkolwiek była częścią Sił Zbrojnych, to jej szeregi nie opierały się na przymusowym poborze, ale na ochotniczej przynależności do podziemnego wojska. Jednocześnie żołnierz Armii Krajowej był niezwykle karny i posłuszny rozkazom przełożonych.

Armia Krajowa łączyła w sobie ludzi różnych orientacji politycznych, którzy – służąc w podziemnym Wojsku Polskim – zachowywali prawo do swoich poglądów. Byli żołnierzami obywatelami.

Trwanie i walka Armii Krajowej w całym okresie wojny były możliwe dzięki poparciu, współdziałaniu i zaangażowaniu w tę walkę własnego społeczeństwa. Armia ta bowiem wyrastała ze społeczeństwa, z jego tradycji walki o niepodległość. Wpisywała się w nurt niepodległościowych walk i powstań narodowych. Jako część Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej i widoczna emanacja państwa polskiego miała w społeczeństwie duży autorytet moralny.

Armia Krajowa wniosła wymierny i liczący się wkład w walkę z niemieckim okupantem, liczony wysadzonymi transportami kolejowymi, unieruchomionymi liniami komunikacyjnymi, zlikwidowanymi funkcjonariuszami niemieckiego aparatu terroru, więzonymi na ziemiach polskich siłami niemieckimi czy informacjami wywiadowczymi dostarczonymi aliantom.

Broniła własnego społeczeństwa przed terrorem wroga, likwidując niemieckie kolumny pacyfikacyjne i ekspedycje karne. Uwalniała aresztowanych i uwięzionych. Na Wołyniu i w Obszarze Lwowskim broniła wsi i osad przed atakami ukraińskimi. W okręgach północno-wschodnich w obronie ludno-

ści polskiej wielokrotnie ścierała się z radziecką partyzantką i nacjonalistami litewskimi. Musiała więc walczyć wielokierunkowo.

W czasie realizacji „Burzy” samodzielnie wyzwoliła wiele miejscowości. Udzielała wymiernej pomocy sojusznikowi naszych sojuszników w walkach na terytorium Rzeczypospolitej, w tym o Wilno i Lwów. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że faktycznie podejmowane działania w 1944 r. wielokrotnie wykraczały poza przyjęte pierwotnie założenia „Burzy”, tj. „zaciętego nękania cofających się tylnych straży niemieckich” i obrony własnego społeczeństwa. Jak w lipcu 1944 r. zauważył Minister Obrony Narodowej i jednocześnie znakomity historyk wojskowości gen. Marian Kukiel, „to, co obecnie Armia Krajowa robi w zakresie akcji dywersyjnej i partyzanckiej, jest już czymś więcej wojskowo, aniżeli było powstanie 1863 r.”³⁹. Według niektórych badaczy, „Burza” przyjęła formę powstania strefowego. Epilog działań zbrojnych Armii Krajowej w „Burzy” miał ten sam przebieg, niezależnie czy było to na wschód, czy na zachód od Bugu – współdziałanie w walce, a potem rozbrojenie, internowanie, więzienia i deportacje przez wkraczającą armię radziecką.

Sprawdziły się w praktyce okupacyjnej stosowane przez Siły Zbrojne w Kraju formy walki, zwłaszcza dywersyjne działania w ośrodkach miejskich. Jeżeli zaś chodzi o działanie oddziałami partyzanckimi, to doświadczenie Armii Krajowej wskazuje na większe możliwości utrzymania się w terenie małych i zdolnych do szybkiego przemieszczania się oddziałów niż dużych zgrupowań partyzanckich. Jednak i duże zgrupowania, umiejętnie dowodzone i wykorzystujące warunki terenowe, mogły także z powodzeniem zadawać wrogowi ciosy.

W wyniku rozwoju sytuacji polityczno-militarnej nie doszło do realizacji głównego celu Armii Krajowej – powstania powszechnego. Zamiast niego realizowano w konkretnych warunkach politycznych (braku stosunków dyplomatycznych z ZSRR i w strefie wpływów tego mocarstwa określonych w Teheranie) akcję „Burza”. Z politycznego punktu widzenia nie spełniła ona wyznaczanych jej celów. Nie spełniła, bo w sytuacji wrogiego ustosunkowania się ZSRR do prawowitych władz polskich spełnić nie mogła. Militarnie

³⁹ Streszczenie rozmowy Mikołajczyk – Sosnkowski – Kukiel odbytej dnia 3 lipca 1944 roku [w:] AK, t. 3, Londyn 1976, s. 501.

zaś „Burza” ujawniła rezultaty żmudnych prac przygotowawczych w latach okupacji – sprawną mobilizację oddziałów i uderzanie na obiekty konkretnie dobrane i ważne dla toczących się na danym terenie działań wojennych.

Organizacja Armii Krajowej i prowadzone przez nią działania stały się w końcowym okresie wojny przedmiotem specjalnych studiów niemieckich sztabowców, planujących zaadaptowanie jej doświadczeń do własnych potrzeb.

Rozwiązana rozkazem dowódcy w styczniu 1945 r., odchodziła Armia Krajowa z pola bitwy w II wojnie światowej z dobrze spełnionym obowiązkiem walki o suwerenny byt państwa i narodu, pozostawiając po sobie nie tylko wymierne dokonania bojowe, lecz także wielki, niepodważalny kapitał moralny.

Maciej Żuczkowski

Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie

GWARDIA LUDOWA POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ I ODDZIAŁY WOJSKOWE POWSTAŃCZEGO POGOTOWIA SOCJALISTÓW W WOJSKOWYCH STRUKTURACH POLSKIEGO PAŃSTWA PODZIEMNEGO

Podczas II wojny światowej na ziemiach okupowanej Polski powstało wiele konspiracyjnych organizacji wojskowych, stawiających sobie za cel pokonanie okupantów i odzyskanie niepodległości. Najistotniejszą z nich była SZP-ZWZ-AK, w jej cieniu pozostawały inne, mniej liczne, niemające tak znacznego jak ona dorobku bojowego. Należała do nich Gwardia Ludowa (od maja 1944 r. występująca pod nazwą Oddziały Wojskowe Powstańczego Pogotowia Socjalistów), wojskowe ramię Polskiej Partii Socjalistycznej, funkcjonującej w czasie okupacji pod kryptonimem „Wolność-Równość-Niepodległość”.

Poniższy tekst jest próbą pokazania wkładu tej – w gruncie rzeczy nie-licznej – organizacji w wojskowe struktury Polskiego Państwa Podziemnego. Spróbuję pokazać działania przedwojennych władz PPS, które umożliwiły partii podjęcie czynnej walki z najeźdźcą już we wrześniu 1939 r., a w późniejszym okresie stworzenie konspiracyjnych struktur. Główna część tekstu dotyczy jednak dziejów GL WRN/OW PPS: okoliczności jej powstania oraz udziału w walce z Niemcami. Istotna część artykułu będzie poświęcona próbie bilansu sił GL WRN/OW PPS, czyli przedstawieniu liczby żołnierzy walczących z bronią w rękę. Na koniec wreszcie postaram się przybliżyć czytelnikowi kilka odcinków walki konspiracyjnej, na których szczególnie wyróżnili się socjaliści spod znaku WRN.

Wojenne przygotowania władz PPS

Decyzje dotyczące przygotowań do konspiracyjnego działania Polskiej Partii Socjalistycznej podjął jej Centralny Komitet Wykonawczy 8 grudnia 1934 r.¹ Było to związane z komplikującą się sytuacją – zarówno wewnętrzną w Polsce, jak i międzynarodową w Europie po przejściu władzy w Niemczech przez Adolfa Hitlera. Przygotowanie „konspiracyjnych wytycznych” w przypadku tej akurat partii nie przedstawiało większego problemu. W jej szeregach nadal pozostawało wielu działaczy, którzy walkę o „niepodległość i socjalizm” rozpoczęli na przełomie XIX i XX w. w PPS, a następnie kontynuowali ją w Organizacji Bojowej PPS i Polskiej Organizacji Wojskowej. Wystarczy tylko wspomnieć przewodniczącego CKW Tomasza Arciszewskiego czy sekretarza generalnego partii Kazimierza Pużaka². Właśnie oni, wsparci przez działaczy młodszego pokolenia, Edmunda Chodyńskiego i Józefa Dziegielewskiego, przygotowali plan konspiracyjnego funkcjonowania partii, który od stycznia 1938 r. dostosowywali do coraz realniejszej groźby agresji niemieckiej. Plan ten zakładał scalenie wszystkich organizacji związanych z PPS w Związku Socjalistycznych Organizacji Robotniczych, który miał następnie koordynować działalność zarówno samej partii, jak i wszystkich organizacji i instytucji z nią powiązanych. Bezpośrednim przygotowaniem partii do nadciągającego konfliktu było przelanie w kwietniu 1939 r. prerogatyw przez Radę Naczelną PPS na CKW, uważano bowiem, że w razie wybuchu wojny łatwiej będzie się zebrać węższemu gronu działaczy.

U progu wojny PPS liczyła zaledwie około 36 tys. członków³. W kręgu jej bezpośredniego oddziaływania znajdowało się jednak kilkanaście razy więcej. Były to osoby należące do ponadczterystutysięcznych klasowych związków zawodo-

¹ A. Czystowski, *Wolność, Równość, Niepodległość* (22 października 1939 – 11 lutego 1945), „Z pola walki” 1988, nr 3, s. 93. Szerzej o przygotowaniach europejskich socjalistów (ze szczególnym uwzględnieniem PPS) zob. *idem*, *Antyfaszystowskie przygotowania wojenne socjalistów europejskich 1933–1939*, „Dzieje Najnowsze” 1985, nr 1, s. 193–200.

² Pierwszy z nich współorganizował protesty pierwszomajowe już pod koniec XIX w., później walczył z bronią w ręku w OB PPS i współorganizował POW na ziemiach polskich, drugi był jednym z organizatorów PPS-Frakcji Rewolucyjnej po upadku rewolucji 1905 r., a następnie sześć lat spędził w rosyjskich więzieniach (m.in. w Szlisselburgu).

³ A. Czystowski, *Antyfaszystowskie przygotowania...*, s. 193.

wych, młodzież związana ze Związkiem Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej i Organizacją Młodzieżową Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, a także rzesze ludzi skupione w różnego rodzaju organizacjach o charakterze robotniczo-społecznym⁴. Partia miała własną organizację paramilitarną – umundurowaną i częściowo uzbrojoną Akcję Socjalistyczną⁵. Latem 1939 r., na prośbę Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego, rozpoczęto werbowanie spośród jej członków tzw. trójek dywersyjnych, przeznaczonych do prowadzenia dywersji na tyłach wojsk niemieckich. Batalion „Baron-Berlin” organizował w Łódzkiem Edmund Chodyński, a Batalion „Okrzeja-Odra” na Śląsku i w Zagłębiu – Aleksy Bień⁶. Ogółem do oddziałów dywersyjnych PPS skierowała około 1600 osób⁷.

Równolegle do tajnych przygotowań prowadzonych przez kierownictwo PPS, partia wspierała ogólnonarodowe działania mające na celu odparcie coraz bardziej prawdopodobnej agresji niemieckiej: włączyła się do Ogólnopolskiego Komitetu Obrony Przeciwlotniczej, zasiłowała Fundusz Obrony Narodowej. Członkowie PPS uczestniczyli w szkoleniach przeciwgazowych i przeciwlotniczych, pomagali przy kopaniu rowów. Od wiosny 1939 r. PPS, mimo że nie zgadzała się z systemem rządów w Polsce, uznawała słuszność polityki zagranicznej ministra Józefa Becka⁸. Na marginesie należy jeszcze wspomnieć, iż w kwietniu 1939 r. PPS wystąpiła do prezydenta Ignacego Mościckiego z apelem o utworzenie Rządu Obrony Narodowej, obejmującego również partie pozostające w opozycji

⁴ M.in. w organizacjach sportowych, z warszawską Skrą na czele (K. Dunin-Wąsowicz, *Polski Ruch Socjalistyczny 1939–1945*, Warszawa 1993, s. 15; J. Mulak, *Dlaczego?*, Warszawa 2006, s. 30–31).

⁵ Akcja Socjalistyczna została powołana na przełomie roku 1934 i 1935. 30 VI 1939 r. miała skupiać w swoich szeregach 8742 (A. Czystowski, P. Matusak, *Formacje zbrojne ruchu socjalistycznego* [w:] *Polski ruch oporu 1939–1945*, red. B. Kobuszewski, P. Matusak, T. Rawski, Warszawa 1988, s. 268) albo 11 360 członków (A. Czystowski, *Antyfaszystowskie przygotowania...*, s. 193). Przy obecnym stanie badań autor nie potrafi powiedzieć, która liczba jest prawdziwa.

⁶ Według świadectwa Aleksego Bienia, oddział „Okrzeja-Odra” do wybuchu wojny otrzymał około 300 kg materiałów wybuchowych, granaty i kilkanaście sztuk broni (A. Bień, *Gdziekolwiek byłem – odnajdywałem towarzyszy z Zagłębia* [w:] *Polska Partia Socjalistyczna w latach wojny i okupacji 1939–1945. Księga wspomnień*, t. 1, red. W. Czarnecki i in., Warszawa 1994, s. 67–69).

⁷ A. Czystowski, *Antyfaszystowskie przygotowania...*, s. 199.

⁸ K. Dunin-Wąsowicz, *Polska Partia Socjalistyczna w walce z hitleryzmem przed i w wrześniu 1939 roku* [w:] *Stulecie Polskiej Partii Socjalistycznej 1892–1992*, red. M.M. Drozdowski, Warszawa 1993, s. 159.

do rządzącej sanacji. Analogiczne memorandum usiłowano latem 1939 r. przedstawić marszałkowi Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu, udało się to jednak dopiero na początku września⁹.

Wrzesień 1939 r.

Pierwszym chronologicznie miejscem, w którym członkowie PPS niepowołani do służby w Wojsku Polskim stanęli do walki przeciwko niemieckiej agresji, była Gdynia. Na początku września z oddolnej inicjatywy lokalnych działaczy socjalistycznych, popartych przez płk. Stanisława Dąbka pełniącego obowiązki dowódcy Lądowej Obrony Wybrzeża, powołano Drużyny Robotnicze przy PPS, które miały współpracować z oddziałami broniącymi Gdyni. Większość w drużynach stanowili członkowie wspomnianej wcześniej Akcji Socjalistycznej. W kolejnych dniach sformowano z nich oddział nazwany Batalionem Kosynierów. Jego nazwa pochodziła od słabego początkowo uzbrojenia, na które składała się broń ofiarowana przez mieszkańców – m.in. kosy¹⁰. Po kilku dniach batalion dostał lepsze uzbrojenie i brał udział w walkach do momentu upadku Oksywiu 19 września. Według Krzysztofa Dunin-Wąsowicza, w szeregach tej formacji znalazło się około tysiąca żołnierzy, z których poległo kilkudziesięciu¹¹.

W chwili wybuchu wojny w Warszawie znajdowała się mniej więcej połowa członków CKW, w tym Kazimierz Pużak, Tomasz Arciszewski, Mieczysław Niedziałkowski i Zygmunt Zaremba. Siłą rzeczy przejęli oni odpowiedzialność za losy partii i zdecydowali, że żaden z nich nie ewakuuje się z Warszawy¹². Pozwoliło to PPS odegrać znaczącą rolę w kolejnych tygodniach obrony sto-

⁹ Z. Zaremba, *Wojna i konspiracja*, Kraków 1991, s. 52–53.

¹⁰ A. Przybój-Jarecki, *Gdyńska reduta* [w:] *Polska Partia Socjalistyczna w latach wojny i okupacji 1939–1945. Księga wspomnień*, t. 2, red. W. Czarnecki i in., Warszawa 1995, s. 131. Pełną historię kosynierów można odnaleźć w: C. Miżejewski, *Czerwoni Kosynierzy Gdyni*, Gdańsk 2010.

¹¹ K. Dunin-Wąsowicz, *Polski Ruch Socjalistyczny...*, s. 30–31. Według meldunku por. Józefa Kąkolewskiego z 8 IX 1939 r., był jeden oficer, 9 podoficerów i 128 kosynierów (informacja prof. Bogdana Chrzanowskiego).

¹² K. Pużak, *Wspomnienia 1939–1945*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1977, nr 41, s. 5.

licy. Przełomowym dniem był 6 września. Wówczas to z inicjatywy Zaremby, a za zgodą dowódcy obrony Warszawy gen. Waleriana Czumy, doszło do utworzenia Ochotniczej Robotniczej Brygady Obrony Warszawy pod dowództwem, wybranego na to stanowisko przez jej żołnierzy, kpt. Mariana Keniga¹³. Powołano sześć kompanii saperskich, których zadania początkowo ograniczały się do kopania rowów i budowania zapór. Obiecano im jednak stopniową poprawę uzbrojenia i umundurowania. Liczba ochotników szybko przekroczyła oczekiwania organizatorów. Według świadectwa Zaremby, do oddziałów zgłaszali się nie tylko robotnicy socjaliści, lecz także oficerowie oraz osoby reprezentujące najrozmaitsze poglądy polityczne – od przedstawicieli sanacji po działaczy Stronnictwa Narodowego¹⁴. W ciągu pięciu dni stan brygady osiągnął około 6 tys. osób. Początkowo rzeczywiście spełniała ona głównie zadania pomocnicze¹⁵, po kilku dniach jednak dowództwo, chcąc wykorzystać wysokie morale ochotników, zaczęło stopniowo zasilać nimi szeregi oddziałów walczących na pierwszej linii. Przedostatniego dnia walk – 26 września – 1. i 2. robotnicze pułki piechoty weszły w skład odtworzonej 13. DP pod dowództwem płk. dypl. Władysława Kalińskiego¹⁶, co trzeba potraktować jako swoisty wyraz uznania dla ich postawy bojowej. Następnego dnia Warszawa skapitulowała. Według Dunin-Wąsowicza, w walkach miało zginąć 452 żołnierzy ORBOW i 172 ochotników z formacji pomocniczych¹⁷. Na marginesie wypada jeszcze wspomnieć o zaangażowaniu Niedziałkowskiego, Zaremby i Wilhelma Topinka w powołany 20 września przez gen. Juliusza Rómmła Komitet Obywatelski, który pełnił funkcję przedstawicielstwa politycznego narodu po opuszczeniu ziem polskich przez dotychczasowe władze¹⁸.

¹³ W literaturze występuje kilka równoprawnie funkcjonujących nazw brygady, posługuję się tą, którą stosował dowódca tej jednostki (M. Kenig, *Ochotnicza Robotnicza Brygada Obrony Warszawy* [w:] *P.P.S. Wspomnienia z lat 1918–1939*, red. J. Cesarski i in., t. 1, Warszawa 1987, s. 414–415).

¹⁴ Z. Zaremba, *Wojna...*, s. 78–79.

¹⁵ M. Kenig, *Ochotnicza Robotnicza...*, s. 419.

¹⁶ A. Zawilski, *Bitwy polskiego września*, Kraków 2009, s. 722.

¹⁷ K. Dunin-Wąsowicz, *Polski Ruch Socjalistyczny...*, s. 27. Kilka relacji z walk ORBOW można znaleźć w: *Cywilna obrona Warszawy we wrześniu 1939 r. Dokumenty, materiały prasowe, wspomnienia i relacje*, red. L. Dobroszycki, M. Drozdowski, M. Getter, A. Słomczyński, Warszawa 1964.

¹⁸ Komitet nazywano powszechnie Radą Obrony Stolicy (A. Zawilski, *Bitwy...*, s. 603; Z. Zaremba, *Wojna...*, s. 97).

Narodziny konspiracji PPS-WRN

Jeszcze przed kapitulacją stolicy kierownictwo PPS rozpoczęło działania zmierzające do podjęcia przez partię działalności konspiracyjnej, a zarazem do ochrony jej członków przed spodziewanymi represjami niemieckimi. Na wniosek Zaremby Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy PPS zdecydował o zaprzestaniu działalności partii¹⁹. W tzw. różowej odezwie napisano o zawieszeniu działalności PPS²⁰. Jednak jak po latach wspominał Stefan Kobrzyński, gdy zapytał o odezwę Bolesława Dratwę, dotychczasowego sekretarza WOKR PPS, w odpowiedzi usłyszał: „Treść tej odezwy nie dotyczy was, towarzyszu Stefanie, i członków Polskiej Partii Socjalistycznej”²¹. Trudno o wymowniejsze potwierdzenie tego, co kilka lat później napisał Zaremba: „Legenda o zaniechaniu działalności miała być podtrzymywana zarówno wobec Gestapo, jak i osób, które z tych czy innych powodów nie budziły całkowitego zaufania”²². Tak więc kierownictwo PPS już w momencie opublikowania odezwy planowało podjęcie działalności konspiracyjnej.

Za nieoficjalną inaugurację podziemnej PPS należy uznać spotkanie, które odbyło się na początku października 1939 r. Z ramienia CKW PPS byli na nim obecni: Niedziałkowski²³, Pużak, Zaremba oraz przedstawiciele WOKR – Dzięgielewski i Dratwa²⁴. Postanowiono wówczas wstrzymać się na kilka tygodni z decyzjami co do sposobu zorganizowania socjalistycznego podziemia w oczekiwaniu na rozwój sytuacji²⁵. Zapadły one ostatecznie na taj-

¹⁹ K. Dunin-Wąsowicz, *Polski Ruch Socjalistyczny...*, s. 28.

²⁰ Nazwa odezwy pochodzi od koloru papieru, na którym została wydrukowana; tekst odezwy zob. w: A.K. Kunert, *Ilustrowany przewodnik po Polsce podziemnej 1939–1945*, Warszawa 1996, s. 17.

²¹ S. Kobrzyński, *W okupowanej Warszawie* [w:] *Polska Partia Socjalistyczna w latach wojny i okupacji...*, t. 1, s. 503.

²² W. Smreczyński [Z. Zaremba], *Jak powstał WRN* [w:] *Perspektywy walki. Zbiór artykułów i rozpraw pod red. Zygmunta Zaremby*, Paryż 1947, s. 59.

²³ Reprezentował on równocześnie PPS w Głównej Radzie Politycznej, utworzonej przy Służbie Zwycięstwu Polski (S. Dzięciołowski, *Parlament Polski Podziemnej 1939–1945*, Warszawa 2004, s. 11–14).

²⁴ Tak pisze uczestnik tego spotkania Zygmunt Zaremba. Krzysztof Dunin-Wąsowicz bez podania źródła tej informacji stwierdza, że na spotkaniu nie było Niedziałkowskiego, był za to Arciszewski (Z. Zaremba, *Wojna...*, s. 157; K. Dunin-Wąsowicz, *Polski Ruch Socjalistyczny...*, s. 35).

²⁵ Z. Zaremba, *Wojna...*, s. 157.

nej konferencji w Helenowie w dniach 19–21 listopada²⁶, na którą przybyło prawdopodobnie kilkunastu (być może nawet kilkudziesięciu) terenowych działaczy PPS²⁷. Zgromadzeni, poza zatwierdzeniem dotychczasowych działań kierowniczej trójki²⁸, podjęli kilka decyzji kluczowych dla podziemnego funkcjonowania partii. Przede wszystkim przyjęli jej konspiracyjny kryptonim „Wolność-Równość-Niepodległość”, nawiązujący do haseł rewolucji francuskiej i wyrażający program partii na czas okupacji. PPS występowała pod tym kryptonimem do maja 1944 r.²⁹ Także wówczas podjęto decyzję o powołaniu pionu wojskowego WRN – Gwardii Ludowej WRN³⁰. W maju 1944 r. jej nazwa uległa zmianie na Oddziały Wojskowe Powstańczego Pogotowia Socjalistów, czego główną przyczyną było przywłaszczenie sobie przez Polską Partię Robotniczą nazwy „Gwardia Ludowa” dla swoich oddziałów wojskowych. Na komendanta głównego organizacji wybrano Pużaka („Bazylego”), dowódcą organizatorem został Dziegielewski („Kurek”), a dowódcą szkoleniowcem – Kazimierz Domosławski („Zakręt”) ³¹.

Zgodnie z przyjętymi założeniami w każdym okręgu WRN miał powstać oddzielny batalion GL WRN, kierowany przez trzysobowe kierownictwo, składające się z dowódcy, organizatora batalionu i z jego szkoleniowca. Trójka

²⁶ Krzysztof Dunin-Wąsowicz podaje datę 19–21 października (*idem, Polski Ruch Socjalistyczny...*, s. 36). Bardziej prawdopodobna wydaje się jednak data listopadowa (W. Grabowski, *PPS w Polskim Państwie Podziemnym (1939–1945)* [w:] *Polska Partia Socjalistyczna. Dlaczego się nie udało?*, red. R. Spalek, Warszawa 2010, s. 81). W nie do końca jasny sposób potwierdzają ją wspomnienia Zaremby i Pużaka (Z. Zaremba, *Wojna...*, s. 157; K. Pużak, *Wspomnienia...*, s. 17).

²⁷ Nie było wśród nich jednak wielu wybitnych przedwojennych działaczy PPS, m.in. przewodniczącego Rady Naczelnej partii Zygmunta Żuławskiego, Adama Próchnika, Norberta Barlickiego czy Stanisława Dubois.

²⁸ Postanowiono ją rozszerzyć o Bolesława Dratwę, Józefa Dziegielewskiego i Józefa Cyran-kiewicza (K. Dunin-Wąsowicz, *Polski Ruch Socjalistyczny...*, s. 37).

²⁹ Z. Zaremba, *Wojna...*, s. 159.

³⁰ Niecały miesiąc później utworzono także Milicję Ludową WRN, która miała być załącznikiem organów bezpieczeństwa przyszłej władzy. Później przy WRN powstała także Milicja Przemysłowa, która miała w okresie wycofywania się Niemców bronić przed zniszczeniem zakładów przemysłowych, kopalń i szybów.

³¹ A. Czystowski, *Wolność, Równość...*, s. 106. Według Adama Obarskiego – działacza pionu politycznego WRN, w komendzie GL WRN mieli się znajdować poza Pużakiem i Dziegielewskim: Włodzimierz Miszewski, Franciszek Skolimowski „Hucul” i szef Milicji PPS – Antoni Pajdak (AIPN, 00231/109, t. 1, WRN i WRN-owcy w latach 1945–1946, b.d., k. 82).

ta stanowiła jednocześnie wydział wojskowy okręgu. W zasadzie nie tworzoneo sztabów, nie uznawano też stopni wojskowych, lecz funkcyjne. Na przykład plutonem dowodził „plutonowy”, a kompanią „kompanijny” itd. Dowódcy byli wybierani, a w wypadku mianowania zatwierdzani przez rady żołnierskie³². Jeśli chodzi o wewnętrzną organizację oddziałów GL WRN, w samej komendzie zdania były podzielone. Część opowiadała się za systemem trójkowym, część za piętkowym³³, który obowiązywał w strukturach politycznych WRN i w powstałej później Milicji Ludowej PPS³⁴. Ostatecznie przyjęto system trójkowy, a późniejsze przejście na piętkowy na przełomie lat 1941 i 1942 łączyło się ze ściślejszym związaniem z Armią Krajową.

W skład najmniejszej komórki wojskowej GL WRN – sekcji, inaczej drużyny, wchodziło trzech żołnierzy oraz „sekcijny”. Trzy sekcje po czterech żołnierzy w każdej wraz z „plutonowym” tworzyły pluton. Według tego założenia powstały kompanie, bataliony, pułki³⁵. Wspomniany schemat organizacyjny ułatwiał utrzymanie całości struktur GL WRN w tajemnicy i przygotowywał je do spodziewanej długiej konspiracji. GL WRN miała własną rotę przysięgi, opracowaną przez Zarembę wiosną 1940 r.³⁶, a zatwierdzoną prawdopodobnie na I Zejeździe WRN w maju tegoż roku. Jej tekst warto tutaj przytoczyć, mówi on bowiem o tym, o co walczyły oddziały GL, a potem OW PPS:

„Stojąc w szeregach GL, przyrzekam uroczyście wszystkie swe siły i czas, a gdy przyjdzie tego potrzeba i życie oddać sprawie wywalczenia Polsce całości i Niepodległości, a Ludowi Polskiemu Wolność[i] z przemocy wyzysku i ucisku społecznego. Pomny posłannictwa dziejowego partii, wierny jej ideałom socjalistycznym i dążeniom do Niepodległości Rzeczypospolitej Ludowej, jako Ojczyzny Wolnego Ludu Polskiego wśród wolnych Ludów Europy

³² A. Czystowski, P. Matusak, *Formacje zbrojne...*, s. 269–270.

³³ AIPN, 001708/1249, W. Adamczyk, „Operacyjne aspekty likwidacji WRN na terenie województwa Warszawskiego”, 1981 r., k. 23.

³⁴ A. Biedroń, *Wspomnienia komendanta żagłębiowskiej Milicji PPS* [w:] *Polska Partia Socjalistyczna w latach wojny i okupacji...*, t. 1, s. 60; J. Chrzanowski, *Wspomnienia radomskie* [w:] *ibidem*, s. 150.

³⁵ H. Kaczor, *Organizacja wojskowa WRN na Żoliborzu* [w:] *Z lat wojny i okupacji: 1939–1945*, t. 4, red. L. Grot, Warszawa 1972, s. 90; R. Maciąg, *Powstanie i struktura organizacyjna GL PPS-WRN na Woli* [w:] *Z lat wojny, okupacji i odbudowy 1939–1945–1948*, red. L. Grot, Warszawa 1974, s. 137.

³⁶ R. Maciąg, *Powstanie i struktura...*, s. 148.

oraz świadom grozy sprzymierzonych na zgubę Polski i jej Ludów wrogów, a przede wszystkim Niemiec hitlerowskich, przyrzekam pełną gotowość i sta-
wiennictwo w każdej potrzebie i na każde wezwanie kierownictwa GL i Partii.

Przyrzekam bezwzględną karność i posłuszeństwo przełożonym i rozka-
zom GL, a zarazem całkowitą solidarność z każdą decyzją Partii. Przyrzekam,
że będę dochowywać pełnej tajemnicy służby i ścisłej konspiracji oraz będę
przestrzegał zasad moralnego prowadzenia się.

Wam zaś, współtowarzysze w szeregach GL, przyrzekam moje koleżeńskie
przywiązanie i braterstwo³⁷.

Regulamin, szkolenie i uzbrojenie GL WRN

W maju 1940 r. w Warszawie odbył się I Zjazd WRN. Zestawienie pseudo-
nimów członków partii, przygotowane specjalnie na zjazd, wykazało istnie-
nie około 2,5 tys. pięcioosobowych komórek politycznego pionu WRN³⁸.
Oznaczało to znaczne przekroczenie założeń z jesieni 1939 r., mówiących
o ściśle kadrowym charakterze organizacji, liczącej nie więcej niż 3,5 tys.
członków. Aby spowolnić gwałtowny rozwój partii, znacznie zwiększający
prawdopodobieństwo jej dekonspiracji, a także ograniczyć ryzyko niemiec-
kiej prowokacji, opracowano rygorystyczne zasady werbunku do WRN i jej
struktur wojskowych. Od tej pory w jej szeregi mogli wstąpić jedynie przed-
wojenni działacze PPS lub aktywiści organizacji z nią związanych, i to też
z pewnymi zastrzeżeniami. Musiały to być osoby pełnoletnie, niemające
żadnych kontaktów z Niemcami i w pełni zgadzające się z tzw. Programem
Radomskim PPS z 1937 r. Drzwi partii pozostawały zamknięte dla ludzi
gadatliwych, ulegających nałogom, prowadzących się niemoralnie oraz tych,
którzy nie posiadali uznanego przez społeczeństwo źródła dochodów³⁹. Na

³⁷ AAN, Centralne Kierownictwo Ruchu Mas Pracujących Miast i Wsi – Wolność, Równość,
Niepodległość, 205-1, b.d., k. 61. W tekście roty przysięgi szczególną uwagę zwraca tra-
dycyjny dla socjalistów brak odniesienia do Boga, do którego wezwanie znajduje się już
w pierwszym zdaniu rot przysięgi ZWZ-AK.

³⁸ AIPN, 001708/1283, Operacyjne aspekty likwidacji WRN na terenie miasta Warszawy,
1981 r., k. 23.

³⁹ A. Czystowski, *Wolność, Równość...*, s. 99.

podstawie tej swoistej listy wymagań powstał obowiązujący w GL WRN regulamin, w którego pierwszym punkcie stwierdzano m.in.: „Członkiem GL może być tylko sympatyk Polski Ludowej, pod warunkiem, że uzyska odpowiednie poparcie kierownictwa GL, podda się bez zastrzeżeń rygorom regulaminu GL i złoży tymże regulaminem przewidziane przyrzeczenie”⁴⁰. W pozostałych punktach regulamin pokrywał się z przedstawionymi powyżej zasadami werbunku do WRN, dodatkowo był uzupełniony kilkoma wymaganiami natury wojskowej. Tak szczegółowo i kategorycznie sformułowane wymagania sprawiały, że konspiracyjna WRN siłą rzeczy musiała być organizacją raczej kadrową, ale za to o jednolitym obliczu ideowym. Miało to jeszcze jeden niezwykle istotny plus – chroniło ją przed działalnością niemieckich prowokatorów⁴¹.

Ogólne informacje o funkcjonowaniu GL WRN należy uzupełnić o zagadnienia kluczowe z wojskowego punktu widzenia – dotyczące wyszkolenia i uzbrojenia. Do pierwszego z nich kierownictwo GL WRN przykładło dużą wagę, zakładając, że wojna potrwa długo. Za szkolenie w ramach każdego okręgu odpowiadali szefowie szkolenia batalionów i zgrupowań. Zazwyczaj przebiegało ono z góry na dół, tzn. odpowiedzialni za szkolenie na szczeblu batalionu odbywali je z dowódcami kompanii i plutonów, ci zaś nabytą wiedzę przekazywali sekcyjnym i szeregowym żołnierzom⁴². Szkolenie strzelca obejmowało 200 godzin wykładów, uzupełniały je ćwiczenia praktyczne i wykłady polityczne. Od lipca 1943 r. prowadzono także kursy dla podoficerów i podchorążych, które według Andrzeja Czystowskiego ukończyło 110 podoficerów i 86 podchorążych⁴³. Prawdopodobnie znaczną część kursantów stanowiła młodzież z Organizacji Młodzieżowej WRN, skierowana następnie do dyspozycji GL WRN i Milicji PPS⁴⁴.

Ważną rolę odgrywała prasa wojskowa, przede wszystkim „Gwardia Ludowa”, w której omawiano bieżące wydarzenia na frontach wojny, przedsta-

⁴⁰ J. Kantyka, *Burzliwe lata*, Warszawa–Kraków 1977, s. 108.

⁴¹ W toku dotychczasowych badań autor nie natknął się na informacje o zdradzie w szeregach GL WRN.

⁴² J. Kantyka, *Burzliwe lata...*, s. 114; AIPN, 001708/1249, W. Adamczyk, „Operacyjne aspekty likwidacji WRN na terenie województwa Warszawskiego”, 1981 r., k. 24.

⁴³ A. Czystowski, P. Matusak, *Formacje zbrojne...*, s. 271.

⁴⁴ AIPN, 1555/49, Struktura Organizacji Młodzieżowej (OM) WRN, b.d., k. 5–6.

wiano cele walki oddziałów GL; pismo miało także stałą rubrykę dotyczącą regulaminu służby wojskowej⁴⁵. Komenda GL WRN wydawała także własne skrypty szkoleniowe, przedstawiające m.in. budowę broni, również niemieckiej, oraz wiadomości praktyczne z zakresu walk w mieście czy działania patroli⁴⁶. Wszystkie te zabiegi w połączeniu z faktem, że znaczna część żołnierzy GL WRN odbyła przeszkolenie wojskowe jeszcze przed wybuchem wojny, sprawiały, iż ogólne wyszkolenie socjalistycznych oddziałów stało na stosunkowo wysokim – jak na konspiracyjne warunki – poziomie.

Nie szło to jednak w parze z uzbrojeniem. Wyposażenie zarówno w broń ciężką, jak i ręczną przedstawiało się zazwyczaj bardzo skromnie, nawet na tle innych organizacji konspiracyjnych. Według informacji podanych przez Andrzeja Czystowskiego, w czerwcu 1944 r. broń miał zaledwie co trzeci żołnierz OW PPS. Potwierdzają to m.in. powojenne zeznania Wiktora Krawczyka, który wprost stwierdzał, że plutony GL WRN w województwie częstochowskim nie posiadały broni, miały ją otrzymać dopiero „w końcowej fazie okupacji od AK”⁴⁷. Podstawowym źródłem broni były zasoby ukryte jeszcze we wrześniu 1939 r. przez idących do niewoli lub do cywila żołnierzy WP oraz zebrane w czasie panicznego odwrotu oddziałów radzieckich w lecie 1941 r. Do tego dochodziły niewielkie ilości zdobyte „konspiracyjnymi metodami”, takimi jak kradzież Niemcom, zakup od żołnierzy Wehrmachtu i oddziałów z nim sprzymierzonych, szczególnie węgierskich, zdobyczych w walce, broń przekazana przez AK czy wreszcie – w bardzo ograniczonym zakresie – własnej produkcji⁴⁸.

⁴⁵ W latach 1941–1944 ukazało się 21 numerów „Gwardii Ludowej”, wydano także jeden numer pisma OW PPS – „Do szeregu” (BN, Kolekcja prasy konspiracyjnej, mkf. 43600, mkf. 23449; *Centralny katalog polskiej prasy konspiracyjnej 1939–1945*, oprac. L. Dobroszycki, Warszawa 1962, s. 57, 84).

⁴⁶ Według Czystowskiego i Matusaka, w samej Warszawie wydano 42 skrypty (A. Czystowski, P. Matusak, *Formacje zbrojne...*, s. 271). Część z nich zachowała się w Archiwum Akt Nowych (AAN, Centralne Kierownictwo Ruchu Mas Pracujących Miast i Wsi – Wolność, Równość, Niepodległość, 205/1, b.d., k. 72–129).

⁴⁷ AIPN, 01236/695, t. 4, Protokół przesłuchania podejrzanego Wiktora Krawczyka przez Stanisława Jastrzębskiego, oficera śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, 20 VIII 1947 r., k. 280.

⁴⁸ A. Czystowski, *Wolność, Równość...*, s. 109.

GL WRN w wojskowych strukturach Polskiego Państwa Podziemnego

Polska Partia Socjalistyczna od początku była partią programowo robotniczą i to właśnie pracownicy fabryk wszelkiego rodzaju stanowili najliczniejsze grono w jej szeregach. Sytuacja ta nie zmieniła się w czasie II wojny światowej. Logiczną konsekwencją takiego stanu rzeczy było to, iż właśnie w regionach silnie uprzemysłowionych WRN i jej wojskowe struktury rozwijały się najdynamiczniej i skupiały najwięcej członków. Do grudnia 1939 r. powstały następujące bataliony GL WRN: Warszawa, Warszawa Podmiejska, Radom, Kielce, Rzeszów, Łódź i Pomorze⁴⁹, a w kolejnych miesiącach: Lublin, Kraków i Śląsk, podzielony następnie na dwa okręgi: Zagłębie Dąbrowskie i Śląsk. Na przełomie lat 1939 i 1940 oddziały GL WRN zostały jako pierwsze wojska „partyjne” operacyjnie podporządkowane Komendzie Głównej ZWZ⁵⁰. Zachowały przy tym autonomię⁵¹: miały zwłaszcza własne dowództwo, odmienną – wyżej cytowaną – rotę przysięgi, własne czasopisma i inną tematykę politycznych szkoleń żołnierzy. Podporządkowanie operacyjne AK nie nastąpiło równocześnie we wszystkich okręgach GL WRN⁵². Najdłużej proces ten przebiegał w Zagłębiu Dąbrowskim ze względu na trudności ze strony lokalnego dowództwa GL WRN⁵³. Jego opory wynikały zarówno z faktu, że na tym terenie to GL WRN była znacznie silniejsza, jak i z obawy przed dekonspiracją szeregów GL, która mogła nastąpić wskutek aresztowań żołnierzy AK⁵⁴. Ostatecznie podporządkowanie nastąpiło wiosną 1943 r. W jego

⁴⁹ AIPN, 001708/1249, W. Adamczyk, „Operacyjne aspekty likwidacji WRN na terenie województwa Warszawskiego”, 1981 r., k. 22.

⁵⁰ Według płk. Antoniego Sanojcy, szefa Oddziału I KG ZWZ-AK odpowiedzialnego za przebieg akcji scaleniowej, podporządkowanie GL WRN nastąpiło w styczniu 1940 r. (AAN, Polska Akademia Nauk, Instytut Historii w Warszawie, A 473/69, listopad 1969 r., k. 52).

⁵¹ Stopnie oficerskie i podoficerskie otrzymywali członkowie GL WRN (OW PPS) od naczelnego dowództwa AK na wniosek Komendanta GL WRN (OW PPS) (AIPN, 00231/109, t. 1, WRN i WRN-owcy w latach 1945–1946, b.d., k. 82).

⁵² Por. *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 1, Szczecin 1989, s. 465–470; H. Kaczor, *Organizacja wojskowa WRN...*, s. 91.

⁵³ J. Kantyka, *Burzliwe lata...*, s. 126–128.

⁵⁴ Tak też się stało. Jesienią 1943 r. wskutek „wsypy” w AK Gestapo aresztowało ponad stu żołnierzy GL WRN, m.in. Cezarego Uthkego, który w maju 1944 r. zginął zamordowany w Auschwitz (A. Bień, *Gdziekolwiek byłem...*, s. 76).

rezultacie dowódca Brygady Zagłębiowskiej GL WRN, Cezary Uthke, objął stanowisko szefa Wydziału Wojskowego Śląskiego Okręgu AK, a jego zastępcą Lucjan Tajchman początkowo stanowisko zastępcy, następnie inspektora Inspektoratu Sosnowieckiego AK⁵⁵. Były to najwyższe stanowiska, jakie w strukturach ZWZ-AK zajmowali oficerowie wywodzący się z GL WRN.

Aby ukazać wkład GL WRN w wojskowe struktury Polskiego Państwa Podziemnego, najprościej byłoby zsumować jej siły w poszczególnych okręgach i na tej podstawie wyciągać wnioski. Niestety, na tym etapie badań jest to niemożliwe. Autorowi udało się odnaleźć zaledwie kilka dokumentów zawierających szczątkowe na ogół informacje dotyczące liczebności GL WRN. Z tego powodu przy omawianiu poszczególnych okręgów GL WRN ograniczono się jedynie do podania ich dowódców i krótkiej wzmianki o tym, czym się one ewentualnie wyróżniały, powstrzymano się natomiast od podawania niesprawdzonych informacji dotyczących liczebności⁵⁶.

Okręg Warszawski GL WRN/OW PPS

Na czele Okręgu Warszawskiego GL WRN/OW PPS stał kilkakrotnie wcześniej wspominany Józef Dziegielewski, później mjr Włodzimierz Miszewski⁵⁷. Organizacyjnie okręg był podzielony na 6 dzielnic, w każdej działał oddzielny batalion GL WRN/OW PPS:

1. batalion Mokotów, złożony z 4 plutonów, z dowódcą ppor. Wacławem Kossowiczem („Jarząbkiem”);
2. batalion Ochota, złożony z 2 plutonów, z nieznanym z nazwiska dowódcą;
3. batalion Wola, złożony z 6 plutonów, z dowódcą kpt. Karolem Kryńskim („Wagą”);
4. batalion Żoliborz, złożony z 5 plutonów, z dowódcą por. Romanem Dąbkowskim („Starym”);

⁵⁵ Z. Walter-Janke, *W Armii Krajowej na Śląsku*, Katowice 1986, s. 202; AIPN Kr, 009/144, t. 1, Notatka dotycząca sprawy dywersanci, 28 VIII 1953 r., k. 105.

⁵⁶ Autor powstrzyma się także od przytaczania danych liczbowych zawartych w kilkakrotnie wcześniej cytowanym artykule Andrzeja Czystowskiego, gdyż są one znacznie zawyżone, a ponadto budzą duże wątpliwości swoją zadziwiającą dokładnością.

⁵⁷ *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, Warszawa 1985, s. 677; *Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powstania Warszawskiego*, t. 1, Warszawa 2005, s. 418.

5. batalion Praga, złożony z 6 plutonów, z dowódcą Kazimierzem Dąbrowskim („Ramzesem”);
6. batalion Śródmieście, złożony z 5 plutonów, z dowódcą Władysławem Wilczyńskim („Gnatem”)⁵⁸.
7. W sumie w okręgu było 28 plutonów, czyli prawdopodobnie około 1400 żołnierzy. Bataliony te, chociaż zachowały autonomię, to w znacznym stopniu wtapiały się w struktury organizacyjne ZWZ-AK, dlatego trudno dokładnie określić ich liczebność i skład personalny⁵⁹. Wzięły one udział w Powstaniu Warszawskim, podobnie jak bezpośrednio z nimi związane oddziały Milicji PPS, walcząc w ramach odpowiednich rejonów AK. W toku walk poniosły znaczne straty, m.in. rozbity został na Woli III Batalion im. Stefana Okrzei, a na Starym Mieście poległ nominalny dowódca OW PPS – mjr Włodzimierz Miszewski⁶⁰.

Okręg Warszawa Podmiejska GL WRN/OW PPS

Na czele Okręgu Warszawa Podmiejska GL WRN/OW PPS stał Czesław Karśnicki („Zygmunt”). W sferze możliwości organizacyjnych pozostawało poniżej tysiąca żołnierzy⁶¹. Część z nich weszła następnie w skład 22. i 32. pp i brała udział w walkach m.in. o Siedlce, Wołomin i Radzymin⁶².

⁵⁸ Odprawy dowódców batalionów odbywały się regularnie raz w miesiącu. Liczba plutonów i nazwiska dowódców zostały podane na dzień 1 sierpnia 1944 r. (H. Kaczor, *Organizacja wojskowa WRN...*, s. 90; R. Maciąg, *Powstanie i struktura...*, s. 135; *Wielka Ilustrowana Encyklopedia...*, s. 417).

⁵⁹ Mieli z tym również problem pracownicy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Na przykład w opracowaniu młodszego referenta Wydziału I Departamentu V Jana Żmudy liczebność warszawskiego zgrupowania GL WRN jest ustalona na 640 osób, inne są też nazwiska części dowódców batalionów (AIPN, 00231/110, t. 2, OW PPS, marzec 1954 r., k. 62–64).

⁶⁰ Ustalenie dokładnych strat jest bardzo trudne z racji braków w dokumentach, a także wzajemnego przenikania się struktur OW PPS i AK. W publikacji *Polska Partia Socjalistyczna w latach wojny i okupacji 1939–1945*. Aneks wymieniono z nazwiska 225 członków PPS (w tym OW PPS i Milicji PPS), którzy polegli w Powstaniu Warszawskim (*ibidem*, Warszawa 1995, s. 24–41). Jest to jednak z pewnością nikły procent poległych w powstaniu. Szerzej o udziale OW PPS i Milicji PPS w Powstaniu Warszawskim zob. w: *Wielka Ilustrowana Encyklopedia...*, s. 417–419.

⁶¹ R. Maciąg, *Powstanie i struktura...*, s. 134.

⁶² K. Dunin-Wąsowicz, *Polski Ruch Socjalistyczny...*, s. 163.

Okręg Lubelski GL WRN/OW PPS

Na czele Okręgu Lubelskiego GL WRN/OW PPS stali Wacław Przedmojski („Czesław”), na terenie okręgu, i Józef Kwiatkowski w samym Lublinie. Żołnierze okręgu po wcieleniu do 35. pp wzięli udział w ramach akcji „Burza” w walkach o wyzwolenie m.in. Białej Podlaskiej⁶³. Na Lubelszczyźnie działał także oddział partyzancki WRN Feliksa Kotarskiego⁶⁴.

Okręg Kielecki GL WRN/OW PPS

Okręgiem Kieleckim GL WRN/OW PPS kierował Roch Sulima („Kret”). Żołnierze tego okręgu po wcieleniu do 7. DP w sierpniu 1944 r. wzięli udział w walkach o Radoszyce. Ponadto w okolicach Pińczowa walczył oddział partyzancki Stanisława Włosińskiego, byłego posła PPS. Pewna liczba żołnierzy GL WRN służyła także w oddziale partyzanckim Jana Piwnika („Ponurego”)⁶⁵.

Okręg Radom GL WRN/OW PPS

Okręgiem Radom GL WRN/OW PPS kierował Tadeusz Pietsch-Piwnicki („Krzysztof”), potem Edmund Chodyński („Karo”). Żołnierze tego okręgu weszli następnie w skład 2., 3. i 4. pp 2. DP AK. W Okręgu Radom, wykorzystując istnienie przedwojennych fabryk broni, rozwinięto w konspiracji jej produkcję; początkowo była ona oparta na wykradaniu z magazynów części pistoletów ręcznych. Począwszy od lata 1943 r., podjęto konspiracyjną produkcję pistoletów maszynowych „Sten”⁶⁶. Równolegle prowadzono systematyczny sabotaż w fabrykach broni⁶⁷.

⁶³ *Ibidem*, s. 164.

⁶⁴ S. Stępień, *Polska Partia Socjalistyczna w województwie lubelskim*, Lublin 1980, s. 19.

⁶⁵ A. Czystowski, *Wolność, Równość...*, s. 110.

⁶⁶ W sumie wyprodukowano około 20 „stenów” (K. Satora, *Podziemne zbrojownie polskie 1939–1944*, Warszawa 2001, s. 85–86).

⁶⁷ E. Stec, *Polska Partia Socjalistyczna Okręgu Radomskiego w walce z okupantem w latach 1939–1944*, „Dzieje Najnowsze” 1983, nr 1/2, s. 336–340.

Okręg Kraków GL WRN/OW PPS

Okręgiem Kraków GL WRN/OW PPS kierował Marian Bomba („Jerzy”), od maja 1943 do lutego 1944 r. zastępował go Adam Rysiewicz („Teodor”), po czym ponownie kierownictwo przejął „Jerzy”. Okręg ten, podobnie jak Okręg Śląsko-Zagłębiowski, odgrywał w konspiracji PPS-WRN szczególną rolę. To właśnie jego żołnierze, z Józefem Cyrankiewiczem na czele, w czerwcu 1940 r. wydostali ze szpitala więziennego w Nowym Sączu emisariusza Jana Karskiego⁶⁸. Na przełomie 1942 i 1943 r. w okręgu tym powstały Socjalistyczne Bataliony Śmierci, przekształcone następnie w Organizację Bojową PPS, która miała spełniać zadania specjalne w walce z okupantem. Należało do nich m.in. wykonywanie wyroków śmierci wydanych przez Sądy Specjalne, przekazanych do wykonania przez Kierownictwo Walki Cywilnej⁶⁹.

Działacze OB PPS przyczynili się do powstania Komitetu Pomocy Więźniom Obozów Koncentracyjnych, który miał organizować wszelką pomoc dla więźniów obozu Auschwitz-Birkenau. Czołowe role odgrywali w nim dwaj młodzi socjaliści: Adam Rysiewicz („Teodor”), organizujący pomoc w Krakowie, i Edward Hałoń, rozbudowujący siatkę wokół obozu⁷⁰. W okresie działalności komitetu Hałoń utrzymywał regularny kontakt pocztowy z obozem Auschwitz (trzy razy w tygodniu) oraz prowadził regularny przerzut poczty z Krakowa do obozu i z powrotem. Do Auschwitz-Birkenau przetrzymywano także leki i żywność oraz materiały potrzebne do organizowania ucieczek, których zorganizowano około dwudziestu⁷¹. Okręgowi Krakowskiemu GL WRN podlegało również kilka oddziałów partyzanckich – z najliczniejszym spośród nich, wywodzącym się z OB PPS, oddziałem im. „Teodora”⁷².

⁶⁸ J. Karski, *Tajne państwo*, Warszawa 1999, s. 152–159.

⁶⁹ Dla ścisłości należy dodać, że nie był to jedyny okręg WRN, który dysponował komórką egzekucyjną, posiadał ją także np. Okręg Radomyszczański (AIPN Łd, 10/758, t. 1, PPS-WRN w Łodzi i w województwie łódzkim, organizacja i działalność w latach okupacji niemieckiej i po wyzwoleniu, wrzesień 1971 r., k. 71).

⁷⁰ J. Garliński, *Oświęcim walczący*, Warszawa 1992, s. 134–135. Szerzej na ten temat zob. E. Hałoń, *W cieniu Auschwitz. Wspomnienia z konspiracji przyobozowej*, Oświęcim 2003.

⁷¹ Z. Stanisławska, *Oddziały Bojowe PPS w Okręgu Krakowskim*, „Światło” 1948, nr 2, s. 22–23.

⁷² Nazwano go tak na cześć wcześniej wspomnianego Adama Rysiewicza „Teodora”, poległego

Okręg Rzeszów GL WRN/OW PPS

Okręgiem Rzeszów GL WRN/OW PPS kierował Jan Rak („Konstanty”). Żołnierze okręgu w szeregach 17. i 38. pp AK uczestniczyli w walkach o wyzwolenie Przemyśla i Rzeszowa⁷³.

Okręg Łódź GL WRN

Na początku wojny nastąpił intensywny rozwój organizacji socjalistycznej w Okręgu Łódź GL WRN. Już w 1941 r. organizacja ta została jednak przetrzebiona niemieckimi aresztowaniami i poza nielicznymi strukturami w Piotrkowie nie odrodziła się do końca okupacji⁷⁴.

Okręg Pomorze GL WRN

Podobnie jak i sama organizacja PPS-WRN na tym terenie, Okręg Pomorze GL WRN został bardzo szybko rozbity przez Niemców.

Okręg Śląsk, Okręg Śląsk Cieszyński i Okręg Zagłębie GL WRN/OW PPS

Okręgi Śląsk, Śląsk Cieszyński i Zagłębie GL WRN/OW PPS należy opisać razem, ponieważ współpracowały one ze sobą bardzo ściśle, niekiedy nawet wspólnie tworzyły oddziały partyzanckie. Kierownikiem Okręgu Śląsk był Roman Stachoń („Roman II”), Okręgu Śląsk Cieszyński – Jan Mazur („Wacław”), Okręgu Zagłębie – mjr Cezary Uthke („Tadeusz”), a po jego aresztowaniu kpt. Lucjan Tejchman („Wit”). Bataliony WRN po podporządkowaniu AK stanowiły główną siłę zbrojną polskiego podziemia

go 24 VI 1944 r. podczas przygotowań do uwolnienia z Auschwitz-Birkenau Józefa Cyran-
kiewicza (E. Hałoń, *Akcja oświęcimska PPS* [w:] *Polska Partia Socjalistyczna w latach wojny
i okupacji...*, t. 1, s. 329–330).

⁷³ A. Czystowski, *Wolność, Równość...*, s. 110.

⁷⁴ J. Mulak, *Ruch socjalistyczny w Łodzi w latach II wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze”
1981, nr 4, s. 16; K. Dunin-Wąsowicz, *Polski Ruch Socjalistyczny...*, s. 172.

niepodległościowego na tym terytorium. Ich liczebność i jakość docenił dowódca Armii Krajowej gen. Tadeusz Komorowski („Bór”), który w swoim meldunku organizacyjnym skierowanym do Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego stwierdził, że oddziały GL WRN stały się podstawą organizacyjną do przygotowania walki w centrum Śląska⁷⁵. Na tym terenie działały też dwa największe socjalistyczne oddziały partyzanckie – zgrupowania Stanisława Wencla („Twardego”) i Gerarda Woźnicy („Hardego”)⁷⁶. Warto podkreślić, że oba zgrupowania współpracowały z partyzantami Armii Ludowej.

Okręg Tarnopol GL WRN/OW PPS

Okręgiem Tarnopol GL WRN/OW PPS kierował Józef Watraszyński („Witold”). Znanemu autorowi materiały źródłowe obecnie nie pozwalają na opisanie działalności konspiracyjnej na tym terenie.

Okręg Lwów GL WRN/OW PPS

Okręgiem Lwów GL WRN/OW PPS kierował Stanisław Karol („Góral”). Żołnierze tego okręgu uczestniczyli w ramach akcji „Burza” w walkach o wyzwolenie Lwowa w szeregach jednego z batalionów 5. DP Armii Krajowej⁷⁷.

Okręg Wilno GL WRN/OW PPS

Okręgiem Wilno GL WRN/OW PPS kierował Czesław Rukszta („Wiktor”). Żołnierze okręgu mieli uczestniczyć w ramach akcji „Burza” w wyzwoleniu Wilna⁷⁸.

⁷⁵ Meldunek organizacyjny nr 240 za okres 1 IX 1943 do 29 II 1944 [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 3, Szczecin 1989, s. 334.

⁷⁶ Wspomnienia obu partyzanckich dowódców znajdują się w wielokrotnie już cytowanym tomie: *Polska Partia Socjalistyczna w latach wojny i okupacji...*, t. 2, s. 455–517, 540–573.

⁷⁷ A. Czystowski, *Wolność, Równość...*, s. 116.

⁷⁸ K. Dunin-Wąsowicz, *Polski Ruch Socjalistyczny...*, s. 174.

Okręg Białystok GL WRN/OW PPS

Okręgiem Białystok GL WRN/OW PPS kierował Bolesław Sokół („Kazimierz”). Żołnierze okręgu w ramach akcji „Burza” wzięli udział w walkach w rejonie Łap i Wysokiego Mazowieckiego w szeregach Armii Krajowej.

Zanim zostanie podjęta próba bilansu sił GL WRN, należy wspomnieć o jeszcze jednym, niezwykle istotnym aspekcie działalności socjalistów w czasie okupacji, niestety bardzo trudnym do zbadania. Chodzi o sabotaż przemysłowy, który z różnym natężeniem był uprawiany na całym terytorium okupowanej Polski. Socjaliści jednak, jako że wielu z nich pracowało w przemyśle i w transporcie, mieli w tej dziedzinie wyjątkowe możliwości i, na co wskazują dostępne wspomnienia i relacje, często z nich korzystali. Na Wileńszczyźnie wydano nawet *Tajną Instrukcję Sabotażową* w celu podniesienia wydajności i bezpieczeństwa pracy sabotażystów⁷⁹.

Pomimo braku dokładnych informacji mówiących o sile GL WRN w poszczególnych okręgach, można z pewnym przybliżeniem ustalić liczebność całej formacji. We wcześniej cytowanym meldunku organizacyjnym gen. Komorowskiego z 1 marca 1944 r. wspomniano, że z GL WRN weszło do AK 150 plutonów⁸⁰. Pozwala to oszacować całość sił GL WRN podporządkowanych operacyjnie AK na 6,5 tys. żołnierzy⁸¹. Dalsza weryfikacja tej liczby jest jednak bardzo trudna, gdyż struktury polityczne i wojskowe WRN przenikały się wzajemnie. Według kilkakrotnie już cytowanego Andrzeja Czystowskiego, w czasie okupacji szefa wywiadu Okręgu Warszawskiego GL WRN, w 1944 r. mniej więcej połowa członków partii należała również do jej struktur wojskowych. Gdy dodatkowo weźmie się pod uwagę fakt, że każdy członek WRN był zobowiązany do utrzymywania kontaktu

⁷⁹ Treść instrukcji przytacza Jerzy Dobrzański (J. Dobrzański, *Fragmenty wspomnień z konspiracji wileńskiej* [w:] *Polska Partia Socjalistyczna w latach wojny i okupacji...*, t. 2, s. 252).

⁸⁰ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 3, s. 334.

⁸¹ Przy założeniu, że około 2/3 plutonów stanowiły „pełne” plutony, liczące po 50 żołnierzy, a około 1/3 plutony „szkieletowe”, liczące po 25 (M. Ney-Krwawicz, *Armia Krajowa. Siły zbrojne Polskiego Państwa Podziemnego*, Warszawa 2009, s. 189).

z dwoma, trzema osobami formalne spełniającymi kryteria werbunku do partii i jej struktur wojskowych, ale pozostającymi poza jej szeregami⁸², stając się jasne, iż ostateczne ustalenie liczby socjalistów walczących z bronią w rękę wymaga jeszcze wielu lat drobiazgowych badań, co i tak nie gwarantuje dokładniejszych rezultatów. Nie zmienia to jednak postaci rzeczy, iż siły GL WRN/OW PPS stanowiły prawdopodobnie mniej niż 2 proc. sił AK, ocenianych w lecie 1944 r. na 380 tys. osób⁸³. Warto jednocześnie pamiętać, że w niektórych okręgach żołnierzy GL WRN/OW PPS było znacznie więcej.

Na zakończenie wypada stwierdzić, że organizacja wojskowa GL WRN/OW PPS pozostała do końca swego istnienia strukturą lojalną względem AK i Delegatury Rządu RP na Kraj. W miarę swoich stosunkowo niewielkich możliwości starała się walczyć i wcielać w życie ideały zawarte w rocie przysięgi i w starym hasle polskich socjalistów: „O niepodległość i socjalizm”. Kilku jej działaczy z pewnością zasługuje na pamięć potomnych, szczególnie ci, dla których po tzw. wyzwoleniu jedynym wyjściem była ucieczka za granicę, ponieważ od nowej władzy mogli się spodziewać – zamiast nagrody – wyłącznie więzienia.

⁸² AIPN, 001708/1249, W. Adamczyk, „Operacyjne aspekty likwidacji WRN na terenie województwa Warszawskiego”, 1981 r., k. 24.

⁸³ Liczba ta, choć z pewnością niedokładna, jest znacznie bliższa prawdzie niż te, które w swoim artykule podaje Czystowski, wynoszące dla GL WRN blisko 42 tys. i ponad 27 tys. dla Milicji PPS (A. Czystowski, *Wolność, Równość...*, s. 116–117).

Waldemar Grabowski

Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie

CYWILNE STRUKTURY POLSKIEGO PAŃSTWA PODZIEMNEGO

Polskie Państwo Podziemne, istniejące w latach 1939–1945, składało się z dwóch podstawowych pionów: wojskowego i cywilnego. Pion wojskowy stanowił Związek Walki Zbrojnej (od 1942 r. Armia Krajowa), pion cywilny – Delegatura Rządu na Kraj¹ i Polityczny Komitet Porozumiewawczy (od stycznia 1944 r. Rada Jedności Narodowej)². Niniejszy referat dotyczy organizacji i działalności pionu cywilnego.

Początków cywilnych struktur konspiracyjnych należy szukać we wrześniu 1939 r., a nawet jeszcze wcześniej. Nadal nie został dostatecznie zbadany zakres planowanego działania przygotowywanej od lat dwudziestych XX w. dywersji pozafrontowej. Główny nacisk położony był na sabotaż i dywersję na części terytorium II Rzeczypospolitej, chwilowo – jak zakładano – zajętej przez wojska agresora. Niemniej angażowanie do siatek dywersji pozafrontowej cywilów, również działaczy partii politycznych (np. Polskiej Partii Socjalistycznej), musiało rodzić pytania o cywilną działalność konspiracyjną na terenach okupowanych przez dłuższy czas. Ten temat czeka na swojego badacza.

¹ G. Górski, *Administracja Polski Podziemnej w latach 1939–1945. Studium historyczno-prawne*, Toruń 1995; W. Grabowski, *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj 1940–1945*, Warszawa 1995; *idem*, *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003; T. Strzembosz, *Rzeczypospolita podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne 1939–1945*, Warszawa 2000.

² W. Grabowski, *Rada Jedności Narodowej – parlament Polskiego Państwa Podziemnego*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 2, s. 67–93; S. Dzieciolowski, *Parlament Polski Podziemnej 1939–1945*, Warszawa 2004.

We wrześniu 1939 r. w oblężonej Warszawie funkcjonowały struktury państwowe, które odnajdujemy nieco później pod zmienionymi nazwami w polskiej konspiracji. Dowódca obrony Warszawy to następnie dowódca Służby Zwycięstwu Polski; komisarz cywilny Dowództwa Obrony Warszawy – to komisarz cywilny SZP i zarazem pierwszy zastępca dowódcy SZP. Dodajmy, że w pierwszym okresie funkcje te pełniła ta sama osoba – mjr rez. Stefan Starzyński. I wreszcie Komitet Obywatelski, skupiający w czasie oblężenia stolicy przedstawicieli partii politycznych i działaczy gospodarczych (powiedzielibyśmy – elitę społeczeństwa), to po przekształceniach i ograniczeniu do polityków Polityczny Komitet Porozumiewawczy, działający w pierwszym okresie konspiracji przy dowództwie SZP. Komisarz cywilny Dowództwa Obrony Warszawy miał rozbudowane biuro, w którego skład weszli przedstawiciele służb i zakładów miejskich. Znaczna część z nich była później bardzo aktywna w konspiracji.

Po ewakuacji z Warszawy w końcu pierwszego tygodnia wojny naczelnych władz państwowych oraz ministerstw w mieście pozostawiono tymczasowych kierowników tych resortów. Część z nich włączyła się dość szybko w działalność konspiracyjną. Jedną z takich osób był tymczasowy kierownik Ministerstwa Komunikacji inż. Jan Dybowski. Jego wysłanniczka, Zofia Snawadzka, już w styczniu 1940 r. dotarła do Paryża i przedłożyła rządowi RP prośbę polskich kolejarzy o wytyczne odnośnie do zachowania się pod okupacją oraz zgłosiła ich gotowość do podejmowania działań zgodnych z tymi wytycznymi³. Dodajmy tutaj od razu, że to właśnie inż. Jan Dybowski („Jawor”) został w czerwcu 1940 r. pierwszym konspiracyjnym kierownikiem resortu komunikacji w okupowanej Polsce.

Podczas gdy w Warszawie w końcu września 1939 r. (ale jeszcze przed kapitulacją stolicy) powstała jedna wojskowo-cywilna organizacja konspiracyjna – Służba Zwycięstwu Polski, rząd RP w Paryżu po chwilowych wahaniach podjął decyzję o powołaniu do życia odrębnych organizacji. W listopadzie 1939 r. utworzył Komitet Ministrów dla Spraw Kraju, którego zadaniem było wypracowanie modelu i koordynowanie działalności konspiracyjnej w okupowanej Polsce, oraz organizację wojskową – Związek Walki Zbrojnej. Początko-

³ *Protokoły posiedzeń Komitetu dla Spraw Kraju*, cz. 1: 1939–1941, oprac. W. Grabowski, Warszawa 2008, s. 143–145, 150.

wo przewidywano zbudowanie na potrzeby cywilnej konspiracji sieci mężów zaufania rozmieszczonych w najważniejszych miastach Polski, którzy mieli pełnić funkcję głównych informatorów rządu RP. Ten plan został dość szybko zarzucony i wysunięto koncepcję powołania głównych delegatów rządu, najpierw dwóch (na okupację niemiecką i sowiecką), ostatecznie trzech (doszedł delegat na Generalne Gubernatorstwo). Ta zmiana koncepcji dobrze świadczy o ówczesnych władzach państwowych, które już w lutym 1940 r. (a więc przed agresją III Rzeszy na zachodzie Europy) przewidywały, że wojna, a tym samym i okupacja w Polsce, się przedłużą.

Warto zapoznać się z zadaniami, które stawiano przed głównymi delegatami rządu: „1) współpraca z organizacjami politycznymi; 2) współpraca z ZWZ; 3) wykonywanie wszelkich zleceń rządu; 4) utrzymywanie łączności, oprócz inst[ytucji] i org[anizacji] wojskowych, z rządem i informowanie go o położeniu i potrzebach oraz informowanie Kraju w przedmiotach podanych do wiadomości przez czynniki rządowe; 5) zabiegi o ratunek przed grabieżą gospodarczą i kulturalną i organizowanie pomocy; 6) nadzorowanie akcji społecznej i charytatywnej; 7) gromadzenie materiałów dotyczących okupantów i ich poczynąń; 8) udzielanie dyrektyw w razie konieczności współdziałania polskich obywateli z okupantami. We wszystkich ważniejszych sprawach politycznych, gospodarczych i społecznych [publicznych] winni delegaci rządu uzgodnić decyzje ze stronnictwami politycznymi. Wykonanie wyroków śmierci na zdrajcach przez ZWZ wymaga zatwierdzenia wyroku przez delegata rządu”⁴. W kwietniu 1940 r. Komitet opracował zasady współpracy delegatów rządu z ZWZ i ze stronnictwami politycznymi. W tych ostatnich stwierdzał wyraźnie: „Delegat rządu jest w zakresie spraw politycznych łącznikiem między rządem a Krajem, współdziała ze stronnictwami, a nie kieruje nimi”⁵.

Wyłonienie kandydatów na stanowiska głównych delegatów rząd powierzył politykom krajowym. Przeciąganie się tego procesu spowodowało wysłanie w maju 1940 r. z Paryża do Warszawy Jana Skorobohatego-Jakubowskiego („Kaczmarek”, „Vogel”) jako tymczasowego delegata rządu. Po drodze do kraju

⁴ „Zasady organizacyjne pracy w Kraju” uchwalone na posiedzeniu KSK 28 II 1940 r. [w:] *ibidem*, s. 184–185.

⁵ *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 1: *Wrzesień 1939 – czerwiec 1941*, Londyn 1970, s. 221.

uczestniczył on w Belgradzie w konferencji, podczas której wysłannicy naczelnych władz państwowych prowadzili rozmowy i uzgadniali działania z przedstawicielami konspiracji pod obu okupacjami (niemiecką i sowiecką). W chwili przybycia Skorobohatego-Jakubowskiego do Warszawy zmieniła się radykalnie sytuacja militarna na froncie zachodnim. Upadła Francja i pod wpływem tej wiadomości oraz wobec utraty (co prawda chwilowej) łączności z rządem RP we Francji kierownictwo konspiracji krajowej utworzyło 3 lipca 1940 r. tzw. Zbiorową Delegaturę Rządu. W jej skład weszli: tymczasowy delegat rządu, przedstawiciele głównych partii politycznych (zasiadający w PKP) oraz delegaci Komendy Okupacji Niemieckiej (Komendy Głównej) ZWZ. W tym dramatycznym momencie powstał więc jeden ośrodek kierowniczy polskiej konspiracji.

Zbiorowa Delegatura zakończyła działalność już we wrześniu 1940 r., po zdecydowanym sprzeciwie rządu RP, który ewakuował się do Londynu. Mimo to podjęte w tym czasie prace miały istotny wpływ na dalszą działalność konspiracyjną. 25 lipca Delegatura Zbiorowa wydała wytyczne dla społeczeństwa zatytułowane *Nakazy chwili*. W punkcie 5 pt. *Praca niepodległościowa* czytamy: „Stały bierny opór, jaki społeczeństwo polskie stosować winno w stosunku do władz i zarządzeń okupantów, nie może wyczerpywać naszej pracy wewnętrznej. Winna być prowadzona intensywna akcja niepodległościowa na wszystkich odcinkach życia. W akcji tej pierwsze miejsce należy przeznaczyć przeciwdziałaniu wpływom germanizacyjnym i rusyfikacyjnym. Należy zawsze utrzymywać czystą bezwzględną linię niepodległościową Wielkiej Polski jako silnego państwa, dzielącego zdziczałych Niemców od barbarzyńskiego Wschodu i zapewniającego równowagę w tej części Europy oraz będącego oparciem dla innych słabszych narodów, chcących utrzymać jednak swój byt niezależny”. W punkcie 6 pt. *Granica konieczności życiowych* zalecano: „Konieczności życiowe nie mogą osłabić zasadniczego stanowiska, tj. oporu. W stosunkach z władzami okupacyjnymi społeczeństwo polskie winno zachować jak najdalej idącą rezerwę. Wyśługiwanie się okupantom i zbędna gorliwość przy pełnieniu funkcji urzędniczych jest niedopuszczalna i będzie traktowana jako zdrada narodu polskiego”⁶.

⁶ *Ibidem*, s. 271–273; *Prawdziwa historia Polaków. Ilustrowane wypisy źródłowe 1939–1945*, t. 1: 1939–1942, oprac. D. Baliszewski, A.K. Kunert, Warszawa 1999, s. 261–262.

Od wiosny 1940 r. w kraju działało też biuro koordynujące tworzenie tajnej administracji wspólnie przez wojsko i polityków. Na jego czele stał Ludwik Muzyczka („Benedykt”), przedwojenny starosta, a w konspiracji od 1939 r. szef walki cywilnej w Organizacji Orła Białego w Krakowie, członek okręgowej Rady Politycznej SZP. W czerwcu 1940 r. powołano kierowników czterech konspiracyjnych resortów: rolnictwa, pracy i opieki społecznej, przemysłu i handlu oraz komunikacji (na czele tego ostatniego stanął wspomniany wcześniej inż. Jan Dybowski „Jawor”). Był to więc już realny załączek tajnej polskiej administracji. Należałoby do tego dodać Komisję Rewindykacyjną i Odszkodowań, kierowaną przez Antoniego Olszewskiego, która już w marcu 1940 r. wysłała do Paryża pierwszy raport o stratach wojennych, a kolejny w listopadzie tego roku skierowała do rządu RP w Londynie.

Długotrwały proces wyłaniania delegatów rządu został zakończony w grudniu 1940 r. – 3 grudnia zostali mianowani dwaj główni delegaci rządu: Adolf Bniński („Białoń”) na ziemie wcielone do III Rzeszy oraz Cyryl Ratajski („Wartski”, „Wrzos”) na teren utworzonego przez okupanta Generalnego Gubernatorstwa. Trzeci główny delegat rządu – na ziemie wcielone do Związku Sowieckiego – nie został formalnie mianowany, choć taką rolę pełnił rezydujący we Lwowie Władysław Zych („Falko”, „Szary”). Po wybuchu w czerwcu 1941 r. wojny niemiecko-sowieckiej i zajęciu Kresów Wschodnich II RP przez wojska niemieckie zniknęła konieczność utrzymywania podziału terytorialnego polskiej konspiracji. Równoczesne aresztowania w Wielkopolsce i rozbięciu poznańskiego ośrodka konspiracji cywilnej sprawiły, że *de facto* od jesieni 1941 r. Cyryl Ratajski sprawował urząd delegata rządu na (cały) kraj. Rok 1941 był okresem wyężonej pracy nad stworzeniem Biura Delegata Rządu w Warszawie oraz rozbudową okręgowych delegatur właściwie we wszystkich województwach.

Uprawnienia delegata rządu zostały sprecyzowane w dekreście prezydenta z 1 września 1942 r. Określono w nim, że delegatem rządu jest minister pełniący zadanie szczególne do czasu przybycia do Polski prezesa Rady Ministrów lub zastępującego go ministra. W 1943 r. ranga delegata rządu wzrosła, gdyż został on wyznaczony na zastępcę prezesa Rady Ministrów, czyli na wicepremiera rządu RP.

Delegat – zgodnie z dekretem prezydenta – miał do dyspozycji Biuro Delegata, składające się z departamentów i sekcji. Zadania departamentów zostały

określone następująco: „1) zbieranie materiałów potrzebnych delegatowi rządu dla wykonania jego zadań, opracowanie ich oraz przygotowanie projektów jego zarządzeń i decyzji, 2) ewidencja i przygotowanie personelu dla objęcia urzędów i wykonywania funkcji publicznych w miarę uwalniania i po uwolnieniu państwa od okupacji oraz powoływanie funkcjonariuszy tymczasowej administracji państwowej w granicach i według zasad ustalonych przez delegata rządu, 3) kierowanie tymczasową administracją państwową i nadzór nad nią według zasad ustalonych przez delegata rządu, 4) opracowanie i przygotowanie projektów aktów ustawodawczych, rozporządzeń i zarządzeń, których wydanie będzie konieczne w czasie przejściowym po ustaniu okupacji, i uporządkowanie stanu prawnego”⁷.

Poza tymi ogólnymi zadaniami dla departamentów delegat w 1943 r. przesłał do poszczególnych komórek wytyczne dotyczące priorytetów ich działalności w okresie przełomu: „Wszystkie organa administracji państwowej – zarówno rządowe, jak i samorządowe, powinny zawczasu przygotować się do spełnienia zadań, które wyłonią się przed nimi w chwili przełomowej. W tym celu należy: 1) Prace dokonywane w tej dziedzinie w departamentach wysunąć na plan pierwszy przed opracowaniem projektów, które będą mogły być realizowane w okresie późniejszym. 2) W odprawach instrukcyjnych, które kierownicy departamentów odbywają z delegatami okręgowymi, kłaść nacisk na omówienie zadań okresu przejściowego, które nieodzownie wymagać będą rozstrzygnięcia w dziedzinie: obsłużenia potrzeb wojska, zapewnienia bezpieczeństwa i porządku publicznego, zabezpieczenia mienia – zarówno publicznego, jak i prywatnego, utrzymywania w ruchu instytucji użyteczności publicznej, zapewnienia aprowizacji, opieki społecznej, zatrudnienia, uruchomienia życia gospodarczego itd. 3) Przystąpić niezwłocznie do opracowania Instrukcji służbowej dla władz administracji I i II instancji w zakresie działania poszczególnych departamentów na okres przejściowy. Opracowane projekty przesłać do dnia 1 VII rb. do Departamentu Spraw Wewnętrznych, którego zadaniem będzie zestawienie na ich podstawie jednolitej Instrukcji służbowej dla władz administracji I i II instancji”⁸.

⁷ AAN, 202/I-1, k. 20, Statut Biura Delegata Rządu; G. Górski, *Administracja...*, s. 317.

⁸ AAN, 202/I-52, k. 74, Pismo Jana Stanisława Jankowskiego („Klonowski”) do kierowników departamentów z 7 V 1943 r.

W końcu 1943 r. powołano przy poszczególnych departamentach komisje opiniodawcze, w których skład wchodził przedstawiciele stronnictw politycznych. Zakres działania tych komisji ustalał regulamin z 3 listopada 1943 r., w którym stwierdzano: „Powołanie komisji opiniodawczych ma na celu zapoznanie stronnictw z pracami departamentów w okresie przygotowywania tych prac. Zadaniem komisji jest wyrażenie swych opinii: odnośnie [do] projektów, które przedstawi dyrektor departamentu; odnośnie [do] projektów, dekrétów i zarządzeń opracowanych przez departament”⁹.

W rezultacie w Biurze Delegata Rządu działało 16 departamentów odpowiadających w większości przedwojennemu ministerstwu. Pracowało w nich blisko tysiąc osób, w tym prawie połowa honorowo (bez wynagrodzenia). W całym kraju w tajnej polskiej administracji pracowało około 50 tys. osób, z czego większość w podziemnej policji (Państwowy Korpus Bezpieczeństwa, straża samorządowe, straża obywatelskie).

Organizacja tajnej administracji sięgała poziomu gminy i było tak nie tylko w Generalnym Gubernatorstwie, ale także – co zdumiewające – na Kresach Wschodnich.

Jeżeli mówimy o działalności tajnej administracji na szczeblu centralnym w Warszawie, to warto podkreślić, że praca poszczególnych departamentów skupiała się na trzech okresach. W okresie okupacji prowadzono baczna obserwację poczynąń władz okupantów w danym zakresie życia społecznego czy gospodarczego. Na „okres przełomu” (powstania powszechnego) opracowano plany przejęcia z rąk okupantów właściwie wszystkich fabryk, zakładów pracy i instytucji, a także uruchomienia ich na potrzeby walczącego wojska (Armia Krajowa) lub ludności cywilnej; przewidziano też kadry mające to zrealizować. Ponadto w zasadzie wszystkie instytucje samorządu gospodarczego lub terenowe miały przygotowane zarządy komisaryczne na czas usuwania okupacji i pierwszy okres po jej zakończeniu. Dla okresu powojennego poszczególne departamenty opracowały dziesięcioletnie plany odbudowy i rozbudowy poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej. Warto też wspomnieć o tym, że to Delegatura Rządu zaplanowała zapotrzebowanie

⁹ AAN, 202/I-1, k. 33, Regulamin dla komisji opiniodawczych; G. Górski, *Administracja...*, s. 324.

powojennej Polski na maszyny, urządzenia, a także żywność, które miały być dostarczane w ramach projektów UNRRA. Należy też odnotować, że Departament Skarbu Delegatury Rządu opracował projekt budżetu państwa na pierwszy rok po okupacji.

Oprócz tego bardzo istotną sprawą było zorganizowanie tajnego nauczania, które w związku z likwidacją polskiego szkolnictwa na terenach włączonych do Rzeszy oraz znacznym jego ograniczeniem w Generalnym Gubernatorstwie miało zapewnić uzupełnienie kadr państwa polskiego wobec ogromnych strat poniesionych przez inteligencję w wyniku represji niemieckich i sowieckich. Tajne nauczanie wszystkich stopni, od szkoły powszechnej po uniwersytety, objęło około miliona młodych Polaków. Organizował je Departament Oświaty i Kultury Delegatury Rządu we współpracy z Tajną Organizacją Nauczycielską.

Sądzę, że najlepszą ilustracją sposobu myślenia pracowników tajnej administracji o Polsce – dającą zarazem możliwość pokazania w małym wycinku, jak wyglądałby kraj odbudowywany przez odpowiednie struktury Polskiego Państwa Podziemnego – będzie fragment planu odbudowy Warszawy, opracowanego w końcu 1944 r.: „5. Metropolitan. Należy zbadać celowość gospodarczą oraz możliwości, wypływające z istniejących warunków gruntowych, budowy metropolitanu jako linii podziemnej. W razie uznania jej budowy za pożądaną należy tak wybrać kierunki arterii nadziemnych, przeznaczonych początkowo do wywożenia gruzów i dowozu materiałów budowlanych, by one mogły być przebudowane na linie podziemne, a przy budowie metropolitanu mogły służyć jako linie wywożące ziemię wykopaną i dowożącą materiały budowlane”¹⁰. Z tego krótkiego zapisu wynika jasno, że w końcu 1944 r. struktury cywilne polskiej konspiracji przygotowywały ni mniej, ni więcej tylko budowę metra w Warszawie. Plany te, wraz z projektowaną również rozbudową i połączeniem w jedną sieć kolejek dojazdowych, przyniosłyby rozwiązanie problemów komunikacyjnych stolicy na wiele lat.

Jeśli chodzi o finanse, to budżet Delegatury Rządu na Kraj w 1943 r. wynosił 5 724 000 dolarów, a w 1944 r. 12 mln dolarów. Dodajmy też od razu, że nigdy nie udało się przerzucić do kraju kwoty, pozwalającej pokryć zaplanowane

¹⁰ AIPN, Rząd RP w Londynie, t. 94, Metoda i kolejność prac przy odbudowie Warszawy.

wydatki. W ramach zrzutów lotniczych dla Delegatury w latach 1941–1944 przesłano do Polski:

Efektywnie dostarczono	6 288 188 dolarów papiero- wych	3280 dola- rów złotych	874 funtów złotych	14 390 400 marek nie- mieckich	150 000 sfalszowa- nych „mły- narek” Banku Emi- syjnego
% wysłanych	85,10	100	100	77,57	15
w tym od 30 VII 1944 r.	1 112 788	–	–	6 040 000	–
% dostarczo- nych	17,70	–	–	41,97	–

Źródło: W. Grabowski, *Niedoręczona poczta. Zrzuty lotnicze (finansowe i materiałowe) dla Delegatury Rządu na Kraj* [w:] *Żołnierzowi Niepodległej. Księga dedykowana śp. gen. Mieczysławowi Huchli*, red. T. Balbus, M. Krzysztofiński, E. Leniart, Z. Nawrocki, Rzeszów 2012.

Odkrycie zbrodni katyńskiej w kwietniu 1943 r. oraz faktyczne zerwanie przez władze sowieckie stosunków dyplomatycznych z rządem polskim postawiły przed Polskim Państwem Podziemnym nowe, niebywale trudne zadania. Oto zamiast, jak przewidywano, zbliżania się aliantów do granic Polski (wówczas to miało wybuchnąć powstanie powszechne, do którego polska konspiracja przygotowywała się od 1939 r.) musiano się nastawić na spotkanie z wojskami „sojusznika naszych sojuszników”. Dodajmy – państwa, które na swoim terytorium szykowało już nowe władze dla przyszłej Polski i tworzyło siły zbrojne tego nowego państwa.

W tej sytuacji pełnomocnik rządu RP w kraju polecił przedstawicielom tajnej administracji, zwłaszcza na Kresach Wschodnich, zgłaszać się do dowódców oddziałów Armii Czerwonej wkraczających na ziemie Rzeczypospolitej i witanie ich w imieniu władz polskich. Jednakże od stycznia 1944 r. (po przekroczeniu granicy Polski przez Sowietów) trwał proces przejmowania władzy na wschód od Bugu przez administrację sowiecką, a na zachód – przez administrację PKWN, wspieraną otwarcie przez wojska sowieckie. Ten proces, trwający do lata 1944 r., spowodował zajęcie przez wojska sowieckie

połowy terytorium Polski i osadzenie tam obcej ideologicznie zdecydowanej większości Polaków „nowej władzy ludowej”. Dodajmy, że działo się to wszystko wtedy, gdy istniał rząd RP uznawany przez wszystkich aliantów, a Sowieci – jak pamiętamy – po odkryciu zbrodni katyńskiej ogłosili „przerwanie” (zawieszenie), a nie zerwanie stosunków z rządem polskim.

W rezultacie naczelne władze Polskiego Państwa Podziemnego podjęły decyzję o wywołaniu 1 sierpnia 1944 r. Powstania Warszawskiego, które – poza walką z Niemcami – miało być kolejną próbą skłonienia Rosjan do rozmów z wicepremierem rządu RP w Warszawie (i *de facto* uznania go). Po dwóch miesiącach walki osamotniona Warszawa upadła. W ciągu tych dwóch miesięcy w oswobodzonych od okupanta dzielnicach miasta działały rejonowe delegatury rządu, tworzone przez wychodzącą z podziemia tajną polską administrację.

Po upadku powstania tajna administracja cywilna nadal działała w tej części Polski, która jeszcze pozostawała pod okupacją niemiecką, a na terenach zajętych przez Armię Czerwoną – w ograniczonym zakresie – do lata 1945 r. Jej struktury znacznie osłabiło aresztowanie w marcu 1945 r. przez NKWD szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, wśród nich wicepremiera – delegata rządu na kraj, jego trzech zastępców w randze ministrów, byłego dowódcy Armii Krajowej oraz przedstawicieli najważniejszych partii politycznych tworzących Radę Jedności Narodowej. Osłabione struktury cywilne Polskiego Państwa Podziemnego – Delegatura Rządu oraz Rada Jedności Narodowej – zakończyły działalność 1 lipca 1945 r. Przedstawiciele głównych partii politycznych Polski Walczącej, wobec zapowiedzi wolnych i demokratycznych wyborów, zdecydowali o przejściu do jawnej działalności politycznej.

WYKAZ SKRÓTÓW*

AAN	– Archiwum Akt Nowych
AB	– Armée de Belgique (Armia Belgii)
AfZ, ETH	– Archiv für Zeitgeschichte der ETH Zürich (Archiwum Historii Współczesnej Politechniki w Zurychu)
AGR	– Archives générales du Royaume (Główne Archiwum Królestwa)
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
AIPN Kr	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie
AIPN Łd	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi
AJB	– Association des Juifs en Belgique (Stowarzyszenie Żydów w Belgii)
AK	– Armia Krajowa
AN	– Archives nationales (Archiwum Narodowe)
AP Gdańsk	– Archiwum Państwowe w Gdańsku
AP Poznań	– Archiwum Państwowe w Poznaniu
APW	– Archiwum Państwowe m.st. Warszawy
AS	– Armée secrète (Tajna Armia)
AYV	– Archiwum Yad Vashem
BA, Abt. MA	– Bundesarchiv, Abteilung Militärarchiv (Archiwum Federalne, dział Archiwum Wojskowe)

* Zob. także opracowany przez Cécile Vast leksykon *Sprawcy i środki represji*, zamieszczony w tym tomie na s. 39–43.

BAR	– Schweizerisches Bundesarchiv (Szwajcarskie Archiwum Federalne)
BBC	– British Broadcasting Corporation
BMA	– Bureau des menées antinationales – Biuro Działań Antynarodowych
BN	– Biblioteka Narodowa
CCS	– Combined Chiefs of Staff (Połączony Komitet Szefów Sztabów)
CEGES	– Centre d'études et de documentation guerre et sociétés contemporaines (Centrum Badań i Dokumentacji Wojny i Społeczeństw Współczesnych)
CH2GM	– Comité d'histoire de la Seconde Guerre mondiale (Komitet Historyczny II Wojny Światowej)
CKW	– Centralny Komitet Wykonawczy
DFCAA	– Délégation française auprès de la Commission allemande d'armistice (Delegatura Francuska przy Niemieckiej Komisji Rozejmowej)
DG	– Dowódca Główny
DGTO	– Délégation générale pour les territoires occupés (Generalna Delegatura na Terenach Okupowanych)
DP	– dywizja piechoty
FI	– Front de l'indépendance (Front Niepodległości)
FTP	– Francs-tireurs et partisans (Wolni Strzelcy i Partyzanci)
Gestapo	– Geheime Staatspolizei (Tajna Policja Państwowa)
GFP	– Geheime Feldpolizei (Tajna Policja Polowa)
GG	– Generalne Gubernatorstwo
GL	– Gwardia Ludowa
GMR	– Groupes mobiles de réserve (Mobilne Grupy Rezerwy)
HSSPF	– Höhere SS- und Polizeiführer (Wyższy Dowódca SS i Policji)
IH	– Instytut Hoovera
IJP	– Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie
IPiMS	– Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
KG	– Komenda Główna
KG	– Komendant Główny

Kedyw	– Kierownictwo Dywersji
KSK	– Komitet dla Spraw Kraju
MBB	– Militärbefehlshaber in Belgien und Nordfrankreich (dowódca wojskowy w Belgii i północnej Francji)
MBF	– Militärbefehlshaber in Frankreich (dowódca wojskowy we Francji)
MCK	– Międzynarodowy Czerwony Krzyż
MKCK	– Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża
MNB	– Mouvement national belge (Belgijski Ruch Narodowy)
MOI	– Main-d'œuvre immigrée (Imigracyjna Siła Robocza)
MSZ	– Ministerstwo Spraw Zagranicznych
NKW	– „Nowy Kurier Warszawski”
NKWD	– Narodnyj komissariat wnutriennich diel (Ludowy Komisarjat Spraw Wewnętrznych)
NW	– Naczelnny Wódz
OB PPS	– Organizacja Bojowa Polskiej Partii Socjalistycznej
OdB	– Ordre de Bataille (porządek bitewny – schemat organizacyjny wojsk)
ORBOW	– Ochotnicza Robotnicza Brygada Obrony Warszawy
OW PPS	– Oddziały Wojskowe Powstańczego Pogotowia Socjalistów
P.C.	– Poste de commandement (dosł. stanowisko dowodzenia; posterunek, placówka)
PCK	– Polski Czerwony Krzyż
PKP	– Polityczny Komitet Porozumiewawczy
PKWN	– Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
POW	– Polska Organizacja Wojskowa
POWN	– Polska Organizacja Walki o Niepodległość
pp	– pułk piechoty
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PWMLF	– Polska Wojskowa Misja Likwidacyjna we Francji
RP	– Rzeczpospolita Polska
RSHA	– Reichssicherheitshauptamt (Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy)

SD	– Sicherheitsdienst (Służba Bezpieczeństwa)
Sipo	– Sicherheitspolizei (Policja Bezpieczeństwa)
SIS	– Secret Intelligence Service (Tajna Służba Wywiadowcza)
SOE	– Special Operations Executive (Kierownictwo Operacji Specjalnych)
SR	– Service de Renseignement (Służba Wywiadu)
SS	– Schutzstaffeln der NSDAP (Sztafety Ochronne – organizacja zbrojna w strukturze Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników)
SZP	– Służba Zwycięstwu Polski
UNRRA	– United Nations Relief and Rehabilitation Administration (Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy)
USA	– United States of America (Stany Zjednoczone Ameryki)
WOKR	– Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy
WP	– Wojsko Polskie
WRN	– Wolność-Równość-Niepodległość
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZSRS	– Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich
ZO	– Związek Odwetu
ZWZ	– Związek Walki Zbrojnej

INDEKS OSÓB

- Adalberg Samuel 154
Adamczyk Wiktor 292, 294, 296, 304
Albert I Koburg 73
Albertelli Sébastien 196
Alesch Robert 41
Alvarez David 192
Anders Władysław 237
Andrzejewski Jerzy 168
Antall József 105
Antoniszyn Michał 81, 87
Appenzeller Stanisław („Étienne”) 203, 206
Arciszewski Mirosław 106
Arciszewski Tomasz 233, 247, 248, 286, 288, 290
Arens Jules 242
Astier de la Vigerie Bertrande d’ 33
Attyła 14
Azema Jean-Pierre 52

Bajohr Frank 78
Balace Francis 210
Balbus Tomasz 313

Baliszewski Dariusz 308
Ballez Georges 240, 241
Bandhauer-Schöffmann Irene 87
Barasz Johanna 50
Barbier 47, 56
Bargiełowski Daniel 254
Barlicki Norbert 291
Bart Claire Renelde („Isabelle”) 245
Bartos Krzysztof 86
Bartoszewski Władysław 63, 66
Bartov Omer 46, 48
Bartz Maksymilian 230
Batowski Henryk 108, 110
Baucq Philippe 68
Baudelaire Charles 139
Baudhuin Ferdinand 69
Baudson Aurelien 238
„Bazyli” zob. Pużak Kazimierz
Beauvois Yves 9
Beck Józef 287
Beethoven Ludwig van 75
Benda Julien 141, 146, 147, 150, 151
„Benedykt” zob. Muzyczka Ludwik

- Bennett Gill 198
 Berendt Grzegorz 138
 Berenstein Tatiana 104
 Berlière Jean-Marc 26
 Bernardini Filippo 122
 Bertrand Gustave 175–180, 182–192
 Berwiński Ryszard 140
 Beseler Hans Hartwig von 60
 „Białoń” zob. Bniński Adolf
 Białoszewski Miron 156
 Biedroń Antoni 292
 Biegański Witold 188, 210, 212, 213,
 216, 229–232, 249
 Bielscy (Tewje, Asael, Zus) 127
 Bień Aleksy 287, 296
 Bigoszevska Wanda 234
 Bingl Aron (Strycharz Jan) 126, 129,
 136
 Bissing Moritz von 60
 Blanc Julien 9
 „Blättler Franz” zob. Mawick Franz
 Bloch Marc 9
 Bniński Adolf („Białoń”) 309
 „Bob” zob. Maliszewski Edward
 „Bobe” zob. Wieterski Bronisław
 Bociński Jan 123
 „Bolesław” zob. Pomorski Edward
 Böll Heinrich 76, 77
 Bomba Marian („Jerzy”) 300
 Borkiewicz Adam 272
 Borodziej Włodzimierz 93
 Borowski Tadeusz 159
 Bougeard Christian 58
 Bousquet René 26, 30, 42
 Bozzini Arnaud 226
 „Bór” zob. Komorowski Tadeusz
 Bór-Komorowski Tadeusz zob. Komo-
 rowski Tadeusz
 Braquenié Henri 185
 Bravmann-Zamorski Karol 210, 217,
 241, 242
 Brendel Rudolf („Hardy”) 210, 211,
 217
 Breulet Jules Henri Gérard 247
 Brismez Jules 240, 241
 Broche François 191
 Broder Pinkus 219, 220
 Bronicki Henryk („Orzeł”) 215
 Brossolette Pierre 50
 Browning Christopher Robert 134
 Brugge Simone 234
 Bunda Martyna 94
 Burrin Philippe 44, 45, 50
 Bürckel Joseph 23
 Caban Ireneusz 267
 Caestecker Frank 199, 213
 Calck Louis van 240, 242
 Capa Robert 77
 Carré Mathilde 190
 Cassou Jean 44
 Cavell Edith 68
 Cesarani David 121
 Cesarski Jerzy 289
 Chaillet Pierre 34
 Chantraine Albert 238
 Charles Jean-Léon 71
 Chimiak Katarzyna 95

- Chlebowski Cezary 266
 Chmielarz Andrzej 185
 Chodakiewicz Marek Jan 131, 137
 Chodyński Edmund („Karo”) 286, 287, 299
 Chrzanowski Bogdan 288
 Chrzanowski Józef 292
 Chrzanowski Leon 103
 Churchill Winston 75, 261
 Chwalba Andrzej 78
 Ciechanowski Jan Sławomir 176, 177, 186, 198, 200
 Ciężka Barbara 177
 Ciężki Maksymilian 176, 180, 181, 188
 Colignon Alain 204, 210
 Colin Paul 66, 72
 Conway Martin 194
 Cools Marc 195
 Cordenier François 232
 Cosyns Edmond 240, 242
 Courtois Stéphane 21
 Cyrankiewicz Józef 291, 300
 Czapski Józef 108, 114
 Czarnecki Waław 287, 288
 Czerniaków Adam 157, 161
 Czerniawski Roman 190
 „Czesław” zob. Przedmojski Waław
 Czuma Walerian 289
 Czystowski Andrzej 286, 287, 291–295, 297, 299, 301–304
 Czyżewski Marek 154
 Dansey Claude 200, 202
 Danthine François 247
 Darnand Joseph 26, 42
 Dasnoy Philippe 71
 Dassen Koenraad 195
 Dąbek Stanisław 288
 Dąbkowski Roman („Stary”) 297
 Dąbrowska Maria 154, 155, 157–166, 168–171
 Dąbrowski Kazimierz („Ramzes”) 298
 Dąbrowski Zdzisław 154
 De Backer Jean A. 203
 De Clercq Staf 72
 De Jonghe Albert 64
 Debouck Émile 238, 239
 Debruyne Emmanuel 8, 82, 195, 197, 202, 206, 229, 240
 Degrelle Léon 72
 Dehout Louis 238
 Dejonghe Étienne 46, 58
 Delandsheere Paul 65
 Delbo Charlotte 31
 Delfosse Antoine 197
 Denniston Alastair 185
 Depasse Marcel 238
 Dethier Isidore 238
 Dethier Mariette 238, 240
 Detko 200
 Diepenrijckx Pierre 204, 205
 Dmitrów Edmund 154
 Dobroszycki Lucjan 289, 295
 Dobrzański Jerzy 303
 „Doktor” zob. Grocholski Remigiusz
 Domosławski Kazimierz („Zakręt”) 291
 Dongen Christian Gerardus van 234

- Douzou Laurent 53
- Doyen Hervé 200, 201
- Doyen Paul-André 50, 52
- Dranger Margot 129, 131, 135, 136
- Dratwa Bolesław 290, 291
- Drewnowski Tadeusz 154, 157
- Drozdowski Marian Marek 287, 289
- Dubicki Tadeusz 176, 198, 204, 205
- Dubois Stanisław 291
- Duchamps Justin 203–206
- Duffy Peter 127
- Dumon Frédéric 198–201
- Dumoulin Michel 194, 210
- Dunderdale Wilfred 179
- Dunin-Wąsowicz Krzysztof 287–291, 298, 301, 302
- Duraczyński Eugeniusz 229
- Dybowski Jan („Jawor”) 306, 309
- „Dziadek” zob. Kiełbasa
- Dzięciołowski Stanisław 290, 305
- Dzięgielewski Józef („Kurek”) 286, 290, 291, 297
- Eder Wiesława 229, 232
- Eisenbach Artur 100, 104
- Eisler Jerzy 9, 182
- Eismann Gaël 22, 23, 28, 38, 39, 52, 56
- Elżbieta Gabriela Bawarska 234
- Elżunia 164
- Engelemow Hendrikus Franciscus 234
- Engelking Barbara 66, 124–126, 131, 134–137
- Ericsson Kjersti 91
- Estienne d’Orves Honoré d’ 29, 33
- „Étienne” zob. Appenzeller Stanisław
- Fabiańczyk Julian („Zbyszko”) 215, 231
- Falkenhausen Alexander von 64, 65, 70, 71
- „Falko” zob. Zych Władysław
- Fegelein Hermann 92
- Ferdman David 224
- Ferenc Stefan 227
- Fieldorf August Emil („Nil”) 268
- Fieldorf Maria 268
- Filipow Krzysztof 233
- Flamme Maurice 244
- Flicke Wilhelm F. 188
- Floor Idesbald 200
- Foedrowitz Michael 92
- Fokczyński Edward 181
- Fonsny Louis 72
- Fontaine Thomas 22, 29, 38, 39
- Foot Michael Richard Daniell 203
- Franciszek I Walecjusz 142
- François Aurore 82, 87
- Frank Hans 63, 64
- Frank Robert 53
- Frankowski Feliks 104
- „Freddy” zob. Moyen André Michel
- Friedländer Saul 124, 134
- Gaca Kazimierz 181
- Gałuszka Józef 153
- Gano Stanisław 181, 184, 190, 199
- Garbacz Wincenty 227
- Garder Michel 176
- Garliński Józef 300

- Gasztold-Señ Przemysław 8, 193
 Gaulle Charles de 55, 186, 196
 Gauverit René Jean Émile 238, 239
 Gérard-Libois Jules 70, 72
 Getter Marek 289
 Gevenois Gilberte Raymonde 245
 Gevers Vincent 8, 198, 200, 201
 Gex Le Verrier Madeleine 54, 55
 Gide André 141, 149–151, 157
 Gierek Edward 211, 232
 Gizela 158
 Glaz Izaak 223
 Głuchowski Piotr 127
 „Gnat” zob. Wilczyński Władysław
 Gobert Alphonse 246
 Goddeeris Idesbald 194, 208, 210, 211, 226, 229–232
 „Godziemba Józef” zob. Sosnkowski Kazimierz
 „Godziemba” zob. Sosnkowski Kazimierz
 Goebbels Joseph 49, 75
 Goldhecht Mordechaj 129, 132, 136, 137
 Goldman Ada z d. Mayer 132, 133
 Gontarczyk Piotr 137
 Goodman Harry A. 122
 Göring Hermann 41
 Gotovitch José 70, 72, 73, 194, 226
 „Góral” zob. Karol Stanisław
 Górski Grzegorz 258, 305, 310, 311
 Grabarczyk 245
 Grabowski Jan 125, 134–136
 Grabowski Waldemar 215, 233, 258, 291, 305, 306, 313
 Grajek Marek 176, 177
 Graliński Jan 181, 183
 Graliński Zygmunt 8
 Grau Günter 86
 Greef Victor de 240, 242
 Greiser Arthur 84
 Grinbaum Icchak 125–128, 132–134, 137, 138
 Grocholski Remigiusz („Doktor”, „Inżynier”, „Waligóra”) 266
 Grohe Joseph 64
 Gronczewski Andrzej 156
 Gross Jan Tomasz 136
 Grot Leszek 292
 „Grot” zob. Rowecki Stefan
 Grünstein 165
 Guéhenno Jean 54
 Guérin Germaine 65
 Gutfraynd Jacob 226
 Hałoń Edward 300, 301
 Handelsman Marcelli 145
 Hansens Lulu Anne 87
 Hanyok Robert 185
 „Hardy” zob. Brendel Rudolf
 „Hardy” zob. Woźnica Gerard
 Haska Agnieszka 117
 Hazette Fernande 244
 Hazette Victor Jean Baptiste 244
 Heisbourg Georges 201
 Heiskanen Anu 90
 Herman John 189
 Herzog Dagmar 87
 Hess Christiane 94

- Heydrich Reinhard 25, 40, 100
 Himmler Heinrich 64, 89, 100
 Hinsley Francis Harry 185
 Hitler Adolf 15, 63, 64, 89, 144, 161, 182, 191, 286
 Hornung Ela 87
 Horończyk Szymon 154
 Houdt Jean Baptiste van 239, 240
 „Hucul” zob. Skolimowski Franciszek
 Hułas Magdalena 253
 Humbert Agnès 33, 34
 Huntziger Charles 178
 Husser Beate 78
 Huxley Aldous 144

 Ingrand 58
 „Inżynier” zob. Grocholski Remigiusz
 Iranek-Osmecki Kazimierz 122
 Irzykowski Karol 145, 155, 156, 159, 160, 164, 168
 Iwaszkiewicz Jarosław 155, 156, 164, 165, 171
 „Isabelle” zob. Bart Claire Renelde

 Jacobmeyer Wolfgang 64
 Jacquemyns Guillaume 69
 „Jan” zob. Włodarkiewicz Jan
 Janasz Teresa 9
 Jankowiak Stanisław 93
 Jankowski Jan Stanisław („Klonowski”) 310
 „Janowicz” zob. Szczęsny Remigiusz
 „Jarząbek” zob. Kossowicz Wacław
 Jastrzębski Stanisław 295

 „Jawor” zob. Dybowski Jan
 Jaworski Mieczysław 205
 Jeffery Keith 193
 Jempson Frederick („Page”) 204
 „Jerzy” zob. Bomba Marian
 Jospa Hertz 226
 Josse Raymond 55
 Juchniewicz Mieczysław 210, 212, 213, 216, 229–232, 249
 Juchtmans Eugène 240
 Juin Alphonse 237
 Jungclaus Richard 64
 „Justyn” zob. Kawałkowski Aleksander

 K. Maria 83, 84
 „Kaczmarek” zob. Skorobohaty-Jakubowski Jan
 Kaczor Henryk 292, 296, 298
 Kaliński Władysław 289
 Kalmanowitz Rabbi 121
 Kaltenbrunner Ernst 40
 Kamber Peter 117
 Kantyka Jan 294, 296
 Kapera Zdzisław Jan 177, 185, 189, 192
 „Karo” zob. Chodyński Edmund
 Karol Stanisław („Góral”) 302
 Karski Jan 300
 Karśnicki Czesław („Zygmunt”) 298
 Katz Dawid Roger 240, 244
 Katz Isaac 219, 220
 Katzmann Fritz 124
 Kawałkowski Aleksander („Justyn”) 238, 243–246
 „Kazimierz” zob. Sokół Bolesław

- Kąkolewski Józef 288
 Kedward Harry Roderick 37
 Keitel Wilhelm 30, 43
 Kelm Albin 93
 Kenig Marian 289
 Keuleneir Amedes de 232
 Kielbasa („Dziadek”) 136
 Kirchner Hanna 153
 Kitson Simon 187, 200
 Klajn 128
 Kleeberg Juliusz 178, 179, 182, 183
 „Klonowski” zob. Jankowski Jan Stanisław
 Kluge Günther von 46
 Klukowski Zygmunt 133, 136, 137
 Kłonkowski Władysław 240, 241
 Kneppel Józef 126
 Knight R.C. 185
 Knochen Helmut 25, 40
 Kobrzyński Stefan 290
 Kobuszewski Bogdan 287
 Kohlbacher Jan 212
 Komarnicki Tytus 102–104
 Komorowski Krzysztof 259, 271, 272, 279
 Komorowski (Bór-Komorowski) Tadeusz („Bór”) 137, 242, 244–246, 258, 302, 303
 Konarski Szymon 13
 Konińska Stefania 152
 Koniński Karol Ludwik 152, 155, 161, 165, 166, 169, 170, 172
 Konnings Edmund 248
 „Konstanty” zob. Rak Jan
 Kossak-Szczucka Zofia 156
 Kossowicz Wacław („Jarząbek”) 297
 Kot Stanisław 8
 Kotarski Feliks 299
 Kowalewski Jan („Piotr”) 8
 Kowalski Edward 227
 Kowalski Marcin 127
 Kozaczuk Władysław 175
 Kozłowski Stefan Władysław 76
 Krassowski Bogusław 277
 Krawczyk Wiktor 295
 „Kret” zob. Sulima Roch
 Krogulec Grzegorz 234
 Krop Pascal 9
 Kruszyna Stefan 230, 232
 Kryński Karol („Waga”) 297
 „Krzysztof” zob. Pietsch-Piwnicki Tadeusz
 Krzysztofiński Mariusz 313
 Kühl Julius 115, 116, 121–123
 Kukiel Marian 283
 Kula Marcin 85
 Kulesza Franciszka z d. Oczykowska 237
 Kulesza Zygmunt 237
 Kulesza Zygmunt, senior 237
 Kundrus Birthe 78, 88, 94
 Kunert Andrzej Krzysztof 290, 308
 Kupferman Fred 182
 „Kurek” zob. Dziegielewski Józef
 Kwiatkowski Józef 299
 Kwiatkowski Piotr Tadeusz 85
 La Laurencie Benoît-Léon Fornel de 48–52

- Laborie Pierre 21, 28, 33, 37–39, 49, 50, 53
 Lachs Manfred 122, 123
 Laden Paul 238
 Lambinon Henri Nicolas Marie 247
 Lampaert Gustaaf 232
 Landau Ludwik 135
 Lane François 183
 Langer Karol Gwidon 176–182, 188, 189
 Langeron Roger 54
 Lasocka Barbara 161
 Latoszeńska Renata 88
 Launoy Franz de 240, 242
 Laval Pierre 28, 42, 53, 182, 188
 Lavalley Joseph George 247
 Laveleye Victor de 19, 57, 74, 75
 Lawaty Andreas 93
 Le Maner Yves 46, 58
 Le Naour Jean-Yves 46
 Leblanc Gaston Edmond 238, 239
 Leciuse Marie 238
 Ledel Leclef Marcel 248
 Lee Sabine 78
 Lefèvre Edgar 65
 Lehnstaedt Stephan 78, 82
 Leiserowitz Ruth 78
 Leniart Ewa 313
 Leociak Jacek 66, 124
 Leonard Leon 247
 Leopold III Koburg 195, 234
 Lepage Fernand 195, 197–202, 204–206
 Lewandowski Roman 238
 Lewin Izaak 117, 118, 121
 Liberman Ele-Eliahu 128, 135, 137
 Libert Robin 195
 Libionka Dariusz 124, 137
 Lichtman Eda 126–128, 130, 131, 134
 Lieb Peter 22, 38
 Litwiński Leon 8
 Loesch Fernand 234, 235
 Logeot Marcel Louis 245
 Lorys Jan 249
 Ładoś Aleksander 104–110, 114–120, 122, 123
 Łaptos Józef 230
 Łubczyk Grzegorz 105
 Łukaszyn Wojciech (W.Ł.) 129, 131, 134
 Machcewicz Paweł 85
 Maciąg Ryszard 292, 298
 Maczek Stanisław 233, 234
 Madajczyk Czesław 64
 Madeyska Anna 109
 Maerten Fabrice 8, 193, 211
 Maiwald Stefan 86
 Majewski Florian 129–131
 Majski Iwan 266
 Makowski Szmerel 219
 Malinowski 215
 Malinowski Kazimierz 277
 Maliszewski Edward („Bob”) 215
 Mamoń Bronisław 152
 Mangin Charles 48
 Manouchian Missak 26, 31, 43
 Mańkowski Zygmunt 267

- Marcot François 33, 37–39, 53, 59
 Marek Andrzej 81, 87
 Margerie Roland de 109
 Maria 148
 Marian 129, 130
 Marissal Jean 204
 Maritain Jacques 19
 Marshall-Cornwall James 197
 Martens Stefan 38
 Marutajewa Marina 73
 Masai Joseph Ferdinand Marie Augustin Pierre 246
 „Materon” zob. Paszkowski Henryk
 Materski Wojciech 138
 Matusak Piotr 287, 229, 292, 294, 295
 Mawick Franz („Franz Blatter”) 86
 Max Adolphe 60
 Mayer Saly 122
 Mayer Stefan 176, 178, 179, 181–184, 186, 189
 Mazur Grzegorz 276
 Mazur Jan („Wacław”) 301
 Mazurkiewicz Jan („Radosław”) 268
 Medrala Jean 176
 Meets Andomarus 232
 Meinen Insa 78, 81, 84, 87
 Melchior Małgorzata 124–127, 133
 Melville Jean-Pierre 33
 Menzies Stewart 197
 Mereżkowski Dymitr 140
 Meyer Ahlrich 22
 Michałowski Wiktor 181, 186, 187
 Michel Henri 14
 Michowicz Waldemar 106–110
 Mickiewicz Władysław 140
 Mikołajczyk Stanisław 283
 Mikulicz-Radecki Witold 204
 Miłosz Czesław 19, 168
 Minkowski Paweł 122
 Minnaert Ferdinand 232
 „Miraut” zob. Piruet Jean
 Mirska Maria 160
 Mischler Gerd 86
 Miszewski Włodzimierz 291, 297, 298
 Mitkiewicz Leon zob. Mitkiewicz-Żół-
 łtek Leon
 Mitkiewicz-Żółtek (Mitkiewicz) Leon 262
 Miżejewski Cezary 288
 Mochmann Ingwill Constanze 78, 91
 Mołotow Władimir 72
 Montgomery Bernard 233
 Morton Desmond 198
 Mościcki Ignacy 100, 287
 Moyen André Michel („Freddy”) 240, 241
 Mróz Mariusz 10
 Mühlhäuser Regina 85
 Mulak Jan 287, 301
 Müller Rolf-Dieter 94
 Murgrabia Jerzy 233, 234, 248
 Muszyński Wojciech Jerzy 131
 Muzyczka Ludwik („Benedykt”) 309
 Nahlik Stanisław Edward 101, 120, 122, 123
 Nalewajko-Kulikova Joanna 125
 Nałęcz Daria 176, 198

- Nałkowska Zofia 153–161, 163–167, 169, 170
 Napierski Stefan 160
 Naus Jean 248
 Navarre Henri 180, 184, 187
 Nawrocki Zbigniew 313
 Nefors Patrick 206
 Nelis Julien 247
 Némirovsky Irène 77
 Neveu Cédric 22, 38, 39
 Ney-Krwawicz Marek 258, 260, 262, 277, 303
 Nicodème Jean 205, 206
 Niedziałkowski Mieczysław 288–290
 „Niedźwiadek” zob. Okulicki Leopold
 „Nil” zob. Fieldorf August Emil
 Norz Ludwig 90, 92
 Nowak Stanisław 217, 231
 Nowak-Jeziorański Jan 120

 Obarski Adam 291
 Oberg Karl 25, 26, 30, 40, 42
 Okęcki Stanisław 210, 212, 213, 216, 229–232, 249
 Okulicki Leopold („Niedźwiadek”) 258, 278, 279
 Øland Arne 91, 92
 Olszewski Antoni 309
 Ooms Alphonse 65
 Orłowski Hubert 93
 „Orzeł” zob. Bronicki Henryk
 Oszymowski Stefan 83
 „Ożóg” zob. Rzepecki Jan
 „Page” zob. Jempson Frederick
 Paillole Paul 187, 190, 191
 Pajdak Antoni 291
 Paletschek Sylvia 90
 Palluth Antoni 181
 Palluth Sylwester 181
 Pałasz-Rutkowska Ewa 108, 109
 Panecki Tadeusz 211, 215, 230, 231, 238
 Papiescy Agnieszka i Robert 156
 Partyka Jan 233
 Paszkowska 181
 Paszkowski Henryk („Materon”) 181, 183
 Paternotte de la Vaillée Alexandre 8
 Paul Mark 131
 „Paul” zob. Szczęsny Remigiusz
 Pauwels Victor Leopold 240
 Pawlikowska-Gannon Hanna 77
 Paxton Robert Owen 9, 21
 Peplowski Andrzej 188, 198, 199, 205, 276
 Perelman Nachum 129
 Peschanski Denis 21, 22, 27, 53
 Pétain Philippe 23, 53, 182
 Peters Adolph 248
 „Peters” zob. Pietruszka Edward
 Petit Gabrielle 68
 Picaper Jean-Paul 90–92
 Pieczyński Zdzisław 227
 Pierlot Hubert 194, 195, 197, 199–201
 Piesakowski Tomasz 229
 Pietruszka Edward („Peters”) 230
 Pietsch-Piwnicki Tadeusz („Krzysztof”) 299
 Piketty Guillaume 50

- „Piotr” zob. Kowalewski Jan
Piotrowski Andrzej 154
Piruet Jean („Miraut”) 230
Piwnik Jan („Ponury”) 299
Pluta Feliks 71
„Polkowski” zob. Szczęsny Remigiusz
Pomorska Jadwiga 214
Pomorski Edward („Bolesław”) 210,
211, 214–217, 231, 239, 240, 243,
244, 246
Ponsaers Paul 195
„Ponury” zob. Piwnik Jan
Pottecher François 47
Präg Werner 64
Prauser Steffen 22
Prost Antoine 59
Próchnik Adam 291
Przedmojski Wacław („Czesław”) 299
Przesmycki Edward 237, 240, 242
Przybój-Jarecki Alfred 288
Przygoda Jacek 215, 217, 231
Ptasińska Małgorzata 153
Puchalski Zbigniew 233
Pucheu Pierre 42
Pużak Kazimierz („Bazyli”) 286, 288,
290, 291

Quellien Jean 21, 58
Quisling Vidkun 15, 72

Raczyński Edward 106, 111, 112, 115
„Radosław” zob. Mazurkiewicz Jan
Radziwiłł Stanisław Albrecht 109, 110,
114

Rak Jan („Konstanty”) 301
Rakower Mosjek 222
Rakusa-Suszczewski Tadeusz 181
„Ramzes” zob. Dąbrowski Kazimierz
Ransom C.F. 185
Ratajski Cyryl („Wartski”, „Wrzos”) 309
Rawski Tadeusz 287
Rayski Adam 21
Rejewski Marian 175, 181, 186–188
Renard André 213
Renaut Abel 246
Resnais Alain 77
Ribbentrop Joachim von 72
Riding Alan 9
Ringelblum Emanuel 126, 135, 136
Rivet Louis 177, 180, 182, 183, 188, 191
Rochman Szaja 222, 226
Rodak Paweł 159
Röger Maren 78, 79, 87
Rokicki Konstanty 123
Rokuszevska-Pawełek Alicja 154
„Roman II” zob. Stachoń Roman
Romer Andrzej Tadeusz 108, 109
Romer Tadeusz 108, 109
Romon Gabriel 180
Roosevelt Franklin Delano 261
Roquefeuil Bernard de 9
Rosenheim Jakub 121
Rosenthal Ludwig 121
Rosselet Charles 120
Roth Markus 86
Roussou Henry 77
Rowecki Stefan („Grot”) 185, 254, 256–
–258, 265, 278

- Rozbruch Ber-Dow 136
 Rómmel Juliusz 253, 289
 Różycki Jerzy 181, 183, 185
 Rubin Taub 127–129, 131, 132
 Rubinstein Eugen 103
 Rukszta Czesław („Wiktor”) 302
 Rummel Julian 114
 Russell Bertrand 141, 143, 144, 146,
 147, 150, 151
 Rutkowski Adam 104
 Rybak Wacław 227
 Rydz-Śmigły Edward 253, 288
 „Rygor” zob. Słowikowski Mieczysław
 Zygfryd
 Rygor-Słowikowski Mieczysław Zyg-
 fryd zob. Słowikowski Mieczysław
 Zygfryd
 Ryniewicz Stefan 123
 Rysiewicz Adam („Teodor”) 300
 Rzepecki Jan („Ożóg”) 258, 279,
 280

 Saerens Lieven 218
 Saferna Mieczysław 227
 Sainclivier Jacqueline 58
 Saint-Just Louis de 146
 Sakowska Ruta 66
 Salmon Michel 238
 Salmonowicz Stanisław 258
 Sanojca Antoni 296
 Satora Kazimierz 277, 299
 Schaumburg Ernst von 54
 Scheck Raffael 46
 Scheiner Max 101

 Schils Robert 248
 Schimitzek Stanisław 113, 119
 Schlamp Hans-Jürgen 90, 92
 Schmid Gustave 232
 Schraut Sylvia 90
 Schreiber Jean-Philippe 210, 226
 Sebag-Montefiore Hugh 186
 Sémelin Jacques 9, 59, 72
 Sheppard Alan 10
 Sierotwiński Stanisław 154
 Sikorski Władysław 176–178, 185, 194,
 210, 233, 239, 254, 256, 261, 266
 Silberschein Adolf 114, 117
 Silverman Samuel 121
 Simonsen Eva 91
 Skolimowski Franciszek („Hucul”) 291
 Skorobohaty-Jakubowski Jan („Kacz-
 marek”, „Vogel”) 307, 308
 Skóra Wojciech 101
 Ślawik Henryk 105
 Słomczyński Adam 289
 Słowikowski (Rygor-Słowikowski)
 Mieczysław Zygfryd („Rygor”) 177,
 180, 188, 189
 Smit Jan 234
 Smith Bradley F. 186
 Smoleński Marian 181
 Smoleński Piotr 183
 „Smreczyński W.” zob. Zaremba Zyg-
 munt
 Snawadzka Zofia 306
 Sokół Bolesław („Kazimierz”) 303
 Solange Philippe 248
 Solchany Jean 46

- Sosnkowski Kazimierz („Józef Godziemba”, „Godziemba”) 254, 258, 265, 283, 302
- Spalek Robert 291
- Spee Henri 248
- Stachoń Roman („Roman II”) 301
- Stafford David 261
- Stanisławska Z. 300
- Stańczyk Jan 119
- „Stary” zob. Dąbkowski Roman
- Starzyński Stefan 60, 61, 306
- Statter Julian 133
- Stauffer Paul 100, 116, 121
- Stawińska 160
- Stawiński 160
- Stec Edward 299
- Steinberg Maxime 66, 210, 218, 219, 224
- Stelzl-Marx Barbara 78
- Sternbuch Icchak 121
- Stępień Stefan 299
- Stirling Tessa 176, 198
- Struye Paul 14, 61, 62
- Strycharz Jan zob. Bingl Aron
- Strzembosz Tomasz 73, 258, 268, 305
- Suchcitz Andrzej 204, 205
- Sugihara Chiune 108
- Sukiennik Jerzy 227
- Sulima Roch („Kret”) 299
- Swillen Gerlinda 90, 92
- Sym Igo 72, 162, 163
- Szachno-Romanowicz Stanisław 181
- Szacka Barbara 85
- Szarota Tomasz 63, 67, 69, 71, 72, 78, 80, 83, 86, 88, 138
- „Szary” zob. Zych Władysław
- Szczęsny Remigiusz („Janowicz”, „Paul”, „Polkowski”) 237, 238
- Szczurowski Ryszard 227
- Szwedowski Maciej 198
- Szydłowski Zdzisław 234
- Ślepowrońska Katarzyna 92
- Świderski Kazimierz 107
- Święch Jerzy 153
- „Tadeusz” zob. Uthke Cezary
- Tajchman Lucjan 297
- Tajgman Kalman 127, 132, 136
- Tallier Pierre-Alain 206
- Tarrant V.E. 224
- Tartakowsky Danielle 55
- Tatarkiewicz Władysław 145
- Tebinka Jacek 177, 186, 198, 199
- Tejchman Lucjan („Wit”) 301
- „Teodor” zob. Rysiewicz Adam
- Terej Jerzy Janusz 229
- Thalmann Rita 49, 52
- Thiery Laurent 22, 38, 39
- Thirionet Victor 240
- Thomas Edward Eastaway 185
- Thomas Martin 192
- Tillion Germaine 37, 59
- Timmermans Paul 247
- Tobias Sigmund 108
- Tokarzewski-Karaszewicz Michał („Torwid”) 253, 254, 258
- Tomaszewski Jerzy 100, 124
- Topinek Wilhelm 289

- „Torwid” zob. Tokarzewski-Karaszewicz Michał
- Trepper Leopold 224
- Trzebiński Andrzej 155, 159, 164
- Tucholski Jędrzej 278
- „Tudor” zob. Zarembski Wincenty
- „Twardy” zob. Wencel Stanisław
- Tych Feliks 168
- Ugeux William 201, 203
- Umiasztowski Roman 154
- Unger Szosana Rosa 133
- Urynowicz Marcin (M.U.) 153, 160, 161
- Uthke Cezary („Tadeusz”) 296, 297, 301
- Van den Dungen Pierre 194
- Van der Heyden Raymond 249
- Van Doorslaer Rudi 213
- Van Houdt Jean 238–240
- Vanderputten Anne 208, 226
- Vast Cécile 9
- Vauthier Marcel 74
- Veillon Dominique 17, 53
- Venelle Jean 248
- Verbeckmoes Josef 249
- Verhoeven Étienne 195, 202, 203, 224, 229
- Viey Frederic 108
- Virgili Fabrice 78, 85, 88, 90, 91
- Vlaeminck Joseph 232
- „Vogel” zob. Skorobohaty-Jakubowski Jan
- „Wacław” zob. Mazur Jan
- „Waga” zob. Kryński Karol
- Wagner Robert 23
- Wagner Wilfried 64
- Wahl Alfred 58
- Walaszek Adam 229
- „Waligóra” zob. Grocholski Remigiusz
- Walter-Janke Zygmunt 297
- Wałęsa Lech 75
- „Wartski” zob. Ratajski Cyryl
- Wasower Marek 244
- Watraszyński Józef („Witold”) 302
- Weinreb Elias 133
- Wencel Stanisław („Twardy”) 302
- Westerlund Lars 79
- Weygand Maxime 178, 190
- Wibail Lucien 238
- Wieterski Bronisław („Bobe”) 215
- Wiewiorka Annette 21
- „Wiktor” zob. Rukszta Czesław
- Wilczyński Władysław („Gnat”) 298
- Wildt Michael 78
- Wise Stefan 121
- „Wit” zob. Tejchman Lucjan
- Witholz Feliks 215
- Witkiewicz Stanisław Ignacy 154
- „Witold” zob. Watraszyński Józef
- Włodarkiewicz Jan („Jan”) 266
- Włosiński Stanisław 299
- Wojciechowski Ireneusz J. 233
- Wojewódzki Michał 276
- Woźnica Gerard („Hardy”) 302
- „Wrzos” zob. Ratajski Cyryl
- Wyleżyńska Aurelia 139–151, 154, 155,

- 157, 158, 160, 161, 164, 165, 167, 168, 171
- Wyrzykowski Marian 161
- Yoshimi Yoshiaki 80
- Ypersele Laurence van 197
- Zabiello Stanisław 101, 110, 111, 113
- Zachuta Leszek 268
- „Zakręt” zob. Domosławski Kazimierz
- Zaleski August 102, 105
- Zamojski Jan E. 187, 194
- Zapartowiec Maria 93
- Zapartowiec Stanisław 93
- Zaremba 215
- Zaremba Zygmunt („W. Smreczyński”) 170, 288–292
- Zarembski Wincenty („Tudor”) 179
- Zawilski Apoloniusz 289
- „Zbyszek” zob. Fabiańczyk Julian
- Zdanowicz A.M. 246
- Zieliński Jan 115, 118
- Zimand Roman 157
- Zych Władysław („Falko”, „Szary”) 309
- Zygalski Henryk 181, 182, 185
- Zygalski-Cannon Anna 182
- „Zygmunt” zob. Karśnicki Czesław
- Żak 215
- Żbikowski Andrzej 137, 160
- Żmichowska Narcyza 140
- Żmuda Jan 298
- Żuczkowski Maciej 233
- Żukowska Zofia 86
- Żuławski Zygmunt 291
- Żychoń Jan H. 182

L'EUROPE OCCUPÉE



SIMILITUDES ET DIFFÉRENCES

